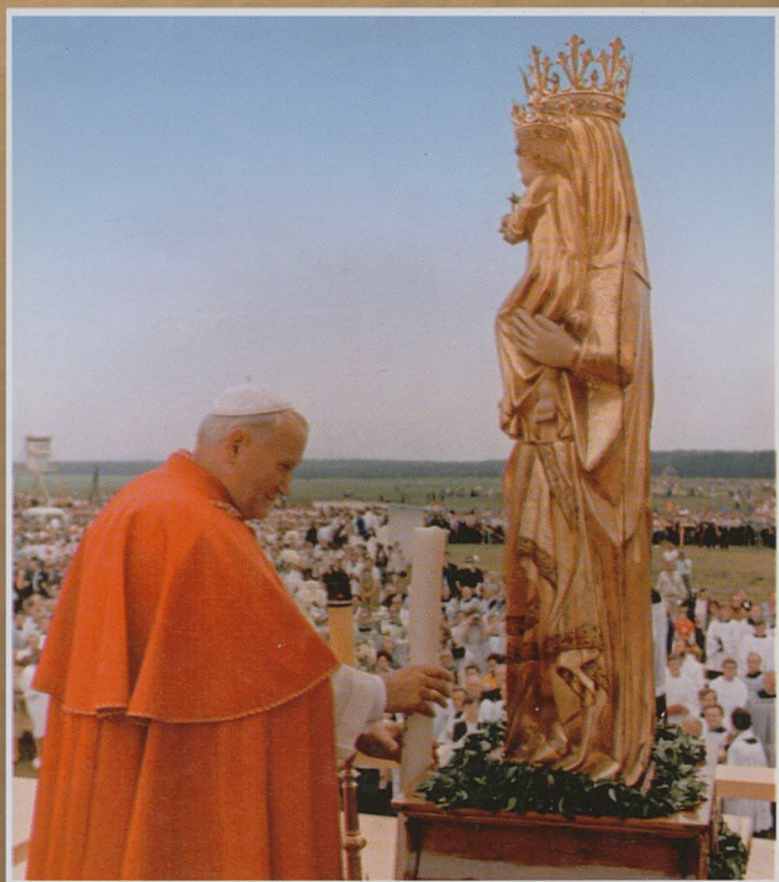


ALMANACH

NOWOTARSKI

r o c z n i k



NR 23

ROK 2019

ALMANACH

 *NOWOTARSKI*

r o c z n i k

ROK

2019

NR 23

PODHALAŃSKIE TOWARZYSTWO PRZYJACIÓŁ NAUK W NOWYM TARGU
NOWY TARG 2019

„Almanach Nowotarski” ukazuje się staraniem
Zarządu Podhalańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Nowym Targu
w składzie:

dr Maciej Hodorowicz, dr Barbara Zgama,
mgr Lucyna Czubernat, mgr Jakub Swalarz, Stanisław Watycha

Adres PTPN:

34-400 Nowy Targ, ul. Ogrodowa 8

e-mail: biuro@ptpn.nowytarg.pl

Kolegium redakcyjne:

prof. dr hab. Stanisław A. Hodorowicz

dr Barbara Zgama

dr hab. Maciej Rak

mgr inż. Marek Fryźlewicz

mgr Anna Białowas – sekretarz redakcji

dr Stanisława Trebunia-Staszek – redaktor naczelna

Korekta

mgr Arleta Garbień

Opracowanie graficzne i redakcja techniczna

Arkadiusz Morawski

ISSN 1429-1517

Na okładce:

Wizyta Jana Pawła II w Nowym Targu.

Msza św. na nowotarskim lotnisku, 1979 r.

Z archiwum Sanktuarium Matki Boskiej Ludźmierskiej

Nakład: 500 egz.

Skład komputerowy i druk:

Zakład Poligraficzny „MK” s.c.

34-400 Nowy Targ, ul. Waksmundzka 63, tel. 18 266 48 52

www.drukarniaMK.pl

OD REDAKCJI

Oddajemy do Państwa rąk 23. już rocznik „Almanachu Nowotarskiego”. 23 lata w życiu ludzi to całe pokolenie, to wiek, w którym praktycznie rozpoczyna się samodzielne życie, kończy się studia, podejmuje się ważne życiowe decyzje. Jako redakcja „Almanachu Nowotarskiego” staramy się, aby każdy kolejny rocznik przynosił Czytelnikom – ufamy, że są wśród nich osoby w różnym wieku – dużo ciekawych artykułów na rozmaite tematy, związane nie tylko z historią, ale i teraźniejszością Nowego Targu i Podhala. Trzymając się sprawdzonego i ugruntowanego opiniami Czytelników układu treści, przynosimy dzięki naszym Autorom szeroką paletę tematów, które – mamy nadzieję – zainteresują coraz szersze grono odbiorców. W tym roku obchodzimy kilka ważnych rocznic i jubileuszy, dlatego znajdują Państwo artykuły związane m.in. z jubileuszem 40-lecia niezapomnianej wizyty Ojca św. Jana Pawła II w Nowym Targu podczas jego I pielgrzymki do Polski. Była ona dla nas wszystkich „ju-trzenką wolności”, dlatego nie wolno o niej zapomnieć, a wspomnienie o tym spotkaniu trzeba przekazywać młodemu pokoleniu Polaków.

W 2019 r. obchodzimy także 80 rocznicę wybuchu II wojny światowej, której również nie można odłożyć na półki historii. Największa regionalna organizacja, nie tylko na Podhalu, ale i w Polsce – Związek Podhalań – świętuje 100-lecie swojego powstania, dlatego nie może zabraknąć i u nas wspomnienia o tej ważnej rocznicy.

W 2019 r. mija też 50 rocznica najbardziej tragicznej katastrofy lotniczej w naszym regionie – na zboczach Policy – stąd też relacja świadka i uczestnika akcji ratunkowej – lekarza dyżurnego w szpitalu w Makowie Podhalańskim.

W 23. „Almanachu Nowotarskim” tradycyjnie nie zabraknie poezji, artykułów z przeszłości miasta i regionu, pamiątek, relacji i wspomnień, biografii i portretów, a także recenzji. Nowy Targ jako miasto handlowe zostało przedstawione w aspekcie turystyki handlowej w jego miejskiej przestrzeni. Nie zapominamy też o tych, którzy od nas odeszli, wspominając ich w dziale „Lista nieobecnych”. „Kronika nowotarska” w sposób chronologiczny udokumentowała, czym żyło miasto w minionym 2018 roku.

Mając nadzieję na życzliwe przyjęcie 23. rocznika „Almanachu Nowotarskiego” w jego „dorosłym”, dojrzałym już wydaniu, jesteśmy wdzięczni wszystkim, dzięki którym może się on corocznie ukazywać: Autorom za bezinteresowne przekazywanie owoców swojej pracy i pasji, tym, którzy umożliwiają jego wydanie na dobrym edytorskim poziomie, Władzom Miasta, Zarządowi Powiatu Nowotarskiego i sponsorom oraz wszystkim, którzy nas wspierają, a często pragną pozostać anonimowi.

Październik 2019 r.

Marek Fryźlewicz

SPONSORZY „ALMANACHU NOWOTARSKIEGO” NR 23



BURMISTRZ MIASTA
NOWY TARG



STAROSTA POWIATU
NOWOTARSKIEGO

POSEŁ RP
ANDRZEJ GUT-MOSTOWY
Z ZAKOPANEGO

MICHAŁ BORZĘCKI
Z NOWEGO TARGU



STANISŁAW
GRZEGORCZYK
Z NOWEGO TARGU

JACEK KRILL
Z NOWEGO TARGU

JÓZEF MAJ
Z NOWEGO TARGU



Fot. Arkadiusz Morawski

WANDA SZADO-KUDASIKOWA

Czterdzieści lat minęło

(wspomnienie wizyty Jana Pawła II w Nowym Targu)

Może nie jak jeden dzień
ale szybko.
Dzień
jeden za drugim
rok
jeden za drugim
każdy pełen po brzegi
zmagani
radości i smutków
łez i uśmiechu
jak to w życiu.
Nowotarskie lotnisko
przywodzi na pamięć
tamtą niezapomnianą chwilę,
która wyznaczyła granice epoki
zapadła w serca
i pozostała w pamięci
wciąż radosna i świeża.
Niech w naszej dzisiejszej
trudnej rzeczywistości
jawi się
krzepiąca i pogodna
jak błękit
nad zielonym błoniem lotniska
tamtego pamiętnego roku.

KRZYSZTOF KOKOT

Niech się sypie

Przychodzi taka pora
W życiu każdego człowieka
Gdy stwierdza z wielkim żalem
Że życie mu ciurkiem ucieka

Wypływa cienką strugą
Jak piasek z przymkniętej dłoni
Zegar wytrwale tyka
A czas cichutko się trwoni

Niby wszystkim jednak
Niewielka to jednak pociecha
Bo dusza ciągle by chciała
Lecz ciało mówi... zaniechaj

Nie wygrasz nigdy z czasem
Noś jednak głowę do góry
Szukaj błękitu nieba
Do końca rozpędzaj chmury

Ostatni liść na gałęzi
Horyzont czerwony od słońca
Ty się nie martw na wyrost
Niech piasek się sypie do końca

STANISŁAW A. HODOROWICZ

To był zbawczy powiew ducha

Czterdzieści lat temu Ojciec Święty Jan Paweł II przekroczył bramę komunistycznego świata i podczas słynnej mszy na warszawskim placu Zwycięstwa z Jego ust popłynęło epokowe wezwanie:

Niech zstąpi Duch Twój! I odnowi oblicze ziemi. Tej Ziemi!

A potem odwiedził Gniezno, Częstochowę oraz Kraków, skąd udał się do Kalwarii Zebrzydowskiej, Wadowic, Oświęcimia i naszego Królewskiego Nowego Targu. I usłyszeliśmy kolejne znamienne słowa, słowa kierowanego do Rodaków apelu:

Abyście całe to duchowe dziedzictwo, któremu na imię „Polska”, raz jeszcze przyjęli z wiarą, nadzieją i miłością – taką, jaką zaszczebia w nas Chrystus na chrzcie świętym – abyście nigdy nie zwątpili i nie znużyli się, i nie zniechęcili – abyście nie podcinali sami tych korzeni, z których wyrastamy.

I było też stwierdzenie:

Nigdy jeden naród nie może rozwijać się kosztem drugiego, nie może rozwijać się za cenę drugiego, za cenę jego uzależnienia, podboju, zniewolenia, za cenę jego eksploatacji, za cenę jego śmierci.

oraz to, wypowiedziane na nowotarskim lotnisku:

Słusznie mówi się, że rodzina jest podstawową komórką życia społecznego. Jest podstawową ludzką rodziną. Od tego, jaka jest rodzina, zależy naród, bo od tego zależy człowiek.

Ówczesną dziewięciodniową wizytę papieża Polaka w Ojczyźnie kończyła niezapomniana uroczystość liturgiczna na krakowskich Błoniach. Podczas niej dokonał On symbolicznego „bierzmowania dziejów”, gdy mówił:

Weźmijcie Ducha Świętego. Tego Ducha: Ducha zbawienia, odkupienia, nawrócenia i świętości, Ducha prawdy, Ducha miłości i Ducha męstwa

**– odziedziczonego jako żywą moc po apostołach – przekazywały po
tyle razy biskupie dłonie całym pokoleniom na ziemi polskiej.**

Sluchaliśmy tych i wielu innych wypowiedzi, przeżywając je na zasadzie emocjonalnego i narodowego doświadczenia. Papież jawił się nam jako prawdziwy apostoł wolności i zarazem człowiek ogromnej wiary, mądrości i pracy. Jawił się jako nasz Papież o charyzmatycznej umiejętności nawiązywania kontaktu z ludźmi. Jego słowa o wolności, odrodzeniu, miłości, wierze, prawdzie, sensie życia i roli rodziny utwierdzały nas w naszym człowieczeństwie. Był to mocny i prawdziwie zbawczy powiew Ducha, tych wszystkich wartości, na kanwie których osadzona jest prawdziwa wolność człowieka. Ta zewnętrzna mu dana i ta wypełniająca jego wnętrze. Naród polski Ducha tego przyjął i dekadę później zmienił oblicze swojej ziemi.

MAREK FRYŻLEWICZ

Przygotowania do wizyty Ojca św. Jana Pawła II w Nowym Targu w 1979 r. oraz jej przebieg w świetle archiwalnych dokumentów władz partyjno-administracyjnych miasta

Wizyta Ojca św. Jana Pawła II w Nowym Targu 8 czerwca 1979 r. podczas jego pierwszej pielgrzymki do Ojczyzny niewątpliwie była najważniejszym wydarzeniem w historii miasta i Podhala. Później, w trakcie pontyfikatu, Jan Paweł II odwiedzał jeszcze Podhale (1983 r. – Dolina Chochołowska, 1997 r. – Zakopane, Ludźmierz), jednak ta pierwsza wizyta miała największe znaczenie z kilku powodów. Najważniejsze było to, że zaczęły następować zmiany w Polsce zniewolonej kilkudziesięcioletnimi rządami komunistycznymi, a Papież Polak doskonale rozumiał sytuację Polski, Polaków i ich dążenie do wolnej, demokratycznej ojczyzny. Jego słowa wypowiedziane na Placu Zwycięstwa w Warszawie 2 czerwca 1979 r. – „Niech zstąpi Duch Twój! Niech zstąpi Duch Twój i odnowi oblicze ziemi. Tej Ziemi!” – głęboko zapadły w świadomość Polaków, uruchamiając myślenie i procesy związane z możliwością zmiany ustroju i siermiężnej, socjalistycznej rzeczywistości. Na tej bazie duchowej wkrótce rodzi się ruch społeczny „Solidarność”, który staje się liderem tych przemian.

Przypadająca w 2019 roku 40 rocznica tego niezapomnianego spotkania z ludem Podhala oraz pielgrzymami z całej Polski i sąsiednich krajów to okazja, aby wrócić myślami do tych chwil, ale też przypomnieć starszym, a młodszym podać fakty o sprawach związanych z pielgrzymką Jana Pawła II do Nowego Targu. O tych wydarzeniach wiele już napisano. Ukazywały się drukiem relacje i wspomnienia uczestników, m.in. prof. Józef Grzybek napisał wspomnienia pt. *Jan Paweł II w Nowym Targu*; również w „Almanachu Nowotarskim” podejmowano te tematy (AN nr 5 2000/2001 – Barbara Jedrysko *Ojciec Święty Jan Paweł II na lotnisku w Nowym Targu w czerwcu 1979*; AN nr 8 2004 – Anna Szopińska *Ołtarz przeszedł przez nasze ręce*; AN nr 13 2009 – Sylwia Podkanowicz, Dorota Roik *Jan Paweł II we wspomnieniach nowotarzan*, Jadwiga Walczak *My chcemy Boga*, Zofia Sokołowska *Spotkanie z Janem Pawłem II na nowotarskim lotnisku*; AN nr 14 2010 – Marcin Jagła *Rodzina Bogiem silna. Rzecz o 30 rocznicy wizyty Jana Pawła II w Nowym Targu*; AN nr 15 2011 – Andrzej Skupień *Pamięci umiłowanego Jana Pawła II*, Ludmiła Figiel *Miasto papieskie Nowy Targ*; AN nr 16 2012 – Ludmiła Figiel *Krajobraz z Janem Pawłem II*; AN nr 18 2014 –

ks. dr Andrzej Dobrzyński *Kierować się prawdą o człowieku, by przemienić oblicze ziemi. Teologiczna refleksja nad nowotarskim kazaniem Jana Pawła II*.

Wspomnienia te zostały napisane w większości z perspektywy osobistych przeżyć uczestników spotkania z Janem Pawłem II. Wyjątkiem w tych publikacjach była książka Władysława J. Skalskiego *Pierwsza pielgrzymka Ojca Świętego Jana Pawła II do Polski. Jan Paweł II w Nowym Targu 8 czerwca 1979 r. w dokumentach Służby Bezpieczeństwa PRL*. Została ona napisana jakby z innej perspektywy, „od drugiej strony” – tych, którzy najpierw robili wszystko, co było w ich mocy, aby Papież Polak do Nowego Targu nie przyjechał, a później, gdy już się to stało faktem, aby oddziaływanie tej wizyty na mieszkańców miasta i Podhala było jak najmniejsze. Dla mnie osobiście jako uczestnika mszy św. „papieskiej” na nowotarskim lotnisku, lektora w Służbie Liturgicznej i animatora Ruchu Światło-Życie – popularnej oazy, lektura tych publikowanych po raz pierwszy dokumentów stanowi uzupełnienie moich przeżyć religijnych i duchowych, ale też jest dopełnieniem pamięci o tamtych czasach.

Ze znanych już wcześniej dokumentów archiwalnych wynika, że władze partyjno-administracyjne próbowały robić wszystko, aby wizyta Papieża w Nowym Targu nie doszła do skutku i tylko wytrwałe zabiegi metropolity krakowskiego kard. Franciszka Macharskiego, włącznie z zagrożeniem odwołania całej wizyty w Polsce, zmieniły tę sytuację.

Gdy na początku kwietnia 1979 r. przyjazd Papieża do Nowego Targu stał się już pewny (dokument nr 1A), w połowie maja Komitet Wojewódzki Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej powołał specjalny sztab – Wojewódzki Sztab Polityczny, który miał koordynować wszystkie przedsięwzięcia związane z wizytą Papieża. Na jego czele stał I Sekretarz Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej – Jan Kania. Do bezpośrednich działań i kontaktów ze stroną kościelną powołano też zespół roboczy, którym kierował wicewojewoda Władysław Faber. Ustalenia dokonane podczas tego spotkania przedstawia dokument nr 1.

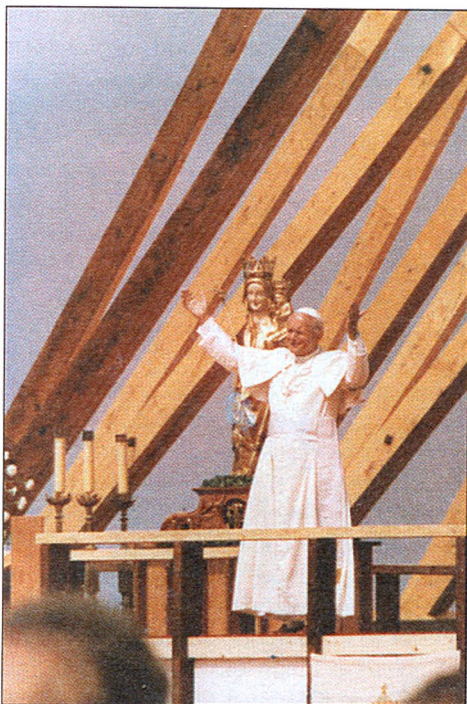
Już następnego dnia miało miejsce spotkanie miejskich władz partyjnych i administracyjnych z ks. Franciszkiem Juraszkiem – proboszczem parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa w Nowym Targu (dokument nr 2 – notatka służbowa – poufne).

Podczas spotkania prowadzonego przez Przewodniczącego Miejskiej Rady Narodowej i I Sekretarza Komitetu Miejskiego PZPR dr. Wita Wójtowicza poruszono nie tylko tematy związane z wizytą Papieża w Nowym Targu, ale i różne sprawy „ogólnospołeczne”, w tym nielegalnego punktu katechetycznego przy ul. Strzelniczej (obecnie ulica Jana Pawła II), dokończenia budowy zwieńczenia wieży na „nowym” kościele, ale też „większego zdyscyplinowania” ks. Bala.

Druga rozmowa z ks. proboszczem Juraszkiem odbyła się 2 czerwca 1979 r. (dokument nr 2, s. 2 i 3).

Spotkaniom strony rządowej i kościelnej czy rozmowom z ks. proboszczem Juraszkiem towarzyszyły spotkania wewnętrzne Egzekutywy Komitetu Miejskiego PZPR, sekretarzy Podstawowych i Oddziałowych Organizacji Partyjnych, ale również kierownictw zakładów pracy. Szczególnie przywiązywano do nich wagę, o czym świadczy chociażby fakt, że w czasie odbywających się w NZPS

„Podhale” spotkań Oddziałowych Organizacji Partyjnych „przekazano informacje o wizycie papieża w Polsce, ze szczególnym uwzględnieniem Nowego Targu, a lektorom i agitatorom dostarczono Notatnik Lektora, poświęcony tej tematyce” (dokument nr 6). 23 maja 1979 r. zorganizowane zostało spotkanie aktywu partyjnego i kierownictwa administracyjno-gospodarczego zakładu, w którym wzięło udział około 150 osób. Znaczenie tego spotkania (zwanego „lektorem”), prowadzonego przez tow. Stanisława Maczewskiego, musiało być ogromne, bo uczestniczyli w nim towarzysze z władz centralnych, a wśród nich: tow. Józef Oleksy – jako przedstawiciel Wydziału Pracy Ideowo-Wychowawczej Komitetu Centralnego PZPR, tow. Andrzej Krajewski – prokurator Prokuratury



Fot. z archiwum parafii NSPJ w Nowym Targu

Generalnej, tow. doc. Ryszard Zabrzewski z Wyższej Szkoły Nauk Społecznych w Warszawie oraz tow. Wacław Raczkowski z Nowego Sącza (dokument nr 6). W czasie tych spotkań przedstawiano również meldunki o sytuacji społeczno-politycznej na terenie miasta i gminy Nowy Targ (dokument nr 3). Tajny – specjalnego przeznaczenia dokument, adresowany do I Sekretarza Komitetu Miejskiego PZPR, zawiera bardzo ciekawe informacje, m.in. o nielegalnej budowie kaplicy tzw. „papieskiej” pod Turbaczem, ale też, że „pracownice Sanatorium «Orzeł» w Rabce wyszywają ornat dla Papieża złotymi nićmi”. Meldunek zawiera także doniesienie, iż „wśród mieszkańców Nowego Targu krążą

pogłoski, że władze Nowego Targu utrudniają przybycie pielgrzymów z różnych stron kraju”.

Różne meldunki i informacje-donosy składali też indywidualnie aktywiści partyjni i współpracownicy Służby Bezpieczeństwa. Wśród nich zachował się ciekawy dokument napisany odręcznie o donosie towarzyszki Z.C. – która była jednym z Sekretarzy KM PZPR – że w „kiosku Ruchu nr 2532 w Nowym Targu, prowadzonym przez Marię Szlaga na os. Zawadzkiego, znajduje się dekoracja okolicznościowa, zawierająca zdjęcie Papieża na frontowej szybie kiosku”. Podobne dekoracje były też w kioskach przy ul. Św. Anny i Królowej Jadwigi (dokument nr 4).

Pracownicy większości państwowych zakładów pracy, szkół czy instytucji byli przekonywani, żeby nie uczestniczyć w uroczystościach z Papieżem 8 czerwca 1979 r., a często nawet zastraszani zwolnieniem z pracy. W tym dniu kierownicy zakładów (m.in. w Kombinacie NZPS „Podhale”) otrzymali polecenie, aby nie udzielać urlopów. Niektórzy pracownicy, występując o urlop (wypoczynkowy!) w tym dniu, pisemnie powoływali się na Konstytucję, co było znakiem ich odwagi i świadectwem wyznawanej wiary. Jednym z nich był Henryk Śmiałkowski, pracujący w Wydziale Gospodarki Terenowej Urzędu Miasta (dokument nr 5). Podobne w treści pismo skierowała do Naczelnika Miasta pracująca w tym samym wydziale Jadwiga Szaflarska.

W ramach przygotowań do papieskiej wizyty realizowane były także zadania rozpoznania miejsca spotkania na nowotarskim lotnisku i potencjalnych zagrożeń płynących z bliskości różnego rodzaju obiektów i zabudowań. Dzięki temu rozpoznaniu, również fotograficznemu, znalazłem w archiwalnych dokumentach zdjęcia z prowadzonej przez mojego Tatę Kazimierza cegielni polowej przy ul. Strzelniczej na Czerwonym. Nie przedstawiono tam żadnych wniosków dotyczących tego zakładu przemysłowego; dzięki temu prawdopodobnie cegielnia nie została zburzona i mogła dalej funkcjonować w rzeczywistości, w której tak jak artykułów żywnościowych, tak też brakowało materiałów budowlanych.

Przebieg spotkania z Janem Pawłem II był wielokrotnie przedstawiany i opisywany, dlatego nie będę tego powtarzał. Natomiast dla ukazania wniosków, które płynęły z niego dla władz partyjno-administracyjnych, przedstawię kilka dokumentów. Najważniejszym i największym zakładem miasta i regionu, nie tylko Podhala, był oczywiście Kombinat Obuwniczy NZPS „Podhale”, dlatego sporządzona została ocena sytuacji społeczno-politycznej w NZPS „Podhale” w okresie pobytu Papieża w kraju w dniach 2–10 czerwca 1979 r. (dokument nr 6).

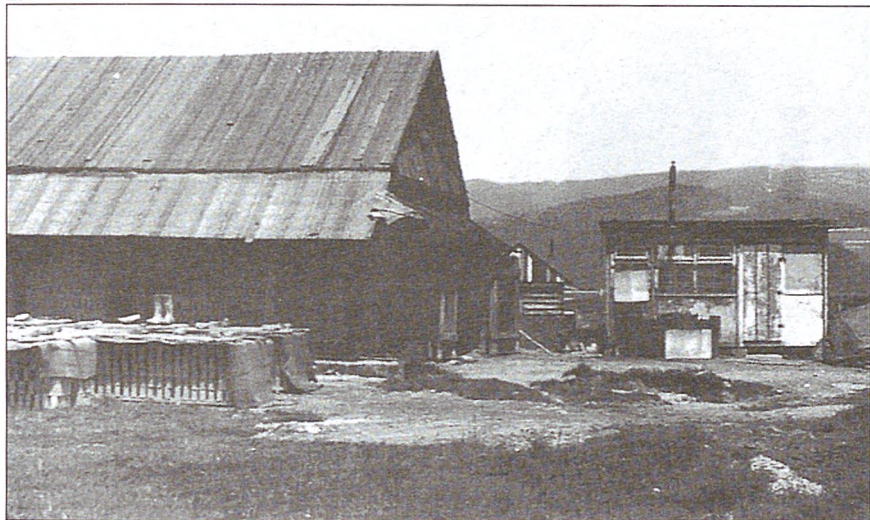
Po zakończeniu wizyty Papieża w Nowym Targu przedstawiono środowiskom partyjnym „Ocenę końcową sytuacji społeczno-politycznej w Nowym Targu w okresie przyjazdu Papieża wg ściśle poufnych tez Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Nowym Sączu” (dokument nr 7).

Największe wrażenie wywarło na mnie stwierdzenie będące podsumowaniem zachowań uczestników tego spotkania:

U części społeczeństwa stwierdzono fanatyczne zjawiska reagowania na bezpośrednie uczestnictwo w uroczystościach religijnych. Żadne próby perswazji wobec fanatycznego

nastawienia nie odnosiły skutku. [...] Część młodzieży szkolnej uległa zbiorowej psychozie osobistego udziału w widowiskowej uroczystości o skali dotychczas nie spotykanej w ich miejscu zamieszkania.

Przeprowadzono też analizę „implikacji politycznych wizyty Papieża w Nowym Targu, w odniesieniu do aktualnych sił partii, jej dotychczasowego rozwoju, autorytetu i kierunków pracy ideologicznej”. Sporządzono „Plan działań społeczno-politycznych po 8 czerwca 1979 r.”, zawierający m.in. „opracowanie wykazów osób, które nie zgłosiły się do pracy w dniu 8 czerwca 1979 r.”, ale też zatwierdzający „kierunki działań organizacyjnych w stosunku do nieobecnych w dniu 8 czerwca 1979 r.” (dokument nr 8).



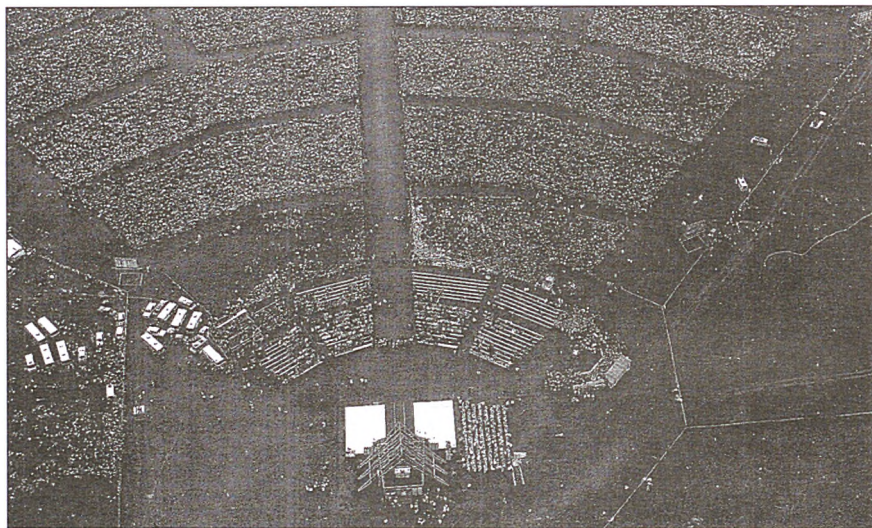
Polowa cegielnia przy ul. Strzelniczej w Nowym Targu, fot. z arch. autora

Przedstawione w Aneksie dokumenty stanowią mój wybór z bogatego zbioru archiwaliów związanych z wizytą Ojca św. Jana Pawła II w Nowym Targu. Bardzo dobrze odzwierciedlają nie tylko fakty związane z przygotowaniem i samą wizytą Ojca św. Jana Pawła II, ale też nastroje panujące wtedy w społeczności miasta i Podhala. Do dzisiaj, po 40 latach od papieskiej wizyty i 50 po powstaniu oazy w Nowym Targu, brzmi mi w uszach niesamowita pieśń oazowa „Zwiastunom z gór”, zaśpiewana spontanicznie Ojcu św. Janowi Pawłowi II na nowotarskim lotnisku przez grupy oazowe ze swoim założycielem – ks. Franciszkiem Blachnickim. Kard. Franciszek Macharski napisał o tym:

A kto był w 1979 roku w Nowym Targu przy Matce Boskiej Ludźmierskiej, ten pamięta oazowe śpiewanie na lotnisku. Tak mocny był przyczółek papieskiego mostu między Podhalem a Watykanem. A z nim szła siła Ewangelii. Bali się jej ci, którzy trzymali władzę na Podhalu, do ostatniej chwili nie godząc się na to, żeby Jan Paweł II wrócił do Nowego Targu i tu został wśród nas.

Mam nadzieję, że te archiwalia staną się przyczynkiem do poszerzenia wiedzy o tym historycznym wydarzeniu, ale i o nas samych, którzy przeżywaliśmy obecność św. Jana Pawła II wśród nas.

Za udostępnienie tych cennych dokumentów ze zbiorów dr. Wita Wójtowicza składam serdeczne podziękowania pani mgr Barbarze Słuszkiewicz – byłej dyrektor Archiwum Państwowego w Nowym Targu. Podziękowania kieruję też do Macieja Fryzlewicza za pomoc w przygotowaniu, opracowaniu i redakcji artykułu. Dedykuję go ludziom, którzy najbardziej przyczynili się do tego, że mogliśmy w Nowym Targu gościć największego z rodu Polaków – Papieża Jana Pawła II: kardynałowi Franciszkowi Macharskiemu i ks. prałatowi Franciszkowi



Thum ludzi zgromadzony na lotnisku w Nowym Targu, fot. z arch. autora

Juraszkowi. Dziękuję też państwu Magdalenie i Januszowi Chowańcom – właścicielom restauracji Czarna Owca na Nowej Targowicy – za wsparcie przy przygotowaniu materiałów i powstawaniu artykułu.

*Wszystkie przedstawione w artykule dokumenty pozostawiono w oryginalnej formie stylistycznej, gramatycznej, ortograficznej i interpunkcyjnej.

Źródła i zdjęcia:

- Archiwum dr. Wita Wójtowicza.
- Józef Grzybek, *Jan Paweł II w Nowym Targu. Wizyta Ojca Świętego w relacji doktora Józefa Grzybka*, Nowy Targ 2014.
- Władysław J. Skalski, *Pierwsza pielgrzymka Ojca Świętego Jana Pawła II do Polski. Jan Paweł II w Nowym Targu 8 czerwca 1979 r. w dokumentach Służby Bezpieczeństwa PRL*, Wydawnictwo M, Kraków 2008.
- Archiwum Parafii NSPJ w Nowym Targu.

scite profne
1. Komia

Ustalenia dokonane
na posiedzeniu Zespołu Roboczego w dniu 15 maja 1979 r.

Zespół w składzie:

I Ze strony władz kościelnych:

1. ks. bp Stanisław Smoleński - Wikariusz Generalny, Kurii Metropolitalnej w Krakowie
2. ks. Bronisław Fidelus - Wicekanclerz Kurii Metropolitalnej w Krakowie
3. ks. Franciszek Juraszek - proboszcz Parafii w Nowym Targu
4. ks. Władysław Maćkowski - dyrektor DW "Księżówka"
5. ks. Jan Łasut - wikariusz Parafii Poronin
6. ks. Andrzej Rogowiec - proboszcz Parafii Kościelisko
7. ks. Zdzisław Dobrzański - wikariusz Parafii Białej Dunajec
8. inż. Tadeusz Jędrysko - architekt
9. inż. Antoni Nowotarski - architekt z Zakopanego

II Ze strony władz polityczno-administracyjnych

1. Władysław Faber - Wicewojewoda Nowosądecki
2. Stanisław Kuta - Kierownik Wydz. Adm. KW PZPR
3. Bolesław Leśniak - Dyrektor Wydziału do Spraw Wyznań
4. mjr Bogusław Strzelecki - Z-ca Komendanta Wojewódzkiego MO
5. Wit - Wójtowicz - Sekretarz KMiG PZPR Nowy Targ
6. Andrzej Hadowski - Naczelnik M. Nowego Targu
7. Adam Liberak - "Interpress" Zakopane
8. Roman Smoter - Dyrektor Wojewódzkiego Urzędu Telekomunikacyjnego
9. Józef Adamski - Dyrektor lotniska w Nowym Targu

dokonał następujących ustaleń:

- 1/ wszelkie decyzje będą podejmowane na posiedzeniu zespołu lub w drodze porozumienia między Ob. Władysławem Faberem - Wicewojewodą Nowosądeckim oraz ks. bpem Stanisławem Smoleńskim - Wikariuszem Generalnym Kurii Metropolitalnej lub między Ob. Bolesławem Leśniakiem - dyrektorem Wydziału do Spraw Wyznań a ks. Bronisławem Fidelusem - Wicekanclerzem Kurii Metropolitalnej;
- 2/ wstęp na lotnisko dozwolony jest tylko za zgodą Wojewody Nowosądeckiego lub osoby działającej z Jego upoważnienia;

a ks. Bronisławem Fidelusem - Wicekanclerzem Kurii Metropolitalnej;

2/ wstęp na lotnisko dozwolony jest tylko za zgodą Wojewody Nowosądeckiego lub osoby działającej z Jego upoważnienia;

3/ do dnia 18 maja br. inż. Tadeusz Jędrysko - doręczy Wicewojewodzie Nowosądeckiemu - Władysławowi Faberowi mapę lotniska z naniesieniem danych związanych z organizacją uroczystości /lokalizacja ołtarza, przejazd, itp./;

4/ dokumentacja na budowę ołtarza zostanie doręczona wraz ze zleceniem wskazanej jednostce upoważnionej do dnia 21 maja br.; wskazanie jednostki nastąpi w drodze rozmowy telefonicznej; Bolestaw Leśniak z ks. Bronisławem Fidelusem w dniu 16 maja br. zlecenie zostanie wykonane do dnia 2 czerwca br. wykorzystanie materiału powierzonego i ewentualnie świadczenie robocizny zostanie uzgodnione z wykonawcą;

5/ dokumentacja dot. sektorów będzie wykonana do dnia 25 maja i bieżąco uzgadniana z npr. Bogusławem Strzeleckim /przejście, dojazd/, roboty związane z zabezpieczeniem sektorów /grodzienie żerdziami/ wykonują organizatorzy we własnym zakresie, materiał może być składowany od dnia 16 maja br. w miejscu wskazanym przez dyrektora lotniska;

6/ wyłączenie lotniska z ruchu nastąpi od dnia 25.V. - 14.VI.br. koszty związane z wyłączeniem lotniska z ruchu oraz powstałe szkody pokryje Kuria Metropolitalna po przedłożeniu rozliczenia;

7/ do dnia 14.VI.br. lotnisko zostanie, własnymi środkami organizatorów, doprowadzone do stanu pierwotnego i oddane do użytku dyrektorowi lotniska, materiał z rozbiórki może być złożony w miejscu wskazanym przez dyrektora lotniska, jego całkowite usunięcie nastąpi najpóźniej do dnia 30.VI.br.;

8/ wszelkie szkody powstałe w obrębie lotniska w uprawach osób fizycznych, związane z organizacją uroczystości, pokryją organizatorzy na zasadzie wzajemnego porozumienia;

9/ do dnia 17.V.br. organizatorzy doręczą do Wydziału do Spraw Wyznań dane szacunkowe dot. ilości osób biorących udział w uroczystości z poszczególnych dekanatów Archidiecezji Krakowskiej z wyszczególnieniem w jaki sposób przybędą do Nowego Targu;

10/ do dnia 25.V.br. zostaną doręczone ks. Franciszkowi Juraszkowi karty parkingowe - koszty związane z drukiem pokryją organizatorzy;

11/ organizatorom zostaną doręczone karty wjazdu na lotnisko w dniu uroczystości w ilości 15 sztuk /5 autobusów, 10 samochodów osobowych/;

12/ instalację związaną z nagłośnieniem lotniska wykona Wojew. Urząd Telekomunikacyjny do dnia 2.VI. br. i zapewni jej techniczną sprawność, koszty pokryją organizatorzy;

13/ instalację energetyczną wykona Rejon Energetyczny w Nowym Targu, koszty pokryją organizatorzy;

14/ instalację związaną z nagłośnieniem w mieście wykona Urząd Telekomunikacyjny w uzgodnieniu z mjr-em Bogusławem Strzeleckim na spotkaniu w dniu 17.V.br;

15/ w dniu 17.V. br. o godz. 14⁰⁰ w Urzędzie Miasta odbędzie się spotkanie robocze związane z bieżącą realizacją zadań /ko. Franciszek Juraszek + 2 osoby - przedstawiciele władz/;



KOMENDA MIEJSKA
MILICJI OBYWATELSKIEJ

Nowy Targ

Ldz. 0421/79.

03 L. dz.

Nowy Targ dnia 2.04.1979r.

T a j n e

Egz.nr. 2.

Obywatel
Komendant Wojewódzki MO
w Nowym Sączu

M E L D U N E K

o sytuacji społeczno politycznej na terenie miasta
i gminy Nowy Targ w okresie od 25.03.-2.04.1979r.

Sytuacja społeczno-polityczna na terenie miasta i gminy
Nowy Targ w okresie sprawozdawczym jest dobra.

W dalszym ciągu coraz żywiej komentuje się przyjazd
Papieża do Nowego Targu. I tak w dniu 1.04.79r. w Kościele przy ul.
Kr. Jadwigi ks. Obyrtacz poinformował zebranych, że w czerwcu br. przybę-
dzie Papież do Nowego Targu i już należy robić porządki wokół swoich
posesji. Na lekcjach religii uczniom kl. VIII Szkoły Podstawowej Nr. 2
w Nowym Targu nakazał przygotować się do bierzmowania, nie uczestni-
czyć w wycieczkach organizowanych przez szkołę.

Komentuje się, że na teren Nowego Targu przybędzie ok.
500 tys. osób z terenu kraju, niektórzy mają przyjechać 2 - 3 dni
wcześniej i oczekiwać na przyjazd Papieża.

Panuje ogólne przekonanie, że msza zostanie odprawiona na Lotnisku w
Nowym Targu.

W związku z podwyżką cen ropy naftowej w świecie panuje
przekonanie wśród taksówkarzy i innych kierowców pojazdów samochodowych
o podwyżce cen benzyny, a także wprowadzeniu "ceny komercyjnej" po
wykorzystaniu limitu benzyny otrzymanej na talon.

Aktualnie na rynku notuje się niedostateczne zaopatrze-
nie w niektóre artykuły rolno-spożywcze jak np: masła, śmietany i
wyróbów czekoladowych. W związku z tymi brakami pojedyncze osoby komen-
tują o możliwości podwyżki cen na te artykuły, niemniej jednak nie
stwierdza się konkretnych komentarzy.

Dokument nr 1A

Tut.KMMO w dniu 2.04.79r.wszczęła postępowanie przygotowawcze p-ko Józefowi Szopińskiemu zam.Nowy Targ ul.Na Równi 57 podejrzanemu o przestępstwo z art.61 ust.2 Ustawy z dnia 24.X.1974r.Prawa Budowlanego. Wymieniony jest członkiem PZPR przy POP Rejonu Dróg Publicznych w Nowym Targu.

Innych komentarzy na tematy polityczno-gospodarcze, oraz wyda-
rzeń, które zasługiwałyby na podkreślenie nie stwierdzono.

Sporządzono 3 egz.

1 egz.adresat

1 egz.KM PZPR

1 egz.a/a.

Wyk.Cz.C./DL.

Dziennik maszynowy nr. 029/79

Komendant Miejski MO

Nowy Targu

mjr Aleksander Tomala

z przeprowadzonych rozmów z ks. Franciszkiem Juraszkiem - proboszczem parafii rzymsko-katolickiej w Nowym Targu.

W dniu 16 maja 1979r. oprócz W/W wzięli w niej udział: Przew. MRN - Dr Wit Wójtowicz, Naczelnik Miasta - Mgr Andrzej Hadowski, Z-ca Naczelnika Miasta - Mgr Władysław Lasak i Kier. Wydziału Spraw Wewnętrznych Urzędu Miejskiego - Jan Żmuda.

Dr Wit Wójtowicz - kierujący rozmowami - omówił następujące zagadnienia:

1. Motywy społeczne w polityce jedności społeczeństwa nowotarskiego jak:
 - ocena sytuacji moralno - politycznej i zróżnicowanie postaw społecznych,
 - postęp materialny w mieście i zróżnicowany wzrost zamożności,
 - kierunki rozwoju miasta i jego infrastruktury.
2. Najpilniejsze zadania ogólnie - społeczne w zakresie:
 - ładu, porządku i dyscypliny społecznej
 - praw bytowych obywateli i demontowania przez pewne kręgi ^{sp} swoj zamożności
 - właściwych, zdyscyplinowanych postaw młodzieży /przestępczość nieletnich
3. Wspólne płaszczyzny stałe:
 - ład i porządek publiczny,
 - poszanowanie wspólnego mienia,
 - dbałość o wychowanie młodzieży,
 - zgodność przekonań i czynów,
 - wspomaganie rozwoju kultury, folkloru, nauki, konserwacji obiektów itp.
4. Wspólne zadania z okazji wizyty Papieża.
 - współodpowiedzialność za oblicze i opinię w mieście.
 - kwestia estetyzacji miasta /dużo wiernych - opornych w tych sprawach/
 - godność postaw w czasie, przed i po uroczystościach - maksymalne wykorzystanie dla potrzeb miasta,
 - płaszczyzny współdziałania w okresie poprzedzającym wizytę w kwestiach organizacyjnych i porządkowych,
 - wcześniejszy napływ gości ich wielkość, zakwaterowanie.
 - kwestie techniczne, incydentalne, ewent. propozycje zmian.
5. Uwagi Naczelnika Miasta w tym: sprawa legalności punktu katechetycznego przy ulicy Strzelniczej, dokończenia - zwieńczenia, wieży na "nowym" kościele, większego zdyscyplinowania ks. Bala w zakresie informacji dla wiernych o sprawach społecznych.

Ks. Juraszek w zasadzie do wszystkich poruszonych spraw odniósł się pozytywnie deklarując swój udział i poparcie dla poruszonych zagadnień które będzie na swej płaszczyźnie działania uwzględniał zarówno doraźnie jak i w pracy długofalowej. Podniósł trudności wynikające ze specyfiki

nowotarskiej / duża zamożność niektórych grup i brak poszanowania u nich norm kościelnych i świeckich, a zatem trudności w oddziaływaniu na te grupy/, wyjaśnił, że nie było mu dotąd wiadomo iż dokończenie budowy wieży przy "nowym" kościele w/g starego projektu jest niemożliwe z uwagi na bliskość lotniska, wobec tego będzie czynił starania o projekt jej zwieńczenie, żeby zakończyć architektonicznie ten kościół. W sprawie inicjatyw niektórych prywatnych osób co do budowy w Górcach a szczególnie w rejonie szlaku na Tu baczących dodatkowych kapliczek odciął się całkowicie twierdząc, że nie ma z tym nic wspólnego. Na temat ks. Bala oświadczył, że jest mu niezręcznie zwracać uwagę jako starszemu wiekiem i bardzo długo zamieszkalemu w Nowym Targu oraz w/g niego będącemu samodzielnym proboszczem tej części miasta, która obejmuje tzw. "stary" kościół /probostwo to miało powstać w/g kościelnych informacji od 1977r./.. Natomiast w sprawie punktu katechetycznego zorganizowanego przy ulicy Strzelniczej usprawiedliwiał swą działalność niewiedzą co do przepisów prawa lokalowego, koniecznością jego zorganizowania w tej części miasta dla dzieci szkoły specjalnej /podobno były z tamtąd naciski na niego/ a także ~~nie~~ bronił się wyjaśnieniami jakie otrzymał z Wydziału d/s Wyznań - że punkt ten będzie mógł nadal tam istnieć. Przy tej okazji ponowił potrzebę budowania w sąsiedztwie kościoła - między plebania a wikarówką - na gruntach parafii - nowego punktu katechetycznego niezbędnego jego zdaniem w związku z rozwojem miasta. Ponadto zwrócił się z prośbą o pomoc w dotrzymaniu obietnicy w sprawie wiernego przeniesienia kapliczki przy skrzyżowaniu drogi państwowej nr 15 z ul. Manifestu Rypcowej gdyż przy budowie dwupasmowej drogi kapliczka ta została wprowadzić przeniesiona ale nie wykonano wokół niej ogrodzenia, które jest w stanie przez parafię wykonać ale prosi o wyrażenie na to zgody. W zakończeniu przyrzekł, że będzie w miarę potrzeb zwracał się z ważniejszymi sprawami do miejscowych władz a także zapewnił o swej lojalności co do uzgodnionych wspólnie poczyną.

W dniu 02 czerwca 1979r. przeprowadzono drugą rozmowę - w której oprócz proboszcza uczestniczyli: Dr Wit Wójtowicz, Mgr Władysław Lasak i Jan Żmuda. Dr Wit Wójtowicz omówił:

1. Wnioski wynikające z treści rozmów Wicewojewodą Faberem a bp. Smoleńskim a szczególnie treść komunikatów do ogłoszenia w kościele w najbliższą niedzielę i realizacja ustaleń z przebiegu prac przygotowawczych.
2. Zagadnienia ogólnomijskie związane z wizytą:
 - realizacja przygotowań
 - wizerunek miasta, postępowanie w jego uporządkowaniu, ewentualne niepokoje.
3. Ustalenia w sprawie ładu, porządku, bezpieczeństwa a także sprawy likwidacji uroczystości w dniu 08 czerwca 1979r. - w godzinach popołudniowych.

Ksiądz Juraszek wyraził zadowolenie z przebiegu i zakresu prac przygotowawczych, oświadczając, że budowa ołtarza zostanie zakończona 04.06.br a najpóźniej rano 05.06.br. Służby porządkowe organizowane przez parafie zostaną przeszkolone 03.06.br na lotnisku, przyrzekł zapewnienie ochrony lotniska również w nocy z 7 na 8 czerwca br. a także ponowienie apelu o niekupowanie pamiątek u innych handlarzy dewocjonaliami, a tylko w placówkach i stoiskach z Veritasu.

Również zadeklarował pomoc w utrzymywaniu porządku w zakresie ruchu drogowego poprzez swoje komunikaty i służby porządkowe.

W sprawie dodatkowego zakwaterowania wcześniej przyjeżdżających osób do Nowego Targu - to do dnia rozmowy na zaledwie kilka osób zgłoszonych - mimo, że dość duża ilość mieszkań prywatnych jest spisana u nich, gdzie właściciele wyrazili chęć przyjęcia na jedną lub dwie doby po kilka osób na zakwaterowanie.

Nowy Targ, dnia 04.06.1979r.

Sporządził : J. Żmuda.

KOM. I MIEJSKA
POLICJA (WATELSKIEJ)
w Nowym Targu
1.dz.001869/79
04 l. dz.

Nowy Targ, dnia 26.05.79

Tajne spec. znaczenia

egz. Nr. 1.

T O W A R Z Y S Z
I S E K R E T A R Z K M P Z P R
w N o w y m T a r g u

M E L D U N E K

o sytuacji społeczno-politycznej na terenie miasta i gminy
Nowy Targ w okresie od 6.05. do 26.05.79r.

Na terenie miasta i gminy Nowy Targ sytuacja społeczno polityczna w okresie sprawozdawczym była dobra.

W związku z wizytą Papieża w Polsce funkcjonariusze
tut. KMMO uzyskali następujące informacje:

- księża w Rogoźniku apelowali do mieszkańców o zwożenie na teren lotniska desek, żerdzi i tp. do budowy oktarza i sektorów. Aktualnie budowa sektorów i oktarza jest bardzo zaawansowana.
- wśród mieszkańców Nowego Targu panuje przekonanie, że droga E -15 na trasie Kraków Zakopane zostanie zamknięta celem niedopuszczenia pielgrzymek od strony Krakowa.
- osoby przybywające z terenu Śląska wypowiadają się do mieszkańców Nowego Targu, że Papież musi odwiedzić Piekary Śląskie, bo w przeciwnym razie górnicy zorganizują tygodniowy strajk na znak protestu.
- wśród rolników w Nowym Targu istnieją obawy o ewentualnych zniszczeniach pól uprawnych przez pielgrzymów oraz, że na czas wizyty muszą dobrze pilnować swych gospodarstw przed przyjazdem złodziei i innych przestępców.
- są głosy wśród mieszkańców, że gdyby przebieg wizyty był transmitowany przez telewizję to część wiernych mogłaby oglądać wizytę w telewizji, a tak to będą musieli iść na lotnisko z lornetkami.
- w NZPS znaczna część załogi twierdzi, że w dniu 8.06.79 nie

Dokument nr 3

przystąpi do pracy, gdyż jak sugerują można ten dzień odrobić w wolną sobotę.

- w dniu 18.05.79 uzyskano informację, że w okolicy Turbacza w Górcach budowana jest kaplica drewniana bez wymaganego zezwolenia Fundatorem kapliczki jest Pajerski Czesław zam. Nowy Targ ul. Zacisze Nr. 1, natomiast wykonawcami są: Czubernat Bartłomiej zam Nowy Targ, Osiedle Szuffłów 25 i Mrugała Stefan zam Nowy Targ ul. Szaflarska 42. Budowa ta została wstrzymana zaplombowaniem przez przedstawiciela Urzędu Gminy Nowy Targ w asyście funkcjonariusza tut. KMMO.
- w/g posiadanych informacji pracownice sanatorium Orzeł -6 w Rabce w tym n/n Józefa pochodząca ze Skomielnej Białej wyszywają ornat dla Papieża "złotymi" nićmi.
- mieszkańcy Nowego Targu mają odstępować swoje mieszkania osobom przyjezdnym w cenie 2 tys. zł.-od pokoju za dzień, a od obcokrajowców mają pobierać opłaty w ich walucie.
- w czasie ostatniego kazania niedzielnego ksiądz w Zakopanem apelował aby mężczyźni w wieku 20-40 lat zgłaszali się do pracy przy porządkowaniu lotniska w Nowym Targu. Prace te są wyznaczone na dzień 28.05.79 i z terenu Zakopanego ma przybyć 150 osób.
- wśród mieszkańców Nowego Targu krąży pogłoski, że władze Nowego Targu miały utrudniać przybycie pielgrzymów z różnych stron kraju.
- wśród niektórych mieszkańców miasta panuje przekonanie, że gdyby dzień 9.05. wolny od pracy był dniem Lenina to nikt nie mógłby w tym dniu pracować, ale że był to Dzień Zwycięstwa nad hitleryzmem i ogłoszone jako święto narodowe to wówczas trzeba pracować.
- w WSS "Orkan" Oddział Nowy Targ panuje chaos z uwagi, że fakturyztki nie chcą fakturować wszystkich artykułów zamawianych przez kierowniczkę sklepów tłumacząc, że atrakcyjniejszy towar musi pozostać na przyjazd Papieża do Nowego Targu. Panuje równocześnie zaniepokojenie ile osób będzie musiało opuścić swe stanowiska jeżeli w jego branży coś nie wyjdzie. W sklepach mają być wszystkie towary, nie może zabraknąć żadnego produktu, a towary które mogą ulec zepsuciu spisywane będą na straty przez specjalnie powołane komisje.
- w placówkach handlowych na terenie miasta i gminy Nowy Targ notuje się braki niektórych artykułów rolno-spożywczych takich jak masło, śmietana wysokoprocentowa, mięsa, wędlin i wyrobów wędliniarskich. Również w sklepach komercyjnych przy Al. Tysiąclecia występują

braki, które powodują niezadowolenie mieszkańców.

- wśród niektórych mieszkańców Nowego Targu krąży pogłoski, że Wojewoda nowosądecki Lech Bafia został zdjęty ze stanowiska w związku z przeciąganiem prac związanych z wizytą Papieża.
- W dniu 27.05.79 /niedziela/ kontynuowane były prace przy budowie ołtarza i sektorów, lotnisko aktualnie nie czynne, odwiedzane przez mieszkańców Nowego Targu.

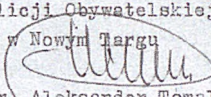
Jeśli chodzi o przestępczość to w okresie sprawozdawczym nie zanotowano poważniejszych wydarzeń, które zasługiwałyby na podkreślenie.

Wyk. w 2 egz.

1 egz. I Sekretarz KM PZPR

2 " a/a

Komendant Miejski
Milicji Obywatelskiej
w Nowym Targu


mjr. Aleksander Tomala

Nowy Targ dn. 7.06.1979.

Komitet Miejski PZPR
w Nowym Targu.

Prinajmniej przedstawiam
informację o załatwienie steru estetyki,
pracy i rozporządzenia wydawnictwa
w piśmiennictwie przedłożył detalizację „Duch”
na terenie miasta Nowy Targ.

W dniu 30.05.79. Oddział Zarządzania
kierował robotami - takimi jak z wyłączeniem
przedstawia pśd. Ruc. i Nowy Targ
w czasie której wykonało polecenia
w zakresie estetyki i pracy kiosków „Ruc”
i okresie do 10.06.79.

Zobowiązano wykonać przedłożenie
do uporządkowania estetyki, torowisk
i kioskach, ornamentalna zabawa;
i uporządkowanie terenów robot
i kiosków przedłożenie. Wydział pracowni
załatwienia o wydawnictwach w czasie pracy,
wzmocnienia kultury na oddziale
zabawczych, urzędów i ppor.
Kierownictwo oddziału i zobowiązano
do przestrzegania warunków umowy
i także nie stosowania

zadanych dekoracji. ~~praca~~ w pśd.

W dniu 2.06.79. w czasie kontroli
pśd. na terenie miasta strzeżenie,
ze kiosk Nr. 2532 w Nowym Targu
przebiegał przez przedłożenie kiosków
kiosku kiosków przedłożenie dekoracje
okolicznościowo zawierając zdjęcie
Papieża na frontowej ścianie kiosku.
Watykanist przedłożenie zlikwidował
portret dekoracji. Wydział zwrócił
wzrost ustępu za portretem
w pozostałych kioskach nie strzeżono
usterek.

W dniu 4.06.79. około godz. 8.00
otrzymałem informację, przekazywał
przez Ton. Sekretarz KM PZPR. E. Cyrek
Cyrek, że kiosk „Duch” wykonuje
dekoracje okolicznościowo dekoracje. Watykanist
dokonał kontroli wytych pśd.
na terenie miasta i strzeżeniem,
ze pśd. Nr. 2524 w Nowym Targu
na pmy nt. Hany przedłożenie dekoracji
a także w pśd. Nr. 2524 pmy nt.
Krolow. Jadw. Watykanist
dokonał likwidacji portretu
dekoracji. W dniu 5.06.79.
otrzymałem informację,

ze, kiosk „Ruc” na terenie leżącego
Dmaja prowadzą przedłożenie zęgo Papieża,
oraz kiosk Nr. 2530 w Świdawie.
Wykonat dekoracji z tytułu prasowej
pracy PAX i katolickiej, i Nowy Targ
Watykanist portretu chładowskiego
matki wstępnie przedłożenie kontrola
przez Kierownika Działu Ochrony Torowisk
Oddziału na terenie leżącego Dmaja
nie strzeżenie zajął dowozić się na
stać w kioskach zęgo Papieża,
których Oddział nie rozporządzał.
i w punkcie rozumu przedłożenie, że
przedłożenie w Ruc i leżącym Torowisk
przedłożenie takie polubet.

W dniu 6.06.79. Amicus
z Przedsiębiorstwa Upominek. Pomy
i Kłopoty „Ruc” i Krakowie.
30 tys. nt. chorągiewki białe-leżące
10 tys. nt. — białe-złote
20 tys. nt. — niebieskie
Portret dostarczano do magazynu
magazynu o celu rozporządzenia
o portretu dostarczanie zwrócić.

Ton. Sekretarz KM PZPR. E. Cyrek
informację, że portret chorągiewki
zostają wprowadzone do przedłożenia
w kioskach „Ruc” na terenie miasta

Nowy Targ, dnia 7 czerwca 1979 r.

Henryk Śmiałkowski
Wydział Gosp. Teren.

Obywatel Naczelnik Miasta
Nowego Targu

Proszę o udzielenie mi dnia wolnego w dniu 8 czerwca 1979 r. w ramach zaległego urlopu wypoczynkowego /niewykorzystane ponad 40 dni/, celem wzięcia udziału w spotkaniu z Papieżem Janem Pawłem II.

Prośba nie wymaga uzasadnienia, kiedy cały naród Polski wraz z Rządem bierze udział w tych spotkaniach.

Dla Nowego Targu jest to wydarzenie historyczne, niepowtarzalne nawet za kilka tysiącleci. Dzień ten jest ważnym wydarzeniem i wielkim świętem dla katolików i mieszkańców Nowego Targu, a obowiązkiem każdego katolika jest wzięcie udziału w spotkaniu z Papieżem Janem Pawłem II, który przecież po to przyjeżdża do Nowego Targu.

Wiemy dobrze wszyscy, że spotkania z Papieżem są m.in. manifestacją dla pokoju w świecie, dla dobra Polski Ludowej i jej mieszkańców.

Wobec powyższego, na podstawie art. 81 i 82 Konstytucji PRL, mam prawo do wypełnienia katolickiego obowiązku religijnego i proszę o 1 dzień zwolnienia z pracy,

Dokument nr 5

O c e n a

sytuacji społeczno-politycznej w N.Z.P.S. " Podhale "
w okresie pobytu Papieża w kraju, w dniach 2-10.06.1979 r.

I. Nastroje i atmosfera społeczna wg efektywności pracy
w okresie wizyty Papieża, była w naszym zakładzie trudna i napięta, co miało odzwierciedlenie w obniżonym wykonywaniu dziennych zadań planowych, w granicach 2,5 - 3,0 tys. par obuwia. Od dnia 2 czerwca 1979 r do dnia 7 czerwca br. utracono łącznie 17260 par obuwia.

Obserwowano duże zainteresowanie wszystkich środowisk zakładu przyjazdem Papieża do kraju, a szczególnie do Nowego Targu. Przedstawiciele poszczególnych wydziałów, komórek organizacyjnych przedsiębiorstwa, przed zapowiadzaną wizytą i w trakcie jej trwania w kraju, wychodzili z postulatami odpracowania dnia 8 czerwca - w różnych formach i w czasie dogodnym dla kierownictwa zakładu. Szczególnie duży nacisk wywierano na Radę Zakładową, a trzeba zaznaczyć, że również w KZ PZPR przyjęto ponad 30 delegacji pracowników, w składach 1 do 9 osób. Dało się odczuć, że część załogi była zdecydowana na to, aby w dniu 8 czerwca nie podjąć pracy, bez względu na wszelkie konsekwencje, z którymi się liczone.

Najbardziej napięta atmosfera była w dniach od 31 maja do 5 czerwca b.r., tj. do dnia posiedzenia K.S.R.

II. Podjęte działania organizacyjne oraz ideowo-wychowawcze.

1. W dniu 16 maja br. ponad 100 działacze społeczno-politycznych i członków kierownictwa administracyjnego zakładu, wzięło udział w naradzie zorganizowanej w RM PZPR w Nowym Targu, na której dokonano oceny realizacji zadań gospodarczych miasta

oraz przekazano partyjną wykładnię wizyty Papieża.

2. W dniu 17 maja br. odbyły się zebrania OOP na temat przeglądu gospodarki paliwowo-energetycznej, na których przekazano informację o wizycie Papieża w Polsce, ze szczególnym uwzględnieniem Nowego Targu. Lektorom i agitatorom dostarczono " Notatnik Lektora " poświęcony tej tematyce.

3. W dniu 23 maja br. zorganizowano dla około 150 osób - aktywu partyjnego i kierownictwa administracyjno-gospodarczego zakładu - lektorat KC PZPR z udziałem :

- przedstawiciela Wydziału Pracy Ideowo-Wychowawczej KC PZPR, tow. Józefa Oleksego,
- wykładowcy WSNS tow. doc. Ryszarda Zabrzewskiego,
- prokuratora Prokuratury Generalnej tow. Andrzeja Krajewskiego,
- kierownika WOKI w Nowym Sączu tow. Wacława Raczkowskiego.

Lektorat prowadził I Sekretarz KZ PZPR tow. Stanisław Maczewski.

Poprzedziło go zorganizowane wcześniej przyjmowanie pytań z dziedziny ekonomicznej i ideologicznej, a sam lektorat przeprowadzono w formie odpowiedzi na te pytania, uzupełnionych problemami poruszonymi w dyskusji. Mówiono również na temat przyjazdu Papieża do kraju.

4. W dniach 25 - 27 maja br. odbyło się szkolenie I sekretarzy i sekretarzy OOP w Zegiestowie. Oprócz tematyki wewnątrzpartyjnej, społeczno-gospodarczej w kraju, województwa i miasta, uczestnikom szkolenia przekazano informację dotyczącą wizyty Papieża w kraju.

5. Na spotkaniu I sekretarza KZ PZPR i dyrektora NZPS Bolesława Janickiego z sekretarzem KW PZPR w Nowym Sączu tow. Janem Kenią w dniu 25 maja br., omówiono sytuację społeczno-gospodarczą przedsiębiorstwa oraz nastroje załogi, związane ze zbliżającą się wizytą Papieża w kraju.

6. Zorganizowano w dniu 30 maja br. o godz. 9⁰⁰ w KZ PZPR spotkanie w składzie : sekretarz KW PZPR tow. Jan Kania, st. inspektor KC PZPR tow. Waldemar Gaska, I Sekretarz KM PZPR tow. Wit Wójtowicz, I sekretarz KZ PZPR tow. Stanisław Maczewski, dyrektor przedsiębiorstwa tow. Bolesław Janicki.

Na spotkaniu tym ustalono, że zakład nasz pracuje w wolną sobotę i w dniu 8 czerwca br. oraz omówiono dalszą argumentację odnośnie nie przerywania toku pracy w tym dniu.

7. W dniu 1 czerwca br ustalono całodobowe dyżury na okres do 10 czerwca 1979 r. oraz powołano specjalnych łączników na wydziałach, celem dostarczania przez nich do Komitetu Zakładowego zgodnych ze stanem faktycznym i odpowiedzialnych informacji. Były one rejestrowane i przekazywane bieżąco do instancji miejskiej i wojewódzkiej.

8. W dniu 5 czerwca br. odbyło się posiedzenie KSR, na którym dokonano oceny stanu poprawy warunków pracy i socjalno-bytowych załogi, z udziałem sekretarza KW PZPR tow. Jana Kani i sekretarza KM PZPR tow. Wita Wójtowicza oraz innych zaproszonych gości. W dyskusji m.inn. padło 8 wniosków w sprawie odpracowania dnia 8 czerwca. Podsumowując Konferencję, sekretarz tow. Jan Kania ustosunkował się do tych głosów w dyskusji oraz przekazał polityczną argumentację konieczności nieprzerwanego toku pracy przedsiębiorstwa

9. Po obradach KSR odbyła się narada członków Egzekutywy KZ PZPR, Prezydium Samorządu Robotniczego oraz części sekretarzy COF będących członkami KSR, z udziałem sekretarza KW PZPR tow. Jana Kani i I sekretarza KM PZPR tow. Wita Wójtowicza. Dokonano na niej oceny przebiegu KSR oraz ustalono plan politycznego i organizacyjnego działania w celu zabezpieczenia rytmicznej pracy przed i w dniu 8 czerwca.

10. W dniu 6 czerwca odbyto narady z kierownikami wydziałów, sekretarzami COP i przewodniczącymi kół ZSMP. W tym samym dniu przeprowadzono też narady z aktywnym na wydziałach produkcyjnych, zarówno na zmianie dopokudniowej, jak i popokudniowej. Po naradach Komitet Zakładowy zbierał informację od sekretarzy COP o nastrojach i atmosferze pracy.

11. W dniu 7 czerwca br. odbyły się podobne narady, ze szczególnym uwzględnieniem dodatkowych propozycji wyjścia naprzeciw postulatów tej części załogi, która zamierzała uczestniczyć w uroczystości na lotnisku w Nowym Targu, a zarazem stawić się w pracy na II zmianę oraz tych pracowników, którzy pracując na I zmianie, mieli trudności z zapewnieniem opieki swym dzieciom. Działania podjęte w tym zakresie były następujące :

- dla dzieci pracowników, którzy nie mogli w dniu 8 czerwca zabezpieczyć im opieki w domu, zorganizowano przy zakładzie odpowiedni punkt opieki w formie prowizorycznej świetlicy, z pełnym wyżywieniem i programem zabaw, zapewniając im opiekę przez cały czas trwania pracy na I zmianie,

- dla pracowników II zmiany zorganizowano dowóz części pracowników do lotniska autobusami wolnymi po przywiezieniu do pracy pracowników I zmiany,

- dla pracowników II zmiany powracających z uroczystości na lotnisku do pracy, zorganizowano przed zakładem punkty sprzedaży żywności i kuchnie polowe z ciepłymi posiłkami, zapewniono też większą ilość posiłków regeneracyjnych i obiadów przygotowanych przez stołówkę zakładową.

- uwzględniono także możliwość pewnych opóźnień do pracy na II zmianie.

Ocena końcowa sytuacji społeczno - politycznej
w Nowym Targu, w okresie przyjazdu do kraju Papieża wg ściśle
poufnych tez KW PZPR w Nowym Sączu egz. Nr 3

ad. 1. Nastroje i atmosfera społeczna według kryteriów
efektywności pracy w okresie przed wizytą Papieża,
była we wszystkich środowiskach w Nowym Targu pozytywna
co potwierdzają analizy gospodarcze. Obserwowane
duże zainteresowanie wszystkich środowisk zwłaszcza
kwestiami stosunku państwa - kościoła, a aktywu
partyjnego relacją partia - kościół.

ad. 2. Działania ideowo - wychowawcze ; w dniu 16.05. br
- narada aktywu społeczno - gospodarczego miasta
z udziałem 250 działaczy polityczno - gospodarczych
na której dokonano oceny realizacji zadań gospodarczych
miasta, oraz przekazano partyjną wykładnię wizyty
Papieża,

od 16.05. - 30.05. - odbyto zebrania POP i OOP na
temat przeglądu gospodarki paliwowo - energetycznej zgodnie
z wytycznymi KW PZPR, oraz przekazano na podstawie tez z 16.
05. br i materiałów dla lektorów agitatorów KC PZPR - dane
o wizycie Papieża w Polsce, ze szczególnym uwzględnieniem
Nowego Targu.

dnia 25.05.br - odbyto Egzekutywę KM PZPR w sprawie
sytuacji i stanu przygotowań do wizyty Papieża w Nowym Targu
zgodnie z dyrektywą z narady rejonowej w dniu 1 czerwca br,
głównie w kwestii dyscypliny pracy. W dniu 6.05. br odbyto
naradę Sekretarzy POP i kierownictw zakładów pracy w sprawie
organizacji pracy w dniu 8.06. br.

Ponadto realizowano specjalny harmonogram narad i konsultac

j1

Dokument nr 7

w NZPS " Podhale " i na terenie miasta podany w meldunkach do KW PZPR.

Godziennie odbywano Sekretariaty z udziałem Naczelnika Miasta i Komendanta KM MO, na których dokonywano analiz sytuacji społeczno - politycznej i gospodarczej.

Sekretariat ściśle współpracował z Sekretarzem KW PZPR Tow. Janem Kanią i Kierownikiem Wydziału Organizacyjnego KW PZPR Tow. Budą, oraz kierował się uwagami i propozycjami Tow. Waldemara Gąski Inspektora KC PZPR.

ad. 3. Powyższe działania zilustrowane w pkt. 2 miały na celu uświadomienie celów wizyty oraz danie politycznej wykładni tego zagadnienia.

ad. 4. Zebrane poprzez wprowadzony w dniach wizyty dodatkowy system przepływu informacji od towarzyszy reprezentujących wszystkie środowiska zawodowe i społeczne Nowego Targu pozwoliły uzyskać następujące opinie :

- * robotnicy w dużych zakładach pracy w zdecydowanej większości przypadków wizytę przyjęli z zadowoleniem traktowali ją emocjonalnie wykazując w tych poglądach swoje uczucia religijne,
- inteligencja - w większości poglądów inteligencji dało się zauważyć poszukiwanie motywów politycznych dla uzasadnienia wizyty Papieża w Polsce. Przeważały poglądy o spodziewanych " nowych zjawiskach w polityce państwa w stosunku do kościoła " jak np. podpisanie konkordatu, czy wprowadzenie religii do szkół .

ad. 5. Większość członków partii przyjechała wizytę ze spokojem i rozważą. Doświadczony polityczny aktyw o dużym stażu partyjnym w swych wypowiedziach zwracał uwagę na następujące kwestie :

- czy wizyta nie będzie oznaczać zliberalizowania dotychczas pryncypialnego stosunku partii i państwa do kościoła, czy nie zaprzepaści się politycznego dorobku w laicyzacji społeczeństwa, czy nie będą zliberalizowane w partii kryteria ideologiczne i światopoglądowe.

ad. 6. Informację pisemną na temat rozmów przekazano Kierownikowi Wydziału Administracyjnego Tow. Kuci w dniu 4.06. br

ad. 7. Kler nowotarski dokonał maksymalnej mobilizacji społeczeństwa do udziału w uroczystościach zgodni z obowiązującymi przepisami państwowymi i deklaracjami złożonymi w czasie dwukrotnie przeprowadzonych rozmów.

ad. 8. Społeczeństwo miasta znajdujące się pod wpływami kleru ponosiło główny ciężar przygotowań organizacyjno - programowych imprezy religijnej. Stwierdzono duże zaangażowanie społeczeństwa a zwłaszcza załóg w czasie przygotowania poprzez Komitet Organizacyjny takich przedsięwzięć jak Komunalne , handel, łączność- transport, służbę zdrowia i inne.

Prace likwidacyjne imprezy trwają i pełna ich ocena możliwa będzie po ich całkowitym zakończeniu

łącznie z rekultywacją lotniska.

ad. 9. Szacuje się, że w uroczystościach na lotnisku przy zachowaniu rytmu pracy i zakłócaniu pracy w szkołach w dniu 8.06.br wzięło udział około 15 tys. stałych mieszkańców Nowego Targu. Zgodnie z decyzją sztabu do Krakowa odjedzie w dniu 10.06. br zwiększony skład pociągów o godz. 4¹⁴ mogący zabrać około 1000 mieszkańców.

ad.10. Społeczeństwo wysoko ocenia stan przygotowania organizacyjnego, ład i porządek w czasie imprezy bardzo dobrą organizację handlu, a zwłaszcza szybkie rozładunkowanie i wyjazd grup ludności z Nowego Targu. Odgłosy społeczeństwa zebrano poprzez stosowanie w każdym dniu systemu bieżącej i dodatkowej informacji ze wszystkich środowisk.

ad.11. W przekazywanych meldunkach do KW PZPR w dniu 8.06.br podano szczegółową informację z rozładunkowania ludności z uroczystości. Pod adresem PKS i PKP wnioskuje się wyrażenie wysokiego uznania ze strony władz wojewódzkich. Sztab polityczny przekazał podziękowanie transportowcom w dniu 8.06.br

ad.12. Szczegółowy obraz ilościowy i procentowy z dezorganizacji pracy w zakładach oraz nauki w szkołach w Nowym Targu w dniu 8.06. br przekazano w meldunkach w tym dniu.

Poza tym dniem z wyjątkiem obniżenia wydajności

w NZPS " Podhale " żadnych zakłóceń nie stwierdza się.

ad.13. U części społeczeństwa stwierdzono fanatyczne zjawiska reagowania na bezpośrednie uczestnictwo w uroczystościach religijnych.

Żadne próby perswazji wobec fanatycznego nastawienia nie odnosiły skutku. Skala tego zjawiska wobec podjętych działań politycznych na terenie miasta a zwłaszcza NZPS-u nie doprowadziła do dezorganizacji rytmu pracy. Część młodzieży szkolnej uległa zbiorowej psychozie osobistego udziału w widowiskowej uroczystości o skali dotychczas nie spotykanej w ich miejscu zamieszkania.

ad.14. Ożywienie się elementów opozycyjnych nie stwierdzono.

ad.15. W dniu 13.06.br odbędzie się Egzekutywa KM PZPR na której dokona się szczegółowej analizy przygotowań i przebiegu imprezy oraz aktualnego stanu społeczno-gospodarczego w mieście.

Przeprowadzono zatem analizę implikacji politycznych wizyty Papieża w Nowym Targu, w odniesieniu do aktualnych sił partii jej dotychczasowego rozwoju autorytetu i kierunków pracy ideologicznej.

W dniu 20.06.br odbędzie się Plenum KM PZPR na temat doskonalenia pracy ideowo-wychowawczej w szeregach nowotarskiej organizacji partyjnej.

ad.16. Pracę organów milicji, Służby Bezpieczeństwa i ORMÓ - społeczeństwo ocenia bardzo wysoko. Również działalność porządkową zorganizowaną przez kler, ocenia się pozytywnie.

Niniejsza ocena opracowana została między innymi na podstawie szczegółowego rejestru wszystkich zdarzeń

od dnia 1.06. - 9.06. br prowadzonych przez dyżurujących w systemie całodobowym. Nie obejmują one działań nadzwyczajnych każdorazowo przekazywanych do KW PZPR w meldunkach zawierających relacje i oceny o przebiegu działań politycznych na terenie miasta z uwzględnieniem NZPS " Podhale".

Podkreślić należy bardzo dobre współdziałanie sztabu organizacyjnego z instancją partyjną i Urzędu Miasta oraz KM MO co umożliwiło konsekwentne podejmowanie decyzji i kontrolowanie ich realizacji.

Pozwoliło to na szybkie wyeliminowanie wielu ośrodków dyspozycyjnych w sprawie przygotowań uroczystości.

Z powyższą oceną zapoznał się i zaaprobował sztab polityczny w mieście z udziałem Naczelnika Miasta, Komendanta KM MO i Sekretariat KM PZPR w dniu 9.06.br

Sporządzono w/w ocenę w dwóch jednobrzmiących egzemplarzach, z których pierwszy wraz z teząmi Nr 3 przekazano Towarzyszowi Leszkowi Koperniakowi w dniu 9.06.br.

P l a n

działań społeczno-politycznych po 8.06.79 r. do końca czerwca br.

p. Treść podjętych działań	termin	odpowiedzialny za realizację	uwagi
1. Narada z I Sekretarzem w KZ PZPR	9.06.	I Sekretarz St. Maczewski	
Zmiana A	godz. 12 ⁰⁰		
Zmiana B	godz. 14 ⁰⁰		
- informacja o sytuacji w dniu 8.06. - informacja o środkach transportu na uroczystości do Krakowa /Błonie/ w dniu 10.06. godz. 10⁰⁰ - informacja o skutkach opuszczenia dnia pracy bez usprawiedliwienia - podziękowanie sekretarzom za dużą robotę polityczną przed i w dniu 8.06.			
2. Narada aktywno społeczno-politycznego i administracyjnego - celem mobilizacji załogi do pełnego wykonania zadań planowych oraz podjęcie wstępnych ustaleń w stosunku do członków załogi, która nie zgłosiła się w pracy w dniu 8.06.	12.06. 30 godz. 8 ³⁰	Dyrektor B. Janicki	
Spotkania Rady Zakładowej z mężami zaufania na wydziałach	godz. 11 ⁰⁰ godz. 19 ⁰⁰	Przewodnicząca Rady Zakładowej T. Koźłakowska	
3. Miesięczna narada z I Sekretarzami OOP z udziałem Dyrektora B. Janickiego		Sekretarz KZ B. Krupa	
4. Wyjście na przeciw potrzebom członków załogi odnośnie łagodzenia kar pod warunkiem pełnego wykonania zadań planowych I-go półrocza. Opracowanie przez kierownictwo harmonogramu nadrobienia zaległości produkcyjnych na poszczególnych wydziałach.	od 12.06. do 16.06.	Dyrektor B. Janicki Z-ca Dyrektora - A. Kiernosiak Kierownicy Wydziałów Kierownicy Zakładu Obuwia	
5. Opracowanie wykazów osób, które nie zgłosiły się do pracy w dniu 8.06.79r.	13.06.	Z-ca Dyrektora L. Jarmolińska	

Lp. Treść podjętych działań	termin	odpowiedzialny za realizację	uwagi
6. Posiedzenie Egzekutywy KZ PZPR z udziałem Dyrekcji Temat : Ocena sytuacji społeczno- politycznej w zakładzie w okresie przyszłości Papieża do kraju / 2-10.06.79 r. / - przedstawienie harmonogramu rea- lizacji zadań gospodarczych do końca czerwca.	15.06. /18.06./	I Sekretarz KZ PZPR St.Maczeński	
7. Zatwierdzenie kierunków działań organizacyjnych w stosunku do nieobecnych w dniu 8.06. oraz harmonogramu realizacji zadań gospodarczych do końca czerwca bieżącego roku.	do 18.06.	Dyrektor B.Janicki	
8. Podjęcie pracy informacyjno- wyjaśniającej z mężami zaufania w stosunku do nieobecnych w dniu 8.06. oraz w kierunku pełnego wykonania zadań produkcyjnych I-go półrocza. - opracowanie własnego planu działań do końca czerwca.	do 18.06.	Przewodnicząca Rady Zakładowej T.Koźlakowska	
9. Odbycie narad aktywu wydziałowego / uczestnictwo Kier. Wydz., Egzekutywy OCP, grup partyjnych, Przewodn.koź ZSMP, mężów zaufania/	do 18.06.	Kierownicy Wydziałów I Sekretarz OCP	Tematyka jak w punk- cie nr 8
10. Odbycie narad z przewodniczącymi koź ZSMP	do 19.06.	Przew. ZZ ZSMP J.Luba	Tematyka jak w punk- cie nr 8
11. Zebrania OCP Zmiana A Zmiana B Tematyka : - ocena sytuacji społ.-polit. na wydziałach w dniu 8.06. - podsumowanie roku szkolenia partyjnego 78/79 - zapoznanie z uchwałą KSR w spra- wie BHP - pozostałe tematy zgodnie z plane- mi pracy OCP	21.06. godz.15 ⁰⁰ 15.06. godz.15 ⁰⁰	Sekretarz KZ B.Krupa	

Dokument nr 8

Lp. Treść podjętych działań	termin	odpowiedzialny za realizację	uwagi
12. Posiedzenie Egzekutywy KZ PZPR Tematyka :	26.06. godz. 11 ⁰⁰	I Sekretarz KZ PZPR	
1. Sprawy organizacyjno-kadrowe		Sekretarz KZ B.Krupa	
2. Wstępna ocena podjętych działań społeczno-politycznych po 8.06. do końca czerwca		I Sekretarz KZ St.Maczeński	
3. Ocena stanu wynalazczości i racjonalizacji oraz przyjęcie programu działania w tym zakresie na II-gie półrocze 1979 r.		M.Nieć A. Kiernoziak	
4. Ocena całokształtu pracy ideowo- szkoleniowej 1978/79 oraz zatwier- dzenie tematyki i kierunków szkoleń partyjnych na 1979/80 - zatwierdzenie programu obchodów święta 22 Lipca		W.Zak	
5. Informacja o rozbudowie zakładowej organizacji partyjnej oraz kierunki działań do kampanii sprawozdawczo- wyborczej		Sekretarz KZ B.Krupa	

I Sekretarz KZ PZPR

Steniskaw *Maczeński*

MAREK FRYŻLEWICZ

8 VI 1979 r.

– niezapomniany dzień z mojego życia

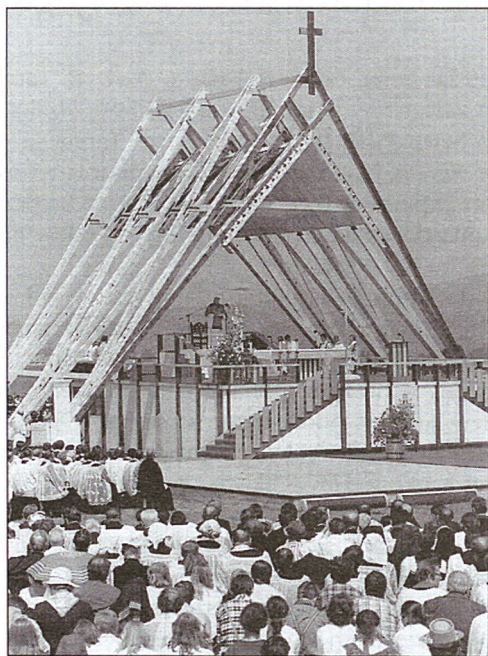
W tym dniu, 40 lat temu, odwiedził nas w Nowym Targu Ojciec św. Jan Paweł II. Zostałem zachęcony przez ks. Michała Mroszczaka – wikariusza parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa w Nowym Targu, który nie zdążył już osobiście spotkać Ojca św. Jana Pawła II – do napisania wspomnienia o moim spotkaniu z naszym Papieżem. Jego napisanie jest też wypełnieniem swojego rodzaju zobowiązania do dania świadectwa, które będzie mogło być opublikowane w „Almanachu Nowotarskim”.

Jest to powrót do tych chwil już tak odległych, ale jednak pomimo upływu czasu do dzisiaj niezapomnianych, do czasu, kiedy po wyborze naszego kardynała Karola Wojtyły na papieża z nadzieją patrzyliśmy na Jego pontyfikat i czekaliśmy na zmiany w naszym społecznym, a zarazem polskim życiu.

W 1979 r. byłem już rok po maturze w Liceum Ogólnokształcącym im. Seweryna Goszczyńskiego i odbywałem roczną praktykę w Rolniczym Zakładzie Doświadczalnym w Krakowie-Mydlnikach. Wiadomość o tym, że Ojciec św. Jan Paweł II przyjedzie do swojej Ojczyzny i na trasie jego pielgrzymki, na jego własne życzenie, znajdzie się Podhale i spotkanie na nowotarskim lotnisku, wszystkich zelektryzowała. Jako „oazowicz”, ministrant i lektor w Służbie Liturgicznej parafii NSPJ dostałem tego zaszczytu, że wraz ze starszymi kolegami: śp. Andrzejem Janiszewskim – późniejszym nauczycielem w Zespole Szkół Rolniczych, działaczem „Solidarności”, i Janem Ludzią – obecnie inżynierem kolejnictwa w Olsztynie, mogliśmy zanieść Ojcu św. w procesji dary ołtarza. Pamiętam, że gdy sekretarz Ojca św. – ks. Stanisław Dziwisz przedstawił mnie Janowi Pawłowi II, ten skierował do mnie pytanie: „Czy Twój tata Kazimierz jest nadal tak zaangażowany przy parafii?”. Moje zdumienie i zaskoczenie tym pytaniem było tak wielkie, że prawie odebrało mi mowę. Zdołałem tylko krótko odpowiedzieć: „Tak, Ojcie Świąty”, po czym ucałowałem pierścień Rybaka na jego ręce. Nie będę się rozpisywał o przeżyciach związanych z tą mszą św.: o kazaniu podkreślającym rolę rodziny, o umiłowaniu naszej podhalańskiej ziemi, o podtrzymywaniu więzi z Ojczyzną i Podhalem przez Górali – emigrujących do Ameryki, ale też o młodzieży. Będąc przedstawicielem młodzieży oazowej, szczególnie odbierałem słowa Ojca św. o jego związkach i spotkaniach z oazami.

Na nowotarskim lotnisku wśród miliona pielgrzymów była obecna duża, bo licząca około 2,5 tys. osób, grupa młodzieży oazowej, na czele z założycielem oazy – ks. Franciszkiem Blachnickim. Piękne były słowa przywitania

Ojca św., wygłoszone przez jego następcę na Stolicy Biskupiej św. Stanisława w Krakowie – kard. Franciszka Macharskiego, ale również oprawa liturgiczno-muzyczna, nad którą czuwali i prowadzili ją: ojciec Leon Knabit – benedyktyn z Tyńca oraz ks. prof. Jacek Żurek – były wikariusz w Nowym Targu. Pieśń oazowa „Zwiastunom z gór”, w której przewijały się słowa „Królem Bóg, Królem Bóg”, do dziś dźwięczy mi w uszach, szczególnie że w systemie, w którym wtedy żyliśmy, komuniści chcieli, aby miejsce Boga zajęły inne ludzkie władze i struktury partyjno-polityczne. Dzięki Bogu, ale też Ojcu św. Janowi Pawłowi II, Kościołowi i Solidarności, nie udało im się to, a my już wtedy uświadomiliśmy



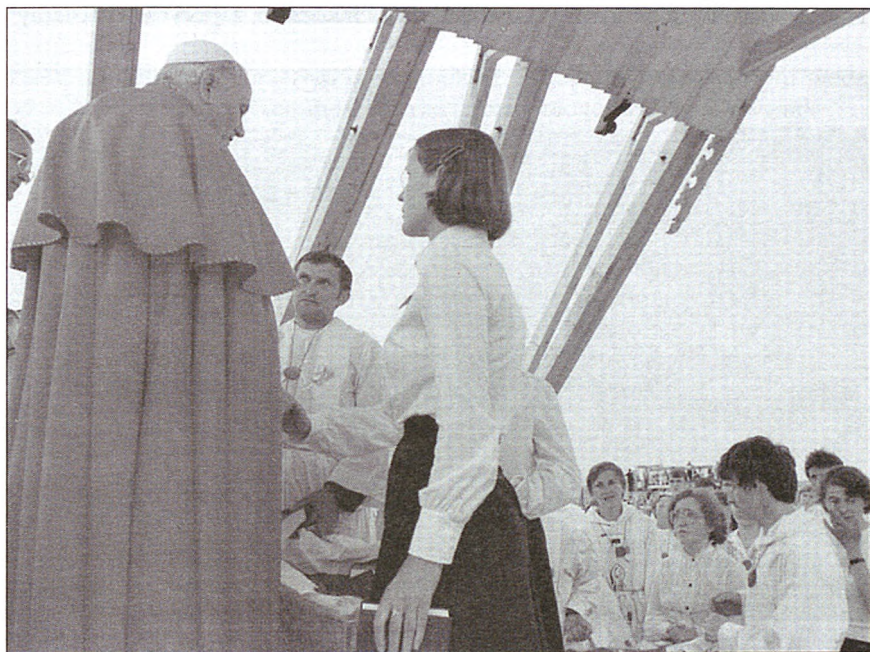
Zdjęcie z archiwum Kurii Metropolitalnej (Foto Felici) w Krakowie

sobie i zobaczyliśmy, że jest nas tak wielu podobnie myślących i odmawiających przyjmowania ówczesnej zafalszowanej rzeczywistości.

Ważnym i wymownym gestem Ojca św. Jana Pawła II było przekazanie młodzieży oazowej siedmiu koszy Pisma św. Starego i Nowego Testamentu, które zostało pobłogosławione przez niego osobiście. Jest to dla mnie dzisiaj nie tylko cenna pamiątka, ale też relikwia.

Przeżyciem, które zapadło w moją pamięć i świadomość, były sceny z przejazdu Ojca św. otwartym samochodem pomiędzy sektorami i entuzjazm pielgrzymów oraz potęgą śpiewu pieśni, nie całkiem góralskiej, ale związanej z naszą historią i tradycją: „Góralu, czy ci nie żal”. Jej wymowa była przy tym spotkaniu również symboliczna, a jej słowa mogliśmy wprost odnieść do naszego Gościa. Takiego potężnego śpiewu „Góralu, czy ci nie żal” nigdy przedtem ani później

już nie słyszałem i już chyba nie usłyszę, bo to wręcz niemożliwe. W spotkaniu z Ojcem św. Janem Pawłem II wzięła udział cała nasza rodzina: rodzice Kazimierz i Janina, brat Andrzej, który był świeżo wyświęconym przez kard. Franciszka Macharskiego 29 IV 1979 r. neoprezbiterem (święcenia diakonatu otrzymał z rąk kard. Karola Wojtyły), brat Jan – wtedy alumn Wyższego Seminarium Duchownego w Krakowie i siostra Barbara – jako dziecko pierwszokomunijne, wraz z dziećmi z sąsiedztwa – Małgosią Szware i Pawłem Gędkiem – witające Ojca św. kwiatami, pięknymi goździkami, tuż po wylądowaniu helikopterem na nowotarskim lotnisku.



Zdjęcie z archiwum Kurii Metropolitalnej (Foto Felici) w Krakowie

Przed ołtarzem papieskim zajął też miejsce senior naszej rodziny – dziadek Władysław – żołnierz, kombatan, legionista Piłsudskiego, walczący w wojnie 1920 r. z bolszewikami, służący w I Pułku Strzelców Podhalańskich. Po powrocie z lotniska stwierdził, że to najważniejsze wydarzenie w jego życiu i w to, że Ojciec św. przyjedzie bezpośrednio do Miasta i do niego, nawet w najśmielszych snach i marzeniach nigdy by nie uwierzył, że to może się stać rzeczywistością.

W mojej pamięci pozostaje jeszcze ogromna ulewa po zakończonej uroczystości na lotnisku, podczas której wracając do Krakowa z prof. Marianem Tischnerem (prorektorem mojej uczelni – Akademii Rolniczej w Krakowie, bratem ks. prof. Józefa Tischnera), musieliśmy zatrzymać się na Rdzawce, aby przeczekać zawieruchę, bo nie dało się dalej jechać.

Spieszyliśmy do Krakowa, aby zdążyć na Skalkę, gdzie Ojciec św. miał spotkać się ze studentami (niezapomnianym obrazkiem pozostaje dla mnie „fala” kwiatowa z przerzucanych od stojących na obrzeżach Skalki studentów w kierunku Ojca św. kwiatów, które stojący bliżej przerzucali dalej w stronę Ojca św. – było to jeszcze wtedy możliwe). Klamrą spinającą te moje spotkania z Ojcem św. Janem Pawłem II było spotkanie na krakowskich Błoniach 9 VI 1979 r. i aktualne do dzisiaj, a może i nawet teraz jeszcze bardziej, słowa Papieża: „Proszę Was, abyście całe to duchowe dziedzictwo, któremu na imię *Polska*, raz jeszcze przyjęli z wiarą, nadzieją i miłością – taką, jaką zaszczepia w nas Chrystus na chrzcie świętym, abyście nigdy nie zwątpili i nie znużyli się, i nie zniechęcili, abyście nie podcinali sami tych korzeni, z których wyrastamy”.



Zdjęcie z archiwum Kurii Metropolitalnej (Foto Felici) w Krakowie

Dzisiaj, po 40 latach powracając pamięcią i refleksją do tych dni i chwil, stawiam sobie pytanie (a myślę, że powinniśmy to zrobić wszyscy), co zrobiliśmy z tymi słowami, z tym nauczaniem i przykładem, jaki dawał nam Ojciec św. Jan Paweł II. Jak sprostaliśmy temu wyzwaniu? Jak przekazaliśmy go młodemu pokoleniu?

Uważam, że po to świętujemy jubileusz 40-lecia wizyty Jana Pawła II w Nowym Targu i podejmujemy różne związane z tą wizytą inicjatywy, aby je utrwalić jako świadkowie i uczestnicy tych wydarzeń, ale też aby przekazać pamięć o nich młodemu pokoleniu.

W swoim życiu miałem to szczęście jeszcze kilkanaście razy spotykać się ze świętym Janem Pawłem II, ale ten dzień i to spotkanie w Nowym Targu i te w Krakowie – były najważniejsze.

MACIEJ HODOROWICZ
STANISŁAW A. HODOROWICZ

Refleksja o istocie i powinności Rodziny¹

W tradycji judeochrześcijańskiej Rodzina jest bytem ustanowionym przez Boga, który po stworzeniu mężczyzny i kobiety błogosławił im słowami²:

Bądźcie płodni i rozmnażajcie się, abyście zaludnili ziemię.

Byt ten wpisany jest w naturę ludzką. Człowiek bowiem, będąc istotą prospołeczną, w sposób naturalny dąży do wspólnoty rodzinnej. Co więcej, w niej znajduje gwarancję najlepszego życiowego rozwoju, zapewnienie swoistego nieprzemijania poprzez więzy krwi z potomstwem oraz realizację wrodzonej potrzeby miłości. Katolicka wizja Rodziny jest osadzona przede wszystkim na tej ostatniej przesłance, zgodnie z przykazaniem³:

To wam przykazuję, abyście się wzajemnie miłowali.

W dobrej rodzinie uczucia miłości pomiędzy jej członkami są powszechne i codzienne, chociaż ich uzewnętrznieniu szczególnie sprzyjają trudne momenty życia rodzinnego. Przykładem tego może być postawa Augustyna Suskiego, podhalańskiego bohatera lat wojny, który skatowany przez gestapowskich oprawców przekazuje z więzienia w Tarnowie do rodziny gryps o treści⁴:

Błagam, nie martwcie się o mnie. Tatusia przepraszam za wszystko. [...] Będzie, co Bóg da. Tylko Wy nie myślcie o mnie tragicznie. Jest tak, jak musiało być. Ja się już taki urodziłem. [...] Dam sobie radę, bom już obity na wszystkie boki.

To właśnie uczucie miłości do rodziców, siostry, rodziny nie pozwalało Augustynowi skarżyć się i potęgować niepokój bliskich nawet w obliczu nadchodzącej śmierci.

Fakt, że potrzeba posiadania Rodziny jest głęboko wpisana w jestestwo człowieka, powoduje, iż jest ona podstawową i najważniejszą jednostką każdej

¹ Inspiracją i podstawą do napisania tekstu był fragment wypowiedzi wygłoszonej w trakcie spotkania z Ojcem św. Janem Pawłem II w Watykanie.

² Rdz 1, 27–28.

³ J 15, 17.

⁴ Augustyn Suski, *Listy i grypsy* [w:] *Utwory zebrane*, Wyd. Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 1966, s. 218–219.

wspólnoty społecznej. Jednostką ważniejszą od Państwa, które tym samym w stosunku do Rodziny powinno pełnić rolę służebną. Zasadę tę wyraźnie podkreślił Sobór Watykański II, wiążąc szczęście osoby i społeczności chrześcijańskiej z pomyślną sytuacją wspólnoty małżeńskiej i rodzinnej⁵. Bardzo mocno podkreślił to także Ojciec Święty Jan Paweł II słowami⁶:

Przyszłość ludzkości idzie przez rodzinę.

Każdą nową Rodzinę tworzy małżeństwo wraz z dziećmi. W Kościele Rzymskokatolickim ujęcie to jest niejako odbiciem Rodziny Świętej – Marii, Józefa i Jezusa oraz Rodziny Bożej – Ojca, Syna i Ducha Świętego. Ten paralelizm, nadający Rodzinie szczególny charakter zarówno w wymiarze społecznym, jak i duchowym, generuje troskę Kościoła o staranne przygotowanie człowieka do małżeństwa. Dlatego zgodnie z nauką Soboru Watykańskiego II⁷:

Młodych winno się przede wszystkim na łonie samej rodziny odpowiednio i w stosownym czasie pouczać o godności, zadaniu i dziele miłości małżeńskiej [...].

Tym najbardziej stosownym, aczkolwiek oczywiście nie wyłącznym okresem jest narzeczeństwo. Wtedy to powinna nastąpić finalizacja dobrego przygotowania do roli męża i ojca oraz żony i matki. Samo przygotowanie się człowieka do tego stanu powinno być pozbawione płytkiej fascynacji partnerem, kalkulacji poprawienia bytu, a także obaw, np. starokawalerstwa lub staropanięstwa. I aczkolwiek powołaniem dziewczyny jest oczarowanie chłopaka, zaś jego z kolei zachwycenie się wybranką, to należy zarazem pamiętać, by otwierając w okresie narzeczeństwa serce, nie zamykać oczu. Narzeczeństwo ma być uczciwe. Przede wszystkim znaczy to, że w tym czasie nie należy w sposób zamierzony grać roli osoby, która ukazuje się partnerowi w świetle zupełnie innym, niż jest się w rzeczywistości. Uczciwe narzeczeństwo nakłada także obowiązek podjęcia refleksji dających odpowiedź na szereg pytań wzajemnie sobie zadanych. Ot, chociażby typu: kim on (ona) jest jako człowiek? jaki ma charakter? jakie prezentuje wartości? jakie ma wady? jakie ma przekonania religijne? jak zapatruje się na ojcostwo czy macierzyństwo? jakie ma zdrowie? jaki ma temperament? jaki cel widzi dla siebie w małżeństwie? jakie jest środowisko, w którym się obraca? jaka jest jego (jej) rodzina? itd., itd. Aby zgłębić te kwestie, potrzebny jest wspólny czas bycia z sobą w różnych sytuacjach życiowych. Jest to bardzo ważne, bowiem codzienne życie rodzinne w przeważającej mierze składa się z pracy, wyrzeczeń i trosk. Tym trudom przyszli małżonkowie będą musieli sprostać. Ich rola na pewno nie będzie się przecież sprowadzać tylko do partnerstwa w chwilach radosnych. Oczywiście, ostateczne kryteria wyboru mogą być różne. W Księdze Rodzaju⁸ czytamy, że kiedy sługa na polecenie Abrahama szukał żony dla jego syna, napotkał Rebekę. Ta, poproszona o wodę, ugasiła pragnienie sługi i napiła jego wielbłądy. Po tym uczynku sługa ów poznał,

⁵ Sobór Wat. II, Konst. *Gaudium et spes*, nr 47.

⁶ Jan Paweł II, Adhort. Apost. *Familiaris consortio*, 85.

⁷ Sobór Wat. II, Konst. *Gaudium et spes*, 49.

⁸ Rdz 24, 12–27.

że Rebeka ma dobre serce i może być synową Abrahama. Podobne kryterium, aczkolwiek wsparte dodatkowo elementem góralskiego dowcipu, znajdujemy u matki bogatego jedynaka z opowiadania Kazimierza Tetmajera. Ponieważ syn był bogaty i miał powodzenie, wybór był trudny. Rodzice przeto postanowili, że ojciec przebierze się za żebraka i pójdzie po prośbie. Jednocześnie uważali, że wybranką będzie ta, która okaże się najbardziej szczodra. Po całodniowej wędrownicy ojciec wrócił do domu zmartwiony i z nabrzmiałym policzkiem. Na pytanie żony, która z dziewczyn może być wybranką, odpowiedział⁹:

Obiór trudny. Zasełek ku piyrsej: dała mi spyrki, zasełek ku drugiej: dała mi obrozek świyncony, zasełek ku trzeciej: wyprała mi kosule – coż teroz wiys? Jedna scodro, drugo nabozno, trzecio robotno – syćkie dobre. – Hm – mruknęła baba. – Iści ze obiór trudny... Ale coż ci to, co mos gymbe spuchnionom? – E to nic, ani gwary nie worce. Zasełek ku cwortyj, dała mi w pysk – powiada chłop. A baba jak nie skocy z ławy, jak nie zakrzyć: – E głuptoku jedyn! Nie godos nic? I jesce medytujes?! Jedy to tak, jakby ci som Pon Jezus Przenojszywintys z nieba palcem pokozoł.

Abstrahując od tej humorem okraszonej opowieści, faktyczny wybór i decyzję powinno poprzedzać przekonanie, że kocham ją czy jego ze względu na to, jakim on jest czy jaką jest ona. Postawa taka będzie wyrazem odpowiedzialnej miłości zarówno względem siebie, jak również względem partnera czy partnerki. Stanowi ona fundament każdego katolickiego małżeństwa, któremu w chwili jego zawierania powinno towarzyszyć głębokie uczucie i dojrzałe spojrzenie na ludzkie życie. Pozwoli to małżonkom wyznaczać właściwą drogę rodzinnego życia i przechodzić od miłości pożądania do miłości życzliwości ofiarowywanej sobie wzajemnie i potomstwu. Ona zrodzi także prawdziwą małżeńską przyjaźń. Charakter tej przyjaźni w początkowym okresie małżeństwa jest inny niż w okresach późniejszych, kiedy rodzą się dzieci, gdy opuszczają one rodzinny dom i wreszcie, gdy przychodzi starość. W rezultacie prawdziwej i głębokiej przyjaźni małżeńskiej małżonkowie uczą się przez całe życie, dojrzewają do niej i pogłębiają ją, aż po ostatnie dni wspólnego bytowania. Stała troska o rozwój przyjaźni i pielęgnowanie więzi rodzinnych spowodują, że w ich sercach i domach nie zapanuje małżeńska obojętność i niezgoda. Pozwoli to także pokonywać dopasty, jakie niejednokrotnie niesie życie małżeńskie i rodzinne. Życie przecież to nie tylko pasmo chwil radosnych i pełnych uniesień, lecz również wiele momentów trudnych, a nawet przynoszących cierpienie: niemożność posiadania dziecka, zły stosunek dzieci do rodziców, choroby bliskich, ich śmierć, trudności materialne, brak własnego mieszkania, trudności w pracy zawodowej i wiele, wiele innych przykrości powodujących, że miłość małżeńska i rodzinna bywa miłością ukrzyżowaną. To wszystko często następuje szybko po początkowym, radosnym okresie, w którym przeżywa się nowość, świeżość i atrakcję życia w nowym stanie. Małżeństwo niemal natychmiast niesie też wielką odpowiedzialność za współmałżonka, a często i dzieci. Nic dziwnego, że sytuacja taka może rodzić rozczarowanie, zwłaszcza wtedy, kiedy ludzie, wchodząc w związek

⁹ Kazimierz Tetmajer, *Babski wybór* [w:] *Na Skalnym Podbalu*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1953, s. 451–452.

małżeński, postrzegali w nim tylko przyjemności i korzyści. Byli przekonani, że będą tylko brać, gdy tymczasem akcent we wzajemnych relacjach należy postawić na pytanie: Co ja, jako mąż czy żona, mogę dać tej drugiej osobie, by nie żałowała, że spotkała mnie i wybrała na towarzysza życia? To pytanie należy sobie stawiać do końca małżeńskiego pożycia, bowiem współmałżonka kocha się i buduje z nim rzetelną przyjaźń za to, że jest i jest taki, jaki jest. Piękny obraz takiej postawy znajdujemy w opowiadaniu Kazimierza Tetmajera zatytułowanym *Jak umarł Jakub Zych*¹⁰:

Pewnego pogodnego rana w grudniu Jakub Zych rzekł do swojej żony Katarzyny z Zegleniów od Janika: – Do dziśśkak żył, a dzisiok umrem [...]. Kiedy tak rzekł do żony, ona odpowiedziała: – Ej nieboże, nieboże! I westchnęła. – Kaśka – rzekł znowu Jakub Zych – wyzylek godnie wyncyj jako dziewiynndziesiont roków, moze trzy abo i piynć. Ona westchnęła znowu. – A tobie bedzie blisko osiymdziesiynci. Nie było ci jak siedymnoście, kiek cie broł. A mnie było pono trzidziyści abo mało co mniyj, abo mało co wysyj. – Ej nieboże, nieboże! [...].

A dalej, po opisie wspomnień oraz rozmów z sąsiadami i rodziną, czytamy¹¹:

Ku wieczorowi zesłał Jakub Zych do znaku. Wtedy rzekł do żony: – Staro! podź. Żona ku niemu podeszła. – Przehyl sie. Przechyliła się, a on ją objął w ręce za ramiona i pocałował w oba lica; tak też i ona jego. – Bydź zdrowo, staro! – Ej Kubuś, Kubuś! – Ej Kasiu! – Boze cie prowadź we wieczność. – A bondź tobie, Kasiu, na pomocy przy skonaniu. – A tobie, Kubuś, przyjm do kwały niebieskiej. Jamen. – Jamen. – Jamen.

Dziesiątki przeżytych wspólnie lat kryją się za tym ostatnim pocałunkiem Zychów. I nie tylko to, lecz również świadomość wzajemnego wpływu na siebie oraz wola i umiejętność przebaczenia. W życiu małżeńskim cecha ta jest bardzo ważna. Jej brak niejednokrotnie doprowadza do rozpadu rodzinnych związków. Człowiek powinien potrafić wzniesić się ponad urażoną dumę. Kto prawdziwie kocha, jest gotowy do przebaczenia. Należy w tym miejscu zauważyć, że dobro to zostało niejako wpisane w naszą istotę w akcie stworzenia człowieka na podobieństwo Boga pełnego miłosierdzia.

Stwierdzając ogólnie, że droga życia w małżeństwie nie bywa łatwa, wypada zwrócić uwagę na jeszcze jeden jej aspekt. Otóż, gdy żyje się w małżeństwie i ma się rodzinę, to jest też obowiązek zabezpieczenia jej bytu. Ta powinność jednak nie może przesłaniać Boga i bliźniego. Posiadanie bogactw nie jest złem. Złem może być natomiast sposób ich zdobywania i użycia. Bogactwo nie może stanowić głównego celu życia. Bogactwo pozwala wprawdzie nabywać rozmaite dobra materialne, lecz nie zaspokoi potrzeby posiadania przez człowieka o wiele ważniejszych dla niego w życiu dóbr duchowych, bo jak powiada góralska mądrość¹²:

¹⁰ Kazimierz Tetmajer, *Jak umarł Jakub Zych* [w:] *Na Skalnym Podbalu*, dz. cyt., s. 216.

¹¹ Tamże, s. 223–224.

¹² Stanisław Andrzej Hodorowicz, *Podhalańskie porządki i pogwórki maści uselijakiej ku cieka zadumie i wesołości dane*, Podhalańska Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa w Nowym Targu, Nowy Targ 2006, s. 188.

Za nic som bogactwa i dukaty świata, kie juz człowiekowi minom dobre lata.

Dobre lata nie tylko w fizycznym znaczeniu, ale przede wszystkim w czasie których człowiek powinien budować trzon swojego człowieczeństwa.

Najcenniejszym darem małżeństwa jest bez wątpienia potomstwo. W normalnej rodzinie oczekiwanie na dziecko i jego narodziny zawsze wyzwalają rodzicielską radość i szczęście. Jednak wejście w ten okres nakłada także na rodziców obowiązek podjęcia się w życiu roli wychowawców. Kształtowanie osobowości człowieka, zarówno pod względem fizycznym, jak i duchowym, przebiega praktycznie przez całe jego życie. Rola rodziców w tym procesie jest trudna do przecenienia. Sobór Watykański II wprost stwierdził¹³:

Rodzice, ponieważ dali życie dzieciom, w najwyższym stopniu są zobowiązani do wychowywania potomstwa i dlatego muszą być uznani za pierwszych i głównych jego wychowawców.

Wychowywanie dzieci jest związane z wieloma trudami, aczkolwiek z drugiej strony każdorazowe sukcesy dziecka niosą rodzicom radość i poczucie dumy. Wychowywanie wymaga wspólnego działania rodziców, którzy z istoty różnej roli matki i ojca wzajemnie się uzupełniają w kształtowaniu osobowości dziecka. O ile bowiem matkę cechuje czułość, matczyna miłość, cierpliwość, łagodność czy życzliwość, to z kolei ojca wyróżnia raczej zdecydowanie, siła charakteru, dzielność i męstwo. Proces wychowywania zaczyna się w łonie kobiety, bowiem już wtedy dziecko kanałem uczuciowym odbiera impulsy matczynego organizmu. W przypadku, gdy przy darze życia brak jest macierzyńskich uczuć, może to stawać się podłożem przyszłych stanów depresyjnych dziecka. Prawidłowe wychowywanie w tym czasie to także niedopuszczanie do patologii skutkujących urodzeniem dziecka z różnego typu uzależnieniami. Normalny noworodek pojawia się z usposobieniem głodu przyjmowania matczynej czułości. Tej czułości, którą pięknie wyraziła podhalańska poetka Barbara Paluch¹⁴:

Tyś piyrwso popatrzyła
na mojom małućkom
wykrzywionom gymbuške
i septałaś – moje dziecko!
Od tego dnia
byłaś ze mnom wsyndy
na roli i oborze
i cichućko śpiewałaś mi
„kołys mi sie kołys”.

¹³ Sobór Wat. II, Dekl. *Gravissimum educationis*, nr 3.

¹⁴ Barbara Paluch, *Mamo!* [w:] *Nuty serdeczne*, red. Jan Antoł i in., Wyd. Podhalańskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk, Nowy Targ 1995, s. 153.

Po okresie wczesnego dzieciństwa następują lata, w których dziecko potrzebuje wcale nie mniej czułości i matczynego serca. Ten czas tak wspomina Jan Fudala¹⁵:

Kiek sie z dwójami wracół ze szkoły
na miedzy śpiewały śpoki i gile
Tyś ukompano w pocie kopała baryle.
Wte zawdyś bośkała gwarom
tom nodrogsom sercu – starom.
Raniućko targałaś cupryne jak holny
– Stójże chłopce kochany
możeś juz wyspany –
Mamućko
przy Tobie jako przy winku
byłek miyłościom pijany
A kiek sie broł w świat...
Dysc był na Twojej gymbusi
Matko
Za Twojom dobroć, miyłość, za bitke
Twoje siwe roki posadze w kwiotkak. —

Katoliccy rodzice, aby mogli skutecznie przekazywać dzieciom reguły wiary, muszą sami być nimi napełnieni. Tak napełnieni, by stanowili dla dziecka prawdziwy autorytet osadzony na katolickiej etyce. Ona wskazuje, że wychowywanie wymaga rozsądnych żądań i oczekiwań rodziców od dziecka. Nie można dziecku narzucać nadmiernych obowiązków, jednakże z drugiej strony proces kształtowania osobowości dziecka nie może być całkowicie ich pozbawiony. Dzięki nim bowiem wyrabiają się w człowieku odruchy niezbędne w jego życiu: odruch ofiarnej miłości, nawyku pracy, poczucia obowiązku. Franciszek Łojas-Kośla tak to ujął¹⁶:

Ledwok odrós od ziemi
a juz kłopot był se mnom
broł mnie wtedy mój tata
na plecy
i
seł se mnom do siana
a
za nami sła mama
niesła
w padółku dziecinne moje rzecy.
Patrzoj synku kie mine...
ty
zastompć mie musis

¹⁵ Jan Fudala, *Mamo* [w:] *Nuty serdeczne*, dz. cyt., s. 63.

¹⁶ Franciszek Łojas-Kośla, *Tatów przykoż* [w:] *Nuty serdeczne*, dz. cyt., s. 135.

i pokosić
i suszyć.

Człowiek ma dużą skłonność do natychmiastowego posiadania wszystkiego. Wychowując, trzeba uczyć dziecko umiaru w tym względzie. Nie spełniać jego każdego kaprysu. Stopniowo dozować posiadanie przez nie wielu rzeczy, kuszących jego wyobraźnię. Należy umieć powiedzieć: „Dzisiaj jeszcze nie otrzymasz tego, czego już oczekujesz. Nie jest to wskazane, nie zniesiesz tego. Poczekaj!”.

Każde dziecko nosi w sobie przyrodzone mu talenty. Rodzice mają obowiązek odkryć je i rozwijać ten indywidualny dar swoich pociech. Powinni stale towarzyszyć dziecku na drodze kształtowania jego zdolności i umiejętności. Ważne jest, by w tym działaniu nawiązywali do szlachectwa korzeni, gdyż te nie tylko pozwalają człowiekowi czerpać siłę życiową, lecz również budować własną tożsamość wyznaczającą drogę ku przyszłości. Sprzyja temu troska, by w miarę możliwości rodzeństwo w rodzinie wzrastało razem, razem było wychowywane i wzajemnie się wychowywało. Tak kiedyś działo się powszechnie w góralskich rodzinach. To nie tylko wzmacniało rodzinne więzy, lecz również uczyło dzieci służby i pomocy.

Właściwe wychowywanie wymaga utrzymywania stałego kontaktu z dzieckiem. Jego brak ze strony matki, ojca, a zwłaszcza obojga rodziców, może prowadzić do wypaczenia charakteru dziecka. Na przykład pojawia się strach przed mężczyzną, zniewieściałość, zaburzenia własnej tożsamości, pociąg do homoseksualizmu. Kryzys zrównoważonego kontaktu staje się także źródłem niepokoju młodych, wystąpienia stanów depresyjnych, a nawet samobójczych. Dlatego rodzice muszą oddawać się rodzinie. Jednakże dla zachowania w niej właściwej harmonii powinni pamiętać, że nie żyją tylko dla dzieci, lecz również mają obowiązek żyć dla siebie. Właściwe relacje ojca i matki sprzyjają budowaniu rodzinnej więzi, a w perspektywie owocują także w czasie, kiedy dziecko usamodzielnia się, wchodzi w związek małżeński i zakłada własną nową rodzinę. Jest ważne, aby rodzice we właściwym czasie pozwolili dzieciom usamodzielnąć się, by nie trzymali kurczowo nagromadzonych w czasie życia dóbr i potrafili usunąć się w życiu dziecka na plan drugi. Nie znaczy to, że z tą chwilą w ogóle rodzice przestają uczestniczyć w wychowywaniu dzieci. Wręcz przeciwnie. Trwając przez lata w rodzinnym związku i nabywając życiowego doświadczenia, mają obowiązek dzielić się nim. Papież Paweł VI, zachęcając wprost osoby żyjące przez lata w małżeństwie do dzielenia się swoim doświadczeniem z młodszymi małżeństwami, podkreślił, że¹⁷:

Wśród tylu form chrześcijańskiego apostołatu, ta wydaje się w naszych czasach najpotrzebniejsza.

Rola tego apostołatu jest też szczególna. Cechuje go bowiem nie tylko atrybut mądrości charakterystycznej dla podeszłego wieku, lecz również ta szczególna miłość, jaką odczuwa człowiek do potomków, stanowiących plon jego życia w wymiarze rodziny. Te dwa elementy wyznaczają specyficzną więź,

¹⁷ Paweł VI, enc. *Humanae vitae*, nr 26.

która cementuje rodzinne życie i może być owocnie wykorzystana w procesie rodzinnego wychowywania. Dobrze oddaje to wiersz *Moja Babka* autorstwa Wandy Szado-Kudasikowej¹⁸:

[...] i rynce
urobione, zylaste, zgrubiałe
co tak lekućko umiom głoskać po głowicce.
O ryncak babcynyk mozo by pisać i śpiewać!
Skond sie bierom takie jedwobne palców dotkniyncio
kie som one w rzeczy telo synkate?
Moja babka
to sama miyłość, łagodność i dobroć
i duzo byk dała, cobyk dziś
jo – sama babka
mogła położyć zmortwionom głowe
na podolek zopaskom przykryty
i cuć jyj bliskość,
jyj miyłowanie
i zrozumienie!

Konkludując: dobro Rodziny wymaga od człowieka codziennej refleksji i nawiązującej do słów psalmisty prośby¹⁹:

Nauucz nas liczyć dni nasze, abyśmy osiągnęli mądrość serca.

Wymaga abym ja, jako narzeczony, narzeczona, syn, córka, zięć, synowa, mąż, żona, ojciec, matka, babcia, dziadek, taki czy inny krewny lub krewna – abym osiągnął mądrość serca budowania Rodziny, życia w niej i życia z nią, bo jak napisał Andrzej Gąsienica-Makowski w wierszu *Na pyrci casu*²⁰:

Przesło lato
Fto wie kiedy
Zycie watrom poli sie
Ułapiylek malom kwile
Pourodzać z sobom kce
Cy przetrzymom dujawice
Fto o tym wie
Za zdeptane scynścio zingry
Boze – odpuść mi.

Literatura:

1. Fudala Jan, *Mamo* [w:] *Nuty serdeczne*, red. Jan Antoł i in., Wyd. Podhalańskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk, Nowy Targ 1995.

¹⁸ Wanda Szado-Kudasikowa, *Moja Babka* [w:] *Nuty serdeczne*, dz. cyt., s. 120.

¹⁹ Ps 90, 10–12.

²⁰ Andrzej Gąsienica-Makowski, *Na pyrci casu* [w:] *Nuty serdeczne*, dz. cyt., s. 79.

2. Gąsienica-Makowski Andrzej, *Na pyrci casu* [w:] *Nuty serdeczne*, red. Jan Antoł i in., Wyd. Podhalańskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk, Nowy Targ 1995.
3. Hodorowicz Stanisław Andrzej, *Podhalańskie porzykadła i pogworki maści uselijakiej ku cłeka zadumie i wesołości dane*, Podhalańska Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa w Nowym Targu, Nowy Targ 2006.
4. Jan Paweł II, Adhort. Apost. *Familiaris consortio*, 85.
5. Łojas-Kośla Franciszek, *Tatów przykoż* [w:] *Nuty serdeczne*, red. Jan Antoł i in., Wyd. Podhalańskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk, Nowy Targ 1995.
6. Paluch Barbara, *Mamo!* [w:] *Nuty serdeczne*, red. Jan Antoł i in., Wyd. Podhalańskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk, Nowy Targ 1995.
7. Paweł VI, enc. *Humanae vitae*, nr 26.
8. *Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu*, opr. Zespół Biblistów Polskich, Wyd. Edycja Świętego Pawła, Częstochowa 2009, Rdz 1, 27–28, Rdz 24, 12–27, Ps 90, 10–12, J 15, 17.
9. Sobór Wat. II, Dekl. *Gravissimum educationis*, nr 3.
10. Sobór Wat. II, Konst. *Gaudium et spes*, nr 47, 49.
11. Suski Augustyn, *Listy i grypsy* [w:] *Utwory zebrane*, Wyd. Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 1966.
12. Szado-Kudasikowa Wanda, *Moja Babka* [w:] *Nuty serdeczne*, red. Jan Antoł i in., Wyd. Podhalańskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk, Nowy Targ 1995.
13. Tetmajer Kazimierz, *Babski wybór, Jak umarł Jakub Zych* [w:] *Na Skalnym Podbału*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1953.



*W 100-lecie Odzyskania Niepodległości,
fot. Stanisława Trebunia-Staszela*

WOJCIECH MALINOWSKI

Tam trzeba było być...

POŻEGNALIŚMY SWOJEGO PAPIEŻA

RZYM – 8 kwietnia roku Pańskiego 2005 – piątek
GIOVANNI PAOLO II „IL GRANDE” – SANTO SUBITO

Pogrzeb Jana Pawła II był ostatnim akordem tego niezwykłego pontyfikatu. Każdy ma swoje własne fale, na których odbierał i na których uczestniczył w pogrzebie. Prosta cedrowa trumna bez katafalku i pragnienie bycia pochowanym prosto do ziemi bez sarkofagu były echem słów z papieskiego testamentu: „Nie pozostawiam po sobie własności, którą należałoby zadysponować. Rzeczy codziennego użytku, którymi się posługiwałem, proszę rozdać...”. Sługa sług bożych opuścił ten świat, będąc naprawdę ubogim. Kardynał Joseph Ratzinger, który prowadził papieski pogrzeb, w wygłoszonym przez siebie kazaniu ujął swoim przywiązaniem i rozumieniem całe przesłanie pontyfikatu Jana Pawła II. Najmocniej utkwiły mi w pamięci dwa wątki: gdy mówił o papieżu, że „obudził nas z wiary uśpionej” oraz że „stoi teraz w oknie domu Ojca i nam błogosławi”. Tak jak przez lata błogosławił z okna ostatniego piętra pałacu apostolskiego. Czy można piękniej w zwykłym języku wyrazić prawdę wiary o obcowaniu świętych? A kiedy rozpoczęła się procesja komunijna, widok wózka inwalidzkiego, na którym siedział staruszek brat Roger – założyciel i przeor ekumenicznej wspólnoty – zapierał naprawdę dech w piersiach. Jeden świadek wiary XX wieku żegnał drugiego świadka wiary. Wiatr, który przez cały czas pogrzebu wiał, jak chciał, otwierał i przerzucał raz w jedną, raz w drugą stronę karty ewangelii umieszczonej na papieskiej trumnie, by w końcu definitywnie zamknąć tę księgę. Porównanie z życiem Jana Pawła II i powiewem Ducha Świętego samo się narzucało. W momencie, gdy trumnę z ciałem Papieża zabierano do grot Watykanu, ponownie zerwał się silny wiatr i setki polskich flag oddały ostatni hołd Ojcu Świętemu. Wyprostowały się i równolegle jedna koło drugiej zwróciły się w kierunku placu św. Piotra, a trwało to może z 15 sekund. Po chwili znowu zaczęły łopotać na wietrze. Wielu ludzi zaobserwowało i podziwiała ten fenomen. A my myślimy, że miała w tym udział siła wyższa.

Był to największy pogrzeb dotychczasowej historii. Ale jego miarą nie jest liczba przybyłych osób, lecz intensywność miłości. Teraz, kiedy wezwalesz swego spracowanego i umęczonego żniwiarza – Boże – przygarnij Go miłosiernym ramieniem i pozwól mu radować się szczęściem Twojego domu.

Papież, wielki Polak, gazda świata – odbył pielgrzymkę wieczną do domu Niebieskiego Ojca. Stamtąd będzie patrzył i wstawiał się za nami, u którego jest.

2 kwietnia roku Pańskiego 2005 w sobotni wieczór o godzinie 21:37 Jan Paweł II powrócił do domu Ojca.

GIOVANNI PAOLO II „IL GRANDE” – SANTO SUBITO

TAM TRZEBA BYŁO BYĆ...
STOJĄC W KOLEJCE DO PAPIEŻA

RZYM – 5 kwietnia roku Pańskiego 2005 – wtorek
GIOVANNI PAOLO II „IL GRANDE” – SANTO SUBITO

Wieczór, godzina 21:00. Miasto jeszcze funkcjonuje. Grupy ludzi przeciskają się pomiędzy samochodami. Nie widać nerwowości. Kierowcy i piesi znoszą się z wyrozumiałością. Policjantów, żandarmerii i służb porządkowych wszędzie pełno, ale nie muszą interweniować. Idziemy za ludźmi. Docieramy do Piazza Giovanni mostem Sant Angelo w okolice wąskich uliczek sąsiadujących z Watykanem. Tu robi się ciasno. Szukamy wyjścia na Via della Conciliazione, ale wszystkie boczne ulice są zablokowane. Po Via Borgo Pio płynie już rzeka ludzi. Stajemy na końcu kolejki. Obok grupa rzymian plotkujących przez telefony komórkowe. Otaczają nas Włosi, czasem słysząc Polaków. Rozbrzmiewa hiszpański i angielski. Mnóstwo młodzieży, ludzie w sile wieku, rodziny, pojedyncze dzieci. Wielu wygląda, jakby przyszli tu prosto po pracy. Mężczyźni w garniturach, w eleganckim obuwiu, kobiety w kostiumach, szykownych pantofelkach. Niektórzy zorganizowani, jak pielgrzymka z Tivoli. Młodzi widzą, że właśnie się skrzyknęli. Parafie idące pod swoimi sztandarami. Posuwamy się Via Borgo Pio w kierunku Bazyliki. Ludzie swobodnie rozmawiają, palą papierosy, nie ma wspólnej modlitwy na głos. Nie ma śpiewów tak naturalnie brzmiących w każdej polskiej pielgrzymce. Czyż to żałoba? Tak, ale inna, bez lamentu, nie w rozpacz. To hołd dla człowieka, który był ich Biskupem – a przy tym jeszcze Papieżem – którego uznali za swojego. Na wielkich billboardach Wieczne Miasto żegna Papieża, ale *Papa* znaczy też „tatuś”, „dobry człowiek”. Nam umarł Ojciec, dlatego chciałoby się móc w ciszy pomodlić. Czy czekanie w kolejce do Bazyliki św. Piotra nie jest dla nich zwykłą rozrywką?

On nie chciał, byśmy płakali. Chciał, byśmy wierzyli, że po drugiej stronie jest szczęście. Stąd nasz spokój. Jutro idę do pracy, nie stałbym tu dla zabawy; on był Polakiem, ale także naszym rzymskim Papieżem. Po prostu kochaliśmy Go, dlatego tu jesteśmy. Omijamy samochody. Zaparkowane na ulicy auto jest widoczne z daleka. Choć to w tej sytuacji pojęcie względne. Rzeka ludzi rozstępuje się i zbiega. Gorzej, gdy tłum niespodziewanie natyka się na motocykl pozostawiony na chodniku. Ludzie potykają się, ale przyjmują to ze śmiechem. Dla odpoczynku, czasem dla zgrywy przysiadają na motorze i pokazują, jak chcieliby przedrzeć się przez ludzką rzekę. Młodzi skandują: *Giovanni Paolo, Giovanni Paolo*. Rytmicznie klaszczą jak na meczu piłkarskim. W uliczkach

bocznych policja i służby medyczne gotowe do niesienia pomocy. Nic więcej i tak nie byłoby w stanie zrobić. Medycy biegną na wezwanie. Ale nie jest to noc na omdlenia. Nadciąga ziąb. Poruszenie – *Gia? Gia?* Ludzie krzyczą z nadzieją w głosie. Nie, jeszcze nie. Nie skręcamy, a niemal niezauważalnie zbliżamy się do Murów Watykańskich. Ale to tylko pozory. Jesteśmy na pierwszej odnodze litery „S”, w jaką układa się pochód. Zerkamy w lewo. W przecznicach pomiędzy kwartałami widzimy takich jak my, ale im już bliżej do Bazyliki. Są w środku „S”. Może dotrą do Ojca Świętego przed nocną przerwą. Nam to się na pewno nie uda. Może około południa. Zastanawiamy się, patrząc na tempo pochodu. *Gia! Gia!* rozbrzmiewa, ale już z radością w głosach. Zostawiamy Via Borgo Pio. Skręcamy w lewo w Via del Mascherino. Przed nami mury. Jesteśmy na Via Corridori. Środek nocy. Przesuwamy się krok po kroku, a właściwie głównie stoimy, by wśród olbrzymiego tłumu oddać hold i ostatni pokłon ciału Jana Pawła II. Formuła, która jest najbliższa i która towarzyszy przez tę całą drogę, a którą też tłumaczy ten fenomen, brzmi: lud rzymski i reszta świata podąża do Bazyliki, aby pożegnać swojego Papieża. My przychodzimy do Ciebie, bo Ty przyjeżdżałeś do nas. Jaką trzeba mieć motywację, jak być zdeterminowanym, by tu być bezpośrednio. Kolejka szarpie się w ruchu. Dwa, trzy kroki do przodu. Postój. Mijają minuty. Cztery kroki. Stoimy. Jak długo? Ruszamy. Stop. Powoli nadchodzi zmęczenie, ale gwar nie cichnie. Ludzie przepychają się do muru, żeby choć na chwilę się podeprzeć. Robimy 10, 15 kroków. Ożywienie. Zatrzymujemy się. Pięć minut, może kwadrans. Spojrzenie wstecz. Ponad głowami obrys murów i widok na okna papieskiego apartamentu. Znów myśl o modlitwie. Kto potrafi? Poderwaliśmy się. Setny, dwusetny raz? Czekamy. Ktoś szuka krawężnika, próbuje usiąść, wyprostować nogi. Strasznie ciasno. Znowu w drogę. Pod stopami skrzypią pogniecione plastikowe butelki po wodzie. Wdeptujemy tworzywo sztuczne w rzymski bruk. *Giovanni Paolo, Giovanni Paolo* – podnosi się od czasu do czasu. Obok włoskie dziewczyny śpiewają rytmiczną pogodną piosenkę. Spoglądamy ponad głowami i przed nami na niebiesko miga kogut policyjnej furgonetki. Tłum zbiera się w sobie i wypływa kilkusetosobowe grupy. Karabinierzy przepuszczają ich w przecznicę prowadzącą wprost na Via della Conciliazione. Jesteśmy na wprost Bazyliki. Zbliża się czwarta w nocy. Ludzie przysiadują na kocach, na śpiworach, a inni wprost na ulicy. Porządkowi rozdają kawałki tkaniny, aby podłożyć pod siebie. Noc robi się bardzo zimna. Ubieramy wszystko, co jest pod ręką. Tłum się wycisza. Pierwszy i ostatni raz. Niektórzy wpadają w drzemkę. W Bazylice przerwa. W czerni nieba bieleje nitka sprężonego powietrza, pozostawiona przez jakiś odrzutowiec. Myśl biegnie jej śladem. Na nogi. Wszyscy myślą, że zaraz ruszymy. Przed Bazyliką widzianą z daleka pusto. Postoimy. Wpół do piątej, piąta. Mijają minuty, myśli uciekają. Jakieś obrazy. Ocknąć się. Czekamy. Dochodzi godzina szósta. Szarzeje. Nad Bazyliką opada mgła. Ziąb do kości. Duch się nie buntuje, ale ciało wiotczeje. A przecież tylko stoimy w kolejce. Kończy się jedna noc bez snu. Nareszcie! Ruszamy z miejsca. Porządkowi oddzielają czoło pochodu od reszty. W tłumie powstaje przerwa, w nią wdzierają się zimne poddmuchy. Szczekamy zębami. Ale jesteśmy już na ostatnim podejściu do placu św. Piotra. Stąd wszyscy mogą już zobaczyć wielkie ekrany, na których nadawany jest obraz z Bazyliki św.

Piotra. Widać katafalk z ciałem Papieża. Ludzie już tylko się modlą. Na twarzach niektórych łzy. Naszą uwagę przykuł transparent włoskich pielgrzymów „*Santo Subito*” – „Święty natychmiast”. Szpaler zakręca i wije się jak wąż po placu św. Piotra. Teraz idziemy już płynnie, podzieleni przez porządkowych na mniejsze grupy. Mijają kolejne minuty. Coraz bliżej Bazyliki. Spojrzenie wstecz. Końca tego pochodu nie widać. Niknie we mgle gdzieś w połowie Via della Conciliazione. Wznosimy się na schody Bazyliki. Skupienie przychodzi samo. Przekraczamy wrota. Widać ołtarz. Wszystkich uderza kontrast między pełnym przepychu kościołem a ciałem tak cierpiącego przed śmiercią Papieża. On był inny. On głosił miłość, a nie władzę. Ludzie z kolejki w żałobnej ciszy, z różańcami w rękach, podchodzą do Papieża. Przed nami człowiek, który już nie przemówi. Nie da nam nowych rad. Po dwunastu godzinach stanęliśmy przed Janem Pawłem II. Dla nas czas, żeby przeżegnać się, uklęknąć. Dla innych, żeby zrobić zdjęcie. Każdy chce tę chwilę zapamiętać na swój sposób. Na bok. Musimy zrobić miejsce. Przyszli z miasta, dotarli ze świata. Słuchali Jego orędzia. Teraz przyjechali, chcą się pokłonić i nie zapomnieć. Dalej, szybciej, błagamy – strażnicy poganają. Wierni kryją się więc w bocznych nawach, stoją za ogromnymi filarami, przysiadają na stopniach konfesjonałów. Choć stamtąd nie można już zobaczyć Papieża, chcą jeszcze pokłęczyć i pomodlić się. Na stołach w przedsionku Bazyliki wierni składają karteczki ze słowami do papieża. Już nie tylko dziękują za to, że przez tyle lat był z nami, ale chcą od niego modlitwy i opieki. On przecież żył w opinii świętości, więc wierzą w jego opiekę. Przez te dwanaście godzin czekania tłum zmienił się w Kościół. Jak modlitwa zwyciężyła nad zgłębkiem. To Jego opieka.

Jan Paweł II, Papież, miał powiedzieć: „Szukałem was, a wy przyszliście do mnie”; to jedno z ostatnich słów wypowiedziane w czwartek, gdy stan jego zdrowia gwałtownie się pogorszył.

Żegnaj, Ojcze! Na zawsze zostaniesz w naszych sercach.

GIOVANNI PAOLO II „IL GRANDE” – SANTO SUBITO

KS. ANDRZEJ FRYŻLEWICZ

Obraz parafii św. Katarzyny i miasta Nowego Targu w świetle wizytacji w 1618 r.

Kontynuując podjętą kilka lat temu przez Zarząd Podhalańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Nowym Targu inicjatywę ukazania obrazu nowotarskiej parafii św. Katarzyny i miasta na podstawie zachowanych w Archiwum Kurii Metropolitalnej w Krakowie cennych archiwaliów związanych z kolejnymi wizytacjami parafii św. Katarzyny, przedstawiamy czytelnikom „Almanachu” i wszystkim zainteresowanym całościową treść wizytacji parafii z 1618 r. Niestety dokument nie zawiera nazwiska wizytatora, który był przedstawicielem biskupa krakowskiego Marcina Szyszkowskiego (1616–1630).

Wizytacja ta odbyła się 10 lat po poprzedniej i wspomniany jest podczas niej wielki pożar, który znacznie zniszczył kościół w 1601 r., tak że odnowione 4 ołtarze nie były jeszcze konsekrowane. Dokument jest, mówiąc dzisiejszym językiem, sprawozdaniem z audytu stanu materialnego, ale też i duszpasterskiego parafii. Jeśli chodzi o wykaz posiadanych sprzętów liturgicznych i przedmiotów służących sprawowaniu kultu, to jest on bardzo szczegółowy i można stwierdzić, że parafia zwiększyła stan ich posiadania. Materialna strona parafii, opierająca się na jej dochodach i dochodach proboszcza, którym był Marcin Maciej Łopatonius, wyświęcony przez kardynała Bernarda Maciejowskiego w Wielką Sobotę 1601 r., a ustanowiony proboszczem w Nowym Targu przez biskupa Pawła Dembskiego, jest również przedstawiona. W wykazie ujęto także zobowiązania wobec parafii – wśród nich m.in. to, że „Panom Rajcom pożyczono złotych cztery” – ale też wydatki, o czym świadczy zapis: „Procuratorowi posłałem kurę i łososia suchego za złotych trzy”.

Działalność charytatywna parafii obejmowała m.in. prowadzenie szpitala, który stanowił też jakby przytułek dla chorych i ubogich; finansowana była wyłącznie z dochodów kościoła i jałmużny od wiernych. Szpital nie posiadał żadnego dochodu i znajdował się na polu pani Pieniążkowej, przejętym od niej za długi.

Po rozeznaniu sprawy wraz z wójtem i rajcami postanowiono, aby szpital przenieść na stare miejsce, tzn. przy kościele parafialnym, a za sumę 30 florenów od spadkobierców pola zakupić ogród pod uprawę, który mógłby dawać dochody i plony dla szpitala. Argumentem na rzecz przeniesienia szpitala był też fakt, że „w czasie zimy chorzy ubodzy [z powodu znacznej odległości] nie mogą uczęszczać do kościoła bez szwanku na zdrowiu”.

Założone przez wizytatora ks. Jana Januszowskiego w 1608 r. Bractwo św. Anny rozwinęło swoją działalność i troszczyło się nie tylko o kościół św. Anny, ale też o ołtarz św. Anny w kościele parafialnym, ufundowany przez Melchiora Miczeńskiego z Nowego Targu.

Ciekawą, ale też ważną dla historii miasta informacją jest podany fakt, że w mieście na „niżej położonym przedmieściu” znajduje się kaplica pod wezwaniem św. Leonarda. Z tego zapisu wnioskujemy, że nie zostało zrealizowane zalecenie z poprzedniej wizytacji w 1608 r., aby kaplicę rozebrać i przenieść w pobliże szpitala.

Zakończeniem protokołu wizytacji są wspólne zalecenia naprawcze, dotyczące stanu materialnego kościoła i sprzętów liturgicznych (a wśród nich m.in., aby podłogę kościoła wyłożyć kamieniem), ale również sprawowanego kultu religijnego i sakramentów. Ważną uwagą jest konieczność obecności w parafii wikariusza, który pełniłby posługę w kościołach w Waksmundzie i Klikuszowej, należących do parafii w Nowym Targu, ale też w „nowo ufundowanych kaplicach”. Ważne są zalecenia dotyczące zachowania norm moralnych i obyczajów, nie tylko przez wiernych, ale i też przez proboszcza.

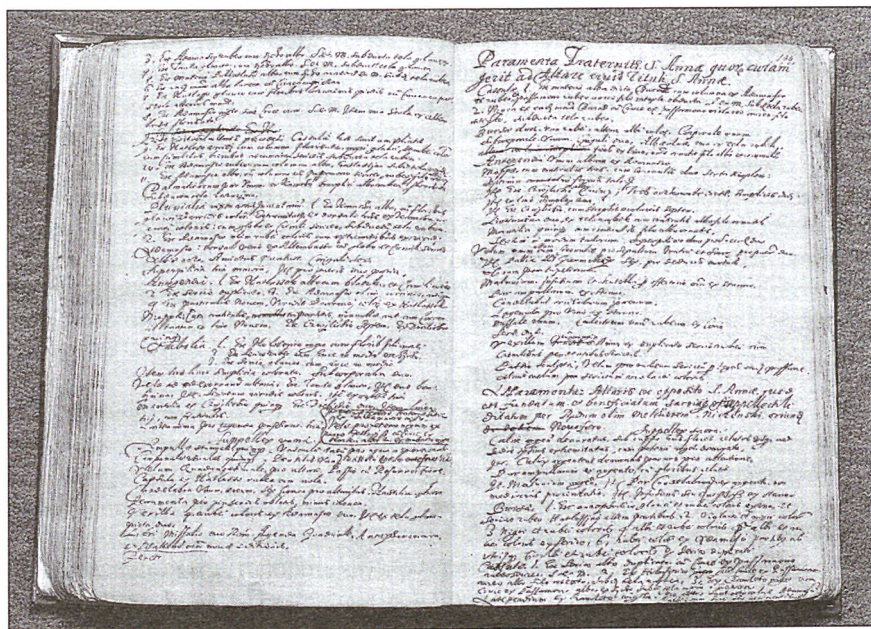
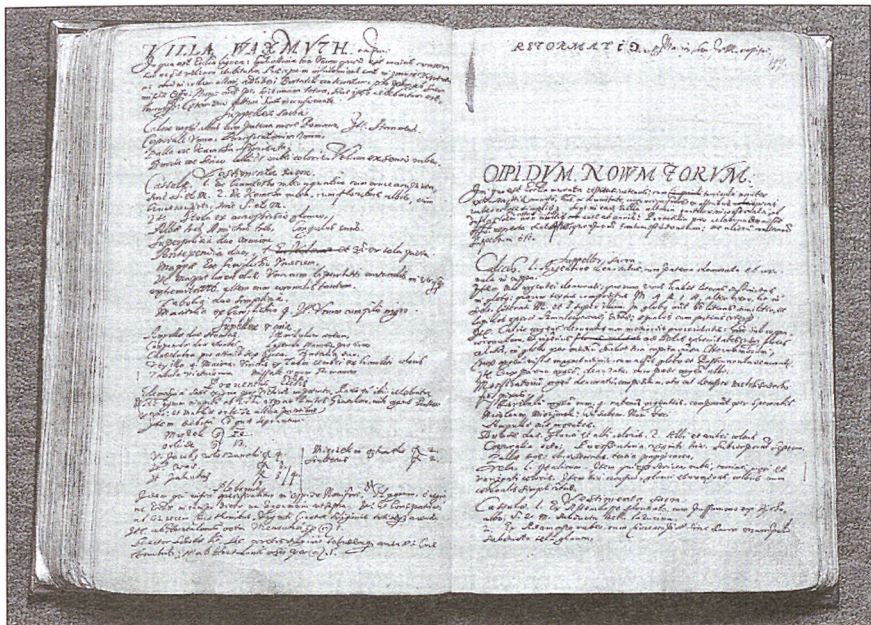
Uważam, że po upływie ponad 400 lat warto zapoznać się z tymi cennymi dokumentami, które obrazują nie tylko życie i funkcjonowanie parafii, ale też miasta i jego władz oraz mieszkańców. Jest to możliwe dzięki pomocy, zaangażowaniu i wsparciu tych, którym w tym miejscu dziękuję, a są to:

- ks. prof. dr hab. Jacek Urban – dyrektor Archiwum Kurii Metropolitalnej w Krakowie;
- siostra Karola Zaborska z Archiwum Kurii Metropolitalnej w Krakowie;
- ojciec Krzysztof Kościelniak OFM z zakonu franciszkanów konwentualnych;
- ksiądz Zbigniew Płachta – proboszcz parafii św. Katarzyny;
- Zbigniew Steska;
- Maciej Fryźlewicz.

Materiały źródłowe:

- Sprawozdanie z wizytacji parafii św. Katarzyny w Nowym Targu w 1608 r. – Archiwum Kurii Metropolitalnej w Krakowie.
- Bolesław Kumor, *Kościół i życie religijne, oświata 1550–1770* [w:] *Dzieje miasta Nowego Targu* pod red. Mieczysława Adamczyka, Podhalańskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk, Nowy Targ 1991.
- Kazimierz i Tadeusz Baranowie, Ludwik Wyrostek, *Z przeszłości miasta Nowego Targu*, Akade, Kraków cop. 2003.
- Mieczysław Łukaszczyk, *650 lat Parafii św. Katarzyny w Nowym Targu*, wydawnictwo Calvarianum, Kraków 1997.
- Rafał Monita, Andrzej Skorupa, *Nowy Targ. Kościół św. Katarzyny*, wyd. Astraia, Kraków 2012.
- Materiały własne.

Uwaga: nazwisko Miczeński/Miczyński pojawia się w tekście w tych dwóch formach i tak zostało pozostawione.



Oryginalne teksty wizytacji pochodzące z 1618 r., fot. s. Karola Zaborska z Archiwum Kurii Metropolitalnej w Krakowie

MIASTO NOWY TARG

Jest w nim kościół murowany, kryty gontem, z wybudowaną niedawno również murowaną wieżyczką. Posiada w pośrodku drzwi z malowanych na czerwono desek. W kościele tym są cztery ołtarze niekonsekrowane z powodu pożaru całego kościoła przed kilkoma laty. Są cztery przenośne mensy ołtarzowe do odprawiania mszy, z których tylko jedna jest konsekrowana, zaś co do konsekracji pozostałych nie ma pewności.

Sprzęty święte

Kielichy: jeden srebrny pozłacany z pozłacaną pateną i koronkową otoczką na czaszy. Podobnie dwa srebrne pozłacane, z których jeden ma wyryte litery na kuli kielicha, które układają się w wyraz M A R I A. Drugi zaś ma na podstawie litery M i I. Na kuli kielicha natomiast ma litery ułożone w podobny sposób oraz kamyczki tzw. roboty szmalczowanej; obydwie z patenami.

Podobnie kielich srebrny pozłacany nieprzeciętnej wartości: posiada pod czaszą koronkową otoczkę, a poniżej na obrzeżu podstawy kwiaty; na globusie pośrodku ma trzy głowy Cherubinów.

Krzyż srebrny słusznej wielkości z globusem i pozłacaną pasyjką.

Krzyż mały srebrny pozłacany z białą srebrną stopą.

Monstrancja srebrna pozłacana zbudowana tak, iż po odjęciu melchizedeka staje się puszką.

Kadzielnica srebrna z czterema łańcuszkami srebrnymi, sprawiona przez szanownego Mikołaja Miczyńskiego, rajcę nowotarskiego.

Ampułki dwie srebrne.

Bursy: dwie żółtego i białego koloru; dwie białego i czerwonego koloru.

Korporałów osiem. Puryfikaterzy dwadzieścia trzy. Podkorporałów siedem.

Palki trzy: dwie jedwabne, trzecia tekturowa.

Welony: jeden włoski, pięć jedwabnych koloru czerwonego, szkarłatnego, czarnego i wielobarwne. Tych samych trzy koloru wiśniowego, żółtego i wielobarwny z prostymi obszyciami.

Szaty święte

Ornaty:

1. Ze złotogłowa kwiecistego, z pasmanterią z białego szychu; ze stulą i manipularzem, podszyty błękitnym materiałem.
2. Z czerwonego adamaszku z wyszywanym krzyżem; bez stulą i manipularza, podszyty żółtym materiałem.
3. Z czerwonego adamaszku z białym szychem; ze stulą i manipularzem, podszyty żółtym materiałem.
4. Z żółtego materiału z białym szychem; ze stulą i manipularzem, podszyty żółtym materiałem.

5. Z póltaśowego materiału, ze złotym szychem; ze stułą i manipularzem, podszyty czerwonym materiałem.
6. Z tego samego białego materiału, podarty, z haftowanym krzyżem.
7. Z żółtego atlasu z błękitnymi wyszywanymi kwiatami i haftowanym krzyżem; ze stułą i manipularzem.
8. Z czarnego adamaszku, bez krzyża; ze stułą i manipularzem. Jedna stuła z kwiecistego złotogłowia.

Po poprzedniej wizytacji zwiększyła się liczba ornatów:

9. Z zielonego atlasu z kwiecistą kolumną. Czarnego, żółtego i czerwonego koloru z jedwabnymi obszyciami wokół, podszyty czerwonym materiałem.
10. Z czerwonego adamaszku z białą kolumną, podszyty zielonym materiałem.
11. Z białego adamaszku z kolumną i jedwabnym manipularzem przetykanym białą i czerwoną nicią.

Jedna para dalmatyk ze zwyczajnej biało-czerwonej kwiecistej kamchy, podszyte błękitnym materiałem.

Kapy według starego inwentarza:

1. Z białej kamchy w kwiaty koloru żółto-zielonego. Jej oblamowanie i naramiennik z kamchy koloru szkarłatnego z jedwabnym zdobieniem i pomponem, podszyta czerwonym materiałem.
2. Z adamaszku niegdyś koloru czerwonego z adamaszkowymi zielonymi obszyciami; jej naramiennik natomiast ze złotogłowia z jedwabnym pomponem i zdobieniem.

Alb osiem. Humerałów cztery. Pasków sześć.

Komże trzy większe. Dwie mniejsze dla chłopców.

Zasłony ołtarzowe:

1. Z białego atlasu z blaszką i czerwonym zdobieniem.
2. Z podwójnego jedwabiu.
3. Z adamaszku niegdyś szkarłatnego, stara.
4. Dziewięć z atlasu koloru zielonego i szkarłatnego.

Nakrycia ołtarzowe: niektóre z kawałków trzyczęściowe; zaś dziewięć z lnu tylko z koronkami. Z cwylichu siedem. Z drelichu pięć.

Obrusy:

1. Z czarnego jedwabiu z kwiatami i złotą nitką.
2. Z czerwonego jedwabiu z haftowanym krzyżem pośrodku.
3. Z żółtego jedwabiu z krzyżem pośrodku. Podobnie trzy lniane kolorowe.

Podkorporały dwa.

Zasłony do zdobienia ołtarzy: z żółtego materiału, podobnie dwie jedwabne; tak samo cienka jedwabna koloru zielonego. Trzy z rąbka.

Inne obrusy: z cwylichu pięć, z drelichu dwa. Podobnie trzy lniane z kraciastym wzorem.

Zasłony do okrywania pasyjki trzy. Podobnie zasłona do feretronu czarna. Zasłona do feretronu czarna z krzyżem z blaszki koloru białego. Dwie z czarnej cienkiej tkaniny.

Sprzęty różne

Pięć ampulek cynowych. Cynowy kociołek na wodę do kropienia. Pięć dzwonek zwyczajnych. Wiszący jeden. Podobnie jeden mosiężny przed drzwiami kościoła.

Zasłona wielkopostna na ołtarz. Pasyjka z figurką Zmartwychwstałego.

Mieszek z czerwonego atlasu ze sznurkiem.

Świeczniki: jeden mosiężny, sześć drewnianych na ołtarze.

Żelazne narzędzie do przycinania hostii, zupełnie nieodpowiednie.

Chorągwie: z nich dwie koloru czerwonego z adamaszku, dwie z żółtego malowanego materiału.

Księgi: dwa Mszały rzymskie, Agenda, Graduał, Antyfonarz i Psalterz.

Feretron.

Sprzęty liturgiczne Bractwa św. Anny, które troszczy się o ołtarz św. Anny

Ornaty:

1. Z białego materiału zwanego burad z kolumną z czerwonego adamaszku z czerwono-złotym zdobieniem, obwiedziony zupełnie złotą nitką. Sześć m[anipularzy] podszytych czerwonym materiałem.

2. Czarny z tego samego materiału burad z krzyżem i fioletowo-złotym manipularzem, podszyty czerwonym materiałem.

Dwie bursy: jedna czerwonego, druga białego koloru. Korporał jeden.

Podkorporał jeden. Paski dwa. Alby dwie: jedna z materiału [zwanego] rąbek, druga z lnu; obie ozdobione koronkami z białej nitki.

Zasłona ołtarzowa jedna biała z adamaszku.

Obrusy: z kratkowanym wzorem trzy, z koronkami dwa, szósty prosty, siódmy w podobnej formie. Podobnie pięć z białego cwylichu, trzy zwane oczkowe.

Dwa proste. Jeden prosty z lnu.

Podobnie siedem z cwylichu z fioletowymi frędzlami.

Dwa obrusy z materiału rąbek, ozdobione białą nitką.

Pięć ręczników ozdobionych białą nitką. Szósty w podobny sposób. Komże dwie dla kapłanów.

Welon jeden biały z koronkami do pogrzebu braci i sióstr bractwa, dwa ubogie.

Okryć oraz szermaków [?] sześć par do odprowadzania zmarłych.

Jedna para całunów.

Miednica. Dżban i tacka do zbierania ofiar – wszystkie z cyny.

Para ampulek z cyny.

Mały świecznik kryształowy.

Mała butelka na wino z cyny.

Mszał jeden. Poduszka jedna czerwona ze skóry, prawie zniszczona.

Chorągiew z wizerunkiem św. Anny z podwójnego czerwonego jedwabiu ze zwisającymi jedwabnymi sznurkami.

Pasyjka rzeźbiona. Czerwony welon jedwabny do okrywania pasyjki.
Welon jedwabny w kolorze fioletowym.

Sprzęty ołtarza [znajdującego się] naprzeciw ołtarza św. Anny,
który został niegdyś ufundowany i wyposażany w święte sprzęty
przez wielbego Melchiora Miczeńskiego z Nowego Targu

Sprzęty święte

Kielich srebrny pozłacany, mający pod czaszą wokół kwiaty, z pateną srebrną
pozłacaną.

Podobnie kielich srebrny pozłacany mały do obmyć.

Para srebrnych ampułek z kwiecistą ozdobą.

Podobnie srebrna miednica. Para świeczników srebrnych nieprzeciętnej wartości.
Dzban do nalewania z cyny.

Bursy: 1. z żółto-czerwonego złotogłowia i czerwonego jedwabiu [...]. 2. fioletowo-czarnego koloru. 3. czarnego i czerwonego koloru. 4. białego i czerwonego koloru. 5. białego i fioletowego koloru z jedwabiu. 6. czerwonego koloru z adamaszku. 7. białego i czerwonego koloru z podwójnego jedwabiu.

Ornaty:

1. z białego podwójnego jedwabiu z krzyżem i zdobieniem z czerwonego jedwabiu; ze stułą i manipularzem.

2. z czarnego jedwabiu z krzyżem i zdobieniem biało-złotą nicią, podszyty czerwonym materiałem.

3. z czarnego sukna z białym zdobieniem, podszyty czarnym materiałem. Ze stułą i manipularzem.

Zasłona ołtarzowa z czarnego sukna. Na ołtarze jest osiem nakryć adamaszkowych białego i [...]. 3. z adamaszku koloru szarego.

Palek osiem: z których trzy z lnu z koronkami.

Welony: 1. biały o kraciastym wzorze. 2. Zielony jedwabny. 3. Biały włoski z jedwabnymi kwiatami. 4. Różnokolorowy: czarnego, białego, szkarłatnego koloru. 5. Fioletowo-szkarłatnego koloru. 6. Różnokolorowy z żółtymi i złotymi frędzlami i złotymi koronkami.

Alba jedna z uposażeniem. Komża jedna.

Obrus z materiału rąbek.

Trzy poduszki pod mszały.

Dzban i miednica.

Dochody kościoła

[skreślone linijki, nieczytelne] przez Cz[cigodnego] Miczyńskiego
zobowiązania na piśmie [...]

Dokonano w piątek przed świętem św. Macieja
w kwietniu Roku Pańskiego 1620.

Wobec tego samo sądu i obecnych wójtów stanąwszy oblicznie sławenny Mikołaj Miczynski, nowotarżanin i Rajca Nowotarski, wolny na umyśle, ciele i duchu. Usty wyrozumnemi y słowy wyrazliwemi jest [...] podług Testamentu Nieboszczyka X. Melchiora Miczenskiego Commendarza Nowotarskiego syna swego własnego zrak Egzekutora Testamentu tego, jak to wyraźnie widać w zatwierdzeniu, wziął y podniósł złotych czerwonych uznanego pieniądza pięćdziesiąt każdy licząc po groszy na ten czas siedm dziesiąt Polskiej monety. Na Wyderkap złotych powinien płacić kapłanowi tejże w testamencie pomieniony. Na role po złotych siedmi czasy wiecznemi y sPotomkami oraz succesorami swemi każdy złoty licząc, po groszy trzydziści polskich. A to się ma począć w roku Pańskim 1611. Tym sposobem pierwszą ratę tych siedmi złotych półczwarta złotego takowejże liczby polskiej na święto św. Michała Archaniola. Druga półczwarta złotego w roku 1612 na Święto Wielkanocy a potem podług tego roku na każdy rok wiecznemi czasy obligują się potomkami y succesorami swymi wyderka płacić. Który to wyderkap suma pomieniona złotych pięćdziesiąt czerwonych obliguie i zapisuje się na imieniem swoim własnym. to jest na domu pobudowanym w rynku Nowotarskim, na tej połaci iako z ulice krakowskiej wjechawszy kurynek, idąc ku Piotrowi Nowotarskiemu, który na wszystkich dobrach: tak rolach iako y ogrodach temu domowi należących. Który to dom leży z jednej strony domu Skubiszonskiego zwanego Matheus Crerusza; samego pana szlachetnego P. Mariana Łużeńskiego W. pana bractwa wojtostwa Nowotarskiego, nie bawiać się ani się zakładając wszelakimi powodami ludzi wszelakiego stanu: a mianowicie [...] J.Mci, ale na wszelaki czas pomieniony y na czasy [...] woli [...] w tejże kaplice obliguie się potomkami swymi płacić.

Zobowiązanie i zapis Wojciecha Batek

[...] stanowiący oblicznie sławetny Wojciech Batek, mieszczanin nowotarski wolny na umyśle, ciele i duchu usty wyrozumnemi y słowy wyrazliwemi [...] wykonał podług testamentu nieboszczyka X. Melchiora Miczenskiego, comendariusza Nowotarskiego szwagra swego, zrak egzekutora testamentu jego, jak to szerzej widnieje w zatwierdzeniu testamentu. Wziął y podniósł złotych czerwonych probatą monetą pięćdziesiąt. każdy [...] po groszy naten czas siedm dziesiąt polskiej monety na wyderkaff. sktoych powinien płacić kapłanowi tejże kaplice w testamencie pomienionej na rok po złotych siedmi, czasy wiednem potomkami succesorami swymi każdy złoty [...] po groszy trzydziści polskich. A to się ma w czas w Roku Pańskim 1611 tym sposobem. Pierwszej raty tych siedmi złotych półczwarta złotego takowejże monety polskiej na święto św. Michała Archaniola półczwarta złotego w roku 1612. na święto Wielkanocy. Apotem podług tego roku na każdy rok wiednem czasy obliguie się potomkami y sukcesorami swymi takowy wyderkaff płacić, który to wyderkaff sumą pomienioną złotych pięćdziesiąt czerwonych obliczney [?] zapłacić na imieniu swoim własnym: to jest na domu pobudowanym w rynku nowotarskim na tej połaci iako z ulice Krakowskiej: idąc ku dworowi nowotarskiemu [...] w rynek: y na wszystkich dobrach tak rolach iako y ogrodach temu domowi należących, który to dom leży z jednej strony domu Skorkowskiego a w drugą stronę ulice kościelnej tej nowotarskiej się ani zakładając wszelakimi pomocnymi ludźmi

¹ Tekst przepłataný łacińsko-staropolski. Pisownia oryginalna.

wszelakim [...] mianowicie [...] k J. Mci: ale na wszelaki czas pomieniony y naznaczony zdobrey wolej temu plebanowi teje kaplice oblige sie spomkami swemi płacic.

Do tej samej kaplicy niegdyś Czcigodny Ojciec Melchior Miczynski w testamencie zapisał na rzeczy konieczne [dla] wspomnianej kaplicy florenów sto, groszy potrójnych; i tak samo ówczesnej wartości złotych siedemdziesiąt trzy, groszy siedemdziesiąt. Tę wyżej wspomnianą sumę przyjął do siebie niegdyś, z innego wykonania, Marcin Łużeński; z niej sporządził własną ręką napisany rejestr wydatków.

Naprzod X. Dziekanowi Mojzeszowi Petrocinioszowi na zadawek Wiclersowi, co obras do kaplice robi gdzie leży tenże X. ostatnio złotych dwadzieścia.

Podobnie X. Marcinowi Nowotarskiemu na adamaszek na antepedia złotych piętnastie do teje kaplice;

Podobnie pozyczełem zek Mikołajowi Miczenskiemu złotych trzydzieści.

Podobnie pozyczełem zek Samuelowi synowi złotych czterdzieści.

Podobnie mularzowi co sklep murował w którym leży tenże X. Melchior złotych czterdzieści.

Podobnie do wybierania ziemi y lamania muru u ziemi y za naczynie y posłowi co chrodził po mularza złotych pięć.

Podobnie na potrzeby szycia ornatu y Antepedium dałem groszy 22. zewskazania X. Plebana.

Podobnie na płotno pod te rzeczy co krawiec robił złotych siedem y groszy pięć. Zosobna krawcowi od roboty groszy 29.

Podobnie przy Panu Zachariaszu Łużeńskim zostało złotych pięćdziesiąt y dwa y g. 9.

Podobnie prawuiac sie o podarowanie [?] X Plebana nałożyłem na prawo złotych 24, które należały tak X Suffraganowi officialowi tak y X Pisarzowi tak y procuratorowi także y na insze fatygi.

Podobnie Temuz procuratorowi posłałem kurę y łososia suchego za złotych trzy.

Podobnie tychże pieniędzy pozyczełem P. Rajcom [...] złotych cztery.

Podobnie wzięłem sobie trzy czerwone złote ze ani [...] niedostała między Collegami gdy się dzielili łyskami członkami [?] widelcami oprewnymi srebrnymi.

Ktory to wydatek wyniesie złotych dwiescie czterdzieści y trzy, niedostaie ieszcze złotych czterech do wyżej pomienionej summy.

Dochody kościoła

Składka niedzielna od wiernych zbierana przez wotryków.

Podobnie w kasie kościelnej znajdują się floreny.

Podobnie w długach kościoła jest suma poniżej wypisana.

U Piechowey Klikoszowskiey Szoltyiski długu przy śmierci oddanego, od Zoltyna mieszczanina nowotarskiego przy Rajcarzy przysiegnikach złotych sto.

Klimaszek winien długu ojca swego nieboszczyka złotych dziewięć groszy szesc.

Kisiel winien długu który oddał Warwas u niego złotych siedm reszty.

U Landy Minskiego długu złotych czternastie.

U Wanka które oddał pon Juzek Skazimierza złotych 5.

Pan Mikołaj Miczenski oddał [...] złotych trzy.
U Jocha długu złotych pięć.
U Potkana dane na spizę złotych pięć.
Pędzich oddał rolę: zapisem w złotych piaci.
U Pana Bartosa Burzynskiego złotych dwa.
U Gliwy ktore oddał Mateusz Kraula złotych trzy reszty.
U Pana Burzynskiego złotych dwa, ktore oddał Suchon Zraby.
U Wanka złotych dwa, ktore oddał Karcz młynarz Klikuszowej.
U Kwalca Zrogoznika reszty złotych cztery.
U Sobka na Odrowazu złotych 20, ktore oddał Szoltys.
U Jocha złotych półtrzecia reszty ze złotych dziesiaci od Sebastyana Zodrowąza legowanych.
U Polaka Zrabki złotych trzy.
U Kaspra Rzeznika złotych dwa.
U Mikołaja Miczenskiego złotych cztery.
U Bartosa Burzynskiego złotych półtora.
U Szczepanki ktore oddał Wojt Odrowaski, ktore był winien Szczepanek za woły reszty złotych trzy.
U potomkow Pana Mariana Łużeńskiego, ktore oddała Łoltyнка złotych dziesięć.
U Szymony Jagody ktore oddała tasz Łoltyнка złotych 27. /20.
U Wesnika ktore dostał na rachunku złotych dziesięć.
U Janoszka ktore dostał za czynsz rolęj koscielnej do [...] złotych 7. /6.
U Kromki Wojciecha złotych puliedenasta.
U Tomasza Chochołowskiego, ktore oddał testamętem pan Stanisław Wajda złotych sto y szescdziesiąt polskich.
U Mikołaja Miczyńskiego ktore oddała Orszula Łoltyнка złotych dziesięć.
U tegosz Mikołaja Miczenskiego złotych osiemdziesiąt, które dostał na rachunku, z rejestrow koscielnych, od lat kilkunastu, do tegosz długu Panny M. Bractwa fr. 9. /12.

Następują długi, które zostały wyszczególnione w rejestrze pierwszym [...]:
lecz niewiadomo, na podstawie jakiego prawa zostały anulowane przez pana Marcina Łużeńskiego, jak poniżej.

U Wojciecha Helijasznego legowane od nieboszczyka P. Jakuba Petnowskiego złotych 13.

U Murzy brata iego długu [...] reszty złotych 10. ktore oddał Klimek Skawskiego koscielnym [...] ostatek złotych siedm reszty wziął tenze [...].

Tęże Marcin Łużeński winien był złotych czterdziestu z oddania P. Jana Roranczysty na murowanie kościoła nowotarskiego ktore sobie wytracił na swój dług.

Podobnie tenze złotych 4, ktore był oddał pan Juzek Skazimierza, ktore także sobie wytracił na swój dług.

U Stanisława Garnczarsza złotych 4./6. ktore wytracił także na swój dług.
Nowak Zrogoznika po zemi swej odkaszał kościołowi za rzeczy przedane złotych szesc, sktórych złotych szesci uzeł [...] złotych dwa, ostały u tegosz Kwaka flor. 4.

Jest także zapisany dla kościoła sznur srebrny pozłacany z kawałkami [...]: jednocześnie zapisanych zostało sto florenów, o czym wiadomo plebanowi i radcom. Podobnie tenże kościół posiada pola.

Pierwsze z nich jest położone z Uwrotek między polami Bartkowska i Januszewska od drogi szafarskiej aż do lasu.

Drugie zwane przed krótkim polem pomiędzy polami Landowska i Burzyńskiego. Trzecie przed studzienkami: pomiędzy polami Pietraszewska, Strzeszkowska i Cepienschow [?]: rozciąga się od strony miasta od pola Katwyczowskiej i kończy się z polem Kliczkowska.

Czwarte naprzeciw św. Jerzego, między polami Świętkowska oraz Starego Wójta; rozpoczyna się od drogi publicznej ludźmierskiej, a kończy się z polem Glinski. Piąte na roli zwanej Koszuszkie [?], pomiędzy polami Burzynskiego i Piotrową; zaczyna się i kończy z brzegiem rzeki Czarny Dunajec.

Pole to oszacowane jest na 6 florenów, po odzyskaniu których kościół ma możliwość dysponowania nim.

Szóste pole zwane Na Dział, które należy urzędowo oszacować z nadejściem wiosny, a po oszacowaniu należy określić czynsz dla kościoła zgodnie z jego jakością i wydajnością.

Pleban

Czcigodny Marcin Maciej Łopatoniusz, wyświęcony zgodnie z prawem przez najprzewielebniejszego Bernarda Maciejowskiego, biskupa krakowskiego, w Wielką Sobotę w roku Pańskim 1601. Ustanowiony zaś przez Pawła Dembskiego w roku Pańskim 1610.

Dochody plebańskie

Ma przywilej na mocy prawa do dwóch łąnów własnego pola. Te znajdują się w następujących miejscach: pierwsze leży na błoniu zwanym u Księżego Chrostu pomiędzy polem Pawła Gawłowica, zaczynając się od brzegu rzeki, idąc równo z polem Gawłowica na długość, podobnie jak inne pola miejskie. Drugie pole leży na błoniu zwanym U kaplicy.

Trzecie leży w miejscu zwanym w Wrotek w kierunku Szafłar.

Podobnie ma daninę od obywateli, którzy uprawiają pola w wysokości 80 korcy żyta i tyle samo owsa. Od innych zaś, którzy nie posiadają pola, po dwa grosze na zasadzie mesznego.

Kaplice

Są w tym mieście trzy kaplice, z których pierwsza znajduje się na niżej położonym przedmieściu pod wezwaniem św. Leonarda. Druga na górnym przedmieściu pod wezwaniem św. Jerzego. Trzecia za rzeką Dunajec na pagórku. Mają one swoje dosyć szczupłe wyposażenie.

Szpital

Nie posiada żadnego dochodu. Ubodzy przebywający w nim utrzymują się z jałmużny. Szpital ten jest usytuowany na obcym polu, na którym niegdyś szlachetna pani Pieniążkowska miała długą trzydzieści florenów; lecz ponieważ

ta lokacja jest rzeczą następców Benedykta Koziborowita, którzy z całego pola oddają podatek Miastu i należności królewskie oraz plebanowi, o co zostali wypytani przez nas: zarówno Urząd Rajcowski i wójtostwo. Obecni rozpoznali sprawę, zezwalając, by szpital przenieść na jego stare miejsce, przy kościele parafialnym, przyjąwszy sumę trzydziestu florenów od spadkobierców, i z tej sumy kupić jakiś ogród pod uprawę. Jest [stąd] wielka odległość miejsca dla uczęszczania do kościoła parafialnego, o czym wydaje się także przekonywać fakt, że w czasie zimy chorzy ubodzy nie mogą uczęszczać bez szwanku na zdrowiu.

Zapisy szpitala

Józef Słowak z zapisu czcigodnego Miczyńskiego pięć florenów.
Stanisław Wojda na Wanbowskiem zapisał sześćdziesiąt florenów.
Tenże zapisał u Stanisława Cichotowskiego fl. 40.
Bielkowe [?] za dług o pola względem nieboszczyka Sobka straconego Ziablunki [?] zobowiązali się dać 10 florenów.

Długi spisane na karcie [...] szpitala

U Jana Caputy florenów 12, z zapisu Jana Kłockowic [?].
U Ślusarza Zygmunta florenów 1~.

Podatki roczne dla tegoż szpitala

U Rzęwy pułtora złotego za każdy rok;
U Bebuli po cztery grosze corocznie.
U Drapka 6 groszy podatku rocznego.
U Walentego slosarza 6 groszy podatku rocznego.
Jest także przed szpitalem skarbona na jałmużnę, do której wgląd mają witrycy.

Zalecenia naprawcze wspólne

Należy sprawić nowe woreczki na Najświętszy Sakrament. Święte Hostie powinny być zmieniane co miesiąc.
Należy sprawić nowe narzędzia do sporządzania hostii z nową formą. Lampka przed Najświętszym Sakramentem powinna być zapalona. [...*na marginesie nieczytelne*]
Miejsce do wylewania wody z chrzcielnicy z boku muru kaplicy powinno być oczyszczone z zabrudzeń.
Kamień do spalania oleju krzyżma należy przechowywać w zakrystii w jakimś bezpiecznym miejscu.
Należy zaopatrzyć się w płótno do przecedzania wody w chrzcielnicy i przechowywać je w zakrystii.
Woda w chrzcielnicy i kociołek powinny być utrzymane w czystości.
Bezzwłocznie należy sprawić według woli Melchiora Miczeńskiego antependium z białego adamaszku do ołtarza św. św. Wojciecha i Stanisława.
Część wewnętrzna kościoła od strony ołtarza z osłabionymi murami wydającymi się niszczyć powinny być bez żadnej zwłoki odnowione, ponieważ są zapisy na ich odnowienie.

Podlogę kościoła należy wyłożyć kamieniem.

Mur na rogu od strony zakrystii naprzeciw ołtarza wali się. [...]

Jeśli byłby gotowy materiał i metal na drugi dzwon, pleban i [...] z witrykami postarają się, aby taki został odlany.

Podcienia dla biednych powinny być przed drzwiami kościoła lub pod dzwonnica. Woda święcona powinna być trzymana wewnątrz kościoła.

Pleban niech nie składa drzew na cmentarzu i niech wyznaczy miejsce na ich cięcie.

Pleban powinien powstrzymywać się od pijaństwa, niech się nie daje bez przyczyny wciągnąć w spory, aby być dobrym przykładem i aby sam od siebie ukazywał się jako dobry: i w kościele, i własnym domu, a w wypełnieniu obowiązków niech okazuje się roztropnym i cierpliwym zgodnie ze swoim stanem; [...] niech wpraw napomina, a następnie poprawia, jak przystoi duchownemu, a jeśli byliby nie dający się poprawić, to po drugim napomnieniu powinni być wykluczeni z Kościoła.

A ponieważ do kościoła nowotarskiego są wcielone niektóre kościoły, głównie w Waksmundzie i Klikuszowej, dla dogodności w udzielaniu sakramentów i odprowadzaniu nabożeństw powinien być wikariusz, który pełniłby posługę także w nowo ufundowanych kaplicach.

Ponieważ niektórzy uskarżają się, że od pogrzebów żąda się od nich wysokich opłat, zarządza się, aby na przyszłość zachować taki porządek w tym względzie, jaki jest w kościołach dekanatu sądeckiego i bobowskiego [...].

Uskarżają się także niektórzy, iż wymaga się wysokich opłat od sakramentu małżeństwa [...] by od udzielania sakramentów nie była pobierana żadna opłata, według słów Zbawiciela: darmo otrzymaliście, darmo dawajcie, chyba że ktoś złoży z tej okazji jałmużnę. Dopuszczone jest, aby od małżeństwa płacono, ale nie więcej niż dwa floreny.

Pleban nie powinien być opieszale w udzielaniu sakramentów [...] i nie dopuszczać się zaniedbań przy chrzcie dzieci.

[...]

Niech pleban zadba, aby długi wobec kościoła były starannie spisywane w rejestrach.

Księgi dochodów i rozchodów kościoła przechowywane [...].



Fot. Arkadiusz Morawski

ANDRZEJ SKORUPA

Gotyckie malarstwo tablicowe na Podhalu

W kilku kościołach podhalańskich znaleźć można malowane na desce obrazy z doby gotyku. Inne tego rodzaju zabytki znalazły schronienie w muzeach krakowskich. Przybliżmy więc te dzieła sztuki średniowiecznej Czytelnikom „Almanachu Nowotarskiego” w porządku chronologicznym.

W średniowieczu ołtarze miały formę tryptyków, względnie poliptyków. Najprostsze tryptyki składały się z tablicy środkowej i pary ruchomych skrzydeł. Tryptyki bardziej rozbudowane miały jeszcze predellę (czyli podstawę) i zwieńczenie. Najstarszy, w całości zachowany tryptyk podhalański, pochodzący z kościoła w Maniowach, wystawiany jest w Muzeum Narodowym. Po jego otwarciu (osiąga wówczas wymiary 183 × 148 cm) centralna tablica przedstawia tak zwaną Świętą Rozmowę. Biorą w niej udział: Matka Boska trzymająca na ręku nagie Dzieciątko oraz święci Mikołaj i Stanisław. Zidentyfikować ich można łatwo po atrybutach, jakimi odpowiednio są: bryłki złota ułożone na księdze i klęczący Piotrowin. Skrzydła podzielone są na dwie kwatery. Na skrzydle lewym rozpoznać można św. Wawrzyńca z rusztem i Urbana z beczką u jego stóp, gdyż był patronem winnic (góra), oraz św. Zofię z córkami (dół). Z kolei u góry prawego skrzydła malarz umieścił dwie postacie, z których jedną identyfikować można ze św. Erazmem (z wnętrzościami nawiniętymi na kołowrót), a w dole – figury św. Katarzyny i Barbary z typowymi atrybutami w postaci miecza i wieży. Wielobarwnie malowane postacie (czerwień, biel, zieleń, ciemny błękit) ukazane są na złożonych tłach rytych w rozety i stylizowane kwiaty, w polach utworzonych przez przeplatające się gałązki. Górne krawędzie obrazów zdobi płaskorzeźbiona winorośl. Po zamknięciu tryptyku górna para kwater ukazuje scenę Zwiastowania, a dolna – Chrystusa Bolesnego, który wstając z grobu, ukazuje swoje poranione ciało, i Matkę Boską Bolesną z mieczem wbitym w pierś. Proporcje wszystkich postaci są poprawne, wyrazy twarzy zostały dobrze uchwycone, a fałdy szat są starannie ukształtowane. Rozważane dzieło datowane jest na rok około 1450, a więc jeśli było ono od początku przeznaczone do Maniów, to mogło zdobić pierwszy tamtejszy kościół.

Muzeum Archidiecezjalne przechowuje w swych zbiorach niewielki obraz (48 × 71 cm) pochodzący z Dębna, przedstawiający Zwiastowanie. Scena ta, rozgrywająca się na tle architektury według wzorów włoskiego trecenta, jest niestety bardzo uszkodzona. Mimo to dostrzec można Marię czytającą książkę i archanioła Gabriela wręczającego jej zapieczętowane pismo, zawierające zapewne słowa pozdrowienia. Dzieło datowane na połowę XV w. jest zapewne elementem jakiejś wielokwaterowej całości.

Najcenniejszym elementem wyposażenia kościoła w Łopusznej jest malowany temperą na desce tryptyk Koronacji Matki Boskiej, służący za ołtarz główny. Zachował się on w komplecie, wraz ze zwieńczeniem i predellą. Zdaniem Michała Walickiego, jest to najlepiej zachowany przykład szafiastego ołtarza, typowego dla szkoły sądeckiej i Spisza. Po otwarciu tryptyku ukazuje się środkowy obraz o wymiarach 67 × 124 cm, przedstawiający Marię koronowaną przez Tróję Świętą. Tłem tej sceny jest rozpięta kotara. Niepokalaną adorują trzy anioły i klęczący u jej stóp papież Grzegorz Wielki. Anioły (poczynając od rozmieszczonego w lewym górnym rogu) rozwijają wstęgi z tekstem antyfony



Maniowy – tryptyk otwarty, fot. A. Skorupa

maryjnej: *REGINA CELI LATARE ALLELUIA...* (Ciesz się, Królowo Nieba), której zakończenie *ORA PRO NOBIS DEUM* (Módl się za nami do Boga) widnieje na banderoli trzymanej przez papieża. Ta antyfona jest znakiem rozpoznawczym św. Grzegorza, gdyż to jemu była powszechnie przypisywana w XV w. Na skrzydłach tryptyku, na tle wzorzystych, różnokolorowych zasłon, umieszczeni zostali święci, których łatwo rozpoznać po atrybutach: z lewej Antoni Pustelnik (u góry) i Franciszek z Asyżu, zaś z prawej Leonard i Bernardyn ze Sieny. Na predelli wyobrażona została Chusta św. Weroniki w otoczeniu popiersi czterech najważniejszych apostołów: śś. Andrzeja i Piotra z lewej oraz Pawła i Jana Ewangelisty po prawej. Trójkątne szczyty zwieńczenia wypełniają postacie

świętych męczennic (od lewej): Katarzyny, Małgorzaty, Agnieszki i Barbary. Po zamknięciu tryptyku ukazuje się scena Zwiastowania umiejscowiona na skrawku ziemi. Klęczący archanioł Gabriel zwraca się do Marii z pozdrowieniem: *AVE GRACIA PLENA...* (Bądź pozdrowiona, łaski pełna, Pan z Tobą), Ona zaś odpowiada mu słowami: *ECCE ANCILLA DOMINI...* (Oto ja, służebnica Pańska, niech mi się stanie według słowa Twego).

Wśród kolorów środkowego obrazu przeważają czerwienie, zielenie oraz biele. Ubiory świętych na skrzydłach są szaro-popielate, a nawet czarne (habit św. Leonarda). Szaty świętych na predelli i szczytach mają na przemian



*Maniowy – rewers lewego
skrzydła tryptyku,
fot. A. Skorupa*



Łopuszna – tryptyk otwarty, fot. R. Monita

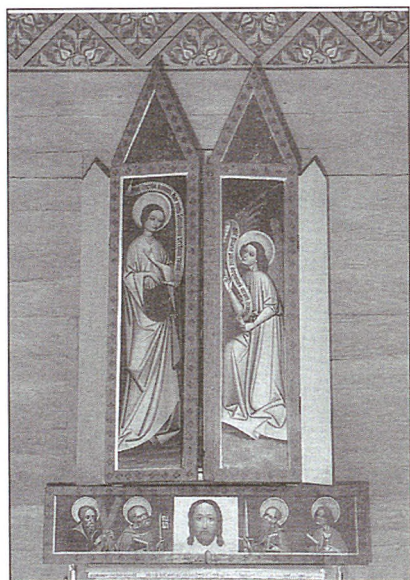
barwy zielone i czerwone, zaś twarz Chrystusa ma odcień brązowy. W scenie Zwiastowania przeważa kolor biały.

Temat Koronacji NMP był niezwykle popularny w polskiej sztuce gotyckiej, tak w malarstwie, jak i w rzeźbie. W ołtarzu w Łopusznej widoczny jest późnośredniowieczny sposób jego wyobrażenia: klęczącą frontalnie Marię koronuje Trójca Święta. To tryumfalne wydarzenie, zamykające ziemski żywot Matki Boskiej, uzupełnione zostało dodatkowym wątkiem związanym z osobą papieża Grzegorza I, zwanego Wielkim, jednego z czterech Ojców Kościoła rzymskiego. Aby zrozumieć ten wątek, trzeba poznać legendę, według której papież ten powstrzymał panującą w Rzymie zarazę, prowadząc procesję błagalną z obrazem Matki Boskiej, namalowanym przez św. Łukasza. Podczas tej

procesji trzy głosy anielskie intonowały pieśń słowami: *Regina coeli laetare, alleluia*, Grzegorz zaś odpowiadał: *Ora pro nobis, alleluia*, co – z zastosowaniem abrewiacji – zapisane zostało na banderolach łopuszańskiego tryptyku.

Otwarte skrzydła tryptyku Michał Walicki scharakteryzował następująco: „Postacie na skrzydłach, stosunkowo niewielkie, zarysowane są twardym, zdecydowanym konturem; w jego obrębie drobne plamy barwne układają się migotliwie na podobieństwo szybek witrażu czy poletek barwnej emalii”.

Oblicze Chrystusa widoczne na predelli nie nosi śladów męki. Słusznie więc zwraca uwagę Władysław Smoleń, że piękno twarzy Zbawiciela wiąże się w tym ołtarzu z pięknem koronowanej w niebie Marii.



*Łopuszna – tryptyk zamknięty,
fot. R. Monita*



*Maniowy – skrzydła ze zdekompletowanego
tryptyku, fot. A. Skorupa*

Symetryczna kompozycja tryptyku, ozdobne kotary w każdej kwaterze awersów, wijące się wstęgi pokryte drobnymi napisami – to najważniejsze elementy, które wskazują na dążność twórcy tryptyku do osiągnięcia efektu dekoracyjności.

Po tych wyjaśnieniach dotyczących treści uwidocznionych na tryptyku trzeba przejść do ustalenia twórcy i czasu powstania tego dzieła, a także wytłumaczenia, jak znalazło się ono w Łopusznej. Datowanie tryptyku ułatwia obecność postaci św. Bernardyna na jednym ze skrzydeł. Ten założyciel zakonu franciszkanów-obszerników, zwanych powszechnie bernardynami, kanonizowany został w 1450 r., a jego kult w Polsce zaczął się szerzyć z chwilą, gdy w roku 1453 przybył do Krakowa z misją zwalczania husytyzmu jego uczeń Jan Kapistran. Z tego względu Adam Bochnak datuje tryptyk na rok około 1460, zaś Jerzy

Gadomski wiąże ściśle czas jego powstania z pobytem Kapistrana w Krakowie (przebywał tu do 1454 r.). Na pytanie, kto był twórcą tego dzieła, nie ma jednoznacznej odpowiedzi; M. Walicki i A. Bochnak sądzą, że tryptyk pochodzi z warsztatu sądeckiego. Natomiast J. Gadomski wysuwa sugestię, że tryptyk Koronacji NMP mógł być częścią fundacji pierwszego w Polsce kościoła bernardynów wystawionego pod Wawelem przez kardynała Zbigniewa Oleśnickiego, wkrótce po przybyciu Jana Kapistrana do Krakowa. W takim przypadku dzieło to powstałoby w środowisku krakowskim, a do Łopusznej przeniesione zostało w nieznanym czasie ze wspomnianego kościoła bernardynów. Nie wyklucza to jednak hipotezy, że tryptyk przeznaczony był od razu do kościoła łopuszań-



Dębno – tryptyk otwarty, fot. R. Moniła

skiego, za czym przemawia jego najstarsze patrocinium Trójcy Świętej i św. Antoniego Opata, których wizerunki widnieją na skrzydłach.

W Muzeum Narodowym w Krakowie eksponowane są jeszcze dwa skrzydła tryptyku pochodzące z Maniów (był to tryptyk o prostym układzie, bez predelli i zwieńczenia, a wymiary każdego skrzydła to 31 × 91 cm). Przedstawione są na nich, na złotych tłach, św. Katarzyna i Barbara, ujęte w całej postaci, lekko ugiętej w kształcie litery „S”. Św. Katarzyna ma w ręce miecz, a u jej stóp umieszczone jest złamane koło, natomiast atrybutem św. Barbary jest wieża. Obie męczennice mają na głowach korony. Postacie modelowane są światłocieniowo, a ze szczególną starannością przedstawione zostały twarze świętych dziewic. Malarz ciekawie zestawiał kolory ich szat; jeśli św. Katarzyna ma zieloną suknię i czerwony płaszcz, to św. Barbara nosi suknię czerwoną i zielony płaszcz. Czerwień jest przejrzysta, a dodatek żółci sprawia, że ma ona ciepły ton. Na odwrociach

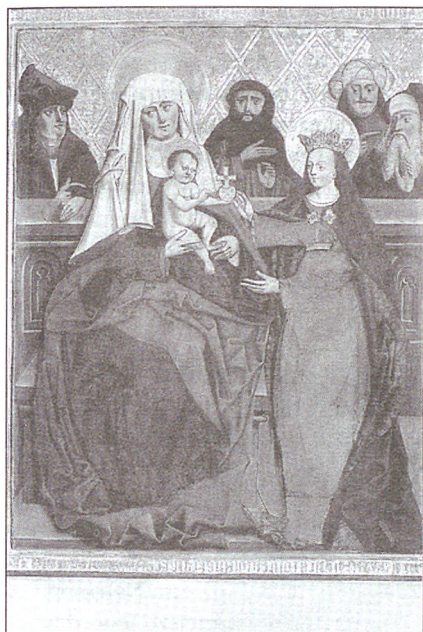
skrzydeł zachowały się tylko ślady kredowego podkładu. Dzieło to, datowane na 3. ćwierć XV w., przypisywane jest zakonnemu malarzowi Janowi z Nysy. Pracował on przede wszystkim na potrzeby macierzystego zakonu kanoników laterańskich przy krakowskim kościele Bożego Ciała, ale przyjmował też zlecenia z prowincjonalnych parafii.

Drewniany kościół w Dębnie, wpisany na Listę Światowego Dziedzictwa Kulturowego i Naturalnego UNESCO, jest najczęściej zwiedzaną świątynią



Dębno – tryptyk zamknięty, fot. R. Monita

podhalańską. Jedną z jej ozdób jest tryptyk, którego centralną tablicę (wymiary 129 × 160 cm) tak opisał Władysław Łuszczkiewicz pod koniec XIX stulecia: „Obraz główny ma tło złożone i wygniatane w śliczne skręty roślinne. [...] Na tym tle występują trzy malowane postacie świętych. Pośrodku Najśw. Panna stojąca, trzymająca Dziecię-Jezus, wychylające się ku stojącemu po lewej ręce widza św. Michałowi zakutemu w srebrną zbroję, który trzyma miecz ponad głową w prawej [ręce – przyp. A.S.], w lewej nisko, bo bliżej kolan, wagę ze siedzącym dziećciem [...]. Po prawej ręce Najśw. Panny stoi św. Katarzyna z kołem w jednej ręce, z mieczem w drugiej. Wszystko to ma nastrój dziwnie miękki i szlachetny”. Wyjaśnijmy w tym miejscu, że opisane przedstawienie nosi nazwę Świętej Rozmowy, a św. Michał waży duszę w postaci małego człowieczka, zaś miecz i koło są atrybutami św. Katarzyny, przypominającymi



*Harkłowa – środkowa tablica tryptyku,
fot. A. Skorupa*



*Harkłowa – lewe skrzydło tryptyku,
fot. A. Skorupa*



*Harkłowa – zwieńczenie tryptyku,
fot. A. Skorupa*



*Nowy Targ – środkowa tablica tryptyku,
fot. R. Monita*

sposób jej męczeńskiej śmierci. Zwróćmy jeszcze uwagę, że Michał Archanioł jest patronem dębniarskiego kościoła.

Na skrzydłach, na tle złociń i wzorzystych zasłon, przedstawieni zostali święci: Jan Ewangelista i Stanisław biskup (po lewej od strony widza) oraz Jan Chrzciiciel i Mikołaj. W zwieńczeniu dojrzyć można wąski obrazek Ukrzyżowania, późniejszy i prawdopodobnie innego pędzla, obramowany ażurowymi ornamentami z fialami i kwiatonami.

Kolorystykę powyższych obrazów Feliks Kopera opisał następująco: „Suknia N. Panny z wzorzystego brokatu czerwona, złocista, płaszcz niebieski, spięty klamrą złotą i szata św. Katarzyny trzymane są w kolorach ciemnych. [...] Malarz dał silny kolor szkarłatny obu Janom, aby ożywić całość”.

Po zamknięciu skrzydeł tryptyku ukazują się sceny pasyjne, a to: Chrystus w Ogroju, Ecce Homo oraz Biczowanie i Upadek pod krzyżem. Predella, niestanowiąca całości z tryptykiem (późniejsza), ozdobiona jest postaciami patronów Polski, św. Wojciecha i Stanisława.

Tryptyk w Dębnie należy do cenniejszych zabytków gotyckiego malarstwa tablicowego. Za twórcę obrazu środkowego i awersów skrzydeł uznaje się anonimowego malarza działającego w Krakowie w 1. ćwierci XVI w. Nazwany został Mistrzem Rodziny Marii od obrazu z Olpin (dziś w Muzeum Narodowym w Krakowie) o tej właśnie tematyce, uznanego za najwybitniejsze jego dzieło. Wśród licznych prac tego Mistrza w najbliższej okolicy Dębna znaleźć można tryptyk św. Marcina w Grywałdzie i predellę w Sromowcach Niżnych przedstawiającą Chrystusa oczekującego na mękę. Charakterystyczne cechy malarstwa Mistrza Rodziny Marii to: malowanie brwi „w jodełkę”, twarze młodych ludzi (w Dębnie św. Michała i Jana Ewangelisty) okolone długimi włosami, z czołem przysłoniętym grzywką (wg Michała Walickiego głowę św. Michała „zaliczyć należy do najbardziej sugestywnych i poetyckich kreacji malarskich ówczesnej sztuki polskiej”), a wreszcie dynamiczne układy szat, jakby wydymane wiatrem, wzorowane na sztuce Wita Stwosza. Malarz swobodnie i oszczędnie korzystał ze wzorów graficznych (postać Jana Ewangelisty nawiązuje do jednej z rycin M. Schongauera), a także wiernie odtwarzał ówczesne uzbrojenie (przykładem jest „biała”, kosztowna zbroja płytowa św. Michała, oznaczająca wysoką pozycję jej właściciela).

Według Jerzego Gadomskiego Mistrz namalował swe dzieło około 1510 r., natomiast rewersy są późniejsze. Renesansowe stroje oprawców w Biczowaniu i Upadku pod krzyżem oraz rozległe krajobrazy w scenach Ogroju i Upadku zdają się wskazywać na lata 30. XVI stulecia. I w tych obrazach doszukiwać się można wzorów graficznych; kwatera Ecce Homo skomponowana została na podstawie drzeworytu Albrechta Dürera.

Okolo roku 1510 biskup Jan Konarski wprowadził w całej diecezji krakowskiej kult św. Anny, obowiązujący dotąd tylko w kościołach Krakowa. Znalazło to odbicie w sztukach plastycznych; malarze zaczęli poszukiwać nowych form przedstawienia tego kultu. Źródłem inspiracji stało się XIII-wieczne dzieło dominikanina z północnej Italii, Jakuba Voraginego, zatytułowane „Złota legenda” (*Legenda aurea*). Jest to zbiór żywotów świętych, w znacznej mierze – jak na to wskazuje sam tytuł dzieła – o charakterze legendarnym, przeznaczony do

czytania w klasztorach i kapitułach w dniach, kiedy obchodzono wspomnienie danego świętego. Do Polski „Złotą legendę” przywieźli dominikanie. W dziele tym znalazła się także legenda o św. Annie, według której, po śmierci Joachima, wyszła ona jeszcze dwukrotnie za mąż, za Kleofasa i Salomasa. Z każdego z tych małżeństw zrodzone zostały córki, także o imieniu Maria, których mężami zostali Alfeusz (Jakub) i Zebedeusz. Obie Marie doczekały się łącznie sześciu synów, z których pięciu zostało apostołami. Wprowadzenie tych postaci na obrazy sprawiło, że tradycyjne przedstawienie św. Anny z Marią i małym Jezusem



*Nowy Targ – obraz Matki Boskiej
z Dzieciątkiem, fot. R. Monita*

(określane jako Święta Anna Samotrzeć) przekształciło się w temat określany mianem Świętej Rodziny. Taki wątek ikonograficzny znajdujemy w kościołach: w Harkłowej i św. Anny w Nowym Targu.

W Harkłowej Święta Rodzina przedstawiona została na środkowej tablicy (118 × 146 cm) rozcłódkowanego tryptyku, którego części wprawione zostały w barokową nastawę ołtarza głównego. Na ławie z oparciem w maswerkowe wzory siedzi św. Anna trzymająca na kolanach nagie Dzieciątko, do którego wyciąga ręce jego Matka. Postać św. Anny jest powiększona w stosunku do sylwetki NMP. Na drugim planie, za ławą, widnieją cztery męskie postacie. Jedną z nich, usytuowaną pomiędzy Marią i św. Anną, jest św. Józef, którego twarz okala gęsty zarost. Pozostali mężczyźni z nakrytymi głowami to mężowie św. Anny.

Na skrzydłach tryptyku malarz przedstawił św. Jana Chrzciciela i św. Barbarę (po lewej) oraz śś. Stanisława biskupa i Katarzynę Aleksandryjską. Rewersy skrzydeł, prawie całkowicie zniszczone, wyobrażały sceny pasyjne. W szczycie ołtarza umieszczone jest zwieńczenie tryptyku o wymiarach 60 × 98 cm (pod nim dodatkowo barokowy obraz Koronacji NMP). Archanioł Michał staje przed Marią z różdżką, wokół której owinięta jest banderola z tekstem Pozdrowienia Anielskiego. Tła wszystkich malowideł wypełnia skośna kratka z wpisanymi w nią stylizowanymi motywami roślinnymi. Dodatkowo postacie na skrzydłach tryptyku ustawione zostały przed ławami, przez oparcia których przewieszono barwne tkaniny. Wśród barw rozważanych obrazów przeważają czerwienie, zielenie, różne odcienie brązu i biele. Tryptyk datowany jest na 1. ćwierć XVI stulecia, a jego twórcy upatruje się w środowisku krakowskim.

W Nowym Targu tablica z obrazem Świętej Rodziny (wymiary 139 × 156 cm), pochodząca zapewne ze zdekompletowanego tryptyku, wprawiona została w barokowy ołtarz główny. Na tej tablicy krąg Świętej Rodziny został znacznie poszerzony. Obok znanych z tablicy w Harklowej osób stojących za oparciem ławy, na której siedzą Maria z Dzieciątkiem na kolanach i św. Anna, pojawili się także zięciowie św. Anny: Alfeusz i Zebedeusz. Na pierwszym planie usytuowane zostały córki św. Anny: Maria Jakubowa (żona Alfeusza) i Maria Salome (żona Zebedeusza). Pierwsza z nich trzyma na kolanach małego Jana Chrzciciela (spokrewnionego przez matkę ze św. Anną), a druga piastuje swego syna Jana Ewangelistę. U stóp obu Marii Narzędziami Męki Pańskiej bawią się ich synowie, przyszli apostołowie: Jakub Starszy, Jakub Młodszy, Juda Tadeusz i Szymon. Dla ułatwienia rozpoznania postaci przedstawionych na obrazie większość z nich malarz zaopatrzył w banderole z ich imionami. Wśród kolorów malowidła w pierwszym rzędzie występują czerwienie, zielenie i biele. Tło obrazu jest złożone, a jego górną krawędź zdobi ażurowy ornament z motywem winorośli. Omawiane dzieło powstało w roku 1516 (data u dołu obrazu). Dodajmy jeszcze, że ze względów bezpieczeństwa przeniesiono je kilkanaście lat temu do kościoła pw. św. Katarzyny, a w ołtarzu umieszczono kopię pędzla Marka Hapka.

W zwieńczeniu ołtarza znajduje się kopia obrazu Matki Boskiej z Dzieciątkiem (wykonał ją Józef Kucaba ok. 2000 r.), którego oryginał (wymiary ok. 54 × 72 cm) wisi w kościele pw. św. Katarzyny. Głowę i ramiona Matki Boskiej okrywa ciemnoniebieski płaszcz z czerwoną podszewką, spięty pod szyją broszą. Dzieciątko siedzące na prawej ręce Marii ubrane jest w ciemnooliwkową sukienkę. Matka podaje Mu gruszkę; drzewo rodzące ten owoc, okrywające się w czasie kwitnienia białymi kwiatami, symbolizowało w średniowieczu Marię. Nimb nad głową NMP utworzony jest z gotyckich minuskuł, a w nimbie małego Jezusa dostrzec można ornament roślinny wyciśnięty także na złożonym tle obrazu. Dzieło to pochodzi z warsztatu małopolskiego, a jego datowanie rozciąga się pomiędzy 3. ćwiercią XV w. a początkiem następnego stulecia.

Literatura:

Bochnak A., *Z dziejów malarstwa gotyckiego na Podkarpaciu*, „Prace Komisji Sztuki” 6:1934–1935, s. 1–40.

- Gadomski J., *Gotyckie malarstwo tablicowe Małopolski 1420–1470*, Warszawa 1981.
- Gadomski J., *Gotyckie malarstwo tablicowe Małopolski 1460–1500*, Warszawa 1988.
- Gadomski J., *Wątki włoskie w tryptyku Koronacji Matki Boskiej w Łopusznej*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego” 886, „Prace Historyczne” z. 89, 1989, s. 407–417.
- Gadomski J., *Mistrz Rodziny Marii – krakowski malarz pierwszej ćwierci XVI wieku*, „Folia Historiae Artium” 28:1992, s. 75–92.
- Gadomski J., *Gotyckie malarstwo tablicowe Małopolski 1500–1540*, Warszawa–Kraków 1995.
- Kibish-Ożarowska K., *Mały przewodnik po sztuce religijnej*, Warszawa 1999.
- Kopera F., *Dzieje malarstwa w Polsce*. T. 1. *Średniowieczne malarstwo w Polsce*, Kraków 1925.
- Kopera F., Kwiatkowski J., *Obrazy polskiego pochodzenia w Muzeum Narodowym w Krakowie. Wiek XIV–XVI*, Kraków 1929.
- Kornecki M., *Gotyckie kościoły drewniane na Podhalu*, Kraków 1987.
- Łuszczkiewicz W., *Policchromia kościołka drewnianego w Dębnie pod Nowym Targiem*, „Sprawozdania Komisji do Badania Historii Sztuki w Polsce” 6:1896, s. 186–192.
- Monita R., Skorupa A., *Nowy Targ, drewniany kościół św. Anny*, Kraków 2011.
- Skorupa A., Monita R., *Dębno Podhalańskie, kościół drewniany*, wyd. drugie, Kraków 2016.
- Skorupa A., Bronowicz W., Monita R., *Łopuszna, kościół drewniany*, wyd. drugie, Kraków 2017.
- Smoleń W., *Ilustracje świąt kościelnych w Polsce*, Lublin 1987.
- Staich T., *Dębno cudami słynące*, wyd. drugie, Kraków 2011.
- Szydłowski T., *Zabytki sztuki w Polsce. Inwentarz topograficzny*. Cz. III. *Województwo krakowskie*. T. 1, z. 1, *Powiat nowotarski*, Warszawa 1938.
- Walicki M., *Gotyk, renesans, wczesny manieryzm*, „Malarstwo polskie”, t. 1, Warszawa 1961.



Fot. Arkadiusz Morawski

ANNA MAJORCZYK

ANTONI NOWAK

Drukarstwo nowotarskie 1898–1947

Sztuka drukarska zbliża i utrzymuje związek bezpośredni, nieustający między myślą człowieka odosobnionego a ideą świata niewidzialnego w przeszłości, teraźniejszości i przyszłości. [...] śmiało można powiedzieć, że drukarstwo obaliło odległość czasu. Dzięki niemu, jesteśmy wszystkim współcześni, a wszelkie zdobycze nauki i wiedzy ludzkiej za pośrednictwem drukarstwa są dla nas dostępne. Niezaprzeczenie więc między wynalazkami ducha ludzkiego sztuka drukarska zajmuje pierwszorzędne miejsce, gdyż wywiera ona potężny wpływ na cywilizację i postęp.

Władysław Danielewicz, *Podręcznik dla zecerów*, Warszawa 1892, s. 138

W latach 1440–1450 Johannes Gutenberg opracował w Strasburgu i Moguncji nowy wynalazek. Technika ruchomych czcionek, czyli druk, zmieniła bieg historii. Gutenberg jako pierwszy zastosował też patryce, matryce, przyrząd odlewniczy i stop metalowy do wyrobu czcionek. Za pomocą odpowiednio przystosowanej prasy i farby, która umożliwiała zaczernienie składu drukarskiego, można było odbijać na papierze tekst poprzez dociskanie formy drukowej ułożonej na drewnianej podstawie prasy. Jego metodę stosowano przez ponad 350 lat.

Dopiero w 1812 roku niemiecki drukarz Friedrich Koenig opatentował w Londynie pierwsze urządzenie dociskowe z obracającym się walcem, co spowodowało szybki rozwój nowoczesnych maszyn drukarskich. Schnellpressen, czyli maszyny pospieszne, zaczął Koenig produkować razem z Andreasem Bauerem od 1817 roku w założonej w Würzburgu fabryce, która notabene istnieje do dziś i jest jedną z największych i najnowocześniejszych w Europie.

Koenig poddał pomysł, który ze względu na swoje praktyczne zastosowanie natychmiast został podchwycony i z biegiem czasu był ulepszany. Christian Leo Müller (1799–1844), który praktykował w fabryce Koeniga i Bauera, udoskonalił maszynę pospieszną. Prototyp powstał już w roku 1833, a prace nad nim trwały zaledwie 75 dni. W 1836 roku Müller razem z siostrzeńcem Koeniga – Friedrichem Helbigiem – otworzyli w Wiedniu pierwszą w Austrii fabrykę maszyn drukarskich. Do 1844 roku wyprodukowano 52 proste i 7 tzw. podwójnych urządzeń. Zakład po śmierci założycieli prowadziła do 1860 roku żona Leo Müllera, później firmę i niewdrożone nowe pomysły, między innymi z wykorzystaniem silników

parowych, przejęła rozrastająca się fabryka pierwszego odkrywcy maszyny pospiesznej. I tak historia zatoczyła koło.

Maszynę pospieszną¹ polski drukarz i autor pionierskiego na ziemiach polskich podręcznika nowoczesnej sztuki drukarskiej Jakub Żegota Wywialkowski opisywał w roku 1858 następująco:

Ze wszystkich wynalazków, jakie pomysł ludzki w XIX stuleciu wydać zdołał, pierwsze miejsce śmiało rzec można zajmują „Schnellpressen” – bo najpożyteczniejszą dla całego świata robią przysługę, ułatwiając prędkie i liczne rozszerzenie środków oświaty. Wynalazca ich dokonał swym pomysłem uzupełnienia dzieła Gutenberga [...], które przybiera olbrzymie rozmiary z prądem ducha czasu².

Wywialkowski nie tylko opisał zasady działania i proces druku z uwzględnieniem wszystkich nowinek, ale stworzył też, posługując się kalkami z języka niemieckiego, i próbował zaszczerpić w polszczyźnie nową terminologię, jednak bez powodzenia. Oto próba potoczystego języka i inwencji słowotwórczej autora:

Fryderyk Koenig, drukarz rodem z Eisleben pierwszy pojawił pomysł wartkotłoczni (Schnellpresse). Pierwsze, jakie budował były tzw. kompletne. [...] Mechanizm tych wartkotłoczni był bardzo zawiśnię, nadto były ciężkie i wymagały wiele siły, a do tego pokazało się później wiele niedogodności, które jednak z czasem niewyczerpany pomysł ludzki zdołał usunąć. Dopiero Helbig i Müller doskonale niedogodności zrozumieli i trudne zadania mechanizmu odpowiednio wszelkim wymaganiom rozwiązała: tak iż sposób budowy i cały mechanizm obecnie budujących się wartkotłoczni, które prawie w niczym nie są podobne do pierwotnych Koeniga jest tylko ulepszeniem ich układu³.

Müller wynalazł mechanizm synchronizujący pracę cylindra dociskowego i podajnika, wprowadzając w konstrukcji napędowej element mimośrod. Tak udoskonalone maszyny były mniejsze, pracowały ciszej, były prawie bezawaryjne i, co istotne, ich uruchomienie i obsługa nie wymagały użycia wielkiej siły.

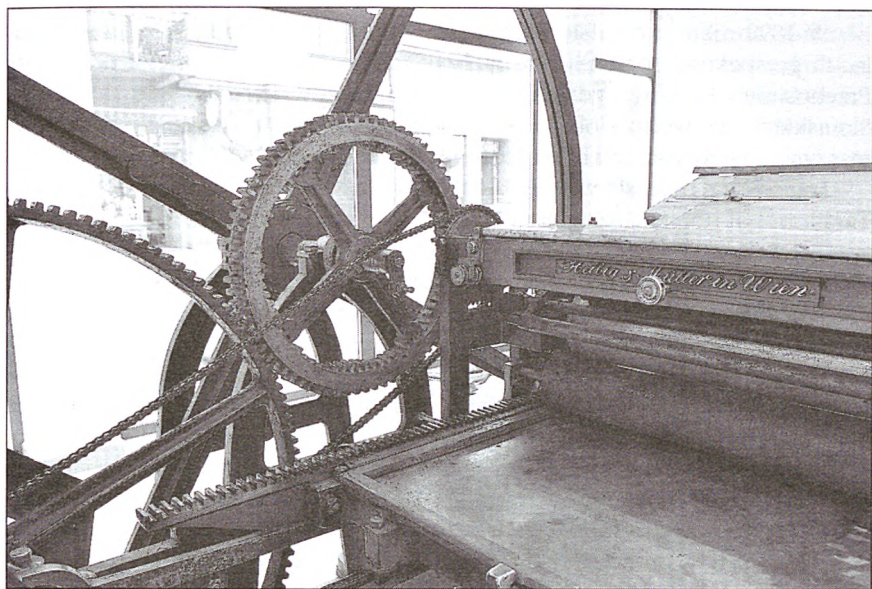
W 2018 roku otwarto w Nowym Targu Muzeum Drukarstwa, które powstało w ramach projektu realizowanego przez miasto Nowy Targ pt. „Śladem zabytków techniki z Podhala na Liptów” przy wsparciu środków Unii Europejskiej z Programu Współpracy Transgranicznej Interreg V-A Polska – Słowacja.

Bezpośrednim bodźcem do utworzenia tej placówki był fakt, że w Nowym Targu zachował się do dziś unikatowy egzemplarz płaskiej, stop-cylindrowej, typograficznej maszyny drukarskiej wyprodukowanej około 1840 roku w wiedeńskiej fabryce Helbig & Müller, który jest doskonałym przykładem rozwoju myśli technicznej i wynalazków z pierwszej połowy XIX wieku. Druga tego typu maszyna z wiedeńskiej fabryki znajduje się w Deutsches Museum w Monachium, gdzie z dużą estymą nazywana jest najstarszą zachowaną na świecie maszyną pospieszną i nosi wdzięczne miano „Volkswagena pośród maszyn drukujących”.

¹ Pierwszą maszynę pospieszną sprowadził do Krakowa Stanisław Gieszkowski w 1844 roku dla swojej drukarni, którą prowadził przy ulicy Grodzkiej, zob. W. Szelińska, *Drukarstwo krakowskie 1474–1974*, Kraków 1974, s. 59.

² J. Ż. Wywialkowski, *Wartkotłocznie w szczególności*, Kraków 1858.

³ Tamże.



Maszyna drukarska z fabryki Helbig & Müller in Wien z Muzeum Drukarstwa w Nowym Targu, fot. B. Kružel

Wielu nowotarzań kontestuje ideę muzeum, bo wobec ponad pięciusetletniej historii druku na świecie skromne 120 lat, które upłynęło od założenia pierwszej na Podhalu drukarni, to zapewne bardzo krótki okres czasu. Warto jednak pamiętać, że to właśnie dzięki drukarni założonej przez Ignacego Borka i drukom tłoczonym na potrzeby rynku lokalnego, które również zachowały się do dzisiaj, mamy miejsce w Nowym Targu, gdzie przeszłość spotyka się z teraźniejszością, a wartość naszego lokalnego „archiwum pamięci”, które jest źródłem wiedzy o małej i wielkiej historii oraz o życiu codziennym miasta, Podhala, Spisza i Orawy, jest nie do przecenienia.

Drukarnia Ignacego Borka

Na przełomie XIX i XX wieku miasto Nowy Targ przeżywa dynamiczny rozwój i odgrywa ważną rolę polityczną, gospodarczą i kulturalną w życiu społeczności Podhala. Dość powiedzieć, że w 1900 r. liczy około 6500 mieszkańców, a już w 1910 – 9500 mieszkańców, w tym 1500 żydowskich obywateli.

W tym czasie władze Nowego Targu inicjują i realizują szereg inwestycji gospodarczych i kulturalnych. Powstają gmachy „Sokoła”, szpitala powszechnego, gimnazjum, szkoły męskiej i żeńskiej i nowego neoklasycystycznego ratusza, wzniesiony zostaje pomnik Adama Mickiewicza i Kopiec Grunwaldzki.

W 1899 roku do miasta dociera kolej prowadząca z Chabówki do Zakopanego, w 1904 r. otwarta zostaje linia z Nowego Targu do Suchej Góry. Pod koniec XIX wieku zostaje otwarta elektrownia, jedna z pierwszych w Galicji.

W 1898 roku osiedla się w Nowym Targu Ignacy Borek, który dostrzegając tu perspektywy pracy i rozwoju, zakłada pierwszą na Podhalu drukarnię. Przenosi się z Krakowa, gdzie dotychczas praktykował w zakładzie Aleksandra Słomskiego. Prawdopodobnie od Słomskiego odkupił płaską, typograficzną maszynę z wiedeńskiej fabryki Helbig & Müller i sprowadził ją do miasta.

Logistyczne przedsięwzięcie, jakim było przewiezienie maszyny do Nowego Targu, opisał po latach Zygmunt Lubertowicz w „Gazecie Podhalańskiej”⁴:

Maszyna drukarska przyjechała na Podhale z niebyłe jakim triumfem, bo jechała na furmankach z Chabówki, bo kolei do miasta jeszcze nie było! Z podziwem patrzyli na nią nasi poczciwi gazdowie, widząc jej ogromne koło i rozpowiadali sobie po cichu, że to chyba sam „Jancykryst” niedaleko i że grzeszne dusze góralskie na tym kole piłować będzie. Z niewielką więc ufnością przyjęło nasze Podhale takie cudaczne wynalazki.

I tak zaczęła się historia drukarstwa nowotarskiego; przywołując ponownie świadectwo Lubertowicza: „poczciwy Borek, właściciel tej diabelskiej maszyny, który na Antychrysta nie wyglądał [...] osadził swoją maszynkę w rynku w Nowym Targu i drukować zaczął. Jak z rogu obfitości posypały się na Podhale druki rozmaite”⁵.

Drukarnia Borka przechodziła różne koleje losu. Przed pierwszą wojną światową prosperowała w miarę dobrze, drukując na potrzeby rynku lokalnego.

Mieszkańcy Podhala uzyskali łatwy dostęp do produktów i usług drukarni. Pojawiło się całe spektrum druków ulotnych, takich jak: druki urzędowe, obwieszczenia i ogłoszenia, a także produkty reklamowe: afisze o towarach w sklepie czy promocjach, papiery firmowe i koperty, blankiety biletów czy rachunków miejscowych zakładów, etykiety na różnego rodzaju towary, w tym na piwo z browaru nowotarskiego, jak również druki związane z życiem codziennym i towarzyskim: zaproszenia, nekrologi, bilety wizytowe.

Kopalnią wiedzy o życiu kulturalnym miasta jest zachowany zbiór afiszy z różnych wydarzeń i uroczystości, organizowanych przez „Sokoła”, władze miejskie, gimnazjum, szkoły, straż pożarną, Związek Podhalań i stowarzyszenia, takie jak: Towarzystwo Teatru i Chóru Ludowego, Towarzystwo Muzyczno-Dramatyczne im. Chopina, Stowarzyszenie Młodzieży Katolickiej, „Strzelec”, Związek Rezerwistów, Związek Legionistów, Związek Hallerczyków, a także kluby sportowe polskie i żydowskie.

Od początku istnienia drukarnia aktywnie włączała się w życie codzienne miasta i była propagatorem polskości, oświaty i kultury. Nic więc dziwnego, że wraz z pojawieniem się drukarni zaczęto w mieście myśleć o własnym czasopiśmie. Już 22 grudnia 1898 roku ukazał się wytłoczony w dopiero co uruchomionej Drukarni Borka pierwszy numer dwutygodnika „Podhalańin”, którego redaktorem i wydawcą był Feliks Doerfler.

Kolejnym czasopiśmie była „Gazeta Podtatrzańska”, która ukazywała się w latach 1903–1904. Tygodnik ten propagował rozwój miejscowego przemysłu,

⁴ Z. Lubertowicz, *Cudze chwalicie, w 25 rocznicę otwarcia Drukarni Ignacego Borka w Nowym Targu*, „Gazeta Podhalańska” 1923, nr 4.

⁵ Tamże.

który miałby powstrzymać wielką emigrację zarobkową górali do Ameryki. Poruszał także sprawy związane z odzyskaniem niepodległości przez Polskę.

Ignacy Borek zmarł w 1905 roku w wieku 38 lat. Podobnie jak wielu drukarzy chorował na gruźlicę. Po jego śmierci firmę prowadziła dzielna i wyemancypowana żona Borka Eleonora (1878–1963), z domu Ostrowska. Nie poddając



Reklama Drukarni Ignacego Borka, zbiory Muzeum Drukarstwa w Nowym Targu

się, kontynuowała dzieło męża. To właśnie dzięki jej staraniom ukazywały się od 1906 roku „Nowiny Podhalańskie”.

Przez krótki czas drukarnię dzierżawił Alojzy Mólek i prawdopodobnie wówczas powstała filia w Zakopanem, która tłoczyła np. radykalno-narodowe jednodniówki Adama Czerbaka, takie jak „Lewica Zakopiańska”.

W 1913 roku kierownikiem drukarni zostaje brat Eleonory, Walerian Ostrowski (1886–1963).

W tym samym roku z inicjatywy dr. Jana Bednarskiego powołano Podhalańską Spółkę Wydawniczą, która finansowała i wydawała „Gazetę Podhalańską” (ukazywała się w latach 1913–1935), najważniejsze opiniotwórcze czasopismo Podhala, Spisza i Orawy. Dr Bednarski, wytrawny działacz spisko-orawski prowadzący od roku 1897 wśród polskich górali na Węgrzech pracę uświadamiającą, zdawał sobie sprawę, jak wielkie znaczenie odgrywa słowo pisane, dostosowane do lokalnych warunków i potrzeb. Drugi Zjazd Podhalań w 1912 roku poparł uchwałą wydawanie czasopisma „wszech-góralskiego”. Zrodziła je idea integracji społeczności Podhala wokół programu rozwoju gospodarczego i oświaty oraz kultury ludowej, a także polskości górali na Spiszu i Orawie.

Pierwszym redaktorem „Gazety Podhalańskiej” został Feliks Gwiżdż (1885–1952), poeta, dziennikarz, działacz społeczny i polityczny rodem z Odrowąża.



Druki z drukarni w Nowym Targu

Do współpracy udało mu się pozyskać m.in. Władysława Orkana, Stefana Żeromskiego, Stanisława Wyrzykowskiego, Bronisława Piłsudskiego i Jana Kasprówicza.

Wybuch I wojny światowej przerwał jego pracę. Gwiżdż wstąpił do Legionów, a kierowanie gazetą przejął Tomasz Buła, profesor nowotarskiego gimnazjum, rodowity góral z Białego Dunajca. Gazeta straciła swój charakter i koncentrowała się na bieżących sprawach czasu wojny, borykała się też z cenzurą władz austriackich.

Przykładem jest artykuł *Prawdziwych przyjaciół poznaje się w biedzie*, w którym Buła przemycił informację o odmówieniu przez Legion Wschodni przysięgi na wierność Austrii. Po śmierci Buły w 1917 roku gazetę prowadził Juliusz Zborowski, profesor gimnazjum w Nowym Targu, etnograf i językoznawca, późniejszy dyrektor Muzeum Tatrzańskiego. Od 1921 roku pismo redagował poeta i pisarz z Nowego Targu Zygmunt Lubertowicz, którego w 1923 roku zastąpił Jan Krauzowicz. W latach 1930–1935 redaktorem odpowiedzialnym był Franciszek Ciszek.

Szczególne miejsce w „Gazecie...” zajmowały opisy rocznic i obchodów ku czci powstania chochołowskiego, powstania styczniowego, Konstytucji 3 maja. Szczególną aktywność gazeta wykazywała w czasie akcji plebiscytowej w latach 1919–1920. Wydawano dodatek pt. „Nowiny Spisko-Orawskie” redagowany przez Juliusza Zborowskiego. Ponadto drukarnia Borka wypuszczała wiele broszur i druków ulotnych o treściach patriotycznych i narodowych.

Ważnym wydawnictwem były rocznice *Sprawozdania Dyrektora Gimnazjum w Nowym Targu*. W ramach sprawozdań ukazywały się również wydawane przez Kazimierza Barana, profesora gimnazjum, dokumenty dotyczące przeszłości miasta, takie jak *Lustracje nowotarskie*, *Statuty i przywileje cechów nowotarskich*. Ciekawa jest broszura wydana w 1915 roku pt. *Gimnazjum nowotarskie w czasie wojny wszechświatowej w roku 1914/15*, a także zredagowany przez profesora Karola Władykę w roku 1916 zbiór pt. *Pieśń polska z lat wielkiej wojny*.

Ponadto w drukarni Borka tłoczono „Echo Tatrzańskie” (1918–1919) redagowane przez Zygmunta Lubertowicza, a później w Zakopanem przez Józefa Diehla.

Z wydawnictw książkowych ukazały się *Sonety tatrzańskie* i *Taniec paskarski, czyli satyry dzisiejsze* Zygmunta Lubertowicza.

Drukarnia Podhalańska Waleriana Ostrowskiego

W 1927 roku Walerian Ostrowski odkupił drukarnię Borka i zmienił jej nazwę na Drukarnia Podhalańska. Miała ona siedzibę na ulicy Szkolnej 8. Ostrowski kontynuował druk „Gazety Podhalańskiej”, a kiedy jej wydawanie zawieszono, w latach 1936–1939 ukazywała się „Gazeta Podhala” redagowana przez Michała Balare. Czasopisma te poprzez liczne artykuły dotyczące gospodarowania na roli, higieny, popularyzujące wiedzę historyczną o sztuce i budownictwie, o walorach przyrodniczych i kulturowych Podhala, Spisza, Orawy odegrały ważną rolę w szerzeniu oświaty i kultury. Ponadto drukowano opowiadania, powieści w odcinkach i wiersze rodzimych poetów.

Warto przypomnieć inne lokalne czasopisma, takie jak periodyk młodzieży Seminarium Żeńskiego i Gimnazjum w Nowym Targu „Wiatr od Tatr” (1930–1931), który redagowała kobiecą ręką Zofia Oleksówna, oraz „Wiadomości Zakopiańskie i Rabczańskie” (1937–1939).

Kiedy wybuchła II wojna światowa, w Drukarni Podhalańskiej maszyny były ostatni przedwojenny numer „Gazety Podhala”, która wyszła jeszcze w swojej wolnościowej szacie. Mimo że w czasie wojny zakład działał pod zarządem niemieckiego okupanta, to pozostawał polski. W ciągu godzin urzędowych drukowano stopy blankietów, różnego rodzaju obwieszczeń na potrzeby okupacyjnych władz niemieckich, ale jak pisze Mieczysława Chylińska w swoich wspomnieniach *Niejedna wiodła droga*: „gdy dzień zajęć się skończył, nocą Walerian Ostrowski wraz ze swoją współpracownicą Heleną Beltowską do całkowicie polskiej pracy się zabierał. Znając dobrze arkana wyuczonego zawodu, nie miał z nim kłopotu. Za jego więc sprawą na zlecenie placówek konspiracyjnych wychodziły spod czcionek drukarni odezwy dla walczącego podziemia, instrukcje szkoleniowe dla przygotowanych jednostek bojowych oraz różnego

rodzaju pisma dywersyjne”⁶. Także syn Waleriana, Jerzy Ostrowski, drukował konspiracyjną prasę podziemną, za co został 27 marca 1942 roku wywieziony do Auschwitz (nr obozowy 27 350), gdzie został zamordowany 24 maja 1942 roku⁷.

Po II wojnie światowej Walerian Ostrowski wznowił działalność Drukarni Podhalańskiej. W marcu 1947 roku zakład został upaństwowiony⁸. Na marginesie warto przypomnieć, że drugi nowotarski zakład poligraficzny – „Express” Ernsta, który miał siedzibę na ulicy Kościelnej 11 i w latach 1946–1947 drukował wznowioną po wojnie i redagowaną przez Stanisława Nędzę-Kubińca z Kościeliska „Gazetę Podhalańską” – również upaństwowiono.



Walerian Ostrowski przy maszynie firmy Helbig & Müller, fot. nieznaną, zbiory M. Watychy

Znacjonalizowana Drukarnia Podhalańska działała nadal jako Zakład Graficzny Spółdzielni „Turbacz” w ramach Podhalańskich Zakładów Przemysłu Terenowego, a od 1963 roku w ramach Przedsiębiorstwa Graficznego Przemysłu Terenowego w Tarnowie.

Walerian Ostrowski, który w zasadzie do końca swoich dni pracował w znacjonalizowanej, a niegdyś stanowiącej jego własność drukarni, przed śmiercią przekazał na ręce Czesława Pajerskiego, działacza PTTK Oddział „Gorce” z Komisji Opieki nad Zabytkami, pieczętowanie gromadzony i dobrze zachowany wielki

⁶ Mieczysława Chylińska, *Niejedna wiodła droga*, maszynopis.

⁷ <http://auschwitz.org/muzeum/informacja-o-wiezniaach/> [dostęp 12.07.2019].

⁸ Zarządzenie Ministra Informacji i Propagandy z dnia 27 lutego 1947 r. o ogłoszeniu drugiego wykazu przedsiębiorstw przechodzących na własność Państwa.

zbiór druków z Drukarni Borka i Drukarni Podhalańskiej⁹, który dziś stanowi podstawowy zrąb kolekcji Muzeum Drukarstwa w Nowym Targu.

Z jego zakładu i spod ręki tego mistrza „czarnej sztuki” wyszli też drukarze nowotarscy, dzięki którym zabytkowa maszyna z fabryki Helbig & Müller przetrwała do dziś i stanowi cenny zabytek i dumę Muzeum Drukarstwa.

Ciekawe są koleje losu tego unikatowego egzemplarza maszyny i może na końcu warto o nich przypomnieć.

Pierwszym miejscem pracy maszyny była prawdopodobnie drukarnia krakowska, co nie dziwi, wziąwszy pod uwagę, że fabryka Helbig & Müller



Ostrowski z pracownikami drukarni, która wówczas mieściła się przy ul. Kościelnej, przełom lat 50. i 60. XX w., fot. nieznany, zbiory A. Dudy

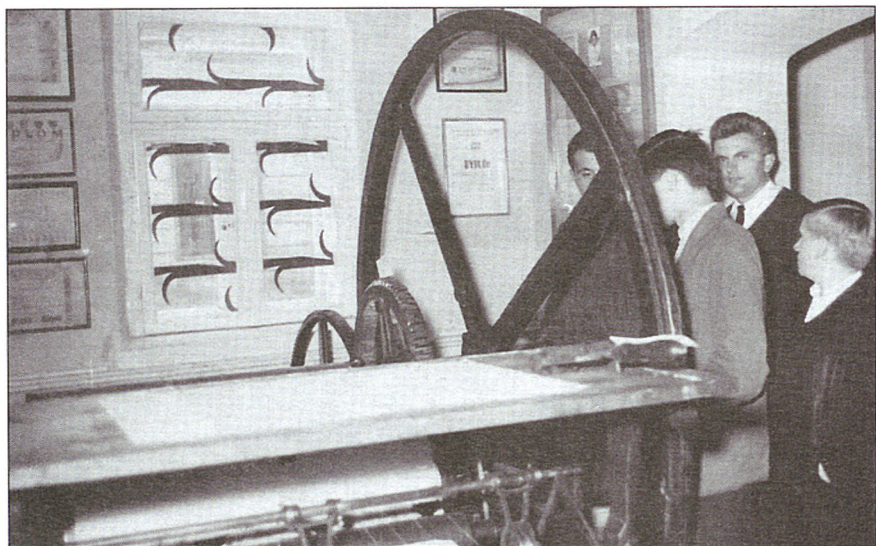
dostarczała swoje produkty głównie do zakładów cesarstwa austriackiego. Kiedy maszyna ta pod koniec XIX wieku przyjechała do Nowego Targu, była już nieco anachroniczna, bo jej koło wciąż obracano za pomocą siły ludzkich rąk, a warto pamiętać, że w erze pary i elektryczności krakowskie oficyny drukarskie, wówczas przeżywające dynamiczny rozwój, modernizowały się i były wyposażane w nowoczesny sprzęt. Można przypuszczać, że nowy właściciel oficyny Słomskiego, która w 1898 roku zbankrutowała – Józef Łakociński, zarządzający dotychczas nowoczesną drukarnią „Czasu” – rozstał się z nieco przestarzałą technologicznie maszyną bez sentymentu.

Przez ponad półwiecze maszyna pracowała z oddaniem i bez szwanku w Nowym Targu. Można też przypuszczać, że pomysłowi drukarze nowotarscy

⁹ Na podstawie relacji Czesława Pajerskiego.

nieco usprawnili jej pracę i zamontowali napęd elektryczny. W 1965 roku, mimo że wciąż sprawna, nie przystawała już do nowoczesnych standardów państwowego zakładu drukarskiego. Przed złomowaniem uchroniła ją interwencja drukarzy nowotarskich: Kazimierza Pajerskiego, Stanisława Guzika i Mariana Watychy oraz przede wszystkim działacza nowotarskiego Oddziału PTTK „Gorce” Czesława Pajerskiego.

Czesław Pajerski, zawodowo pracujący w elektrowni, już pod koniec lat 50. XX wieku zaczął gromadzić różnego rodzaju eksponaty materialnej kultury ludowej, rzemiosła i sztuki Nowego Targu oraz Podhala z myślą o utworzeniu muzeum regionalnego. Zabezpieczył też kolekcję druków przekazaną przez Ostrowskiego w magazynie, do którego nikt nie miał dostępu, skutkiem czego



Maszyna z firmy Helbig & Müller na ekspozycji w Muzeum Regionalnym Ziemi Nowotarskiej na ulicy Szaflarskiej, lata 60. XX w., fot. nieznaną, zbiory A. Nowaka

wszedł nawet w spór z ówczesnym zarządem PTTK. W czasach PRL-u było to roztropne i mądre działanie, bo ze względu na treści niepoprawne ideologicznie wiele z tych pamiątek mogłoby nie przetrwać do dziś.

W 1962 roku Pajerski wydeptał w miejscowych urzędach przydział lokalu na zgromadzone zbiory, które stały się zaczątkiem kolekcji muzealnej. Otrzymał niewielkie pomieszczenie na poddaszu kamienicy przy Rynku, w tzw. „Natolinie”, gdzie swoją siedzibę miał Komitet Powiatowy PZPR.

W listopadzie 1965 roku Pajerski zainicjował starania o urzędowe przekazanie przeznaczonej na złomowanie maszyny do tworzącego się wówczas muzeum. Dyrekcja Przedsiębiorstwa Graficznego Przemysłu Terenowego w Tarnowie zgodę wyraziła i po raz pierwszy maszyna, już jako eksponat, pokazana

została w listopadzie 1966 roku w nowo otwartym Muzeum Regionalnym Ziemi Nowotarskiej, które swoją siedzibę miało w budynku przy ulicy Szaflarskiej 1.

Muzeum cieszyło się dużym zainteresowaniem. Obok społecznego kustosa Czesława Pajerskiego po ekspozycji oprowadzali również społecznie Balbina Białońska, Czesław Stahl, Stefania Szewczyk.

Warto wspomnieć, że w 1968 roku ówczesny kierownik drukarni nowotarskiej Kazimierz Pajerski uratował przed złomowaniem kolejną zabytkową maszynę z firmy J.G. Schelter & Gisecke z Lipska i przekazał ją na rzecz muzeum.

Kiedy w 1973 roku z inicjatywy Prezydium Powiatowej Rady Narodowej chciano przejąć zbiory PTTK i utworzyć muzeum państwowe, stanowczo sprzeciwił się temu pomysłowi Czesław Pajerski, argumentując, „że zbiory gromadzone siłami społecznymi na rzecz PTTK powinny nadal pozostawać w jego gestii”¹⁰.



**75 lat Drukarni Podhalańskiej
1898 - 1973**

PROGRAM:

- Uroczystość otwarcia wystawy — wręczenie nagród i wyróżnień drukarzom i działaczom społecznym
- 500 lat Drukarni w Polsce — mgr Jerzy Waszkiewicz
- Początki Drukarni w Nowym Targu — Czesław Pajerski
- Działalność wydawnicza Drukarni Podhalańskiej w Nowym Targu — dyr. Michał Balara
- Wkład Drukarni Podhalańskiej w rozwój kultury na Podhalu — mgr Tadeusz Stach
- Popularyzacja piosenki przez Drukarnię Podhalańską — St. Lubertowicz
- Próba analizy treści Głosu Podhalańskiego na przykładzie roku 1922 — mgr Antoni Nowak
- Homo Gutenbergianus — dr Jerzy Mroczka
- Działalność Zakładu Graficznego Przemysłu Tętnowego w Nowym Targu — Stanisław Kujawski
- Dyskusja



**500 lecie
drukarstwa
polskiego**

ZAKŁAD GRAFICZNY W NOWYM TARGU
Muzeum Regionalne Oddz. „Gorce” w Nowym Targu
mają zaszczyt zaprosić

Ob. _____

na
UROCZYSTOŚCI ZWIĄZANE
Z DNIEM DRUKARZA

które odbędą się w dniu 25 maja 1974 r. o godzinie 14-tej
w Powiatowym Domu Kultury w N. Targu ul. Sobieskiego 2

KOMITET ORGANIZACYJNY

WYSTAWA

*Zaproszenie na obchody 75-lecia Drukarni Podhalańskiej, 1973,
zbiory A. Nowaka*

W 1974 roku Muzeum Regionalne PTTK Oddz. „Gorce” zorganizowało w Powiatowym Domu Kultury dużą wystawę z okazji 500-lecia druku i 75-lecia Drukarni Podhalańskiej, którą otwarto 2 maja. Wystawę przygotowali działacze Komisji Opieki nad Zabytkami: Jan Batkiewicz, Marian Kirstein, Jan Łatek, Tadeusz Morawa, Jerzy Mroczka, Antoni Nowak, Jan Reczkowski, Czesław Stahl, Stefania Szewczyk-Przybyszowa; opracował ją graficznie i zaaranżował Stanisław Kujawski. Natomiast 25 maja z okazji Dnia Drukarza muzeum wspólnie z Zakładem Graficznym w Nowym Targu zorganizowało konferencję popularnonaukową, na której ogłoszono następujące referaty:

¹⁰ Protokół z narady odbytej 20.11.1973 r. w budynku KP PZPR w Nowym Targu w sprawie powołania muzeum państwowego.

500 lat drukarstwa w Polsce (Jerzy Wawszkiewicz), *Początki drukarni w Nowym Targu* (Czesław Pajerski), *Działalność wydawnicza Drukarni Podhalańskiej w Nowym Targu* (Michał Balara), *Wkład Drukarni Podhalańskiej w rozwój kultury na Podhalu* (Tadeusz Staich), *Popularyzacja poezji przez Drukarnię Podhalańską* (Stanisław Lubertowicz), *Analiza treści „Gazety Podhalańskiej” na przykładzie roku 1922* (Antoni Nowak), *Homo Gutenbergensis* (Jerzy Mroczka), *Działalność Zakładu Graficznego Przemysłu Terenowego w Nowym Targu* (Stanisław Kalinowski).

W 1974 roku dzięki przychylności władz miasta i powiatu pomieszczenia przy ul. Sobieskiego, które opuścił Powiatowy Dom Kultury, zostały przekazane Oddziałowi PTTK „Gorce” na utworzenie muzeum regionalnego.

W 1976 roku uroczyste otwarto Muzeum Podhalańskie z ekspozycją według scenariusza prof. Jana Bujaka i Bogdany Pilichowskiej, zawierającą również dział drukarstwa.

Od 2003 roku maszyna, po kolejnej przeprowadzce, była eksponowana w Ratuszu. Obecnie znalazła swoje miejsce w Muzeum Drukarni, które planuje przeprowadzenie kompleksowego remontu konserwatorskiego maszyny, przywracającego jej pełną sprawność, tak żeby znowu wprawiona w ruch, już w epoce druku cyfrowego i nośników elektronicznych, pokazała całe spektrum swoich możliwości z odchodzącą w przeszłość „cywilizacji Gutenberga”.

MAŁGORZATA MORAJKO

Schronisko na Turbaczu – konspiracyjna działalność w czasie II wojny światowej

Pasmo Gorców ze swoim najwyższym szczytem na Turbaczu, leżące w Beskidzie Zachodnim, pomimo wspaniałych widoków było znane w okresie międzywojennym niewielkiej grupie amatorów pieszych wędrówek.

Dopiero dzięki determinacji prof. Kazimierza Sosnowskiego i Oddziału Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego „Gorce” w Nowym Targu, poparciu Władysława Orkana, a przede wszystkim dużej ofiarności społecznej – mogło powstać schronisko na Turbaczu.

W 1924 r. rozpoczęto jego budowę. Grunt pod obiekt na polanie Wisielakówka podarowała gmina Waksmund, potrzebną dokumentację bezpłatnie wykonał prof. Karol Stryjeński, potrzebne materiały budowlane ofiarowały gmina Nowy Targ oraz zarządy dóbr Poręba Wielka, Zakopane, Raba Wyżna. Pomocy finansowej udzielał Oddział PTT, a także osoby prywatne, w tym przyszli dzierżawcy Aniela i Ferdynand Batkiewiczowie, moi dziadkowie.

W dniu 13 września 1925 r. schronisko zostało oficjalnie otwarte i zaczęło przyjmować pierwszych gości. Kierowniczką obiektu została moja babcia Aniela Batkiewiczowa. Schronisko funkcjonowało do 1933 r., kiedy to prawdopodobnie w wyniku podpalenia zostało doszczętnie zniszczone. W międzyczasie rozbudowano go do 60 miejsc noclegowych, gdyż taki był natłok turystów.

Ruch turystyczny w okresie międzywojennym był tu już bardzo rozwinięty, więc odbudowanie schroniska stało się sprawą pierwszoplanową. Natychmiast przystąpiono do prac budowlanych – tym razem na polanie Wolnica. Obiekt, niecałkowicie wykończony, oddano do użytku w 1938 r. Nim to nastąpiło, dla turystów został zaadaptowany barak wybudowany przez moich dziadków na potrzeby budowy nowego schroniska, tzw. schron, który funkcjonował również po zakończeniu prac, oferując tanie noclegi.

Jak pokazuje historia, wraz z najazdem okupanta niemieckiego ruch w wielu schroniskach znacząco się zmniejszył. Natomiast na Turbaczu, gdzie kierownikiem została Michalina Szczygłowa – córka Anieli Batkiewicz, a moja mama – schronisko stało się doskonałym miejscem przerzutowym dla uchodźców, udających się na Węgry i oparciem dla powoli rozwijającej się w górach partyzantki. Schronisko i dom rodzinny Batkiewiczów na Kowańcu służyły żołnierzom ZWZ, Armii Krajowej i każdemu potrzebującemu, a członkowie tej rodziny wpisali się w tragiczne wojenne losy schroniska.

Tajna Organizacja Wojskowa „Organizacja Orła Białego” była pierwszym konspiracyjnym stowarzyszeniem społeczno-wojskowym, powstałym już 20 września 1939 r. w Krakowie. Organizowali ją na bazie Związku Strzeleckiego znani przedstawiciele organizacji społecznych i politycznych (PSL, PPS, SD).

W rejonie Podhala placówką OOB kierował Henryk Radosiński, inżynier rolnik, pełniący wówczas funkcję kierownika Stacji Doświadczalnej Małopolskiej Izby Rolniczej, która powstała w 1937 r. na Hali Wzorowej – części Polany Długiej pod Turbaczem – do wypasania jałówek krowy czerwonej polskiej. Budynek Stacji (obora i część mieszkalna) został oddany do użytkowania w czerwcu 1939 r. i zarówno pracownicy Stacji, jak i schroniska byli ze sobą zaprzyjaźnieni.

Inż. Radosiński doskonale znał moją babcię Anielę Batkiewiczową (z d. Białoń, pochodząca z Obidowej, ur. w 1881 r.), gdyż wielokrotnie od 1937 r. korzystał z jej gościnności na Kowańcu lub w schronisku.

Babcia zawdzięczała prowadzenie schroniska głównie długoletniej przyjaźni z działaczem PTT Józefem Czają i jego synem inż. Mieczysławem, późniejszym profesorem, twórcą rasy owcy zwanej górską owcą polską, również bliskim przyjacielem mojej mamy Marii Michaliny z Batkiewiczów Szczygłowej i inż. Henryka Radosińskiego (Baca, Piotr Gdesz).

Nasz dom rodzinny znajduje się na Kowańcu – dzielnicy Nowego Targu, gdzie babcia prowadziła przed wojną oprócz schroniska duży pensjonat wybudowany w 1930 r. tuż obok domu mieszkalnego, znajdującego się ponad 4 km od centrum miasta pod adresem Kowaniec 129, a obecnie 177.

Tuż przed wybuchem wojny, w lipcu 1939 r., z powodu mobilizacji mojego ojca – plutonowego Antoniego Szczygła, zawodowego wojskowego i telegrafisty – mama była zmuszona wrócić z dotychczasowego domu w Czortkowie do rodzinnego Nowego Targu¹.

Wtedy to oficjalnie przejęła prowadzenie schroniska, mając do pomocy kuzynkę z Obidowej Albinę Białoń², którą traktowała jak młodszą siostrę. W domu na Kowańcu gospodarstwo z babcią prowadził jej syn Ludwik wraz z żoną Michaliną Batkiewicz z domu Guzik – sąsiadką z naprzeciwnika.

W schronisku mieszkał też mój dziadek Ferdynand Batkiewicz – gajowy w pobliskich lasach kamienieckich³. Babcia Aniela Batkiewicz była przed wojną członkiem Stronnictwa Ludowego w Nowym Targu, a mama Michalina – Związku

¹ Korpus Ochrony Pogranicza w Czortkowie – w którym służył mój ojciec – to formacja wojskowa czasu pokoju utworzona w 1924 r. do ochrony wschodniej granicy. W czasie stanu wojny funkcja KOP miała dobiec końca, a jego jednostki miały zgodnie z planem mobilizacyjnym zasilić oddziały i pododdziały Wojska Polskiego. Ojciec został wysłany do obrony granicy polsko-rumuńskiej, po klęsce wrześniowej z Rumunii dostał się do Anglii, gdzie w czasie wojny walczył w oddziałach I Korpusu Polskiego w Szkocji, stacjonującego w obozie w Crawford. Awansowany do stopnia sierżanta, wrócił do Polski w 1948 r.

² „Albinka” była łączniczką między schroniskiem a grupą partyzantów Józefa Kurasia ps. „Orzeł”; została zastrzelona na Polanie Długiej przez gestapowca Koeniga za ostrzeżenie zastępcy kierownika gospodarstwa na Hali Wzorowej, a jednocześnie partyzanta Adolfa Bałona „Rysia”. W chwili śmierci nosiła nazwisko po mężu Stołowska, o czym nie wspominają opracowania – prawie wszystkie publikacje mówią o Albinie Białoń. Pewnie dlatego jej grób na nowotarskim cmentarzu przez wiele lat był pod opieką tylko bliskiej rodziny.

³ W niektórych opracowaniach o schroniskach omyłkowo podano jego imię jako Jan, a nie Ferdynand.

Młodzieży Wiejskiej „Wici”. Dziadek nie angażował się w żadne organizacje, gdyż jak twierdził, „ktoś musi zająć się gospodarką”.

Z ich opowiadań wiem, że już w pierwszych dniach wojny w schronisku na Turbaczu pojawiło się wielu uciekinierów cywilnych oraz kilka ostatnich oddziałów regularnej Armii Polskiej, którym należało pomóc. Organizowano dla nich ubrania, żywność i przewodników. Ks. Justyn Bulanda z Rabki już 6 września 1939 r. przyszedł do schroniska i ustalił z mamą, gdzie będą spać osoby przez niego polecane i w jaki sposób można się z nim kontaktować.



Mama pod schroniskiem, 1939 r., fot. z archiwum rodzinnego

W październiku 1939 r. babcia i mama złożyły przysięgę w Organizacji Orła Białego inż. Henrykowi Radosińskiemu. Mama przyjęła wówczas pseudonim „Krokus”. Przysięgę składał wtedy również Józef Kuraś „Orzeł” pracujący na Stacji Hali Wzorowej i Albina Białoń „Albinka” pracująca w schronisku na Turbaczu. Wtedy też utworzona została stacja przerzutowa pod kryptonimem „Turbacz”, a nasz dom na Kowańcu i schronisko stały się punktami kontaktowymi kurierów i miejscem oczekiwania na przerzut, głównie na Węgry. Ukrywały się tu osoby, które „zatrudniał” dziadek gajowy lub babcia w pensjonacie. „Albinka” codziennie zanosila jedzenie dr ginekolog Jadwidze Beaupré ukrywającej się w gajówce na końcu Zarąbka nad potokiem Łopuszanka, późniejszej kapitan AK ps. „Malina”, kierownicze sekretariatu szefa sztabu AK gen. Polczyńskiego, a po wojnie twórczyni Towarzystwa Świadomego Macierzyństwa. Opowiadała mi o tym sama pani Jadwiga, kiedy przywoziłam jej na początku lat 60. ser i masło od babci do mieszkania na ul. Basztową w Krakowie⁴.

⁴ W świetle tego, co napisałam wyżej, nie wiem, dlaczego w opracowaniu Jacka Chrobaczyń-

Po przekształceniu OOB w ZWZ (Związek Walki Zbrojnej, od 14.02.1942 r. AK) Komendantem Samodzielnego Okręgu AK „Liszt” w Budapeszcie został płk dypl. Jan Korkozowicz „Barski”, wówczas podpułkownik (dowódca oddziałów WP internowanych na Węgrzech). Na terenie Polski działała podległa temu Okręgowi Baza „Liszt”, a dowódcą podhalańskiego rejonu przerzutowo-dywersyjnego o kryptonimie „Turbacz” był por. rez. Zygmunt Dunin-Borkowski ps. „Zygmunt”⁵.

Por. Dunin-Borkowski znany był babci i mamie z czasów przedwojennych. Był zapalonym turystą, często przychodził na Turbacz, przyjaźnił się z Mieczysławem Czają oraz moim wujkiem, synem Anieli Batkiewiczowej, por. Józefem Batkiewiczem⁶. Mieszkał u nas w domu na Kowańcu, chociaż formalnie zameldował się w schronisku pod Turbaczem. Babcia oddała mu pokój na piętrze, trzeci w układzie amfiladowym, ale z dodatkowym wejściem z sionki, w której znajdowały się schody na poddasze oraz bezpośrednie wyjście na tył domu przyległy do lasu. W tym czasie złożyła przysięgę i formalnie objęła obowiązki kierowniczkii stacji kurierskiej Bazy „Liszt” na Turbacz oraz została koordynatorem w łączności konspiracyjnej komendy rejonu „Turbacz”⁷. Mama również ponownie złożyła przysięgę „Zygmuntowi” i zmieniła pseudonim na „Michaśka”.

W domu na Kowańcu znajdowało się radio, które przed wojną wygrał w zawodach strzeleckich mój wujek Józef Batkiewicz. Posiadanie odbiornika było wtedy nielegalne, a okupant surowo zabronił trzymania takich urządzeń w domach. Pomimo zagrożenia radio nie zostało oddane Niemcom, a por.

skiego i Władysława Kruczka *W latach II wojny światowej i okupacji – lata 1939–1945* zawartym w *Dziejach miasta Nowego Targu* podano, że:

„Pomiędzy 18 a 23 listopada 1939 r. na Podhalu przebywał Ludwik Muzyczka [...] związany z krakowską OOB. Z jego meldunku wynika, że w Nowym Targu istniał w tym czasie Rejon Organizacyjny OOB. Nie udało się jednak dotąd potwierdzić tej informacji. Muzyczka w Nowym Targu kontaktował się z A. Suskim. Przypuszczalnie chodziło o dość luźny związek i raczej próby organizacyjne.”

A w opracowaniu Jacka Chrobaczynskiego *W latach drugiej wojny światowej (1939–1945)* zawartym w książce *U podnóża Gorców* napisano: „[...] w Nowym Targu pojawił się mjr Paweł Zagórski ps. «Strzebie», który z ramienia krakowskiej Organizacji Orła Białego próbował włączyć sieć byłej Dywersji Pozafrontowej. Dawne jej rejonu zostały jednak doszczętnie rozbite.”

Tymczasem zarówno „Strzebie”, jak i „Ludwik” w swoich sprawozdaniach pisali, że OOB działa, więc autorzy ww. opracowań nie dali im wiary.

⁵ W *Konfederacji Tatrzańskiej* (wyd. LSW) Sylwester Leczykiewicz omyłkowo nazywa „Zygmunta” nazwiskiem Dunin-Borkowicz zamiast Borkowski. Ten sam błąd powtarza Aleksander Stromenger w *Człowieku z zakalcem* (wyd. PAX).

⁶ Wówczas por. Józef Batkiewicz, dowódca plutonu pionierów w 56 Pułku Piechoty Wielkopolskiej, wzięty w 1939 r. do niewoli przy obronie Warszawy, przesiedział wojnę w Oflagu IIA B.6, nr jeniecki 1852, Neubrandenburg (pol. hist. *Branibór Nowy*), później dowódca 12 Dywizji Piechoty – pułkownik. Drugi brat mamy Ludwik Batkiewicz, żołnierz 11 Karpackiej Dywizji Piechoty, zginął 13 września 1939 r. w Domaradzu k. Brzozowa.

⁷ Przynależność do Samodzielnego Okręgu „Liszt” w Budapeszcie powodowała, że w sprawozdaniach AK dotyczących Okręgów Krajowych nie występowały nazwiska mamy, babci i ich towarzyszy cywilnych z Okręgu „Liszt”. Oddziały partyzanckie, z którymi współdziałały, np. „Lecha” czy „Adama”, podlegały Okręgowi Krakowskiemu AK działającemu na terenie Polski – a w skład AK wchodziły także jednostki strukturalne działające poza granicami kraju: Samodzielny Wydział do Spraw Kraju Sztabu Naczelnego Wodza (tzw. Oddział VI) oraz Oddziały AK na Węgrzech („Liszt”, podpułkownik J. Korkozowicz) i w Niemczech (Komenda Okręgu Berlin „Blok”).

Dunin-Borkowski ukrył je na strychu tak, że przetrwało wojnę i działało dobrze jeszcze po wojnie.

Informacje nadawane w radio były potem przekazywane uchodźcom, a niektóre wiadomości podnosiły ich na duchu. Aby nie powodować dodatkowego zagrożenia dla prowadzonej działalności kurierskiej, radia słuchało tylko kilka najbardziej zaufanych i zaprzysiężonych osób z bazy „Turbacz”. Jedną z nich była moja mama, która znając język niemiecki, usłyszane wiadomości tłumaczyła i przekazywała innym, mówiąc, że usłyszała to od Niemców w schronisku.

W schronisku trzeba było załatwiać kartki żywnościowe i nie pogubić się w prowadzonej oficjalnie gospodarce kontrolowanej przez „treuhänderów” i tej nieoficjalnej, podziemnej, stanowiącej ogromną część nowotarskiego i podhalańskiego ruchu oporu, w którym brały udział setki ludzi, że wymienię tutaj bardzo pomocnego kierownika nowotarskiej mleczarni Aleksandra Stromengera. Pomoc w tej działalności stanowił nielegalnie posiadany telefon łączący pensjonat na Kowańcu ze schroniskiem, a że nie był podłączony do Urzędu Poczтового, więc nie mógł być podsłuchiwany. Będąc na Kowańcu, babcia zawiadamiała o przybyciu kurierów, uprzedzała o patrolu niemieckim, idącym przez Kowaniec na Turbacz. Babcia współpracowała również z dwoma policjantami granatowymi, dawała im co jakiś czas zabita świnia, chowaną przez dziadka w głębokim lesie, a oni za to informowali ją o planowanych poczynaniach.

Por. Zygmunt Dunin-Borkowski właśnie u nas w domu na Kowańcu zorganizował pierwsze spotkanie z żołnierzem zakopiańskiego Batalionu Obrony Narodowej Karolem Skorusą z Chochołowa, który po szkoleniu zimą 1939 r. na Turbacz i złożeniu przysięgi dla ZWZ został kurierem. Karola Skorusę pamiętam od dziecka. Właściwie przynajmniej raz w miesiącu przyjeżdżał do nas na Kowaniec, a podczas pobytu czytał mamie i babci fragmenty swojego pamiętnika *Burzliwe życie i zgubiony czas* złożonego w Archiwum ZHRL, konfrontując z nimi wspomnienia z czasów wojny. Bardzo wysoki (żeby wejść do naszej kuchni, musiał porządnie się schylić), z zupełnie białymi włosami – góral opowiadający o swojej pracy kurierskiej jak o przygodach Indian, z poczuciem humoru, był dla mnie wówczas wzorem mężczyzny, niedoścignionym jak Old Shatterhand.

Drugim kurierem, którego znalazłam osobiście, był Julian Zubek ps. „Jano”, „Tatar”; mama poznała go jeszcze przed wojną na jakichś zawodach narciarskich w Zakopanem, kiedy był chyba najbardziej znanym sportowcem w Nowym Sączu.

Mjr Julian Zubek jako były członek Ruchu Kuriersko-Przerzutowego, były Komendant Konspiracyjnej Szkoły Podchorążych w Beskidzie Sądeckim oraz były d-ca oddziału partyzanckiego „Tatar” wystawił mamie oświadczenie świadka dla zaliczenia działalności kombatanckiej w Ruchu Oporu – że została z nim skontaktowana przez inż. Henryka Radosińskiego w marcu 1940 r. na Hali Wzorowej na Turbacz jako członkini linii kuriersko-przerzutowej ZWZ krypt. „Turbacz” – o treści:

„Zaprzysiężona przez H. Radosińskiego ps. «Baca» jako kierowniczka schroniska na Turbacz udzielala wszelkiej pomocy uchodźcom na Węgry, w tym doprowadzanym przeze mnie z polecenia rotmistrza „Profesora” Wojciechowskiego, z p-ktu

przekazu na Byniowej k. Łącka – na Turbaczu. Jednocześnie takiej pomocy udzielała prowadzonej przez mnie Szkole Podchorążych w okresach rajdów szkoleniowych w rejonie Turbacza, w żywieniu, noclegach, przewodnictwie i wywiadzie terenowym. Prace pełniła bezinteresownie z pełną dyskrecją i z wielkim poczuciem patriotyzmu. Czasokres współpracy od marca 1940 – do maja 1943 r. Poszukiwana przez Gestapo wyjechała do Krakowa, gdzie włączyła się do pracy wolnościowej, kontynuując ją do wyzwolenia Polski”.

Przez dom na Kowańcu przewinęło się ponad 100 uchodźców⁸, głównie wojskowi, ale też księża, akowcy, ludowcy, Polacy i Żydzi. Babcia nikogo nie pytała o jakiegokolwiek przynależności, jeśli potrzebna była pomoc – tylko konieczne było sprawdzenie, czy polecenie nie wskazywało na konfidenta. Po wojnie wiele osób przyjechało na Kowaniec, by pozdrowić „gaździnę” – jak nazywali babcię – i podziękować za pomoc. Nasz dom był zawsze pełny ludzi.

Liczbę „turystów” w schronisku trudno było zliczyć tym bardziej, że trzeba było załatwić dla nich posiłek, ubranie, dokumenty, a także prowadzone były różne oficjalne i nieoficjalne dokumentacje – żadne nieoddające faktycznego stanu. Jakieś fragmenty uratowanej dokumentacji znalezionej w domu na Kowańcu mama w większości przekazała do izby pamięci przy schronisku na Turbaczu, ale było tego niewiele, bo przecież schronisko i towarzyszące budynki zostały w 1943 r. spalone⁹.

Jak wspomina historyk Aleksander Marczyński:

„Michalina Szczygłowa ze szczególną troską odnosiła się do ludzi związanych z konspiracją. Schronisko zawsze było otwarte dla łączników, gońców, partyzantów przemierzających ten szlak. Współpracowała ściśle z członkiem komendy Obwodu Nowy Targ, m.in. Janem Kabłakiem Ziembickim ps. «Halny». Pozostawała w kontakcie z por. «Zygmunt», por. «Lechem», ppor. «Adamem», a także Józefem Kurasiem...”¹⁰.

⁸ Sylwester Leczykiewicz, *Konfederacja Tatrzańska*, wyd. LSW, 1969.

⁹ W zbiorach PTTK znajduje się pocztówka, na której ówczesny prezes Oddziału PTT w Nowym Targu dr Z. Mora-Mieszkowski tak zawiadomił prof. Sosnowskiego w Krakowie: „Kochany! spotkało nas wielkie nieszczęście! Oto 12 XI 43 r. około godz. 19 – banda zbójców napadła na schronisko na Turbaczu, zupełnie porząbała całe urządzenie, zrabowała wszystką pościel, bieliznę, etc. a następnie spaliła to schronisko, jak i schron tymczasowy. Naszego zarządcę ogłociła kompletnie. Po dokonaniu tego przeszła na Długą Hałę i uczyniła to samo” (tzn. spalono baciówkę).

Schronisko i wszystkie towarzyszące budynki, tak jak budynki na Hali Wzorowej, spalono z rozkazu mjr. „Borowego”. Partyzanci „Zawiszy” 8 bądź 12 listopada 1943 r. spalili doszczętnie schronisko na Turbaczu z uwagi na coraz aktywniejszą współpracę obecnego zarządcy z Niemcami, co stanowiło poważne zagrożenie dla usytuowanego stosunkowo niedaleko partyzanckiego obozu. Zarządcą Schroniska po aresztowaniu babci i ucieczce mamy został słynny przedwojenny tenisista Kazimierz Muslim Tarłowski. Mama i babcia przypuszczały, że przyczynił się do ich aresztowania (wcześniej przesadywał w schronisku i wypytywał gości o różne rzeczy wcale niezwiązane z administracją schroniska), ponieważ miał chrapkę na nasze schronisko, gdyż było świetnie urządzone i wyposażone przez dotychczasowych zarządców, a Muslim Tarłowski zgodnie z umową z PTT miał być zarządcą schroniska na Lubaniu, kompletnie zdewastowanego, w które musiałby włożyć dużo pieniędzy.

¹⁰ Aleksander Marczyński, *Organizacja Obwodu Armii Krajowej Nowy Targ*, „Studia Historyczne” t. 19, 1976, nr 2.

Na Turbaczu działała też tajna radiostacja, znajdowały się schowki z prasą podziemną, ubraniami, żywnością. Babcia i mama działały jako wywiadowczynie, kolporterki, magazynierki, łączniczki, sanitariuszki i wykonywały wiele innych prozaicznych działań konspiracyjnych. Mama stale przebiegała drogę Kowaniec – Turbacz, natomiast „Albinka”, stale przebywająca na Turbaczu, była łączniczką między schroniskiem a Halą Wzorową. Praca konspiracyjna wymagała dobrego współdziałania wielu osób i przyczyniły się do tego zarówno osoby prywatne, jak i organizacje – wymieniona wcześniej Organizacja Orła Białego, przekształcona później w Związek Walki Zbrojnej, a następnie AK.



*Budynek stacji na Hali Wzorowej spalony razem ze schroniskiem,
fot. z archiwum rodzinnego*

Z uwagi na wspólne działanie przed wojną z ludowcami Stronnictwa Ludowego oraz poczucie przynależności do ruchu ludowego mama i babcia podjęły też czynną współpracę zarówno z Andrzejem Waksmundzkim – przewodniczącym SL Roch, jak i z utworzoną w maju 1941 r. przez Augustyna Suskiego, Tadeusza Popka i Jadwigę Apostoła Konfederacją Tatrzańską. Babcia kontaktowała się głównie z Jadwigą Apostoła.

Głównym celem dla mojej rodziny była walka z Niemcami. Zdrada Wacława Krzeptowskiego była dodatkowym impulsem dla udowodnienia lokalnego patriotyzmu, tym bardziej że do domu dotarły już potwierdzone wieści o śmierci wujka Ludwika Batkiewicza i uwięzieniu w oflagu wujka Józefa Batkiewicza – więc teraz był to też rodzinny patriotyzm.

Jak mi mówiły i mama, i babcia, dostały rozkaz – zakaz uczestnictwa bezpośredniego w KT z uwagi na konieczność przestrzegania zasad konspiracji.

Babcia Aniela Batkiewicz pierwszy raz została zaaresztowana wraz z kilkudziesięcioma osobami nowotarskiego podziemia, głównie członkami Konfederacji Tatrzańskiej, 2 lutego 1942 r. i wywieziona najpierw do aresztu w Nowym Targu, a później do słynnej katowni Podhala „Palace”. Jeszcze w domu przed aresztowaniem gestapowcy pytali ją o „Zygmunta”, ale babcia zgodnie z prawdą powiedziała, że Dunin-Borkowski jest zameldowany w schronisku i tam trzeba go szukać. Z gestapowcami w samochodzie był jakiś skuty człowiek, którego babcia nie rozpoznała, a który potwierdził, że to jednak w tym domu trzeba szukać „Zygmunta”¹¹. Rozmowa dotyczyła Henryka Radosińskiego i wtedy też usłyszała o planowanej wyprawie na Turbacz. Niewiele brakowało, aby doszło do dekonspiracji. Zygmunt Dunin-Borkowski, zajmując pokój w pensjonacie na Kowańcu, podczas wyprawy w Gorce zostawił ulotki na stole. Tylko przypadek sprawił, że przeprowadzający rewizję gestapowcy sprawdzili pierwsze dwa pokoje na piętrze, a nie weszli do trzeciego, bo drzwi były zasłonięte szafą. Wchodząc do sionki, ominęli drzwi do tego pokoju, myśląc, że byli na całym piętrze, i weszli od razu na schody na poddasze, dlatego go nie znaleźli. W domu było wówczas wielu gości, którym pomimo legalnego pobytu groziło niebezpieczeństwo. Ani babcia, ani mama więcej nie zobaczyły „Zygmunta”, pomimo że zabrał swoje osobiste rzeczy, lecz mógł wejść tylnym wejściem, bo nikt go nie zauważył. Został zaaresztowany 23 lutego 1942 r., w tym samym dniu, co trzydziestu innych chochołowian, w większości jego towarzyszy w działalności kurierskiej. Por. Dunin-Borkowski „Zygmunt” został rozstrzelany przez Gestapo w Zakopanem w kwietniu 1942 r.

Babcia nie była oficjalnie członkiem Konfederacji Tatrzańskiej, lecz jej współpracownikiem ze strony ZWZ, dlatego jej nazwisko nie figurowało na listach członków tej organizacji. Wykaz został dostarczony gestapowcom przez Wegnera-Romanowskiego, malarza, który zdemaskował Konfederację. Podczas aresztowania wytrzymała tortury w „Palace” i nie przyznała się do niczego. Mówiła mi, że tylko ofiarowała swoje męki Matce Boskiej Anielskiej i po kilku dniach, po wręczeniu Niemcom przez znajomą mamy łapówki, wypuszczono ją do domu.

Zaraz po tym, jak Niemcy odjechali, mama, korzystając z nielegalnego telefonu, zadzwoniła do „Albinki” na schronisko, żeby uprzedziła Radosińskiego o aresztowaniu babci oraz poszukiwaniu jego i „Zygmunta”. Henryk Radosiński zbiegł z Hali Wzorowej i ani mama, ani babcia już go nigdy nie zobaczyły. Walczył w partyzantce w rejonie Myślenic i tam zginął podczas ataku na czołgi niemieckie.

Sama Hala Wzorowa jako baza dla działań kurierskich już się w dawnej formie nigdy nie odrodziła. Przyszło nowe kierownictwo – kierownik gospodarstwa inż. Nowak i kierownik robót Eugeniusz Rewo. Jego zastępcą został Adolf Bałon vel Sławomir Siwek ps. „Ryś”, pochodzący z Cieszyna. Zaczął działać jako członek grupy konfederatów kaprala Józefa Kurasia „Orła”. „Ryś” jak dawniej

¹¹ Wg Tomasza Mianowskiego (*Schroniska górskie w Karpatach Polskich w latach 1939–1945*, wyd. PTTK „Kraj”, Warszawa–Kraków 1987, s. 90) człowiekiem tym był Tadeusz Popek.

zaczął wciągać partyzantów i osoby ukrywające się przed Niemcami na listy płac, a „Orzeł” organizować i szkolić grupę partyzancką. Organizowały się również inne grupy partyzanckie. W rejonie Turbacza działały grupy por. „Lecha”, por. „Adama”. Działania partyzanckie zmobilizowały Niemców, którzy wysłali do schroniska dwóch granatowych policjantów, Benala i Kruszewskiego, udających polskich skoczków spadochronowych zrzuconych z Anglii, aby przeprowadzili rozpoznanie i sporządzili listę osób działających przeciwko Rzeszy. Moja mama rozpoznała Benala i powiadomiła partyzantów o niebezpieczeństwie, wywiezając białe prześcieradło w umówionym miejscu przed schroniskiem. „Albinka” powiadomiła grupę Józefa Kurasia „Orła”, o czym rozmawiali policjanci.

Policjanci po wyjściu ze schroniska zostali przez partyzantów zabici, a w odwecie Niemcy zabili całą rodzinę Kurasia; później spacyfikowali Waksmund,



*Aniela Batkiewicz,
fot. z archiwum
rodzinnego*



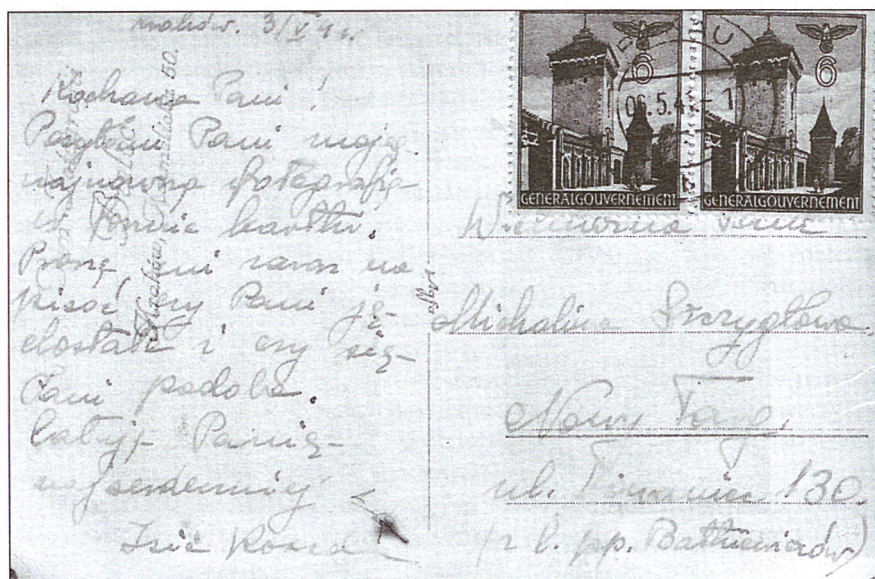
*Isia Kossak,
fot. z archiwum
rodzinnego*

aresztując wiele osób. Przed północą 17 lipca 1943 r. Gestapo zaaresztowało w domu na Kowańcu babcię Anielę Batkiewiczową. Mama natychmiast nocą zbiegła z Turbacza do domu, niespokojna o swoją matkę. Prosiła „Albinę”, żeby z nią poszła, ale ta odmówiła, mówiąc, że Niemcy na pewno nie wiedzą nic o niej, a o zagrożeniu trzeba powiadomić partyzantów¹².

Mama poszła do centrum Nowego Targu dowiedzieć się o aresztowanych i tam usłyszała od koleżanki łączniczki pracującej na pocztach, świetnie znającej niemiecki i podsłuchującej rozmowy, że Niemcy babcię wywieźli albo wiozą do „Palace”, a ona sama jest poszukiwana. Mama dostała też szyfrowane polecenie natychmiastowego stawienia się w Krakowie u por. Mieczysława Czai. O tragicznym losie Albinki Stołowskiej (Białoni), która została zastrzelona podczas akcji Gestapo na Turbaczu, mama dowiedziała się już w Krakowie, niestety jako poszukiwana nie mogła przyjechać na pogrzeb.

¹² Szczegółowy, barwny opis zdarzeń na podstawie bezpośredniej relacji mojej matki „Michasi” konfrontowany z innymi relacjami świadków i opisami zdarzeń znajduje się w cytowanej już książce Tomasza Mianowskiego *Schroniska górskie w Karpatach Polskich w latach 1939–1945* w rozdziale „Gniazda Konspiracji”.

Babcie Aniele Batkiewiczową przesłuchiowano, lecz dzięki wrodzonej odwadze nie przyznała się do żadnej pracy konspiracyjnej. Jej nazwisko było na liście wskazanych przez konfidentów jako współpracowników Konfederacji Tatrzańskiej i partyzantów. Po przesłuchaniach w Krakowie na Montelupich w sierpniu 1943 r. wywieziona została do obozu w Auschwitz-Birkenau – więzień nr 54528. W obozie Birkenau babcia spotkała nowotarżanki z organizacji podziemnej, m.in. Wandę Tarasiewicz i Jadwigę Apostoła. W obozowym baraku na oddziale babcia była najstarsza i opiekowała się młodszymi towarzyszkami



Kartka pocztowa od Isi Kossak do Michałiny Szczęgłowej

niedoli. Te, którym pomagała, przeżyły i po wojnie przyjeżdżały na Kowaniec. W obozie kontaktowała się też z Zofią Kossak-Szczucką czy Seweryną Szmaglewską, z którymi była po wojnie w kontakcie i które przesłały babci swoje książki z dedykacjami.

Pamiętam sześć takich „ciotek”, jej obozowych córek, które starały się co roku przyjechać na Kowaniec w dniu imienin babci. Zwracały się do niej „materko”, a mnie mówiły, że tylko dzięki niej przeżyły obozowy koszmar. Najmłodsza ciocia Dziunia – Jadwiga Ossowska, żona kartografa płk. Feliksa Ossowskiego – była naprawdę moją ukochaną ciocią. Babcia w obozie była poddawana pseudomedycznemu „szczepieniom” na tyfus, bardzo chorowała, ale przeżyła dzięki pomocy współwięźniarek. Wspominała często radziecką lekarzkę, która się nią opiekowała, a właściwie uratowała życie, ale niestety zapomniałam nazwisko. O przeżyciach obozowych babcia nie chciała dużo opowiadać, kazała czytać Szmaglewską, Borowskiego. Nie chciała też nigdy pojechać do Oświęcimia.

Pod koniec wojny babcia przeszła z Oświęcimia w tzw. „marszu śmierci” do Wodzisławia Śląskiego, skąd pociągiem wywieziono ją do obozu w Bergen-Belsen.

Obóz został wyzwolony 15 kwietnia 1945 r. przez 63 Pułk Artylerii Przeciwpancernej ppłk. Richarda Taylora z brytyjskiej 11 Dywizji Pancernej. Mimo wielkich wysiłków, aby uratować tych, którzy przeżyli, do końca kwietnia zmarło tam 9000, a do końca czerwca jeszcze dalsze 4000 osób. Babcia z Bergen-Belsen wróciła pieszo na Kowaniec.

Niejednokrotnie wspominała, w jakich strasznych męczarniach niektórzy wyzwoleni więźniowie umierali po zjedzeniu konserw otrzymanych od Anglików. Ona z koleżankami po wyzwoleniu koczowała na buraczysku, gdzie można było znaleźć przemarzniętego buraka i gdzie w dużych puszkach po konserwach gotowały zupę korzeniową, dodając do kilku litrów zupy jedną konserwę, i powolutku piły, aż wycieńczony organizm przyzwyczaił się do posiłku. Miała świadomość, jak należy postępować, gdyż sama jako dziecko na przednówku doświadczała głodu, nieraz miesiąc prawie nic nie jedząc. Kto robił to łapczywie, dostawał skrętu kiszek, co kończyło się śmiercią.

Do domu na Kowańcu, w którym niewiele rzeczy zostało, babcia doszła dopiero w październiku 1945 r. Część mebli i urządzeń rozkradziono, bo od lata 1943 r. dom był bez gospodarzy. Do końca meble spalili w styczniu 1945 r. radzieccy żołnierze, którzy przez Kowaniec przyszli do Nowego Targu, a w naszym domu urządzili bazę.

Po szczęśliwym powrocie do domu rozpoczęła starania o budowę kaplicy dla Matki Boskiej Anielskiej, której obiecała to, jeśli pozwoli jej wrócić do domu. I dopięła swego. Dostała zgodę proboszcza i dziekana oraz namówiła ks. Kazimierza Lisewskiego na budowę kaplicy na Kowańcu. Ofiarowała działkę, zorganizowała Komitet Budowy i znacznie wspierała finansowo tę inwestycję.

W 1956 i 1957 r. rozpoczęły się utrudnienia ze strony władz Nowego Targu z powodu samowoli budowlanej. W rezultacie pojawiła się komisja ministerialna z Warszawy i babcia Aniela po wyjaśnieniach, z jakiej intencji zbudowała kaplicę, odwinęła rękaw i pokazała numer obozowy oraz dała członkom komisji obietnicę, że przeklęty będzie każdy, kto doprowadzi do zniszczenia kaplicy.

Nie jestem pewna, czy komisja się przestraszyła, czy współczuła babci, niemniej odstąpiono od rozbiórki, a w maju 1958 r. biskup poświęcił kaplicę. Dziś w jej miejscu stoi duży kościół parafialny pw. Matki Boskiej Anielskiej. Babcia zmarła w domu w wieku 83 lat. Bardzo mi jej brakuje.

Losy wojenne mamy „Michasi” potoczyły się inaczej. Po aresztowaniu babci w lipcu 1943 r. mama już do domu nie wróciła. Uciekła najpierw do Krakowa, gdzie zgłosiła się do ustalonego łącznika z AK – Mieczysława Czai, który wówczas pracował jako inspektor w Krakowskiej Izbie Rolniczej. Organizacja AK w Krakowie pomogła jej w zmianie wizerunku.

W Krakowie została zatrudniona w komórce legalizacyjnej AK, czyli przy wyrabianiu fałszywych dokumentów. W ramach tych prac dostała polecenie zatrudnienia się jako gospodyni w konsulacie włoskim na ul. Grottgera. Opowiadała mi, jak to konsul uwielbiał dobrze zjeść, a ponieważ świetnie gotowała, pozwalał jej na przygotowanie różnych „frykasów”. Dzięki temu mogła nie tylko jeść do woli, ale też dzielić się jedzeniem ze znajomymi. W konsulacie

nikt mamy nie szukał, po zakupy w dzień wysyłała ordynansa, bo bała się rozpoznania, a wychodziła na spacer wieczorem z psem konsula i zostawiała paczki z jedzeniem w koszu przy ul. Sienkiewicza przed domem Steni, łączniczki AK.

Dopiero po dwóch tygodniach konsul wyjechał na kilka dni. Wówczas przyszedł do mamy w odwiedziny członek Armii Krajowej, który był przedwojennym „specjalistą” od włamań, i bez pozostawienia śladów otworzył biurko i skrzynkę z pieczętami. Odbili wszystkie pieczętki konsulatu, zabrali kilka czystych kartek ze znakiem wodnym i skalkowali podpisy konsula z dokumentów. Kiedy konsul wrócił po kilku dniach, mama złożyła rezygnację z pracy, argumentując swoją decyzję pilnym wyjazdem do chorej siostry. Ale faktycznie rozchorowała się sama. Podleczone w Krakowie wyjechała w okolice Sędziszowa, gdzie ukrywała się, oczekując na nowe dokumenty.

Z nowymi dokumentami mama wyjechała do Dębicy. Tam ukrywała się przez jakiś czas. Latem 1944 r. otrzymała polecenie przejścia z dokumentami przez linię frontu w rejon Dukli. Tam przebywała aż do wyzwolenia Nowego Targu. Wróciła do domu w lutym 1945 r.

PS

W archiwach rodzinnych znajdowała się kopia pisma, które zostało przesłane przez płk. Korkozowicza do ZBoWiD. Na tej podstawie po dokonaniu weryfikacji mama i babcia otrzymały odznaczenia; stało się to możliwe, kiedy w Polsce uznano działania AK w czasie okupacji za działania patriotyczne. Przepisałam tę kopię, kiedy znalazłam ją w 2004 roku. Wykonana na cieniutkiej przebitce była bardzo zniszczona i obecnie nie mogę jej znaleźć. Oryginał znajduje się zapewne w ZBoWiD.

Osoby wymienione w moim tekście oznaczałam pogrubieniem.

Warszawa dn. 1 IX 65 r.

Płk dypl. Jan Korkozowicz „Barski”

b. Kmdt S. Okręgu AK Liszt

i b. Dca Oddziałów WP internowanych na Węgrzech

W-wa Tylmana Gamerskiego 5 m. 13

Komisja Weryfikacyjna

dla Spraw Odznaczeń w AK

przy Zarządzie Głównym ZBoWiD

Warszawa ul. Piękna 10

Na podstawie specjalnego upoważnienia Kmdta Głównego AK, przysłanego mi na Węgry w maju 1944 r. jako Kmdtowi Samodzielnego Okręgu AK na Węgrzech i tajnemu Dowódcy internowanych tam Oddziałów WP, zostali odznaczeni przeze mnie w dniu 15 VIII 44 r. w związku ze zbliżającym się końcem konspiracji i walki przeciwhitlerowskiej oraz przebywania K.G. AK

w walczącej (otoczonej) Warszawie, następujący polscy żołnierze konspiracji oraz współdziałający z nami Węgrzy, Słowacy i Austriacy

„za szczególne zasługi w powyższej walce, niezłomność i męstwo”

a) z budapeszteńskiego ośrodka Komendy Okręgu „Liszt”, Bazy „Liszt”:

1) ppłk Gołaszewski Stefan „Władysław”

– szef sztabu okręgu i tajnego Dowództwa Oddziałów Polskich na Węgrzech

2) mjr rez. Pomarański Stefan „Borowicz”

– kmdt obozów żołnierskich i szef BiP Okręgu, zamordowany przez Niemców w obozie

3) rtm. Bucholtz Adolf „Adolf”

– oficer do zleceń w sztabie K.O.

4) mjr dypl. rez. Benedykt Stefan „Józef”

– oficer informacyjny Okręgu

5) płk Wyrwiński Eugeniusz „Kogut”

– d-ca grupy oficerów do zadań specjalnych w obozach

każdemu z wyżej wymienionych 1), 2), 3), 4), 5) – nadałem K.W. i ZKZzM

6) ppłk Głuszak Franciszek „Franciszek”

– oficer kwatermistrzostwa, organizacja melin, ochrona lokali i skrytek

7) mjr int. Piekarski Zygmunt „Zygmunt”

– oficer gospodarczy, gospodarka pieniężna Okręgu

8) ob. Romaszka Alicja „Lidka”

– łączność konspiracyjna i służba kontaktów

– z obcymi ośrodkami

– o wybitnych osiągnięciach

każdego z wyżej wymienionych 6), 7), 8) – odznaczyłem ZKZzM

9) pdf 1. psp. **Skorusa Karol**, „**Karol**”, „**Sawicki**”

– wybitny przerzutowiec na trasach krajowych węgierskich i słowackich

– wykonawca bojowych akcji ochronnych

– dwukrotne przebicie się z osaczenia

odznaczyłem go za wyjątkową postawę oraz wysokie poczucie godności obywatelskiej i żołnierskiej **awansem do stopnia pporucznika i orderem**

V.M. V klasy

10) mjr Wielkopolan Stanisław „Stanisław”

– oficer łącznikowy do K.G.

odznaczyłem go orderem V.M. V klasy

11) mjr Józef Kopecki „Gala”

– organizator w październiku 1939 r. później kierownik tras i przerzutów między Krakowem i Budapesztem, uciekając z więzienia w Rzeszowie poległ po bohatersku w walce granatami z osaczającymi go gestapowcami pod m. Kieżmark w listopadzie 1943 r.

odznaczyłem go pośmiertnie orderem V.M. V klasy

12) Agg Józefine „Hanka” narodowości węgierskiej

– niezrównana w przyjaźni, pracy osobistej i świadczeniach materialnych (pieniężnych) na rzecz uchodźców polskich oraz na rzecz konspiracji polskiej na Węgrzech, w której brała udział.

Jej dom w Budapeszcie ul. Czaky 29 był stale do dyspozycji K.O. Bazy „Liszt” odznaczyłem ją ZKZzM.

b) W Ośrodku/punktach kuriersko-przerzutowych Bazy „Liszt” w Słowacji:

1) Józef Krygiel, Słowak z Białego Potoku Orawskiego

2) Ignacy Lisiak „Fuczek” z Białego Potoku Orawskiego

3) Józef Kuchar z Białego Potoku Orawskiego

4) Jan Szangál „Oslar” z Białego Potoku Orawskiego

5) Rudek Samardak „Rudek” z Białego Potoku Orawskiego (powieszony w Ostrawie)

6) Józef Hudec, Słowak z Białego Potoku Orawskiego

7) Jan Psitek, Słowak z Suchej Góry

– punkt kontaktu i kwaterowania kurierów, ochrony, żywienia i dalszego przetrzutu

8) „Ania” Polka

– bohaterska, niezawodna odbiorczyni przesyłek i kurierów na punkcie łącznikowo-przerzutowym w Rożniawie

Poza „Anią” wszyscy pozostali byli żołnierzami słowackiego ruchu oporu, założonego z terenu Podhala w październiku 1939 r., narażając w najwyższym stopniu siebie i rodziny, melinowali naszych kurierów i przetrzutowców, świadczyli kwaterami, ochroną, żywnością, pomocą pieniężną, środkami lokomocji

Odznaczyłem każdą z wyżej podanych osób – K.W.

c) w Ośrodku/punktach kuriersko-przerzutowych bazy „Liszt” w ramach podhalańskiego rejonu przetrzutowo-dywersyjnego, kryptonim „Turbacz”

1) **por. rez. Z. Dunin-Borkowski „Zygmunt”**

– organizator i bohaterski dowódca powyższego rejonu, twórca i kierownik akcji i systemu przetrzutowego „Turbacz”, łączącego Budapeszt z Warszawą. Został rozstrzelany przez Gestapo w kwietniu 1942 r.

2) **inż. H. Radosiński „Henryk”**

– z-ca „Zygmunta”, wybitny jego pomocnik w zorganizowaniu i kierowaniu rejonem „Turbacz” oraz jego działalnością przetrzutową i dywersyjną. Spalony w 1942 r. odszedł do partyzantki, poległ pod Myślenicami w ataku na czołgi niemieckie.

3) **Michalina Szczygiel z d. Batkiewicz „Michasia”**

4) **jej matka ob. Batkiewiczowa**

późniejsza więźniarka Oświęcimia, kierowniczką stacji kurierskiej Bazy „Liszt” na Turbaczu

Pozatem kierowniczką łączności konspiracyjnej Komendy rej. „Turbacz”

5) Anna Skorusa „Anna”

– skrzynka Bazy „Liszt” w Chocholowie. Organizatorka melin kurierskich „Turbacz” i Bazy „Liszt” oraz pomocy dla bojowych zespołów partyzanckich

W jej mieszkaniu odpoczywał po przetrzucie i pożywił się Marszałek Śmigły.

Nadałem każdej z wymienionych 3), 4), 5) – K.W. i SKZzM

Zaświadcza się, że
Obywatel
SZCZYGIEL Michalina
(nazwisko i imię)
Ferdynand
(imię ojca)
za udział
w walkach z hitlerowskim okupantem
w latach 1939–1945
został przez kompetentne władze
odznaczony
KRZYŻEM WALECZNYCH

 SZEF DEPARTAMENTU KADR MON

Zaświadcza się, że
Obywatel
SZCZYGIEL Michalina
(nazwisko i imię)
c. Ferdynanda
(imię ojca)
za udział
w walkach z hitlerowskim okupantem
w latach 1939–1945
został przez kompetentne władze
odznaczony
SREBRNYM KRZYŻEM ZASŁUGI
Z MIECZAMI

 SZEF DEPARTAMENTU KADR MON


FRAGMENT Z OBRAZU „GRUNWALD” JANA MATEJKI

W ROKU 1410 dnia 15 lipca, poległemu wojakowi polskiemu, Ilonowi, smoleńskiemu, błogosławieństwo, czułość i miłość, silną swoją odwagą i odwagą na polu Grunwaldu zwyciężył i zabił go w chwale wojennym i wojennym zwycięstwem – zwycięstwem.

W ROKU 1945, kiedy bohaterem walki Narodu Polskiego kierowała Armia Radziecka, żołnierz polski walczył razem z żołnierzami radzieckimi, razem z nim jako zwycięzca na gruzach Berlina.

Na wszystkich polach walki i na sterczącej Polacy zmagali się przez blisko 6 lat po bohaterów ze swoim odwiecznym wrogiem. Po latach ciężkiej walki z okupantem narodziła się wolność i ostatecznym zwycięstwem zwyciężył. Drogą Grunwald przysięgał ostateczną wolność, demokrację i powrót Ziemi Zachodnich do Macierzy.

Odnalazł Grunwald jako symbol zwycięstwa nad Niemcami

ROZKAZEM Z DNIA 22 LIPCA 1945 ROKU
NACZELNY DOWÓDCA WOJSKA POLSKIEGO
nadał:
uczestnikowi walki zbrojnej z Niemcami
w latach 1939–1945
SZCZYGIEL Michalina
c. Ferdynanda
ODZNAKĘ GRUNWALDZKĄ

Pieczęć  *Przejawski*
Nr. 48493
Warszawa, dn. 22 lipca 1972 r.

Zaświadcza się, że
Obywatel
BATKIEWICZ Aniela
(nazwisko i imię)
c. Pawła
(imię ojca)
za udział
w walkach z hitlerowskim okupantem
w latach 1939–1945
został przez kompetentne władze
odznaczony
KRZYŻEM WALECZNYCH

 SZEF DEPARTAMENTU KADR MON

Odnaczenia Michaliny Szczygiel i Anieli Batkiewicz

- 6) Stanisław Bernatowicz „Salwa”
– przerzutowiec graniczny Bazy „Liszt” i „Turbacz”, pozatem żołnierz oddziału leśnego (partyzanckiego) i por. „Szaroty”
- 7) pdf. 2. pag. Pilch Karol z Chocholowa
– punkt przyjmowania kurierów Bazy „Liszt” – pomoc, ochrona, służba w przerzutach gran. Aresztowany w lutym 1942 r., zginął w Oświęcimiu
- 8) pdf. 4. psp. Krzysiak Alojzy „Wierzbą”
– punkt przyjmowania kurierów Bazy – pomoc i ochrona, wybitna służba w przerzutach granicznych
- 9) pdf. 3. psp. i KOP Zięba Józef „Sosna” z Koniówki
– działalność jak „Wierzbą”
Nadałem każdemu z nich 6), 7), 8), 9) – K.W.
- 10) Jan Bryjak Gabrys

– kurier i przerzutowiec Bazy „Liszt” i „Turbacz”. Pozatem niezrównany bojowiec oddziału por. „Szaroty”

– postrach Gestapo, w czerwcu 1941 r. zginął bez śladu
odznaczyłem go pośmiertnie O.V.M. V klasy

11) Schmidt (imię nieznane) „Jan”

12) Voltgrener (imię nieznane) „Józef”

Byli to Austriacy, profosi w więzieniu Gestapo w „Palace” w Zakopanem, zaprzysiężeni przez por. „Zygmunta”. Pełnili rolę wtyczek do Gestapo przez okres 1940–1941. Pomagali więźniom żywnością, poradami, grypsami. Wydostawali listy konfidentów. Uprzedzali o mających nastąpić aresztowaniach, obławach, zasadzkach na granicy.

Odznaczyłem każdego z nich na wniosek kierownika przerzutów Bazy „Liszt” – K.W.

Powyższa lista została umieszczona w rozkazie K.O. „Liszt”.

Meldunek o dokonaniu tych odznaczeń przesłałem do K.G. AK w raporcie sytuacyjnym za sierpień 1944 r. /-/ płk dypl. Jan Korkozowicz

ZBIGNIEW KORCZAK

Propaganda niemiecka i jej przekaz do gmin Podhala w czasie II wojny światowej w świetle archiwalnego dokumentu „Służba informacyjna dla wójtów nr 4”

Przypadająca w 2019 roku 80. rocznica wybuchu II wojny światowej to kolejna okazja do przypomnienia tych straszliwych czasów, w których życie ludzkie straciło swoją wartość, a nienawiść człowieka do człowieka zdawała się nie mieć granic. Wydaje się, że historia II wojny światowej – jej przyczyny, przebieg i skutki – są już dobrze poznane, ale okazuje się, iż nie jest tak do końca.

Każda wojna oprócz wymiaru globalnego ma też wymiar lokalny, w którym oddziaływanie dotyczy środowiska lokalnego, poszczególnych społeczności i indywidualnych jego członków. Różne są metody prowadzenia wojny. Oprócz akcji zbrojnych przy wykorzystaniu wojskowej techniki, sprzętu i uzbrojenia, prowadzone są też działania psychologiczne, oddziałujące na psychikę człowieka. Należą do nich również działania propagandowe, polegające na dezinformacji i często posługujące się kłamstwem. Źródłosłowem wyrazu propaganda jest łacińskie słowo *propagare* – rozszerzać, rozciągać, krzewić. Określa się je jako „celowe działanie zmierzające do ukształtowania określonych poglądów i zachowań zbiorowości ludzkiej lub jednostki, czasem z użyciem jednostronnych, etycznie niewłaściwych lub nawet całkowicie fałszywych argumentów”. Przygotowując wojnę światową, nazistowskie Niemcy w 1928 r. zrobiły szefem ministerstwa propagandy i oświecenia publicznego Josepha Goebbelsa. Sprawując funkcję ministra aż do zakończenia wojny w 1945 r., stał się niezrównanym mistrzem wykorzystywania kłamstw i dezinformacji jako narzędzia uprawiania propagandy.

Odnaleziony w moim archiwum rodzinnym dokument z czasów II wojny światowej wpisuje się w te działania propagandowe prowadzone przez niemieckiego okupanta. Dokument noszący tytuł „Służba informacyjna dla wójtów nr 4” został sporządzony w Krakowie 4 lipca 1941 roku. Miał nadaną kategorię „poufne” i był przekazywany do wójtów gmin m.in. Podhala w celu informowania mieszkańców o przebiegu wojny i sprawach z nią związanych zgodnie z punktem widzenia okupanta. Na czterech stronach maszynopisu w poszczególnych punktach omówiono sytuację wojenną i sytuację polityczną. W punkcie III przekazywano informacje z Generalnego Gubernatorstwa o ograniczeniach w ruchu komunikacyjnym, zasadach wyjazdów służbowych

oraz o przepisach obowiązku stałego zaciemniania związanego z ochroną przeciwlotniczą. Sytuację wojenną i polityczną omawiano globalnie, a najważniejszym jej elementem był atak hitlerowskich Niemiec na Związek Radziecki, który nastąpił 21 czerwca 1941 roku. Jest on przedstawiany jako „uprzedzenie zdradzieckiego napadu Moskwy na państwa niemieckie”, ponieważ „Moskwa od dłuższego czasu posiadała tajne porozumienie z Anglikami (!), aby wspólnie zaatakować Niemcy”. Wielki propagandowy optymizm bije z zacytowania „zgodnej opinii wojskowych rzeczoznawców na całym świecie, że nawet najbardziej intensywna pomoc Ameryki wobec Anglii nie zdoła jej uratować przed zagładą”.

Uważam, że warto dokładnie zapoznać się z tekstem dokumentu, ponieważ bardziej zrozumiałe będą po tej lekturze m.in. niemieckie zarządzenia o karach, aż do śmierci włącznie, za słuchanie czy nawet posiadanie radia, które mogło odbierać inną wersję wydarzeń wojennych przekazywaną przez wrogów Niemiec. Dokument nie jest podpisany przez autora ani przez tłumacza. Nosi numer 4, co może oznaczać, że od wybuchu wojny 1 września 1939 r. jest czwartym w kolejności. Ciekawostkę stanowi jego zakończenie związane z całkiem innym tematem o znaczeniu czystości w życiu człowieka, bo „czystość jest ważnym czynnikiem dla utrzymania zdrowia. Wychowujcie zatem dzieci w zamilowaniu do czystości”.

Mając nadzieję, że przedstawiony przeze mnie temat związany z mało znanym aspektem II wojny światowej zainteresował czytelników „Almanachu Nowotarskiego”, moje podziękowanie kieruję do pani Ity Kasperek za pomoc w opracowaniu i redakcji artykułu.

Źródła:

1. Archiwum rodzinne Zbigniewa Korczaka.
2. Strony internetowe – Wikipedia Wolna Encyklopedia [dostęp 6.03.2019].
W dokumencie zachowano oryginalną pisownię.

Kraków, dnia 4 lipca 1941.

Służba informacyjna dla wójtów Nr. 4.

Poufne

I. Sytuacja wojenna.

Miesiąc czerwiec stanowił ponownie punkt kulminacyjny wydarzeń wojennych. Po zwycięskim zakończeniu kampanii bałkańskiej, wojska niemieckie przy pomocy operacji wojskowej, niewidzianej dotychczas w historii świata, obsadziły ważną wyspę na Morzu Śródziemnym, Kretę. Pokonały one tam wojska brytyjskie i greckie, operujące z ziemi i posiadające znaczną przewagę liczebną, oraz przy pomocy oddziałów niemieckich strzelców spadochronowych i armji, wspomaganych przez włoską marynarkę wojenną, obsadziły tę wyspę, stanowiącą ważną bazę powietrzną i morską na Morzu Śródziemnym. Wszystkie przewidywania co do niemożliwości zdobycia tej wyspy, wysuwane przez stronę brytyjską, okazały się fałszywe, a zajęcie Krety potwierdza

oświadczenie Kanclerza Hitlera złożone w swoim czasie, że w obecnej wojnie nie istnieją wyspy. Walki o Kretę kosztowały Anglików nie tylko utratę tej wyspy, i wiele tysięcy ofiar w zabitych i rannych, ale nadto przyniosły im wielkie straty w okrętach angielskiej floty śródziemnomorskiej. Zatopiono znacznie więcej ponad 20 wielkich i średnich jednostek brytyjskiej floty śródziemnomorskiej, a kilkakrotnie większą ilość uszkodzono. Również brytyjska flota handlowa, która miała być użyta do służby transportowej, celem przewiezienia do Egiptu cofających się wojsk brytyjskich, poniosła rekordowe straty. W związku z tem znamienne jest, że Wielka Brytania także i na tym placu boju użyła wojsk



Nowotarski rynek, fot. z archiwum MOK

australijskich i nowozelandzkich. Wspólne oświadczenie, złożone przez premierów Nowej Zelandji i Australji po zajęciu Krety przez wojska niemieckie, potwierdza fakt, że straty wojsk australijskich i nowozelandzkich wyniosły 64% wszystkich żołnierzy tam walczących w przeciwieństwie do strat brytyjskich, które wyniosły tylko 21%. Dzięki zdobyciu Krety wojska niemieckie weszły w posiadanie ważnych baz wypadowych do walki na Morzu Śródziemnem i w Afryce Północnej. Wybrzeże południowo-afrykańskie stało się wskutek tego o wiele bardziej narażone na niemieckie ataki powietrzne. W tych warunkach nie można się dziwić, że brytyjskie miasto portowe w Egipcie Aleksandria, stanowiące ostatnie miejsce schronienia dla jednostek brytyjskich, było w ostatnich tygodniach wielokrotnie skutecznie atakowane przez jednostki lotnictwa niemieckiego i poniosło przytem poważne straty.

Anglja wyparta z kontynentu europejskiego usiłuje obecnie wszelkiemi środkami znaleźć nowy teren wojenny, celem uzyskania dla swej propagandy łatwych sukcesów prestiżowych. Pod kłamliwym pozorem, iż wojska niemieckie

wylądowały w Syrii, Wielka Brytania rozpoczęła wojnę ze swoim b. sojusznikiem. Najpierw wysłała ona oddziały zdradzieckiego generała de Gaulle, aby w ten sposób skłonić tamtejsze garnizony francuskie pod generałem Dentzem do dezercji i poddania się. Marszałek Pétain i admirał Darlan wydali odezwę do narodu francuskiego i wojsk francuskich w Syrii, wzywającą do walki przeciw Wielkiej Brytanii, przyczem nie zawiedli się w zaufaniu, jakie położyli w tych wojskach. Anglia spodziewała się, iż uda się jej w Syrii przeprowadzić wojnę błyskawiczną. Tymczasem już od kilku tygodni wojska brytyjskie i francuskie stoją naprzeciw siebie, a rozstrzygnięcia nie udało się dotychczas uzyskać. Francja



Nowotarski rynek, fot. z archiwum Muzeum Podbalańskiego

jest zdecydowana do obrony swojej posiadłości, a dzięki wspaniałomyślnym warunkom układu o zawieszeniu broni w Campiegnie, posiada również środki do tego.

W dniu 22. czerwca rano cały świat otrzymał wiadomość, że wojska niemieckie rozpoczęły atak na bolszewizm. W okresie czasu poprzedzającym ten fakt obiegły rozliczne pogłoski, nie tylko wzajemnie sprzeczne między sobą, ale także do tego stopnia rozbieżne, że nikt nie wiedział naprawdę co właściwie zaszło. Za pośrednictwem proklamacji rządu Rzeszy i odezwy Kanclerza Hitlera, świat dowiedział się, że Moskwa od długiego czasu posiadała tajne porozumienie z Anglikami i już od roku przygotowywała się do napadu na państwo niemieckie w ściśle określonym czasie. Niemieckie siły zbrojne uprzedziły ten zdradziecki napad Moskwy. Wypowiedzenie wojny przez Niemcy wobec Związku Sowieckiego, spotkało się w Europie z żywą aprobatą. Europa zrozumiała, że w tym wypadku nie chodzi o wojnę dwóch państw,

lecz że gra toczy się o przyszłość kontynentu europejskiego, zagrożonego przez bolszewizm. Do walczących Niemiec przyłączyły się czynnie Włochy, Finlandja, Rumunja, Węgry i Słowacja. Na olbrzymim froncie od północnego Morza Lodowego, aż do Morza Czarnego wojska sprzymierzone prowadzą atak przeciw Związkowi Sowieatów. Ponadto Szwecja wyraziła gotowość do udzielenia zezwolenia na przejazd wojsk niemieckich. Danja zerwała stosunki z Moskwą. Hiszpania organizuje korpus ochotników. We Francji czynione są przygotowania do wysłania pułków ochotniczych, a także Chorwacja zdradza chęć do wzięcia czynnego udziału w tej walce. W międzyczasie nadeszły już



*Budynek nowotarskiego Sokola, zamieniony przez Niemców na Deutsches Hause,
fot. Narodowe Archiwum Cyfrowe*

pierwsze doniesienia o sukcesach na froncie wschodnim, które dowodzą, że już dotychczas Rosja poniosła znaczne straty. Pierwszy tydzień kampanji poza zajęciem całego szeregu ważnych punktów militarnych, przyniósł zniszczenie przeszło 3000 rosyjskich samolotów oraz 1500 wozów pancernych, wśród nich również tanków największego kalibru. Również flota sowiecka na Morzu Bałtyckim i Czarnym poniosła wielkie straty. Radjo moskiewskie i rosyjskie komunikaty wojenne widziały się zmuszone do przyznania się do poważnych porażek, jakkolwiek w związku z dotychczasowymi walkami mówią, iż były to walki wstępne, przyczem dają do poznania, że mogą stawiać pomyślne horoskopy na przyszłość. W każdym razie nawet dzienniki angielskie, a przede wszystkim pisma amerykańskie zmuszone są przyznać, że do komunikatów rosyjskich nie można przywiązywać żadnej wiary, ponieważ już w swoim czasie podczas kampanji fińsko-rosyjskiej poczyniono złe doświadczenia z rosyjską

służbą informacyjną. Walka przeciwko Rosji Sowieckiej stanowi równocześnie walkę przeciwko Wielkiej Brytanji, ponieważ Anglia, jak zawsze tak i tu snuła swoje intrygi w tej sprawie.

Bitwa na Atlantyku niezależnie od wypadków na wschodzie toczy się w dalszym ciągu, przynosząc codziennie nowe straty angielskiej flocie wojennej i handlowej. Podczas kiedy w miesiącu maju zatopiono około $\frac{3}{4}$ miliona ton, cyfra ta w czerwcu niewątpliwie jeszcze się podwyższyła. Wskutek nieustanne-go zatapiania brytyjskich transportów konwojowanych cierpi nie tylko sytuacja żywnościowa kraju, ale także przemysł wojenny, który odczuwa brak ważnych surowców. I tak przed kilku dniami nadeszła wiadomość, że musiano zamknąć angielskie stocznie, które miały wyrównać straty w okrętach poniesione przez Anglię w wysokości 1,1 miliona ton, gdyż brakło surowców do tych robót. W nieprzerwanych atakach dziennych i nocnych napada się, niszczy lub wyrządza szkody w ośrodkach angielskich przemysłu wojennego i zbrojeniowego. Jeżeli Wielka Brytanja obiecywała sobie ulgę w swej sytuacji z powodu rozszerzenia wojny na Wschodzie, to wypadki ostatnich dni zawiodły ją zupełnie w tych nadziejach. Niemcy i ich sprzymierzeńcy są tak silni, że mogą sobie pozwolić na prowadzenie wojny na Wschodzie bez osłabienia natężenia walki przeciw Wielkiej Brytanji.

II. Sytuacja polityczna.

W dniu 10. czerwca Włochy mogły uczynić bilans rocznicy przystąpienia do wojny. Jeżeli uzmysłowi się rolę Włoch w obecnej wojnie, to musi się dojść do następujących wniosków: Włochy od pierwszego dnia przystąpienia do wojny wiązały na swej granicy silne dywizje francuskie i absorbowwały znaczne siły floty brytyjskiej na Morzu Śródziemnem. Równocześnie na morzu, na lądzie i w powietrzu tak na kontynencie, jak i w swoich posiadłościach afrykańskich rozpoczęły one walkę przeciw Wielkiej Brytanji. W Afryce od samego początku stanęły wobec znacznie przeważających sił, ponadto były odcięte od wszelkiego dowozu posiłków i nie mogły liczyć na pomoc z żadnej strony. Również w kampanji przeciw Grecji słabe siły włoskie znalazły się wobec znacznie przeważających brytyjskich sił zbrojnych. Także i tutaj przypadła Włochom w pierwszych miesiącach w udziale bierna rola, polegająca na paraliżowaniu i wiązaniu sił nieprzyjacielskich. Pomimo tej niewdzięcznej roli Włochy utrzymały swoje stanowisko przewidziane wspólnym planem operacyjnym, oddając w ten sposób cenne usługi w zrealizowaniu wspólnych celów wojennych. W Afryce wschodniej oddziały włoskie walczyły przeciwko znacznie przeważającemu liczebnie nieprzyjacielowi pomimo niedostatecznego dowozu drogą powietrzną, trudności terenowych i bez widoków na odciążenie militarne. W Afryce północnej udało się przed kilku miesiącami uzyskać Anglikom sukcesy w Cyrenajce, jednak wskutek wysłania tam niemieckiego korpusu afrykańskiego i dzięki wspólnym wysiłkom wojsk niemiecko-włoskich udało się je im odebrać. Po rozpoczęciu kampanji bałkańskiej również siły włoskie przystąpiły do walki i przeszły do ofensywy. Przy współdziałaniu wojsk niemieckich i włoskich udało się oddzielić armię grecką od jugosłowiańskiej i po niewielu dniach złamać siłą oręża zarówno Grecję jak i Jugosławię. W czasie operacyj na Krecie, akcja

sił włoskich z wysp Dodekanezu przyczyniła się do uzyskania zwycięskiego rezultatu. Włochy mogą więc po pierwszym roku wojny spoglądać z zadowoleniem na uzyskane rezultaty, z tą świadomością, że przyczyniły się skutecznie do zwycięstwa nowego porządku w Europie.

Francja nawiązuje coraz bliższe stosunki z mocarstwami nowego porządku europejskiego i oddaje już teraz w tym zakresie cenne usługi. Rząd marszałka Pétaina upatruje w pozytywnej współpracy nad przebudową Europy najważniejszą misję narodu francuskiego, a admirał Darlan w dwóch programowych przemówieniach przedstawił bez ogródek światu wolę narodu francuskiego zerwania z błędnymi tradycjami i postępowaniu w przyszłości wyłącznie w duchu interesów narodu francuskiego.



*Nowotarski jarmark w 1940 r.,
fot. Narodowe Archiwum Cyfrowe*

Pomiędzy Niemcami i Turcją po długich wstępnych rokowaniach doszło do zawarcia paktu przyjaźni. Układ ten zarówno w Niemczech jak i w Turcji przyjęto z najwyższym zadowoleniem. Pomiędzy obu krajami od dziesiątków lat panuje serdeczna i szczerza przyjaźń. W czasie wojny światowej oba państwa walczyły jako sprzymierzeńcy, a również po wojnie Berlin i Ankarę łączyły przyjazne węzły. Anglia usiłowała nieustannie przez nasyłanych ministrów, komisje polityczne i wojskowe, oraz w drodze obietnic wobec Turcji zamącić stosunki niemiecko-tureckie. Układ z Ankary przywraca starą tradycyjną przyjaźń. Po układzie politycznym nastąpi wkrótce szereg umów gospodarczych, co przyczyni się do ożywienia ruchu handlowego między obu krajami.

Przystąpienie Chorwacji do Paktu Trzech Mocarstw, stanowi dobitny wyraz woli narodu chorwackiego i jego kierujących czynników państwowych nawiązania pozytywnej współpracy przy organizacji nowej Europy.

Japonja jako mocarstwo kierujące nowym porządkiem na Dalekim Wschodzie stoi w dalszym ciągu wiernie przy swym sojuszu z Niemcami. Roosevelt nie ma odwagi prawdopodobnie na posunięcie się dalej. Ameryka bowiem nie powinna zbyt wiele ryzykować, natomiast być gotową, aby po zakończeniu wojny w pełni sił objąć dziedzictwo po Wielkiej Brytanji. Dzięki temu też ostatnia mowa Roosevelta ogranicza się do przedstawienia amerykańskiego punktu widzenia i dwuznacznych gróźb przeciwko mocarstwom osi. W jakich rozmiarach jednak pomoc amerykańska zdoła dojść do Anglii, to już jest kwestją aktywności niemieckiego lotnictwa i niemieckiej marynarki wojennej, które zatopiły już tysiące ton materiałów wojennych w odległości wielu setek kilometrów od wybrzeży angielskich. Wojskowi rzeczoznawcy na całym świecie są jednak zgodnej opinii, że nawet najbardziej intensywna pomoc Ameryki wobec Anglii nie zdoła jej uratować przed zagładą.

III. Z Generalnego Gubernatorstwa.

a/ W związku z operacjami na wschodzie, które pociągnęły za sobą trwające od tygodni wszechstronne przygotowania, a także w najbliższym czasie spowodują konieczność dużych posiłków, ruch komunikacyjny na kolejach w Generalnem Gubernatorstwie musiał ulec pewnym ograniczeniom. Celem umożliwienia osobom zmuszonym do wyjazdów służbowych lub handlowych odbycia takich podróży, a zarazem celem uniemożliwienia odbywania podróży bez ważnych powodów w tym okresie czasu władze wprowadziły zezwolenia na odbywanie podróży w Generalnem Gubernatorstwie. Uprasza się Panów Wójtów o zwracanie uwagi na te postanowienia i doniosłość ich przestrzegania, oraz o zatwierdzanie wniosków na przejazdy tylko dla takich osób, które w obecnym okresie bezwarunkowo muszą wyjeżdżać.

b/ Zacienienie i ochrona przeciwlotnicza.

Operacje na froncie wschodnim zmusiły władze do zarządzenia na terenie Generalnego Gubernatorstwa stałego zacienienia i wszelkich przepisów, wchodzących w zakres ochrony przeciwlotniczej. Za pośrednictwem afiszów i dzienników zwrócono uwagę ludności na te zarządzenia z prośbą o najdokładniejsze stosowanie się do tych zarządzeń. Przestrzeganie tych zarządzeń leży nie tylko w interesie państwa, ale także w interesie każdego poszczególnego mieszkańca kraju, gdyż ma stanowić ono ochronę przed atakami nieprzyjacielskimi. Uprasza się Panów Wójtów nie tylko o wywieszenie tych postanowień i przepisów na wyraźnie widocznych miejscach, ale także wyjaśnienia i tłumaczenie członkom swoich gmin, że przez ścisłe przestrzeganie wydanych przepisów nie tylko służą swoim własnym interesom, ale także chronią od szkód swoich własnych współmieszkańców.

* * *

Czystość jest ważnym czynnikiem dla utrzymania zdrowia. Wychowujcie zatem dzieci w zamięłowaniu do czystości!

JACEK BEDNARZ

50 lat od katastrofy samolotu AN-24 pod szczytem Policy. 2 kwietnia 1969 roku w mojej pamięci

Jest kwiecień 2019 roku. Myśli moje powracają do tragicznej katastrofy lotniczej 2 kwietnia 1969 roku. 50 lat temu samolot PLL „LOT”, turbośmigłowiec AN-24, rozbił się pod szczytem Policy. Zginęły 53 osoby: 47 pasażerów i 6 członków załogi. Pomimo upływu pięćdziesięciu lat moje wspomnienia są tak żywe, jakby to wydarzyło się wczoraj.

2 kwietnia 1969 r. (środa, Wielki Tydzień) byłem jedynym lekarzem dyżurnym w Szpitalu Powiatowym w Makowie Podhalańskim. Miałem 29 lat i pięcioletni staż w zawodzie lekarza. Po katastrofie czytałem w prasie, że nad Krakowem była piękna pogoda i dobra widoczność. Dziwiono się, jak piloci mogli nie zauważyć Krakowa. Ja zapamiętałem to zupełnie inaczej. W godzinach południowych pogoda była zmienna. Co chwilę pojawiały się krótkotrwałe śnieżyce i robiło się całkiem ciemno. Po chwili zamiecie ustępowały i pojawiało się piękne słońce, i tak na zmianę: raz słońce, raz burza śnieżna.

Około godz. 16:00 przechodziłem przez dziedziniec szpitalny i było znów ciemno, bardzo zła widoczność. Uwagę moją zwrócił bardzo głośny i przerażający warkot samolotu przelatującego chyba na niskiej wysokości. Pomimo wyteżenia wzroku i zadzierania głowy nie dostrzegłem samolotu z powodu zadymki śnieżnej. Po kilkunastu minutach odebrałem z pogotowia w Suchej Beskidzkiej wiadomość, że pasażerski samolot rozbił się w rejonie Babiej Góry i mamy przygotować się na przyjęcie ponad pięćdziesięciu poszkodowanych. Dyrektor pogotowia poprosił mnie o powiadomienie mojej żony, która miała rozpocząć dyżur lekarski w pogotowiu o godz. 18:00, aby niezwłocznie wyszła na pobocze drogi obok szpitala, a przejeżdżająca karetka zabierze ją do Zawoi.

Dla mnie rozpoczął się gorączkowy okres organizacyjny. Powiadomieni systemem alarmowym zgłosili się do szpitala wszyscy pracownicy mieszkający w Makowie i okolicy. Dyrektor szpitala – dr Wiesław Chaja – był w tym czasie w Krakowie i do szpitala prosto z drogi zgłosił się ok. godz. 20:00. Kierowaniem akcją ratowniczą chciałem obarczyć chirurga I stopnia dr. Józefa Habinę, ale powiedział mi, że ja sobie z tym lepiej poradzę. Wszyscy działaliśmy jak w transie.

Laboratorium przygotowało testy do oznaczania grupy krwi i szkło do wykonywania prób krzyżowych, statywy, probówki krwi itd. Punkt krwiodawstwa zrobił zestawienie posiadanych zapasów krwi i osocza oraz płynów krwiozastępczych. Telefonicznie połączyłem się z okolicznymi szpitalami,

powiadamiając o wypadku i możliwości kierowania do nich poszkodowanych. Szpitale przekazały mi zestawienie posiadanych zasobów krwi.

Personel naszego szpitala zagęszczał sale, robiąc dodatkowe miejsca. Ściągnięto z magazynu „S” materace, pościel, narzędzia i środki opatrunkowe.

Przypominam sobie nieżyjącego już Aleksandra Wciślaka, pracownika Sanatorium PKP, pseudonim „Gipsik”. Pan Olek mieszkał naprzeciw szpitala i od pierwszej chwili przygotowywał opaski gipsowe. Robił to z niesamowitą wprawą i tych opasek sporządził tyle, że jeszcze przez prawie dwa lata korzystaliśmy z tych zapasów. Pielęgniarki przygotowywały zestawy do przetaczania, płyny infuzyjne, drobny sprzęt, przylepce, próbki itp. Pracownicy administracyjni spinali razem blankiety historii chorób, karty gorączkowe i karty zleceń. Przygotowywali tasiemki do oznaczania numerami nieprzytomnych osób. Około godziny 20:00 anonimowy telefon powiadomił centralkę telefoniczną, że pierwsza partia rannych jest w drodze do szpitala. Wiadomość była niestety fałszywa.



Na stoku Policy w Paśmie Babiogórskim, na terenie Zawoi, rozbił się samolot An-24 SP-LTF PLL LOT / Jan Olszewski (CAF) / PAP, fot. Narodowe Archiwum Cyfrowe

Okazało się, że wiele karettek z Suchej, Żywca, Nowego Targu, Szczawnicy, Rabki, Myślenic musiało wracać do swoich baz w żałobnym nastroju.

Według relacji mojej żony Krystyny, karetki z Suchej pierwsze dotarły do przysiółka Podpolice i utknęły w zaspach śnieżnych w sąsiedztwie leśniczówki. Do leśniczówki przyszli też ochotniczo dwaj ordynatorzy Sanatorium Pulmonologicznego PKP w Makowie Podhalańskim – dr Jędrzej Trzciński i dr Czesław Kopacz – nasi nieco starsi przyjaciele. O zmierzchu do leśniczówki dotarł funkcjonariusz MO p. Mentel, który powrócił z miejsca wypadku. Był w strasznym stanie fizycznym i psychicznym, przemoczony, zziębnięty, a przede wszystkim przerażony. Dr Krystyna Bednarzowa wspomina, że musiała mu podać środki uspokajające. Wylekniony, krzyczał, że wszyscy zginęli, że na drzewach są szczątki ciała, że tam jest piekło i żeby tam nie iść.

Żona, pomimo młodego wieku (27 lat), była kierownikiem Przychodni Obwodowej i podlegało jej całe lecznictwo otwarte. Uspokoiła zebranych i zdecydowała, że nie można oprzeć się tylko na relacji dzielnego milicjanta i musi ktoś z fachowców stwierdzić, że faktycznie nie ma ratunku dla ofiar.

Dr Trzciński i dr Kopacz na ochotnika podjęli się misji dotarcia na miejsce katastrofy. Od żołnierzy WOP dostali odpowiednie buty. Nadleśniczy mgr inż. Roman Lewandowski dał Krysi kozuch, lecz dżentelmeńscy lekarze nie zgodzili się na jej wyprawę w skrajnie trudnych warunkach, przy metrze śniegu i zapadającym zmroku. Mężczyznom towarzyszył żołnierz. Niestety, na miejscu musieli potwierdzić relację milicjanta. Na ściętych skośnie świerkach zwiślały jelita i fragmenty wnętrza jak „łańcuchy na choinkach”. Na miejsce katastrofy dotarli, kierując się zapachem paliwa.

Obaj bohaterscy lekarze już nie żyją. Za życia bardzo niechętnie mówili o szczegółach, które zastali na miejscu katastrofy. Wspominali, że nie chcą



*Zdjęcia z akcji ratowniczej na stoku Policy,
fot. Archiwum KWMO w Krakowie*

nikomu takich przeżyć. Nie sądzę, aby ich niechęć do opisywania szczegółów wynikała z zakazu mówienia o tym.

Służby specjalne wszystkich świadków zobowiązywały do tajemnicy. Dotyczyło to także goprowców, którzy w następnych dniach pomagali wojsku „kompletować” zwłoki i zwozić w dół, skąd były transportowane do Zakładu Medycyny Sądowej w Krakowie. Poufne relacje goprowców były przerażające.

Nawiasem wspomnę, że dr Czesiu Kopacz był późniejszym teściem dr Ewy Kopacz, której los nie oszczędził podobnych widoków w kwietniu 2010 roku.

Wracam do mojego dyżuru w makowskim szpitalu. Przypominam, że w tym czasie w Makowie telefony działały na korbkę. Na portierni szpitala była prymitywna centralka. Wszystkie rozmowy odbywały się w trybie „na ratunek”.

Sąsiednie szpitale były bardzo życzliwe i wszędzie zapewniano mnie o pomocy i postawieniu w stan gotowości zespołów zabiegowych.

Byłem pełen podziwu dla postawy personelu naszego szpitala. Pracownicy pojawili się gromadnie w nieprawdopodobnie krótkim czasie, bez zbędnych ponagleń, przygotowywali drugą izbę przyjęć, dodatkowe sale zabiegowe na chirurgii i ginekologii, uruchomiono zasoby leków, sprzętów, narzędzi, bielizny z magazynu „S”. Przygotowano materace do uruchomienia dodatkowych miejsc. Około północy w dyżurce lekarskiej odwiedzili mnie dr Henryk Matuszewski – naczelnik Wojewódzkiego Wydziału Zdrowia w Krakowie i dr Leon Boni – kierownik Powiatowego Wydziału Zdrowia w Suchej Beskidzkiej.

Zameldowałem naczelnikowi, jak przebiegał dzień, od powiadomienia o wypadku do chwili odwołania gotowości. Był bardzo serdeczny, pochwalił poczynania organizacyjne i wróżył mi sukces w organizacji ochrony zdrowia. Podziękowałem za uznanie, lecz wyraziłem nadzieję, że los oszczędzi mi w przyszłości takich emocji i daremnych wysiłków.

Przyczyna katastrofy turbośmigłowca AN-24 z 2 kwietnia 1969 r. do dziś nie jest wystarczająco wyjaśniona. W prasie pojawiły się artykuły próbujące wyjaśnić lub zagmatwać okoliczności katastrofy. W wielu publikacjach podnoszono, że nad Krakowem panowała dobra pogoda i dobra widoczność. Ja nawet dziś pod przysięgą mogę powtórzyć, że nad Makowem samolot przelatywał w śnieżycy i przy bardzo złej widoczności.

Wśród wielu hipotez związanych z błędami pilotów i obsługi technicznej lotu z lotniska w Balicach czy wadliwym radarem wymienia się też możliwość porwania samolotu i próby uprowadzenia go do Wiednia przez Czechosłowację.

Lek. Jacek Bednarz
Ordynator Oddziału Medycyny Paliatywnej
b. dyrektor Szpitala w Makowie
i Suchej Beskidzkiej

20 lat Powiatu Nowotarskiego

Powiat nowotarski to jeden z najpiękniejszych zakątków na mapie Polski. Jest miejscem ze specyficznym klimatem, unikalnym góskim krajobrazem i widocznym na każdym kroku kultywowaniem dawnych tradycji. Ten rozległy teren zamieszkuje ludność różnych grup etnicznych. Każdy region charakteryzuje się odrębnością językową, zamiłowaniem do tradycji, poczuciem więzi grupowej, co w sposób znaczący wpływa na różnorodność kulturową danego terytorium. Powiat nowotarski ze względu na swoje atrakcyjne położenie znajduje się w czołówce miejsc najchętniej i najczęściej odwiedzanych przez turystów, nie tylko z Polski, ale również z zagranicy.

Powiaty jako okręgi administracyjne były znane w Polsce już w drugiej połowie XIV wieku. Powstały wskutek przemian w trakcie sprawowania władzy monarchy nad państwem, tj. przejścia państwa z monarchii patrymonialnej do monarchii stanowej. Powołany wówczas starosta był przedstawicielem księcia (króla) i zarządzał w jego imieniu podległym sobie terytorium¹.

Powiaty funkcjonowały w okresie II Rzeczypospolitej, w latach 1918–1939 były jednostkami terytorialnymi wchodzącymi w skład województwa. Po II wojnie światowej reformy administracyjne miały miejsce w 1946 i 1950 roku. Wprowadzona 1 stycznia 1973 r. kolejna reforma spowodowała likwidację istniejących gromad, przekształcając je w znacznie większe gminy. Uległy również likwidacji powiaty, a w miejsce trójstopniowego podziału administracyjnego kraju powstało 49 województw, składających się z miast i gmin. Rok 1998 przyniósł kolejne zmiany administracyjne: nawiązując do tradycji II Rzeczypospolitej, przywrócono powiaty, których powstanie miało umożliwić sprawniejsze kierowanie państwem².

Obecny trójstopniowy podział obowiązuje od 1 stycznia 1999 r.: jednostki I stopnia – województwa, II stopnia – powiaty, III stopnia – gminy. W 2019 r. podział obejmował 16 województw, 314 powiatów i 66 miast na prawach powiatu oraz 2477 gmin (w tym gminy miejskie, gminno-wiejskie i wiejskie)³.

Zakres działania i zadania powiatu określiła jednoznacznie ustawa z dnia 5 czerwca 1998 r. o samorządzie powiatowym. Władze powiatu to dwa organy: rada powiatu (jako organ stanowiący i kontrolny) oraz zarząd powiatu (jako organ wykonawczy). Rada powiatu obraduje na sesjach zwoływanych w miarę potrzeby, co najmniej jednak raz na kwartał. Zarząd wykonuje uchwały rady

¹ Red. R. Kotapiski, *Samorząd powiatowy w Polsce*, Warszawa 2015, s. 12.

² T. Milczarek, *Samorząd powiatowy*, Warszawa 1999, s. 5.

³ www.stat.gov.pl.

powiatu i zadania powiatu określone przepisami prawa. Zadania te są realizowane przy pomocy starostwa powiatowego i jednostek organizacyjnych powiatu oraz kierowników powiatowych służb, inspekcji i straży, które wspólnie tworzą powiatową administrację zespoloną⁴.

W sierpniu 1998 r. zapadły decyzje w sprawie lokalizacji Starostwa Powiatowego. Podhale podzielono na dwa niezależne powiaty: nowotarski z siedzibą w Nowym Targu, który wrócił do swej dawnej roli miasta powiatowego, i tatrzański z siedzibą w Zakopanem. Powiat nowotarski to obszar obejmujący takie regiony jak: Podhale, Orawa, Spisz, Pieniny o powierzchni 1475 km², zamieszkaany przez około 192 tys. mieszkańców. W granicach powiatu znajduje się 14 gmin: miasto Nowy Targ, miasto-gmina Rabka i miasto-gmina Szczawnica oraz gminy: Czarny Dunajec, Czorsztyn, Jabłonka, Krościenko nad Dunajcem, Lipnica Wielka, Łapsze Niżne, Nowy Targ, Ochotnica Dolna, Raba Wyżna, Spytkowice, Szaflary.

Starostwo Powiatowe jako urząd rozpoczęło swoją działalność 1 stycznia 1999 r., ale pierwsza, inauguracyjna sesja, podczas której powołano Radę Powiatową, odbyła się 4 listopada 1998 r. W pierwszej kadencji istnienia powiatu funkcję starosty objął Jan Lasyk, a wicestarosty – Jan Hamerski. Pozostałymi członkami Zarządu zostali: Adam Gracz, Kazimierz Jarończyk, Julian Stopka i Kazimierz Zapala⁵. Początkowy okres funkcjonowania zdominowały sprawy organizacyjne. Starostwo zatrudniło pracowników dawnego Urzędu Rejonowego oraz kilkunastu nowych. Starosta, Rada i Zarząd Powiatu Nowotarskiego oraz 8 wydziałów mieli siedzibę w budynku dawnego Urzędu Rejonowego przy al. Tysiąclecia 35, pozostałe 4 wydziały zostały umieszczone przy ul. Konfederacji Tatrzańskiej 1, a Powiatowy Inspektorat Nadzoru Budowlanego przy os. Bór 13⁶.

W sierpniu 2000 r. został wybrany i zatwierdzony herb powiatu nowotarskiego. Spośród kilkudziesięciu nadesłanych propozycji jednomyślnie wybrano pracę nowotarskiego artysty Marcina Ozorowskiego, którego projekt został przez wszystkich zaakceptowany. W herbie znalazła się korona nawiązująca do korony grobowej Kazimierza Wielkiego i położone ukośnie berło w kształcie berła Matki Boskiej Ludźmierskiej. Flaga powiatowa, na której widnieje herb, ma barwy Małopolski: jest biało-czerwona z żółtym pasem pośrodku. Znaki herbowe są klamrą spinającą najdawniejsze dzieje Podhala ze współczesnością, symbolizują łączność między dawnymi a nowymi latami⁷.

Rozproszone wydziały były dużym utrudnieniem dla mieszkańców powiatu, którzy niejednokrotnie byli zmuszeni załatwiać jedną sprawę w kilku miejscach. Dlatego czyniono starania, aby siedziba Starostwa była zlokalizowana w jednym miejscu, z łatwym dostępem do parkowania samochodów. W 2010 r. zapadła decyzja, aby budynek istniejącej w Nowym Targu przy ul. Bolesława Wstydlivego bursy został zaadaptowany na działalność urzędu. Po załatwieniu wszelkich spraw formalnych 14 kwietnia 2014 r. nastąpiło uroczyste otwarcie nowej siedziby Starostwa Powiatowego. Starosta nowotarski Krzysztof Faber

⁴ Dz.U. 1998 nr 103, poz. 652.

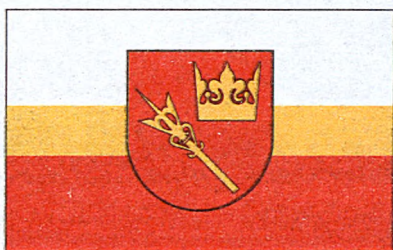
⁵ J. W a k s m u n d z k i, *Rada i Starostwo Powiatu Nowotarskiego pierwszej kadencji do 31 XII 2000 r.*, „Almanach Nowotarski” 2000/2001, R. 5, s. 192.

⁶ Z. G i e ł c z y Ń s k a, *Kronika nowotarska*, „Almanach Nowotarski” 1999, R. 4, s. 171–199.

⁷ J. K o w a ł c z y k, *Herb Powiatu Nowotarskiego*, „Almanach Nowotarski” 2000/2001, R. 5, s. 187.



jako gospodarz przywitał licznie przybyłych gości, w tym ks. Tadeusza Juchasa, kustosza Sanktuarium Matki Boskiej Ludźmierskiej, który dokonał poświęcenia obiektu. W uroczystościach wzięli również udział księża wraz z dziekanem dekanatu nowotarskiego, parlamentarzyści, burmistrzowie i wójtowie z terenu powiatu, radni powiatowi, przedstawiciele jednostek organizacyjnych starostwa, Euroregionu „Tatry” oraz wykonawca inwestycji Stanisław Potoczak, właściciel Przedsiębiorstwa Handlowo-Usługowego „Potoczak”. Dzięki tej wielomilionowej inwestycji mieszkańcy mogli być obsługiwani w nowoczesnych i dobrze wyposażonych wnętrzach.



Powiat jest drugą obok gminy jednostką lokalnego samorządu terytorialnego. Zgodnie z art. 4 ust. 1 ustawy o samorządzie powiatowym wykonuje jako zadanie własne określone ustawami zadania publiczne o charakterze ponadgminnym, które są realizowane w zakresie: edukacji publicznej, promocji i ochrony zdrowia, pomocy społecznej, polityki prorodzinnej, wspierania osób niepełnosprawnych, transportu i dróg publicznych, kultury i ochrony dóbr kultury, kultury fizycznej i turystyki, geodezji, kartografii i katastru, gospodarki nieruchomościami, zagospodarowania przestrzennego i nadzoru budowlanego, gospodarki wodnej, ochrony środowiska i przyrody, rolnictwa, leśnictwa i rybactwa śródlądowego, porządku publicznego i bezpieczeństwa obywateli, ochrony przeciwpowodziowej, przeciwpożarowej i zapobiegania innym nadzwyczajnym zagrożeniom życia i zdrowia ludzi oraz środowiska, przeciwdziałania

bezrobociu, aktywizacji lokalnego rynku pracy, ochrony praw konsumenta, utrzymania powiatowych obiektów i urządzeń użyteczności publicznej oraz obiektów administracyjnych, obronności, promocji powiatu oraz współpracy z organizacjami pozarządowymi⁸.

Starostwo powiatowe jest jednostką pomocniczą w powiecie, powołaną do obsługi Starosty oraz organów powiatu. Realizacją zadań powiatu określonych w ustawie o samorządzie powiatowym zajmują się: Biuro Powiatowego Rzecznika Konsumentów, Biuro Rozwoju i Promocji, Wydział Geodezji, Katastru i Kartografii, Wydział Gospodarki Nieruchomościami, Wydział Inwestycji, Wydział Administracji Budowlano-Architektonicznej, Wydział Ochrony Środowiska i Zasobów Naturalnych, Wydział Komunikacji i Transportu, Wydział Polityki



Budynek Starostwa Powiatowego, fot. z arch. Powiatu Nowotarskiego

Spółecznej i Bezpieczeństwa. Natomiast obsługą urzędu starostwa i organów powiatu zajmują się: Biuro Kontroli i Audytu, Biuro Zarządzania Projektami, Biuro Zamówień Publicznych, Wydział Organizacyjny, Wydział Logistyki, Biuro Systemów Informatycznych, Biuro Prawne, Biuro Kadrowo-Płacowe, Wydział Finansowo-Księgowy, Biuro Gospodarki Finansowej Powiatu.

Zgodnie z ustawą o samorządzie powiatowym w celu wykonania niektórych zadań powiat może tworzyć jednostki organizacyjne. W powiecie nowotarskim są to:

⁸ T. Milczarek, *Samorząd powiatowy*, Warszawa 1999, s. 20.

Powiatowe Centrum Oświaty w Nowym Targu

Władze powiatu nowotarskiego od początku swojego powstania przywiązują wagę do spraw edukacji i rozwoju szkolnictwa, co przejawia się znacznymi inwestycjami w bazę oraz wyposażenie podległych im szkół średnich. W ciągu ostatnich lat wyremontowano lub wybudowano sale gimnastyczne przy 8 szkołach, w tym halę sportową „Arena” przy Zespole Szkół Technicznych i Placówek w Nowym Targu – największej szkole powiatu. Na szczególną uwagę zasługuje fakt, że inwestycja warta 8 mln zł została doceniona w Konkursie „Budowa Roku 2016” organizowanym przez Polski Związek Inżynierów i Techników Budownictwa przy współudziale Ministerstwa Budownictwa oraz Głównego Urzędu Nadzoru Budowlanego. Jego celem jest wyłonienie obiektów budow-



Hala sportowa „Arena”, fot. Zbigniew Krauzowicz

lanych wyróżniających się wysokimi wynikami realizacyjnymi, a przedmiotem konkursu są obiekty budowlane lub proces inwestycyjny (również modernizacyjny) ze wszystkich rodzajów budownictwa. 27 czerwca 2016 r. w gmachu Naczelnej Organizacji Technicznej przy ul. Czackiego w Warszawie odbyła się uroczystość wręczenia nagród, a wśród laureatów nagrody II stopnia znalazł się Powiat Nowotarski jako inwestor budowy pn. „Hala sportowa wraz z infrastrukturą przy Zespole Szkół Technicznych i Placówek w Nowym Targu”. Nagrodę w imieniu starostwa odebrał Bogusław Waksmundzki, urzędujący członek Zarządu.

Kolejną, wartą odnotowania inwestycją jest oddany do użytku budynek bursy szkolnictwa. Zwiększono jego powierzchnię i dzięki temu znacznie podniesiono komfort dzieci niepełnosprawnych mieszkających w internacie Specjalnego

Ośrodka Szkolno-Wychowawczego w Nowym Targu. Corocznie znaczne środki przeznaczone są na remonty i przebudowy obiektów szkolnych, klas, korytarzy, sanitariatów czy instalacji. Obiekty poddaje się systematycznej termomodernizacji, wymieniane są okna, ocieplane ściany i stropy, pokrycia dachowe. Łączny koszt inwestycji i remontów w infrastrukturze oświatowej w latach 2007–2018 przekroczył 80 mln złotych. Władze powiatu szczególny nacisk kładą na systematyczne różnicowanie oferty edukacyjnej, a dzięki nowym kierunkom uczniowie mają możliwość nauki w bardziej atrakcyjnych na rynku pracy zawodach. Szkoły prowadzone przez powiat nowotarski skutecznie pozyskują wsparcie z funduszy europejskich i biorą udział w projektach współfinansowanych z tych źródeł. Aktywna polityka w zakresie uruchamiania nowych zawodów i polepszania warunków kształcenia sprawiła, że powiat nie likwidował szkół dla młodzieży, a wypracowana sieć szkolna jest optymalna. Wyniki edukacyjne szkół są bardzo wysokie, co obrazuje nie tylko wysoka zdawalność, ale także wysoka przystępowalność do egzaminu maturalnego zarówno w liceach, jak i technikach, oraz wiodące miejsca szkół w rankingach edukacyjnych czy badaniach Edukacyjnej Wartości Dodanej. Wysiłki organu prowadzącego w zakresie zarządzania oświatą były nagradzane w Ogólnopolskim Programie Certyfikacji Gmin, Powiatów i Samorządów Województwa – Samorządowy Lider Edukacji (w latach 2011 i 2018 powiat otrzymał prestiżowy tytuł Primus).

Placówki oświatowe – szkoły i poradnie:

- Zespół Szkół Ogólnokształcących nr 1 w Nowym Targu
- Zespół Szkół im. Bohaterów Westerplatte w Jablonce
- Liceum Ogólnokształcące im. S. Żeromskiego w Krościenku nad Dunajcem
- I Liceum Ogólnokształcące im. E. Romera w Rabce-Zdroju
- Zespół Szkół w Rabce-Zdroju
- Zespół Szkół Zawodowych i Placówek w Krościenku nad Dunajcem
- Zespół Szkół Technicznych i Placówek im. S. Staszica w Nowym Targu
- Zespół Szkół nr 1 im. W. Orkana w Nowym Targu
- Zespół Szkół Ekonomicznych w Nowym Targu
- Zespół Szkół Ogólnokształcących nr 2 im. Św. Jadwigi Królowej w Nowym Targu
- Zespół Placówek Szkolno-Wychowawczo Opiekuńczych w Nowym Targu
- Bursa Szkolnictwa Ponadgimnazjalnego
- Poradnia Psychologiczno-Pedagogiczna w Nowym Targu
- Poradnia Psychologiczno-Pedagogiczna w Rabce-Zdroju.

Powiatowe Centrum Pomocy Rodzinie w Nowym Targu:

- Dom Pomocy Społecznej „Smrek” w Zaskalu
- Dom Pomocy Społecznej w Rabce-Zdroju
- Powiatowy Środowiskowy Dom Samopomocy „Promyk” w Nowym Targu z filią „Radość Życia” w Rabce-Zdroju.

Samorząd Powiatu Nowotarskiego poprzez Powiatowe Centrum Pomocy Rodzinie w Nowym Targu wspiera rodzinę, niwelując niewydolność wychowawczą rodziny oraz zaniedbywanie dzieci, organizując system pieczy zastępczej, a także przeciwdziałając przemocy w rodzinie. Na pomoc w kontynuowaniu nauki, usamodzielnieniu i zagospodarowaniu mogą również liczyć pełnoletni

wychowankowie rodzin zastępczych. Wsparcie otrzymują też osoby niepełnosprawne, między innymi poprzez wdrożenie programu „Aktywny samorząd”, którego celem było wyeliminowanie lub zmniejszenie barier ograniczających ich uczestnictwo w życiu społecznym, zawodowym i w dostępie do edukacji. Formy wsparcia należą do obszarów dofinansowanych ze środków Państwowego Funduszu Rehabilitacyjnego Osób Niepełnosprawnych. Dzięki przyznanym dotacjom osobom potrzebującym udzielana jest pomoc, np. przy zakupie protezy lub likwidowaniu barier w transporcie (m.in. pomoc w uzyskaniu prawa jazdy). Aby ułatwić niepełnosprawnym dostęp do uczestnictwa w społeczeństwie informacyjnym, finansowany jest zakup sprzętu elektronicznego. Niepełnosprawni mogą również otrzymać pomoc w uzyskaniu wykształcenia na



Dom Pomocy Społecznej „Smrek” w Zaskalu, fot. z arch. Powiatu Nowotarskiego

poziomie wyższym. Formą wsparcia osób niepełnosprawnych jest też dofinansowanie z Państwowego Funduszu Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych na uczestnictwo w turnusach rehabilitacyjnych i aktywnej rehabilitacji połączonej z elementami wypoczynku oraz zaopatrzenie w sprzęt rehabilitacyjny, przedmioty ortopedyczne i środki pomocnicze.

W ramach pomocy społecznej udzielana jest również pomoc dla usamodzielnianych wychowanków ze specjalistycznych ośrodków wsparcia, zakładów poprawczych, domów pomocy społecznej dla dzieci i młodzieży, schronisk dla nieletnich, z domu dla matek z małoletnimi dziećmi i kobiet w ciąży. Na pomoc mogą też liczyć osoby z zaburzeniami psychicznymi, które mają możliwość uczestnictwa w zajęciach terapeutycznych prowadzonych w powiatowych ośrodkach wsparcia – w Powiatowym Środowiskowym Domu Samopomocy

„Promyk” w Nowym Targu z filią „Radość Życia” w Rabce-Zdroju. Działalność terapeutyczna ma na celu poprawę funkcjonowania uczestników w społeczeństwie między innymi w zakresie samodzielności, kompetencji społecznych i zawodowych oraz integracji ze środowiskiem. Osoby wymagające całodobowej opieki ze względu na wiek, chorobę, niepełnosprawność, niemogące samodzielnie funkcjonować w dotychczasowym miejscu zamieszkania i takie, którym nie można zapewnić odpowiednich usług opiekuńczych, mogą ubiegać się o umieszczenie w domach pomocy społecznej znajdujących się w Zaskalu i Rabce-Zdroju.

Powiatowe Centrum Pomocy Rodzinie w Nowym Targu prowadzi poradnictwo psychologiczne kierowane do osób dotkniętych przemocą w rodzinie zarówno fizyczną, jak i psychiczną, doświadczających nagłych, trudnych doświadczeń życiowych, dotkniętych myślami samobójczymi oraz osób znajdujących się w innych sytuacjach kryzysowych. Przy PCPR w Nowym Targu działa Powiatowy Zespół ds. Orzekania o Niepełnosprawności, który wydaje:

- 1) orzeczenia o niepełnosprawności,
- 2) orzeczenia o stopniu niepełnosprawności,
- 3) legitymacje osoby niepełnosprawnej,
- 4) karty parkingowe.

Powiatowe Centrum Kultury w Nowym Targu

Istotne znaczenie społeczne ma Powiatowe Centrum Kultury w Nowym Targu, które realizuje zadania edukacyjne, wychowawcze, kulturalne, sportowe i rekreacyjne. W Nowym Targu prowadzone są zajęcia z grafiki, ceramiki, rzeźby w drewnie, rysunku, malarstwa, nauki gry na gitarze, istnieje również klub szachowy i modelarstwa lotniczego. Z kolei na terenie Rabki-Zdroju funkcjonuje pracownia muzyczna, zespół „Triole” oraz „Triolki”, sekcja plastyczna, a w Spytkowicach 5 kół kształcących technikę gry na skrzypcach. W sumie w zajęciach kulturalnych w 37 kołach uczestniczy prawie 600 osób.

Jedną z najważniejszych form popularyzacji regionu jest jego prezentacja na arenie ogólnopolskiej. Od wielu lat Powiatowe Centrum Kultury w Nowym Targu na Międzynarodowych Targach Sztuki Ludowej, odbywających się w Krakowie, prezentuje walory terenów regionu nowotarskiego. Wydarzenia przygotowane przez Starostwo Powiatowe i Powiatowe Centrum Kultury przyciągają tłumy mieszkańców i turystów, którzy mają okazję poznać wielobarwny i różnorodny świat kultury ludowej, posłuchać góralskiej muzyki, skosztować wielu lokalnych przysmaków. Dzięki tej inicjatywie przebywający na rynku krakowskim goście mogą także zapoznać się z bogatą ofertą turystyczną i atrakcjami wielu gmin powiatu nowotarskiego. Ulotki, publikatory, informatory i gadżety licznie rozdawane na stoisku Powiatowego Centrum Kultury wzbudzają wielkie zainteresowanie zgromadzonej publiczności. Innym obszarem działania Powiatowego Centrum Kultury jest propagowanie kultury fizycznej, głównie wśród dzieci i młodzieży. Zajęcia sportowe odbywają się przez 63 godziny tygodniowo w takich dyscyplinach jak: narciarstwo biegowe, piłka koszykowa, lekkoatletyka, tenis stołowy, slalom kajakowy, piłka siatkowa oraz piłka ręczna. W systematycznych treningach bierze udział prawie 350 osób. Centrum organizuje

powiatowy system współzawodnictwa sportowego dzieci i młodzieży Szkolnego Związku Sportowego – prawie 150 imprez sportowych w trzech ośrodkach na terenie powiatu: Nowy Targ, Rabka-Zdrój, Pieniny. W punktacji wojewódzkiej powiat nowotarski zajmuje od wielu lat drugie miejsce w województwie małopolskim, co świadczy o ogromnym sukcesie zawodników. Prowadzona w Centrum pracownia modelarska wychowała wielu mistrzów modelarstwa, a uczestnicy zajęć są powoływani do kadry narodowej w kategorii modeli sterowanych mechanicznie F1E, np. za osiągnięcia sportowe w klasie modeli F1E w sezonie 2017/2018. Nie można pominąć licznych sukcesów, jakie odnosi Grupa Teatralna „Lalkarze”, reprezentująca powiat na festiwalach krajowych i międzynarodowych. Uczestnicy zajęć plastycznych biorą udział w konkursach międzynarodowych, ogólnopolskich, wojewódzkich, rejonowych i miejskich, gdzie zdobywają rokrocznie wiele nagród i wyróżnień. Niektórzy z nich decydują się na kontynuację i rozwój kariery artystycznej w renomowanym Zespole Szkół Plastycznych im. Antoniego Kenara w Zakopanem. Wielkimi sukcesami międzynarodowymi, łącznie z udziałem w Eurofestiwalu w Wenecji, mogą pochwycić się wspomniane zespoły muzyczne „Triole” i „Triolki” z Rabki-Zdroju, którymi kierują Mariola i Piotr Burcan.

Oprócz tego Centrum realizuje kalendarz imprez kulturalnych (około 70 imprez rocznie), m.in. Konkurs Muzyk Podhalańskich im. Tomasza Skupnia, Podhalański Festiwal Orkiestr Dętych, Cepeliada – Targi Sztuki Ludowej w Krakowie, Małopolski Festiwal Form Muzycznych i Tanecznych Talenty Małopolski i wiele innych, których jest współorganizatorem.

W lokalną tradycję wpisało się Noworoczne Spotkanie u Starosty, którego inicjatorem był Starosta Powiatu Nowotarskiego Krzysztof Faber. Od wielu lat zapraszani są znamienici goście, aby wspólnie z nimi podsumować mijający rok, podziękować za wszelką pomoc, nagrodzić tych, którzy wyróżniają się zasługami dla Powiatu Nowotarskiego, oraz złożyć wszystkim noworoczne życzenia.

Dużym powodzeniem cieszy się także organizowany od wielu lat Bal u Starosty. W każdym kolejnym roku dochód z biletów zawsze przeznacza się na cele charytatywne, wspomagając tym samym działalność lokalnych stowarzyszeń.

Muzeum im. Władysława Orkana w Rabce-Zdroju

Drewniany kościół pw. św. Marii Magdaleny to jeden z ciekawszych zabytków Rabki-Zdroju. Został wzniesiony w 1606 r. staraniem ówczesnych właścicieli Rabki oraz władz kościelnych. Sama świątynia była kilkakrotnie przebudowywana, dzięki czemu wewnątrz nosi ślady różnych stylów i epok. Pierwotnie wybudowana została na kształt gotyckich budowli drewnianych przy użyciu świerkowych płazów osadzonych na kamiennym fundamencie i cokole. Wieża kościoła, postawiona na planie kwadratu, pierwotnie stała osobno – jej śmiała konstrukcja (na słup „na zastrzały”) dźwiga ciężar ogromnej barokowej kopuły. Na początku XX wieku kościół przestał być wykorzystywany do celów kultowych, a w 1936 r. zorganizowano w jego wnętrzu Muzeum Regionalne, które do dziś gromadzi eksponaty z terenu zamieszkiwanego przez Zagórczan (obecnie jest to ok. 5000 obiektów). W swoich zbiorach Muzeum posiada jedną z większych w Polsce kolekcji świątków ludowych. Patronem placówki

został Władysław Orkan (1875–1930) – pisarz pochodzący z Poręby Wielkiej, zwany „piewcą gorceńskiego pejzażu”. Ekspozycję muzealną zorganizowano w czterech przestronnych salach urządzonych w przyziemiu wieży kościoła – prezentowana jest w nich wystawa garncarstwa, pasterstwa, stroju oraz dawnej rzeźby ludowej.

Teatr Lalek „Rabcio” w Rabce-Zdroju

Teatr Lalek w 2019 r. obchodzi jubileusz 70-lecia istnienia. Przez szereg lat borykał się z trudnościami lokalowymi, które nie sprzyjały ani pracy aktorów, ani odwiedzającym teatr widzom, których przybywało z każdym rokiem. Dlatego nie lada przedsięwzięciem jest realizowana budowa nowego obiektu – wielo-



Teatr Lalek „Rabcio” w Rabce-Zdroju, fot. z arch. Powiatu Nowotarskiego

funkcyjnego budynku z salą i zapleczem scenicznym na potrzeby Teatru Lalek „Rabcio” w Rabce-Zdroju, wraz z niezbędną infrastrukturą techniczną. Projekt dofinansowany jest ze środków Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego w ramach Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Małopolskiego na lata 2014–2020. Wartość szacunkowa projektu wynosi ponad 13,5 miliona (13 590 429,15 zł), w tym wysokość przyznanego dofinansowania to 6 milionów złotych. Dzięki budowie nowej siedziby Teatru Lalek „Rabcio” w zaniedbanym obszarze niezabudowanym w ścisłym centrum Rabki-Zdroju nastąpi poprawa estetyki przestrzeni publicznej, a także ulegnie poprawie zagospodarowanie przestrzenne miasta (wypełnienie „luk” w strukturze centrum zamiast rozszerzania zabudowy na nowe obszary peryferyjne).

Powiatowy Zarząd Dróg w Nowym Targu

Przedmiotem działalności Powiatowego Zarządu Dróg jest wykonywanie obowiązków zarządcy dróg, organu zarządzającego ruchem na drogach powiatowych i gminnych oraz organów wydających zezwolenia na przejazd pojazdów nienormatywnych. Należy do nich opracowanie dokumentacji budowlano-wykonawczej, budowa i rozbudowa dróg powiatowych, prawidłowe ich utrzymanie, likwidacja zagrożeń bezpieczeństwa ruchu i stanów awaryjnych dróg oraz mostów, poprawa parametrów technicznych i eksploatacyjnych, a także bieżąca konserwacja. Największymi sukcesami PZD w 2018 r. była realizacja zadań, które zostały dofinansowane ze środków zewnętrznych, tj. Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich, Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa



Most w Krościenku n. Dunajcem, fot. z arch. Powiatu Nowotarskiego

Małopolskiego oraz ze środków rezerwy subwencji ogólnej budżetu państwa. Ponadto w 2018 r. Zarząd podpisał umowy o dofinansowanie zadań na realizację kolejnych zadań dofinansowanych ze środków zewnętrznych, tj.:

- „Modernizacja połączenia drogowego Pienińskich Parków Narodowych – Etap II” planowana do realizacji w ramach Programu Współpracy Transgranicznej Interreg V-A Polska-Słowacja
- „Rozbudowa drogi powiatowej nr 1668K Rabka – Skawa – Naprawa w miejscowości Skawa – etap II” w ramach Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Małopolskiego na lata 2014–2020.

Obecnie w zarządzie tej jednostki znajduje się 337,9 km dróg oraz 120 obiektów mostowych. Liczby te ulegają systematycznej zmianie zgodnie z planowanym harmonogramem. Wyasfaltowano 320 km dróg, wykonano 18

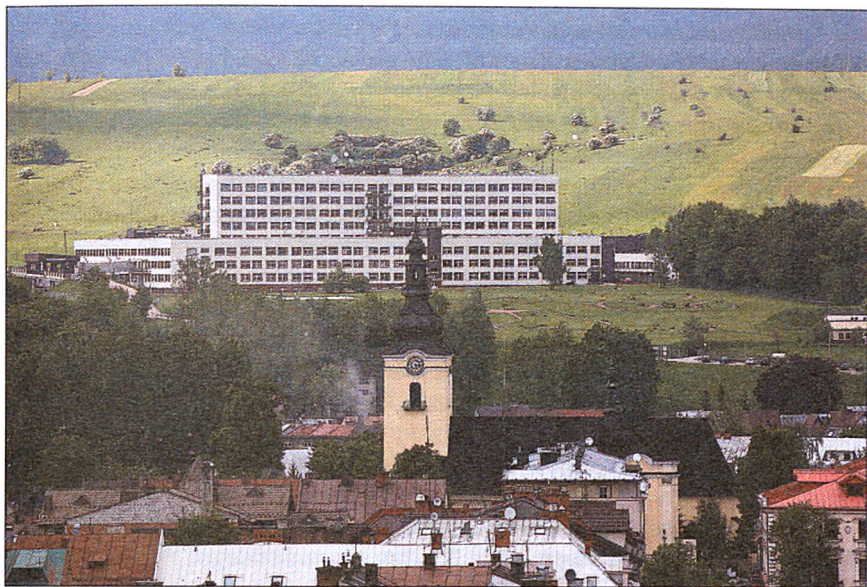
obiektów mostowych. W ciągu ostatnich 12 lat wydatkowano prawie 270 mln zł na inwestycje drogowe.

Powiatowy Urząd Pracy w Nowym Targu

PUP realizuje zadania związane z promocją zatrudnienia i bieżącym rynkiem pracy mające na celu łagodzenie skutków bezrobocia oraz aktywizację zawodową bezrobotnych i innych osób poszukujących zatrudnienia. Do zadań realizowanych przez samorząd powiatowy należy: opracowanie i realizacja programu promocji zatrudnienia oraz aktywizacji lokalnego rynku pracy, pozyskiwanie i gospodarowanie środkami finansowymi na realizację zadań z zakresu aktywizacji lokalnego rynku pracy, udzielanie pomocy bezrobotnym i poszukującym pracy w jej znalezieniu przez pośrednictwo pracy i poradnictwo zawodowe. Istotnym zadaniem jest kierowanie bezrobotnych do działań aktywizacyjnych, inicjowanie, organizowanie i finansowanie szkoleń i przygotowania zawodowego dorosłych, ważna jest także stała współpraca z gminami w zakresie upowszechniania ofert pracy i informacji o usługach poradnictwa zawodowego, stażach, organizacji robót publicznych oraz prac społecznie użytecznych, realizacji Programu Aktywizacja i Integracja oraz zatrudnienia socjalnego.

Podhalański Szpital Specjalistyczny im. Jana Pawła II w Nowym Targu

Przygotowania do budowy nowego obiektu w Nowym Targu trwały od lat 80. XIX wieku. Na rzecz szpitala przekazywano darowizny pieniężne, prywatne grunty i pisano liczne petycje do monarchy Austro-Węgier w Wiedniu. Cesarz austriacki wyraził zgodę na budowę i w grudniu 1913 roku budynek był gotowy. Oficjalne otwarcie miało miejsce 1 stycznia 1914 roku. Szpital w Nowym Targu nosił początkowo imię cesarza Austro-Węgier Franciszka Józefa Habsburga, który nadał mu status szpitala publicznego i powszechnego. Przez szereg lat spełniał swoją funkcję, jednak w latach 70. XX wieku podjęto decyzję o budowie nowego obiektu. Budowa nowej siedziby szpitala obok starego budynku stanowiła jedną z największych, wieloletnich inwestycji państwowych. W 2002 r. stary budynek lecznicy przestał pełnić swoją funkcję. W latach 80. szpital przyjął imię papieża Jana Pawła II. W 2010 roku, po prawie trzydziestu latach, została w całości zakończona budowa Podhalańskiego Szpitala Specjalistycznego im. Jana Pawła II. Pod koniec prac zadbane również o bezpośrednie otoczenie budynków placówki. Wokół nich utworzono obszary zielone z alejkami spacerowymi z panoramą na Gorce i Tatry. Obecnie to sprawnie zarządzany, jeden z trzech największych szpitali w województwie małopolskim, obiekt dysponujący 16 nowoczesnymi oddziałami (539 łóżek). W ramach działalności statutowej prowadzi poradnie specjalistyczne w większości dyscyplin współczesnej medycyny, dostosowane do potrzeb zdrowotnych mieszkańców Nowego Targu i powiatu nowotarskiego. Placówka posiada znakomicie wyposażone pracownie diagnostyczne, ponadto wprowadziła i skutecznie stosuje unikalne na skalę kraju rozwiązania sanitarne dotyczące głównie systemu sterylizacji i dezynfekcji sprzętu medycznego, w tym łóżek szpitalnych. Nowotarski szpital posiada znakomicie zorganizowaną sieć



*Podbalański Szpital Specjalistyczny im. Jana Pawła II w Nowym Targu,
fot. Michał Adamowski*

stacji pogotowia ratunkowego, zabezpieczających potrzeby i bezpieczeństwo mieszkańców całego powiatu.

Nad prawidłowym wykonaniem powyższych zadań czuwa starosta, pełniący równocześnie funkcję przewodniczącego Zarządu, w skład którego wchodzi także wicestarosta oraz wybierani podczas głosowania pozostali członkowie Zarządu. Zarząd jest organem wykonawczym, jednak w sprawach niecierpiących zwłoki, które są związane z zagrożeniem interesu publicznego, zagrażających bezpośrednio zdrowiu i życiu oraz mogących spowodować znaczne straty materialne starosta podejmuje niezbędne czynności należące do kompetencji Zarządu. Te czynności wymagają z jego strony przedstawienia swojej decyzji na najbliższym posiedzeniu i zatwierdzenia przez Zarząd⁹.

OBECNI CZŁONKOWIE ZARZĄDU TO:

Krzysztof Faber – Starosta Powiatu Nowotarskiego
 Bogusław Waksmundzki – Wicestarosta Powiatu Nowotarskiego
 Karol Skrzypiec – Urzędujący Członek Zarządu
 Rafał Jandura – Członek Zarządu
 Piotr Męderak – Członek Zarządu

POPRIEDNIE KADENCJE

2002–2006

Jan Hamerski – Starosta Powiatu Nowotarskiego
 Jan Lasyk – Wicestarosta Powiatu Nowotarskiego

⁹ Red. R. Kotarski, *Samorząd powiatowy w Polsce*, Warszawa 2015, s. 42–46.

Stanisław Pilch – Członek Zarządu
Cecylia Mąka – Członek Zarządu
Stanisława Sołtys – Członek Zarządu

2006–2010

Krzysztof Faber – Starosta Powiatu Nowotarskiego
Maciej Jachymiak – Wicestarosta Powiatu Nowotarskiego
Bogusław Waksmundzki – Urzędujący Członek Zarządu
Andrzej Kalata – Członek Zarządu
Robert Wodziak – Członek Zarządu

2010–2014

Krzysztof Faber – Starosta Powiatu Nowotarskiego
Maciej Jachymiak – Wicestarosta Powiatu Nowotarskiego
Bogusław Waksmundzki – Urzędujący Członek Zarządu
Andrzej Kalata – Członek Zarządu
Leszek Świder – Członek Zarządu

2014–2018

Krzysztof Faber – Starosta Powiatu Nowotarskiego
Władysław Tylka – Wicestarosta Powiatu Nowotarskiego
Bogusław Waksmundzki – Urzędujący Członek Zarządu
Franciszek Sojka – Członek Zarządu
Leszek Świder – Członek Zarządu.

Podstawowym dokumentem programowym ukierunkowanym na rozwój społeczno-gospodarczy powiatu jest opracowana Strategia Rozwoju Społeczno-Gospodarczego Powiatu Nowotarskiego. Jej istotą jest wyznaczenie głównych kierunków działań, kolejnych etapów ich realizacji i sposobów śledzenia postępów ich wdrażania. Efektem końcowych, założonych przez Strategię celów, zgodnie z przyjętym planem strategicznym, jest wizja powiatu nowotarskiego w 2022 r., czyli na zakończenie aktualnego okresu programowania. Została opisana w następujących wymiarach:

- powiat sprawnie zarządzany,
- powiat przedsiębiorczy i innowacyjny,
- powiat atrakcyjny turystycznie,
- powiat ekologiczny,
- powiat zapewniający mieszkańcom wysoką jakość życia¹⁰.

Starostwo dba o prawidłową promocję walorów poszczególnych gmin, których granice terytorialne określają obszar powiatu. Nie tylko realizuje zadania własne, ale także zakłada, że wszystko, co się dzieje na terenie konkretnej gminy – dzieje się również w powiecie. Działalność promocyjna przekłada się na uzyskanie dobrego wizerunku jednostki samorządowej. Ze względu na położenie geograficzne i bliskość z regionami znajdującymi się na Słowacji nie można pominąć kontynuowanej od wielu lat współpracy transgranicznej z Euroregionem „Tatry”, przy którego pomocy organizowane są spotkania i sympozja z udziałem polskich i słowackich przedsiębiorców, przedstawicieli polityki, kultury, sportu. Umożliwiają one wymianę informacji na temat wzajemnej współpracy, wymiany

¹⁰ Uchwała Rady Powiatu Nowotarskiego nr 339/XLVI/2014 z dnia 30 października 2014 r.

handlowej między Polską a Słowacją. Dzięki porozumieniu udało się nie tylko pozyskać wielomilionowe środki na realizację wielu zadań, w tym na inwestycje drogowe, na budowę ścieżek rowerowych, ale też wzajemnie poznać ludzi, zwyczaje i kulturę regionów, z którymi nawiązany został kontakt partnerski.

Jednym z istotnych elementów strategii było „Kreowanie markowych produktów turystycznych Małopolski Południowej w oparciu o doświadczenia partnerów sieci Town Twinning”. Jest to projekt realizowany przez Powiat Nowotarski w ramach Małopolskiego Regionalnego Programu Operacyjnego na lata 2007–2013, którego tematem był marketing produktów turystycznych w aspekcie zrównoważonego rozwoju turystyki. Partnerem projektu została Małopolska Organizacja Turystyczna oraz siedem miast partnerskich Powiatu Nowotarskiego z sześciu krajów Unii Europejskiej. Podczas pobytu w powiecie nowotarskim w dniach 28 maja – 3 czerwca 2009 r. partnerzy projektu brali udział w konferencji pt. „Turystyka przyszłością regionu”, wizytach studyjnych w Krakowie i regionie oraz warsztatach strategicznych, na których opracowywano Strategię Rozwoju Produktów Turystycznych. Na podstawie najlepiej ocenionych produktów turystycznych powstał ilustrowany katalog, który przetłumaczono na języki narodowe partnerów oraz język angielski i wysłano do miast partnerskich w celu promowania naszego atrakcyjnego regionu. Celem projektu był wzrost konkurencyjności i atrakcyjności Małopolski na rynku krajowym i zagranicznym, a poprzez aktywny udział Powiatu Nowotarskiego, wspieranie zrównoważonego rozwoju gospodarczego regionu. Ważne również było wykreowanie nowych i promocja istniejących produktów turystycznych Małopolski Południowej z udziałem zagranicznych partnerów sieci Town Twinning i wzajemne lepsze poznanie kultur reprezentowanych przez uczestników projektu.

W dobie nowych technologii Starostwo Powiatowe w Nowym Targu, wychodząc naprzeciw oczekiwaniom użytkowników, systematycznie wprowadza szereg udogodnień umożliwiających klientom urzędu załatwianie spraw bez wychodzenia z domu. Mogą oni skorzystać z narzędzi umożliwiających komunikację z urzędem oraz załatwianie spraw za pomocą komputera. Jednak nawet najnowsze rozwiązanie teleinformatyczne nie zastąpi bezpośredniego kontaktu z urzędnikiem celem uzyskania pomocy lub informacji niezbędnych do poprawnego złożenia wniosku czy też załatwienia danej sprawy. Aby maksymalnie ułatwić kontakt, urząd wprowadził możliwość korzystania z Wielokanałowego Biura Obsługi Klienta. To właśnie w tym miejscu klient może uzyskać komplet wszystkich niezbędnych informacji i pomoc w załatwieniu wszelkich formalności w urzędzie.

Prezentując jednostki organizacyjne powiatu, nie można pominąć służb, inspekcji i straży. W powiecie nowotarskim są to:

- Komenda Powiatowa Policji w Nowym Targu, Komenda Powiatowa Państwowej Straży Pożarnej w Nowym Targu,
- Jednostka Ratowniczo-Gaśnicza Państwowej Straży Pożarnej w Nowym Targu,
- Jednostka Ratowniczo-Gaśnicza Państwowej Straży Pożarnej w Rabce-Zdroju,
- Powiatowa Stacja Sanitarno-Epidemiologiczna w Nowym Targu,
- Powiatowy Inspektorat Nadzoru Budowlanego w Nowym Targu.

Na stronie internetowej Starostwa Powiatowego (www.nowotarski.pl) Starosta Krzysztof Faber zachęca do korzystania z Biuletynu Informacji Publicznej Powiatu Nowotarskiego. Znajduje się tam praktyczny zbiór informacji i dokumentów określonych zapisami ustawy o dostępie do informacji publicznej. Zaznacza, że Biuletyn Informacji Publicznej jest podstawowym elementem pełnego i kompleksowego wykorzystania nowoczesnych, teleinformatycznych środków komunikacji pośredniczących w kontaktach pomiędzy urzędem a społeczeństwem. Jest zsynchronizowany ze stroną internetową powiatu, dlatego wszelkie informacje w nim publikowane są również dostępne w zakładce „Informacje dla stron”. Jednocześnie zawiera on wszystkie informacje publikowane przez jednostki organizacyjne powiatu – tak aby maksymalnie ułatwić zainteresowanym znalezienie poszukiwanych treści. Administratorzy i redaktorzy Biuletynu Informacji Publicznej Powiatu Nowotarskiego pozostają otwarci na wszelkie uwagi i sugestie.

BARBARA ZGAMA

KRZYSZTOF WAŚKOWSKI

Strategie komunikacyjne i odniesienia kulturowe w tekstach „Ilustrowanego Kuryera Codziennego” i „Gazety Podhalańskiej” na temat śmierci i dwóch pochówków Władysława Orkana

*Jęczą góry, szumią bolesną skargą brube lasy,
chwieją się w smutku gazdowie siwi,
rzewnymi łzami płacze młode Podhale*

(Antoni Zachemski)

W XIX-wiecznym Krakowie, mieście cieszącym się autonomią zaborczych władz austriackich, symboliczne pogrzeby zasłużonych Polaków były nie tylko wyrazem pamięci o chlubnie zapisanych na kartach polskiej historii bohaterach, lecz także stawały się pretekstem do manifestowania uczuć patriotycznych przez naród tęskniący za wolną ojczyzną. Pochówki w kryptach wawelskich w 1817 roku księcia Józefa Poniatowskiego i w 1818 roku Tadeusza Kościuszki stanowiły powrót do chlubnej i historycznej tradycji grzebania w „narodowym panteonie” ziemskich szczątków osób odpowiedzialnych za losy kraju i narodu¹. Miejsce monarchów zajęli wybitni i owiani niemal legendarną sławą wodzowie, których czyny niepodległościowe i powstańcze na rzecz ojczyzny stawiały ich niemal na równi z historycznymi władcami Rzeczypospolitej. Umocnieniem powrotu do tradycji wielkich narodowych rytuałów funeralnych był trzeci pogrzeb zmarłego w siódmej dekadzie XIV stulecia króla Kazimierza Wielkiego, który odbył się na Wawelu w 1869 roku. Wydarzenie, zorganizowane zgodnie z królewskim ceremoniałem pochówku, było symboliczne w każdym jego wymiarze. Ściągnęło rzesze żałobników manifestujących dzięki uczestnictwu w obrzędach swą przynależność narodową, uczucia patriotyczne i przywiązanie do tradycji².

W ten sposób ukształtował się scenariusz wielkich narodowych uroczystości funeralnych – wydarzeń upamiętniających i czczących osobę zmarłego, a także

¹ Por. B. Wilk, *Sławne pogrzeby w XIX-wiecznym Krakowie*, „Folia Historica Cracoviensia” 2006, vol. 12, s. 133.

² Tamże, s. 133–136.

wydarzeń pielęgnujących w trudnych czasach uczucia wobec utraconej ojczyzny. Nie powinien więc dziwić rozmach uroczystości pogrzebowych duchowych przywódców narodu – Adama Mickiewicza, którego zwłoki spoczęły w krypcie katedry wawelskiej w 1890 roku, czy Stanisława Wyspiańskiego, pochowanego w 1907 roku na Skałce. Pogrzeby te *zaspokajały zarówno uczucia silnie patriotyczne i religijne, jak i – nader ludzkie – potrzeby uczestniczenia w ostatniej drodze zmarłego*³, a jednocześnie stawały się *praktykami pamięci zbiorowej* umożliwiającymi refleksje na temat własnej tożsamości, którą warunkowało identyfikowanie się z pewną wspólnotą⁴. Niewątpliwie do przywołanych tradycji nawiązują dwa pochówki Władysława Orkana, mimo że odbyły się już w wolnej Polsce.

Przedmiotem niniejszego artykułu są teksty prasowe, powstałe z okazji śmierci i dwóch pogrzebów podhalańskiego wieszczka, opublikowane na łamach „Ilustrowanego Kuryera Codziennego” (dalej: IKC), wysokonakładowego dziennika o zasięgu ogólnopolskim, i regionalnej „Gazety Podhalańskiej” (dalej: GP), tygodnika poświęconego – jak informuje dewiza pisma – sprawom Podhala, Spisza i Orawy. Zastrzegamy jednak, że naszym zasadniczym celem nie jest szczegółowa rekonstrukcja przebiegu obu pogrzebów literata. Zamierzenie takie częściowo zrealizował już bowiem Wojciech Lipowski w artykule *Dwa pogrzeby Władysława Orkana. Wybrane relacje prasy krakowskiej, podhalańskiej i warszawskiej*⁵. Autor tego tekstu odtworzył nie tylko wydarzenia z połowy maja 1930 i 1931 roku, lecz także scharakteryzował nastroje społeczne związane z odejściem twórcy powieści *Drzewiej* i złożeniem jego zwłok na wieczny spoczynek.

Zasadniczym celem niniejszego szkicu jest porównanie strategii informacyjnych obranych przez wskazane czasopisma oraz zamieszczonych w nich wypowiedzi medialnych, które – jak zakładamy – cechują się zróżnicowaniem ze względu na odmienny zasięg geograficzny gazet, a także z powodu stosunku autorów do opisywanej rzeczywistości i człowieka, którego ta rzeczywistość dotyczy. W celu realizacji tego przedsięwzięcia badawczego posłużymy się koncepcją dyskursywnej analizy wypowiedzi prasowych, upowszechnioną w polskiej lingwistyce i prasoznawstwie przez Marię Wojtak⁶. Okazuje się bowiem, że przyjęcie w filologicznych badaniach tekstów dziennikarskich dyskursywnego punktu widzenia znacząco poszerza spektrum analizowanego fenomenu i przyczynia się do pełniejszego jego opisu⁷. Dlatego też analizie poddamy m.in. strategię ukształtowania dyskursu, a także jego parametry i składniki. Za lingwistką pojęcie dyskursu rozumiemy jako *całokształt praktyk komunikacyjnych związanych z określoną dziedziną ludzkiej aktywności*⁸, jako

³ Tamże, s. 146.

⁴ M. Napiórkowski, *Uroczystości żałobne jako narzędzie legitymizacji i delegitymizacji władzy*, „Pamiętnik Literacki” 2013, nr 104, z. 4, s. 138.

⁵ W. Lipowski, *Dwa pogrzeby Władysława Orkana. Wybrane relacje prasy krakowskiej, podhalańskiej i warszawskiej* [w:] *Wokół Władysława Orkana. Aspekty literackie, kulturalne i medialne*, red. B. Faron, A. Ogonowska, Kraków 2011, s. 277–286.

⁶ Por. M. Wojtak, *Gatunki prasowe w dyskursywnym zakorzenieniu* [w tejże:] *Rozłożone gazety. Studia z zakresu prasowego dyskursu, języka i stylu*, Lublin 2015, s. 31–44.

⁷ Tamże, s. 32.

⁸ Tamże, s. 34.

zdarzenie komunikacyjne osadzone w określonym kontekście historycznym, kulturowym i społecznym⁹.

Powyżej określiliśmy, że dyskursywna analiza tekstów prasowych pochodzących z dwóch czasopism jest zasadniczym celem naszego opracowania. Inaczej mówiąc, chcemy scharakteryzować, w jaki sposób został utkany dyskurs funeralny powstały na skutek śmierci i pogrzebów jednego z najwybitniejszych górali podhalańskich w dziejach. Pragniemy dodać, że opis specyfiki ukształtowania praktyk komunikacyjnych stał się także pretekstem do rozważenia kulturowego fenomenu obrzędów funeralnych związanych z pogrzebem znamienitej postaci, na którego tle osadziliśmy naszą interpretację. Wymogło to na nas przyjęcie poniższego układu kompozycyjnego niniejszego artykułu. Jesteśmy przekonani bowiem, że opis strategii informacyjnych w analizowanych czasopismach powinien być poprzedzony wykładem na temat kulturowych determinant wydarzenia.

Rytuał upamiętnienia i manifestowanie tożsamości podhalańskiej – kontekst dyskursywny

Przypomnijmy kilka faktów biograficznych składających się na ramę kontekstową wydarzenia, w reakcji na które powstały teksty dziennikarskie, analizowane w niniejszym szkicu. Na początku maja 1930 roku Władysław Orkan przybył do Krakowa z rodzinnej Poręby Wielkiej na wezwanie przebywającej tam już małżonki. W telegramie informowała, że stan znajdującej się od jakiegoś czasu w krakowskim szpitalu ich córki Zofii uległ pogorszeniu. Ta informacja przynębiła Franciszka Smreczyńskiego, osłabiając i tak już poważnie nadwątłone zdrowie, co w konsekwencji 12 maja wspomnianego roku doprowadziło u niego do wylewu krwi do mózgu. W dwa dni później – 14 maja 1930 roku¹⁰ – w mieszkaniu Laury Pytlińskiej, goszczącej Smreczyńskich podczas pobytu w Krakowie w kamienicy Bolepinowskiej na rogu Rynku i ulicy Brackiej, nastąpił zgon autora *W roztokach*. Charakteryzując ramę kontekstową, nie sposób nie wspomnieć o wydarzeniach, które rozegrały się dokładnie rok później, kiedy to odbyła się ceremonia przeniesienia doczesnych szczątków Władysława Orkana z krakowskiego cmentarza Rakowickiego – od samego początku uznawanego za tymczasowe miejsce spoczynku wieszczą Podhala – na zakopiański cmentarz na Pęksowym Brzyzku. Obie uroczystości, wpisujące się w kulturowe zjawisko *pompa funebris*, przyciągnęły zainteresowanie mas – tak uczestników – żałobników, jak i odbiorców wypowiedzi dziennikarskich.

Normy kultury obyczajowej nakazują rytualizowanie różnych, właściwych danemu środowisku, zachowań funeralnych. *W ramach rytualizacji czynności funeralnych ze zmarłym pojawia się ogromny obszar zjawisk zdeterminowanych kulturowo*¹¹. Umarł zasłużony góral, więc w jego ostatniej drodze nie może zabraknąć braci z Podhala, nawet jeśli jest to pochówek tymczasowy w Krakowie. Zmarły zostanie więc pożegnany zgodnie z tradycją i kulturą, w której się

⁹ M. Wojtak, *Styl dziennikarstwa prasowego w perspektywie dyskursywnej* [w teście: *Rozłożone gazety. Studia z zakresu prasowego dyskursu, języka i stylu*, Lublin 2015, s. 95.

¹⁰ „Gazeta Podhalańska” nr 20 z dnia 18 maja 1930 roku podała błędną datę śmierci: 13 maja 1930 r.

¹¹ J. Kolbuszewski, *Z głębokim żalem... O współczesnej nekrologii*, Wrocław 1997, s. 8.

wychował, żył i której był orędownikiem w świecie. Kontekst góralski na obu ceremoniach pogrzebowych jest ważny, wyraźnie eksponuje go prasa regionalna, ale także nie brakuje go w prasie ogólnopolskiej. W tytułach prasowych, obok imienia i nazwiska, pojawia się słownictwo nawiązujące do Podhala, określające tożsamość zmarłego, jego kulturową przynależność, a przede wszystkim jego rolę w życiu tej społeczności. I krakowski, i zakopiański pogrzeb Władysława Orkana to wyraz pamięci o piewcy Podhala, który zajmuje ważne miejsce w historii tego regionu i który zapisał się na kartach literatury polskiej. One nie tylko były pożegnaniem, ale przede wszystkim stały się manifestowaniem wdzięczności górali za *Wskazania dla synów Podhala*.

O krakowskim pogrzebie GP donosiła: *Pochód był imponujący [...] Był to pogrzeb zaiste Władnego Gazdy* [podkr. – B.Z., K.W.], *któremu cały naród pragnął złożyć cześć i hołd należny* (GP, 25 V 1930: 2)¹². W środowisku góralskim podkreślona wyżej metonimiczna, zaszczytna nazwa odnosi się do osoby cieszącej się dużym autorytetem. Podhalański leksem *gazda* – zgodnie z *Ilustrowanym leksykonem gwary i kultury podhalańskiej* Józefa Kąsia – posiada dwie wartości znaczeniowe: 1. 'z szacunkiem o człowieku mającym własny dom i własną ziemię; gospodarz, zwłaszcza rzetelny w swojej pracy lub też bogatszy' oraz 2. 'mężczyzna będący głową rodziny; gospodarz domu'¹³. Warto też zwrócić uwagę, że wyrażenie *Władny Gazda* zostało zapisane wielkimi literami jako *nomen proprium* z partykułą *zaiste*, która podkreśla prawdziwość sądu o zmarłym.

Obydwa pogrzeby Orkana zostały zorganizowane zgodnie ze zwyczajowym ceremoniałem pochówku znamiennych postaci świata kultury, a prasa szczegółowo opisała ich różne elementy. Przede wszystkim czytelników poinformowano o tłumach żałobników idących w konduktach pogrzebowych w Krakowie, a rok później w Zakopanem. Krakowski pochówek swym rozmachem nawiązywał do tych, które odbywały się w królewskim mieście w XIX wieku (por. wstęp artykułu).

W sferze symboliki patriotycznej, stanowiącej ważny czynnik krzewienia i umacniania świadomości narodowej, doniosłą rolę zaczęły odgrywać organizowane w Krakowie uroczystości patriotyczno-religijne¹⁴.

W drugiej połowie XIX i na początku XX wieku – jak już o tym wspominaliśmy uprzednio – królewski gród był świadkiem pogrzebów-manifestacji wieszczów, pisarzy, poetów oraz zasłużonych dla miasta i kraju. Miejscem spoczynku dla nich był Wawel, Skalka lub cmentarz Rakowicki. W 1930 roku Kraków – miasto koronacyjne i nekropolia królów – po raz kolejny stał się

¹² Wszystkie przytoczone dalej cytaty podajemy w wersji oryginalnej. W tekście stosujemy jednorodne oznaczenia lokalizacji tekstów materiałowych, na które składa się literowy skrót cytowanego czasopisma, data wydania eksцерpowanego numeru oraz numer strony podany po dwukropku.

¹³ J. Kąś, *Ilustrowany leksykon gwary i kultury podhalańskiej*, t. 3, Bukowina Tatrzańska 2016, s. 320–321; por. M. Rak, *Kulturowe podhalańskie*, Kraków 2015, s. 63–69.

¹⁴ B. Wilk, dz. cyt., s. 132.

świadkiem manifestacji narodowej. Prasa regionalna symbolicznie nakreśliła charakter tego wydarzenia:

[...] na rynku krakowskim, na którym od wieków działy się rzeczy wielkie, słyszał nutę gęślową. Musiało się stać coś ważnego, coś, co wiąże wysoką dolinę Podhala ze starym grodem Rzeczypospolitej. Rzewnie zapłakały podhalańskie gęśle, a sędziwe mury Krakowa przyjęły ze szczerym współczuciem ten płacz podhalańskiej duszy (GP, 25 V 1930: 2).

W prasie ogólnopolskiej pojawiła się konstatacja o roli Krakowa:

Kraków jeszcze raz złożył dowód tej prawdziwej duchowej kultury, która umie ocenić człowieka i jego zasługi (IKC, 18 V 1930: 13).

Nie pierwszy raz w Krakowie historia narodowa i kultura Podhala przenikają się; świat miejski i akademicki krzyżuje się z góralszczyzną (muzyka, ubiór itp.). Co ciekawe, w ogólnopolskim IKC nie pomijano obecności świata podhalańskiego podczas pogrzebu, lecz wręcz podkreślano ten aspekt wydarzenia. Nawiązania w analizowanych tekstach mają różnoraki charakter. Raz są to wypowiedzi-relacje prezentowane z perspektywy naocznego świadka, kiedy indziej – niemal poetyckie konstrukcje o metaforycznej wymowie, jak we fragmencie eksponującym wyczuwanie na krakowskim rynku podczas uroczystości zapachu górskiej puszczy i rosnących w niej drzew – *smreków, jedliny, jałowców i kosówek* (IKC, 18 V 1930: 13). A gdy kondukt podążał ku cmentarzowi, *po przemówieniach rozległy się dźwięki gęślików, które zmieszały się z hejnałem Mariackim* (IKC, 18 V 1930: 13).

Wreszcie z bramy domu wynoszą trumnę, którą biorą na ramiona Porębianie. [...] Z wieży Mariackiej słychać żałobną melodię trębacza. Gdy przemowę zakończył delegat Rządu następuje moment wzruszający: oto muzyka biało-dunajecka Parów zakotyła rzewnie podhalańskiego marsza żałobnego (GP, 25 V 1930: 2).

Warto w tym miejscu przywołać kilka faktów o pogrzebie innego wybitnego twórcy – Stanisława Wyspiańskiego. Dwadzieścia trzy lata wcześniej, czyli w 1907 roku, Kraków tak samo uroczyście żegnał wielkiego dramaturga, poetę, malarza.

Na Rynku Głównym zebrały się tłumy, w tym krakowscy studenci, zakopiańscy górale i podkrakowscy włościanie. W kościele Mariackim złożono trumnę na katafalku ustawionym przed ołtarzem Wita Stwosza. [...] Po nabożeństwie trumnę złożono na czarnym, wysokim rydwanie zaprzężonym w trzy pary koni. W samo południe, kiedy zabrzmiał hejnał z wieży mariackiej wyruszył żałobny orszak. [...] Niezwykłe wrażenie wywołał pochód młodzieży akademickiej z płonącymi pochodniami, z których unoszące się dymy okrywały ulice kirem żałoby¹⁵.

¹⁵ B. Wilk, dz. cyt., s. 144–145.

Tu także obecność górali została odnotowana, ale na pogrzebie Orkana Podhalańskie są wręcz jego organizatorami (gospodarzami). Hejnał, górale, rzesze żałobników, manifestacja narodowa stanowią wspólne elementy pogrzebów z 1907 i 1930 roku. Orszak żałobny na pogrzebie Wyspiańskiego skierował się w kierunku Skalki, na pogrzebie Orkana – na cmentarz Rakowicki. Z relacji w prasie krakowskiej znamy trasę konduktu: Rynek, plac Mariacki, ulice: Szpitalna, Basztowa, Lubicz, z kolei prasa podhalańska skupiła się na rozmiarach pochodu.

Na podstawie danych, jakie dostarczają teksty prasowe poświęcone dwóm pochówkom Władysława Orkana, można uznać, że w omawianych obrzędach pogrzebowych uwidoczniło się kulturowe zjawisko teatralizacji. Występuje ono w różnych obszarach życia społecznego, a do takich należy m.in. ceremoniał pogrzebowy, na który składa się stała i powtarzalna sekwencja określonych czynności: wystawienie zwłok, modlitwy, pochód żałobny, chowanie ciała, stypa.

Każdy pogrzeb wielkiego stylu łączył się z ceremoniami, które były wspaniałym i wstrząsającym widowiskiem, a miały symbolizować dostojność zmarłego i majestat śmierci¹⁶.

Relacje prasowe z krakowskiego pogrzebu Orkana są obszernie. Dziennikarze wymieniali wiele szczegółów, nie pomijając żadnego detalu narodowego widowiska i skupiając się przede wszystkim na dwóch elementach ceremoniału pogrzebowego: pochodzie żałobnym i chowaniu ciała. Czytelnik obserwuje wspólnotę czasowo-przestrzenną obejmującą aktorów i widzów tej żałoby. 16 maja 1930 roku do Krakowa od rana docierali uczestnicy – chciałoby się powiedzieć: aktorzy – pogrzebu. Do domu przy ul. Brackiej ciągnęły niezliczone tłumy, by oddać hołd spoczywającym w morzu kwiatów zwłokom Orkana (por. GP, 25 V 1930: 2).

Obie gazety podają nazwy delegacji. Prasa lokalna wymienia następujące reprezentacje góralskie:

Byli gazdowie z Zakopanego, Poronina, Ząb suchego [sic!], Białego i Czarnego Dunajca, Szaflar, Nowego Targu, Spisza i Orawy, byli z Żywieckiego, Wadowickiego, Sądeckiego, byli wreszcie najbliżsi Bracia Orkana, Gazdowie z Poręby Wielkiej [...] (GP, 25 V 1930: 2).

Dalej zostali wymienieni przedstawiciele z innych części Polski – delegacje licznych stowarzyszeń, instytucji itd. W ten sposób zaznaczono, że inteligencja podhalańska przybyła z całego kraju, a celem podanych informacji było podkreślenie, jak daleko sięga żałoba po Orkanie.

[...] ul. Bracka [...] oraz część Rynku od strony tejże ulicy wypełniła się tłumami publiczności oraz delegacjami z licznymi wieńcami (IKC, 18 V 1930: 13).

¹⁶ Za: B. Żuromska i in., *Pompa funebris. Teatralność pogrzebu sarmackiego*, <http://www.racjonalista.pl/kk.php/s/5090> [dostęp 30.07.2019]; por. też W. Łoziński, *Życie polskie w dawnych wiekach*, Lwów 1931, s. 127.

[...] Po obu stronach ulic, które dy orszak żałobny przechodził [...], ustawili się gęste szpalery Krakowian (IKC, 18 V 1930: 13).

O 4:00 po południu

Przed domem gromadzą się nieprzejrzałe tłumy. Formuje się pochód. Na czele ustawiają się rozliczne delegacje. [...] Z daleka wyróżniają się delegacje Ziemi Podhalańskiej. Jest ich cała Gromada w białych i czarnych cuchach (GP, 25 V 1930: 2).

W orszaku księży, prowadzonym przez ks. inf. Kulinowskiego, był cały szereg księży Podbalan z ks. prof. dr Kaczmarczykiem, ks. F. Machayem i ks. Cz. Łukasikiem na czele (GP, 25 V 1930: 2).

Pochód już był na ul. Szpitalnej, a trumna jeszcze na ul. Brackiej (GP, 25 V 1930: 2).

Powyższe fragmenty wprost komunikują, kto tworzy wspólnotę żegnającą Władysława Orkana i jaki ma ona rozmiar. Biorący udział w orszaku żałobnicy, ale i ustawieni wzdłuż jego trasy krakowianie, stali się bohaterami tego wydarzenia, przyjmują w nim role aktorów i widzów, ale [...] *nie zgromadzeni na pogrzebie ludzie byli głównymi bohaterami pogrzebu, lecz zmarły*¹⁷, jest nim pieśniarz *krainy kęp i wiecznej nędzy*.

Wśród szarych murów Krakowa, jaskrawą plamą odbijały się barwne stroje Podbalan (IKC, 18 V 1930: 13).

Na czele ustawiają się rozliczne delegacje, ponad którymi chwieje się las okrytych kirem sztandarów (GP, 25 V 1930: 2).

Na ulicach Krakowa miało miejsce manifestowanie nie tylko smutku i żalu z powodu śmierci Orkana, ale przede wszystkim – tożsamości podhalańskiej. Znakiem komunikacji niewerbalnej staje się strój (gw. *odżinye*), który w tym miejscu ukazuje przynależność do góralskiej rodziny i jej siłę.

Akcja teatru jest przeznaczona do oglądania, a porządek elementów widowiskowych góruje nad innymi, dlatego prawie wszystko w teatrze składa się na aspekt ceremonialny: [...] oddzielenie publiczności, kostiumy, gesty aktorów oraz język poetycki. Te same aspekty ceremonii występują w życiu społecznym. Ludzie odgrywają role według scenariusza, którego nie są w stanie zmienić. Tym samym tworzy się teatr skonwencjonalizowany, przejawiający się zazwyczaj podczas świąt i ważnych wydarzeń¹⁸.

W GP opis pogrzebu wydaje się bardziej szczegółowy niż w IKC – pojawia się np. informacja o niesieniu trumny. Prasa ogólnopolska ogranicza się tu do podania faktu, zaś regionalna relacjonuje, jaki był plan, które jego elementy uległy modyfikacji, a także wprowadza emocje (do tych wątków wrócimy w dalszej części tekstu):

¹⁷ B. Żurowska i te, dz. cyt. [dostęp 30.07.2019].

¹⁸ *Teatralizacja życia oraz ceremonii pogrzebowej Johna Kennedy'ego*, <https://kulturatobaba.wordpress.com/2017/09/06/teatralizacja-zycia-oraz-ceremonii-pogrzebowej-johna-kennedyego/> [dostęp 30.07.2019].

*Przygotowano karawan, ale Porębianie nie złożyli **drogich szczątków*** [podkr. – B.Z., K.W.] *ze swych ramion. Trumnę niesiono aż na cmentarz. Niesli ją Porębianie na przemian z gazdami z innych okolic oraz strzelcy podhalańskiego pułku* (GP, 25 V 1930: 2).

Gdy w IKC czytamy:

W drodze ku cmentarzowi trumnę ze zwłokami Orkana niesli na przemiany Porębianie, Sądeczanie i delegacja 3. pułku strzelców podhalańskich (IKC, 18 V 1930: 14).

To kolejny gest okazania hołdu wielkiemu Polakowi. W ten sposób chciano uczcić swego rodaka i jego zasługi nie tylko dla zagorzańskiej ziemi. Warto dodać, że prasa zamieściła przemówienia wygłoszone na cmentarzu, m.in. słowa wypowiedziane przez Antoniego Zachemskiego i informujące – zgodnie z poetyką gatunku i okolicznościami wydarzenia – o niepowetowanej dla społeczności góralskiej stracie:

Mógł jeszcze żyć ku pożytkowi i chwale Ojczyzny, mógł jeszcze bogacić kulturę duchową narodu, mógł jeszcze niejeden skarb z duszy wsi zanieść w darze Rzeczypospolitej (GP, 25 V 1930: 3).

Są to ważne słowa przedstawiciela góralskiej inteligencji, w których zostało mocno zaakcentowane miejsce Władysława Orkana w kulturze narodowej, historii literatury polskiej, a także nazwano jego zasługi uczynione dla wsi.

Nie brakuje także elementów teatralizacji podczas drugiego pogrzebu – 17 maja 1931 roku. Podhalanie i Podhale mieli rok na przygotowanie się do przyjęcia zwłok Władysława Orkana na swojej ziemi. Górale spontanicznie i z pełną odpowiedzialnością zareagowali na apel redakcji GP z 10 maja 1931 roku:

W tej smutnej uroczystości winno wziąć tłumny udział całe Podhale. Niech nie będzie wsi, która by nie pospieszyła złożyć hołdu Naszemu Gaździe! [...] W żałobnym kondukcie pogrzebowym powinien się znaleźć każdy Podhalanin! (GP, 10 V 1931: 1).

Władysławowi Orkanowi przygotowano miejsce na Pęksowym Brzyzku, a zakopiański pogrzeb stał się wielkim świętem górali, ponieważ Piewca Podhala wraca do swoich *po rocznej gościnie* [podkr. – B.Z., K.W.] *w ziemi krakowskiej* (GP, 10 V 1931: 1). Uroczystości rozpoczęły się w Krakowie 16 maja 1931 roku o 7:30. *Na cmentarzu Rakowickim, pomimo wczesnej pory, zebrały się tłumy publiczności miejscowej i zamiejskiej* (GP, 24 V 1931: 1). Po nabożeństwie żałobnym uformowano kondukt, który kierował się w stronę dworca.

Na przedzie szły poczty sztandarowe szkół średnich, harcerzy i harcerek, orkiestra wojskowa, kompania honorowa 4 pp. Legjonów, w którym śp. Orkan służył podczas wojny. Za trumną szła żona śp. Orkana z rodziną, przedstawiciele władz i Związków (GP, 24 V 1931: 1–2).

Szli przedstawiciele wojewody oraz posłowie. Nie brakowało górali. Autor artykułu mówi o *tryumfalnym pochodzie wielkiego piewcy Podhala do Zakopanego* i kończy swój tekst słowami żalosnej pieśni towarzyszącej konduktowi:

Na wieki śpiący rycerz jedzie w Tatry

W kirem przybrany strój –

Przyjaciół Twój i mój.

Jedzie rozpalać braterskie watry [...] (GP, 24 V 1931: 2).

Drogę Orkana z tymczasowego miejsca pochówku na ostateczne w Zakopanem bardzo dokładnie opisuje prasa regionalna. Przed oczami czytelnika jawi się spektakl pożegnania *pieśniarza krainy kęp i wiecznej nędzy*. To on jest głównym bohaterem – [...] *umarł Orkan, ten sam z Poręby Wielkiej, który był chlubą i dumą Podhala* (GP, 8 VI 1930: 2). Towarzyszą mu żałobnicy-aktorzy oraz widzowie, a wszystko dzieje się w określonej scenografii. *Trumnę ze zwłokami na ramionach zakopiańskich górali przeniesiono tam z karawanu do umajonego kwieciami i cetyną wagonu* (GP, 24 V 1931: 2). W środku przygotowano ołtarzyk z podhalańskim Jezuskiem z kapliczek przydrożnych i Matką Boską Ostrobramską. U stóp trumny postawiono portret wielkiego *dumaca* z Poręby.

Formy ceremonii i teatralizacji – pisał Jean Duvignaud – różnią się od siebie, zależnie od rozłożenia akcentów – w jednych nacisk kładziony jest na ustanawianie konkretnych praktyk społecznych, w innych górę biorą kwestie estetyczne¹⁹.

O godz. 9:50 16 maja 1931 roku

zaczyna się tryumfalny przejazd przez ziemie podhalańskie ich wielkiego syna. Na wszystkich stacjach witały go pieśni, wieniec i kwiaty, rzucane dłońmi młodzieży. Ludzie, pracujący na polach, przyklekali na widok ukwieconej trumny i ze złożonymi rękami modlili się, odprowadzając wzrokiem, niktający na zakręcie, wagon (GP, 24 V 1931: 2).

Ta żałobna uroczystość paradoksalnie stała się radosna. Jest kolorowo, przejazd tryumfalny, ludzi dużo. Rzesze zgromadzone na stacjach kolejowych podczas transportu trumny z ciałem Orkana do Zakopanego udowodniły swą łączność z synem Podhala, który z tej ziemi wyszedł i przynależał do tego ludu. Ludzie cieszyli się, że wraca. Jednocześnie manifestowali przywiązanie do tradycji narodowej i podhalańskiej. G. Suski (pod pseudonimem G.S.) zapisał, że od Suchej zaczęła się Orkanowa *dzieńszina*. Na każdej stacji byli Podhalanie, oddziały strzeleckie, młodzież szkolna. Śpiewano pieśni, sypano kwiaty, żegnano muzyką i śpiewem, wygłaszano przemówienia.

¹⁹ J. Duvignaud, *Ceremonia społeczna i ceremonia teatralna* [w:] *Antropologia widowisk. Zagadnienia i wybór tekstów*, red. L. Kolankiewicz, Warszawa 2005, s. 201.

[...] w mowach powtarzał się jeden zasadniczy rytm: *Cboć umarł, do nas On należy na zawsze, krew z naszej krwi i kość z naszej kości. Jego działalność wystawiła w sercach ludu wspaniałą kościół dumy narodowej* (GP, 24 V 1931: 2).

Ostatnie pożegnanie zmarłego to jednocześnie powrót syna podhalańskiej ziemi, więc smutek i zaduma łączyły się ze spokojem i ufnością. Emocje pojawiły się w słowach nazywających zasługi pisarza, jak i wyrażało je zachowanie ludzi. Serca górali przepełniała radość, że Orkan znów jest u siebie. Witwały go Sucha i wioski makowskie, a w Chabówce padły słowa:

*ani to krakowska, ani ziemia mszańska,
Tylko ta kochana ziemia podhalańska*²⁰.

W Rabie Wyżnej Orkana żegnały delegacje z Poręby, Niedźwiedzia, Zarytego, czyli z terenów, które opisywał, znał od dzieciństwa, które były bliskie jego sercu. Podczas tego pożegnania *na froncie lokomotywy* umieszczono wieniec w kształcie wielkiej parzenicy. Dekoracja widowiska została zatem uzupełniona o kolejny góralski symbol. Tu żegnają go ci, z którymi mieszkał, których losy opisywał w opowiadaniach, powieściach i listach. Suski w swoim artykule wyraźnie akcentuje ten fakt.

W Nowym Targu hołd Orkanowi składali przedstawiciele władzy, chór seminarium żeńskiego zaśpiewał podhalański marsz żałobny *Kie Janicka wiedli od Lewoce*. Stamtąd droga wiodła przez stacje w Szaflarach, Białym Dunajcu i Poroninie.

Grała muzyka góralska, tłumy górali świetlnie przystrojonych składały w milczeniu hołd zwłokom mistrza. Przejechał Orkan ostatni raz przez swoją dziedzinę [podkr. – B.Z., K.W.], *dążąc ku Tatrom, jako uświęcony Król Duch Podhala* (GP, 24 V 1931: 2).

Przytoczone powyżej fragmenty eksponują teatralność obrzędów pogrzebowych Władysława Orkana. Na podstawie analizowanych wypowiedzi IKC i GP można wskazać wszelkie elementy typowe dla przestrzeni teatru: aktorów, publiczność, dekoracje, kostiumy, chór, orkiestrę, oprawę muzyczną. Artykuły, w których omawiano przygotowania do uroczystości i prezentowano porządek konduktu, kształtują asocjacje z didaskalią dramatu. To jednak nie jedyne analogie. Warto zasygnalizować bowiem, że ceremonia przewiezienia zwłok do Zakopanego nabiera wymiaru niemal mistycznego rytuału. Odprawienie egzekwii, umajenie wagonu kwieciami, ustawienie ołtarza z obrazem Matki Boskiej Ostrobramskiej składają się na stworzenie przestrzeni *sacrum*. W tym *entourage'u* zostają umieszczone drogie szczątki zmarłego, traktowane jak święte relikwie. Podróż Władysława Orkana do rodzinnej ziemi staje się więc czymś na kształt peregrynacji obiektu kultu, któremu cześć oddają wyznawcy podczas postojów na kolejnych stacjach.

²⁰ Augustyn (Gustek) Suski zacytował słowa wypowiedziane przez młodego W. Bukę, wyrażające emocje wszystkich Podhalan (GP, 24 V 1931: 2).

Strategie informacyjne IKC i GP w perspektywie dyskursywnej

W wydaniu IKC z 16 maja 1930 roku – zatem dwa dni po śmierci – opublikowano trzy krótkie artykuły umieszczone na trzeciej i siódmej stronie dziennika. Kolejne dwa dni później – zgodnie z harmonogramem wydawniczym, w niedzielę 18 maja – tekst informujący o odejściu porębianieckiego artysty opublikowała GP. Tym samym oba periodyki poczęły – by pozostać w zasygnalizowanej uprzednio metaforze – prząść misterną tkaninę dyskursu z różnorodnych nici-tekstów o charakterze nekrologowym²¹, będących *lustrem życia i śmierci. Obrazem pojmowania drugiego człowieka i istoty śmierci*²². Tak jak w wypadku zgonu artysty i jego pierwszego pochówku, tak i w efekcie powtórnych uroczystości pogrzebowych oba czasopisma informowały o wydarzeniach swoich czytelników, obierając w tym celu pewne strategie informacyjne. Porównując wspomniane procedury komunikowania treści funeralnych, pomiędzy taktyką IKC a GP można zauważyć różnice i dysproporcje wynikające z zasięgu terytorialnego tych czasopism, potencjału illokucyjnego, sytuacji nadawczo-odbiorczej, a nade wszystko ze stosunku autorów tekstów nekrologowych do opisywanych wydarzeń i ich bohatera.

Wspomniane odmienności są już widoczne w pierwszych wzmiankach o śmierci Władysława Orkana, będących nekrologami w wąskim rozumieniu tego słowa, a więc *artykułami omawiającymi życie i dzieło osoby zmarłej, publikowanymi zazwyczaj niebawem po jej śmierci; także ogłoszeniami w prasie zawiadamiającymi o zgonie*²³. Z jednej strony – jak już wspomnieliśmy – dotyczy miejsca publikacji. W IKC fakt zgonu autora *Pomoru* został zakomunikowany na trzeciej i siódmej stronie, zaś redaktorzy GP tekstem o analogicznej tematyce otworzyli numer 20. z 1930 roku, uznając tym samym informację o odejściu *gazdy Podhala* za najważniejszą.

Z drugiej strony – można zauważyć dysproporcje w zakresie graficznego wyodrębnienia tekstów zawiadamiających o śmierci pisarza. Wiemy bowiem, że zwyczajowo wiadomości tego typu przyjęło się umieszczać w czarnej ramce, sytuującej zawarty w niej tekst w sferze narracji funeralnej.

Wielkość czarnej nekrologowej ramki – pisał Jacek Kolbuszewski – różne miewa znaczenie. Czasem jest pozatekstową próbą wskazania na obiektywną ważność zmarłego, czasem jednak jest nieledwie rozpaczliwą próbą przyciągnięcia uwagi czytelnika, by dostrzegł wpisaną w czerń liter i format nekrologu wielkość dramatu, jakim był czyjs zgon²⁴.

²¹ Pojęcie nekrologu, tekstu o charakterze nekrologowym rozumiemy w naszym artykule, zgodnie z szerokim ujęciem Jacka Kolbuszewskiego, jako wszelkie teksty o śmierci i tym samym uznajemy genologiczne zróżnicowanie tej kategorii, por. J. Kolbuszewski, dz. cyt., s. 5–7. Pragniemy jednak zaznaczyć, że w niniejszym opracowaniu używamy także wskazanego pojęcia w węższym zakresie, zgodnym z definicją hasła *nekrolog* w *Słowniku terminów literackich* (por. *Słownik terminów literackich*, red. M. Głowiński, T. Kostkiewiczowa, A. Okopień-Sławińska, J. Sławiński, Wrocław 1988, s. 309), lecz każdorazowo ów sposób rozumienia sygnalizujemy w odpowiednim miejscu.

²² J. Kolbuszewski, dz. cyt., s. 14.

²³ *Słownik terminów literackich*, dz. cyt.

²⁴ J. Kolbuszewski, dz. cyt., s. 10.

Uwaga literaturoznawcy – choć sformułowana u schyłku XX wieku i 67 lat po śmierci Władysława Orkana – może w pewnym stopniu rzucać światło na stosunek przedstawicieli redakcji eksцерpowanych czasopism wobec artysty i jego zgonu. Graficzne zasygnalizowanie faktu śmierci piewcy *krainy kęp i wiecznej nędzy* w IKC jest skromne i – jak można odnieść wrażenie – powściągliwe. W wydaniu z 16 maja 1930 roku, w tekście umieszczonym na trzeciej stronie gazety, w ramkę nekrologową ujęto zaledwie sam tytuł, na który złożył się pseudonim artystyczny zmarłego, poprzedzony symbolem rzymskokatolickiego krzyża, zatem znakiem, za pomocą którego komunikuje się fakt zgonu²⁵. Na siódmej stronie tego samego numeru pojawił się inny, skromnych rozmiarów nekrolog, podpisany przez Koło Czwartaków i ujęty tym razem w szeroką ramkę. Jego kształt zbliża się do kanonicznej postaci gatunkowej tego typu wypowiedzi. Zaakcentowano bowiem najważniejsze żołnierskie osiągnięcia zmarłego, a przede wszystkim o fakcie poinformowano towarzyszy broni, w czym można doszukiwać się aspektu illokucyjnego wiadomości – wezwania ich do udziału w uroczystościach pogrzebowych.

Z odmienną sytuacją mamy do czynienia w wypadku analogicznego tekstu z GP, w której w szeroką, masywną nekrologową ramkę (chciałoby się powiedzieć: ramę) został ujęty cały pierwszy tekst na temat śmierci duchowego przywódcy górali. Okala ona całą przestrzeń pierwszej strony, przeznaczoną na publikację nowych treści, a w jej górnej krawędzi, w pozycji centralnej, umieszczono akronim *s.p.* [sic!]. Między elementy skrótu symetrycznie wstawiono symbol krzyża. Tu także bogatszą postacią cechuje się tytułatura: *Władysław Orkan (Franciszek Smreczyński)* (GP, 18 V 1930: 1), w której – oprócz pseudonimu artystycznego – znalazło się prawdziwe imię i nazwisko. Tak skomponowany nagłówek uzupełniono o podtytuł: *Wielki pisarz Podhala, oficer legionowy, zmarł w Krakowie dnia 13. maja 1930 r.*, informujący o najważniejszych zasługach zmarłego, ale i zawierający – jak już wspomnieliśmy – błędną datę śmierci. W ten sposób redaktorzy GP chcieli zapewne podkreślić skalę poniesionej straty i rozmiar społecznego dramatu. Zwrócili uwagę na bardzo istotną kwestię i zadbali o to, by nikt z odbiorców nie przeoczył doniosłego faktu, ważnego dla podhalańskiej wspólnoty, osieroconej przez swego duchowego ojca i jeden z najważniejszych autorytetów.

Graficzny aspekt omawianych tekstów, jego retoryczna wymowa zmierzająca do zwrócenia uwagi na prezentowaną treść, koresponduje także ze stylem obserwowanych wypowiedzi dziennikarskich. Pierwszy zamieszczony w IKC nekrolog został utrzymany w chłodnej i rzeczowej stylistyce. Autor tekstu – Zbigniew Grabowski – merytorycznie i z perspektywy krytycznoliterackiej omawia zasługi Franciszka Smreczyńskiego na polu literatury, zestawiając je z osiągnięciami

²⁵ Dodajmy, że symbol ten ustabilizował się we wspomnianej funkcji już dawno i także obecnie jest wykorzystywany na tablicach nagrobnych, na których poprzedza datę śmierci upamiętnianej osoby. Na marginesie warto wspomnieć, że prócz omawianego wyżej graficznego sposobu zasygnalizowania treści nekrologowej teksty poświęcone Władysławowi Orkanowi zostały w IKC zilustrowane dwiema fotografiami. Pierwsza z nich, umieszczona przy nekrologu ze strony trzeciej, to portretowy wizerunek artysty wykonany przez Henryka Schabenbecka. Drugie, pośmiertnie wykonane zdjęcie, przedstawia pisarza na łożu śmierci, jego spokojną, jakby pogrążoną we śnie twarz, spoczywającą na miękkiej poduszce i obłożoną kiściami bzu.

Jana Kasprowicza, ponieważ obu młodopolskich twórców łączyło chłopskie pochodzenie. I choć w omawianym tekście brak jest właściwych nekrologowi wyrażen nacechowanych emocjonalnie, budujących napięcie i akcentujących czy pobudzających nostalgię oraz żal, to jednak bez trudu można wskazać słowa uznania, wyrażone w sposób nie uczuciowy, lecz wyważony, a jednocześnie elegancki i wysublimowany, np.:

Gdy niedawno odznaczono Orkana nagrodą literacką Warszawy ozwały się głosy, że poeta ten milczy oddawna i że nagrodzenie jego jest raczej hołdem dla przeszłości, aniżeli nagrodą za pracę dnia dzisiejszego. Głosy te nie miały słuszności. Orkan w ciągu lat ostatnich swojemi znakomitami „Listami ze wsi” zwrócił uwagę na ten zaniedbany świat, który jest przecież podstawą polskiego bytu i rezerwoarem sił życiowych narodu. [...] Z Orkanem schodzi do grobu znowu jeden poeta łączący dawne a nowe lata, stanowiący ogniwo między epoką niewoli a dobą rozrostu naszego państwa. Żegnając Jego doczesne szczątki i schylając głowę przed wielką pracą Jego życia jesteśmy dumni, że wieś polska wydaje z siebie osobistości tak silne. Życie i trud twórczy Orkana dowodzą, że wieś polska będzie zawsze niewyczerpanym źródłem dopływu świeżych sił w krew i żyły całego narodu (IKC, 16 V 1930: 3).

Także w wypadku zamieszczonego w GP pierwszego tekstu informującego o śmierci Władysława Orkana złowieszczą nekrologowa ramka sygnalizuje stylistyczne nachylenie treści. W istocie wymowa tekstu jest nieco inna – nieujawniony autor zbudował wypowiedź w podniosłym stylu, utrzymaną w konwencji retorycznego *patos*. Na sferę emocjonalną odbiorcy oddziałuje poprzez zastosowanie określeń wartościujących typu *wódz podhalański, piewca doli i niedoli swojego ludu, kochany i szanowany przez swoich, niezapomniany i nieodżałowany*²⁶, ale także dzięki niemal mitologizowaniu zmarłego, kiedy nawiązuje do prastarej legendy o żołnierzach śpiących w Tatrach (*Gdy w czas wielkiej wojny, tworzyły się na Podhalu drużyny legionowe, jako nieodrodny syn wolnej ziemi z obudżonemi rycerzami poszedł w boje* [podkr. – B.Z., K.W.], *które stawiał potem piórem*), chcąc zapewne w ten sposób pobudzić wyobraźnię odbiorców i wyzwolić w nich emocje.

Tego typu zachowania językowe wpływają na zbudowanie pomiędzy autorem tekstu a jego czytelnikami więzi i pewnej wspólnoty w przeżywaniu żaloby, co jeszcze dobitniej uwidacznia się w zastosowaniu inkluzywnego zaimka *my* w różnych wartościach deklinacyjnych, np. *odszedł od nas, twórca naszego regionalizmu, żyć wśród nas będzie* [podkr. – B.Z., K.W.]. Zastosowanie tego typu wyrażen językowych wpływa więc na ogólną wymowę tekstu – oto GP prezentuje nekrolog nie instytucjonalny, lecz osobisty, jak gdyby będący głosem zrozpaczonej rodziny informującej o odejściu bliskiej osoby. I w istocie tak chyba było – dość uświadomić sobie wspomnianą już wysoką pozycję Władysława Orkana w społeczności Podhalan, ale i jego postawę w zakresie orędownictwa i zaangażowania w utworzenie GP, z której redakcją posiadał silną i osobistą więź²⁷.

²⁶ Wszystkie przykłady – wyrażenia i cytaty – w tym akapicie pochodzą z GP, 18 V 1930: 1.

²⁷ Por. W. W n u k, *Na góralską nutę*, Warszawa 1981, s. 11–12.

Wróćmy jednak do strategii informacyjnych redakcji obu eksцерpowanych czasopism – uwagi na ich temat korespondują bowiem w pewnym stopniu z wnioskami wypływającymi z powyższej analizy. Sposób komunikowania faktów funeralnych w IKC, zarówno w 1930, jak i 1931 roku, opiera się na powtarzalnym i niezbyt rozbudowanym schemacie. Opublikowane we wskazanych latach teksty poświęcone śmierci i pogrzebom Franciszka Smreczyńskiego wypełniają przestrzeń trzech zasadniczych kategorii odzwierciedlających intencje przekazu. Są to: (1) inicjacja dyskursu funeralnego (głównie przez poinformowanie o zgonie), (2) poinformowanie o przygotowaniach do uroczystości pogrzebowych, (3) relacja (relacje) z pogrzebu.

W obrębie pierwszej wskazanej grupy mieszczą się nekrologi połączone z przypomnieniem sylwetki zmarłego, a także teksty informacyjne na temat okoliczności zgonu. Te ostatnie cechują się wysokim stopniem szczegółowości. Przykładowo w artykule *Władysław Orkan nie żyje* (IKC, 16 V 1930: 7) podano dane na temat przyczyny zgonu, szczegółowy adres miejsca zdarzenia, powody przebywania tam zmarłego, personalia rodziny obecnej w czasie agonii, lekarza oraz osieroconych krewnych. W dalszej części zawarto wzmiankę na temat daty i miejsca pogrzebu oraz zapowiedź charakteru planowanych uroczystości: *Jego pogrzeb zmieni się w manifestację żałobną całego Podhala, któremu ubył Wielki Poeta* (IKC, 16 V 1930: 7). Z kolei w IKC z 16 maja 1931 roku pierwszy element podanej wyżej sekwencji wypełnia tekst *Wspaniała manifestacja żałobna Krakowa ku czci wielkiego Piewcy Podhala* (IKC, 16 V 1931: 6). Jest on wprawdzie sprawozdaniem z okolicznościowej akademii zorganizowanej w Uniwersytecie Jagiellońskim i upamiętniającej Władysława Orkana w rok po jego śmierci, lecz stanowi także wstęp do opisu na łamach czasopisma powtórnych obrzędów pogrzebowych związanych z przeniesieniem zwłok na zakopiański cmentarz na Pęksowym Brzyzku. W tekście tym znajdujemy uzasadnienie podjętych działań:

Akademję zagaił prezes Krak. Związku Podhalań dyr. Zachemski. „Przed rokiem zbiegły się tłumy ludu podhalańskiego w Krakowie – mówił mowca – na pogrzeb Orkana, na znak, że wcześniej, czy później upomną się o Jego śmiertelne szczątki. I wzruszająca była scena, kiedy spracowane dłonie ludu mszańskiego mimo stanowczego nakazu nie złożyły trumny Orkana do rydwanu pogrzebowego, ale uniosły Go na swe krzepkie ramiona i dzieląc się zaszczytem z góralem z Nowotarszczyzny, poniosły drogi ciężar na cmentarz krakowski (IKC, 16 V 1931: 6).

W drugim etapie rekonstruowanej procedury informacyjnej nadawca medialny prezentował teksty na temat zasad organizacji pogrzebów. W domenie tej mieszczą się dwa artykuły: *Przed pogrzebem Władysława Orkana* z 17 maja 1930 roku oraz *Jak się odbędzie pogrzeb Piewcy Podhala w Zakopanem* z 17 maja 1931 roku. W wypadku pierwszego wymienionego tytułu interesujący jest fragment *Porządek pochodu pogrzebowego*, w którym IKC informował szczegółowo swoich czytelników o przebiegu zdarzenia, wyznaczając jednocześnie miejsca w orszaku dla poszczególnych uczestników. Drugi tekst także zawierał szczegółowe informacje organizacyjne. Skupiał się na podaniu uporządkowanego

scenariusza, w którym zaplanowano każdą chwilę od momentu ekshumacji na cmentarzu Rakowickim do chwili, gdy *Zwłoki śp. Orkana po licznych przemówieniach spoczną w grobie na starym cmentarzu zakopiańskim obok Sabaty, Hałubińskiego [sic!] i Witkiewicza* (IKC, 17 V 1931: 8).

Prezentacja relacji z pogrzebów – trzecie ogniwo – zamyka strategię działań komunikacyjnych IKC. W tekstach umieszczonych w tej kategorii zaakcentowano udział tłumów żałobników oraz doniosłość wydarzenia:

Ulicami Krakowa powiała woń smreków, jedliny, jałowców i kosówek. Od pogrzebu Stanisława Wyspiańskiego Kraków nie pamięta tak żywiołowej manifestacji żałobnej, jakim był pogrzeb w dniu wczorajszym Władysława Orkana, piewcy Tatr (IKC, 18 V 1930: 13).

Zacytowany wyżej artykuł został podzielony na całości tematyczne, których nagłówki odzwierciedlają chronologię wydarzeń: *Przed domem żałoby, W drodze ku cmentarzowi, Nad otwartą mogiłą, Kto przyjechał na pogrzeb?, Kondolencje, Młodzież gimnazjalna Orkanowi*. Są one jakby wykazem kolejno następujących po sobie scen, budujących misterium pochówku. Warto podkreślić, że relacja jest niezwykle szczegółowa, a fakty podano z reporterską precyzją. Drobiazgowo więc zdano w tekście sprawę z przebiegu uroczystości, wymieniono osoby wygłaszające przemowy, przedstawiciele władz, delegacje, donatorów wieńców żałobnych itd.

Zrelacjonowaniu powtórnego pogrzebu poświęcono w IKC trzy wypowiedzi dziennikarskie. Nie powinno to dziwić, gdyż przeniesienie doczesnych szczątków Władysława Orkana do Zakopanego ze względu na odległość musiało ulec rozłożeniu w czasie. Pierwszy tekst pt. *Uroczystości pogrzebowe ś.p. Władysława Orkana* z 18 maja 1931 roku zawiera omówienie krakowskiej części uroczystości, o czym informował lid artykułu: *Eksportacja zwłok z cmentarza rakowickiego. – Na dworcu zach. Wniesienie trumny do wagonu i przewiezienie do Zakopanego* (IKC 18 V 1931: 7). Temat drugiego artykułu z 19 maja 1931 roku zatytułowanego *Podhale odprowadziło zwłoki Wł. Orkana na wieczny sen* (IKC, 19 V 1931: 5) obejmuje zakres wydarzeń w Zakopanem. Oba wymienione teksty cechują się wysokim stopniem szczegółowości i bogactwem faktów.

Cykl o tematyce funeralnej poświęcony autorowi *Komorników* zamyka materiał prasowy ze 138. numeru IKC z 20 maja 1931 roku. Można stwierdzić, że obrazuje on symboliczne sfinalizowanie strategii informacyjnej – na pierwszej stronie dziennika opublikowano bowiem obszerny, zajmujący trzy czwarte jej części kolaż fotograficzny, składający się z różnych kadrów i dokumentujący rozmach zakopiańskiego pogrzebu Władysława Orkana. Choć poziom artystyczny omawianego materiału wizualnego ze współczesnej perspektywy nie przedstawia większej wartości, to w istocie w jakimś stopniu oddaje nastrój wydarzenia i jego podniosłość, do czego zapewne przyczynił się także opis grafiki:

Imponujący był przebieg żałobnych manifestacji, którymi Podhale żegnało swego piewcę, ś. p. Władysława Orkana, w jego ostatniej wędrówce pod umiłowaną przezeń Gubałówkę. – Żegnały go w drodze dzwony świątyń podhalańskich i żałobne pienia

zasmuconych górali, oraz oficjalne mowy reprezentantów dostojęństwa społecznego. Pośmiertny triumf ś. p. Orkana ukazał wszystkim bezmiar uczucia i uznania, jakie sobie w najprostszych sercach górali Podbalań zaskarbił i przypomniał całemu narodowi dług wobec niego zaciągnięty. Trwałe dzieła wielkiego talentu gazdy podbalańskiej poezji, czulego na niedolę ludzką serca, nie zginą w zapomnieniu (IKC, 20 V 1931: 1).

Strategię informacyjną IKC na temat śmierci i dwóch pochówków podbalańskiego pisarza można zatem określić jako uporządkowaną i metodycznie realizującą z góry obrany plan. Jak można przyjąć, powtarzalność i kolejność sekwencji nie jest przypadkowa. W efekcie otrzymaliśmy dyskurs niezbyt rozbudowany, jeśli chodzi o liczbę składających się na niego tekstów dziennikarskich, jednak spójny i bogaty w fakty podane w porządku chronologicznym. Przyjęta procedura informacyjna okazała się wystarczająca dla kompetentnego zrelacjonowania wydarzeń przez dziennikarzy, będących ich naoczными świadkami. Zaledwie jeden tekst, zawierający zbiór uwag krytycznoliterackich, poświęcono Orkanowym dokonaniom na polu literatury *sensu stricto*. Owszem, w pozostałych artykułach można wskazać odniesienia do tekstów Władysława Orkana, nie są one jednak ich syntezą. A szkoda, ponieważ okoliczność śmierci twórcy mogła być przecież doskonałą okazją do pobudzenia recepcji jego utworów – zwłaszcza wówczas, gdyby synteza ukazała się w czasopiśmie o zasięgu ogólnokrajowym.

Niedostatki te dostrzegał już miesiąc po śmierci artysty Zdzisław Wróbel, który w artykule *Orkanowy testament* opublikowanym w GP pisał:

Dziwnie słabem echem odbiła się śmierć Wł. Orkana w naszym kraju. Społeczeństwo na ogół dość obojętnie przeszło obok trumny wielkiego Gazdy Podbala, a czasopisma ledwie raczyły na bocznych kolumnach umieścić parę słów uznania. Wprawdzie urządzono „manifestacyjny” pogrzeb, wprawdzie „zapłakały turnie i ubocze” – ale cóż z tego, kiedy wszystko skończyło się wraz z pogrzebem doczesnych szczątków poety (GP, 22 VI 1930: 1).

Powstały niedosyt na skutek braku należytego uczczenia i upamiętnienia Franciszka Smreczyńskiego próbowała zaspokoić GP. Teksty odnoszące się do osoby zmarłego publikowano bowiem aż do 5 października 1930 roku. W roku eksportacji doczesnych szczątków pisarza do Zakopanego ostatni tekst mu poświęcony opublikowano 31 maja. W obliczu konieczności odpowiedniego upamiętnienia zmarłego zastosowano inną niż w IKC strategię komunikacyjną. Nie ograniczono się bowiem jedynie do spełnienia obowiązku sprawozdawczo-reporterskiego, zatem typowo informacyjnego, lecz kształtowany dyskurs funeralny związany ze śmiercią i pogrzebami *ukochanego Gazdy* poszerzono m.in. o teksty publicystyczne – te umożliwiały bowiem oddziaływanie na opinię publiczną, a przede wszystkim prezentację faktów z przyjętego punktu widzenia, komentowanie ich, wyjaśnianie, ocenianie itp.²⁸ Na podstawie tematycznie powiązanych tekstów opublikowanych w GP w obu interesujących nas latach można zatem zrekonstruować taktykę komunikacyjną o szerszym spektrum. Oto bowiem – obok poinformowania o zgonie, sposobie organizacji pogrzebu

²⁸ Por. *Słownik terminów literackich*, dz. cyt., s. 416.

i prezentacji sprawozdania z tego wydarzenia – można wyodrębnić dwie dodatkowe kategorie tematyczne, odzwierciedlające intencje komunikacyjne redaktorów nieoficjalnego organu wydawniczego Związku Podhalań.

Pierwsza przestrzeń, którą można określić ogólnym pojęciem UPAMIĘTNIE, obejmuje szeroki wachlarz tekstów: wspomnień, mów pogrzebowych, omówień i syntez twórczości, przedruków wybranych utworów Władysława Orkana²⁹ i tekstów jemu dedykowanych. W tej kategorii interesujący jest artykuł Antoniego Zachemskiego z 25 maja 1930 roku, zatytułowany *Nad trumną Ukochanego Gazdy* (GP, 25 V 1930: 1–3). Jest ciekawy, ponieważ w pewnym stopniu definiuje typ dyskursu funeralnego kształtowanego na łamach GP w maju 1930 i 1931 roku. Przywołana wypowiedź nie jest bowiem jednorodna genologicznie. Choć podtytuł *Olbrzymie uroczystości pogrzebowe w Krakowie* sugeruje jego sprawozdawczą dominantę, to jednak można zauważyć wyraźną dwudzielną budowę tekstu. Centralną część stanowi relacja z krakowskiego pogrzebu wieszczą, lecz została ona okolona fragmentami, które można by uznać za mowę żałobną. Segmenty te zostały utrzymane w niezwykle emocjonalnym tonie. Autor artykułu wyraźnie oddziałuje na sferę *patoś*, chcąc pobudzić nostalgię, smutek i żal z powodu utraty wybitnego górala. Dodajmy, że w stylistycznej warstwie omawianego fragmentu bardzo wyraźnie uwidoczniły się literackie umiejętności jego twórcy. Trudno bowiem mówić o suchej i beznamiętnej relacji dziennikarskiej, kiedy czytamy:

Rozplakały się rzewnie nasze serca, smutkiem bolesnym napełniły się chłopskie dziedziny, żałosna nuta tuła się po wierchach, dziedzinach, bo umarł Najdroższy z Drogich, rodny Syn Ziemi Podbalańskiej i jej Władny Gazda, Władysław Orkan (GP, 25 V 1930: 1).

Lamentacyjny wydźwięk analizowanego fragmentu upodabnia go w pewnym stopniu do trenu – wypowiedzi o *charakterze elegijnym, wyrażającej żal z powodu czyjejś śmierci, rozpamiętującej czyny i myśli zmarłego oraz zawierającej pochwałę jego zalet i zasług*³⁰:

*Za cóż nas ta straszna krzywda tak nagle i niespodzianie spotkała? Czyż już musiał odejść od nas Ten:
który przez cały żywot trudem rozumu i serca dla Ziemi naszej pracował,
który szedł przez życie drogą ciemną i w okrutnym trudzie, mając za jedynych towarzyszy Smutek i Cierpienie,
który radował się, gdy Braci swych widział na jasnej polanie, a bolał, gdy ciężar żywota krowił im barki,
który kochał i cierpiał za miliony, krzepiąc w chwilach zwątpienia ciepłem dobrego serca,
który uczył nas czuć i kochać to, co piękne, co bliskie Prawdy i Boga, co najszlachetniejsze,
który nam od początku w pracy dla dobra Podhala podjętej przewodził.*

²⁹ Na marginesie należy wspomnieć, że dwa teksty poetyckie Władysława Orkana zostały przedrukowane także w IKC. Tuż po śmierci literata, po omówieniu twórczości z perspektywy krytycznoliterackiej przez Zbigniewa Grabowskiego (IKC, 16 V 1930: 3), umieszczono dwa wiersze: *O ziemi!* i *Otwórz się, moja mogiło...*, mające – być może – dokumentować tezy zawarte w poprzedzającym artykule lub eksponować charakter twórczości autora i typ jej nastrojowości.

³⁰ Tamże, s. 542.

Czy Serce to musiało zamilknąć na zawsze? Któż nam je dziś zastąpi? kto równie jak On głęboko wejrzy w duszę góralską i kto smutki jej oraz radości świata całemu opowie? Kto rzuci w nas iskrę buntu przeciw uciskowi, kto utrzyma w nas ogień umiłowania rodzimej nuty [...] (GP, 25 V 1930: 1).

Zwróćmy uwagę na jeszcze jedno podobieństwo. Nastrojowość dolożystyczną powyższego fragmentu buduje seria pytań retorycznych oraz enumeracja zasług o paralelnym układzie zbliżonym do litanijnych inwokacji, wprowadzanych za pomocą koniektywu *który*. Zaprezentowana analiza uświadamia więc, że dyskurs funeralny w GP ku pamięci Władysława Orkana ma odmienny charakter od jego odpowiednika w IKC. Jest bardziej złożony i niejednorodny, ponieważ realizuje inne cele komunikacyjne i jest kształtowany w odmienny sposób.

Wielowymiarowość upamiętnienia jest także efektem zastosowania innych typów wypowiedzi. Szczególną wymowę posiadają wspomnienia, a wysoce symboliczny jest cykl artykułów *Kazimierz Tetmajer o Władysławie Orkanie* (GP, 15 VI 1930: 3–5; GP, 29 VI 1930: 1–2; GP, 6 VII 1930: 1–2), będący czymś na kształt wywiadu lub raczej sfabularyzowanym zapisem rozmowy Antoniego Zachemskiego z przypadkowo spotkanym na warszawskiej ulicy autorem *Na skalnym Podhalu*. Oto uznany twórca młodopolski, który jako pierwszy dostrzegł potencjał artystyczny *dumaca z Gorców* i wyniósł go na literacki parnas za sprawą swej przedmowy do pierwszego wydania *Nowel* w 1898 roku, w rozmowie z dziennikarzem GP stwierdza, że *Pisarza o takim nadzwyczajnym talencie, jak Orkan, nie ma już u nas, wśród górali. Wielka to szkoda* (GP, 29 VI 1930: 1).

Na złożoność omawianego dyskursu wpływają także – jak już wspomnieliśmy – przedruki mów pogrzebowych, które wygłoszono podczas uroczystości pierwszego pogrzebu (analogicznych przemówień nie opublikowano w GP w 1931 roku). Wynika z nich wyraźne przesłanie – zgodne z Horacjaniskim *non omnis moriar* – o trwałości pozostawionego przez Orkana dzieła:

Aono [sic!] prawda jest. Gorące, proste, tak kochające bezmiernie Twe serce przestało bić. To serce, co tętni dalej w tyłu nieśmiertelnych Twoich dziełach (GP, 25 V 1930: 3).

Omówieniu twórczości Orkana GP poświęca sporo miejsca i wypełnia tym samym lukę powstałą w IKC. W zacytowanym już artykule *Orkanowy testament* (GP, 22 VI 1930: 1–2) Zdzisław Wróbel przypomniat najistotniejsze poglądy społeczne i tezy zawarte we *Wskazaniach dla synów Podhala* – nawoływanie do poznania dziejów małej ojczyzny, zachowania dawnych obyczajów, *swego odrębnego stylu w budownictwie i zdobnictwie, swych pieśni i melodyj, ubiorów i urządzeń chat, aby się nie wypaczały, ale by były zawsze tem, czem są – to jest świadectwem swej odrębnej kultury* (GP, 22 VI 1930: 2). Tym samym autor artykułu upamiętnia Władysława Orkana jako twórcę podhalańskiego regionalizmu, ale i głosiciela pewnej uniwersalnej idei-marzenia: stworzenia *Związku ziem polskich* opartego na działalności ruchów regionalnych w całym kraju, mających być budulcem ponadregionalnej i ogólnonarodowej wspólnoty. Warto dodać, że *Wskazania dla synów Podhala* zostały przedrukowane w 20. numerze GP z dnia 17 maja 1931 roku na stronach 3–6, zatem w momencie przenoszenia

zwłok pisarza do Zakopanego i w związku z jego powtórny pochówkiem. Ich omówieniu poświęcił swój artykuł w tym samym numerze GP Jan Olszowski (GP, 17 V 1931: 7–8). Sam tekst Orkana w istocie został uznany za symboliczny testament, drogowskaz, zbiór przykazań, których przestrzeganie zapewni *wydzwignięcie piersią ziemi swojej* (GP, 17 V 1931: 6).

Nie tylko teksty społeczne piewcy Gorców stały się przedmiotem artykułów w GP. W czasopiśmie – głównie w numerach z 1931 roku – spotykamy omówienia problematyki utworów literackich z perspektywy literaturoznawczej, które wyszły spod pióra uznanych filologów i krytyków literackich. Przykładowo Kazimierz Budzyk w tekście *Władysław Orkan. W rocznicę śmierci* (GP, 17 V 1931: 2–6) przypominał ważne problemy i wątki twórczości: opisy przyrody, postaci Franka Rakoczego i Kostki-Napierskiego, których idee następnie wybrzmiały w monumentalnych *Listach ze wsi*. Kazimierz Czachowski – w przedruku przemówienia wygłoszonego podczas akademii ku czci pisarza w Uniwersytecie Jagiellońskim (GP, 31 V 1931: 3–6) – zaprezentował syntezę twórczości autora, nawiązując do innych podhalańskich pisarzy – Seweryna Goszczyńskiego, Stanisława Witkiewicza, Kazimierza Przerwy-Tetmajera. Krytyk, odnosząc się do sztandarowych pozycji w dorobku literackim Władysława Orkana, sformułował bardzo istotną opinię: *Dziś rzechy można, że Orkan był prekursorem autentyzmu literackiego, t. zw. „literatury faktu”, wysuwanej obecnie jako program współczesnej powieści europejskiej* (GP, 31 V 1931: 3).

Do grupy tekstów upamiętniających, opublikowanych w GP i budujących dyskurs funeralny poświęcony Franciszkowi Smreczyńskiemu można zaliczyć także zadedykowane mu utwory poetyckie. Artystyczne wiersze o elegijnym charakterze to wymowny sposób uczczenia literata. Interesujący jest utwór Edwarda Kłonieckiego *Prochom śp. Władysława Orkana*, gdyż stanowi zapowiedź powrotu na Podhale doczesnych szczątków pisarza:

*Zadumały się Tatry i Gorce
nad odejściem ich piewcy i gazdy,
co był wstał w wiosennej grud orce –
i ku niebu uleciał hen w gwiazdy,
aby stamtąd spozierać w serc głębie
w ludzkie serca, jak „Drzewiej” w Roztoki!
by trwać myślą w kochanej Porębie
i na oczach – mieć boskie widoki!...*

*A ten smutek Skalnego Podhala
i tych Gorców – świadectwem jedynem,
że nie może spoczywać gdzieś zdala
Ten, co prawym i wiernym ich Synem,
ale tutaj, gdzie dumał i gwarzył, –
kędy czeka gromada nań cała:
pośród starych, wioskowych cmentarzy,
gdzie Witkiewicz, Kasprowicz, Sabata!... (GP, 25 V 1930: 4)*

Opublikowany niedługo po śmierci autora dwustrofowiec można uznać za zwiastun dyskusji nad miejscem pochówku Władysława Orkana na terenie jego małej ojczyzny.

Osierocona Ziemia – pisał już w czerwcu 1930 roku Antoni Zachemski – *musi Mu spłacić dług wdzięczności i przyjąć Jego doczesne szczątki na swoje tono. Zwłoki Orkana spoczęły na cmentarzu krakowskim. Tak zdecydował komitet pogrzebowy, przychylając się do życzenia Żony śp. Orkana. Wiemy jednak, że jest to miejsce tymczasowe, bo naród góralski, z pośród którego Orkan wyszedł, pragnie Go mieć między sobą* (GP, 8 VI 1930: 2).

Wypowiedzi prasowe składające się na tę polemikę tworzą kolejne dodatkowe ogniwo strategii informacyjnej GP w omawianym obszarze. Choć głosy na temat przeniesienia zwłok literata na Podhale pojawiły się już tuż po jego śmierci, m.in. w mowach pogrzebowych czy jako wzmianki w sprawozdaniach dziennikarskich, to jednak GP włątkowi temu poświęciła odrębną uwagę i miejsce na swoich łamach. 8 czerwca 1930 roku Antoni Zachemski w tekście *Gdzie spoczną zwłoki Władysława Orkana?* wspominał, że już podczas krakowskich przygotowań do pochówku zgłosiły się delegacje z Zakopanego, Nowego Targu i Poręby Wielkiej z deklaracją pogrzebania zmarłego w tych miejscowościach.

Jakże teraz zdecydować? – zastanawiał się w dalszej części zacytowanego artykułu Antoni Zachemski. – *Wybór zaiste trudny. Każda bowiem z wymienionych gmin ma swoje słuszne powody, dla których ubiega się o zwłoki Orkana. Tak czy owak się stanie, dyskusję w tym kierunku należy się już zacząć. Zacząć i przeprowadzić w „Gazecie Podhalańskiej”, a głos winni zabrać wszyscy, którym Orkan i Jego sprawy obojętnymi nigdy nie były* (GP, 8 VI 1930: 2).

GP opublikowała dwa artykuły Antoniego Zachemskiego poświęcone tej tematyce (GP, 8 VI 1930: 2–3; 3 VIII 1930: 3). Kwestię stałego spoczynku Władysława Orkana ów reporter poruszył także podczas rozmowy z Kazimierzem Tetmajerem, a jej przebieg umieścił we wzmiankowanym wcześniej cyklu wspomnieniowych quasi-wywiadów (GP, 29 VI 1930: 1–2). Zauważmy, że na podstawie lektury przytoczonego powyżej fragmentu można byłoby się spodziewać szerokiej debaty na szpaltach czasopisma, tymczasem zapowiadana dysputa ograniczyła się jedynie do trzech wymienionych tekstów. Mimo to autor zrealizował pewien schemat komunikacyjny: oto po zasygnalizowaniu potrzeby dyskusji w danym obszarze podjął próbę jej przeprowadzenia. W swoich artykułach zaprezentował nie tylko propozycje miejsc pochówków, ale i opinie na ich temat, sformułowane przez osoby związane ze zmarłym (m.in. przez matkę Katarzynę Smreczyńską). Ostatecznie kwestia nie została rozwiązana w ramach działań dziennikarskich, lecz jej prezentacja – jak można założyć – była impulsem do namysłu i ostatecznego jej sfinalizowania przez inne gremium:

Termin Zjazdu Podbalan (16 sierpnia) niedaleki – sprawa przeniesienia Orkana do stałego Mauzoleum będzie omawiana a może i zdecydowana. Przyjdzie z odpowiedzi: Turbacz czy Zakopane czy Poręba Wielka czy Nowy Targ? (GP, 3 VIII 1930: 3).

Strategia komunikacyjna GP w związku ze śmiercią i dwoma pochówkami Władysława Orkana cechuje się innymi właściwościami niż taktyka IKC. W piśmie ogólnopolskim zaobserwowaliśmy metodyczną realizację założonego planu, opartą głównie na informowaniu i prezentowaniu faktów. Dyskurs wytworzony przez regionalną GP jest bardziej złożony. Został utkany nie tylko z tekstów sprawozdawczych, ograniczających się do obiektywnego przedstawienia rzeczywistości, lecz także z wypowiedzi o publicystycznym charakterze, których zasadniczą intencją było upamiętnienie zmarłego, omówienie i ocena jego twórczego dorobku, a także przeprowadzenie społecznej dyskusji na temat miejsca powtórnego pochówku. Można nawet pokusić się o przypisanie mu określenia *polifoniczny*³¹, teksty go budujące bowiem to nie tylko relacje spisane przez dziennikarzy, ale i przedruki mów pogrzebowych, cytaty wypowiedzi świadków, teksty poetyckie, referat wygłoszony podczas upamiętniającego sympozjum. Inaczej możemy powiedzieć, że komunikowanie w GP zostało oparte na wiązce głosów pochodzących z różnych źródeł.

Odmienności widać także w zakresie stylistycznego kształtu analizowanych wypowiedzi. Teksty opublikowane w GP – zwłaszcza autorstwa dziennikarzy jej redakcji – przejawiają zaangażowanie emocjonalne ich twórców wobec opisywanej rzeczywistości dzięki utrzymaniu ich w podniosłym tonie. Reporterzy świadomie umiejscawiali się wewnątrz opisywanych realiów, ale utracony w ten sposób dystans nie wpływał negatywnie na dziennikarską rzetelność. Wydarzenia opisywano zgodnie z ich rzeczywistym przebiegiem, fakty podawano precyzyjnie i z dużym stopniem szczegółowości. Wprowadzanie do wypowiedzi cech typowych dla retorycznej kategorii *patos* wpływało natomiast na kształtowanie odczuć opinii publicznej, pobudzenie emocji i wytworzenie pewnej wspólnoty ludzi w przeżywaniu żałoby.

Literatura:

Duvignaud J., *Ceremonia społeczna i ceremonia teatralna* [w:] *Antropologia widowisk. Zagadnienia i wybór tekstów*, red. L. Kolankiewicz, Warszawa 2005.

Kąs J., *Ilustrowany leksykon gwary i kultury podhalańskiej*, t. 3, Bukowina Tatrzańska 2016.

Kolbuszewski J., *Z głębokim żalem... O współczesnej nekrologii*, Wrocław 1997.

Lipowski W., *Dwa pogrzeby Władysława Orkana. Wybrane relacje prasy krakowskiej, podhalańskiej i warszawskiej* [w:] *Wokół Władysława Orkana. Aspekty literackie, kulturalne i medialne*, red. B. Faron, A. Ogonowska, Kraków 2011, s. 277–286.

Łoziński W., *Życie polskie w dawnych wiekach*, Lwów 1931.

³¹ Na temat złożoności dyskursu prasowego por.: M. Wojtak, *Głosy z teraźniejszości. O języku współczesnej polskiej prasy*, Lublin 2010.

- Napiórkowski M., *Uroczystości żałobne jako narzędzie legitymizacji i delegitymizacji władzy*, „Pamiętnik Literacki” 2013, nr 104, z. 4, s. 135–152.
- Rak M., *Kulturemy podbalańskie*, Kraków 2015.
- Słownik terminów literackich*, red. M. Głowiński, T. Kostkiewiczowa, A. Okopień-Sławińska, J. Sławiński, Wrocław 1988.
- Teatralizacja życia oraz ceremonii pogrzebowej Johna Kennedy’ego*, <https://kulturatobaba.wordpress.com/2017/09/06/teatralizacja-zycia-oraz-ceremonii-pogrzebowej-johna-kennedyego/> [dostęp 30.07.2019].
- Wilk B., *Sławne pogrzeby w XIX-wiecznym Krakowie*, „Folia Historica Cracoviensia” 2006, vol. 12, s. 131–150.
- Wnuk W., *Na góralską nutę*, Warszawa 1981.
- Wojtak M., *Gatunki prasowe w dyskursywnym zakorzenieniu* [w teście:] *Rozłożone gazety. Studia z zakresu prasowego dyskursu, języka i stylu*, Lublin 2015, s. 31–44.
- Wojtak M., *Styl dziennikarstwa prasowego w perspektywie dyskursywnej* [w teście:] *Rozłożone gazety. Studia z zakresu prasowego dyskursu, języka i stylu*, Lublin 2015, s. 95–105.
- Wojtak M., *Głosy z teraźniejszości. O języku współczesnej polskiej prasy*, Lublin 2010.
- Żuromskaite B., *Pompa funebris. Teatralność pogrzebu sarmackiego*, <http://www.racionalista.pl/kk.php/s,5090> [dostęp 30.07.2019].

STANISŁAWA TREBUNIA-STASZEL

Związek Podhalań ma 100 lat!

Kilka uwag na temat podhalańskiego ruchu regionalnego i jego roli w aktywizacji społeczno-kulturowej lokalnych wspólnot

„Zabiegaj o zamożność ziemi, z której wyrosłeś, i państwa, albowiem własny Twój dobrobyt nie będzie miał mocnego fundamentu, jeżeli Twoja Ojczyzna będzie biedna i zagrożona”

„Bądź buntownikiem, tzn. buntuj się przeciw wszystkiemu, co gniecie, co ciemieży ducha, co tamą się kładzie na drodze ku wzrostowi. A przede wszystkim: miej charakter!”

„Ze wsią swoją rodzinną żyj i daj jej, co najlepsze, z duszy swej. Wróć braciom coś wiedzą zdobył. – Nie przecinaj korzeni łączących cię z rodnią ziemią”

Zacytowane powyżej fragmenty słynnych *Wskazań dla synów Podhala*, sformułowanych i ogłoszonych przez Władysława Orkana w 1922 roku, zakreśliły ideowy horyzont podhalańskiego regionalizmu. Dla rodzącej się ówczesnie elity regionalnej stały się – jak określił to Antoni Zachemski – „sztandarem czującego młodego Podhala”¹. Przez kolejne lata Orkanowe wskazania były płomiennym zawołaniem dla podhalańskich regionalistów zrzeszonych w Związku Podhalań – organizacji, która w tym roku obchodzi 100 rocznicę swego istnienia. Jubileusze są okazją do spotkań i celebracji, ale też skłaniają do podsumowań i refleksji. Można więc zadać pytanie, jak wyglądałoby dziś Podhale, jego kulturowe i społeczno-gospodarcze oblicze, gdyby nie poświęcenie, zaangażowanie i społeczna praca góralskich regionalistów na rzecz wszechstronnego rozwoju regionu? Mając na uwadze to pytanie, a nade wszystko dostrzegając znaczącą rolę Związku Podhalań w kształtowaniu szeroko pojętej kultury regionalnej na terenie całej polskiej góralszczyzny, redakcja „Almanachu Nowotarskiego” pragnie na kartach swego rocznika wspomnieć o zasługach i dokonaniach tej organizacji. Oczywiście nie sposób w jednym krótkim tekście przedstawić nawet w ogólnym zarysie historii Związku Podhalań, stąd też ograniczę się do przywołania najważniejszych faktów z pierwszych lat jego działalności,

¹ A. Zachemski, *Ruch podhalański*, Warszawa 1930, s. 14.

zaznaczając, że w tym roku ukaże się obszerna monografia podhalańskiego ruchu regionalnego przygotowana przez Juliana Kowalczyka – zasłużonego dla Podhala działacza pochodzącego ze Spisza. Warto też w tym kontekście wspomnieć o dwóch znanych już publikacjach dedykowanych dziejom Związku Podhalan. Mam na myśli *Podhalański ruch regionalny* autorstwa Włodzimierza Wnuka i Andrzeja Kudasika oraz *Hej, tam spod Tater...* pióra Andrzeja Kudasika i Juliana Kowalczyka.

Powstanie Związku Podhalan i jego działalność w okresie II Rzeczypospolitej

Znamienną cechą podhalańskiego regionalizmu jest jego „góralsko-pański” rodowód, w którym odbija się twórczy splot wartości rodzimego dziedzictwa i treści ogólnonarodowych, wniesionych przez młodopolską elitę intelektualną przebywającą pod Tatrami na przełomie XIX i XX wieku. Zainteresowanie i fascynacja góralstwach „panów z dolin” nie tylko wprowadziły Podhale w krąg kultury ogólnopolskiej, ale także dowartościowały samych Podhalan, którzy już w 1904 roku założyli w Zakopanem Związek Górali, otwierając tym samym księgę dziejów podhalańskiego ruchu regionalnego.

Z inicjatywy Związku Górali oraz społeczników i działaczy z Podhala Nowotarskiego w latach 1911–1913 odbyły się trzy Zjazdy Podhalan, kolejno w Zakopanem, Nowym Targu i Czarnym Dunajcu. Towarzystwo prowadziło ożywioną działalność społeczną i oświatową, odgrywając istotną rolę w kształtowaniu świadomości narodowej wśród mieszkańców podhalańskich wsi².

Po odzyskaniu niepodległości, już pod koniec 1918 r. podhalańscy działacze przystąpili do prac nad przygotowaniem statutu dla mającej powstać organizacji. W 1919 r. władze II Rzeczypospolitej zarejestrowały w Krakowie Stowarzyszenie Związek Podhalan (ZP). Wśród twórców podhalańskiej organizacji znaleźli się przedstawiciele różnych warstw społecznych i profesji: nauczyciele, pisarze, rolnicy, samorządowcy i politycy. Byli wśród nich między innymi: Feliks Gwiżdż, Władysław Orkan, Kazimierz Przerwa-Tetmajer, gen. Andrzej Galica, ks. Ferdynand Machay, Wojciech Roj, Józef Bednarczyk, Jan Bednarski, Jakub Zachemski, Jerzy Uznański, Stanisław Łęcki, Franciszek Dworski. Pierwszym prezesem Związku Podhalan został nauczyciel z Odrowąża Jakub Zachemski, kolejnym zaś Feliks Gwiżdż, poeta i prozaik, również pochodzący z tej miejscowości³.

Przyjęty przez ZP statut określał charakter i cele organizacji: „Stowarzyszenie stojąc na gruncie narodowym, ma za cel: [przytaczam kilka punktów] – pracę nad podniesieniem ludu podhalańskiego pod względem etycznym, umysłowym i gospodarczym oraz wpajanie poczucia obowiązków narodowych, – utrzymywanie i pielęgnowanie swoistej kultury Podhala, – propagowanie energiczne polityki gospodarczej”⁴. Tym samym postulat Orkana i zadania, jakie wyznaczał on

² Szerzej na ten temat pisaliśmy w poprzednim numerze „Almanachu”. Zob. S. Trebunia-Staszek, *I w chłopskiej piersi Polska chce być. Idea Niepodległej w podhalańskim ruchu regionalnym*, „Almanach Nowotarski”, nr 22: 2018, s. 155–168.

³ Zob. *Historia Związku Podhalan w Polsce* [w:] *Kalendarz obchodów 100-lecia Związku Podhalan w Polsce*, źródło: <http://zwiazek-podhalan.com> [dostęp 15.10.2019].

⁴ Według przyjętego statutu najwyższą władzą stał się Walny Zjazd wybierający Zarząd Główny jako władzę wykonawczą. Statut zezwalał na zakładanie Ognisk Związku Podhalan zarówno

regionalizmowi jeszcze w przedwojennych wystąpieniach, znalazły swe odbicie w założeniach programowych podhalańskiej organizacji. Narodowo-patriotyczny charakter przedwojennych Zjazdów Podhalan nie tylko został zachowany, ale poszerzony o ideę „budowania gmachu Rzeczypospolitej”. Najpełniej wyraził ją Orkan kilka lat później w memoriale w sprawie utworzenia Ogniska Ziem, który przedłożony został w 1929 roku Ministerstwu Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego. Stanisław Pigoń nazwał ów dokument zwartym testamentem myśli obywatelskiej Orkana, wizją demokratycznej nowej Polski – Polski zróżnicowanej w bogactwie swej kulturowej odrębności⁵. W memoriale Orkan określił raz jeszcze istotę polskiego regionalizmu: „...regionalizm w Polsce ma zadania znacznie większe niż w krajach obcych. Podczas gdy tam jest konserwowaniem wartości odrębności kulturowych, [...] – u nas ma stać się ponadto budową gruntującą gmach Rzeczypospolitej”⁶.

Pierwszy w niepodległej Polsce Zjazd Podhalan, uznany za czwarty dla podkreślenia kontynuacji tradycji Zjazdów sprzed I wojny, odbył się w Nowym Targu i zgromadził najwybitniejszych przedstawicieli podhalańskiej inteligencji. Kolejne Zjazdy z wyjątkiem 1920 r. odbywały się rokrocznie, za każdym razem w innej miejscowości podhalańskiej. W ten sposób starano się wprowadzać ideę ruchu w obręb środowisk wiejskich. W budowaniu zrębów ideologicznych ruchu decydującą rolę odegrał W. Orkan. I chociaż sam nie angażował się w działalność społeczną, był tym, który niósł i „wszczepiał” w serca górali ideę pracy regionalnej. Również X Zjazd obradujący w Szaflarach w 1926 roku utrwalony został w historii przemówieniem Orkana *O Związkach Ziem*. Wtedy też obradujący górale skierowali do mieszkańców innych regionów Polski apel, by na wzór podhalańskiej organizacji zakładali własne stowarzyszenia, aktywizując i ożywiając pracę na rzecz ekonomicznego podniesienia poszczególnych ziem Rzeczypospolitej. XI Zjazd w Nowym Targu stał pod znakiem 30-lecia twórczości pisarza spod Gorców. W czasie uroczystości, „na które przybyły wielkie rzesze góralskie [...] przygrywało kilka kapel, śpiewało kilka chórów. Orkana witał z balkonu ratusza burmistrz Rajski, po czym przed jubilatą odbyła się szumna defilada”⁷. W trzy lata później Podhalanie żegnali na krakowskim cmentarzu swego pisarza spod Gorców, który zmarł w 1930 r. w wieku 55 lat. XIV Zjazd z 1930 r. zbiegł się z obchodami 10 rocznicy przyłączenia części Spisza i Orawy. W tym samym roku odbył się I Sejm Związku Podhalan w Północnej Ameryce, który przyjął uchwałę o ufundowaniu przez podhalańską Polonię pomnika W. Orkana. W 1935 r. XIX Zjazd obradował w Zakopanem, w czasie gdy trwało „Święto Gór”, które było w pewnym stopniu realizacją Orkanowej idei Związku Ziem.

w miejscowościach podhalańskich, jak i poza jego granicami, oraz umożliwiał wstępowanie do organizacji także nie-góralom. T. P u d z i s z, *70 lat Związku Podhalan*, „Podhalanka” R. 8: 1989, nr 2/20, s. 47–48.

⁵ S. P i g o ń, *Poglądy społeczne Orkana* [w:] tenże, *Na drogach kultury ludowej*, Kraków 1974, s. 470.

⁶ W. O r k a n, *Memoriał w sprawie utworzenia „Ogniska Ziem”* [w:] tenże, *Listy ze usi i inne pisma społeczne*, Kraków 1970, s. 379.

⁷ W. W n u k, A. K u d a s i k, *Podhalański ruch regionalny*, Kraków 1993, s. 31.

Po odzyskaniu niepodległości Podhale było regionem zapóźnionym w rozwoju cywilizacyjnym i gospodarczym. Stąd też oprócz kulturalnej działalności ważne miejsce w pracy ZP zajęły kwestie dotyczące ożywienia gospodarczego regionu. O tej sferze pracy z uznaniem wyraził się Jan Bujak: „Jest interesujące, że treścią większości Zjazdów, [...] były nie sprawy ideologiczne, lecz przede wszystkim zagadnienia o charakterze społeczno-gospodarczym”⁸. Rzeczywiście problemy natury gospodarczej były przedmiotem obrad wielu Zjazdów. Już w czasie pierwszego spotkania Podhalan w 1911 r. apelowano o rozwój przemysłu, handlu, zakładanie kółek rolniczych i kas Raiffeisena. W 1919 r. na IV Zjeździe nie kto inny jak K. Przerwa-Tetmajer postulował, by ziemie górskie charakteryzujące się podobnym typem gospodarowania zjednoczyć w jedną Ziemię Podhalańską i stworzyć dla tak pojętego organizmu wspólny program uprzemysłowienia. Na VII Zjeździe w Chochołowie wskazano konieczność przeprowadzenia reformy rolnej na rzecz biednej ludności Podhala oraz założenia szkoły rolniczej na Podhalu. Niemniej, jak zauważa Juliusz Zborowski, podejmowane przez przedwojenne i kilka powojennych Zjazdów uchwały nie zawsze znajdowały potwierdzenie w praktycznych przedsięwzięciach. Przypadkowość zebrań podhalańskich inteligentów, nadmiar podejmowanych uchwał i zadań, brak egzekutywy osłabiały pracę i efektywność działań⁹. Trzeba jednak zaznaczyć, że wiele z postulowanych zadań udało się zrealizować. Z inicjatywy ZP w okresie międzywojennym powstały między innymi Studium Nauczycielskie i Wysokogórska Szkoła Rolnicza w Nowym Targu, Spółdzielnia Mleczarska w Szaflarach, droga na Spiszu – z Niedzicy do Gronia – oraz liczne Kasy Stefczyka¹⁰. Dzięki staraniom podhalańskich regionalistów przystąpiono w 1929 r. do wstępnych prac melioracyjnych na terenie torfowisk odrowąsko-czarnodunajskich. Poza tym działacze Związku wspólnie z innymi instytucjami i stowarzyszeniami (m.in. z kółkami rolniczymi) organizowali w podhalańskich wsiach odczyty i prelekcje dla rolników z zakresu hodowli i wprowadzenia nowoczesnych metod gospodarowania; zajmowali się sprowadzaniem i sprzedażą nawozów sztucznych, nasion, sadzonek, maszyn rolniczych; urządzali kursy i szkolenia z zakresu uprawy roli, hodowli i gospodarstwa domowego. Również z inicjatywy członków Związku, przede wszystkim zaś dzięki staraniom prezesa J. Zachemskiego, uruchomione zostały w podhalańskich wsiach zawodowe kursy kilimiarstwa dla młodych dziewcząt pod nazwą „Warsztaty Kilimiarstwa – Kilim”¹¹.

⁸ J. Bujak, *Regionalizm a świadomość narodowa. Na przykładzie regionalizmu podhalańskiego*, ZNUJ „Prace Etnograficzne” z. 10: 1977, s. 27.

⁹ J. Zborowski, *Regionalizm podhalański* [w:] tenże, *Pisma podhalańskie*, t. 2, Kraków 1972, s. 179.

¹⁰ A. Kudasik, J. Kowalczyk, *Hej, tam spod Tater. Przeszość i dzień obecny Związku Podhalan w Polsce*, Nowy Targ 1996, s. 11. W przytoczonej monografii zamieszczona jest charakterystyka działalności ognisk ZP i jego dokonania w okresie międzywojennym. Tamże, s. 11–12, 36–41.

¹¹ W 1922 r. powstała Sekcja kilimiarstwa ZP, której kierowniczką i zarazem oddaną nauczycielką została Aniela Tatarówna. Celem kursów było tworzenie nowych źródeł dochodu dla miejscowej ludności w związku z rozwijającym się ruchem turystycznym na Podhalu oraz propagowanie wyrobów artystycznych w „stylu regionalnym”. „Gazeta Podhalańska”, R. 10: 1922, nr 2, s. 2; B. Słuszkiewicz, *Okres międzywojenny* [w:] *Szaflary. Wieś podhalańska*, red. M. Adamczyk, Nowy Targ 1993, s. 92.

Działalność oświatowo-kulturalna

Związek prowadził także ożywioną pracę oświatową. Dzięki zabiegom i staraniom podhalańskich działaczy w góralskich wsiach powstało wiele ludowych czytelni, bibliotek, teatrów, chórów i zespołów góralskich. Ponadto liderzy ruchu wzywali do pielęgnowania rodzimej tradycji, do gromadzenia dawnych sprzętów, poznawania własnej przeszłości oraz rozsądnego wprowadzania zdobyczy cywilizacyjnych. Symptomatyczny w tym zakresie wydaje się program pracy regionalnej dla Ognisk ZP przedłożony przez Eugeniusza Pawłowskiego w czasie Zjazdu Podhalań w 1936 r. W projekcie, który zamiesz-



*XVI Zjazd Podhalań w Białym Dunajcu, 1933 r.,
fot. z archiwum Związku Podhalań*

czony został następnie na łamach „Gazety Podhala”, autor podaje wskazówki, a raczej nakazuje działaczom ZP, by: – chodzili stale w pełnym stroju góralskim, – zastępowali „brzydkie tandetne” naczynia i sprzęty starodawnymi stylowymi meblami, – posługiwali się stale czystą gwara i pielęgnowali dawne zwyczaje. Ponadto dodaje, że powinni podkreślać piękno rodzimej tradycji, a nawet zniechęcać do przejmowania wzorów miejskich. Aby osiągnąć ten cel – jak wskazywał – należy m.in. zbierać „dawne zabytki”, organizować prelekcje, wieczornice, urządzać obchody ludowe propagujące dawne zwyczaje, jak np. Zielone Świątki, chodzenie na podłazy, kolędowanie, śpiewanie góralskich pieśni itp.¹² Przytoczone przez Pawłowskiego zalecenia, szczerne, ale abstrahujące od rzeczywistości i trudne do zrealizowania w zmieniających się warunkach życia wsi, mogą świadczyć o tym, jak istotne miejsce w pracy regionalnej wyznaczano podhalańskiej tradycji.

¹² E. Pawłowski, *Praca nad kulturą regionalną*, GP, R. 1: 1936, nr 2, s. 1–2.

Ważną rolę w propagowaniu rodzimego dziedzictwa wśród ludności wiejskiej spełniały Zjazdy Podhalańskie, które posiadały zazwyczaj bogatą oprawę folklorystyczną. Składały się na nią miejscowe stroje, muzyka, śpiewy i tańce góralskie. Zjazdy gromadziły nie tylko członków organizacji, ale także niezrzeszonych. Na spotkania przybywali mieszkańcy podhalańskich wsi wraz z rodzinami. Były to swego rodzaju ogólnopodhalańskie manifestacje, przybierające niejednokrotnie formę ludowego święta. Jednoczyły Podhalańców, wpływając jednocześnie na rozbudzanie poczucia więzi regionalnej. Najbardziej okazały, jak uważa W. Wnuk, był Zjazd w Bukowinie Tatrzańskiej w 1925 r., gdzie „pół tysiąca ludzi obradowało pod gołym niebem, grały dwie muzyki, na czele pochodu jechała banderia konna”¹³.

W czasie obrad zjazdowych często podnoszono kwestię edukacji i wychowania młodzieży. Podhalańscy działacze wielokrotnie kierowali do władz samorządowych apele o inicjowanie i wspieranie budowy powszechnych i zawodowych szkół na Podhalu, a także fundowanie stypendiów dla góralskiej młodzieży. Postulowali również uwzględnienie treści regionalnych, w tym twórczości Orkana, w programach nauczania¹⁴. Z wnioskiem przygotowania i wprowadzenia do szkół podręcznika gwarowego wystąpił m.in. J. Zborowski. Swoją postulat motywował znaczeniem kultury podhalańskiej w dorobku ogólnonarodowym. W pracy oświatowej Związek wspierany był przez ogólnopolską Sekcję Powszechnych Uniwersytetów Regionalnych Związku Polskiego Nauczycielstwa Szkół Podstawowych (PUR ZPNSzP)¹⁵. Z inicjatywy Sekcji utworzony został w Zakopanem Powszechny Uniwersytet Regionalny im. Stanisława Witkiewicza. W latach 1925–1928 odbyły się cztery wakacyjne kursy dla nauczycieli zawierające w swym programie wykłady znanych polskich badaczy i pracowników naukowych na temat Podhala i jego roli w kulturze ogólnonarodowej¹⁶. Zarząd Sekcji PUR zaproponował Związkowi, by przejął Uniwersytet, co nie doszło do skutku i w 1928 r. instytucja zakończyła swą działalność¹⁷. Niemniej członkowie ZP nadal angażowali się w prace Sekcji. Współpracowali również z Komitetem Witkiewiczowskim. Dzięki staraniom tegoż Komitetu w 1928 r. we Lwowie wydany został pierwszy zeszyt czytanki ludowej *Beskid Zachodni i Podhale. Górale polscy*¹⁸. Niestety mimo starań i zabiegów regionalistów akcja w zakresie propagowania edukacji regionalnej nie przyniosła w kręgach rodzimego nauczycielstwa oczekiwanych rezultatów. Niewielu z nich wzięło udział w kursach uniwersyteckich. Ambitne plany znalazły oddźwięk jedynie

¹³ W. Wnuk, A. Kudasik, *Podhalański ruch...*, dz. cyt., s. 9.

¹⁴ Powyższe kwestie, pojawiające się często podczas obrad zjazdowych, szczegółowo omówione zostały w czasie Zjazdów w latach: 1920, 1924, 1927, 1934. Tamże, s. 25–45.

¹⁵ Szerzej na temat działalności i znaczenia Powszechnych Uniwersytetów Regionalnych pisze E. Chudziński, *Powszechnie Uniwersytety Regionalne w II Rzeczypospolitej*, „Małopolska. Regiony – regionalizmy – małe ojczyzny”, R. 1: 1999, s. 73–94.

¹⁶ W czasie wspomnianych kursów uniwersyteckich wykłady i prelekcje prowadzili m.in. profesorowie: J.S. Bystron, J. Bujak, K. Nitsch, E. Frankowski, W. Antoniewicz. Tamże, s. 88.

¹⁷ Tamże, s. 89–90.

¹⁸ R. Dutkova, *Edukacyjny róg obfitości* [w:] *Zakopane. Cztery lata dziejów*, red. R. Dutkova, t. 2, Kraków 1991, s. 558–559. O Komitecie Witkiewiczowskim pisze też J. Woźniakowski, *Dobrańsze niż indziej towarzystwo. Życie artystyczne w Zakopanem do roku 1939* [w:] *Zakopane. Cztery lata...*, t. 2, dz. cyt., s. 189.

w stosowaniu pewnych „motywów podhalańskich” w nauczaniu rysunku, robót ręcznych i śpiewu. Stąd obecność treści regionalnych w programach poszczególnych szkół zależała w dużej mierze od inicjatywy samych nauczycieli. W tej dziedzinie wyróżniło się nowotarskie gimnazjum, które dzięki takim nauczycielom, jak Juliusz Zborowski, Jakub Zachemski czy Tomasz Buła¹⁹, wydało wielu wybitnych działaczy regionalnych. Uczniowie zachęceni byli do gromadzenia materiałów ludoznawczych dotyczących Podhala, Spisza, Orawy, Pienin, sporządzania opisów i prac etnograficznych, a także do tworzenia własnych utworów literackich²⁰. Jako studenci krakowskich uczelni kontynuowali swoje zainteresowania, stanowiąc trzon Akademickiego Związku Podhalań²¹.

Realizacja uchwał i postulatów podejmowanych w czasie Zjazdów dokonywała się poprzez działające w podhalańskich miejscowościach organy ZP, jakimi były Ogniska. W okresie międzywojennym powstało około 47 Ognisk na Podhalu, w tym kilka poza jego granicami, niemniej liczba czynnych oscylowała w granicach 25–30. Należało do nich około 1000 członków²². Oczywiście ich aktywność przedstawiała się różnie, w zależności od zaangażowania samych członków i lokalnych elit. Niektóre działały zaledwie kilka lat, ograniczając się do organizowania imprez towarzyskich, inne przetrwały do 1939 r., aktywnie uczestnicząc w życiu społecznym swych środowisk. Do najbardziej prężnych w II Rzeczypospolitej należało m.in. Ognisko ZP w Poroninie. Jego działalność może stanowić dobry przykład ilustrujący charakter prowadzonej ówczesnie przez Związek pracy regionalnej. Ognisko w Poroninie, założone w 1927 r., współpracując z miejscowym samorządem i z innymi stowarzyszeniami istniejącymi we wsi, prowadziło ożywioną pracę na kanwie społeczno-gospodarczej i kulturalnej. Podejmowane przez członków Ogniska inicjatywy zmierzały do podniesienia poziomu miejscowego rolnictwa i rzemiosła, rozwoju rodzimej kultury, a także przekształcenia Poronina w atrakcyjną miejscowość letniskową. Służyć temu miały organizowane przy współudziale Ogniska kursy gospodarstwa domowego, szkolenia i prelekcje z dziedziny rolniczej i handlowej, odczyty o charakterze oświatowym, akcje i imprezy społeczno-kulturalne, uroczystości regionalne i narodowe, a także wspieranie rozwoju inwestycji społeczno-gospodarczych.

¹⁹ Przywołani nauczyciele byli związani z podhalańskim ruchem regionalnym. Interesujące materiały dotyczące wykorzystania treści regionalnych w edukacji młodzieży szkolnej znajdują się w dokumentacji pozostawionej przez J. Zachemskiego. Wśród nich na uwagę zasługuje rękopis *Pogadanki regionalne*. Zamieszczone są w nim notatki, konspekty, plany prowadzenia zajęć z wiedzy na temat historii i kultury Podhalań. Archiwum ZP w Ludźmierzu.

²⁰ Zebrane przez uczniów materiały gromadzone były najczęściej w Muzeum Tatrzańskim.

²¹ W 1906 r. powstała w Krakowie pod patronatem Związku Górali Akademicka Sekcja Podhalań, która po utworzeniu ZP w 1919 r. stała się jego Ogniskiem. W 1924 r. studencka organizacja usamodzielniała się, zmieniając nazwę na Akademicki Związek Podhalań. Wśród członków AZP znaleźli się synowie góralskich gazdów z Szerokiego Podhala, m.in. A. Suski, M. Dusza, A. Zachemski, S. Krupa, A. Waksmundzki, W. Hajnos. Działalność akademików polegała głównie na organizowaniu odczytów, wieczornic, prelekcji poświęconych tematyce podhalańskiej, a także spotkań o charakterze towarzyskim. W czasie wakacji członkowie AZP w swych rodzinnych miejscowościach prowadzili kursy dla analfabetów, urządzali wieczorki poetyckie, przedstawienia teatralne i okolicznościowe akademie. Zob. T. P u d z i s, *80 lat działalności Podhalań w Krakowie*, „Podhalańka” R. 6: 1987, nr 1/15, s. 12–22; W. W n u k, *Czuwajcie, gdy od Krakowa przyleci głos...*, tamże, s. 3–11; A. W a k s m u n d z k i, *Akademicki Związek Podhalań w Krakowie*, tamże, s. 32–33; S. T r e b u n i a - S t a s z e l, *Między Wawelem a Giewontem*, „Tygodnik Podhalański” R. 9: 1998, nr 36.

²² A. K u d a s i k, J. K o w a l c z y k, *Hej, tam...*, dz. cyt., s. 41.

Tu warto odnotować, że Ognisko wspólnie z Klubem Sportowym „Wisła” podjęło i zrealizowało myśl wybudowania skoczni narciarskiej (oddana została do użytku w 1930 r.) oraz aktywnie włączyło się w budowę miejscowej szkoły powszechnej²³. Dużym osiągnięciem Ogniska było przygotowanie w 1930 r. Wystawy Kultury Góralskiej, a w 1931 r. Regionalnej Wystawy Podhala, którą zwiedziło ponad 5000 osób, w tym ambasador USA²⁴. Głośnym echem odbiła się akcja antyalkoholowa, w ramach której przeprowadzono w 1929 r. plebiscyt w gminach objętych parafią Poronin²⁵.

Skuteczność i efektywność działań w okresie międzywojennym osłabiała jednak występujące wewnątrz stowarzyszenia problemy, tak natury organizacyjnej, jak i ideowej. Niekorzystnie na pracę Związku wpływał fakt, że Zarząd Główny mieścił się w Krakowie. Brak centralnego sekretariatu i stałej siedziby był powodem niedomogów w utrzymaniu łączności i koordynacji pracy w poszczególnych Ogniskach. Kłopoty finansowe i nikłe zaangażowanie rodzimej inteligencji utrudniały redagowanie „Gazety Podhalańskiej”. Przez długi czas ukazywała się w zasadzie dzięki staraniom i zabiegom kilku ideowców. Nie udało się też określić zasięgu terytorialnego działalności ZP w II Rzeczypospolitej. Najpoważniejszym jednak problemem czy też słabością ruchu był brak jedności wśród samych Podhalań. Zakopiański Związek Górali w okresie międzywojennym, nawet wtedy gdy został ogniskiem ZP (1928–1936), uważał się za oddzielną organizację. O separowaniu się Związku Górali zadecydowały, jak sądzi W. Wnuk, nie tylko ambicje, by posiadać własne stowarzyszenie, ale także poczucie „wyższości” w stosunku do mieszkańców Niżnego Podhala. Ale czy rzeczywiście winą za powyższy stan należy obarczać jedynie zakopiańczyków? Takie pytanie nasuwa tekst broszury A. Zachemskiego na temat ruchu podhalańskiego, w której autor pominął działalność Związku Górali²⁶. Ważne, że ostatecznie udało się przezwyciężyć barierę dystansu i w 1939 r. na Zjeździe w Kościelisku podjęta została uchwała o połączeniu Związku Górali ze Związkiem Podhalań.

Kilka refleksji zamiast podsumowania

Różne były okresy w dziejach podhalańskiej organizacji, mniej i bardziej owocne. Mimo historycznych i politycznych zawirowań związanych z II wojną światową, systemem stalinowskim, monopartyjną dyktaturą PRL-u, stanem wojennym czy też wewnętrznymi sporami, podhalańscy regionaliści nie zaniechali swej działalności. Starali się realizować zadania wyznaczone przez założycieli

²³ Ognisko w Poroninie zajmowało się także działalnością handlową. W 1934 r., kiedy Podhale nawiedziła klęska powodzi, sprowadziło kilkadziesiąt wagonów niezbędnych towarów (ziemniaków, maki, soli dla bydła, nawozów sztucznych, węgla). W ramach promocji Poronina jako atrakcyjnego letniska działacze Ogniska zorganizowali w 1929 r. wycieczkę do Poznania – dwie grupy ubrane po góralsku wyjechały na Powszechną Wystawę Krajową. A. Bafia, *Historia Związku Podhalań w Poroninie w latach 1927–1997*, Poronin 1998.

²⁴ Tamże, s. 19, 21.

²⁵ Wynik plebiscytu stał się podstawą do zamknięcia szynków na terenie Poronina. Tamże, s. 17.

²⁶ Problem ten poruszył J. Gut-Kurniawa w referacie wygłoszonym na XXIV Zjeździe Podhalań w 1957 r. Zob. J. Gut-Kurniawa, *O ruchu społecznym góralszczyzny* [w:] A. Bafia, *Historia Związku...*, dz. cyt., s. 7–14.

Związku, zestrajając myśl przeszłych pokoleń z nowymi wyzwaniami, jakie niosła zmieniająca się rzeczywistość.

Postulaty kulturowej i ekonomicznej aktywizacji Podhala znajdowały odmienią realizację w poszczególnych okresach czasu. W latach II Rzeczypospolitej praca oświatowo-kulturalna łączyła się z inicjatywami o charakterze gospodarczym. Związek był ważnym czynnikiem opiniodawczym w zakresie polityki administracyjno-gospodarczej regionu. Okres PRL-u i centralistyczny model zarządzania odebrały regionalistom zintegrowaną wielość funkcji, pozostawiając mu wąski obszar działalności kulturalnej. Mimo tych ograniczeń Związek podejmował wiele społeczno-kulturalnych, a także gospodarczych akcji, jak chociażby budowa Domu Podhalan w Ludźmierzu.

Społeczna praca podhalańskich regionalistów w okresie Polski Ludowej w dużej mierze osłabiła skutki sztucznego folkloryzmu lansowanego przez scentralizowany mecenat socjalistycznego państwa. Członkowie Związku Podhalan, świadomi uzależnienia rozwoju rodzimej tradycji od administracyjnie stymulowanych form działalności kulturalnej, prowadzących – jak ujął to T. Staich – do tzw. „tradycji biernej”, zwracali uwagę, by owe poczynania były „wszechstronnie przemyślane oraz umiejętnie stosowane”. Związek tym samym nie odrzucał całkowicie wsparcia ze strony istniejących ówczesnie państwowych instytucji kulturalno-oświatowych²⁷. Trzeba pamiętać, że musiał działać i funkcjonować w narzuconej przez sowiecki reżim rzeczywistości społeczno-politycznej. Nie zatracał jednak przy tym swej niezależności, która przejawiała się między innymi w manifestowaniu przywiązania do rodzimej tradycji i religijnych wartości. Spotkania i uroczystości organizowane przez podhalańskie stowarzyszenie: Zjazdy Podhalan, doroczne i okolicznościowe święta poprzedzone niemalże zawsze mszą świętą stawały się okazją do zademonstrowania jedności i duchowej niepodległości. Przybierały postać regionalnych wieców – *sui generis* symbolicznych aktów wolnościowych. Dziś można powiedzieć, że dzięki działalności podhalańskich regionalistów panujący ówczesnie ustrój nie zniszczył wśród mieszkańców Podhala oddolnej inicjatywy społecznej, nie odebrał im poczucia sprawczości i decyzyjności.

O swoistej odwadze Związku wobec ówczesnej władzy świadczą wymownie słowa zawarte w liście skierowanym do Urzędu Wojewódzkiego w Nowym Sączu w sprawie zawieszenia Związku Podhalan w 1982 roku²⁸. Zarząd Związku, odrzucając oskarżenia władz wojewódzkich o podejmowanie działań godzących w obowiązujący ustrój i porządek państwa socjalistycznego²⁹, tak przedstawił swoje stanowisko: „Związek nie występował przeciwko Ludowemu Państwu Polskiemu. [...] Nie popierał natomiast nigdy wynaturzeń ustroju, niegospodarności, marnotrawstwa i bezmyślności w sprawach społeczno-kulturalnych. [...]

²⁷ ZP współpracował np. ze Stowarzyszeniem Twórców Ludowych, Instytutem Sztuki Ludowej PAN w Krakowie czy lokalnymi placówkami kultury.

²⁸ Archiwum ZP w Ludźmierzu.

²⁹ W piśmie skierowanym do Związku Podhalan władze wojewódzkie zwróciły także uwagę na udział członków Związku w „działaniach nielegalnej organizacji”, tj. Solidarności. Odnotowano też, że niektórzy regionaliści nie potrafili docenić dobroczynnej roli państwa ludowego, które stworzyło „dogodne warunki rozwoju Związku”. *Złota Księga ZP*. Archiwum ZP w Ludźmierzu.

Rok 1930

8 czerwca 1930 roku obraduje pierwszy Sejm Związku Podhalan w Ameryce Północnej, miejscem obrad jest miasto Chicago. Wtedy Podhalanie występują z inicjatywą budowy pomnika Władysława Orkana. Ma on być dowodem pamięci i wdzięczności dla piewcy Podhala oraz darem Podhalan z USA dla miasta Nowy Targ, stolicy Podhala. Pomimo wielkiej recesji gospodarczej w Stanach Zjednoczonych zaczęto zbierać pieniądze na ten cel. Projekt pomnika opracowali wspólnie artyści – Stanisław Marcinów i Michał Rekucki, a następnie został zatwierdzony przez Radę Miasta i burmistrza Józefa Rajskiego oraz przedstawicieli Związku Podhalan w Ameryce.

Odsłonięcie pomnika na nowotararskim rynku nastąpiło 8 lipca 1934 roku, a udział w tej uroczystości wzięła delegacja Związku Podhalan w Ameryce Północnej na czele z prezesem Antonim Dąbrowskim (1934–1939), który wygłosił płomienną mowę do nowotarzan i licznie zebranych Podhalan, ślubujących wiernie trwać w tradycji Ojców i wypełniać „Wskazania dla synów Podhala”.

Koło im. Władysława Orkana przez cały okres swej działalności współpracowało z bratnimi Kołami Związku Podhalan i niosło w potrzebie pomoc swoim rodakom. Podkreślić należy, że w czasie II wojny światowej koło pomagało materialnie Brygadzie Karpackiej, walczącej w Norwegii i pod Tobrukiem, uchodźcom na Węgrzech i w Meksyku oraz Czerwonemu Krzyżowi.

Rok 1953

W roku 1953 Koło im. Władysława Orkana przeżywa Srebrny Jubileusz – 25 lat swego istnienia i działalności. W tym czasie zarząd stanowili: prezes – Stanisław Dziurdzik (1939–1955), wiceprezesa – Helena Starczewska i Józef Folwarski, sekretarz protokołowy – Helena Augustyn, sekretarz finansowy – Jan Chlawenko, kasjer – Stanisław Sobczak. Zarząd wydał jubileuszowy pamiętnik, w którym przedstawiono działalność Koła i ludzi zasłużonych w jego rozwoju. Każdy z zarządów wraz z członkami Koła starał się utrzymywać łączność z krajem ojczystym oraz kontynuować kulturę i tradycję Podhalan żyjących w Ameryce.

Rok 1955

Następnymi prezesami Koła byli: Józef Folwarski (1955–1957) i Stanisław Kowalczyk (1957–1960).

Z tego okresu brak jest szczegółowych informacji.

Helena Augustyn (1960–1966) – zasłużona działaczka, także w całym Związku Podhalan. W 1954 roku założyła Wydział Podhalanek, którego była długoletnią prezeską. Przyczyniła się również do założenia Wydziału Podhalanek w naszej ojczyźnie na Podhalu i do niesienia pomocy chorym dzieciom.

Rok 1966

Józef Czerwiński (1966–1969) – oddany wszelkim ideom związanym z całym Podhalem, a w szczególności z Nowym Targiem. Osobiście dokonywał zbiórek pieniężnych na budowę sztucznego lodowiska w Nowym Targu.



*Msza św. w kościele Na Górcie w Chicago 27.10.2018 r.,
fot. Edward Helegda*



*Siedzą od lewej: Józef Cikowski – prezes ZPPA, Helena Studencka – sekr. gen. ZPPA,
Zofia Bobak-Ustupska – wiceprezes ZPPA. Stoją od lewej: Henryk Janik,
Anna Komperda, ojciec Wacław Lech, Stanisław Komperda,
fot. Andrzej Baraniak*

Rok 1969

Wacław Błoniarczyk (1969–1977) – prezes, Helena Starczewska i Jan Staszek – wiceprezesa, Teresa Gardner – sekretarz protokołowy, Józef Czerwiński – sekretarz finansowy, Jan Szewczyk – skarbnik.

Ten zarząd poszerzył i pogłębił działalność i współpracę bratnich Klubów Związku Podhalan w USA i Związku Podhalan w Polsce. Przez szczególne poświęcenie i zaangażowanie prezesa Wacława Błoniarczyka podjęto szereg cennych inicjatyw, jak np.:

- udzielenie pomocy finansowej związanej z działalnością społeczną różnych instytucji i organizacji w kraju

- zbiórka funduszy na nowy sprzęt sportowy dla KS „Podhale” Nowy Targ, pod kierownictwem byłego zawodnika tegoż klubu Adama Peleńskiego

- wsparcie finansowe budowy Domu Podhalańskiego w Ludźmierzu

- wsparcie materialne Ośrodka dla Ociemniałych Dzieci w Laskach pod Warszawą oraz Ośrodka dla Dzieci Ułomnych w Białce Tatrzańskiej

- wspieranie Fundacji Kopernikowskiej w Stanach Zjednoczonych

- zorganizowanie akademii poświęconej 100-letniej rocznicy urodzin patrona Koła Władysława Orkana

- wydanie pamiątkowych plaketek poświęconych naszym bohaterom narodowym: gen. Tadeuszowi Kościuszce i gen. Kazimierzowi Pułaskiemu, w związku z ich udziałem w walce o niepodległość Stanów Zjednoczonych.

Rok 1977

Helena Augustyn (1977–1982) – prezes związana z ruchem podhalańskim od momentu jego powstania.

Rok 1982

Edward Iwaniec (1982–1988) – prezes. Do Koła zapisuje się wielu nowych członków, ludzi młodych, przedstawicieli tzw. nowej emigracji, którzy przybyli do Stanów Zjednoczonych w wyniku przemian społeczno-politycznych zachodzących w Polsce po 1980 roku. Obok pomocy osobom pozostawionym w kraju powstają nowe inicjatywy wspierania organizacji, szkół, instytucji i dlatego zakładane są komitety: odbudowy kościoła na Kowańcu, pomocy w budowie szpitala w Nowym Targu, pomocy hokeistom „Podhala”. W tym celu organizowane są zabawy dwa razy do roku.

Rok 1988

Edward Sięka (1988–1994) – prezes, był wspierany przez zarząd Koła w osobach: Elżbieta Kowalczyk – wiceprezes, Adam Peleński – księgowość, Kazimierz Zajączkowski i Jan Szopiński – komisja rewizyjna, Stanisław Mrugała – imprezy. Organizowane zabawy czy pikniki dawały fundusze na pomoc nowotarskim seniorom, kościołowi, szpitalowi (ufundowano ultrasonograf), Klubowi „Podhale”.

Rok 1994

Roman Dziubiński (1994–1998) – prezes, Marzena Handzel i Stanisław Sięka – wiceprezesa, Krystyna Ujwary – sekretarz, Rozalia Bojarska – sekretarz



Zarząd Koła im. W. Orkana Nowy Targ na bankiecie 90-lecia.

*Stoją od lewej: Stanisław Luberda, Małgorzata Chudoba,
Władysław Goldyn, Paweł Szopiński, Elżbieta Greczek-Zubek,
Stanisław Zubek, Stanisław Komperda.*

*Siedzą od lewej: Krystyna Jasinski, Danuta Tetnowska, Anna Komperda,
Teresa Bryniarska, fot. Edward Helegda*

finansowy, Adam Peleński – skarbnik, członkowie zarządu – Jan Szopiński, Kazimierz Zajkowski, Edward Sięka, Mieczysław Gottfried, Wanda Rekucka, Andrzej Kucharski, Tadeusz Batkiewicz, Bronisław Mrozek, Kazimierz Koszyca. Osoby zaangażowane w działalność koła: Halina Szopińska, Elżbieta Kowalczyk, Wiktoria i Józef Kolasowie, Stanisław Skiba, Wojciech Minola, Jadwiga Wolska, Janina Tętnowska, Barbara Gąsior, Anna Smoroń, Wojciech Habura, Stanisław Zubek oraz szczególnie zasłużeni i oddani Ludwik Mrugała i Bronisław Mrozek.

W latach 1994–1998 ściągnięto do koła wielkie rzesze mieszkańców Nowego Targu zamieszkających w Chicago. Zorganizowano wiele zabaw i pikników oraz spotkań opłatkowych.

Koło nr 2 zostaje patronem drużyny hokejowej „Podhale Chicago”, do której należeli między innymi Paweł Guzy, Leszek Bizub, Jerzy Matras.

Wspaniały jubileusz 650-lecia Miasta Nowego Targu był obchodzony również w Chicago.

Burmistrz miasta Czesław Borowicz na bankiecie wydanym z tej okazji wręczył medale pamiątkowe zasłużonym mieszkańcom Nowego Targu. Otrzymali je: Kazimierz Koszyca, Ludwik Mrugała, Adam Peleński, Jan Szopiński oraz prezes koła Roman Dziubiński.

Zakupiono karetkę pogotowia dla nowotarskiego szpitala, przesłano fundusze na remont ogrzewania w kościele Najświętszego Serca Pana Jezusa.

Rok 1998

Stanisław Sięka (1998–1999) – prezes, Maria Laskowska i Kazimierz Kołodziejczyk – wiceprezesi, Paweł Stołowski – sekretarz protokolowy, Czesława Kowalska – sekretarz finansowy, Grzegorz Handzel – kasjer, Wojciech Siuty – komisja rewizyjna, Zdzisław Kusik i Krystyna Ujwary – członkowie, Stanisław Sięka – dyrektor, Kazimierz Kołodziejczyk – marszałek, Wojciech Habura oraz Józef Kolasa – chorążowie, Edward Sięka – korespondent, ks. Franciszek Florczyk – kapelan.

Stanisław Sięka to wspaniały organizator i mistrz sztuki kulinarnej, całym sercem oddany sprawom Koła, niestety problemy zdrowotne nie pozwoliły mu na dłuższą działalność.

Rok 1999

Leszek Bizub (1999–2004) – prezes, Maria Laskowska i Paweł Stołowski – wiceprezesi, Elżbieta Greczek – sekretarz protokolowy, Grzegorz Handzel – skarbnik, Czesława Kowalska – sekretarz finansowy, ks. Franciszek Florczyk – kapelan, Janusz Temecki i Paweł Aksamit – dyrektorzy, Piotr Chudoba – marszałek. Poczёт sztandarowy – Maria Laskowska, Janina Temecka, Anna Pajerska, Halina Szopińska. Komisja rewizyjna – Stanisław Zubek, Władysław Gołdyn.

Za czasów działalności tego zarządu zorganizowano pierwszy w historii odpust św. Anny w Merrillville IN, który cieszył się tak wielką popularnością, że organizowano go co roku.

Zorganizowano wiele pikników i zabaw. Zakupiono komputery dla Specjalnego Ośrodka Wychowawczego w Nowym Targu. Zapewniono pomoc przy budowie kościoła pw. Królowej Jadwigi.



Old Boys Podbale na bankiecie 90-lecia, fot. Andrzej Baraniak



*Krystyna Wolska-Ciesielska, Janusz Kubowicz, Henryk Janik, Anna Komperda,
fot. Edward Helegda*

Za zasługi i pracę charytatywną koło otrzymało medal pamiątkowy od burmistrza Marka Fryźlewicza w 2000 roku na I Światowym Zjeździe Górali w Nowym Targu.

Rok 2005

Jerzy Misterka (2005–2006) – prezes, Łucja Luberda i Jerzy Jaśkowski – wiceprezesi, Grzegorz Handzel – skarbnik, Czesława Kowalska – sekretarz finansowy, Grażyna Lipkowska – sekretarz protokolowy, Zofia Orawiec – dyrektor, Piotr Chudoba – marszałek. Poczёт sztandarowy – Janina Temecka, Maria Laskowska, Anna Pajerska, Halina Szopińska; ks. Franciszek Florczyk – kapelan.

Zarząd ten działa niespełna rok z powodu wyjazdu prezesa do Polski.

Rok 2006

Łucja Luberda (2006–2009) – prezes, Grzegorz Jaśkowiak i Stanisław Zubek – wiceprezesi, Grzegorz Handzel – skarbnik, Zofia Orawiec – sekretarz finansowy i dyrektor, Ewa Przędzik – zastępcą dyrektora, Magdalena Aksamit – sekretarz, Piotr Chudoba – marszałek. Poczёт sztandarowy: Anna Pajerska, Tadeusz Batkiewicz, Krystyna Bajrak.

W czasie kadencji tego zarządu sporządzono nowy sztandar Koła, a matkami chrzestnymi zostały Anna Pajerska i Zofia Orawiec. Zakupiono nowe sprzęty na piknik. Zorganizowano obchody 80-lecia Koła oraz 25-lecie kapłaństwa naszego kapelana księdza Florczyka.

Rok 2009

Następne lata to kadencja wieloletniego działacza Koła Kazimierza Kołodziejczyka.

Kazimierz Kołodziejczyk (2009–2016) – prezes, A. Pawłowski – wiceprezes (2009–2011), Teresa Bryniarska i Stanisław Komperda – wiceprezesi (2011–2016), Grzegorz Handzel – skarbnik, Zofia Orawiec – sekretarz finansowy (2009–2014), Paweł Szopiński – sekretarz finansowy (od 2015), Jola Wilczek – sekretarz protokolowy (2009–2011), Małgorzata Orawiec – sekretarz protokolowy (2011–2014), Barbara Jachna – sekretarz protokolowy (2015–2016), Andrzej Drużbacki – dyrektor. Poczёт sztandarowy – Anna Pajerska, Magdalena Aksamit, Ewa Przędzik, w latach późniejszych Anna Komperda. Marek Sulka – marszałek (od roku 2011), chorążowie – Andrzej Drużbacki, Stanisław Wilczek, Stanisław Komperda. Ks. Franciszek Florczyk – kapelan.

W roku 2011 zarząd powołuje komitet imprez, w skład którego wchodzi Danuta Tętnowska i Stanisław Zubek; w latach późniejszych dołącza do nich Cecylia Srebnicka. W tym samym czasie powstaje komisja rewizyjna – Paweł Szopiński, Władysław Góldyn, Stanisław Luberda, Marek Sulka.

Zarząd ten pod kierownictwem prezesa Kołodziejczyka zorganizował wiele pikników i zabaw, które zasiłyły cele charytatywne takie jak „Chatka” – organizacja dla dzieci niepełnosprawnych.

Zorganizowano kulig w stanie Wisconsin, cieszący się wielkim powodzeniem wśród Polonii.



Bankiet w Domu Góralskim 27.10.2018 r., fot. Edward Helegda



Bankiet w Domu Góralskim 27.10.2018 r., fot. Edward Helegda

Największym wydarzeniem w roku 2013 były obchody 85-lecia Koła. Wydano pamiętnik oraz bankiet jubileuszowy w „Janosiku”. W roku 2016 zorganizowano piknik charytatywny mający na celu pomoc w leczeniu Maksyma Batkiewicza – młodego, utalentowanego hokeisty z naszego Miasta. Gościliśmy także Zespół „Mali Śwarni”, dla którego Koło zorganizowało wycieczki po Chicago.

Rok 2017

Anna Komperda (2017 – do chwili obecnej) – prezes, Teresa Bryniarska i Stanisław Luberd – wiceprezesi, Krystyna Jasinski – sekretarz, Paweł Szopiński – skarbnik, Marek Sulka – marszałek, Stanisław Wilczek – chorąży, Stanisław Komperda – dyrektor, ks. Franciszek Florczyk – kapelan, komitet imprez – Danuta Tętnowska, Stanisław Zubek, Małgorzata Chudoba, komisja rewizyjna – Władysław Góldyn, Elżbieta Greczek-Zubek.

Latem 2017 roku Koło zorganizowało piknik, z którego dochód przeznaczono na leczenie Emilki z Nowego Targu. Pomogliśmy finansowo przy remoncie kaplicy pod Turbaczem. Największym wydarzeniem w roku 2018 był jubileusz 90-lecia Koła. Z tej okazji wydany został pamiętnik.

Msza św. została odprawiona w kościele ojców cystersów Na Górcie. Bankiet jubileuszowy odbył się w „Domu Góralskim” 27 października 2018 roku.

Koło zorganizowało także dwa pikniki i zabawę andrzejkową. Dochody z tych imprez zasilły budżet obchodów jubileuszowych oraz organizacje charytatywne.

Krystyna Jasinski

Nowotarżanie na chicagowskiej ziemi świętują 90-lecie Koła im. Władysława Orkana

Przypadający na październik roku 2018 Jubileusz 90-lecia uroczystie obchodzono w Chicago – w mieście, w którym w roku 1928 zostało powołane do życia koło Nowy Targ.

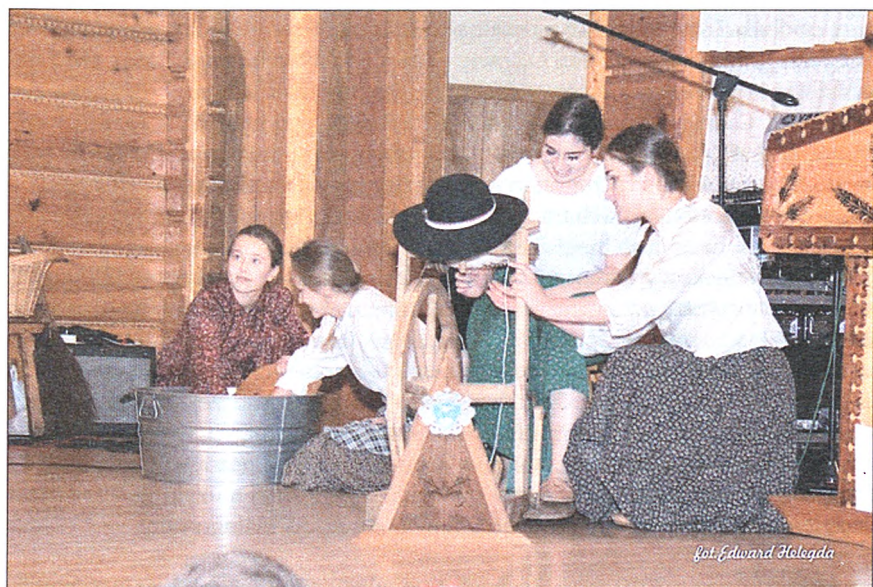
Głównym celem tej organizacji była pomoc nowo przybyłym emigrantom ze Starego Kraju tu na amerykańską ziemię! Dzięki inicjatywie takich działaczy z Podhala jak Henryk Lokański, Ludwik Kalembe i Józef Łopatowski powstaje pierwsza góralska organizacja, a rok później, w 1929, Henryk Lokański zostaje pierwszym prezesem nowo utworzonego Związku Podhalan w Północnej Ameryce.

Tak więc Koło im. Władysława Orkana dało początki do tworzenia się innych kół i góralskich organizacji.

Wspaniały Jubileusz 90-lecia rozpoczęto mszą świętą dziękczynną w kościele ojców cystersów, tradycyjnie zwanym przez górali świątynią „Na Górcie”. Kapelan koła Nowy Targ ks. Franciszek Florczyk, nowotarżanin, odprawił mszę w gronie zaproszonych gości z Polski i z USA, dziękując wszystkim członkom obecnym i tym już nieżyjącym za pracę na rzecz koła oraz mieszkańców rodzinnego miasta. Honorową wartę w kościele sprawowali przedstawiciele 34 pocztów sztandarowych z bratnich kół Związku Podhalan.



*Rząd pierwszy: Małgorzata Chudoba, Danuta Tętowska, ks. Franciszek Florczyk,
Anna Komperda, Krystyna Jasinski, Teresa Bryniarska.
Rząd drugi: Stanisław Luberda, Władysław Goldyn, Stanisław Komperda,
fot. Edward Helegda*



*Mali Śwarni na bankiecie 90-lecia Koła Nowy Targ w Chicago, 2018 r.,
fot. Edward Helegda*

Po mszy świętej goście udali się do „Domu Góralskiego” na ulicy Archer, aby w gronie ponad 400 osób wziąć udział w uroczystym bankiecie.

Wszystkich gości ciepło powitali byli prezes Związku Podhalan – Henryk Janik oraz prezeska koła Nowy Targ – Anna Komperda. Po zaprezentowaniu sztandaru koła oraz członków obecnego zarządu odśpiewano polski i amerykański hymn pod kierownictwem naszej wybitnej sopranistki rodem z Ludźmierza – Mirki Sojki-Topór.

Wśród zaproszonych gości mieliśmy 50-osobową delegację z Polski! Przyjechali do nas z Nowego Targu Mali Śwarni pod kierownictwem Bernadety Szumal. Zespół ten zaprezentował sztukę o starych obyczajach na podhalańskiej wsi, ku ucieście wszystkich zgromadzonych gości. Następną grupę stanowili przedstawiciele Związku Podhalan oddział Nowy Targ: Krystyna Wolska-Ciesielska, Janusz Kubowicz, Bronisław Rejczak, Barbara Fąfrowicz i Andrzej Zając, którzy przywieźli ze sobą życzenia i upominki od burmistrza miasta Grzegorza Watychy oraz Związku Podhalan. Nowotarskie „Szarotki” reprezentowała grupa 22 zawodników Old Boys Podhale, która w czasie tego pobytu w Chicago rozegrała także dwa mecze hokejowe z tutejszą Polonią. Prezes Old Boys – Paweł Zych wręczył okolicznościową plakietę oraz album o Nowym Targu na ręce naszej prezeski – Anny Komperdy.

Następnie życzenia złożyli prezes klubu hokejowego TatrySKI – Marcin Jurzec oraz Agata Michalska i Jerzy Pohrebny, wręczając okolicznościowe upominki.

Spośród zaproszonych gości gratulacje złożyli także wicekonsul Piotr Semeniuk oraz prezes ZPPA – Józef Cikowski, który powiedział: „Bardzo się cieszę, że jestem dziś z wami jako prezes Związku Podhalan, że wspólnie cieszymy się i świętujemy tę piękną uroczystość tu, w Domu Podhalan, w naszej podhalańskiej siedzibie, tak jak przysłało na Górali, w naszej świątyni na Archerze, którą budowali nasi Ojcowie – dla nas i naszych następców... Początki waszego koła sięgają czasów odległych, gdy tworzyły się struktury Związku Podhalan. Czasów, które pamiętają jeszcze Polskę pod zaborami, kiedy pierwsi górale emigrowali «za chlebem». To była trudna emigracja. Bo czasy były trudne. W swoich sercach górale przywieźli nie tylko tęsknotę, ale też wielkie umiłowanie podhalańskich tradycji, tańca i śpiewu, które to pielęgnują do dnia dzisiejszego, tu na gościnnej Ziemi Waszyngtona...”.

Na bankiecie wyróżniono także zasłużonych działaczy. Byli to członkowie albo sponsorzy, którzy przyczynili się długoletnią pracą do rozwoju organizacji. Należy tu wymienić Wiktorię i Józefa Kolasów, Grzegorza Handzla, byłego prezesa koła Kazimierza Kołodziejczyka, a także wieloletnich członków – Halinę i Jana Szopińskich, Annę Pajerską, Zofię Orawiec, Andrzeja Drużbackiego, ks. Franciszka Florczyka, Władysława Gołdyna, Marię Guzy, Marię i Pawła Stołowskich oraz Elżbietę i Stanisława Zubek.

W serdecznej atmosferze, przy dźwiękach góralskiej muzyki goście i przyjaciele, którzy spotkali się po latach, bawili się aż do białego rana.

W listopadzie 2019 roku Związek Podhalan w Północnej Ameryce będzie obchodził swoje 90 urodziny! To organizacja, która zrzesza w swoich szeregach ponad 85 kół rozsianych po całych Stanach Zjednoczonych oraz Kanadzie.

FRANCISZEK FRYŻLEWICZ

Nowotarski Ośrodek Hodowli Owcy Górskiej – jego zadania, znaczenie i perspektywy rozwoju owcy górskiej

Od czterech lat redakcja „Almanachu Nowotarskiego” publikuje w kolejnych rocznikach materiały z archiwum inż. Franciszka Fryżlewicza – hodowcy i działacza zasłużonego dla podhalańskiego i polskiego owczarstwa, a szczególnie dla rozwoju hodowli polskiej owcy górskiej na Podhalu. Artykuł, który chcemy tym razem przedstawić czytelnikom „Almanachu Nowotarskiego”, zawiera informacje na temat historii powstania, zadań i znaczenia Nowotarskiego Ośrodka Hodowli Owcy Górskiej w okresie odnoszącym się do przełomu lat 50. i 60. XX wieku. Nawet wśród specjalistów z zakresu hodowli owiec na Podhalu sprawy te są prawie zupełnie nieznane, a według mnie ukazują, że takie działania mają długą historię i prowadzone były nie tylko systematycznie, ale i podbudowane zostały metodami naukowymi, realizowanymi bezpośrednio u hodowców. W tekście zamieszczono również wykaz Kół Hodowców Owiec na Podhalu w 1958 r. wraz z liczbą członków, co daje obraz znaczenia hodowli owiec na Podhalu przed 60 laty.

Materiały, które przedstawiamy, zostały zebrane i udostępnione przez inż. Fryżlewicza naukowcom z Instytutu Zootechniki w Krakowie – Maciejowi Osikowskiemu i Stefanii Tęczy, którzy opublikowali je w Dziale Dokumentacji Naukowej Instytutu Zootechniki w ramach wydawnictw własnych, pod tytułem *Charakterystyka pogłowia owiec Nowotarskiego Ośrodka Hodowli Owcy Górskiej*.

Mając nadzieję, że ten artykuł nie tylko zainteresuje czytelników, ale i poszerzy wiedzę o tak ważnej dla naszego regionu sprawie hodowli owiec, dziękuję wszystkim, którzy przyczynili się do jego zamieszczenia w „Almanachu Nowotarskim”. Dziękuję pani Małgorzacie Pagacz i rodzinie inż. Franciszka Fryżlewicza za udostępnienie materiałów z rodzinnego archiwum oraz Regionalnemu Związkowi Hodowców Owiec i Kóz w Nowym Targu z prezesem Władysławem Klimowskim na czele oraz dyrektorowi Janowi Janczemu za wsparcie i użyczenie zdjęć.

Stanisław Watycha

I. WSTĘP

1. Zadania Nowotarskiego Ośrodka Hodowli Owcy Górskiej

Nowotarski Ośrodek Hodowli Owcy Górskiej został powołany do życia dekretem z dnia 2.02.1955 r. Faktycznie jednak Ośrodek rozpoczął działalność w drugiej połowie roku 1956, obejmując swoim zasięgiem powiat Nowy Targ.

Zadaniem Ośrodka jest organizacja i kierowanie hodowlą zarodową i na tej drodze poprawa jakościowa pogłowia na terenie samego Ośrodka oraz produkcja wartościowego materiału hodowlanego dla całego pogłowia owcy górskiej na terenach objętych jej rejonizacją, tj. w południowych górskich powiatach województwa krakowskiego, rzeszowskiego, a częściowo i województwa katowickiego oraz wrocławskiego. Należy jednak od razu zaznaczyć, że w tych dwóch ostatnich województwach wpływ materiału hodowlanego z Ośrodka na poprawienie jakości pogłowia owiec był minimalny, a obecnie został zupełnie wyeliminowany. Powodem tego jest to, że tereny te stawiają większe wymagania jakościowe owcom, niż im to może zapewnić materiał pochodzący z Ośrodka. Rola więc Ośrodka na tych terenach może ograniczyć się tylko do dostarczenia cennego materiału wyjściowego do dalszego uszlachetniania. Podobny objaw, choć w znacznie mniejszym stopniu, obserwuje się w niektórych powiatach województwa krakowskiego i rzeszowskiego objętych rejonizacją owcy górskiej. Z faktem tym należy się liczyć, gdyż ma on bardzo duże znaczenie dla dalszego rozwoju owcy górskiej i dlatego w dalszej części pracy sprawa ta będzie jeszcze omówiona. W pracy swojej Ośrodek oparł się na zorganizowanych przez siebie 20 Kołach Hodowców Owiec, które zrzeszają 459 członków (tab. 1).

Tabela 1. Wykaz Kół Hodowców Owiec w 1958 r.

Lp.	Koło	Przewodniczący	Liczba członków
1.	Barńska	Józef Cieśla	44
2.	Biała	Józef Remiasz	38
3.	B. Dunajec	Józef Bafia	26
4.	Brzegi	Fr. Haniaczyk	17
5.	Bukowina	Władysław Stasiak	18
6.	Dębno	Wojciech Głodek	9
7.	Groń I	Jan Mucha	36
8.	Groń II	J. Hodorowicz	31
9.	Krempachy	J. Pietraszek	25
10.	Maruszyna	J. Skibiński	19
11.	Niedzica	Stefan Olejarczyk	12
12.	Nowy Targ	Leopold Wolski	12
13.	Poronin	St. Żegleń	12
14.	Szaflary	Jan Kamiński	19
15.	Tylmanowa	Jakub Kozielec	46
16.	Waksmund	Jan Waksmundzki	13
17.	Witów	Michał Szwab	21
18.	Zakopane	Andrzej Stracek	17
19.	Zaskale	Józef Cebulski	16
20.	Zubsuche	Stanisław Bobak	28
Ośrodek razem:			459

Ośrodek utrzymuje prócz tego bardzo ścisły kontakt z Wojewódzkim Związkiem Hodowców Owiec w Krakowie, Powiatowym Kołem Hodowców Owiec w Nowym Targu, ze Związkiem Baców oraz Kółkami Rolniczymi.

Obecnie Ośrodek nie planuje powiększenia liczby Kół Hodowców Owiec, lecz w dalszej pracy pragnie oprzeć się na Kółkach Rolniczych.

Ośrodek nawiązał również ścisłą współpracę z ZD PAN im. Mieczysława Czaj w Grodźcu Śl. oraz ZD IZ w Rabie Wyżnej, które to Zakłady posiadają stada zarodowe owcy górskiej i prowadzą nad nimi prace doświadczalne.

Dla zapewnienia sobie pomocy fachowej zorganizowano Komitet Doradczy, złożony z wybitnych przedstawicieli nauki i praktyki owczarskiej. Należy przy tym zauważyć, że współpraca wszystkich wyżej wymienionych instytucji układa



*Z pokazu hodowlanego w Nowym Targu – „Rolnik Wzorowy” nr 22 (45),
16–30 XI 1958*

się bardzo dobrze i z pożytkiem dla Ośrodka. Jest to niewątpliwie zasługa ludzi pracujących z poświęceniem i zrozumieniem nad podniesieniem hodowli owiec na terenie Podhala – takich, jak śp. prof. M. Czaja, prof. dr Stanisław Jełowicki, mgr A. Drozdowski, doc. dr M. Nowak, dr J. Luchowiec, dr W. Nawara, mgr J. Ciuruś, dr A. Knothe, kierownik Oddziału Produkcji Zwierzęcej mgr A. Papier, Wojewódzki Inspektor Owczarstwa mgr K. Waszęda, kierownik Zarządu Rolnictwa PRN inż. Bronisław Korczak, prezes Z.H.O. Petlic, hodowcy: Wojciech Kamiński i jego syn Jan Kamiński, J. Mucha, J. Cieśla, St. Bobak, W. Krupa, J. Kozielec i cały szereg innych oraz pracownicy Ośrodka – dawny kierownik mgr A. Niesyto i obecny kierownik J. Kamiński oraz selekcjoner inż. F. Fryźlewicz.

Pracę hodowlaną w Ośrodku rozpoczęto od zarejestrowania najlepszego materiału i objęcia go kontrolą użytkowości, następnie przeprowadzono uznanie i licencję. Na koniec 1959 r. ilościowy stan sztuk zapisanych do ksiąg hodowlanych przedstawiał się następująco:

Tabela 2. Liczba sztuk zapisanych do ksiąg hodowlanych na 31 XII 1959 r.

Księga	Tryki sztuk	Maciorki sztuk
Powiatowa	103	1744
Wojewódzka	21	187
Krajowa	2	16
Razem	126	1947
Prócz tego pod kontrolą	57	850

Przy zapisie do ksiąg i w dalszej pracy hodowlanej Ośrodek kieruje się wymaganiem, jakie określa ustawa, oraz wzorcem owcy górskiej zatwierdzonym przez Komitet Doradczy. Wzorzec ten w skrócie przedstawia się następująco: „Owca górską winna być w typie użytkowania wełnisto-mlecznego, o okrywie z wełną mieszaną, o budowie kosmkowej. Układ kosmków strzechowaty, kosmki skręcone korkociągowato niepożądane. Wełna bez kempu i koziary. We frakcji zewnętrznej, czyli tzw. okrywie zewnętrznej, dopuszczalne jest 25% włókien ze śladami rdzenia. Sortyment frakcji wewnętrznej – BC-C (28–35 mikronów), a zewnętrznej DE-E (45–60 mikronów), wg skali St. Jełowickiego. Stosunek grubościowy 1,64 (1:1,64), tzn., że frakcja zewnętrzna powinna być tylko 1,64 razy grubsza od frakcji wewnętrznej. Stosunek długościowy frakcji zewnętrznej do wewnętrznej 1:50 (1:1,50), tzn., że frakcja zewnętrzna powinna być tylko o 1,50 razy dłuższa od wewnętrznej. Waga frakcji wewnętrznej powinna stanowić 50% całej okrywy. Wysadność wełny w odroście rocznym u tryków 26–28 cm, a u maciorek 24–26 cm. Wydajność strzyżna u tryków w odroście rocznym 6 kg, u maciorek – 4 kg, przy rendement około 60–70%. Figura głęboka, trapezowata, zad długi, może być lekko ścięty, dość szeroki. Głowa sucha, raczej lekka. Szyja jajowata, średnio długa. Nogi suche, o mocnej kości, dobrze ustawione. Obrost głowy do linii oczu, cały tułów wraz z brzuchem, nogami i ogonem dobrze owelniony. Żywa waga maciorek 45 kg, tryków 65 kg. Owce średnio wcześniej dojrzewające. Plenność 120%, mleczność po odłączeniu jagniąt w wieku 100 dni, w okresie 100 dni doju = 60 kg. Zarówno tryki, jak i maciorki winny się odznaczać mocną konstytucją, ruchliwością oraz przystosowaniem do trudnych warunków klimatycznych”.

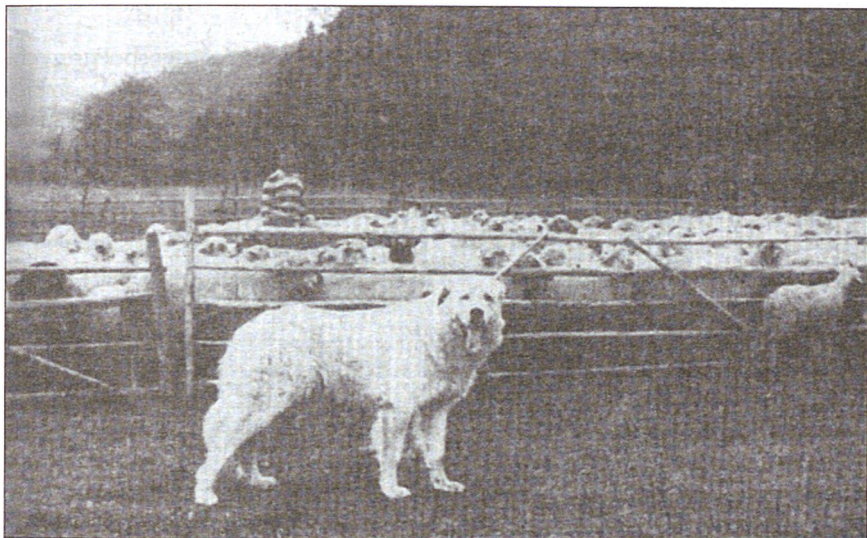
Jako metodę działania dla osiągnięcia postawionego celu przyjęto selekcję i dobór posiadanego materiału.

Obecnie praca hodowlana Ośrodka koncentruje się na licencjonowaniu i uznawaniu tryków oraz maciorek, kontroli wykotów i wydajności strzyżnej. Kontrolę strzyżną przeprowadza się podczas zespołowych strzyż, zarówno wiosną, jak i jesienią. Pracownicy Ośrodka kierują akcją doboru tryków dla Stacji Sztucznego Unasienniania na Jaworkach oraz doбором tryków zakupywanych z kredytów państwowych dla poszczególnych Kół.

Z dalszych prac prowadzonych przez pracowników ośrodka należy wymienić urządzanie pokazów i sprzedaży materiału hodowlanego, organizowanie kursów i szkolenia dla członków Kół Hodowców, wypasów letnich tak na Jaworkach, jak i w Rzeszowskim. Prócz prac hodowlanych lub ściśle z nimi

związanych pracownicy Ośrodka dużo uwagi poświęcili opłacalności chowu owiec na terenie powiatu nowotarskiego.

Odnosnie do planów pracy hodowlanej zamierzenia Ośrodka idą w kierunku powiększenia ilości materiału zarodowego objętego kontrolą do 4000 sztuk i rozszerzenia swej działalności na powiat Nowy Sącz oraz częściowo powiat limanowski i żywiecki. Planuje się też wprowadzenie kontroli użytkowości



*Wypas sezonowy owiec na Podbalu – H. Dereziński
– „Owczarstwo”, 6 IX 1982 r.*

mlecznej i prowadzenie selekcji w oparciu o tę kontrolę; ma być też prowadzona kontrola i wycena tryków stacyjnych na podstawie potomstwa oraz zamierza się przystąpić do zdecydowanej walki z nieuznanymi rozplodnikami.

Tak, w dużym skrócie, przedstawia się dotychczasowa praca i zamierzenia na przyszłość Nowotarskiego Ośrodka Hodowli Owcy Górskiej.

2. Znaczenie i perspektywy rozwoju owcy górskiej

Ilościowy stan pogłowia owcy górskiej ocenia się obecnie na około 5% pogłowia owiec w Polsce, więc około 150 000 do 200 000 sztuk. Owce te rozmieszczone są przede wszystkim na południowych terenach województwa krakowskiego i rzeszowskiego, a więc obejmują cały powiat nowotarski, część powiatów limanowskiego i myślenickiego, nowosądeckiego, żywieckiego, suskiego – w województwie krakowskim, oraz część powiatu gorlickiego, jasielskiego, krośnieńskiego, sanockiego oraz cały powiat leski i ustrzycki – w województwie rzeszowskim. Prócz tego niewielkie ilości owcy górskiej spotyka się jeszcze na południowych terenach województwa katowickiego

i wrocławskiego. W pierwszych latach powojennych liczba owiec górskich wykazywała dużą tendencję wzrostową i owca ta rozprzestrzeniła się na terenie podgórskim. Powodem tego było duże zapotrzebowanie na owce, zwłaszcza na terenach województwa wrocławskiego i rzeszowskiego, gdzie w zniszczonych podczas działań wojennych gospodarstwach brak było prawie zupełnie inwentarza. Chętnie więc w tych województwach nabywano owce górskie, stosunkowo mało wymagające i dobrze przystosowane do trudnych warunków bytowania, i lokalizowano je nie tylko na terenach górskich, ale również podgórskich, a nawet nizinnych.

Z biegiem jednak czasu, w miarę poprawiania się warunków gospodarczych, znaczenie owcy górskiej maleje i jest ona wypierana na tereny typowo górskie. Powodem tego jest to, że owca górska, będąc wprawdzie stosunkowo mało wymagająca i przystosowana do trudnych warunków bytowania, produkuje jednak wełnę mieszaną, o mniejszej wartości. Wszędzie więc tam, gdzie poprawiły się warunki paszowe, a warunki klimatyczne nie są zbyt surowe, dąży się do hodowania owiec o wełnie jednolitej, bardziej cenionej i poszukiwanej przez przemysł. Zachodzi więc pytanie, czy owca górska produkująca wełnę mieszaną ma przed sobą przyszłość. Aby na to pytanie odpowiedzieć, należy wziąć pod uwagę dwa zasadnicze czynniki kształtujące kierunek hodowli, to jest warunki przyrodnicze i gospodarczo-ekonomiczne.

Warunki przyrodnicze terenów górskich, a zwłaszcza Podhala, zostały dobrze scharakteryzowane z punktu widzenia hodowlanego i ogólnorolniczego przez M. Czaję. Wiadomo więc, że warunki glebowe, klimatyczne i fizjograficzne nie sprzyjają uprawie zbóż i buraków, odpowiednie są natomiast dla użytków zielonych, a więc rozwoju hodowli. Klimat tych terenów charakteryzuje się dużą ilością opadów i to opadów często długotrwałych, połączonych z silnym ochłodzeniem oraz dużymi wahaniami temperatury, tak między zimą i latem, jak i nocą a dniem. Klimat ten jest zatem surowy i stawia zwierzętom duże wymagania. System gospodarki powstały w tych warunkach przyrodniczych charakteryzuje się tym, że w dolinach i niższych partiach gór prowadzi się gospodarkę polową, natomiast wyższe partie gór, które są znacznie oddalone od gospodarstw, przeznaczają się na pastwiska. Zmierzają się przy tym do tego, by w okresie letnim zwierzęta korzystały tylko z partii górnych, a w dolnych partiach można było w tym czasie wyprodukować pasze na okres zimowy.

Wziąwszy te momenty pod uwagę, należy stwierdzić, że owce w rejonach górskich muszą stanowić dużą pozycję uzupełniającą, a bydlę jest główną gałęzią produkcji rolniczej tych rejonów. Owca dla tych terenów musi być zwierzęciem o mocnej konstytucji, ruchliwym i odpornym na długie marsze po terenie górzystym, by mogła wykorzystać te pastwiska, które są niedostępne dla bydła. Ciężar ciała nie może więc być zbyt duży. Wydaje się, że średnia waga około 45 kg u maciorki dorosłej i około 65 kg u tryka dorosłego może być uważana za odpowiednią dla tego typu owcy. Owca ta, tak obecnie, jak i przez długie jeszcze lata, będzie w okresie letnim koszarowana, bez możliwości schronienia się w razie deszczu i chłodu pod dach i korzystania z innej paszy poza pastwiskiem. Dlatego też okrywa jej musi być taka, by woda po niej szybko spływała i wysychała. Nasiąkliwa, trudno wysychająca okrywa działałaby na owce jak

zimny kompres, powodując przeziębienia i inne schorzenia. Okrywa spełniająca postawione wymagania musi być – jak to stwierdził M. Czaja – niezbyt gęsta, zbudowana z kosmków strzechowato zachodzących na siebie, a więc musi składać się z wełny mieszanej, o dużej wysadności. Aczkolwiek wełna mieszana posiada mniejszą wartość, przez co przemysł nie wykazuje w stosunku do niej dużego zainteresowania, jednakże owca górska musi na razie taką właśnie wełnę posiadać. W przyszłości, kiedy system gospodarowania na terenach górskich ulegnie zmianie (na hali strąga i zapas siana), może będzie można



Hodowca owiec z Podhala, fot. z archiwum RZHOiK

tam hodować owcę o wełnie jednolitej. Naturalnie nie znaczy to, że w chwili obecnej nie można i nie należy podejmować prób poprawienia jakości wełny owcy górskiej. Pod tym względem istnieją bowiem duże możliwości, co szerzej zostanie omówione w dalszej części pracy. Należy również przypuszczać, że przemysł włókienniczy zmieni swój dotychczasowy stosunek do wełny mieszanej i zacznie ją wyżej cenić, zwłaszcza jeżeli jej jakość w porównaniu z dzisiejszym stanem ulegnie znacznej poprawie. Jak bowiem wykazały badania J. Luchowca, przeprowadzone wspólnie z przedstawicielami Fabryki Przemysłu Wełnianego im. J. Niedzielskiego w Bielsku oraz Skoczowskiej Fabryki Koców, możliwości stosowania tego typu wełny w przemyśle są szerokie. Wełnę owcy górskiej można

bowiem używać jako dodatek do następujących tkanin: samodziałów, sukna ubraniowego wojskowego i kolejowego, materiałów płaszczowych damskich i męskich, a przede wszystkim na koce, tkaniny dekoracyjne, dywany, tkaniny techniczne, filce i włóczkę. O tym, że wełna mieszana może być cennym surowcem przemysłowym, mogą świadczyć przykłady z innych państw. Tak np. w Szkocji rozwinięty jest silnie przemysł dywanowy, mający duże znaczenie gospodarcze zwłaszcza w okręgu Glasgow, w oparciu o wełnę mieszaną owiec rasy Blackface (M. Radomska). Wełna z owiec tej rasy, jak można sądzić z wyników badań przeprowadzonych nad nią przez T. Szałajkę i Z. Śliwę, zbliżona jest do wełny polskiej owcy górskiej. Chałupniczy przemysł dywanowy, właściwie kilimkarski, w połączeniu z regionalną sztuką ludową, ma już pewne chwalebne tradycje (Żywieckie, Podhale), lecz niestety – jak dotychczas – z trudnych do wyjaśnienia powodów nie rozwinął się na większą skalę.

Polskie tereny górskie, jak to wynika z podanej ogólnej charakterystyki, nie posiadają warunków naturalnych dla nastawienia hodowli owiec na jednostronną użytkowość jakościowo cennej wełny. Dlatego też owca górska, ze względu na opłacalność hodowli, powinna być zwierzęciem o użytkowości kombinowanej. Użytkowanie mleczne w hodowli owiec w górach ma wiekowe tradycje. Ten kierunek użytkowości jest niewątpliwie odpowiedni w górskich warunkach przyrodniczych i gospodarczo-ekonomicznych i powinien być w dalszym ciągu zachowany i rozwijany. Hale posiadają w okresie letnim dużo zielonej paszy, która daje najlepsze wyniki w produkcji mleka i wychowie młodzięży. Ze względu jednak na warunki klimatyczne jagnięta nie mogą być na halach wypasane, należy zatem wykorzystać te użytki dla produkcji mleka. Z drugiej strony, gromadzenie dużej liczby owiec w okresie letnim w jednym miejscu (na hali) jest bardzo korzystne dla eksploatacji mleka.

Jeżeli chodzi o użytkowość mięsną, to warunki, jakie posiadają tereny górskie, nie są korzystne dla rozwijania tego kierunku produkcji. W bilansie paszowym tych terenów brak jest pasz, na których można by oprzeć opas owiec (okopowe, kiszonki, słomy motylkowe, a z treściwych: jęczmień, kukurydza). Również i pastwiskowy tucz jagniąt na hali, z poprzednio podanych powodów, jest trudny do prowadzenia i kolidowałby z użytkowaniem mlecznym. Natomiast w dolinach musi się przygotować pasze na okres zimy, nie można więc prowadzić dłuższego tuczu jagniąt. Ponieważ jednak rokrocznie rodzi się duża liczba jagniąt, dlatego należy pomyśleć o ich racjonalnym wykorzystaniu. Wydaje się, że najlepszym rozwiązaniem byłby szybki tucz jagniąt w okresie ssania, do wagi 20–25 kg. Powodzenie takiego tuczu zależy w dużym stopniu od dobrej mleczności matek, a więc pokrywa się z mlecznym kierunkiem użytkowości. Dla poprawienia tego kierunku użytkowości będzie można zastosować krzyżówkę przemysłową maciorek owcy górskiej z trykami ras bardziej mięsnych, a nawet mięsnych (Ile de France, merynos, czarnogłówka, Lester). Jagnięta z tej krzyżówki, po szybkim tuczu, należałoby przeznaczyć na ubój, natomiast matki doić. Dalszą możliwością wykorzystania jagniąt niepotrzebnych do dalszej hodowli jest użytkowość smuszkowa. Wartość skórek jagnięcych owcy górskiej nie jest specjalnie wysoka. Pewne poprawienie jakości skórek nastąpi przy zastosowaniu krzyżowania maciorek owcy górskiej z trykami ras

welnisto-mięsnych przy wyżej wymienionym systemie tuczenia jagniąt. Właściwą jednak formą wykorzystania jagniąt owcy górskiej w kierunku użytkowości smuszkowej będzie krzyżówka przemysłowa maciorek owcy górskiej z trykami rasy karakuł. Wskazują na to wyraźnie wyniki uzyskane w tym zakresie przez St. Jełowickiego, M. Kardymowicz i A. Ładę. Uzyskane z tej krzyżówki jagnięta ubijałoby się na drugi dzień po urodzeniu, a matki byłyby dojne. Na tej drodze można by uzyskać cenną smuszkę i większe ilości mleka. Ten system użytkowania, podobnie jak i krzyżowanie w kierunku mięsnym, należałoby stosować przede wszystkim w owczarniach użytkowych zamkniętych PGR w woj. rzeszowskim, co znacznie podniosłoby ich dochodowość.

Jeżeli chodzi o użytkowość kozuchowo-futrzarską, to – jak podaje J. Luchowiec, na podstawie ekspertyz Bielskich Zakładów Futrzarskich w Aleksandrowicach – owelnione skóry owcy górskiej są dobrym surowcem kozuchowym, a nawet w pewnych przypadkach futrzarskim.

Biorąc równocześnie pod uwagę duży rozwój przemysłu futrzarskiego i możliwość poprawienia skóry przy poprawie welny owcy górskiej, należy przypuszczać, że użytkowość kozuchowo-futrzarska będzie u tej owcy odgrywała dużą rolę. Ten kierunek użytkowości owcy górskiej ma i z tego powodu duże możliwości rozwoju, że na terenie nowotarskiego istnieje tradycja produkcji ozdobnych kozuszków, które w ostatnich czasach zaczyna się eksportować.

Warunki przyrodnicze i gospodarczo-ekonomiczne wskazują zatem, że owca górską powinna być owcą o użytkowości welnisto-mlecznej o welnie mieszanej, przy czym należy zwrócić uwagę na wykorzystanie jagniąt zbędnych do dalszej hodowli drogą szybkiego tuczu i użytkowości smuszkowej poprzez krzyżowanie przemysłowe. Zasadnicze znaczenie u tej owcy ma zdrowie, silna konstytucja, żywotność i przystosowanie do trudnych warunków bytowania, a wszelkie zmiany typu połączone z osłabieniem którejś z tych cech należy uważać za niepożądane. Dlatego też dążenie do uzyskania u tej owcy w rejonie dla niej przewidzianym welny jednolitej i zmiany charakteru okrywy, która niewątpliwie spowoduje zmniejszenie przystosowania do trudnych warunków bytowania, mijaloby się z celem. Przemysł może i powinien wysuwać takie czy inne wymagania odnośnie surowca, dostarczanego mu przez rolnictwo, z chwilą jednak kiedy te żądania kolidują z warunkami przyrodniczymi i gospodarczo-ekonomicznymi, przemysł powinien z nich zrezygnować i przerabiać surowiec taki, jaki rolnictwo może najekonomiczniej wyprodukować. Łatwiej bowiem dostosować technologię przerobu do surowca niż warunki przyrodnicze do wymagań owcy. W przypadku welny owcy górskiej przydatność jej do przerobu, jak już wspomniano, jest duża i dlatego powinna być ona odpowiednio cenią przez przemysł.

Pozostaje jeszcze odpowiedzieć na pytanie, jakie powinno być rozmieszczenie i stan ilościowy owiec górskich. Granice zasięgu owcy górskiej określają bardzo dobrze warunki przyrodnicze i gospodarczo-ekonomiczne, zawężając je do terenów, gdzie istnieje system gospodarki halowej połączony z koszarowaniem owiec. Natomiast tam, gdzie owce nie są koszarowane, pozostają w pobliżu owczarni i mogą korzystać z innej paszy poza pastwiskiem, można przekształcać owcę górską na owcę o welnie jednolitej. Terenami, na których powinna

występować owca górska, są: powiat Nowy Targ, południowa część powiatu żywieckiego, nowosądeckiego oraz limanowskiego w woj. krakowskim; w woj. rzeszowskim – przynajmniej w okresie przejściowym – w powiecie ustrzyckim, leskim oraz w południowych rejonach powiatu sanockiego, krośnieńskiego, jasielskiego i gorlickiego.

Obecna ogólna ilość owcy górskiej nie powinna ulec na razie zmianie, z tym że ilość jej w poszczególnych rejonach musi się zmienić. I tak przede wszystkim na Podhalu należy ograniczyć ilościowy stan pogłowia owiec, natomiast południowe tereny woj. rzeszowskiego powinny go zwiększyć. Stan pogłowia owiec na Podhalu, który – jak oblicza szacunkowo J. Luchowiec – wynosi 63 szt. na 100 ha użytków rolnych, jest stanowczo za duży. Tej liczby owiec, przy konieczności utrzymania odpowiedniego stanu bydła, nie można na Podhalu odpowiednio wyżywić. Sytuacja ta nie pozwala na podnoszenie jakości pogłowia (średnio od maciorki – wg J. Luchowca – tylko 2,2 kg wełny potnej), a przez to staje się głównym hamulcem zwiększenia dochodowości chowu owiec.

Przewożenie rokrocznie ok. 30 000–40 000 szt. owiec z Podhala na wypas letni na tereny Rzeszowskiego nie rozwiązuje zagadnienia. Z jednej bowiem strony owce te w dalszym ciągu głodują w okresie zimowym, a z drugiej strony taki system gospodarki z punktu widzenia ekonomicznego (koszty związane z transportem) oraz racjonalnego zagospodarowania Rzeszowszczyzny nie ma uzasadnienia i nie da się na dłuższy okres utrzymać. Jeżeli weźmie się również pod uwagę stałe tendencje Narodowego Parku Tatrzańskiego do ograniczania terenów wypasowych w Tatrach, to staje się jasne, że jedynym racjonalnym wyjściem jest zmniejszenie na Podhalu liczby owiec co najmniej o 1/3. Pozwoli to na znaczne podniesienie wydajności pogłowia, co w efekcie nie zmniejszy ogólnej ilości wełny, a znacznie obniży koszty jej produkcji.

Ponieważ w południowych powiatach woj. rzeszowskiego sytuacja jest odwrotna, tzn. obsada owiec jest mała, gdyż szacunkowo wynosi ona ok. 10–25 szt. na 100 ha użytków rolnych, można i należy owce usunięte z Podhala przenieść na tamte tereny. Jeżeli bowiem w przyszłości będzie można wprowadzić w Rzeszowskie owce o wełnie jednolitej, to owca górska będzie dla niej b. dobrym podkładem.

3. Cel opracowania

Z podanych poprzednio rozważań wynika, że owca górska, o użytkowości wełnisto-mlecznej, z wełną mieszaną, jest odpowiednia dla naszych warunków górskich i posiada na tych terenach duże znaczenie gospodarcze. Praca więc nad podniesieniem produktywności owcy górskiej, którą podjął Ośrodek, jest słuszna i celowa.

Źródła:

- M. Osikowski, S. Tęcza, *Charakterystyka pogłowia owiec Nowotarskiego Ośrodka Hodowli Owcy Górskiej*, „Wydawnictwa Własne – Instytut Zootechniki”, nr 125, Kraków 1961.
- Archiwum Regionalnego Związku Hodowców Owiec i Kóz w Nowym Targu.
- Archiwum rodzinne Fryzlewiczów.

KRZYSZTOF MIRAJ

Instytut Nauk Technicznych

Podhalańska Państwowa Uczelnia Zawodowa w Nowym Targu

Turystyka handlowa w przestrzeni miejskiej Nowego Targu

Artykuł omawia turystykę zakupową w Nowym Targu wraz z jej infrastrukturą. Przyjazdy do stolicy Podhala w celach handlowych odbywały się od powstania miasta w XIV wieku. Już wówczas na jego terenie organizowano coroczne targi. Z czasem ich liczba rosła, a Nowy Targ rozwijał swą handlową funkcję. Przygraniczne położenie miasta sprzyjało i nadal sprzyja napływowi zagranicznych turystów. Zakupami w stolicy Podhala zainteresowani są dziś bowiem nie tylko górale z Podtatrza, ale też z innych części Karpat, a także z sąsiedniej Słowacji. Na terenie miasta działa więc wiele podmiotów handlowych, z szerokim asortymentem towarów i usług. W niniejszym opracowaniu omówione zostały: położenie miasta i dostępność komunikacyjna, istota turystyki handlowej, rozwój handlu i turystyki zakupowej na przestrzeni dziejów, centra handlowe i targowiska w mieście jako miejsca koncentracji ruchu turystów zainteresowanych sprawunkami oraz inne wydarzenia handlowe i kulturalne sprzyjające rozwojowi turystyki handlowej, jak: Jarmark Podhalański, targi, wystawy i kiermasze.

Wprowadzenie

Wśród współczesnych form spędzania wolnego czasu jest odwiedzanie większych centrów handlowych i robienie zakupów. Niejednokrotnie wiąże się to z wyjazdami do innych miejscowości, zwykle do większych miast. Na takie wyprawy udają się często całe rodziny lub niewielkie grupki znajomych. Wspólne eskapady są nie tylko okazją do zrobienia większych sprawunków, ale też miłym spędzeniem czasu i swoistą formą odpoczynku. Głównym celem takich turystycznych migracji jest jednak nabywanie nowych produktów. Wizyta w docelowym miejscu może być też sposobnością do skorzystania z różnorodnych usług, np. gastronomicznych, fryzjerskich, kosmetycznych, a nawet stomatologicznych i medycznych. Korzystanie z nich, podobnie jak zakup większej ilości towarów, nabiera szczególnego znaczenia, gdy ceny usług i produktów w odwiedzanym centrum są niższe niż w stałym miejscu zamieszkania. Nie bez znaczenia jest też szeroki asortyment oferowanych dóbr i usług.

Popularną miejscowością na Podtatrzu, do której przybywają osoby zainteresowane zrobieniem zakupów, jest Nowy Targ. Funkcja handlowa tego miasta

ma już kilkuwiekową tradycję. Przybywali tu i nadal przyjeżdżają ludzie z różnych zakątków Podhala, Spisza, Orawy, Ziemi Rabczańskiej, Pienin, a nawet terenów bardziej oddalonych. W ostatnich dekadach na zakupy do Nowego Targu kieruje się też wielu Słowaków. Napływ dużej rzeszy klientów ma swoje odzwierciedlenie w rozwoju handlu na terenie miasta, co czyni go jeszcze bardziej atrakcyjnym dla osób zainteresowanych zakupami.

Niniejsze opracowanie stanowi próbę ukazania turystyki zakupowej w największym mieście Podhala. Nowy Targ szeroko znany jest z handlu, zwłaszcza targowiskowego. Na zakupy przybywa tu wielu chętnych, w tym także osoby z zagranicy. W niniejszym artykule omówione zostały: istota turystyki handlowej i dzieje jej postępu na przestrzeni wieków w Nowym Targu, główne centra koncentracji omawianej formy turystyki w przestrzeni miasta, osobliwe wydarzenia handlowe oraz możliwości dalszego rozwoju turystyki zakupowej w mieście na bazie istniejących zasobów.

Położenie Nowego Targu i dostępność komunikacyjna

Nowy Targ jest miastem powiatowym, położonym w południowej części województwa małopolskiego. Są to wysoko wyniesione nad poziom morza tereny Podhala. W granice miasta wchodzi bowiem obszary rozciągające się pomiędzy ok. 550 m n.p.m. a 1150 m n.p.m. w Gorcach¹.

Nowy Targ znajduje się na pograniczu Zachodnich Karpat Wewnętrznych i Zachodnich Karpat Zewnętrznych. Południowa część miasta wchodzi w obręb płaskodennej Kotliny Orawsko-Nowotarskiej, północne skrawki miasta należą zaś do południowych i południowo-zachodnich skłonów Gorców².

Omawiane miasto znajduje się na skrzyżowaniu ważnych szlaków komunikacyjnych. Głównym ciągiem transportowym jest tu droga krajowa nr 47, nazywana potocznie „Zakopianką”. Wiedzie ona z Zakopanego do Chabówki. Tam łączy się z drogą E-77 prowadzącą z Chyżnego do Krakowa i dalej na północ do Gdańska. Ważnym szlakiem komunikacyjnym w Nowym Targu jest też droga łącząca wschodnią część miasta z zachodnimi dzielnicami. Mowa tu o arterii wiodącej od strony Ludźmierza do Waksmundu. Tworzą ją dwie drogi krajowe. Na zachód od Zakopianki odchodzi w stronę Czarnego Dunajca i Jabłonki droga krajowa nr 957, na wschód zaś w stronę Łopusznej i Krościenka biegnie droga krajowa nr 969. Ważnym ciągiem komunikacyjnym w regionie Podhala jest też droga krajowa nr 49, która łączy Nowy Targ z polsko-słowackim przejściem granicznym w Jurgowie. Warto tu jeszcze dodać, że wymienione wyżej szlaki komunikacyjne pełnią ważną rolę w międzynarodowej turystyce handlowej, ułatwiając turystom ze Słowacji dojazd do miasta.

¹ Dobija A., 1991, *Środowisko geograficzne* [w:] Adamczyk M. (red.), *Dzieje miasta Nowego Targu*, Podhalańskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk w Nowym Targu, Nowy Targ, s. 11.

² Balon J. i in., 1995, *Regiony fizycznogeograficzne* [w:] Warszńska J. (red.), *Karpaty Polskie. Przyroda, człowiek i jego działalność*, Uniwersytet Jagielloński, Kraków, s. 118.

Turystyka handlowa (ang. *shopping tourism*) opiera się na wyjazdach w celach zakupowych do wybranej miejscowości bądź kraju³. Są to zwykle krótkie pobyty przyjezdnych w docelowym miejscu, a ich aktywność koncentruje się niemal wyłącznie na zakupach⁴. Na ogół są to wycieczki jednodniowe⁵. Mogą to być również podróże osób chcących kupić towary znanych marek⁶. W szerokim znaczeniu można tu zaliczyć zarówno nabywanie różnorodnych towarów, jak i świadczenie usług materialnych i niematerialnych⁷. W turystyce handlowej uczestniczą zwykle rodziny, niewielkie grupy znajomych lub pojedyncze osoby. Przyjazd na zakupy jest bowiem sposobem rekreacji i rozrywki oraz miłym spędzeniem wolnego czasu poza stałym miejscem pobytu. Łączy się tu więc wyjazd turystyczny z detalicznymi zakupami towarów i usług, które nie są typowymi usługami turystycznymi⁸.

Atrakcyjnymi miejscami destynacji przyjezdnych zainteresowanych turystyką zakupową są duże, wielofunkcyjne centra handlowo-usługowe oraz galerie handlowe⁹. Popularnymi celami odwiedzin w omawianym rodzaju turystyki są również targowiska z handlem bazarowym, jarmarki i kiermasze¹⁰. Wydarzenia takie odbywają się zwykle na wolnym powietrzu. Do omawianej formy turystyki dochodzą też zakupy przygraniczne.

Impulsem rozwoju turystyki handlowej jest m.in. chęć nabycia przez przyjezdnych w docelowym miejscu tańszych towarów i usług. Takie rozbieżności widoczne są bardziej w międzynarodowym ruchu turystycznym niż w przypadku wewnętrznych wyjazdów. Przyjezdni z zagranicy, widząc różnice kosztów zakupu pomiędzy swoim stałym miejscem pobytu a odwiedzanym centrum, dążą do zaopatrzenia się w większe ilości produktów po niższej cenie. Tym samym mogą oni oszczędzać na różnicy cen w porównywanych państwach¹¹. Takie relacje handlowe często występują na pograniczu dwóch sąsiadujących ze sobą krajów. Obserwować je można również w przypadku terenów przygranicznych Polski i Słowacji. Według M. Więckowskiego i in. (2012)¹² turystyka handlowa jest bardzo popularna na pograniczu polsko-słowackim.

³ Różycki P., 2006, *Zarys wiedzy o turystyce*, Wydawnictwo Proksenia, Kraków, s. 24.

⁴ Pawlusiński R., 2012, *Turystyka w miastach przygranicznych Karpat Polskich w świetle współczesnych kierunków rozwoju* [w:] Sadowski P. (red.), *Rozwój turystyki kulturowej i przyrodniczej na polsko-słowackim pograniczu*, Podhalańska Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa w Nowym Targu, Nowy Targ, s. 37.

⁵ Różycki P., 2006, *Zarys wiedzy o turystyce*, dz. cyt., s. 24.

⁶ Wojtasik L., Tauber R.D., 2007, *Nowoczesna turystyka i rekreacja*, Wyższa Szkoła Hotelarstwa i Gastronomii w Poznaniu, Poznań, s. 63.

⁷ Faracik R. i in., 2007, *Rodzaje i formy turystyki* [w:] Kurek W. (red.), *Turystyka*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa, s. 248.

⁸ Tamże.

⁹ Łobożewicz T., Bieńczyk G., 2001, *Podstawy turystyki*, Wyższa Szkoła Ekonomiczna, Warszawa, s. 182; Faracik R. i in., 2007, *Rodzaje i formy turystyki*, dz. cyt., s. 248; Pawlusiński R., 2012, *Turystyka w miastach przygranicznych...*, dz. cyt., s. 37.

¹⁰ Faracik R. i in., 2007, *Rodzaje i formy turystyki*, dz. cyt., s. 248; Pawlusiński R., 2012, *Turystyka w miastach przygranicznych...*, dz. cyt., s. 37.

¹¹ Wojtasik L., Tauber R.D., 2007, *Nowoczesna turystyka i rekreacja*, dz. cyt., s. 66.

¹² Więckowski M. i in., 2012, *Polish-Slovak Borderland. Transport Accessibility and Tourism*, Instytut Geografii i Przestrzennego Zagospodarowania im. Stanisława Leszczyckiego, Polska Akademia Nauk, Prace Geograficzne, nr 234, Warszawa, s. 200.

Rys historyczny rozwoju handlu i turystyki zakupowej w stolicy Podhala

Nowy Targ przywilej lokacyjny uzyskał od Kazimierza Wielkiego w 1346 r.¹³ W dokumencie tym zapisano także możliwość organizacji 8-dniowych jarmarków na św. Katarzynę¹⁴. Od samego początku Nowy Targ zaczął pełnić na południu Polski ważną funkcję handlową. Już w I połowie XIV wieku miał tu miejsce handel międzynarodowy¹⁵. Sprzyjało mu położenie przy szlakach handlowych prowadzących z Węgier do Krakowa i dalej na północ. Tereny Podhala były jednak słabo zaludnione w średniowieczu. Sieć osadnicza na Podtatrzu zagęszczała się już w XVI i XVII stuleciu. Miało to też przełożenie na rozkwit handlu w analizowanym mieście. Przyczyniło się do tego również prawo drogi wydane w 1533 r. przez króla Zygmunta Starego, które zakazywało kupcom omijać Nowy Targ¹⁶.

Rozkwitowi handlu w dawnych czasach w opisywanym mieście sprzyjały regularnie organizowane jarmarki. Najstarszymi wydarzeniami handlowymi – wprowadzonymi już w 1346 r. – były targi na św. Katarzynę. Ponad 200 lat później – bo w 1487 r. – Kazimierz Jagiellończyk zezwolił na organizację co-czwartkowych targów¹⁷. Przetrwały one aż do dziś. Król Kazimierz Jagiellończyk pozwolił też organizować jarmarki na św. Jakuba¹⁸. Na początku drugiej połowy XVII wieku doszedł jeszcze coroczny kiernasz w Białą Niedzielę¹⁹. Jest to druga niedziela okresu wielkanocnego, znana też dzisiaj jako Niedziela Miłosierdzia Bożego. W 1699 r. August II Mocny powołuje do życia 5 kolejnych jarmarków: na 2 stycznia, uroczystość Narodzenia Najświętszej Marii Panny, na św. Jana Kantego oraz w 2 niedziele – pierwszą po św. Wojciechu i w oktawie Bożego Ciała²⁰. Z kolei Stanisław August Poniatowski w 1772 r. zezwolił na organizację w Nowym Targu jeszcze czterech corocznych kiernaszów: na św. Dorotę, św. Antoniego Padewskiego, ścieście św. Jana oraz na św. Łucję²¹. Te wydarzenia handlowe trwały na ogół nieprzerwanie kilka dni i przyciągały do miasta wielu sprzedawców i nabywców towarów, czasem nawet z odległych regionów²². Już wówczas można mówić o podróżach związanych z zakupami, które dziś zaliczyliby się z pewnością do turystyki handlowej, choć wtedy jeszcze tak nie określano tych migracji.

¹³ Kuraś S., 1991, *W epoce piastowskiej i jagiellońskiej* [w:] Adamczyk M. (red.), *Dzieje miasta Nowego Targu*, Podhalańskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk w Nowym Targu, Nowy Targ, s. 45.

¹⁴ Tamże, s. 48.

¹⁵ Tamże, s. 44.

¹⁶ Tamże, s. 54; Ruciński H., 1991, *Stosunki z Węgrami (do 1770 r.)* [w:] Adamczyk M. (red.), *Dzieje miasta Nowego Targu*, Podhalańskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk w Nowym Targu, Nowy Targ, s. 145.

¹⁷ Kuraś S., 1991, *W epoce piastowskiej i jagiellońskiej*, dz. cyt., s. 53; Ruciński H., 1991, *Stosunki z Węgrami (do 1770 r.)*, dz. cyt., s. 145.

¹⁸ Kuraś S., 1991, *W epoce piastowskiej i jagiellońskiej*, dz. cyt., s. 53.

¹⁹ Czajka S., 1991, *W pierwszej Rzeczypospolitej (1573–1770)* [w:] Adamczyk M. (red.), *Dzieje miasta Nowego Targu*, Podhalańskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk w Nowym Targu, Nowy Targ, s. 100.

²⁰ Tamże.

²¹ Tamże.

²² Tamże.

Jak już wcześniej wspomniano, od 1487 r. w Nowym Targu odbywają się coczwartkowe targowiska. W pierwszych dekadach nie cieszyły się one dużą popularnością. Przybywali na nie głównie górale z okolicznych miejscowości²³. Miały one więc lokalne znaczenie w ówczesnej gospodarce²⁴. Z czasem okoliczni górale zaczęli coraz liczniej odwiedzać nowotarskie targowisko. Sprzedawano na nim głównie płody rolne i wyroby rzemieślnicze oraz nabywano potrzebne w gospodarstwach domowych surowce i sprzęty rolnicze. Kwitł też handel zwierzętami hodowanymi. W połowie lat 20. XX wieku coczwartkowe targowisko odwiedzało jednorazowo już od kilku do kilkunastu tysięcy osób²⁵. Część z nich pochodziła z miejscowości oddalonych od Nowego Targu o wiele kilometrów.

Rozwój handlu w opisywanym mieście ożywił się jednak znacząco dopiero po II wojnie światowej, kiedy to postępowała industrializacja kraju. Towarzyszyła jej również urbanizacja. Procesy te nie ominęły Nowego Targu, gdzie na początku lat 50. XX wieku powstały Nowotarskie Zakłady Przemysłu Skórzanego „Podhale”. Ulokowanie dużego kombinatu obuwniczego w mieście przełożyło się na wzrost liczby ludności. Zbudowano wówczas w stolicy Podhala nowe bloki mieszkalne i związaną z nimi infrastrukturę. Wzrost liczby ludności w Nowym Targu i w innych miastach południowej Polski powodował większe zapotrzebowanie na żywność. Na nowotarskie targowisko trafiało więc coraz więcej produktów rolniczych, wytwarzanych w okolicznych wsiach podhalańskich. Dostarczano je także do szybko rozbudowywanego Krakowa, w którym powstawała Nowa Huta²⁶.

Od lat 60. XX wieku na targowisku handlowano też jeansami i innymi amerykańskimi towarami. Było to możliwe, bo pewna część górali podhalańskich miała kogoś z rodziny lub znajomych w Stanach Zjednoczonych. Emigranci często wspomagali bliskich rodaków paczkami z różnymi towarami zza oceanu. Część tych produktów można było też sprzedąć na nowotarskim placu targowym, zwiększając w ten sposób domowy budżet. W czasach Polski Ludowej na towar z Ameryki nie brakowało także chętnych. Zdarzały się nawet przypadki, że po jeansy, T-shirty lub inną firmową odzież przybywali na nowotarskie targowisko nabywcy z różnych zakątków południowej Polski. Były to przejawy turystyki handlowej, choć wtedy wyprawy te nie były jeszcze tak określane.

W latach 80. minionego stulecia w kraju odczuwalny był kryzys ekonomiczny, a wiele towarów było reglamentowanych. W tamtym czasie, mimo że obowiązywały kartki na żywność, dostępność wielu artykułów w handlu detalicznym była ograniczona. Dotyczyło to jednak nie tylko produktów spożywczych. Na nowotarskim targowisku można było natomiast spotkać szeroki asortyment towarów. Handlowano nie tylko żywnością, ale też różnorakimi produktami przemysłowymi i rzemieślniczymi oraz zwierzętami. Przykładem

²³ Tamże, s. 101.

²⁴ Ruciński H., 1991, *Stosunki z Węgrami (do 1770 r.)*, dz. cyt., s. 145.

²⁵ Brzoza Cz., 1991, *Okres międzywojenny (1918–1939)* [w:] Adamczyk M. (red.), *Dzieje miasta Nowego Targu*, Podhalańskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk w Nowym Targu, Nowy Targ, s. 337.

²⁶ Guzik Cz., 2004, *Wieś podhalańska i jej przeobrażenia w historii regionu* [w:] Izmailow B. (red.), *Przyroda – Człowiek – Bóg*, Instytut Geografii i Gospodarki Przestrzennej, Uniwersytet Jagielloński, Kraków, s. 211.

mogą tu być m.in. owoce cytrusowe, zagraniczna odzież, wyroby rymarskie, kaletnicze albo kowalskie. W gronie zbywanych dóbr można wyróżnić cztery grupy towarów: krajowe produkty przemysłowe, wyroby rzemieślnicze, artykuły przywiezione lub przysłane z zagranicy oraz płody rolne i ich przetwory. Te ostatnie niejednokrotnie sprzedawali sami rolnicy z okolicznych miejscowości. Przykładem może być handel zwierzętami gospodarskimi, zbożem, nabiałem, jajami albo miodem. W okresie letnio-jesiennym zbywano też owoce runa leśnego – jagody i grzyby.

Warto jeszcze dodać, że w czasach Polski Ludowej coczwartkowe targowisko w Nowym Targu było miejscem spotkań. Przybywali tu nawet ludzie, którzy w swych zamiarach nie planowali większych zakupów, ale chcieli się zorientować w panujących trendach, dostępnym asortymencie towarów albo spotkać znajomych lub fachowców różnych profesji. Taką drogą górale docierali również do osób świadczących różne usługi, np. zdunów lub kaflarzy. Gdy ktoś poszukiwał jakiegoś rzemieślnika, to pytał na targu innych ludzi, którzy w miarę swoich możliwości udzielali mu rzetelnych informacji. Niejednokrotnie wiadomości takie przekazywali kupcy handlujący towarami danej branży. W tych interpersonalnych kontaktach często nawiązywała się współpraca gospodarcza, a nawet koleżeństwo. Coczwartkowe targowisko stało się więc nie tylko popularnym centrum zakupowym, ale też miejscem spotkań ludzi z różnych zakątków Podtatrza, a nawet spoza tego regionu. Przyjazdy na targ miały zatem typowe cechy turystyki handlowej, choć tak ich jeszcze nie określano.

Jeszcze bardziej zacieśniane były międzyludzkie kontakty w czasach, kiedy na targowisko do Nowego Targu jeździli górale własnymi furmankami. Tak było niemal do ostatnich dekad XX wieku. Wyjazd zaprzęgiem konnym na czwartkowy jarmark do stolicy Podhala był niejednokrotnie wyprawą grupki osób. Wraz z woźnicą wybierali się często członkowie bliższej i dalszej rodziny oraz sąsiedzi. Wyprawa taka była swoistą atrakcją, w której głównym celem stawiało się odwiedzenie placu targowego w celach handlowych. Wszyscy przybysze chcieli dotrzeć do Nowego Targu na rano, by móc wybierać z najszerzego asortymentu towarów. Musieli oni zatem wyjeżdżać w nocy. Z miejscowości położonych dalej od głównego miasta Podhala podróż furmanką trwała dłużej, stąd też w trasę wyruszano wcześniej w nocy, niekiedy przed północą. Bywały nawet przypadki, że na konną podróż na nowotarski jarmark poświęcano niemal całą noc.

Spośród osób przybyłych furmanką na targowisko jedna pozostawała przy koniu i wozie, by ich doglądać. Zwykle był to właściciel zwierzęcia, którego po pewnym czasie zmieniał dorastający syn, brat, szwagier lub sąsiad. Panowała tu pewna rotacja, którą ustalali sobie sami przyjezdni. Wszyscy bowiem chcieli wejść w gwar rynku i rozglądnąć się na targowisku oraz kupić interesujące ich wyroby. Wizyta na bazarze była okazją do sprzedaży przywiezionych ze sobą płodów rolnych i zakupu środków produkcji oraz innych towarów. W tym asortymencie były też tekstylia i żywność. Nabywały je głównie kobiety, które swe sprawunki przynosiły na własną furmankę. Tam dobytek pilnował – jak już wcześniej wspomniano – jeden z mężczyzn. Zajmował się on też koniem, któremu na czas postoju zadawano paszę. Postój w pobliżu placu targowego

był także okazją do luźnych rozmów i wymiany doświadczeń ludzi tam przebywających. Często rozpoznawali oni miejsce pochodzenia swych współtowarzyszy po elementach strojów regionalnych i gwarze. Można więc dostrzec, że czwartkowe targowiska w Nowym Targu były ważnymi wydarzeniami gospodarczymi, którym towarzyszyły różnorodne procesy społeczne. Wyjazd na zakupy na plac bazarowy do stolicy Podhala traktowany był bowiem jako osobliwa atrakcja i miłe spędzenie czasu, co dzisiaj uważane jest za czynnik rozwoju turystyki handlowej.

Okres powojenny to także rozkwit sklepów na terenie Nowego Targu. Handel w tym czasie koncentrował się w centrum miasta, głównie w rejonie rynku. Wzmocniło go uruchomienie przy ulicy Jana III Sobieskiego w 1977 r. trzykondygnacyjnego domu towarowego „Gorce”, o powierzchni 3200 metrów kwadratowych²⁷. Przez długie lata był to największy sklep w Nowym Targu.

W czasach realnego socjalizmu Nowy Targ pełnił ważną rolę w lokalnym handlu. Tutaj ulokowanych było wiele sklepów z różnorodnym asortymentem towarów. Potwierdzają to statystyki z tamtego okresu. W 1988 r. w handlu na terenie miasta zatrudnionych było 2058 pracowników²⁸. Ponadto regularnie co czwartek odbywały się targowiska, na które przybywali również mieszkańcy podtatrzańskich miejscowości. Mowa tu nie tylko o Podhalu, ale też o Orawie, Spiszu, Pieninach i Ziemi Rabczańskiej. Komunikację tę znacząco ułatwiło powstanie PKS-u w Nowym Targu. Linie autobusowe połączyły miejscowości w różnych zakątkach Podhala z głównym miastem regionu. Skróceniu uległ też czas dojazdu do stolicy Podhala. W latach 80. ubiegłego wieku, a nawet jeszcze w pierwszej połowie lat 90., Nowy Targ w świadomości okolicznych górali utożsamiany był z dobrze rozwiniętym handlem, z szerokim asortymentem różnorodnych towarów. Gdy ktoś w czasach Polski Ludowej poszukiwał jakiegoś produktu, to liczył, że znajdzie go w sklepach lub na targowisku w Nowym Targu. W tamtym okresie sieć placówek handlowych i asortyment towarów w podhalańskich, spiskich, pienińskich i orawskich wsiach były skromniejsze niż dziś. Stąd też mieszkańcy tych miejscowości niejednokrotnie jechali do stolicy Podhala w celach zakupowych.

Na przełomie lat 80. i 90. ubiegłego wieku, wraz z przejściem kraju z gospodarki centralnie sterowanej do wolnorynkowej, rozwinęła się prywatna działalność gospodarcza. Prężnie postępował rozkwit placówek handlowych i kupiectwa bazarowego. Rozpoczęcie działalności handlowej w tamtym czasie nie było bowiem zbyt trudne ani nie wymagało dużego wkładu finansowego. Nieodosobnione były przypadki sprzedaży wąskiego asortymentu towarów z rozkładanych łóżek polowych. Zarobiony przez tych handlarzy kapitał inwestowany był w dalszy rozwój własnej działalności gospodarczej. Tak powstawał coraz bardziej profesjonalny handel obwoźny. Niektórzy zdecydowali się też założyć stacjonarne punkty sprzedaży. Powstawały wówczas prywatne sklepy, których w przestrzeni miasta szybko przybywało. Pojawiały się także coraz bardziej wyspecjalizowane jednostki handlowe, które oferowały klientom

²⁷ Szlaga F., 2011, *Popatrz w serce miasta. Nowy Targ wczoraj i dziś*, Zakład Poligraficzny „MK”, Nowy Targ, s. 198.

²⁸ Malarz R., 1996, *Krakowskie*, Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne, Warszawa, s. 62.

specjalistyczne towary. Niektóre z nich zaczęły dodatkowo świadczyć inne usługi komplementarne. Przykładem mogą być firmy komputerowe, które nie tylko sprzedawały sprzęt komputerowy i kasy fiskalne, ale też oferowały usługi serwisowe i prowadziły szkolenia.

Na początku lat 90. XX stulecia na nowotarskie targowisko przyjeżdżali mieszkańcy dawnych republik radzieckich, którzy sprzedawali różnorakie towary po atrakcyjnych cenach. Z czasem jednak handel ten osłabł, a obywatele Ukrainy, Rosji czy Białorusi zrezygnowali z przyjazdów do Polski z własnym towarem, który chcieliby zbyć. W połowie ostatniej dekady XX wieku zakupami na nowotarskim targowisku zainteresowali się natomiast obywatele sąsiedniej Słowacji. Tu bowiem ceny wielu towarów były niższe niż za południową granicą²⁹. Zachęcało to Słowaków do odwiedzin Nowego Targu i dokonywania większych zakupów. Od 2004 r. sprzyja temu również członkostwo Polski i Słowacji w Unii Europejskiej, a od 2007 r. przynależność do strefy Schengen. Dziś przyjazd Słowaków na czwartkowe i sobotnie zakupy jest powszechny. Niższe ceny zachęcają naszych południowych sąsiadów do zakupu różnych towarów. Większość z nich chce odwiedzić nowotarskie targowisko i przybywa tu w czwartki lub soboty. Wielu przybyszów robi również zakupy w miejscowych sklepach, zwłaszcza wielkopowierzchniowych. Klienci zza południowej granicy kupują w Nowym Targu różnorodne towary, wśród których przeważają dobra konsumpcyjne³⁰. W wielu miejscach mogą też zapłacić walutą euro. Takie ułatwienie zachęca przyjezdnych do robienia sprawunków i korzystania z różnorodnych usług. Współczesne przyjazdy Słowaków na zakupy zaliczyć można do turystyki handlowej.

Obecnie na zakupy do Nowego Targu przybywają mieszkańcy różnych zakątków Słowacji. Najwięcej tych turystów pochodzi jednak z terenów przygranicznych i dobrze skomunikowanych ze stolicą Podhala. Są to głównie osoby zamieszkujące okresy Kežmarok, Poprad i Stará Ľubovňa na Spiszu oraz okresy Námestovo i Tvrdošín na Orawie (ryc. 1).

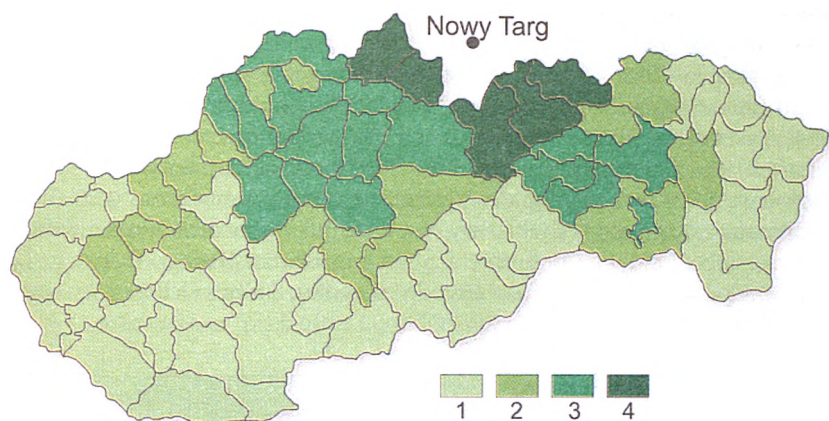
Targowiska w turystyce zakupowej

Pierwotnym miejscem handlu bazarowego w Nowym Targu był plac na rynku głównym. Dopiero w połowie lat 40. XX wieku urządzono nowe targowisko we wschodniej części miasta, w rejonie osiedla Bereki, na lewym brzegu Białego Dunajca. Przedsięwzięcia tego podjął się burmistrz Jan Stanek w 1944 r.³¹ Powierzchnia nowego placu targowego przekraczała nieco 4 ha. Czwartkowe i sobotnie targi odbywały się tam do 2015 r. (fot. 1). W tym roku w stolicy Podhala urządzono dwa nowe targowiska – jedno przy ulicy Targowej (fot. 2), drugie przy ulicy Ludźmierskiej. W XXI wieku okazało się bowiem, że plac

²⁹ Miraj K., 2010, *Przemiany wsi i rolnictwa Polskiej Orawy na przełomie XX i XXI wieku*, Instytut Geografii i Gospodarki Przestrzennej, Uniwersytet Jagielloński, Kraków, s. 35.

³⁰ Powęska H., 2002, *Przestrzenny wymiar handlu targowiskowego w województwie małopolskim w 2000 r.* [w:] Górka Z., Jelonek A. (red.), *Geograficzne uwarunkowania rozwoju Małopolski*, Oddział Krakowski Polskiego Towarzystwa Geograficznego, Koło Polskiego Towarzystwa Geograficznego w Nowym Sączu, Instytut Geografii i Gospodarki Przestrzennej Uniwersytetu Jagiellońskiego, Instytut Geografii Akademii Pedagogicznej w Krakowie, Kraków, s. 414.

³¹ Zamojski G., 2008, *Handel w Nowym Targu w okresie międzywojennym*, „Almanach Nowotarski”, R. 12, s. 83.



Ryc. 1. Pochodzenie turystów ze Słowacji zainteresowanych zakupami w Nowym Targu według okresów. Objaśnienie: 1. Niewiele odwiedzających, 2. Sporadycznie odwiedzający, 3. Dużo odwiedzających, 4. Bardzo dużo (i często) odwiedzających. Źródło: Badania terenowe 2015 r.

handlowy na osiedlu Bereki jest za mały, zwłaszcza że większość kontrahentów przybywa w to miejsce własnymi samochodami. W ostatnim trzdziestoleciu nastąpił bowiem w Polsce prężny wzrost motoryzacji. Minione dwie dekady są też czasem przyjazdu Słowaków na zakupy bazarowe w omawianym mieście.



Fot. 1. Targowisko na osiedlu Bereki w 2015 r.,
fot. K. Miraj

Pojawiły się więc problemy z parkowaniem samochodów oraz natężonym ruchem drogowym i korkami.

Dodatkowo kilka lat temu przez teren ówczesnego placu targowego na osiedlu Bereki zaplanowano budowę drogi. Połączyła ona rondo na Kowańcu z aleją Tysiąclecia. Omawiana arteria jest południowym przedłużeniem ulicy Legionów Józefa Piłsudskiego od ulicy Waksmundzkiej do ulicy Generała Władysława Sikorskiego przy alei Tysiąclecia. Dzięki połączeniu tych dwóch punktów miasto zyskało południkowy ciąg komunikacyjny od Kowańca w stronę Alei Tysiąclecia i dalej na południe wzdłuż kamieńców Białego Dunajca. Tym sposobem powstała wschodnia obwodnica rynku, która odciąża ruch samochodowy w centrum miasta.



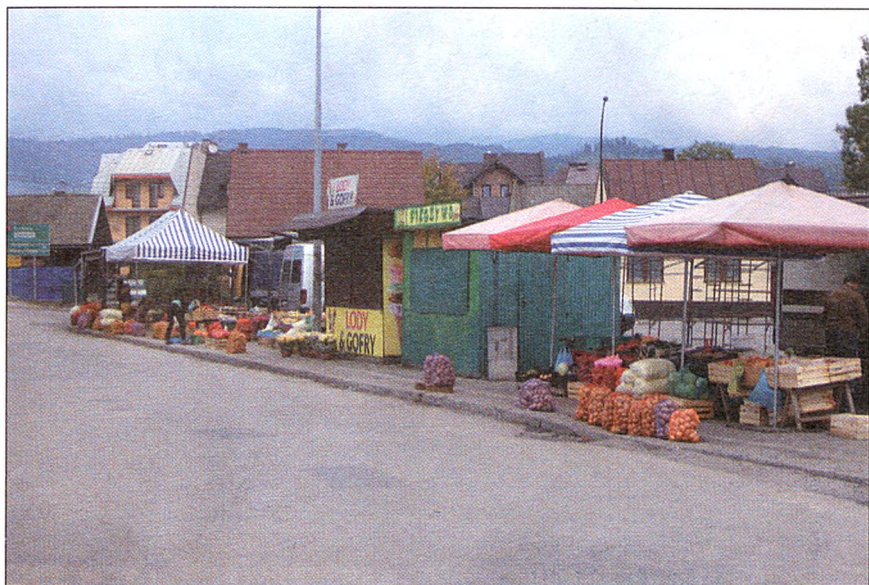
Fot. 2. Budowa nowego placu targowego z drogą dojazdową (ulica Targowa) i parkingami w 2015 r., fot. K. Miraj

Obecnie również ważną rolę w obsłudze Słowaków udających się na sezonowe zakupy do Nowego Targu pełnią targowiska. Największe z nich znajduje się we wschodniej części miasta, w bezpośrednim sąsiedztwie ulicy Targowej. Jest to rozległy plac z utwardzoną nawierzchnią, na którym wzniesiono kilka stałych obiektów. Dużą część placu zajmują jednak prowizoryczne stragany, które są rozkładane przez handlarzy na dany dzień. W rejonie targowiska zorganizowano również dogodną drogę dojazdową i parkingi (fot. 2). Największy z nich mieści się na północ od placu handlowego, w bliższym sąsiedztwie Dunajca.

Uruchomienie targowiska w nowym miejscu stało się koniecznością ze względów organizacyjnych. Dawny plac stawał się za mały przy stale rozwijającym się handlu bazarowym. Nie bez znaczenia były również plany budowy

nowej drogi, łączącej ulicę Waksmundzką z aleją Tysiąclecia. W tej sytuacji władze miejskie ogłosiły konkurs na nową lokalizację placu targowego. Spośród kilku koncepcji wybrano jednogłośnie miejsce przy ulicy Targowej, tuż poniżej połączenia Białego i Czarnego Dunajca. Budowy nowego targowiska podjęła się prywatna spółka, zawiązana przez kilku przedsiębiorców. Oni z własnych środków zagospodarowali teren nad Dunajcem na potrzeby handlu. Miasto z kolei podjęło się budowy drogi dojazdowej (ulicy Targowej) i związanej z nią infrastruktury technicznej. Współpraca ta zaowocowała rewitalizacją omawianego obszaru i powstaniem placu targowego.

Plac targowy urządzono również na terenie dawnej zajezdni PKS w zachodniej części miasta, przy ulicy Ludźmierskiej. W jej gospodarcze ożywienie

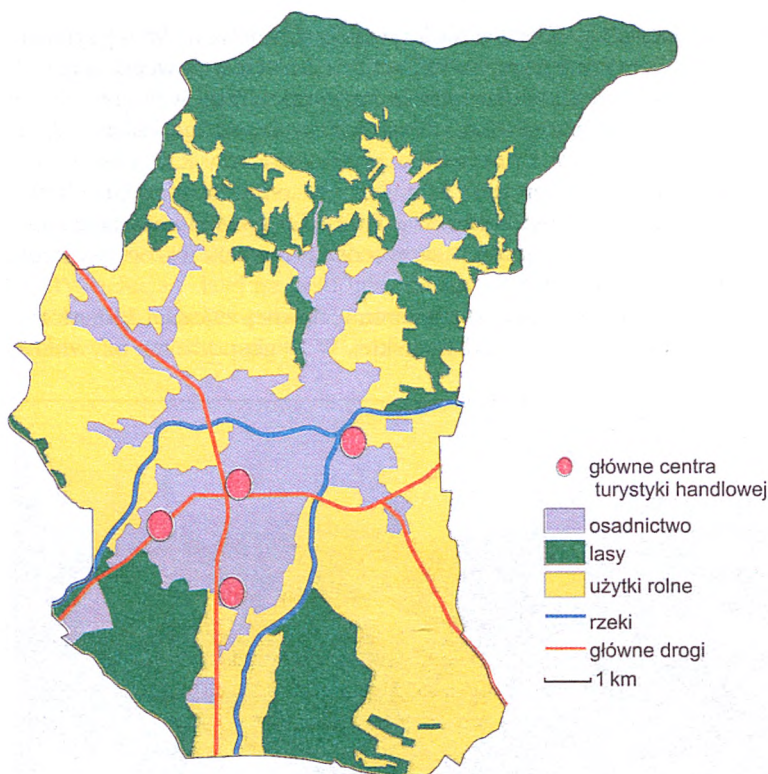


*Fot. 3. Stragany z owocami i warzywami na placu na osiedlu Bereki w 2015 r.,
fot. K. Miraj*

także zainwestowany został prywatny kapitał. Handel bazarowy w tym miejscu jest dziś jednak niewielki. Pojedyncze stragany można też spotkać w innych częściach miasta. Przykładem może tu być plac Evry, na którym sprzedaje się owoce i warzywa. Zakupy na nim robią przede wszystkim mieszkańcy miasta. Dawniej takim miejscem było również sąsiedztwo drogi obok placu bazarowego na osiedlu Bereki (fot. 3).

Główne centra turystyki handlowej

Patrząc na przestrzenne rozmieszczenie firm handlowych i zainteresowania przyjezdnych zakupami, w Nowym Targu wyróżnić można cztery centra turystyki handlowej (ryc. 2).



Ryc. 2. Główne centra turystyki handlowej w Nowym Targu.
 Źródło: Badania terenowe 2018 r.

Pierwszym z nich jest targowisko przy ulicy Targowej wraz z okolicznymi sklepami. W czwartki i soboty odbywa się tu duży targ, na który licznie przybywają Słowacy. W niedziele plac targowy spełnia także swoje gospodarcze funkcje. Urządza się na nim giełdy samochodowe. Wydarzeniom tym towarzyszą stragany z różnorodnymi towarami (fot. 4). Wśród nich nie brakuje tych z akcesoriami motoryzacyjnymi, ale są też punkty handlujące ubraniami, obuwem, żywnością, a nawet antykami. Patrząc na obłożenie handlowe tego miejsca, widać, że jest ono wykorzystywane trzy razy w tygodniu. Dawniej – tj. do 2015 r. – handel bazarowy kwitł na targowisku na osiedlu, gdzie urządzone były prowizoryczne stragany (fot. 5). Z kolei na nowym placu targowym przy ulicy Targowej wzniesiono na stałe kilka stylowych budynków z przeznaczeniem na potrzeby handlu (fot. 6).

Drugie miejsce skupiające przybywających na zakupy do Nowego Targu znajduje się w zachodniej części miasta, w sąsiedztwie drogi krajowej nr 957 (ryc. 2). Tutaj działa wiele firm handlowych różnej wielkości i oferujących szeroki wybór towarów oraz targowisko (fot. 6). Mniejsze podmioty koncentrują się wokół hipermarketu E.Leclerc i mieszczącego się po drugiej stronie ulicy Ludźmierskiej centrum handlowego Stopiak. Znajdują się tutaj m.in.:

Biedronka, Market PSB Mrówka, Jysk, Komfort, Pepco, Media Expert, salon łazienek BoMar2, salony meblowe Top Cezar i Abra, dwa markety chińskie i dwie stacje benzynowe oraz kilka kantorów wymiany walut. Funkcjonuje tu również – należąca do miejscowej Gminnej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska” – rozległa Hala Handlowa.

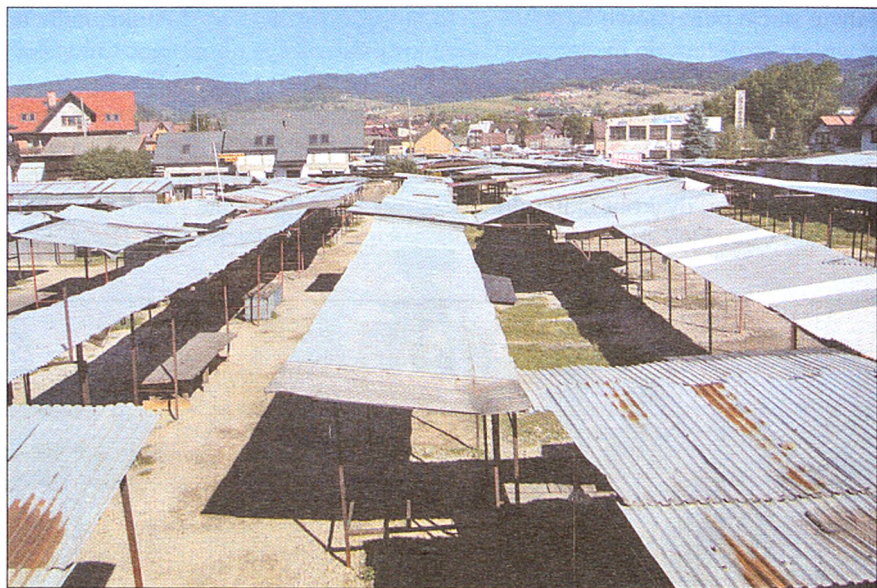
Obszarem koncentracji turystyki zakupowej jest ponadto południowa część miasta w sąsiedztwie dwóch ważnych ciągów komunikacyjnych – Zakopianki i dobiegającej do niej ulicy Szaflarskiej. Tu ulokowały się m.in.: market budowlany Castorama, dyskont Lidl, salon meblowy BlackRedWhite i Kler, Bruk Bet, Centrum Chińskie C&S oraz kilka salonów samochodowych (m.in. Dacia, Fiat,



Fot. 4. Handel różnorodnymi towarami na placu w pobliżu giełdy samochodowej w 2015 r., fot. K. Miraj

Kia, Land Rover, Renault, Skoda, Suzuki, Volkswagen). W tym rejonie miasta trwa też budowa dwóch galerii handlowych – Galerii Podhalańskiej w widłach Zakopianki i ulicy Szaflarskiej oraz galerii Color Park nieco dalej na południe w stronę Szaflar. Warto tu jeszcze dodać, że w pobliskiej wsi Szaflary rozwija się również sieć placówek handlowych. Wymienić tu można m.in.: Merkury Market, Jandrew, Modom czy Eurocash Cash & Carry. Są to już tereny tuż za granicą Nowego Targu, a ich główną osią komunikacyjną jest Zakopianka. W pobliżu tej drogi na pograniczu Nowego Targu i Szaflar funkcjonują też cztery stacje paliw, w tym trzy przy głównym ciągu transportowym.

Czwartym obszarem skupiającym przyjezdnych nastawionych na zakupy jest centrum Nowego Targu w sąsiedztwie skrzyżowania najważniejszych dróg łączących północ z południem i wschód z zachodem (ryc. 2). Tutaj działają



*Fot. 5. Dawne stragany na placu targowym na osiedlu Bereki w 2015 r.,
fot. K. Miraj*



*Fot. 6. Budowa stałych obiektów handlowych na targowisku przy ulicy Targowej
w 2015 r., fot. K. Miraj*



Fot. 7. Reklama targowiska przy dawnej bazie PKS-u, ukierunkowana na turystów ze Słowacji, fot. K. Miraj



Fot. 8. Galeria Dekada, fot. K. Miraj

dwie galerie handlowe – Buy & Fly oraz połączona z dworcem autobusowym Dekada (fot. 8). W nich mieszczą się m.in.: Tesco, Rossmann, Pepco, Empik, Biedronka, CCC, Martes Sport, Sinsay. Obok galerii handlowych jest też ulokowany supermarket Rajski (Lewiatan), EuroRtvAgd oraz wiele mniejszych sklepów i punktów usługowych.

Jarmark Podhalański

Osobliwym walorem turystyki handlowej na terenie Nowego Targu są coroczne Jarmarki Podhalańskie. Te cykliczne imprezy odbywają się każdego roku w ostatniej dekadzie sierpnia na płycie nowotarskiego rynku. Opisywane



Fot. 9. Jarmark Podhalański – wydarzenie kulturalne organizowane przez Miejski Ośrodek Kultury w Nowym Targu, fot. K. Miraj

wydarzenia są kultywowaniem dawnych corocznych targów, które organizowane były w okresie wspomnienia św. Katarzyny. Dziś Jarmark Podhalański jest kulturalno-handlowym eventem, który przyciąga do miasta wiele osób. Poza handlem różnorakimi towarami można tu też poznać i zobaczyć twórców ludowych, rzemieślników kultywujących dawne zawody, tradycyjne zajęcia ludności Podhala. Towarzyszą temu koncerty zespołów muzycznych i solistów. Są to zarówno kapele ludowe, jak i grupy grające współczesną muzykę rozrywkową. Jarmark Podhalański jest też okazją skosztowania regionalnych potraw i przysmaków. Na płycie nowotarskiego rynku można nabyć m.in. charakterystyczne dla Podhala produkty owcze. Podczas jarmarku odbywają się też różnorodne gry i konkursy.

Mnogość atrakcji oferowanych mieszkańcom miasta i przyjezdnym na Jarmarku Podhalańskim przekłada się na dużą frekwencję odwiedzających. Każda osoba bowiem może znaleźć coś interesującego dla siebie. Omawiana impreza kulturowa połączona jest – jak już wcześniej wspomniano – z handlem różnorakimi produktami. Do miasta napływają wówczas osoby z różnych zakątków Podtatrz i innych części Karpat. Zwykle są to jednodniowe wyjazdy, ale w gronie odwiedzających są również ludzie, którzy przybywają do Nowego Targu na 2–3 dni. Na kilka dni do miasta kierują się jednak handlarze, rzemieślnicy, twórcy ludowi, wystawcy, muzycy i inne osoby zaangażowane na licznych straganach i stoiskach. Są to osoby przyjeżdżające do Stolicy Podhala spoza regionu, czasem nawet z zagranicy. Jako przykład można podać stragan z litewskimi wyrobami w 2018 r. Wszystkie osoby przybywające do Nowego Targu, by wziąć udział w Jarmarku Podhalańskim, są więc uczestnikami turystyki handlowej.

Jarmark Podhalański aktywizuje gospodarczo centrum miasta, do którego przybywa wtenczas wiele osób. Płyta rynku zapelnia się straganami, pośród których krążą przyjezdni, a gwar i zgiełk przypominają dawne czasy. Duże zainteresowanie opisywanym wydarzeniem ma też swoje odzwierciedlenie w organizacji ruchu samochodowego w sercu Nowego Targu. Część ciągów komunikacyjnych przy rynku wyłączonych zostaje z kołowego użytkowania. Zawsze jednak przejezdny jest ciąg przy wschodniej pierzei – z ulicy Szaflarskiej na ulicę Tadeusza Kościuszki i odwrotnie. W czasie Jarmarków Podhalańskich ulica Szaflarska staje się też na całej długości dwukierunkowym ciągiem komunikacyjnym. Droga ta od skrzyżowania z ulicą Królowej Jadwigi do Rynku jest bowiem stale jednokierunkowa. Ważną rolę w turystyce handlowej odgrywają też parkingi, gdyż wiele osób przybywa do Nowego Targu własnym samochodem.

Jarmark Podhalański staje się coraz bardziej znanym wydarzeniem w Polsce, a z roku na rok frekwencja turystów zwiększa się. Kilkudniowa impreza kulturalno-handlowa jest też dobrą promocją Nowego Targu.

Targi, wystawy i kiermasze

Do grona turystyki handlowej zaliczyć też można wizyty przyjezdnych na weekendowych targach. W ostatnich dekadach w Nowym Targu organizowane są bowiem targi budownictwa i targi ślubne. Przyciągają one wielu wystawców, którzy oferują potencjalnym kontrahentom swe produkty. Na targi budowlane i/lub ślubne przybywają też ludzie z różnych zakątków Podtatrz, chcący poznać nowe trendy w danej dziedzinie. Spotkania takie są jednocześnie dobrą okazją poznania i zakupu wybranego towaru lub usług. Wystawcy, promując swoje produkty, służą też wszechstronną informacją o nich, co dostrzegają i pozytywnie oceniają potencjalni nabywcy. Targi budowlane i targi ślubne odbywają się na płycie nowotarskiej hali lodowej. W jej sąsiedztwie urządzone są parkingi, na których w dni targowe ruchem kierują wyznaczone do tego służby. Dzięki temu racjonalnie wykorzystywana jest przestrzeń, a kolejni przyjezdni mogą znaleźć wolne miejsca do zaparkowania swoich pojazdów możliwie blisko wystawców.

Targi budownictwa i targi ślubne są szeroko reklamowane w regionie. Dzięki temu wiele osób dowiaduje się o organizowanym wydarzeniu i decyduje się na odwiedzinę. Wśród osób przybywających na omawiane wydarzenie są też całe rodziny, dla których wizyta na targach jest sposobem wspólnego relaksu i spędzaniem wolnego czasu. Sprzyja temu organizowanie targów podczas weekendu, zwłaszcza w niedzielę. Pobyt na targach w Nowym Targu jest więc okazją do wspólnego spędzania wolnego czasu połączonego z handlem i wystawami. W przypadku osób przybywających na te wydarzenia handlowe spoza miasta można mówić o turystyce handlowej.

Osobliwymi atrakcjami omawianej formy turystyki w Nowym Targu są też targi bożonarodzeniowe i wielkanocne. Organizowane są one w okresach przedświątecznych na taflę rynku. W stylowych straganach można wówczas nabyć różnorakie smakołyki i ozdoby związane z nadchodzącymi uroczystościami kościelnymi. W wyznaczonym miejscu są też umiejscowione zwierzęta, np. owieczki, lamy czy króliki, które stanowią atrakcję dla dzieci. Na omawianych wydarzeniach handlowych spotkać można ponadto ludowych twórców, którzy nie tylko sprzedają swoje dzieła, ale też opowiadają widzom o swoich pasjach. Bożonarodzeniowe i wielkanocne kiermasze są zatem dobrą okazją, by miło spędzić czas z rodziną lub znajomymi i skosztować z nimi lokalnych smakołyków. W okresie zimowym dodatkową atrakcją jest lodowisko na płycie rynku. Wyprawa do Nowego Targu na przedświąteczne targi jest szczególnie atrakcyjną wieczorową porą. Wówczas serce miasta rozświetlają różnokolorowe lampki, wzmacniając jednocześnie przedświąteczną atmosferę. Przyjazd na bożonarodzeniowe lub wielkanocne kiermasze do Nowego Targu zaliczyć można również do turystyki handlowej. W wydarzeniach tych uczestniczą także turyści z różnych zakątków Polski, a nawet z zagranicy, którzy wtenczas odwiedzają Podhale i chcą zobaczyć góralskie targi przedświąteczne.

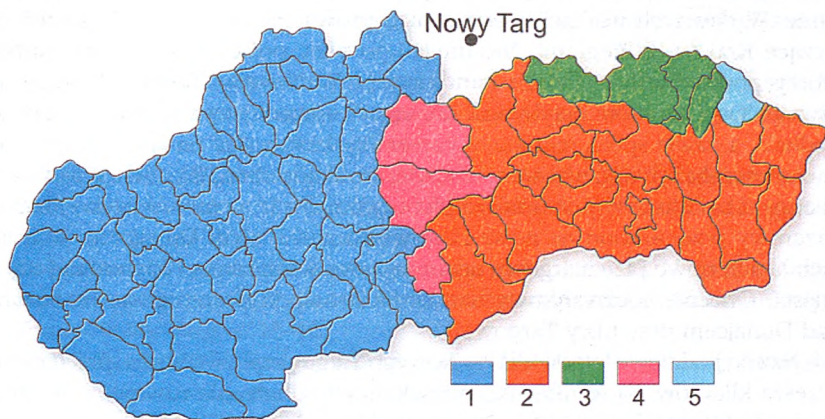
3. Szlaki komunikacyjne Podhala w turystyce handlowej

Wszystkie drogi dojazdowe do Nowego Targu odgrywają ważną rolę w napływie osób zainteresowanych zakupami. Górale z Podtatrza docierają do stolicy regionu drogami ze wszystkich stron – od południa i północy trasą nr 49 (Zakopianką), od zachodu szosą nr 957, od wschodu szlakiem kołowym nr 969, a od południowego wschodu także arterią nr 49. Nieco inaczej jest w przypadku przyjazdu na zakupy obywateli Słowacji. Oni do Nowego Targu udają się głównie trzema drogami krajowymi. Są to arterie nr 957, 49 i 969. Wpadają one do stolicy Podhala od zachodu, wschodu i południowego wschodu.

Droga krajowa nr 957 biegnie na zachód dnem Kotliny Orawsko-Nowotarskiej i łączy Nowy Targ z Jabłonką na Orawie. Przybysze ze Słowacji wjeżdżają na nią głównie w Jabłonce i Czarnym Dunajcu. W pierwszym przypadku ma to miejsce, gdy osoby zainteresowane zakupami w Polsce przejeżdżają przez przejście graniczne Chyżne – Trstená lub Lipnica Wielka Winiarczykówka – Bobrov. W Czarnym Dunajcu natomiast na drogę nr 957 wjeżdżają Słowacy, którzy przekroczyli granicę na przejściu Chocholów – Suchá Hora. Drogą wpadającą do Nowego Targu od zachodu wjeżdżają więc Słowacy, którzy do

Polski kierowali się przez Orawę. W tej grupie są też przyjezdni pochodzący z środkowo-zachodniej, a nawet południowo-zachodniej Słowacji (ryc. 3).

Ważnym ciągiem komunikacyjnym pomiędzy Nowym Targiem a Słowacją jest droga krajowa nr 49. Łączy ona omawiane miasto z przejściem granicznym Jurgów – Podspády na Spiszu. Arterię tę wybierają na ogół mieszkańcy północnej, środkowej i wschodniej części Słowacji. Opisujący ciąg komunikacyjny wiedzie bowiem na Słowacji do Doliny Popradu, którą przecina tam autostrada D1. Ta biegnie na wschód w kierunku Preszowa i Koszyc.



Ryc. 3. Pochodzenie turystów ze Słowacji zainteresowanych zakupami w Nowym Targu według kierunków dojazdu. Objaśnienie: 1. Dojeżdżających od strony Czarnego Dunajca, 2. Dojeżdżających od strony Jurgowa, 3. Dojeżdżających od strony Niedzicy, 4. Dojeżdżających od strony Czarnego Dunajca lub Jurgowa, 5. Dojeżdżających od strony Niedzicy lub Jurgowa.
Źródło: Badania terenowe 2015 r.

Trzecim liczącym się szlakiem komunikacyjnym napływu zagranicznych turystów na zakupy do Nowego Targu jest droga krajowa nr 969, wiodąca w kierunku wschodnim do Krościenka nad Dunajcem. W Dębnie Podhalańskim odchodzi od niej szosa w kierunku przejścia granicznego Niedzica – Lysá nad Dunajcom. Ten ciąg komunikacyjny wybierają najczęściej mieszkańcy północno-wschodniej Słowacji. Są to głównie osoby z okolic Starej Lubowli. Ma on jednak mniejsze znaczenie w międzynarodowej turystyce handlowej niż drogi Nowy Targ – Jurgów i Nowy Targ – Jabłonka.

Droga krajowa nr 49, nazywana potocznie Zakopianką, ma o wiele mniejsze znaczenie w napływie Słowaków do Nowego Targu. Przebiega ona południkowo w stronę Zakopanego, a przejazd od polsko-słowackich przejść granicznych na Zakopiankę i dalej w stronę stolicy Podhala wydłuża odległość i czas podróży. Turystom zza południowej granicy zainteresowanym zakupami w Nowym Targu znacznie szybciej jest podróżować od punktów przekraczania

granicy państwowej do miejsca docelowego drogami nr 969, 49 i 957, niż jechać na Zakopiankę i dalej nią do największego miasta Podhala. Zupełnie inaczej jest w przypadku osób jadących tą drogą od północy. Jest to bowiem główny ciąg komunikacyjny od Krakowa. Wybiera go zatem wielu kupców i klientów biorących udział w krajowej turystyce handlowej.

Zakończenie

Nowy Targ od samego początku swojego istnienia związany jest z handlem i turystyką handlową. Funkcji tej sprzyjało i nadal sprzyja przygraniczne położenie. W dawnych wiekach przez miasto prowadziły ważne szlaki handlowe łączące Kraków z Węgrami. Nie omijali go więc polscy i zagraniczni kupcy, którzy podróżowali w celach handlowych. W Nowym Targu odbywały się również targi, na które przybywali kupujący i sprzedający z różnych zakątków Podhala, a nawet spoza regionu. Z czasem zyskiwały one na znaczeniu i w XX wieku zaczęły być organizowane nie tylko w każdy czwartek, ale też w soboty. Miejscem handlu była początkowo płyta rynku. Po II wojnie światowej handel bazarowy przeniesiono na nowe targowisko nad Białym Dunajcem. W ostatnich latach nowe place targowe urządzono we wschodniej i zachodniej części miasta. Obecnie czwartkowy handel bazarowy koncentruje się na bazarze nad Dunajcem przy ulicy Targowej.

Na cotygodniowe targowiska do Nowego Targu przybywa wielu sprzedawców i rzesza klientów. Są to nie tylko mieszkańcy Podhala, ale również obywatele sąsiedniej Słowacji. Ich wizyta w stolicy Podhala ukierunkowana jest głównie na zakupy. Słowacy robią sprawunki przede wszystkim na czwartkowym i sobotnim targowisku oraz w wielkopowierzchniowych sklepach. Wielu z nich przybywa do Nowego Targu z zamiarem kupna konkretnych produktów. Ich asortyment jest bardzo szeroki i obejmuje zarówno towary, jak i usługi. Zainteresowanie Słowaków zakupami w Nowym Targu i okolicy przekłada się na większą sprzedaż i wzrost przychodów firm handlowych i usługowych. Główne miasto Podhala umacnia zaś swą pozycję jako centrum handlowe regionu, z szerokim asortymentem towarów i usług. Przyjazdy Słowaków i górali karpaccich na zakupy do Nowego Targu są więc bez wątpienia turystyką handlową.

Rozwój współczesnej turystyki zakupowej w Nowym Targu przekłada się też na powstawanie centrów handlowych. Lokują się one w pobliżu większych dróg, bo dziś prawie wszystkie osoby zainteresowane wyjazdem na zakupy decydują się na transport samochodowy. Ma to jednak swoje odzwierciedlenie w ruchu ulicznym, szczególnie w czwartki i soboty. Niejednokrotnie tworzą się wtedy korki, a przejazd przez miasto jest utrudniony i zajmuje więcej czasu. Ważna jest tu więc odpowiednia infrastruktura drogowa. Powinna ona odciążać centrum miasta i dzielnice mieszkaniowe. Zadanie to ułatwiłaby obwodnica, która umożliwiłaby szybki przejazd z zachodu na wschód miasta i odwrotnie. Powinna ona jednocześnie łączyć ważne centra handlowe i przemysłowe.

Turystyka handlowa aktywizuje jednak gospodarczo Nowy Targ. Wpisana jest ona również w życie miasta, które związało się z handlem od samego początku swojego istnienia. Rozwojowi handlu i turystyki handlowej w stolicy

Podhala służy również położenie przygraniczne i dość duża odległość od wielkich aglomeracji miejskich. Trzeba też dodać, że w ostatnich dziesięcioleciach rozkwitowi turystyki zakupowej w omawianym mieście sprzyja organizowanie jarmarków podhalańskich i różnorakich targów, wystaw i kiermaszów. Przekłada się to również na budowanie pozytywnego wizerunku miasta wśród jego mieszkańców i osób przyjezdnych z Podhala oraz innych zakątków Polski, a nawet z zagranicy.

Literatura:

1. Balon J. i in., 1995, *Regiony fizycznogeograficzne* [w:] Warszzyńska J. (red.), *Karpaty Polskie. Przyroda, człowiek i jego działalność*, Uniwersytet Jagielloński, Kraków, s. 117–130.
2. Brzoza Cz., 1991, *Okres międzywojenny (1918–1939)* [w:] Adamczyk M. (red.), *Dzieje miasta Nowego Targu*, Podhalańskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk w Nowym Targu, Nowy Targ, s. 323–358.
3. Czajka S., 1991, *W pierwszej Rzeczypospolitej (1573–1770)* [w:] Adamczyk M. (red.), *Dzieje miasta Nowego Targu*, Podhalańskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk w Nowym Targu, Nowy Targ, s. 71–113.
4. Dobija A., 1991, *Środowisko geograficzne* [w:] Adamczyk M. (red.), *Dzieje miasta Nowego Targu*, Podhalańskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk w Nowym Targu, Nowy Targ, s. 11–16.
5. Faracik R. i in., 2007, *Rodzaje i formy turystyki* [w:] Kurek W. (red.), *Turystyka*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa, s. 196–338.
6. Guzik Cz., 2004, *Wieś podhalańska i jej przeobrażenia w historii regionu* [w:] Izmailow B. (red.), *Przyroda – Człowiek – Bóg*, Instytut Geografii i Gospodarki Przestrzennej, Uniwersytet Jagielloński, Kraków, s. 209–218.
7. Kuraś S., 1991, *W epoce piastowskiej i jagiellońskiej* [w:] Adamczyk M. (red.), *Dzieje miasta Nowego Targu*, Podhalańskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk w Nowym Targu, Nowy Targ, s. 41–57.
8. Łobożewicz T., Bieńczyk G., 2001, *Podstawy turystyki*, Wyższa Szkoła Ekonomiczna, Warszawa, s. 232.
9. Malarz R., 1996, *Krakowskie*, Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne, Warszawa, s. 112.
10. Miraj K., 2010, *Przemiany wsi i rolnictwa Polskiej Orawy na przełomie XX i XXI wieku*, Instytut Geografii i Gospodarki Przestrzennej, Uniwersytet Jagielloński, Kraków, s. 156.
11. Pawlusiński R., 2012, *Turystyka w miastach przygranicznych Karpat Polskich w świetle współczesnych kierunków rozwoju* [w:] Sadowski P. (red.), *Rozwój turystyki kulturowej i przyrodniczej na polsko-słowackim pograniczu*, Podhalańska Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa w Nowym Targu, Nowy Targ, s. 31–38.
12. Powęska H., 2002, *Przestrzenny wymiar handlu targowiskowego w województwie małopolskim w 2000 r.* [w:] Górka Z., Jelonek A. (red.), *Geograficzne uwarunkowania rozwoju Małopolski*, Oddział Krakowski Polskiego Towarzystwa Geograficznego, Koło Polskiego Towarzystwa Geograficznego w Nowym Sączu, Instytut Geografii i Gospodarki Przestrzennej Uniwersytetu

- Jagiellońskiego, Instytut Geografii Akademii Pedagogicznej w Krakowie, Kraków, s. 413–416.
13. Różycki P., 2006, *Zarys wiedzy o turystyce*, Wydawnictwo Proksenia, Kraków, s. 134.
14. Ruciński H., 1991, *Stosunki z Węgrami (do 1770 r.)* [w:] Adamczyk M. (red.), *Dzieje miasta Nowego Targu*, Podhalańskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk w Nowym Targu, Nowy Targ, s. 141–159.
15. Szlaga F., 2011, *Popatrz w serce miasta. Nowy Targ wczoraj i dziś*, Zakład Poligraficzny „MK”, Nowy Targ, s. 296.
16. Więckowski M. i in., 2012, *Polish-Slovak Borderland. Transport Accessibility and Tourism*, Instytut Geografii i Przestrzennego Zagospodarowania im. Stanisława Leszczyckiego, Polska Akademia Nauk, Prace Geograficzne, nr 234, Warszawa, s. 233.
17. Wojtasik L., Tauber R.D., 2007, *Nowoczesna turystyka i rekreacja*, Wyższa Szkoła Hotelarstwa i Gastronomii w Poznaniu, Poznań, s. 123.
18. Zamoyski G., 2008, *Handel w Nowym Targu w okresie międzywojennym*, „Almanach Nowotarski”, R. 12, s. 72–104.

STANISŁAW A. HODOROWICZ

MACIEJ HODOROWICZ

Ku uniwersytetowi przyszłości

W ostatnim ćwierćwieczu w polskim szkolnictwie wyższym zaszły daleko idące zmiany. Przede wszystkim kilkakrotnie wzrosła liczba studiujących. W ramach procesu bolońskiego przyjęto charakterystyczne dla krajów zachodnich zasady i procedury nauczania. W przypadku niektórych dyscyplin nastąpił wyraźny wzrost poziomu prowadzonych badań. Przykładowo, dorobek naukowy polskich chemików, fizyków, matematyków czy astrofizyków znajduje powszechne uznanie w świecie. Mimo jednak tych pozytywnych dokonań dość powszechnie stawiany jest zarzut, że szkolnictwo wyższe przeżywa zastój w dydaktyce i nie może się poszczycić spektakularnymi wynikami naukowymi. Co więcej, polskie czołowe uczelnie w międzynarodowych rankingach plasują się na dalekich miejscach. Wprawdzie stosowane systemy ocen mogą budzić uwagi krytyczne, jednak trudno je ignorować, ponieważ ich wyniki decydują o hierarchii w świecie nauki. Odnosząc się do tego stanu rzeczy, trzeba krytycznie stwierdzić, że w uczelniach niewątpliwie nawarstwiły się zjawiska niszczące akademicki etos, tradycyjnie osadzony na prawdzie, wolności nauki, sprawiedliwości, rzetelności, godności i przekonaniu akademickiej wspólnoty o swojej, w pewnym sensie, misyjnej roli społecznej¹. Punktując główne choroby obecnego życia uczelni, trzeba zacząć od stwierdzenia, że są one poddawane wymuszanej transformacji od placówek, w których rozwijana jest wolna nauka i wolne nauczanie, do szczególnych przedsiębiorstw komercyjnych oraz instytucji wydających dyplomy i zawodowe uprawnienia. Wiele do życzenia pozostawiają niezbędne w dzisiejszych czasach menadżerskie umiejętności kadry zarządzającej. Zdarza się, że wybór władz różnych szczebli, zamiast uwzględniać interes i dobre imię danej placówki, przebiega pod kątem zaspokojenia partykularnych interesów poszczególnych jej grup. W rezultacie sprzyja to rozwarstwieniu wspólnoty akademickiej na rządzących i zarządzanych oraz zaburza pożądany związek między kwalifikacjami a zakresem kompetencji osób sprawujących kierownicze funkcje. Te niekorzystne objawy potęguje biurokratyzowanie wszelkiej działalności akademickiej. Nadmierna sprawozdawczość, permanentne kontrole, parametryzacje i różne oceny rodzą w środowiskach uczelnianych elementy niepewności i są odbierane jako swoista inwigilacja, godząca w tradycyjną

¹ *Akademicki Kodeks Wartości*, Uniwersytet Jagielloński, Kraków, czerwiec 2003, s. 3–16; P. Szotomпка, *Uniwersytet współczesny – zderzenie dwóch kultur*, Kongres Kultury Akademickiej 20–22 marca 2014 roku, Mat. Wyd. Uniwersytet Jagielloński w Krakowie, s. 1–2.

swobodę akademicką. Istotną bolączką jest brak profesjonalnych pracowników administracyjnych, potrafiących sprostać wszystkim tym obowiązkom, pisać granty czy załatwiać formalności prawne i organizacyjne na forach krajowych i międzynarodowych. W rezultacie czynnościami tymi obciążana jest kadra naukowo-dydaktyczna, która tym samym jest odciągana od właściwej działalności merytorycznej. Poważnemu osłabieniu uległ autorytet uczonego i nauczyciela akademickiego. Profesor wyższej uczelni często nie ma poczucia przynależności do intelektualnej elity społeczeństwa. Jest to rezultat ogólnej pauperyzacji zawodu oraz braku właściwej skali wartościującej osiągnięcia danej osoby i jej prestiż wynikający z dostojności placówki, w której pracuje. Wyraźnie daje się też odczuć wpływ powszechnie występującej relatywizacji norm etycznych, takich jak prawda, honor, etos pracy czy poczucie wspólnoty. Prowadzi to do zaniku wypracowanych przez wieki dobrych obyczajów i praktyk akademickich². Bywa, że dziś za stopniami i tytułami naukowymi, oprócz ludzi wybitnych, ambitnych i uprawiających rzetelną naukę, kryją się także pozoranci cechujący się brakiem ciekawości poznawczej i plagiatorzy, dla których tego typu patologiczna działalność jest drogą do awansu. Wyrazem tego jest narastająca praktyka redagowania pseudonaukowych czasopism i organizowania konferencji we własnym kręgu. Bez wątpienia wiele do życzenia pozostawia dobór kadry. Dość często odbywa się on na drodze fikcyjnych konkursów nakierowanych pod konkretne osoby. Widoczny jest trend pozyskiwania stopni naukowych nie wedle przekonania, że stanowi on przyczynek do fascynacji, zgłębiania prawdy i odkrywania nowego, lecz z konieczności zadośćuczynienia administracyjnemu przymusowi i dążenia do robienia kariery akademickiej. Ma to niejednokrotnie wpływ na poziom prac doktorskich i habilitacyjnych, których tematyka i skala trudności są tak dobierane, aby mogły one być wykonane w narzuconych terminach. Niewątpliwie ciągle zbyt wolne jest awansowanie i dochodzenie do samodzielności młodych pracowników naukowo-dydaktycznych. Powodem jest konieczność pokonywania przez nich różnych, pozbawionych elementów twórczych, trudności warsztatowych i formalnych. Nakłada się na to fakt, że ich uposażenia zasadnicze są rażąco niskie i nie zależą od jakości wykonywanej pracy. Osłabia to u nich motywację działań, wzmacnia potrzebę szukania dodatkowych źródeł dochodu poza macierzystą placówką, rodzi odczucie braku właściwych perspektyw rozwoju i często, zwłaszcza w przypadku jednostek zdolnych i ambitnych, skutkuje ostatecznie ich exodusem. Wiele do życzenia pozostawia jakość nauczania. Przyczyną spadku poziomu kształcenia jest przede wszystkim system finansowania działalności edukacyjnej uczelni bezpośrednio związany z liczbą studentów. Wyzwoliło to zjawisko nadmiernego rozrostu uczelni pod względem liczby studiujących, bez względu na posiadane zaplecze dydaktyczne i potencjał kadrowy. Nie bez znaczenia jest tu często niezdrowa konkurencja ze strony prywatnych szkół wyższych. Ich nadmierna liczba i w niektórych przypadkach wprost skandaliczny poziom kształcenia niszczy rynek edukacyjny. Niektóre uczelnie nabyły cechy szkół z kadrami nie

² *Dobre obyczaje w nauce*, Komitet Etyki w Nauce przy Prezydium Polskiej Akademii Nauk, Warszawa 1994, s. 7–15; *Kodeks Dobrej Praktyki w Szkołach Wyższych*, Konferencja Rektorów Akademickich Szkół Polskich oraz Fundacja Rektorów Polskich, Kraków, czerwiec 2007, s. 6–9.

tylko odstępującą od praktyk akademickich na rzecz nauczycielskich, ale także realizującą programy nauczania na poziomie poniżej przeciętnej. Nastąpił zanik wewnętrznej potrzeby przekazywania uczniom oryginalnej wiedzy i satysfakcji z tego tytułu. Doszło też do zaburzenia, a w niektórych przypadkach wprost zerwania relacji mistrz – uczeń; relacji, w ramach której mistrz o niekwestionowanej osobowości, prawdziwy uczony i erudyta, kształtuje umysły i humanistyczne walory młodych ludzi.

Na tle tego, co powiedziano, nie ulega wątpliwości, że aby szkolnictwo wyższe mogło sprostać współczesnym wymogom cywilizacyjnym w globalnym świecie i osadzonemu na ich tle naszym aspiracjom narodowym, muszą zajść w nim istotne zmiany systemowe. Zmiany te z jednej strony wymagają uwzględnienia wyzwań przyszłości, ale z drugiej powinny sięgać do tradycyjnych wartości uniwersyteckich. Chyba najważniejszą z nich jest koncepcja uniwersytetu jako najistotniejszego ogniwa w łańcuchu placówek tworzących naukę. Warto w tym miejscu przypomnieć słowa profesora Kazimierza Twardowskiego, który podczas nadania mu godności doktora *honoris causa* Uniwersytetu Poznańskiego w 1932 roku powiedział³:

Zadaniem Uniwersytetu jest zdobywanie prawd i prawdopodobieństw naukowych oraz krzewienie umiejętności ich dochodzenia. Rdzeniem i jądrem pracy uniwersyteckiej jest tedy twórczość naukowa, zarówno pod względem merytorycznym, jak i pod względem metodycznym. [...] Służąc temu celowi, uniwersytet istotnie promieniuje dostojnością, wpływającym na niego z olbrzymiej doniosłości funkcji, którą pełni.

Drugą tradycyjną wartością uniwersytetu jest kształcenie ogólne na wysokim poziomie merytorycznym, wychowawczym i kulturotwórczym. Uniwersytet przeto nie może być bytem krojonym tylko na miarę szkoły. Odpowiada to modelowi zaproponowanemu jeszcze w dziewiętnastym stuleciu przez wybitnego filozofa Johna Stuarta Milla. Stwierdził on⁴:

[...] uniwersytety nie mają dostarczać wiedzy niezbędnej, by przystosować się do wymogów określonego sposobu zarobkowania. Ich celem jest [...] wychowywać [...] ludzi inteligentnych i wykształconych.

Podobną myśl czytamy w biuletynie prestiżowej organizacji American Academy of Arts and Sciences⁵:

Zdolność do adaptowania się i sukcesu w zmieniającym się szybko świecie opiera się nie tylko na wyuczeniu konkretnych zawodów dnia dzisiejszego, ale na ukształtowaniu profesjonalnej elastyczności i zawsze aktualnych cnót umysłu: ciekawości,

³ K. Twardowski, *O dostojństwie Uniwersytetu*, Poznań 1933, r. 3 (tekst bez paginacji, numerowane są rozdziały).

⁴ B. Wittrock, *Nowoczesny uniwersytet w perspektywie historycznej – rozważania o trzech transformacjach*, Kongres Kultury Akademickiej 20–22 marca 2014 roku, Mat. Wyd. Uniwersytet Jagielloński w Krakowie, s. 16.

⁵ *The Heart of the Matter* [w:] „Bulletin of the American Academy of Arts and Sciences”, vol. 66, No. 4, s. 11.

spostrzegawczości, zdolności używania odziedziczonej wiedzy i umiejętności w nowy sposób oraz zdolności do tworzenia nowych idei razem z innymi.

Konkludując: domeną działalności uniwersytetów jest eksploracja prawdy o naturze rzeczy i ściśle zespolone z nią kształcenie elit świadomych imponderabiliów w różnych obszarach życia społecznego, kulturowego i politycznego. Możliwość realizacji tych celów wymaga, by uniwersytet posiadał odpowiednią kadrę oraz zaplecze badawcze i infrastrukturalne, był zespolony z życiem narodu i państwa oraz wykazywał otwarcie na świat w szerokim tego słowa znaczeniu. Dwa ostatnie czynniki generują potrzebę autonomii i samorządności uniwersytetu, jego wolności ideologicznej i kierowania się zasadą *plus ratio quam vis*. Na takim fundamencie osadzony uniwersytet musi być wspólnotą ludzi wybitnych, potrafiących łączyć śmiałość rozumu ze świadomością własnych granic, radość wiedzy z fascynacją dla nieznanego. Tylko tacy ludzie mogą osiągać znaczące wyniki w pracy naukowej, dydaktycznej i wychowawczej, zaś uniwersytet jako całość będzie w stanie wypełniać swoją misyjną rolę i być intelektualnym sumieniem społeczeństw. Dlatego rekrutację kadry do pracy w uniwersytecie musi cechować bardzo wnikliwy osąd, który oprócz kryteriów fachowych powinien uwzględniać także cechy osobowościowe kandydata. Jasno wyraził to profesor Stanisław Ossowski, pisząc⁶:

Pracownik naukowy uniwersytetu to taki człowiek, do którego zawodowych obowiązków należy brak posłuszeństwa w myśleniu. Na tym polega jego służba społeczna, aby pełniąc swe zawodowe czynności, nie był w myśleniu posłuszny. Pod tym względem nie wolno mu być posłusznym ani synodowi, ani komitetowi, ani ministrowi, ani cesarzowi, ani Panu Bogu. Jeżeli jest posłuszny, jeżeli poglądy swoje zmienia na rozkaz, albo jeżeli myśl jego nie jest w zgodzie z jego słowami, sprzeniewierza się swoim obowiązkom, tak jak się sprzeniewierza inżynier, który dla świętego spokoju albo dla zysku, albo przez lenistwo, albo przez małoduszność pustakami zastępuje żelazobeton albo drewnem granit.

Oprócz tych walorów potrzebne jest, by zespolenie pracowników uniwersytetu charakteryzowało przekonanie, że ten stanowi dobro wspólne. Nie wyklucza to koniecznego zachowania, a nawet wzmocnienia zróżnicowania hierarchicznego i związanych z nim prerogatyw decyzyjnych. Te bowiem nie mogą podlegać regułom nadmiernie rozbudowanej demokracji. Również członkowie różnych rad i ciał kolegialnych nie mogą traktować swojego w nich uczestnictwa jako snobistycznego wyróżnika. Toteż członkowie ciał dokonujących wyboru składu tych organów są obowiązani wnikliwie go ustalać. Bardzo ważny w uniwersytecie jest aspekt pokoleniowy oparty o tradycyjną relację mistrz – uczeń. Za każdym wybitnym człowiekiem stoi wybitny nauczyciel – prawdziwy mistrz, będący uczonym i wychowawcą – i jest jego uczeń, wzbogacający się wiedzą mistrza i wzrastający jego autorytetem. Ich relacje powinny być partnerskie, pozbawione aspektów feudalnych. Rolą mistrza jest również ukształtowanie wśród młodych współpracowników przekonania, że społeczeństwu winni są nie

⁶ Zob. J. Karpieński, *Nie być w myśleniu posłusznym*, Londyn 1989, s. 5.

tylko wyniki badań. Aby to przekonanie mogło krzepnąć i rozrastać się, należy wzmocnić wpływ środowiska akademickiego na życie publiczne. Obecnie prestiż nauki i naukowców jest zbyt niski, co grozi poważnymi konsekwencjami dla społeczeństwa, które w coraz większym stopniu zależy od nauki i technologii. Dlatego istotnej poprawy wymaga status materialny naukowców i nauczycieli akademickich. Niepokojący jest fakt, że obecnie średnia płaca asystenta jest na poziomie około 50% płacy w gospodarce. Jak już wcześniej wspomniano, kształcenie uniwersyteckie nie ma być nastawione na typowe szkolenie zawodowe. Wymaga to wyraźnego wyodrębnienia w systemie szkolnictwa wyższego ścieżek nauczania zawodowego, magisterskich studiów teoretycznych przygotowujących do pracy koncepcyjno-twórczej oraz studiów naukowych kończących się doktoratem. Natomiast w obrębie uniwersytetów trzeba odejść od specjalistycznego nauczania jednokierunkowego na rzecz kierunków wielodyscyplinarnych. Pozwoli to absolwentom zdobyć umiejętności w kilku dziedzinach i da im szerokie horyzonty poznawcze. Studiowanie w życiu młodych ludzi jest okresem, w którym nie tylko zdobywają oni wiedzę, ale także wyrabiają swoją dojrzałość i samodzielność, poglądy oraz umiejętności tworzenia nowych wartości, kształtują swoją osobowość. Rola nauczycieli akademickich i zarazem badaczy w tym całym procesie jest trudna do przecenienia. Toteż oprócz głębokiej wiedzy merytorycznej i pedagogicznej powinna ich cechować godna uniwersytetu erudycja oraz szczególna umiejętność zakorzeniania w sercach i umysłach studentów najwłaściwszej motywacji studiowania; motywacji, której istotą jest miłość wyrażająca się wolą budowania nowego oraz mądrość polegająca na budowaniu siebie samego⁷. W obszarze nauki uniwersytety mają obowiązek podejmować i wyznaczać projekty badawcze oryginalne i zarazem kompleksowe o charakterze ogólnym, związanym np. z globalizacją, rozwojem technologicznym i jego skutkami, zmianami klimatycznymi, ładem światowym, migracją społeczeństw czy problemami energetycznymi. Rozdrobnienie i wąska tematyka nie dają szans na znaczącą pozycję w rankingach światowych. Z tego powodu uniwersytety powinny być wielotematyczne i otwarte na szeroką współpracę interdyscyplinarną na forum uczelni oraz pomiędzy uczelniami i placówkami badawczymi krajowymi i zagranicznymi. Zapewni to możliwość swobodnego łączenia się badaczy w zespoły grupujące często specjalistów różnych dyscyplin. Racjonalne jest również tworzenie federacji uczelni i konsolidowanie potencjału warsztatu badawczego poprzez powrót do laboratoriów środowiskowych. Ponieważ nic nie zastąpi bezpośrednich kontaktów naukowców z wysoko rozwiniętą nauką i jej przedstawicielami, należy dokonać nowych systemowych rozwiązań w zakresie wymiany kadr naukowych. Między innymi trzeba urealnić możliwości zatrudniania znaczących przedstawicieli nauki z zagranicy oraz spopularyzować zajęcia obcojęzyczne. Celowe jest także udrożnienie systemu swobodnego przepływu pracowników naukowych do przemysłu i szkolnictwa różnych stopni. Istotą działalności badawczej w uniwersytetach jest tworzenie nauki i wypracowywanie kryteriów określających, co ją stanowi. W tych działaniach badacze muszą mieć swobodę wyboru metod prowadzących

⁷ Saint Bernard, *Sermon Trente-Sixieme sur la Cantique des Cantiques*, Oeuvres Mystiques de Saint Bernard, Editions du Seuil, 1953, s. 429–430.

do prawdy i także prawo do popełnienia błędu. Tylko wtedy będzie możliwe, by ambitny i zdolny badacz podejmował problematykę prawdziwie nowatorską i najwyższych lotów, która wprowadzie niesie ryzyko niepowodzenia, ale zarazem daje możliwość dokonania istotnych odkryć, zdobycia międzynarodowego uznania i znaczących laurów. Dziś ludzie nauki, poddani presji walki o granty, wyścigowi o liczbę cytacji i rozpoznawalność popełnionych prac oraz przymusowi administracyjnemu, niestety niejednokrotnie zatracają główne idee swojej działalności w uniwersytetach. Awans naukowy staje się często celem samym w sobie zamiast przychodzić samorzutnie na podstawie dorobku mającego cechy nowości naukowej. Częściowym rozwiązaniem tego stanu rzeczy jest ciągle mało popularna w niektórych uniwersytetach zbitka oryginalnych publikacji jako podstawa do ubiegania się o stopnie naukowe. Należy wreszcie powiedzieć, że negatywną rolę w harmonijnej działalności uniwersytetów odgrywa także nadmierna komercjalizacja nauki i jej utożsamianie z techniką. Dość często lansowany jest pogląd, że nie stać nas na uprawianie nauki dla nauki. Stwierdzenie to jest głębokim nieporozumieniem. W uniwersytetach należy dokonać wyraźnego rozdziału między nauką, techniką i technologią. Domeną bowiem działalności badawczej w uniwersytetach są nauki podstawowe, które stwarzają tylko tło dla rozwoju techniki i technologii. Nie jest właściwa sytuacja, *w której poszukiwanie prawdy zastąpione jest poszukiwaniem tego co użyteczne*. Nie należy od mistrzów oczekiwać *uskazania dróg do tych tajemnic natury, które mogłyby stać się obfitym źródłem dobrobytu*⁸.

Realizacja przedstawionych postulatów powinna ożywczo wpłynąć na poziom i efekty pracy naukowej i edukacyjnej w uniwersytetach, o ile równolegle nastąpi wzrost finansowania ich działalności i udoskonalony zostanie system organizacji nauki. System ten w skrajnych przypadkach może być zdominowany przez państwo, rynek lub oligarchię akademicką. Wydaje się, że najwłaściwszym modelem określającym rozwój polskich uniwersytetów jest przyjęcie stanu pośredniego, stanowiącego rozsądną kombinację tych trzech przypadków. W ubiegłym roku została uchwalona przez Sejm RP nowa ustawa o szkolnictwie wyższym i nauce. Formuluje ona zadania uczelni, zasady ich oceny i finansowania, uprawnienia wynikające wprost z poziomu prowadzonych badań, a także warunki współpracy z różnymi jednostkami zewnętrznymi oraz pomiędzy uczelniami. Nie wnikając w detale tych ustaleń, nie ulega wątpliwości, że wprowadzane rozwiązania będą wymagać niejednokrotnie daleko idących zmian w poszczególnych jednostkach uniwersyteckich. Rozwiązania te, aczkolwiek były przedmiotem szerokiej konsultacji w środowisku akademickim, nie są w jego powszechnym odbiorze uważane za w pełni pozytywne. Powodem tego, oprócz określonych uwag, jest ogólne odczucie środowiska o braku stabilizacji. Wpłynęły na to chociażby częste w minionych latach zmiany legislacyjne, które niestety niejednokrotnie potęgowały wymienione zjawiska negatywne. Być może tym razem wynikające z ustawy możliwości oraz rozwaga i mądrość społeczności akademickiej sprawią, że uniwersytety przyobleką się w szatę nowej, pozytywnej jakości. W konkluzji niejako tego, co powiedziano, może się to stać, jeżeli: nastąpi

⁸ Alokucja Jego Świątobliwości Jana Pawła II do Papieskiej Akademii Nauk 12 listopada 1983, maszynopis, s. 5.

wzrost nakładów na naukę, dokonany zostanie racjonalny podział środków pomiędzy dyscyplinami, docenione zostaną wartości epistemologiczne badań podstawowych, dojdzie do ograniczenia biurokracji i nadzoru, zarządzanie uczelniami oddane zostanie w ręce fachowców, podbudowie ulegnie prestiż i status pracownika uniwersytetu, nastąpi eliminacja działalności pseudonaukowej i pseudoakademickiej, promowana będzie przedsiębiorczość i mobilność kadry, dojdzie do urealnienia konkursów i wnikliwych recenzji, rozwinie się naukowa i akademicka współpraca na poziomie lokalnym, krajowym i międzynarodowym, wypracowany zostanie optymalny system organizacji nauki.

Literatura:

1. *Akademicki Kodeks Wartości*, Uniwersytet Jagielloński, Kraków, czerwiec 2003, s. 3–16.
2. P. Sztompka, *Uniwersytet współczesny – zderzenie dwóch kultur*, Kongres Kultury Akademickiej 20–22 marca 2014 roku, Mat. Wyd. Uniwersytet Jagielloński w Krakowie, s. 1–2.
3. *Dobre obyczaje w nauce*, Komitet Etyki w Nauce przy Prezydium Polskiej Akademii Nauk, Warszawa 1994, s. 7–15.
4. *Kodeks Dobre Praktyki w Szkołach Wyższych*, Konferencja Rektorów Akademickich Szkół Polskich oraz Fundacja Rektorów Polskich, Kraków, czerwiec 2007, s. 6–9.
5. K. Twardowski, *O dostojeństwie Uniwersytetu*, Poznań 1933, r. 3 (tekst bez paginacji, numerowane są rozdziały).
6. B. Wittrock, *Nowoczesny uniwersytet w perspektywie historycznej – rozważania o trzech transformacjach*, Kongres Kultury Akademickiej 20–22 marca 2014 roku, Mat. Wyd. Uniwersytet Jagielloński w Krakowie, s. 16.
7. *The Heart of the Matter* [w:] „Bulletin of the American Academy of Arts and Sciences”, vol. 66, No. 4, s. 11.
8. J. Karpiński, *Nie być w myśleniu posłusznym*, Londyn 1989, s. 5.
9. Saint Bernard, *Sermon Trente-Sixieme sur la Cantique des Cantiques*, Oeuvres Mystiques de Saint Bernard, Editions du Seuil, 1953, s. 429–430.
10. Alokucja Jego Świętobliwości Jana Pawła II do Papieskiej Akademii Nauk 12 listopada 1983, maszynopis, s. 5.



*Obchody 105 rocznicy powstania Związku Górali w Zakopanem.
Po uroczystej mszy św. w kościele Św. Rodziny w Zakopanem,
fot. Stanisława Trebunia-Staszela*

JULITA WOLSKA

Wywiad z Maciejem Mensfeldem

Wiadomo, że Podhale to region, w którym żyją najsłynniejsi stolarze, cieśle, ale również lutnicy. O słynnym Technikum Budowy Instrumentów Lutniczych pamięta jeszcze wiele osób. Jedną z nich jest Maciej Mensfeld – legendarny lutnik, z którym spotkałam się, realizując projekt dotyczący wymierających zawodów.

Julita Wolska: Dlaczego akurat taki zawód – lutnik – przyszedł Panu do głowy?

Maciej Mensfeld: Urodziłem się w Wagrowcu pod Poznaniem. Po ukończeniu szkoły podstawowej dostałem się do liceum i miałem zostać lekarzem, tylko że to były plany moich rodziców. Tata zresztą, nieświadomie, zniweczył te plany. Któregoś dnia przyniósł do domu gramofon, a ja odkryłem big-beat, zakochałem się w tej muzyce i... brzmieniu gitary. Tak bardzo chciałem mieć ten instrument, że postanowiłem go sobie zrobić. To była prawdziwa gitara elektryczna! Nie było wtedy sklepów muzycznych i możliwości zakupu, ot tak, gitary.

J.W.: Brzmi to tak prosto, od czego Pan zaczął?

M.M.: Najpierw trzeba sobie gitarę wymyślić. Oprócz znajomości budowy chyba najważniejsze jest to „wymyślenie”: jak będzie brzmiała, kto będzie na niej grał, jaki ma sposób trzymania. Później rysuje się projekt i wybiera materiał. Drewno na gitarę nie może być „głuche”. Najczęściej gitary robione są z jesionu lub klonu. Materiał musi być dobrze wysuszony, bez skaz i ubytków. A dalej, to już takie szczegóły, jak wystruganie, wyszlifowanie i polakierowanie. I gotowe.

J.W.: W Pana ustach to nie brzmi jakoś skomplikowanie. A przecież to nie są tanie instrumenty?

M.M.: Gitara nie kosztuje mało, oczywiście gitara robiona w zakładzie lutniczym, a nie w fabryce w Chinach.

J.W.: Zrobił Pan sobie gitarę i co dalej?

M.M.: Mój instrument nie był doskonały, a ja chciałem koniecznie, żeby brzmiał idealnie. W Lubinie działała Dolnośląska Fabryka Instrumentów Lutniczych Defil. Napisałem do nich, że bardzo chciałbym przyjechać i nauczyć się profesjonalnie budować gitary. Jakiś czas później przysłali mi odpowiedź, że u nich się nie nauczę, ale w Nowym Targu funkcjonuje szkoła lutnicza.

Po kryjomu, bez wiedzy rodziców, wysłałem podanie. I zostałem przyjęty. To był 1970 rok, moja klasa liczyła 30 uczniów, wśród których – wtedy jeszcze o tym nie wiedziałem – była moja żona. W pierwszej klasie nauczyłem się robić mandolinę, w drugiej gitarę klasyczną, w trzeciej skrzypce, w czwartej wiolonczelę. W ostatniej klasie sami decydowaliśmy, jaki instrument będziemy robić na egzamin zawodowy. Ja wybrałem dwuszyjkową gitarę elektryczną. Zbudowałem ją wraz ze swoją przyszłą żoną Zosią, przedstawiliśmy komisji i zostaliśmy technikami instrumentów muzycznych o specjalności lutnictwo. Czas spędzony w szkole to nie była tylko nauka, ale przede wszystkim „muzy-



Praca maturalna, 1974 r.

kowanie”. W szkole działał zespół muzyczny Viola, którego byłem członkiem przez pięć lat. Razem z nami grał Janusz Stokłosa, który chociaż nie był uczniem technikum, to miłością do muzyki nam nie ustępował. Graliśmy również na weselach i potańcówkach, co w znacznym stopniu reperowało nam skromne budżety.

Po obronie dyplomu ożeniłem się i do 1981 roku zarabiałem jako gitarzysta, grając na różnych imprezach.

J.W.: Kiedy postanowił Pan założyć firmę?

M.M.: Czas stanu wojennego i zakaz urządzania imprez oznaczał dla mnie bezrobocie. Kolega Jacek Kafel z Krakowa powiedział mi wtedy: „Maciek, przecież ty jesteś lutnik, umiesz robić gitary, to się tym zajmij”. W tych latach wybór gitar elektrycznych był mały, grało się głównie na czeskich Jolanach i polskich Defilach. W zasadzie u nas był produkowany jeden rodzaj, potem

trochę więcej, ale wszystkie były toporne i trzeba było je przerabiać. Po tej rozmowie i konsultacji z żoną postanowiłem sprzedać swoje prywatne gitary i zainwestować w działalność. Skrzyknąłem kolegów z zespołu – Edwarda Srokę i Jacka Denisiuka – i w małym pokoiku w wynajętym domu przy ul. Na Równi utworzyliśmy zakład lutniczy.

J.W.: Brzmi to jak dzisiejszy start-up.

M.M.: Bo dziś byłby to start-up. To nie była jakaś wielka firma! U za-przyjaźnionego stolarza przycinaliśmy drewno, w Technikum Mechanicznym



Maciej Mensfeld, Lech Janerka i Krzysztof Gąsior

korzystaliśmy z lakierni. Nie było telefonów, nawet nie mieliśmy samochodu. W warsztacie gładziliśmy i wykańczaliśmy tylko nasze dzieła. Zaczynaliśmy od prostych gitar, na użytek prywatny, dla zaprzyjaźnionych zespołów, ale po kilku miesiącach przyjechał zespół TSA i złożył duże, indywidualne zamówienie. Pocztą pantoflową muzycy dowiadywali się o naszej firmie; tzw. „polecenie” to była jedyna reklama, ale na tyle skuteczna, że musieliśmy poszukać większego pomieszczenia i zatrudnić nowych pracowników. Zwróciłem się wtedy z prośbą do nauczycieli Technikum Mechanicznego, żeby pomogli mi zbudować maszyny. Ja wiedziałem, czego potrzebuję, opisałem im, jak powinny działać, jakie mieć rozmiary, a oni je zaprojektowali i stworzyli. Nareszcie mieliśmy własną heblarkę, szlifierkę i grubościówkę. To już było poważne przedsięwzięcie. Po gitarzystach TSA zgłosił się do nas Seweryn Krajewski i Bernard Dornowski, specjalną gitarę zamówił Zbyszek Holdys, a kilka gitar zrobiłem dla Bena Otręby i Jurka Styczyńskiego z „Dżemu”, z którymi zresztą współpracowaliśmy przez

długie lata. Dla Lecha Janerki zrobiłem indywidualny pięciostunowy model z autorską, aktywną elektroniką. Największym przeżyciem było jednak zrobienie gitary dla Johna Scofielda, którego uważa się za jednego z najwybitniejszych gitarzystów w historii jazzu. Osobiście wręczyłem mu ją na koncercie w Telewizji Kraków. Oczywiście zamawiane u nas gitary były również w naszym zakładzie serwisowane. Pamiętam taką historię: przyjechał młody chłopak z okolic Nowego Sącza i mówi, że szuka jakiegoś pokrowca albo futerału dla gitary Mensfeld. Powiedziałem, żeby pokazał, wziąłem do ręki, a tu pierwsza gitara zrobiona przeze mnie w warsztacie, z jeszcze ręcznie napisanym nazwiskiem.



W telewizji z Johnem Scofieldem

J.W.: Wzruszył się Pan?

M.M.: No pewnie, trzymałem w rękach moją pierwszą gitarę. Tak mnie wzięło, że zaproponowałem mu, by wybrał sobie jakąkolwiek gitarę z dostępnych na warsztacie, a futerał dostanie gratis. A ta pierwsza jest dziś u mnie w domu.

J.W.: Firma się rozrastała, mieliście coraz więcej klientów...

M.M.: O tak, a czasy dalej były ciężkie. W 1984 roku napisałem list do Helmuta Schallera – właściciela niemieckiej firmy produkującej akcesoria gitarowe – z nadzieją na nawiązanie współpracy. Ta firma to potentat na światowym rynku, wyznaczająca do dziś standardy wzornictwa i funkcjonalności, współpracująca z najsłynniejszymi firmami lutniczymi. I oni odpisali, żebym przyjeżdżał, że nie ma problemu. Dla nas to było nieprawdopodobne – zdobycie w Polsce kluczy, mostków, czy nawet śrubek gwiazdkowych, to była walka

jak „o ogień”. W 1984 roku, mając w portfelu kilkaset dolarów, wsiałem do auta i z kolegami jadącymi po samochód pojechałem do NRF. Spotkałem się osobiście z właścicielem i przywiozłem do Nowego Targu świetny sprzęt. Od tej pory byłem zapraszany na targi muzyczne i starałem się korzystać z tych zaproszeń. Firma się rozwijała, zatrudnialiśmy 35 osób, opatentowałem nazwę „Mensfeld”, moje gitary rozjechały się po świecie. Aż w 1994 roku na nasz rynek dotarły chińskie gitary; ich ceny były niskie zgodnie z ich jakością, ale dla przeciętnego gitarzysty kuszące.

Postanowiłem, że ja też pojadę w świat za moimi gitarami i w końcu spełnię marzenie: zatrudnię się w „świątyni” lutników gitarowych – amerykańskiej



U Helmuta i Rene Schollerów

firmie Gibson Guitar Corporation. Odsprzedałem udziały w firmie moim partnerom. Po wylądowaniu w Chicago udałem się do firmy Lakland, niewielkiej manufaktury założonej przez lutników Dana Lakina i Hugh McFarlanda, którzy specjalizowali się w budowaniu gitar basowych. W piątek z nimi porozmawiałem, a w poniedziałek już byłem w pracy.

Spędziłem tam wiele miesięcy, aż zaproponowano mi pracę w Washburn – starej, założonej w 1883 roku firmie specjalizującej się w budowie gitar. To był dla mnie olbrzymi krok w kierunku spełnienia marzenia. Przepracowałem tam kilkanaście miesięcy, dodatkowo w wolne dni pracowałem przy nagłaśnianiu imprez. W końcu zdecydowałem się na rozmowę w Gibson Guitar Corporation. Z Maćkiem Barabaszem, doskonałym muzykiem jazzowym, planowaliśmy wyjazd do Nashville we wrześniu. Dodatkowo zafundowałem sobie udział w koncercie Erica Claptona. Nie dotarłem ani na rozmowę, ani na koncert. Los spletał mi

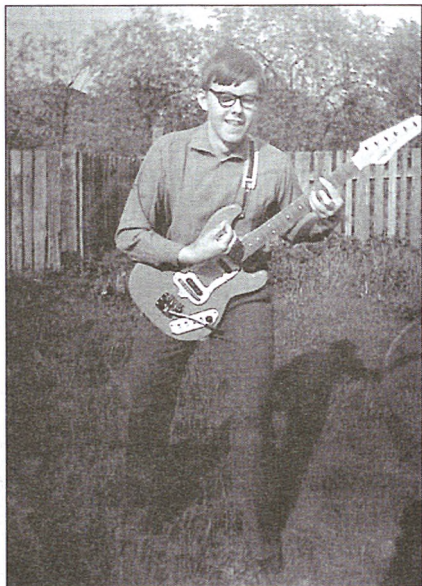
figla, przeszedłem ciężki udar mózgu, przez kilka miesięcy nie pamiętałem nawet, jak się nazywam. Wróciłem do Nowego Targu i rozpocząłem rehabilitację.

J.W.: To musiało być dla Pana straszne. W jaki sposób doszedł Pan do formy?

M.M.: Pomogły mi... gitary. Zacząłem od prostych ułożeń palców, powoli przypominałem sobie chwytty. Spędzałem całe dnie na ćwiczeniach. I palce w końcu przypomniały sobie, jak tworzyć dźwięki. Doszedłem prawie do pełnej sprawności.



Pierwsza gitara w firmie Mensfeld



*Mój pierwszy „Defil” – Samba,
Wągrowiec, ok. 1968 r.*

J.W.: Dużo ma Pan pracy? Czy w ogóle lutnicy są jeszcze potrzebni?

M.M.: Bardzo dużo! Przyjeżdżają do nas, tzn. do Music Info w Krakowie, klienci z całej Polski. Czasami wyznaczamy kolejkę, bo nie jesteśmy w stanie na bieżąco wykonywać serwisu. Czy lutnicy są potrzebni? Podam taki przykład: przyjechał do mnie młody chłopak z Kielc z gitarą. Powiedział, że był już u lutnika, ale gitara nie nadaje się do naprawy. Zbadałem gitarę, bo lutnik bada drewno tak, jak lekarz bada chorego, i naprawa problemu zajęła mi godzinę. Zapytałem właściciela, jaki to lutnik oglądał ją wcześniej, bo to nie była skomplikowana sprawa. Powiedział, że to lutnik samouk, taki bardziej pasjonat. Bo rzeczywistość jest taka, że lutników zawodowych już praktycznie nie ma.

J.W.: Bardzo dziękuję za rozmowę i życzę powodzenia.

Enklawa aktywnego wypoczynku w Gorcach

Ochotnica jest wsią wyjątkową, atrakcyjną przyrodniczo, położoną w sercu Gorców. Szansą na ocalenie walorów przyrodniczych i kulturowych wsi jest stworzenie mieszkańcom zdolności zarobkowania i zaspokajania potrzeb. Jedną z możliwości, nie wiem, czy nie z ważniejszych, okaże się założony rozwój turystyki pieszej, rowerowej i narciarskiej, z naciskiem na kulturową odmianę. Gorce potrzebują wyważonej obecności człowieka. Realizacja projektu pn. „Enklawa aktywnego wypoczynku w sercu Gorców – szlaki turystyki rowerowej, pieszej i narciarskiej w Gminie Ochotnica Dolna” może okazać się dobrym krokiem. Na ile, to czas pokaże.

W realizowanym przez gminę projekcie znalazły się wieże i altany widokowe. Prace rozpoczęto w październiku 2014 i zamknięto z końcem września 2015 r.

Projekt miał za zadanie podnieść atrakcyjność turystyczną regionu i wzbogacić ofertę gminy, która jest położona w dolinie potoku Ochotnica otoczonej pasmami Gorca i Lubania we wschodniej części masywu Gorców oraz częściowo usytuowana nad Dunajcem (w okolicach Tylmanowej). Prawie połowa powierzchni gminy leży powyżej 700 m n.p.m. i fakt ten musiał być uwzględniony w projekcie.

Gmina zbudowała cztery wieże widokowe ok. trzydziestometrowej wysokości na trzech gorczańskich szczytach: Gorc (1228), Lubań (1211), Magurki (1108) i na Koziarzu (943) w grzbiecie Pasma Radziejowej w Beskidzie Sądeckim. Konstrukcją nawiązują one do drewnianych wież kościołów gotyckich w regionie. Zadaszone platformy widokowe mogą pomieścić jednorazowo dwadzieścia osób; po stronie wewnętrznej znajdują się pulpity z narysowanymi panoramami ułatwiającymi studiowanie krajobrazu. Dodatkowo na daszku zainstalowano kamery internetowe. Betonowe fundamenty po zakończeniu prac zostały zasypane, by nie szpeciły otoczenia.

Natomiast cztery zadaszone altany widokowe powstały w Ochotnicy Górnej – Studzionkach i na Przełęczy Knurowskiej, w Ochotnicy Dolnej – na osiedlu Buciory Osobie oraz w Tylmanowej na Polanie Niżne nad Kotelnicą. Wyglądem nawiązują do dawnych szałasów i kolib pasterskich. Podobnie jak wieże zostały one wyposażone w pulpity z panoramami, opisem i metalowym profilem horyzontu. Altany zapewniają schronienie w przypadku pogorszenia się pogody.

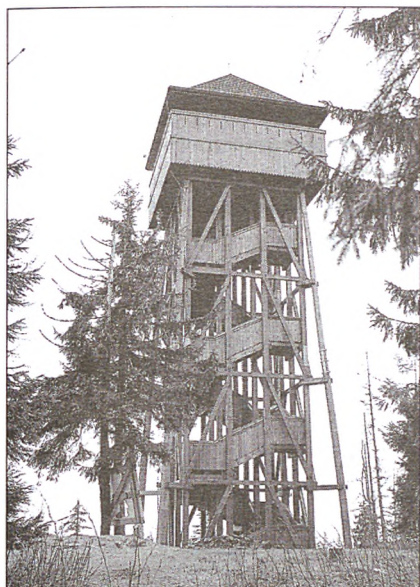
Obok wież i altan projekt objął wytyczenie, oznakowanie, wykonanie zabezpieczeń i poprawienie nawierzchni istniejących szlaków turystycznych. Na długości prawie 140 km wytyczono i oznakowano szlaki rowerowe i narciarskie, zróżnicowane pod względem trudności, od bardzo łatwych, przeznaczonych



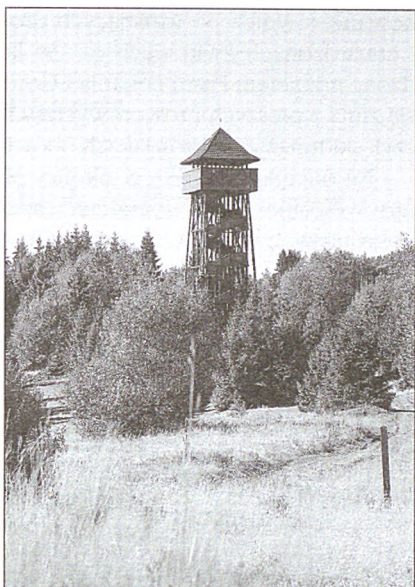
Wieża na Gorcu, fot. Lucyna Kozub



Wieża na Lubaniu, fot. Lucyna Kozub



Wieża na Gorcu, fot. Lucyna Kozub



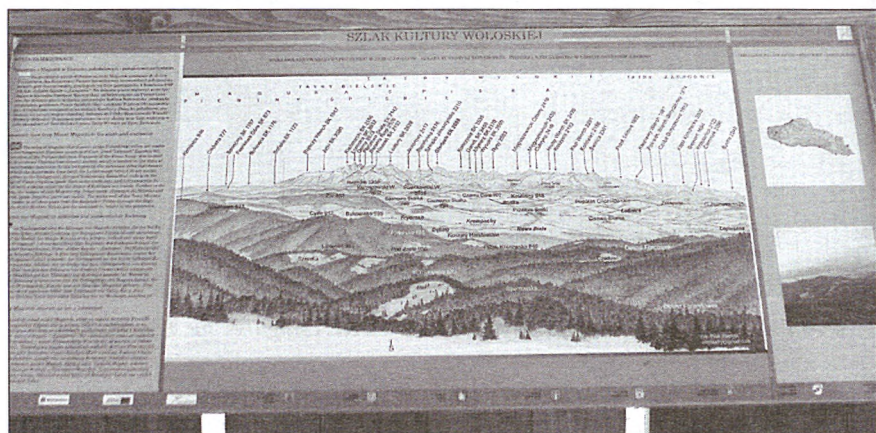
Wieża – Magurki, fot. Lucyna Kozub



Altana na Studzionkach, fot. Lucyna Kozub

dla potrzeb turystyki rodzinnej, do trudnych, poprowadzonych grzbietami gór. Wykonano i poprawiono nawierzchnię dróg o długości ok. 38 km. Trasy znakowano również po istniejących drogach asfaltowych na długości ok. 58 km i utwardzonych żwirowych ok. 34 km. Wszystkie szlaki, w tym te poprowadzone grzbietem Pasm Lubania i Gorca, odpowiednio oznakowane, zamieniają się zimą z pieszych i rowerowych w narciarskie, zwane w projekcie turowymi, czyli ski-turowymi. Na szlakach obowiązuje zakaz używania motorów i quadów.

Na odcinku 19,1 km w okolicy Magurek wytyczono pilotażowy szlak kultury wołoskiej, który obejmuje zespół dawnych terenów pasterskich, rolnych i osadniczych wokół Ochotnicy. Obszary te są pod względem krajobrazowym



Tablica Szlaku Kultury Wołoskiej, fot. Lucyna Kozub

spuścizną po dawnej gospodarce pasterskiej, opartej o tradycyjne zwyczaje wołoskie. Pozostały jeszcze w terenie ślady po dawnym gospodarowaniu w postaci pasterskich kolib, gospodarstw zarębiackich. Szlak oznakowany został stosownymi tabliczkami i poprowadzony z kilku miejsc:

- z centrum Ochotnicy Górnej, przy ujściu potoku Jaszcze,
- z os. Jaszcze wzdłuż ścieżki edukacyjnej im. por. Williama Beimbrinka,
- z os. Holina,
- z os. Forendówki, obok Kurnytowej Koliby.

Całkowity koszt projektu wyniósł ponad 3,6 mln zł, w tym dofinansowanie z Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego w ramach Małopolskiego Regionalnego Programu Operacyjnego na lata 2007–2013 to ponad 2,5 mln, a wkład własny gminy ponad 1,1 mln zł. Projekt zrealizowało Przedsiębiorstwo Budowlane „ESBUD” Stanisław Chryczyk z Ochotnicy Dolnej.

Rejestrując inwestycję, nie opowiadam się po żadnej ze stron, zarówno jej zwolenników, jak i przeciwników. Przyglądając się projektowi, odnosi się wrażenie, że jego autorzy w założeniach zachowali wyważony stosunek rozwoju turystyki do walorów kulturowych i przyrodniczych gminy. Jednakże skutki inwestycji będzie można ocenić po jakimś czasie.

MAREK FRYŻLEWICZ

**Zjazd rodu Krzeptowskich w Zakopanem
31 VII 1938 r. z okazji 130-lecia urodzin Sabły
w relacji „Ilustrowanego Kalendarza
Podhalańskiego”**

Dzisiejszy świat dzięki postępowi techniki i możliwościom komunikowania się stał się tak zwaną „globalną wioską”. Staje się on też dla człowieka, coraz bardziej anonimowego, rzeczywistością, w której traci się z oczu i wypycha ze świadomości swoje korzenie, tradycję, obyczaje, a nawet wiarę. Dotyka to również rodziny, której historia i pochodzenie stają się coraz bardziej zapomniane. Podhale jest regionem, w którym ma to jeszcze swoje znaczenie i wagę oraz kontynuowane są działania mające na celu zatrzymanie tego procesu. Są one prowadzone na wielu płaszczyznach i w wielu środowiskach, również przez tak zasłużone organizacje, jak świętujący w tym roku 100-lecie swojego powstania Związki Podhalańskie. Ciekawym zjawiskiem jest odradzanie się i powrót do tradycji rodzinnych poprzez organizowanie zjazdów rodzinnych. Znanie podhalańskie rody, żeby wspomnieć tylko ród Gąsieniców, Bachledów czy Gutów-Mostowych, spotykają się na rodzinnych zjazdach, a Zjazd Gutów-Mostowych, odbywający się od ponad 25 lat co roku w Boże Ciało w Poroninie, stał się tradycyjną uroczystością i imprezą na Podhalu. W Nowym Targu takie spotkania organizuje rodzina Rajskich.

Warto sięgnąć do historii Podhala, aby uświadomić sobie, że taki zjazd odbył się już ponad 80 lat temu – 31 VII 1938 r. – i był prawdopodobnie pierwszym wydarzeniem na taką skalę na Podhalu.

Jego głównym organizatorem był człowiek, o którym Maciej Pinkwart napisał¹, że był „góraliskim biznesmenem” – Wojciech Krzeptowski.

Idee, które przyświecały jemu i innym współorganizatorom, wyraził on dobitnie słowami: „Zebraliśmy się tutaj, aby oddać cześć pamięci naszych przodków, by pomodlić się nad Ich grobami, za spokój Ich dusz. Zebraliśmy się dalej w tym celu, abyśmy, rozpróśzeni po całym świecie, poznali się bliżej, zrobili przegląd naszego dorobku i znaleźli zachętę i pocieszenie do dalszej pracy – w myśl tradycji naszych ojców”.

Okazją szczególną tego zjazdu była przypadająca właśnie w 1938 r. 130 rocznica urodzin Jana Gąsienicy Krzeptowskiego – Sabły, który był stryjem Wojciecha Krzeptowskiego – głównego organizatora zjazdu Krzeptowskich.

¹ M. Pinkwart, *Góralski biznesmen*, cykl „Ścieżki czasu” (49), „Dziennik Polski” z 12 XII 2008 r.

Zjazd okazał się ogromnym sukcesem – wzięło w nim udział ponad 300 przedstawicieli rodu, którzy przyjechali (a nie było to wtedy proste!) z wielu stron świata. Spotkanie zakończyło się kilkoma konkretnymi wnioskami, do których należały m.in. powołanie Rady Rodu Krzeptowskich, przeprowadzenie konserwacji domu rodzinnego Jana Sabaly oraz ufundowanie ręcznego karabinu maszynowego dla wojska w ramach funduszu obrony narodowej, o czym pisałem w „Almanachu Nowotarskim” w 2018 r.²

Jestem przekonany, że lektura opisu I Zjazdu Rodu Krzeptowskich oraz pełnego tekstu wystąpienia jego głównego organizatora – Wojciecha Krzeptowskiego, zawartych w „Ilustrowanym Kalendarzu Podhalańskim na rok 1939”, zaciekawi czytelników „Almanachu Nowotarskiego”, a wiele informacji o legendarnej, nie tylko dla Podhalan, postaci Jana Krzeptowskiego-Sabaly, podanych przez



*Portret Sabaly namalowany
przez Stanisława Witkiewicza.
„Ilustrowany Kalendarz Podhalański
na rok 1939”*



*Wojciech Krzeptowski.
Źródło: www.pinkwart.pl
[dostęp 8.03.2019]*

jego bratanka Wojciecha Krzeptowskiego (który znał jeszcze osobiście swojego stryja), jak również o życiu Podhala i filozofii Górali, poszerzy naszą wiedzę o regionie i ludziach, którzy żyli kilka pokoleń przed nami.

„Almanach Nowotarski” w swoim założeniu ma za cel publikowanie źródeł historycznych o ważnych dla Podhala sprawach, dlatego zachęcam czytelników do lektury i zamyślenia się nad tym, co i jak było, ale też jak to dzisiaj jest ze współczesnym światem i z nami. Dziękuję Maciejowi Fryźlewiczowi za pomoc w redakcji i opracowaniu materiału oraz Andrzejowi Gutowi-Mostowemu z Zakopanego – za wsparcie przy jego powstawaniu.

Wojciech Krzeptowski (ur. 1870 – zm. 1938) – bratanek Jana Gąsienicy Krzeptowskiego – Sabaly, syn jego najmłodszego brata Jędrzeja. Sekretarz gminy zakopiańskiej, współpracownik dr. Andrzeja Chramca. Jako przedsiębiorca był

² M. Fryźlewicz, *20-lecie odzyskania niepodległości w Nowym Targu w 1938 r.* – „Podhale dla armii”, „Almanach Nowotarski” 2018, R. 22.

m.in. przedstawicielem austriackiej firmy Ludwiga Hatscheka w Vöcklabruck, specjalizującej się w produkcji eternitu. Jeden z założycieli Towarzystwa Pomocy Przemysłowej oraz powstałego w 1904 r. Związku Górali, którego był sekretarzem, a następnie prezesem. Kierownik handlowy i dyrektor Kółka Rolniczego, dyrektor Towarzystwa Zaliczkowego, a następnie aż do śmierci – Banku Podhalańskiego. Inicjator utworzenia Stowarzyszenia Rzemieślników „Gwiazda”, Gimnazjum w Zakopanem, a także Towarzystwa Śpiewaczego „Echo Tatrzańskie”, którego został prezesem. Politycznie związany z Polskim Stronnictwem Ludowym „Piast” – był sekretarzem jego zakopiańskiego oddziału. Między innymi z jego inicjatywy ród Krzeptowskich ufundował ręczny karabin maszynowy dla polskiego wojska.



Przed domem Sabaty. „Ilustrowany Kalendarz Podhalański na rok 1939”

Przekazanie rkm-u dla 1 Pułku Strzelców Podhalańskich odbyło się 11 XI 1938 r. na nowotarskim Rynku, podczas uroczystości Święta Niepodległości z okazji 20 rocznicy odzyskania niepodległości. Prawie dokładnie miesiąc po tej podniosłej uroczystości – 13 XII 1938 r. – Wojciech Krzeptowski zmarł i pochowany został na starym cmentarzu w Zakopanem. Jak napisał o nim wspomniany już wcześniej dr Maciej Pinkwart: „jego prywatną pasją była walka o honor górali i zachowanie tradycji rodu Krzeptowskich”.

Źródła:

- „Ilustrowany Kalendarz Podhalański na rok 1939” pod red. Piotra Farona, R. 3, Nowy Targ 1939, Drukarnia „Fortuna” Rozalii Kostuchowej – Kraków, Lubicz 13.
- Archiwum rodzinne.
- <http://www.pinkwart.pl/artykuly/Sciezki/skan49.htm> [dostęp 8.03.2019].

130-lecie urodzin Sabają i zjazd rodu Krzeptowskich

Zachowano pisownię oryginalną, ale skorygowano drobne błędy interpunkcyjne, aby poprawić czytelność tekstu.

W dniu 31 lipca 1938 r. odbył się w Zakopanem obchód 130-lecia urodzin Jana Gąsienicy Sabają i zjazd rodu Krzeptowskich, na który przybyli w liczbie kilkuset członkowie tego sławnego rodu góralskiego. Uroczystość rozpoczęła się nabożeństwem odprawionym w starym kościele zakopiańskim, w czasie którego kazanie wygłosił ksiądz Wojciech Krzeptowski. Po nabożeństwie uczestnicy odśpiewali hymn „Boże, coś Polskę”, następnie udali się na stary cmentarz celem oddania hołdu przodkom swego rodu. Po złożeniu wieńca na grobie Sabają wygłosił p. Wojciech Krzeptowski, dyrektor Banku Podhalańskiego, przemówienie poświęcone pamięci Sabają i przedstawiające genealogię rodu, które poniżej w całości podajemy:

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Zebraliśmy się tutaj, aby oddać cześć pamięci naszych przodków, by pomodlić się nad Ich grobami, za spokój Ich dusz. Zebraliśmy się dalej w tym celu, abyśmy, rozpróśzeni po świecie, poznali się bliżej, zrobili przegląd naszego dorobku i znaleźli zachętę i pokrzepienie do dalszej pracy – w myśl tradycji naszych ojców. Znałem prawie wszystkich, którzy spoczywają na tym cmentarzu.

Znałem Sabają; jako chłopiec wsłuchiwałem się w jego przepiękne, proste melodie góralskie, grane na gęślikach własnego wyrobu, i słuchałem jego opowiadań o starodawnych czasach.

W melodiach jego wyrażały się najgłębsze odczucia otaczającej pięknej natury i wewnętrznych przeżyć człowieka. Słyszało się w nich i wesoły pomruk górskiego strumyka, i smutny, tajemniczy poszum lasu, tęsknotę kochanka i zawód miłosny, echa wypraw zbójników i smutek po stracie przyjaciela. Gra jego oddawała całą gamę uczuć i wzruszeń wewnętrznych, których słowami nie da się wyrazić. Gdy grał, wpadał w głęboką zadumę, twarz jego drgała, zdawał się przeżywać na nowo minione czasy. Gdy znów zagrał skoczną melodię, twarz jego rozweselała się, a żaden z młodych nie usiedziały, lecz ruszał do tańca.

Sabają żył skromnie i moralnie. Był wierny żonie i nie szukał miłostek. Był wesołego, dobrodusznego usposobienia. Wiedział, że smutek nie zaradzi biedzie, lecz ją jeszcze więcej pogorszy. Gdy egzekutor zabierał mu ostatnią krowę za podatki, zagrał jej na gęślach marsza zbójnickiego na drogę. Był religijny. Nie szedł spać, nie zmówiwszy paciorków do Matki Boskiej i Pan Jezusa, a gdy nie mógł odmówić wszystkich, to prosił Ich, aby się sprawiedliwie paciorkami podzielili.

Nie był dewotą: „Jo ta wiecie nie chce się znouu dużo Panu Bogu naprzykrzać, bo praca, to tóż tak, jak modlitwa”.

Gdy raz ciężko zachorował i kobiety odmawiały już przy nim modlitwy i zaświeciły gromnice, zerwał się i krzyknął: „Costo! chcecie mnie gwołtym po grabinie wpędzić do nieba? – Nie chcę! Niebo nie ucieknie” – i wyzdrowiał.

Był zapalonym polowcem. Zabił 14 niedźwiedzi, z tych jednego, który ważył 5 centów (cetnarów po 50 kg). Oddano go do muzeum Czapskich w Krakowie.

Dla tych zalet umysłu i usposobienia darzyli Sabalę przyjaźnią tacy ludzie, jak Chałubiński i Witkiewicz. Chętnie przebywali w jego towarzystwie i tu razem spoczywają. Ten ostatni prosił go w kumy ze sławną artystką Modrzejewską. Gdy Sabala zobaczył 16-letniego młodzieńca – krzyknął: E jakoś jo go zanieśe do kościoła, kie on więkxy od krzesnego ojca?

Ojciec Sabaty, Jan Krzeptowski, miał czterech synów, urodzonych w Zakopanem na Krzeptówce: Jana, urodzonego w 1809, który ożenił się w Kościeliskach u „Sabalów” i stąd otrzymał przezwisko „Sabala”. Zmarł w 1894 roku. Drugi syn, Józef, osiadł też w Kościeliskach – we młynie u „Ciakorów” i stąd nazywali go „Ciakor”. Ten znany był z wyrobu siekierek stalowych, rzeźbionych



W pochodzie. „Ilustrowany Kalendarz Podbalański na rok 1939”

– z główką orla w tyle i Giewontem oraz szarotką po bokach. Siekierki te – dziś unikaty – stanowiły pierwowzór dla wyrobu lasek z drzewa, dziś wytwarzanych. Trzeci syn, Wojciech, i najmłodszy, Andrzej, śp. ojciec mój, osiedli na Krzeptówce.

Wszyscy oni pochowani są na tym cmentarzu. Dawni przodkowie spoczywają na cmentarzu w Szaflarach, a późniejsi w Chochołowie, gdyż do tych parafii należało Zakopane przed zbudowaniem kościoła w Zakopanem w r. 1849.

Z pnia na Krzeptówce rozrósł się ród Krzeptowskich wszecz i wzdłuż. Potomkowie ich żyją w Kościeliskach, Dzianiszu, Pieniążkowicach, Cichem, we Wróblówce, Czerwonym, Maruszynie, na Pomorzu, a kilku w Ameryce. Jedni gazdują na gospodarstwie, inni zajmują stanowiska społeczne, pracują w samorządzie. Dwóch księży spełnia posługi religijne, kilku magistrów praw pracuje w swym zawodzie lub naukowo. – A gdy przyszedł zew – wielu ruszyło

z legionami w bufcach podbalańskich na bój – za Polskę. Jedni wrócili, sterani na zdrowiu – inwalidami, inni dostąpili stopni oficerów liniowych i sztabowych.

Tę możliwość i ochotę działania i pracy zawdzięczamy po Bogu naszym przodkom, którzy przelali na nas zdrowe siły fizyczne i moralne.

Na życie wszystkich górali na Podhalu patrzy ten oto – olbrzym – rycerz Giewont. Spoczywa spokojnie na łożu, wyścielonym smrekami i bukami regli. Zapatrzony w niebo czuwa nad Zakopanem w dzień i w nocy. W ciągu stuleci obserwuje przesuające się u stóp jego pokolenia. Widzi ich dołę i niedołę, ich radości i smutki, narodziny i pogrzeby. Zdaje się przeżywać z nami tę naszą dołę. – Widzimy raz jego wesołą twarz, w dnie pogodne, zasmuca się zaś w dnie pochmurne i deszczowe, a gdy przyjdą wichry, grzmoty i pioruny, zaciemnia się mgłą i zda się, że znikł z powierzchni ziemi. Lecz wnet znikają mgły, wyłania się z chmur słońce, olbrzym przybiera twarz i zdaje się mówić: „Patrzcie! Jestem – trwam na posterunku i trwać będę na wieki”.

Czemuż on zawdzięcza tę moc trwania? Zawdzięcza ją tej skalnej, granitowej podstawie, na której spoczywa.

Tak i człowiek. Ma w życiu radosne chwile, lecz przychodzą różne zmartwienia i nieszczęścia. Nieraz położenie jego zdaje się być beznadziejne, opadają go siły, wzrok zachodzi mgłą, nie widzi ratunku.

Lecz jeżeli ma w sobie głęboki podkład naszej wiary chrześcijańskiej, to przetrzyma wszelkie burze i ciosy życiowe i zajaśnieje dla niego radosny promień słońca.

Ta walka w życiu i głęboka wiara hartuje naszego ducha, stwarza silne charaktery i moc, tak, że przetrwać możemy nieraz ciężkie ciosy.

To wyrabianie w sobie mocy potrzebne jest zwłaszcza dzisiaj, gdy czekają nas niewątpliwie ciężkie czasy, byśmy mogli utrzymać największy skarb, jakim jest wolność, zdobyta w wolnej Polsce.

Wyrażając pamięci naszych przodków cześć, zmówmy na ich intencję pa-ciorek i „Wieczne odpoczywanie”.

Po modlitwie za dusze zmarłych przodków rodu odbyły się pod gołym niebem obrady członków rodu na „Krzepówce”, rozpoczęte pięknym przemówieniem p. m-ra Andrzeja Krzeptowskiego, dyrektora Komunalnej Kasy Oszczędności powiatu nowotarskiego i kierownika oddziału KKO w Zakopanem. Na wniosek mówcy uchwalono przez aklamację rezolucję, że członkowie rodu Krzeptowskich złożą ofiarę na FON, nawiązując w ten sposób do chlubnego uczestnictwa rodu w bojach legionowych i walkach w r. 1920.

Dalsze przemówienie wygłosił p. Wacław Krzeptowski, po czym odczytał depesze i listy nadesłane od członków i sympatyków rodu. W wyniku obrad powołano Radę Rodu i postanowiono konserwację domu, w którym urodził się Sabała.

Na zakończenie odbyła się zabawa górska.

„Podhale powiat nowotarski, to słońce dla całej Polski!”

WŁODZIMIERZ ZAPIÓRKOWSKI

Mój pierwszy dzień wojny

W 2019 roku przypada ważna szczególnie dla Polski i Polaków, ale też dla Europy i świata, rocznica. 80 lat temu, 1 września, od ataku Niemców na Polskę rozpoczęła się II wojna światowa. Już niewielu jest ludzi, którzy ją przeżyli, a jeszcze mniej bezpośrednich jej uczestników. Pomimo upływu czasu nie wolno nam zapomnieć o jej przyczynach, ludobójstwie i tragicznych wydarzeniach z nią związanych oraz jej skutkach, które niejednokrotnie trwają do dziś. Aby przypomnieć wydarzenia sprzed 80 lat, przedstawiam czytelnikom „Almanachu Nowotarskiego” krótkie wspomnienie o pierwszym dniu wojny mojego ojca Tadeusza Zapiórkowskiego, absolwenta Szkoły Podchorążych Piechoty w Komorowie koło Ostrowi Mazowieckiej, oficera 3 Pułku Strzelców Podhalańskich, więźnia Starobielska i obozu jenieckiego Oflag VII A w Murnau, w Bawarii, w którym przebywał z rotmistrzem Witoldem Pileckim. Zapis wojennych zdarzeń tego dnia i przeżyć młodego oficera pochodzi z naszego rodzinnego archiwum, a przygotowany został na apel „Gazety Krakowskiej”, aby na 50-lecie wybuchu II wojny światowej nadsyłać opisy „jednego dnia wojny”. Mając nadzieję, że zainteresuję czytelników „Almanachu Nowotarskiego” tym wspomnieniem, składam podziękowanie dla pani Ity Kasperek za pomoc w opracowaniu i redakcji tekstu.

Źródła i zdjęcia:

– Archiwum rodziny Zapiórkowskich.

Pierwszy dzień wojny

Pierwszego września 1939 r. zostałem wezwany do swojego dowódcy kompanii. Kompania znajdowała się na stanowiskach umocnionych w miejscowości Stare Bielsko, około 6 km na północny zachód od Bielska. W garnizonie w Bielsku stacjonował m.in. 3 Pułk Strzelców Podhalańskich. Gdy zameldowałem się u dowódcy kompanii na stanowisku w okopach, ten rozkazał mi klęknąć. W obecności szefa kompanii por. Kwarciański powiadomił mnie, że rozkazem Prezydenta RP otrzymałem promocję na podporucznika służby stałej ze starszeństwem od 1.07.1939 r.

Kiedy formalnościom stało się zadość i gwiazdki zostały przypięte na moich naramiennikach, otrzymałem następny rozkaz: „Patrol w sile ośmiu żołnierzy pod twoim dowództwem wykona rozpoznanie terenu na kierunku

Dziedzice-Czechowice". Było to pierwsze zadanie, jakie przyszło mi realizować w czasie wojny.

Przed zapadnięciem zmroku rozpoczęto wydawanie kolacji. Żołnierze podchodzili z menażkami do kuchni polowej na zapleczu linii umocnień. W okopach pozostały w tym czasie służby dozoru, natomiast czujki wysunięte przed linią umocnień miały meldować o wszelkich ruchach na przedpolu. Okolica była silnie zaludniona, tak więc normalny ruch ludności był dość znaczny. Kiedy zapadał już zmrok, zameldowano o kolejnym nadchodzącym oddziale polskich żołnierzy wycofujących się z Zaolzia. Gdy oddział ten zbliżył się do naszych linii, wówczas padły pojedyncze strzały, które następnie przekształciły się w strzelaninę. Jak się później okazało, był to oddział niemiecki przebrany w polskie umundurowanie, który otworzył ogień i całkowicie zaskoczył osłabioną w tym czasie załogę umocnień.



Tadeusz Zapiórkowski, absolwent Szkoły Podchorążych Piechoty w Komorowie koło Ostrowi Mazowieckiej, oficer 3 Pułku Strzelców Podhalańskich

Zamieszanie, jakie wówczas powstało, trudno było opanować, a ciemność nocy dopełniała grozy. Strzelanina nie ustępowała. Padły rozkazy do wycofania się w kierunku szosy Bielsko – Kęty. Opuszczaliśmy w pośpiechu okopy, które od wiosny były codziennie budowane przez żołnierzy od wczesnych godzin rannych do zmroku.

Wydawało się, że pod osłoną nocy uda nam się bezpiecznie wycofać na nowe pozycje. Zaczęliśmy ponaglać żołnierzy i kierować ich, by chyłkiem, rowami przydrożnymi, możliwie cicho mogło nastąpić wycofanie. Wówczas niespodziewanie od czoła naszego marszu otrzymaliśmy ogień z broni maszynowej. Był to ogień z góry, przygotowany na określone kierunki przez niemiecką ludność zamieszkałą w tej części Bielska, górującej nad tym terenem. To zaskoczenie z miasta naszego garnizonu i siedziby dowództwa 21DPG dopełniło czarę goryczy.

Tak zapisał się w mej pamięci pierwszy dzień długiej tułaczki wojennej.

JÓZEF STASZEL

Moje okupacyjne wspomnienia

Czas okupacji niemieckiej na Podhalu. Wieś w tamtym czasie musiała być samowystarczalna. Co to znaczy? Rodzina musiała wyprodukować dla siebie żywność i jeszcze tzw. „kontyngent” dla okupanta. Musiała również wyprodukować ubranie. Każdy skrawek ziemi, jaką rodzina posiadała, musiał być zagospodarowany, aby przeżyć i nie przymierać głodem. Cała rodzina – nie wyłączając dzieci, gdy już trochę podrosły – brała udział w tych pracach. Owies, jęczmień, ziemniaki należało wyplewić z chwastów. Najgorzej było z ostem, bo kłuł po rękach. Naturalnie, sadiło się na grzędach kapustę, marchew, karpiele, czosnek, cebule, buraki dla świni – to wszystko trzeba było oplewić. Krowy trzeba było paść na powrozach w rękach, na miedzach i nieużytkach (kraj lasu, miedze, drogi dojazdowe), bo łąki musiały dać siano, by zwierzęta wyżywić w zimie. Owce szły na wypas w Tatry. Dawało się je do bacy. Naturalnie siało się len, z którym była robota cały rok, a to: ręczne zbieranie, rafanie, moczenie w moczydło, suszenie na słońcu, obijanie bijokami z października, tarcie na troczak, czesanie na szczeci, przedzenie, tkanie płótna, gdzie w zależności od jakości nici wychodziło płótno zgrzebne na worki, pacesne na prześcieradła, gacie, nodolki i cienkie na koszule. Płótno cienkie można było sprzedać na jarmarku w Nowym Targu. Podobnie było z wełną z owiec. Robiono z niej swetry, skarpety, rękawice, czapki, również tkano, by wyfolować w foliusie sukno na portki, kapce itp. Zdarzyło się, że mój Tata zmuszony był z innymi ludźmi pojechać w okolice Miechowa, by kupić chleb, bo swojego zboża brakło. Zostało tylko do obsiania na wiosnę. W domu wówczas ze mną było pięcioro dzieci. Zapanował głód. Tata nie miał innego ubrania, tylko góralskie. To zniszczone, już łatane, używał do roboty w gospodarstwie; przyniszczone, ale nietatane, ubierał w miejsca publiczne. A całkiem niezniszczone ubierał do kościoła, na ważne uroczystości rodzinne. Pojechał zatem po góralsku pociągami. Było to w roku, kiedy Wacek Krzeptowski z kompanami złożył hołd Frankowi na Wawelu. Wszyscy czekaliśmy, kiedy Tata wróci z chlebem. Wrócił z kilkoma bochenkami chleba w plecaku, ale cały opluty. Z płaczem opowiadał Mamie, jak wszędzie, na ulicy, na peronach, ludzie, którzy go mijali, pluli na jego góralskie portki i na niego. Wszyscy płakaliśmy z nim. Mimo że czekaliśmy na chleb, długo nie próbowaliśmy go, tylko słuchaliśmy opowiadania. Wszędzie na peronach, na ulicach wisiały wielkie zdjęcia, jak wystrojona odświętnie grupa górali składa głęboki pokłon niemieckiemu dostojnikowi, ubranemu w mundur wojskowy ze swastyką. Polska, Polacy nienawidzili górali. Nikt nie wiedział, że była to niewielka grupa zdrajców. Propaganda niemiecka była wszechobecna.

Również sukcesy wojskowe Hitlera były wielkie. Nikomu się wtedy nie śniło, że Niemcy mogą przegrać wojnę. W takiej to beznadziejnej sytuacji Augustyn Suski, Jadwiga Apostoł i przyjaciele postanowili czynem zmasakrać Podhałę. W domu Apostołów na południowych obrzeżach miasta powstała Konfederacja Tatrzańska, jako tajna organizacja do walki z okupantem. Nie byli dziećmi i wiedzieli, że mogą to przypłacić życiem. Ale wstyd za górską hańbę był większy. Niestety w szeregi organizacji wkradł się konfident, o nazwisku Wagner. Mimo ostrzeżeń komendant Augustyn nie wydał na niego rozkazu śmierci; nie chciał brać go na swoje sumienie, gdyby się mylił. W ten sposób po kilku miesiącach wszechstronnej działalności antyniemieckiej Konfederacji jej członkowie zginęli, najczęściej w męczarniach obozowych.

Cudem przeżyła obóz tylko Jadwiga. Niestety nowa władza komunistyczna wykorzystywała Goralenvolk jako straszak przeciwko działaczom regionalnym na Podhałę. Ideologia leninowsko-stalinowska zakładała budowę proletariackiego internacjonalizmu światowego. Wszelkie regionalizmy, również podhalański, były przeszkodą. Odczuł to też odradzający się Związek Podhalań. Nowa władza również z Jadwigą Apostoł obeszła się bezwzględnie. Dom Konfederacji Tatrzańskiej zburzono, by zbudować w tym miejscu hotel. Nie wypełniono obietnicy zbudowania w zamian domku jednorodzinnego. Jadwiga wyszła za mąż i zamieszkała w Szczecinie jako Jadwiga Apostoł-Staniszevska. Ze Szczecina w roku 1983 napisała 11 obszernych listów do Panów Redaktorów „Podhalanki”, oczekując pomocy w naprawieniu krzywd wyrządzonych jej przez miasto Nowy Targ. Jednym z redaktorów „Podhalanki” byłem ja. Pierwszy numer pisma otwiera mój artykuł, z widocznymi wieloma skreśleniami przez cenzurę. Do mnie owe listy dotarły dopiero 26 listopada 2013 roku w postaci książki wydanej przez bratanka Jadwigi, Stanisława Apostoła, w której prócz listów zawarł jej twórczość poetycką.

Przyznam, że zdenerwowałem się faktem, iż ktoś, kto jednak listy otrzymywał, nie przekazał mi ich kopii. Ja przecież też byłem ich adresatem. Może po roku 1989, gdy odzyskaliśmy pełną wolność, Związek Podhalań mógł uzyskać u władz miasta rozwiązanie, które by panią Jadwigę satysfakcjonowało.

Dzisiaj jednak nie ma sensu rozpatrywać, co by było, gdyby...

Na miejscu, gdzie powstała Konfederacja Tatrzańska, stoi wieżowiec. Mam takie przekonanie, że byłoby rzetelnie i mądrze ze strony Miasta, gdyby rondo, które w ostatnich dniach ukończono w pobliżu miejsca, gdzie powstała Konfederacja Tatrzańska, nazwać imieniem Jadwigi Apostoł-Staniszevskiej. Konsultowałem się w tej sprawie ze Stanisławem Apostołem, wydawcą książki „Moje ostatnie słowo”, gdzie zawarte są wyżej wspomniane listy. Stanisław Apostoł uważa takie rozwiązanie za słuszne. Dodatkowo sugeruje, by członków Konfederacji, którzy zginęli w katowniach okupanta, upamiętnić na specjalnej tablicy. Burmistrz Marek Fryzlewicz również wspiera te inicjatywy.

Nowy Targ, 15 grudnia 2013 r.

Na trzech kontynentach z karabinem w rękę. Część V

Znów w szkolnej ławce

Pod koniec września 1943 roku zostałem wezwany do dowódcy kompanii. Uczyniłem to natychmiast. Dowódca kompanii już mnie oczekiwał.

– Ha, jesteś już. To dobrze.

Stałem przed nim na baczność z zamiarem zameldowania się regulaminowo, lecz dowódca przerwał mi już po pierwszym słowie formułki i kładąc rękę na moim ramieniu, dodał:

– Nie trzeba, Janusz, nie trzeba. Nie mam czasu na zbędne formalności. Masz tu skierowanie na trzymiesięczny kurs maturalny do obozu „Barbara” w Palestynie – wręczył mi małą kartkę papieru pisaną na maszynie z pieczęcią i podpisem dowódcy 3. DSK.

– Ale ja mam ukończoną klasę maturalną.

– Wiem, wiem. Będziesz miał mniej nauki.

– Ale po co aż trzymiesięczny kurs?

– Przygotujesz się lepiej do egzaminu – wtrącił się do rozmowy ppor. Kwit (po wyjściu z pustyni został awansowany do stopnia podporucznika).

– Kiedy ja nie chcę ponownie rozstawać się ze swoją jednostką.

– Ani my z tobą – dodał ppor. Kwit. – Lecz rozkaz należy wykonać. Zresztą, opuścisz nas jedynie na kilka miesięcy i wrócisz, a egzamin dojrzałości musisz zdać wcześniej czy później. Lepiej zdaj go teraz, skoro nadarza się taka okazja. To twoja przyszłość.

Nie oponowałem więcej. Zresztą ppor. Kwit miał rację. Zasalutowałem więc, kierując się do wyjścia, lecz dowódca kompanii zatrzymał mnie jeszcze.

– Jutro o godzinie ósmej rano stawisz się w Kwaterze Głównej.

Rankiem dnia następnego zameldowałem się w Kwaterze Głównej 3. DSK, dołączając do grupy kilkunastu delegowanych z innych jednostek – oddziałów naszej dywizji – i załadowani na samochód ruszyliśmy w drogę. Z żalem żegnałem się z tym pięknym krajem, górami oraz swoją jednostką. Jak się później okazało, tym razem już, niestety, na zawsze. Spotkałem się ze swoim długoletnim dowódcą ponownie dopiero na linii frontu pod Monte Cassino, lecz był to już ostatni raz. Ppor. Stanisław Kwit zginął kilka dni później podczas natarcia.

W „Barbarze” zebrała się dość liczna grupa młodych żołnierzy, którzy w kraju ukończyli pierwszy rok liceum i pierwszego września 1939 roku mieli

rozpocząć ostatni rok przed maturą. Niestety, napaść Niemców uniemożliwiła im to. Tak więc teraz musieli zabrać się ostro do nauki, by w kilka miesięcy przerobić materiał całego roku. Uczono się więc bardzo intensywnie. Nie dotyczyło to mnie, bowiem powtarzałem sobie tylko materiały i przedmioty maturalne. Miałem więc dużo wolnego czasu, a właściwie prawdziwej laby.

Ku mojemu zaskoczeniu spotkałem tu kolegę z byłej 3. Kompanii SBSK. Dotąd sądziłem, że wraz z wieloma innymi wyjechał do Anglii, ponieważ marzył o lotnictwie i często powtarzał, iż po wojnie zostanie pilotem. Po zejściu z frontu w Cyrenajce nadarzyła się taka okazja. Skorzystał z niej kuzyn Antek,



3. Dywizja Strzelców Karpackich na przelądzie

również Tadek Dudek i Staszek Mroszczak. Dwaj ostatni, chociaż zostali wcieleni do lotnictwa, nie zasiedli jednak za sterami samolotów ze względu na przeciwwskazania lekarskie. Probulski w czasie naboru ochotników niestety zachorował i, podobnie jak ja, przeleżał okazję w szpitalu. Następnie otrzymał przydział do łączności i straciliśmy ze sobą kontakt. Tak więc spotkanie z nim było tym miłsze, że całkiem niespodziewane.

Trzy miesiące minęły szybko. Ale w tym krótkim odstępie czasu nastąpiły zasadnicze zmiany. II Korpus WP rozpoczął desant na „włoski but”, gdzie alianci toczyli zacięte walki o przyczółki. Niemcy okopali się nad rzeką Sangro, skutecznie powstrzymując napór sił sprzymierzonych. Pomogła im w tym dość ostra zima. Apeniny pokryły się w tym roku obficie śniegiem. Wprawdzie śnieg do wysokości ośmiuset metrów nad poziomem morza szybko zmieniał się w wodę, ale to również było złe, gdyż w dolinach rozmokła ziemia nie pozwalała na użycie ciężkiego sprzętu bojowego. 3. Dywizja SK zajęła pozycję na odcinku górskim, gdzie śniegu nie brakowało. Bojowe patrole zostały wyposażone w białe kombinezony i sprzęt narciarski.

Na święta Bożego Narodzenia otrzymałem od kolegów z frontu świąteczne życzenia z postscriptum następującej treści: „U ciebie w Palestynie dojrzewają

pomarańcze, a u nas prawdziwa zima. W Apeninach spadł śnieg i na patrole wyjeżdżamy teraz na nartach. Wprawdzie mamy z tym wiele kłopotu, ale jeżdżymy już na nich mniej więcej, to znaczy mniej na nartach, a więcej na własnym tyłku! Przydałbyś się nam tu bardzo. Wracaj szybko! Czekamy na Ciebie!”.

W owym czasie naprawdę niewielu umiało z nart korzystać. Nawet rodowici mieszkańcy gór, nie wyłączając samego Podhała, nie umieli jeździć na nartach, ba, nawet poruszać się na nich swobodnie. Przed wrześniem 1939 roku mało kto mógł sobie pozwolić na kupno nart (wraz z uprzężą, kijkami bambusowymi), no i oczywiście odpowiednich butów narciarskich. W dodatku opanować technikę jazdy bez instruktora też było wielką sztuką. Ja osobiście byłem w tej dobrej sytuacji, że brat Andrzej, członek sekcji sportów zimowych klubu sportowego „Pogoń” Lwów, od którego otrzymałem również sprzęt narciarski, wtajemniczył mnie w technikę jazdy. Rutyny nabierałem zaś szusowaniem na Długiej Polanie, Zadziale i Kuśmierzowym Wierchu.

Zdopingowany tymi wiadomościami od kolegów, zaraz po egzaminie dojrzałości wystąpiłem do dyrektora o skierowanie najbliższym konwojem na front. Dyrektor przychylił się do mojej prośby, toteż po upływie kilkunastu dni zameldowałem się w Komendzie Uzupełnień w Aleksandrii, skąd wyruszały konwoje z wojskiem i zaopatrzeniem na front. Szybko też nadarzyła się okazja wyjazdu. Już wczesnym rankiem dnia następnego zaokrętowałem się na kontrtorpedowcu HMS – „Jego Królewskiej Mości” wraz z grupą maruderów w starszym wieku. Wykorzystywano każdą nadarżającą się okazję, by jak najszybciej przerzucić wszystkie jednostki wojskowe na teren działań wojennych, wobec czego pod wieczór opuściliśmy port, chociaż pogoda nie była zbyt sprzyjająca.

Wiał silny wiatr i wysoka fala kołysała statkiem wyjątkowo silnie. Oddziaływało to bardzo na samopoczucie owych starszych pasażerów. Ogólna ciasnota sprawiała wrażenie uwięzienia, z którego w razie niebezpieczeństwa trudno się będzie uwolnić. Do tego strach przed atakami samolotów i łodzi podwodnych wroga potęgował napięcie. Sprzyjały temu zasłyszane i być może wyolbrzymiane opowieści o stratach w ludziach i sprzęcie poprzednich konwojów. Tymczasem huśtawka okrętu nie tylko nie ustawała, lecz wzmagala się coraz bardziej. Nie mogłem pojąć, jak zwykła przecież woda może rozbujać, rozkołysać tak potężną masę żelaza i stali.

Tuż po zaokrętowaniu otrzymałem zaległy żołd, już w lirach, oraz małą broszurkę od dowódcy konwoju, znanego mi zresztą jeszcze z Tobruku.

– Podobno kończyłeś liceum humanistyczne? – zapytał.

– Tak jest.

– To znasz język łaciński?

– Znam. Zdawałem z niego maturę.

– Masz tu samouczek języka włoskiego. Skoro znasz łacinę, nie będziesz miał większych trudności z przyswojeniem sobie tego języka.

By nie ulegać temu przygnębiającemu nastrojowi, postanowiłem zacząć się czymś innym. Sięgnąłem do chlebaka po samouczek. Zauważyli to współpasażerowie.

– W takiej chwili masz jeszcze ochotę na czytanie?

Mieli rację. Nie miałem ochoty na czytanie, lecz musiałem się czymś zająć, co czyniłem już nieraz z dobrym skutkiem.

– A może to modlitewnik?

– To przecież jasne – wtrącił ktoś, uśmiechając się ironicznie. – Jak trwoga, to do Boga.

– Pomódl się i za nas – zażartowali inni.

Siedzący najbliżej mnie zabrał mi trzymaną w ręce książeczkę, spojrzął na tytuł i głośno go przeczytał, dodając:

– Jaki tam modlitewnik. To „Samouczek języka włoskiego”.

Samouczek składał się z trzech części: krótkiego zarysu gramatycznego (odmiany czasowników, rzeczowników, przymiotników i zaimków), znacznej części rozmówek – w sklepie, urzędzie, towarzystwie itp. – oraz małego słowniczka. Miałem nadzieję, że znając łacinę, zrozumiem wszystko. Niestety, szybko się rozczarowałem. Różnice były duże. Jednak na tyle, na ile okoliczności pozwalały, rozpocząłem naukę od wymowy liter alfabetu i niektórych sylab oraz odmiany czasowników. Lecz nim skończyła się wojna, podczas zapisu na uniwersytecie boloński i później w Rzymie radziłem sobie z tym językiem zupełnie dobrze.

Jeszcze większe rozczarowanie spotkało mnie w związku z moim „łupem wojennym” z Tobruku. Otrzymałem na statku żołd w lirach, ale żaden z banknotów nie był podobny do znajdujących się w moim worku żołnierskim. Te obecne były w innym formacie i innym kolorze, jak również z innym nadrukiem: „Oficjalny środek płatniczy władz okupacyjnych”. Przypomniałem sobie słowa kaprała – „Mussolini kaput, liry kaput” i wiadomo, co z nimi teraz można zrobić.

Kołysanie okrętu, choć przykre, nie robiło na mnie większego wrażenia, lecz musieli to odczuwać owi starsi panowie. Nie mogłem pojąć, co im tak nagle zaszkodziło. Przecież przed wejściem na okręt czuli się zupełnie dobrze. Już przy śniadaniu zaczęli narzekać na złe samopoczucie. Całego obiadu już wielu nie spożyło. W pośpiechu ubierali kamizelki korkowe i uciekali na pokład. Widząc, że długo nie wracają, postanowiłem sprawdzić, co się z nimi dzieje. Ubrałem kamizelkę również ja, wyszedłem na pokład i ze zdziwieniem zobaczyłem ich trzymających się metalowych poręczy burty i wymiotujących. Szarpało nimi jak przy padaczkach. Niektórzy nie mieli już czym wymiotować. Spluwali jedynie śliną i jakimś śluzem. Zrobiło mi się słabo.

– Gdzie oni płyną? W takim stanie na wojnę? – pomyślałem.

Zauważył to moje zdziwienie i nieco zmartwioną minę jeden ze współpasażerów.

– Przykry widok, prawda? – zagadnął.

– No przykry. A tu ani lekarza, ani żadnej pomocy.

– Im lekarz nie jest potrzebny.

– Ależ oni są ledwo żywi.

– Nie bój się. Nic im nie jest.

– Jak to nic? Nie widzi pan, jak wyglądają?

– To pozory. Jak tylko zejda na ląd, od razu wyzdrowieją, zobaczysz. Te wymioty to zwykły objaw choroby morskiej. Zapewniam cię, że to nic groźnego. Tyle tylko, że tracą dobry posiłek, bo jeść już raczej nie będą.

Czytałem powieści Konrada Korzeniowskiego o huraganach, cyklonach i innych niebezpieczeństwach czyhających na marynarzy, o dziesiątkującym marynarzy szkorbutcie, ale nic o chorobie morskiej. Uwierzyłem więc lepszemu ode mnie znawcy podróży morskich, wróciłem do mesy, a widząc nietknięte kubki puddingu, zabrałem się za nie ochoczo. Smakowały mi bardzo. Słodziutki niby miód i wyśmienite w nich owoce: brzoskwinie, gruszki, rodzynki. Odtąd obserwowałem tylko, który z pasażerów przerywał posiłek, udając się w pośpiechu na pokład, i już jego porcja znikła w moim żołądku. Wiedziałem bowiem, że jadł jej nie będzie. I nie tylko puddingi padały moim łupem. Zwykle marynarskie dania też smakowały mi nie najgorzej, a mój wyjątkowo chłonny żołądek trawił to wszystko w mig.

Mimo ogólnego napięcia nerwowego podróż przebiegła bez przygód. Tylko raz koło północy rozległ się nagle sygnał alarmowy.

– Na pokład! Na pokład! Biegiem na pokład! Założyć kamizelki! – padały nerwowe rozkazy.

W parę sekund znaleźliśmy się na pokładzie w pobliżu łodzi ratunkowej. Oparty o burłę wpatrywałem się w mroczną dal morską, skąd mogło grozić nam niebezpieczeństwo, ale widziałem jedynie wzburzone morze i połyskujące od bladej poświaty księżyca grzbiety fal. Czarna jak smoła kipiel kotłowała się wokół nas. Potężne wiry sprawiały wrażenie głębokich lejów, zapadlin, które lada moment pochłoną nas wraz ze statkiem. W mej wyobraźni widziałem już siebie w tej czeluści, pochłaniającej mnie bez żadnej możliwości ratunku. Dreszcz trwogi przeszedł mi po grzbiecie.

Nie mogąc znieść tego widoku, szybko oddaliłem się od burty i wtuliłem się w jakieś zagłębienie obudowy działka przeciwlotniczego, lecz to przykre doznanie nadal drażyło mój umysł. Widziałem już teraz nie rozszalały żywioł, lecz prawdziwe, opisywane przez poetę w „Boskiej komedii” piekło. Nie wiem, jak długo trwałem w tej zadumie, lecz niestety jeszcze nieraz budził mnie w nocy ten koszmar.

Po kilkunastu minutach odwołano alarm. Radary pokładowe, które zasygnałizowały w pobliżu jakiś podwodny obiekt, teraz straciły go z pola widzenia. Najwidoczniej zasygnałizowany obiekt oddalił się od nas i zniknął z radarowych ekranów całkowicie. Tak więc resztę nocy przespaliśmy, a właściwie przedrzemaliśmy spokojnie. Nikt bowiem tak naprawdę spokojnie spać nie był w stanie, chociaż to zdradliwe kołysanie statkiem pod koniec nocy zelżało prawie zupełnie.

Kiedy wyszedłem na pokład, byliśmy już na przybrzeżnych wodach Półwyspu Apenińskiego. Słoneczny poranek uspokoił dotąd silnie wiejące wiatry. Wody Morza Jońskiego przybrały teraz kolor granatu, na lekko falujących wodach odbijały się promienie wschodzącego słońca, zaś na horyzoncie, jakby we mgle, ujrzałem brzegi stałego lądu. Po prawej burcie mijaliśmy Przylądek Gallipoli, wpływając do obszernej zatoki. Teraz było już pewne, że konwój dotrze do miejsca przeznaczenia bezpiecznie, bowiem zagrożenie ze strony łodzi podwodnych wroga mieliśmy już za sobą, a od strony lądu też nic nam nie groziło. Nim dopłynęliśmy do portu w Taranto, zdążyłem jeszcze posilić się podanym nam śniadaniem i chociaż marynarskie porcje nie były zbyt obfite, to jednak jadła

nie brakowało, dzięki opanowanym chorobą morską maruderom. Skorzystałem z tej sytuacji również ja, ale nie zdążyłem już pozwolić sobie na małą sjęstę, gdyż nagle zarządzono zbiórkę.

– Wszyscy na pokład! Wszyscy na pokład! Zabrać ze sobą ekwipunek!

Wybiegłem na pokład. Kontrtorpedowiec dopływał już do mola, gdzie uwijali się konwojenci oczekujący na nasz przyjazd. Z wysokości pokładu zobaczyłem w oddali białe, bielusieńkie mury z głazów skalnych, zmywanych falami lazurowej wody, tworzące jakieś niezbyt obszerne baseny. Były to ruiny zabudowań portowych, zbudowanych z potężnych, marmurowych, ociosanych głazów przez starożytnych Greków, którzy przed wiekami skolonizowali Sycylię i południowe obszary Półwyspu Apenińskiego. Nie było czasu na dalszą obserwację, bowiem podano trap i biegiem opuściliśmy okręt. Italia powitała nas piękną, słoneczną pogodą, co niektórzy uznali za dobry znak. Przyjęcie konwoju odbywało się szybko i sprawnie, by jak najszybciej opuścić port, bombardowany często przez samoloty wroga. Załadowani na samochody, zostaliśmy przewiezieni do rozległego obozowiska w głębi lądu.

Witaj, Europo! **W drodze na front nad Sangro**

Obóz przejściowy stanowił las kilkusobowych namiotów rozmieszczonych na pofałdowanym, pagórkowatym terenie wśród starych, wysokich i rozłożystych drzew oliwnych, które dostatecznie maskowały je przed nalotami samolotów wroga. Wrzuciłem swój dobytek do wskazanego mi namiotu i rozpocząłem rejs rozpoznawczy – jak zwykle w nowym miejscu postoju.

Mimo pory zimowej – ani śladu śniegu. Wszędzie wyraźne oznaki budzącej się do życia przyrody. Nie wiedziałem bowiem, że na terenach nadmorskich, a na południu półwyspu szczególnie, zima – jaką ja w moich młodych latach poznałem – nie istnieje. Zaskoczenie tym stanem rzeczy było więc duże. Miałem pojeździć na nartach, a śniegu ani na lekarstwo. Czyżby poprzestawiały się pory roku? Lecz to nie wszystko, co pobudziło moją wyobraźnię i spotęgowało nowe odczucia.

Przybyłem na Półwysep Apeniński z terenów pustynnych i półpustynnych, gdzie zieleni i woda to rzadkość, to nieoceniony dar boski, to radość dla oczu i duszy, czyli prawdziwy raj na ziemi. A tutaj – ani metra piaszczystej wydmy, ani śladu kamienistej pustaci, tylko zieleni. Nie ta półpustynna, rachityczna, prawie szarozielona, lecz soczysta, czysta, bujna, prawdziwa zieleni. Byłem wprost oszołomiony tym widokiem, i to nie tylko ja. Do tego od widocznych na widnokręgu gór, okrytych grubą warstwą chmur, powiewał chłodny wiaterek, łagodząc grzejące już dobrze słońce. Wdychałem więc pełną piersią czyste, nieco chłodnawe powietrze. Poczułem się dziwnie jakoś swojsko. Swojsko, jakby u siebie w moich rodzinnych stronach. Niestety! Od domu dzieliło mnie jeszcze tysiące kilometrów oraz wiele niebezpieczeństw, trudów i potu przelanego w zmaganiach wojennych z najeżdżcą! Lecz byłem już przecież w Europie, a więc dobre i to.

– Witaj, Europo!

Obóz jak zwykle tętnił życiem. Jedni zeń wyjeżdżali do swoich jednostek frontowych, z którymi wcześniej z różnych przyczyn nie byli w stanie dotrzeć na włoski front, podobnie zresztą jak ja. Inni znów – nowi przybysze – uzupełniali ubytki, więc obóz zapelniony był prawie zawsze. Jednak większość przebywających tu żołnierzy z orzełkiem na furażerkach stanowiła rezerwy mające uzupełniać straty oddziałów frontowych. Byli to żołnierze w wieku przedpoborowym, jak również znacznie zaawansowani już w latach mieszkańcy kresowych wiosek, przybyli na Bliski Wschód z gen. Andersem ze Związku Radzieckiego. Chociaż ubrani podobnie jak my, „Tobrukczyzy”, rozpoznawani byli natychmiast. Zdradzała ich nie tylko mowa, lecz przede wszystkim wygląd.

Battledress – czyli zimowy strój wojsk angielskich – leżał na nich, a raczej wisiał – niedopasowany, jak odziedziczony w spadku po starszym braciszku. Choć mili, usłudzy i towarzyscy, czuli się nieswojo w obecności nas, żołnierzy Samodzielnej Brygady Strzelców Karpackich, porządnie ubranych, pewnych siebie, zaprawionych już w boju. Traktowani byli zresztą przez nas, tzw. „Ramzesów”, z pewnym lekceważeniem, co pogłębiało jeszcze ten dystans. Wnet przyłgnał do nich przydomek „Buzułuki”, co miało znaczenie raczej pogardliwe.

Nigdy dotąd nie używałem tego określenia, gdyż nie leżało to w mojej naturze. Tym bardziej więc teraz nie mógłbym go użyć, kiedy większość z nich czekał już front, walka z wrogiem na równi z nami, dumnymi „Ramzesami”. Więc chociaż rozpoznawany byłem przez nich jako „Tobrukczyk” – i to nie tylko z powodu stroju, zakupionego w kantine wojskowej, dopasowanego do figury, skórzanej kamizelki zakładanej na battledress w chłodne wieczory i poranki, ale przede wszystkim z powodu obycia wojskowego – to jednak młodszy z nich chętnie przebywali w moim towarzystwie. Starsi zaś darzyli mnie szacunkiem z powodu mojego wykształcenia, więc i jedni, i drudzy w wolnym czasie często przesiadywali w moim namiocie, zwierając się ze swoich przeżyć lub żeby choć pograć w karty. Nie skłamię, mówiąc, że i mnie odpowiadała taka sytuacja. W oczekiwaniu na oddelegowanie do swojej jednostki nie nudziłem się, a co jeszcze ważniejsze, nadarzyła się wyśmienita okazja do podreperowania moich zasobów pieniężnych, poważnie uszczuplonych w okresie szkolnym, w Palestynie. Toteż składane mi propozycje zagrania z nimi w pokera ochocho przyjmowałem. Zaś ochotników nie brakowało, więc mój portfel wyraźnie począł wypełniać się gotówką.

Czas mijał szybko i przyjemnie, lecz skierowanie mnie na front przedłużyło się. Postanowiłem więc zgłosić się do kwatermistrzostwa obozu z prośbą o przyspieszenie mojego wyjazdu. Niespodziewanie uprzedzono mój zamiar, wzywając mnie do dowództwa. Stawiłem się oczywiście natychmiast, w nadziei, że wreszcie dotrę do swoich. Niestety, rozczarowałem się szybko, bo zamiast na front, zaproponowano mi coś innego.

– Z ewidencji wynika, że posiadacie świadectwo dojrzałości? – zapytał oficer służbowy, oczywiście „Buzułuk”.

– Tak jest, panie poruczniku!

– Pracowaliście już gdzieś w kancelarii?

– Nie – odpowiedziałem krótko. Ale myślałem gdzie indziej. To nie swój, to „Buzułuk”. Wśród swoich, w 3. DSK, zwracano by się do mnie po imieniu,

a już w żadnym wypadku przez „wy”. Dwojenie w cywilu było oznaką szacunku, używane szczególnie do osób starszych. Jednak w wojsku nabierało znaczenia pejoratywnego. Używane w okresie rekruckim – „wy niedołęgo” i inne „wy” z przymiotnikami nie do powtórzenia – wpływało na takie odczucie.

– Nie chcielibyście popracować tutaj? Mamy dużo roboty z ewidencją, a brak nam odpowiedniej osoby.

– Dziękuję, panie poruczniku.

– To znaczy godzicie się?

– Nie, panie poruczniku. Dziękuję za propozycję, ale nie mogę jej przyjąć – ten rekrucki styl uraził mnie trochę. Dodałem więc: – Ponieważ moim zamiarem jest jak najszybciej dotrzeć do swojej jednostki w 3. DSK.

– Tak wam się spieszy na front?

– Tam koledzy czekają na mnie. Chciałbym jak najszybciej dołączyć do nich.

– Skoro zdecydowaliście dołączyć do swoich, będziemy mieli to na uwadze.

Zadowolony z przyrzeczenia oficera służbowego wróciłem do namiotu. Czekalo tu już na mnie paru „Buzułuków”, pragnących zagrać w karty.

– No i co? Czego od ciebie chcieli?

– Chcą, bym pracował w komendanturze obozu.

– Zgodziłeś się?

– Nie.

– Chybaś ocepiął. Nie wiesz, że w kinie i na wojnie najlepiej z tyłu? – pół żartem, pół serio wtrącił najstarszy z nich.

– Nie słuchaj tego fircyka. Sam już dwa razy był u komendanta z prośbą o wysłanie na front i czeka teraz na najbliższy konwój jak na zbawienie. Nie martw się, na pewno o tobie nie zapomną. A teraz korzystaj z okazji i wypoczywaj.

– Dość się nawypoczywałem na kursie maturalnym.

– To bierz karty i zagraj z nami. Na froncie forsy ci nie trzeba, a nam tu przyda się bardzo.

Nigdy dotąd nie zwierzałem się nikomu ze swoich myśli czy zamiarów, więc i tym razem postąpiłem podobnie. Chodziło mi nie tylko o szybkie połączenie się z kolegami, lecz przede wszystkim o to, by zdążyć dotrzeć do jednostki, nim zginie śnieg, i pojeździć choć trochę na nartach. A spieszyć się należało naprawdę, wziawszy pod uwagę fakt, że tu, w dolinach nadmorskich, wiosna zagościła już na dobre.

Od paru lat nie widziałem śniegu, nie mówiąc już o jeździe na nartach, więc od czasu owych świątecznych, bożonarodzeniowych życzeń, przekazanych mi przez kolegów szusujących gdzieś na apenińskich stokach, pragnąłem bardzo dołączyć do nich. Często mi się śniło, jak nocą, przy świetle księżyca, szusuję bezszelestnie z kolegami w kierunku linii wroga, napadam na wysunięty punkt obrony nieprzyjaciela i biorę paru szkopów, zaskoczonych naszym atakiem, do niewoli. Niestety, mimo dobrych chęci i usilnych starań nie udało mi się w ogóle pojeździć w Apeninach ani tej, ani następnej zimy. Więc nie przedłużając rozmowy i nie zdradzając swoich marzeń, przystałem na ich propozycję i rozpoczęliśmy grę.

A karta szła mi wyjątkowo. Nie musiałem uciekać się do swoich sztuczek, by zgarniać pulę za pulą. Uzbierałem już sporą kupkę nowych okupacyjnych

lirów i tylko rezygnacja partnerów mogłaby mnie w tym dniu pozbawić dalszych łupów. Jednak na to wcale się nie zanosilo. Do tego chętnych nie brakowało. Nawet ci przegrywający kontynuowali zabawę, licząc na odegranie się, co zresztą jest ogólnie znaną cechą postępowania wszystkich naiwniaków karcianych. Ja jako wygrywający również nie mógłbym odstąpić od gry, gdyż zgodnie z honorowym, choć niepisanym kodeksem pokerzysty, wygrywający nie może porzucić gry tak długo, dopóki przegrywający chce grać i starczy mu forsy. Dlatego też poważni pokerzyści przed rozpoczęciem gry ustalają godzinę jej zakończenia, plus trzy dodatkowe rozdania. Ja zasiadłem do pokera, by grać i wcale kończyć nie zamierzałem. Stało się jednak inaczej.

Tłumacz z przypadku

Z dala dochodziły do nas jakieś nawoływania. Zrazu ciche, później coraz głośniejsze. Ktoś przemieszczał się między namiotami, w których wypoczywali żołnierze, i zapytywał, a właściwie wykrzykiwał:

– Kto umie mówić po włosku?! Kto umie mówić po włosku?!

Rozochocony dobrą passą w grze, z żartów krzyknąłem głośno:

– Ja!

Nawołujący usłyszał mój głos, nie wiedział jednak, z którego namiotu padło zgłoszenie. Wchodził więc kolejno do najbliższych namiotów, szukając umiejącego mówić po włosku ochotnika, lecz w każdym z nich otrzymywał odpowiedź odmowną. Aż wreszcie ktoś wskazał mu mój namiot. Nie tracąc czasu, podoficer z opaską na ramieniu wszedł do środka. Widząc sporą grupkę, zapytał:

– Który z was mówi po włosku?

Zapanowała cisza, ale wszyscy spojrzeli na mnie. Nagle zrzędła mi mina. Nie mogłem wskazać na kogoś z graczy ani przyznać się do tak niepoważnego wygłupu. Z kłopotu wybawili mnie kompani.

– To on! – wskazali na mnie.

– Ty się zgłosiłeś?

– Tak, ale...

– Żadne ale – przerwał mi plutonowy. – Jesteś pilnie potrzebny. Zostaw karty, czekają na nas – najwidoczniej myślał, że nie chcę iść z powodu gry. Tymczasem ja zamierzałem przyznać się do wygłupu. W trakcie przygotowania do wymarszu przyszła mi na myśl inna wymówka.

– Panie plutonowy, ale ja znam jedynie język łaciński, i to dość słabo.

– Dobrze, dobrze. Jakoś się dogadacie. Idziemy!

W wielkim strachu i jeszcze większym zakłopotaniu ruszyłem w drogę, rozmyślając, jak wyjść bez szwanku z tej kabały. W komendzie czekało już na mnie paru wojskowych oraz jakiś cywil. Bez zwłoki polecono mi wyjaśnić powód wezwania Włocha i przekazać prośbę, by wspólnie skontrolować okoliczne budynki, czy nie znajdują się w nich kobiety niewłaściwej reputacji.

W odległości paru kilometrów od obozu znajdowało się kilka zabudowań gospodarczych rolników, znacznie od siebie oddalonych. Rolnicy ci dzierżawili pewien obszar użytków rolnych wraz z budynkami, w zamian za połowę wszystkiego, co wyhodują i zbiorą z upraw w ciągu roku. Stąd zwano ich „mezzadrami”. Że zaś właściciele uszli przed zbliżającymi się działaniami wojennymi,

więc „mezzadrzy” chętnie korzystali z tej sytuacji i sprzedawali swe produkty, których Niemcy w pośpiechu nie zdążyli zarekwirować, oraz wygospodarowane już po ich ucieczce. W wolnych pomieszczeniach gospodarczych stawiali kilka stolików, jakiś regał zбитy z desek i sprzedawali – przeważnie wino, które łatwo było ukryć, zakopując butelki w ziemi. Bardziej zaradni serwowali też jajecznicę ze słoninką, a nawet z marynowaną i wędzoną szynką własnej produkcji, oczywiście za dobrze skalkulowaną, korzystną zapłatą.

W takich miejscach często pojawiały się panienki lekkich obyczajów, więc wojsko, nauczone nabytym doświadczeniem, zawsze bacznie obserwowało podobne zakamarki, starając się zapobiec często przykrym chorobom. Teraz postąpiono podobnie, postanawiając skontrolować owe zabudowania i przestrzeż właścicieli przed ewentualnym ich przyjęciem.

Wykonując polecenie, wypowiedziałem zdanie, które do dziś pamiętam, sklecone w wielkim napięciu nerwowym i w jeszcze większym strachu przed blamażem z mojej szkolnej łaciny; chociaż bez przekonania, że zostanę zrozumiany przez przyglądającego mi się z uwagą Włocha:

– Kapitan *et nos omnes volumus videre, ne nic domus male domine, male femine non sund* – co miało znaczyć, że kapitan i pozostali chcieliby zobaczyć, czy we wskazanych domach nie ma panienek o zlej przeszłości.

Ten mizernie prezentujący się Włoch okazał się nie tylko osobą wykształconą, ale do tego bystrą i inteligentną. Ku mojemu zdziwieniu nie tylko pojął, o co nam idzie, ale również łaciną odpowiedział, że możemy ruszyć na obchód, więc nie zwlekając, ruszyliśmy w teren.

Obserwując z dala najbliższy obiekt kontroli, nie mogłem pojąć, co to za gospodarstwo, które oprócz budynku mieszkalnego nie posiada ani szopy, ani stodoły, ani stajni czy choćby marnego kurnika dla drobiu. Budynek mieszkalny wprawdzie był duży, murowany i kryty dachówką, ale rolnik bez zabudowań gospodarczych – to było dla mnie czymś niepojętym. Jak się później okazało, było to typowe zabudowanie rolnika „mezzadra”, i to nie tylko na południu Włoch, lecz także w centralnych rejonach tego kraju.

Po dojściu do pierwszego gospodarstwa moje wątpliwości zaczęły się wyjaśniać. Otóż ten duży, piętrowy budynek spełniał wszystkie funkcje właściwe gospodarstwu rolnemu. Parter zajmowały pomieszczenia dla dobytku (woły robocze, kozy i drób), zaś piętro zajmowała rodzina rolnika.

Kontrola przebiegała szybko i sprawnie. Przechodziliśmy z pomieszczenia do pomieszczenia. Włoch sprawdzał tożsamość mieszkańców, informując nas zwięźle: *pater, mater, filius* itd. Czasem dodawał coś po włosku, czego ja nie rozumiałem i mogłem się tylko domyślać, tłumacząc to na swój sposób. Często ponosiła mnie fantazja, ale wszystko przyjmowano za dobrą monetę. Tak przechodziliśmy od jednego gospodarstwa do drugiego, nie znajdując żadnych obcych osób. Nawet córki tych rodzin odsyłane były do krewnych daleko od wojska, by czasem nie padły ofiarą gwałtu. Podziękowano więc towarzyszącemu nam Włochowi za pomoc, jak również i mnie, wyrażając zdziwienie, skąd znam tak dobrze łacinę. A prawdę mówiąc, nie mniej od nich zdziwiony byłem ja sam. Tak czy inaczej, moja rola tłumacza zdopingowała mnie do zabrania się na serio do nauki języka włoskiego. Przypomniałem sobie wreszcie o zapomnianym już

samouczku i zacząłem mu poświęcać coraz więcej czasu. Odmawiałem sobie często nawet przyjemności zabawiania się kartami, wbijając w głowę na pamięć nowe słówka, zwroty i całe zdania, ćwicząc jednocześnie ich wymowę oraz odmianę, nawet później, już w warunkach frontowych. Jedyna rzecz, jakiej mi brakowało, to konwersacja, rozmowa z kimś, kto język ten zna dobrze, najlepiej z jakimś tubylcem. Lecz w obecnych warunkach było to niemożliwe.

Front nad rzeką Sangro

Nareszcie nadszedł dzień, którego tak niecierpliwie oczekiwałem. Na porannym apelu odczytano nazwiska osób, które mają się niezwłocznie przygotować do wyjazdu na front, a wśród nich byłem również ja. To „natychmiast” trwało prawie do samego wieczora i na pewno nie dotyczyło mnie. Cały dobytek nie-



Gen. Lee, dowódca 8. Armii Brytyjskiej, podczas narady z gen. Władysławem Andersem, dowódcą II Korpusu WP, i gen. Bolesławem Duchem, dowódcą 3. Dywizji Strzelców Karpackich. Rejon Sangro, marzec 1944 r.

tknięty znajdował się w worku. Menażka czekała zawsze gotowa do wykorzystania, zaś do higieny osobistej używałem jedynie mydła i ręcznika, ponieważ wtedy się jeszcze nie goliłem, a pasty do zębów nie widziałem już od paru lat.

Z nastaniem zmierzchu podstawiono dwa samochody ciężarowe, na które zostaliśmy załadowani, i wyruszyliśmy w drogę. Czyniono tak zazwyczaj, by uniknąć obserwacji ruchu wojsk, a przede wszystkim – by zabezpieczyć się przed bombardowaniem. Początkowo pojazdy poruszały się dość szybko, lecz z upływem czasu, gdy teren stawał się coraz bardziej górzysty, a drogi coraz

bardziej wąskie i kręte, szybka jazda stawała się niebezpieczna. Do tego reflektory pojazdów osłonięte były prawie zupełnie i nie dawały żadnego oświetlenia, więc samochody zwalniały szybkość. Pozwoliło mi to na obserwację terenu. Od czasu do czasu mijaliśmy jakieś małe, wyludnione osady czy wioski i – co najbardziej mnie zaskoczyło – usytuowane były one nie w dolinach osłoniętych od wiatrów, nad potokami lub rzeczkami, lecz na grzbietach i zboczach wzniesień, a nawet na samych szczytach wzgórz.

Wreszcie dotarliśmy do jakiejś miejsciny, znajdującej się również na zboczu dość obszernej kotliny górskiej. Że zaś noc miała się ku końcowi, można było



Rionero



Regulacja ruchu



Posterunek obserwacyjny

się domyslić, iż jesteśmy już w strefie przyfrontowej. Tu i tam widać było grupki uzbrojonych żołnierzy, przemieszczających się między domami, patrolujących najwidoczniej miasteczko. Przy niektórych budynkach wystawione były posterunki zajęte przez dowództwo 3. Dywizji Strzelców Karpackich i chociaż w budynkach tych na pewno pracowały sztaby, w żadnym z nich nie widać było najmniejszych oznak życia. Obowiązywało bezwzględne i całkowite zaciemnienie. „Blackout” dotyczył również całego miasteczka, co chroniło skutecznie przed nalotami wroga. Przy pobieżnej obserwacji nie zauważyłem jakichś większych zniszczeń. Prawdopodobnie nawała wojenna przeszła tędy raczej bezboleśnie.

Samochody zatrzymały się na niezbyt obszernym placu zabudowanym z trzech stron obiektami mieszkalnymi, pośród których najokazalszym był

ratusz. Czwarty bok zajmował kościół. Jak się w następnych latach pobytu we Włoszech przekonałem, była to typowa zabudowa miast i miasteczek włoskich. Różnica polegała jedynie na tym, że im bogatsze miasto, tym większy był plac i okazałszy kościół oraz ratusz. I te małe, i te wielkie place różniły się od naszych rynków miejskich tym, że każdy z nich miał nazwę. Na placu czekali już konwojenci, którzy zgrupowali nas według podziału do poszczególnych oddziałów. Z 1. Brygady 3. Dywizji było nas zaledwie paru. Oficer Sztabu Dywizji sprawdził jeszcze pogrupowanych z posiadanym wykazem i bez zwłoki ruszyliśmy w drogę, a należało się spieszyć, gdyż noc miała się już ku końcowi. Zresztą i nasz



Patrole Baonu Strzelców Karpackich pod Sangro

konwojent ponaglał do pośpiechu, zdradzając zdenerwowanie. Zaciekawiony tym jego zatroskaniem, zapytałem go wprost:

- A daleko to jeszcze, panie kapralu?
- No, może do godziny marszu nam zejdzie.
- To nie byłoby szybciej podwieźć nas samochodem?
- Szybciej tak, ale na pewno nie bezpieczniej. Poprzedni konwój został ostrzelany i zamiast do jednostek, trzeba było niektórych odwieźć do lazaretu – wyjaśnił kapral. – Niemcy są dokładnie wstrzelani w niektóre odcinki dróg i warkot silników powoduje natychmiast ostrzał artyleryjski – dodał obeznany już dobrze z sytuacją nasz konwojent.

Przestroga ta wystarczyła nam, a szybko zbliżający się świt zdopingował do jeszcze większego wysiłku, więc bez słowa przyspieszyliśmy kroku. Stare wygi wiedzą, że na froncie im ciemniej, tym bezpieczniej.

Droga prowadziła ciągle pod górę, chociaż niezbyt stromym podejściem. Forsowny marsz oraz niesione przez nas wyposażenie osobiste dawały się nam dobrze we znaki, lecz mimo tego nikt z nas nie zdradzał oznak zmęczenia. Po kilkudziesięciu minutach dotarliśmy do strefy frontowej. Świadczyły o tym znajdujące się przy drodze ostrzeżenia:

„Uwaga! Droga pod ostrzałem” lub „Uwaga! Odcinek drogi pod obserwacją wroga!”.



Rionero. Dowódca patrolu



Gen. Kazimierz Sosnkowski w Rionero



Patrol

Tuż przed świtem dotarliśmy do Sztabu 1. Brygady SK. Zajmował on – można by rzec – ruiny jakiejś opuszczonej osady na przeciwnym w stosunku do linii frontu skłonie wzniesienia, prawie u wierzchołka. Kilka zdatnych do zamieszkania budynków przeznaczono na zakwaterowanie żołnierzy. Inne, mniej lub więcej zniszczone, zostały nakryte plandekami oraz siatkami maskującymi i przystosowane dla potrzeb wojska. Mimo wczesnej pory zaobserwowałem już dość spory ruch. Zmieniono żołnierzy na punktach kontrolnych i obserwacyjnych, zaś pozostałe służby kompanii dowodzenia rozpoczynały swe normalne zajęcia.

Przyjął nas szef kompanii i osobiście zaprowadził do jakiegoś na wpół rozwalonego budynku.

– No, dziś to będzie wasza kwatera. Tu możecie wypocząć!

– A co ze śniadaniem? – zapytałem.
– Jesteście głodni?
– Tak.
– A suchy prowiant?
– Żadnego prowiantu na drogę nam nie dali.
– Zaprowadzić ich do kuchni – zwrócił się do konwojenta. – Niech im dadzą coś zjeść. A teraz rozłóżcie się tu i czekajcie na dalsze rozkazy.

Kuchnia polowa znajdowała się w jakimś pomieszczeniu podobnym do wiaty, nakrytym obszerną siatką maskującą. Krzątało się już w niej paru kucharzy. Z kotła buchały kłęby pary, co świadczyło o rozpoczęciu przygotowania porannego posiłku dla żołnierzy. Konwojent kaprał przekazał polecenie szefa kompanii jednemu z nich, a zwracając się do nas, dodał:

– Zostawiam was tu. Oni już o was zadbają, ale po posiłku zaraz wracajcie na kwatery.

Kucharz zadziałał natychmiast. Na rozgrzaną patelnię rzucił dwie kostki margaryny, co najmniej pół kilograma cebuli, dość grubo posiekanej, przygotował odpowiednią porcję sproszkowanych jaj i zapytał:

– Macie własne przybory?
– Jakie przybory?
– Pytam o menażki.
– Tak, mamy, ale jeszcze się nie rozpakowaliśmy.

Nim zdążyliśmy powyciągać z worków własną zastawę żołnierską, już śniadanie było gotowe. Jajecznica i pokrojony chleb leżały na prowizorycznym stole kuchennym.

W wojsku wszystko smakuje, ale wygłodniałym całonocną podróżą smakowało szczególnie. Nic więc dziwnego, że jadło zginęło w naszych żołądkach w mig. Taki apetyt zadziwił nawet kucharza.

– Mało? Otworzyć jeszcze konserwy? – zapytał.

– Nie, dziękujemy – uprzedziłem w odpowiedzi pozostałych, zdając sobie sprawę z tego, że na froncie porcje są racjonowane i że za parę godzin nie ominie nas śniadanie, chociaż chętnie upchalibyśmy jeszcze co nieco już teraz.

Wszyscy z ochotą wyciągali swe kości na rozłożonych na ziemi podgumowanych pałatkach, zastępujących materacyk, ja natomiast postanowiłem rozejrzeć się wokoło, chociaż szarość poranka i zalegająca mgła ograniczały widoczność. Ostrożnie zacząłem przemieszczać się między domami, a raczej ruinami. Miasteczko okazało się być dość rozległe, by pomieścić i możliwie bezpiecznie rozlokować dowództwo mojej Brygady. Spostrzegłem nawet parę pojazdów zamaskowanych siatkami. Obok niektórych namiotów i mniej rozwalonych zabudowań, najwyraźniej jakichś składów, stali wartownicy. Starałem się omijać je z daleka. Jako żołnierz frontowy, z dostatecznym już doświadczeniem, zdawałem sobie sprawę z tego, że tu, w warunkach frontowych, nikt nie będzie wykrzykiwał: „Stój, kto idzie?!” „Stój, bo strzelam!” itd. Zapyta jedynie o hasło, a nie otrzymawszy odpowiedzi – natychmiast pośle mi kulę w łeb. Co zresztą w takiej sytuacji zrobiłbym również ja. Wróciłem więc do pozostałych i – wyciągawszy się wygodnie na swym polowym pościu – zapadłem w błogi sen.

Niedługo jednak pospiałem. Ze snu wyrwała mnie nagle seria wybuchów pocisków artyleryjskich. Współlokatorzy zerwali się z posłania i wybiegli na zewnątrz. Miałem zamiar ruszyć za nimi, lecz ostatecznie pozostałem na miejscu w myśl mojej własnej zasady, że nawet najmarniejsze schronienie jest lepsze od żadnego, szczególnie wtedy, gdy w powietrzu latają odłamki. Zresztą i ci, którzy wybiegli, wrócili szybko, przepędzeni świstem odłamków i latającym gruzem.

– Są jakieś straty? – spytałem.

– Nie wiemy. Ale tutejsi mówią, że to normalka.



Grupa Szturmowa Batalionu Strzelców Karpackich

– Niemożliwe.

– Tak. Podobno co jakiś czas, i to przeważnie rano, Niemcy posyłają kilka salw, choć podobno poza powiększeniem gruzowiska i paru rannymi większych strat nie było.

Nowy przydział

Obudziłem się jakoś koło południa. Przegapiłem – zresztą inni również – nawet śniadanie. Dzień był słoneczny i dość ciepły. Postanowiłem więc teraz poobserwować przedpole. Nie ryzykując zbytnio, ruszyłem do szczytu wzniesienia drogą, wiedząc, że na punkcie kontrolnym strażnik pozwoli mi rozeznać się w sytuacji, a przynajmniej zatrzyma mnie wcześniej przed popełnieniem jakiegś nieostrożności. Tak też się stało. Nim doszedłem do znaku „Punkt kontrolny”,

już zostałem zatrzymany przez strażnika, przyczajonego obok drogi biegnącej niezbyt głębokim wąwozem, przecinającym grzbiet wzniesienia.

– Stój, gdzie leziesz?! Nie widzisz znaku?!

– Widzę, ale dziś w nocy mam dotrzeć do swojej kompanii, zalegającej na linii frontu, i chciałem popatrzeć na ten teren.

– Stąd wiele nie zobaczysz.

– A dalej nie mógłbym podejść?

– Dalej nikomu w dzień podejść nie wolno. Dalej teren jest pod stałą ob-



Gen. Robert Lee wizytuje 3. DSK pod Sangro



Ćwiczenia pokazowe w rejonie Sangro



Transport zaopatrzenia mulami na linię frontu

serwacją wroga. Napytałbyś sobie jedynie biedy. Zresztą nie wiadomo, gdzie znajduje się twoja kompania. Front ciągnie się od morza aż po te wysokie góry – wskazał je ręką.

Na horyzoncie błyszczały w słońcu pokryte jeszcze śniegiem wysokie szczyty gór. Odnosiło się wrażenie, że znajdują się tuż, tuż za wzniesieniem, chociaż odległe były od nas o dziesiątki kilometrów, jeśli nie dalej.

Przed wieczorem wszyscy nowo przybyli otrzymali porcję „R” oraz typowy zestaw opatrunkowy, ale ja zostałem pominięty. Nie wiedziałem, co o tym myśleć. Zwróciłem się więc do szefa kwatermistrza z pytaniem o powód mojego pominięcia. Odpowiedź była krótka:

– Nazwisko?

– Starszy strzelec Gryglak.

– Gryglak, Gryglak... – mrucał pod nosem szef, przeglądając trzymany w ręce wykaz. – Niestety, nie figurujesz w wykazie.

– Niemożliwe, przecież dziś w nocy mam być doprowadzony do swego oddziału na front.

– Nic nie wiem. Jeśli na liście nie figurujesz, na pewno dziś tam nie pójdziesz. Zresztą na wieczornej odprawie dowiesz się o tym sam.

Nie trwałem zbyt długo w niepewności. Nim nastał zmierzch, zostałem wezwany do dowództwa, gdzie oznajmiono mi, że zostaję w Kwaterze Głównej Brygady, przydzielony do kompanii dowodzenia.

– Mam chyba pecha – pomyślałem.



Moździerz na stokach wzgórza 1009



Działo przeciwlotnicze na stanowisku



*32. Pułk Ułanów Podolskich na odcinku
Capracotta rejon Agnone*

No bo jakże. Chciałem pojeździć na nartach i chociaż był już luty, śniegu jak na lekarstwo, więc z jazdy na nartach nici. Chciałem dotrzeć do swego oddziału, gdzie miałem życzliwych dowódców i szczerze oddanych kolegów, na których w każdej sytuacji mogłem liczyć, tymczasem zostałem przydzielony do kompanii dowodzenia Brygady, gdzie wśród nieznanych mi osób mogłem liczyć tylko na siebie. Byłem rozczarowany, lecz moje rozczarowanie nie trwało długo.

W 3. Dywizji Strzelców Karpackich, a w szczególności w 1. Brygadzie Strzelców Karpackich, kadra oficerska wywodziła się oczywiście z SBSK, gdzie każdy żołnierz – niezależnie od stopnia – traktowany był wręcz jako godna

szacunku osoba ludzka, jako żołnierz świadomy swych obowiązków, o wysokim morale i dyscyplinie wewnętrznej, który świadomie i ochotniczo przystąpił do walki z wrogiem i nie trzeba go poganiać. Tym wzajemnym szacunkiem różniliśmy się bardzo od „Buzułuków”, czyli wojsk gen. Andersa przybyłych ze Związku Radzieckiego.

Tam panował w kompaniach „pruski”, przedwojenny dryl. Kadra oficerska zarozumiała, zadufana w swe umiejętności dowódcze, traktowała żołnierza w myśl starej zasady – „im więcej potu w koszarach, tym mniej krwi na polu bitwy” – i to nie bez winy oficerów Sztabu II Korpusu WP na Zachodzie. Z nieufnością spoglądano na stosunki panujące w 3. Dywizji „Ramzesów”. Wynikało stąd wiele nieporozumień, a nawet zatargów między gen. Andersem i gen. Kopańskim oraz całą kadrą oficerską 3. Dywizji Strzelców Karpackich. Dlatego też gen. Kopański został odwołany do Londynu, ustępując miejsca gen. Duchowi, lecz niesnaski, niestety, pozostały.

Ja oczywiście, jako „Tobrukczyk”, zostałem przyjęty życzliwie przez wszystkich i już na drugi dzień wyznaczono mnie do ochrony punktu dowodzenia Brygady. Punkt dowodzenia zajmował skromny budynek na obrzeżu miasteczka, ocalały po ostrzale, osłonięty dodatkowo workami z piaskiem, szczególnie od strony wejścia. Sztabowcy dzień i noc, bez przerwy, przyjmowali meldunki telefoniczne od zalegających na linii frontu jednostek, analizując sytuację. W razie nasuwających się trudności lub braku tychże meldunków natychmiast kierowali tam zwiad, który pod osłoną nocy rozpoznawał sytuację.

Ledwie zaczęło świtać, zauważyłem zbliżającą się osobę o dość słusznej posturze, w furażerze i narzuconym na ramiona płaszczu. Rozpoznałem ją szybko. Był to sam pułkownik Peszek, dowódca Brygady, znany żołnierzom z tego, że nie rozstawał się z ciupagą góralską, stąd nazywany „Bacą”. Dowódca ceniony i ogólnie lubiany przez żołnierzy. Rzadko opuszczał stanowisko dowodzenia, chociaż i on musiał kiedyś wypocząć. Ale zazwyczaj powracał szybko.

Zbliżywszy się do mnie, przystanął i spojrzał w moją stronę. Najwidoczniej zauważył nieznaną mu dotąd twarz. Przyjąłem postawę na baczność, przyciągając energicznie do nogi broń, witając zgodnie z regulaminem przechodzącego dowódcę.

– Nowy? – zapytał.

– Tak jest, panie pułkowniku – odpowiedziałem.

– Tobrukczyk?

– Tak jest!

Zauważył moją skórzaną kurtkę, którą nałożyłem na battledress, gdyż dzień zapowiadał się ciepły i słoneczny.

– Jak się nazywasz, żołnierzu?

– Gryglak, panie pułkowniku.

– Stopień?

– Starszy strzelec, melduję posłusznie.

Nim zdążył coś powiedzieć, z pomieszczenia punktu dowodzenia wybiegł jeden z oficerów i, uprzedzając dalsze indagowanie mnie przez pułkownika, wyjaśniał:

– To jeden z tych nowo przybyłych, przydzielony do Kwatery Głównej Brygady.

– A, to ten komandos? – zapewne miał na myśli moje przeszkolenie w angielskiej bazie szkoleniowej w Aleksandrii.

– Tak, to właśnie on – wyjaśnił oficer.

– Więc co on tu robi?

– Ochronia punkt dowodzenia.

– Proszę przydzielić go do zwiadu.

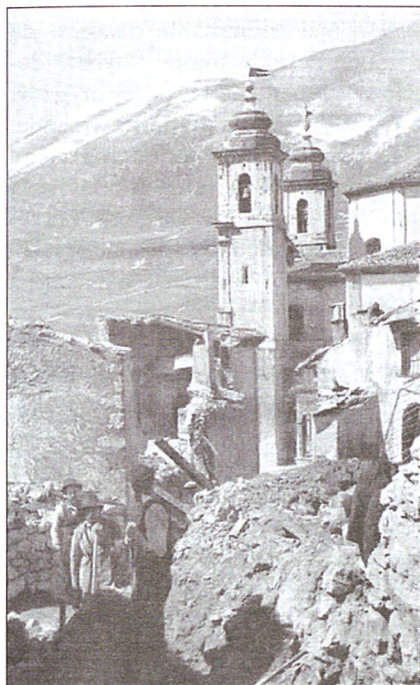
– Tak jest, wydam odpowiednie polecenie.

I tak znalazłem się ostatecznie w oddziale zwiadu, którego celem było – jak się później okazało – nie tyle patrolowanie przedpoła frontu, co raczej jego zaplecza.



Gen. Kazimierz Sosnkowski u artylerzystów

Co jakiś czas kilkuosobowy patrol zwiadu przeczesywał nocą tereny przyfrontowe, częściowo zamieszkałe. W małych osiedlach, a nawet w pojedynczych zabudowaniach gospodarczych rolników, mimo dużego zagrożenia, pozostawiali ich właściciele, którzy nie mieli możliwości schronienia się u krewnych z dala od frontu. W dzień nie wychylali nawet nosa ze swych biednych, częściowo zniszczonych zabudowań, opanowani strachem tak przed ostrzałem Niemców, jak również przed nami, którzy niby ich oswobodzili, lecz w czasie przepędzania wroga zniszczyli ich dobytek. Z biegiem czasu, widząc, że nic im nie rekwirujemy, jak czynili to Niemcy, nieufność malała, poczęto nas tolerować, a nawet sprzyjać nowym najeżdżcom, bo w odczuciu niektórych przecież takimi byliśmy.



Castel di Sangro



Obserwator artyleryjski na wzgórzu 1210



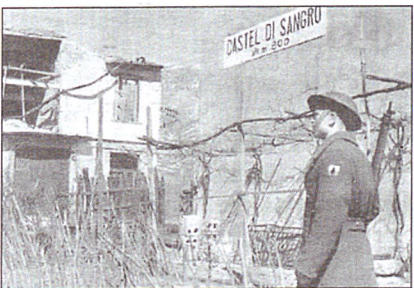
*Stanowisko ogniowe na wzgórzu 1210,
okolice Sangro*



Posterunek obserwacyjny piechoty



Piłowanie drewna na opał



Castel di Sangro. Warta

Odkomenderowanie do zwiadu przyjąłem bez entuzjazmu. Okazało się jednak, że zrządzeniem losu – i to wbrew moim oczekiwaniom – była to decyzja dla mnie bardzo korzystna. Pozostając w Komendzie Głównej Brygady, otrzymałem zakwaterowanie dostatecznie wygodne jak na warunki wojenne, zabezpieczające mnie przed chłodem, deszczem i bezpośrednim ostrzałem. Nie musiałem się gnieździć w jakiejś nędznej norze lub w ruinach domostwa rolniczego, których na linii zalegania frontu było sporo. Przydzielony zaś do zwiadu, nie musiałem pełnić wart, czuwać na posterunkach czy spełniać innych, podrzędnych obowiązków. Miałem więc dość czasu, by zająć się nauką języka włoskiego, zachęcony zresztą przez dowódcę zwiadu, gdyż przeczesywanie zaplecza frontu wymagało porozumienia się z tubylcami. Sam zresztą przyswajał sobie ten język, chociaż szło mu to opornie, ponieważ kilkanaście lat temu kończył szkołę średnią o kierunku matematyczno-fizycznym. Ja zaś, jako świeży maturzysta po liceum humanistycznym, gdzie nauka języków, z łaciną włącznie, była szczególnie wymagana, nie miałem z tym większych trudności.

W kilkanaście tygodni zakodowany miałem w głowie cały mój samouczek. Opanowałem pamięciowo gramatykę do tego stopnia, że zbudzony ze snu, nawet o północy, mogłem bezbłędnie podać odmianę wszystkich odmiennych części mowy z zaimkami włącznie. Oczywiście mój zasób słów nie był zbyt liczny, zbyt bogaty, ale w zupełności wystarczał do swobodnego porozumiewania się. Prowadząc zaś z tubylcami liczne rozmowy, przyswajałem sobie nowe wyrazy, często i te gwarowe. Stałem się więc w zwiadzie bardzo użyteczny. Będąc zaś ciekawy wszystkiego, poznawałem nie tylko język, ale także zwyczaje. Bardzo podobały mi się ich osady. Wszystkie domy zbudowane były wokół jakiegoś placiku, murowane i kryte dachówką. Ani jednego z drewna. U nas nie tylko wsie, ale i małe miasteczka, takie jak Nowy Targ, w połowie budowane były z płazów drewnianych. Każdy dom miał nad dachem dość wysoki komin, lecz żaden z nich nie dymił. Okazało się, że żaden z nich nie ma pieca ani kuchennego, ani ogrzewania pomieszczeń mieszkalnych. Nie mogłem pojąć, na czym oni gotują swoje posiłki i czym ogrzewają domy, tu, w Apeninach, w terenie górzystym, gdzie temperatura zimą dochodziła nocą do dziesięciu stopni poniżej zera. Przekonałem się jednak szybko, że radzą sobie z tym doskonale, i to w bardzo prosty, niezwykle oszczędny sposób.

W jednym obszernym pomieszczeniu, stanowiącym właściwie kuchnię, stał kominek nakryty okapem. Tu gotowano posiłki i tu zazwyczaj gromadziła się cała rodzina, spędzając dnie i długie, zimowe wieczory. W kominku było jedno lub dwa wgłębione paleniska z rusztami. Nad paleniskami na metalowych trójnogach stawiano garnki i gotowano potrawy. Wędrując kiedyś z dziećmi po górach, odwiedziłem na hali bacówkę i widziałem, jak na takich trójnogach juhasi gotowali sobie posiłek nad ogniskiem.

W górach koło każdej chałupy stały sterty przygotowanego na opał drewna. Tu nawet koło kominka żadnego polana nie zauważyłem. Zapytałem więc, gdzie mają drzewo? Odpowiedź była prosta:

- Nie potrzebujemy drzewa.
- To na czym gotujecie?
- Na węglu.

Ale węgla też nigdzie nie widziałem. Już w obozie przejściowym podczas kontroli pobliskich zabudowań zaintrygowało mnie to i kusiło zapytać, gdzie przechowują opał na zimę, lecz nie wiedziałem, nie umiałem o to zapytać. Teraz taka okazja się nadarzyła.

– Na jakim węglu?

– Na węglu drzewnym – odpowiedzieli.

Uśmiechnąłem się z niedowierzaniem, ponieważ przypomniało mi się moje doświadczenie z tym opalem. Mama często polecała mi nagrzać żelazko na węgiel drzewny. Do dziś zresztą pamiętam, ile się namęczyłem, by węgiel rozżarzyć i rozgrzać żelazko na tyle, by można było nim prasować. Nagrzać



Poczet sztandarowy DSK



Regulacja ruchu w Rionero



Dekoracja żołnierzy baonu SK

żelazko do prasowania to pół biedy, ale ugotować obiad dla całej rodziny na tym mizernym węglu drzewnym to było dla mnie nie do wyobrażenia. A jednak sam naocznie widziałem, jak na dwóch garściach tego paliwa, w ciągu dziesięciu minut, zawrzała woda na makaron w pięciolitrowym garnku. Wystarczyło tylko wachlarzem z długich, gęsich piór intensywnie wachlować. Ale nie tylko gotowanie okazało się tak łatwe. Tym węglem otrzymywanym z odpadów, bo z bezużytecznych gałęzi ściętych drzew, zalegających często w lasach, ogrzewano również mieszkania.

Wchodząc do jakiegoś domu, w którym zaciemnienie nie było dość dokładne, byliśmy zdziwieni, skąd wewnątrz tyle ciepła, skoro brak pieca, a na zewnątrz

ziąb, aż w uszy szczypie. Raz odważyłem się zapytać mieszkańców, siedzących w obszernej izbie przy dużym, owalnym stole, zajętych jakimiś robótkami, skąd tyle przyjemnego ciepła w pomieszczeniu bez pieca.

Od stołu wstała jedna ze starszych kobiet z ironicznym uśmiechem na twarzy, zapewne zdziwiona moim pytaniem, i przyglądając mi się przez moment, próbowała odgadnąć, skąd może pochodzić taki ignorant, który nie wie, jak się ogrzewa domy, choć na „Zulusa” nie wygląda. A mogła naprawdę być zdziwiona, gdyż ten sposób ogrzewania od wieków stosowany był w górskich



Sessano. Gen. Władysław Anders odbiera defiladę

osiedlach, a nawet w małych miasteczkach Włoch. Następnie odsunęła krzesło i pokazała mi pod stołem dużą, miedzianą misę o średnicy około siedemdziesięciu pięciu centymetrów, wypełnioną rozżarzonym węglem, pokrytym białoszarym popiołem.

– I na długo to starczy? – zapytałem.

– Do samego świtu będziemy mieli ciepło.

Z niedowierzaniem pokiwałem głową.

– Nie wierzy pan? – zrozumiała mój gest.

– Nie bardzo mogę uwierzyć.

– To proszę przyjść jutro o ósmej rano, naocznie się pan przekona.

Nie sprawdzałem tego przypadku, ale w późniejszym czasie przekonałem się, że był to powszechnie używany sposób ogrzewania pomieszczeń, tak na biednym Południu, jak również na zasobniejszej Północy. Jeszcze w 1948 roku teściowa podgrzewała nam łóżka w chłodne, zimowe wieczory, wsuwając pod

koldrę metalowy koszyczek z pałakiem, pełny rozżarzonego węgla drzewnego, pokrytego popiołem.

Bezpośrednie potyczki na froncie pozycyjnym należą do rzadkości. Każda ze stron stara się skwapliwie ukrywać swe punkty obrony, a szczególnie swe stanowiska ogniowe. Jeśli któreś z nich zostanie zauważone, natychmiast salwy artylerii lub moździerzy starają się go zniszczyć. Na froncie pozycyjnym w dzień zazwyczaj panuje cisza. Natomiast nocą wychodzą na przedpole frontu patrole strony przygotowującej się do ataku, by rozpoznać pola minowe, zasieki i inne



Gen. Kazimierz Sosnkowski w Castel di Sangro

umocnienia wroga, które trzeba będzie pokonać i ewentualnie wziąć jeńca. Wtedy dopiero rozpoczynają swą złowrogą muzykę karabiny maszynowe, przy wtórze wybuchów pocisków moździerzowych. Tak też się działo nad rzeką Sangro. Na linii frontu panował pozorny spokój, choć w strefie przyfrontowej artyleria wroga od czasu do czasu przypominała, że to nie rozejm, lecz nadal wojna.

Pewnej nocy, będąc wraz z innymi na patrolu, zobaczyłem łuny po serii wybuchów pocisków artyleryjskich, mniej więcej w okolicy naszej reduty. Byliśmy przekonani, że to ostrzał drogi, którą prawdopodobnie przejeżdżają samochody z zaopatrzeniem, co zdarzało się dość często. Kiedy jednak wróciliśmy nad ranem do siebie, zobaczyliśmy całkowicie rozwaloną kuchnię i uszkodzonego łazika dowódcy. Na szczęście większych strat nie było. Ranny został jedynie kierowca, którego namiot znajdował się w pobliżu pojazdu, lecz pod osłoną nocy został już odstawiony do najbliższego punktu sanitarnego.

Im wiosna była bliżej, tym raptowniej sytuacja na froncie poczęła się zmieniać. Tak z jednej, jak również z drugiej strony frontu starcia stawały się coraz częstsze. Ostrzał linii i jej zaplecza wzrastał się znacznie. To ożywienie działań zaczepnych dawało pewność, że lada moment ruszymy całym frontem od Adriatyku do Morza Tyrreńskiego na nieprzyjaciela. Z dnia na dzień oczekiwaliśmy rozkazu do rozpoczęcia ataku, ale ten nadal nie nadchodził.

Żołnierze nie lubią tego stanu oczekiwania. Nawet ci zaprawieni już w bojach przeżywają go bardzo. Napięcie nerwowe rośnie, a w głowach kotłują się różne myśli i w tym właśnie przypadku również tak było.

– Na co czekamy? – zadawał sobie niejeden z nas to pytanie. Domysły były różne, lecz jedno było pewne: w razie ataku najpoważniejszą przeszkodą do pokonania będzie rzeka. Rzeki, a właściwie potoki płynące w poprzek „włoskiego buta”, biorące początek w wysokich górach, latem, szczególnie podczas dłuższych okresów bezdeszczowych, są prawie całkowicie wyschnięte, lecz podczas ulewnych deszczów i wiosennych roztopów to groźne żywioły, o silnym nurcie obfitych wód ze śniegów topniejących w Apeninach. Snuto więc domysły, że natarcie opóźnia się dlatego, by wody rzek możliwie najbardziej obniżyły swój poziom i ułatwiły ich pokonanie, pozwalając na uchwycenie przyczółków na drugim brzegu. Dowództwo na pewno brało to pod uwagę, ale nie był to jedyny powód opóźnienia natarcia.

Wreszcie pod koniec kwietnia 1944 roku otrzymaliśmy odpowiedź. Na całym froncie następowało intensywne przygotowanie się do walki. Nocami pospiesznie przegrupowywano siły, wymieniano poszczególne jednostki, przetrzucając je na inne odcinki. Opuszczone pozycje zajmowały nowe oddziały. Nasz II Korpus WP wchodzący w skład 8. Armii Brytyjskiej otrzymał nowe zadanie. Dochodziły słuchy, że jest to zadanie niezmiernie odpowiedzialne i bardzo trudne do wykonania, ale wtedy jeszcze nie zdawaliśmy sobie sprawy z tego, co nas czeka. Front jak front – mówiono – a każda linia wroga jest trudna do przełamania i zdobycie jej wymaga ofiar. Czy aby każda aż tyle?

JANUSZ STOPKA
PATRYK PISOWACKI

Krościenko nad Dunajcem we wspomnieniach Józefa Koterby

Wspomnienia są atrybutem człowieka niezależnie od jego wieku. Częściej stają się jednak wytworem myśli ludzi starszych. Zjawisko przemijania jest tak silne, że chcemy pozostawić po sobie oprócz rzeczy materialnych także swoje przeżycia, zdobyte doświadczenie i swoje przesłanie. W psychologii pamięć definiowana jest jako proces odpowiedzialny za rejestrację, przechowywanie oraz odtwarzanie doświadczeń. Jest on bardzo skomplikowany. Istnieje wiele rodzajów pamięci, które spełniają odrębne zadania. Wiele rzeczy nie zostaje przez człowieka zapamiętanych, niektóre trafiają do zbiornicy pamięci nieświadome, a jeszcze inne, choć zapamiętane, zostają zapomniane. Pamięć długotrwała jest magazynem, w którym przechowywane są między innymi informacje, zdarzenia, emocje, słowa czy umiejętności, jakie przeniesione zostały z pamięci krótkotrwałej. Zawarta w niej jest cała wiedza człowieka o sobie i otaczającym go świecie. Częściej jednak przypominamy sobie dobre wydarzenia, o tych złych chcemy zapomnieć lub zapominamy. Może i dobrze, że ludzka natura pozwala wypierać złe wspomnienia. Wielokrotnie koloryzujemy minione czasy, ale niewątpliwie przywoływane wspomnienia wywołują refleksje, zadumę, czasami chęć powrotu do dawnych czasów.

W 2019 r. w wieku 93 lat zmarł Józef Koterba, mieszkaniec wielkiego Krakowa i małego Krościenka nad Dunajcem, świadek zbrodni gestapo na procesie we Freiburgu. Jego długie życie doświadczone było wieloma zdarzeniami lat międzywojennych, II wojny światowej, a później pracy w Polsce Ludowej i Rzeczypospolitej Polskiej. Było dowodem dużej odwagi, wielkiej miłości do kościoła i swojej rodziny. Tak jak wielu innych znanych i mniej znanych ogółowi ludzi śp. Józef pozostawił po sobie wielostronicowe wspomnienia dla swojej rodziny, ale są to także ciekawe i zapewne ważne informacje dla nas wszystkich. Pokazują one wydarzenia, jakie miały miejsce w Krościenku – małym, ale jakże urokliwym pieniężskim miasteczku, w którym się urodził i przebywał w okresie swojej młodości. Są to informacje o codziennym życiu i pracy mieszkańców Krościenka, są to pisane „obrazy” o dobrosąsiedzkim współistnieniu różnych grup społecznych i religijnych, opowieści o czasie okupacji hitlerowskiej oraz edukacji w Polsce Ludowej chłopaka z prowincji. Czasami autor wspomnień nie kryje w sporządzonych zapiskach swojej słabości, niekiedy z perspektywy

starszego już człowieka formułuje opinie o znanych mu wydarzeniach, a i zadaje pytania, na które brak jest do dzisiaj jednoznacznej odpowiedzi.

Rozważania o swoim życiu Józef Koterba podejmuje od okresu dzieciństwa i nauki w szkole powszechnej. W pamiętniku pisze¹: *Do mojego ciągle chorowitego brata przychodziła nauczycielka i udzielała mu lekcji z początkowych klas szkoły powszechnej, ja przysłuchując się nauczyłem się czytać i pisać tak, że po egzaminie rozpocząłem naukę od klasy drugiej. Pierwszą moją nauczycielką była Pani Zofia Dzikówna później po mężu Jakubowska. W drugiej klasie, od której*



Józef Koterba – urodzony w 1926 r. w Krościenku nad Dunajcem, uczeń Gimnazjum w Nowym Sączu, absolwent Wyższej Szkoły Handlowej we Wrocławiu.

W swojej długoletniej karierze zawodowej zajmował odpowiedzialne stanowiska pracownicze i kierownicze w Wojewódzkiej Dyrekcji Gospodarki Wodnej w Krakowie, Ministerstwie Rolnictwa, Najwyższej Izbie Kontroli, a po przejściu na emeryturę pełnił funkcję prezesa Zarządu w Spółce Wodnej w Krościenku nad Dunajcem

zaczynałem naukę, uczyłem się dobrze, lecz nie byłem uczniem zdyscyplinowanym. Pamiętam na przykład z tego okresu jak na przerwie między lekcjami pobiegliśmy razem z innymi chłopakami nad Dunajec, gdzie skakaliśmy w dal, zapominając o lekcjach. Józef wskazuje, w jaki sposób w tamtych czasach – co obecnie nie byłoby możliwe – karano za brak dyscypliny: Gdy wróciliśmy do

¹ W cytatach z pamiętnika Józefa Koterby pozostawiono oryginalny język, poprawiono jedynie oczywiste błędy.

klasy Pani ukarała nas, a ja otrzymałem dziesięć uderzeń linijką na łapę... Później przedstawia, jak zachowywali się nauczyciele w dniu śmierci Józefa Piłsudskiego. W pamiętniku czytamy: *Utkwiło w mojej pamięci takie zdarzenie. Przyszedłem do szkoły w pewny majowy dzień zastałem zapłakaną naszą Panią. Po chwili dowiedzieliśmy się od niej, że zmarł Józef Piłsudski, będący w tym czasie Marszałkiem Polski. Pamiętam jak w czasie lekcji mówiła nam, jakie to nieszczęście dla Polski, że teraz wrogowie wkrótce nas napadną. Mysłmy się tym, bardzo nie przejmowali, lecz teraz wspominam Jej patriotyzm, a także przeczcucie, które za kilka lat się sprawdziło. Służbę Bogu rozpoczął od klasy trzeciej. Wówczas zapisał się do koła ministrantów w kościele pw. Wszystkich Świętych, gdzie należał do Krucjaty Eucharystycznej². Poza służeniem na mszach świętych w kościele (od godz. 6:00 przez kolejne msze święte) służył także w mszach świętych w kaplicy św. Rocha. W parafii nauczył się nie tylko, jak należy czcić Boga, ale również dobrej organizacji życia. Wystawiane były tam sztuki teatralne, organizowano gry i zabawy sprawnościowe. Opiekę nad ministrantami sprawował wtedy późniejszy ksiądz Zdzisław Dzidek, wspomagający księdza Bączyńskiego. Przynależność do wspólnoty parafialnej zapewne miała bardzo istotny wpływ na dalsze życie śp. Józefa, bowiem stwierdza: *jestem przekonany, że Pan Bóg w łaskawości swojej wziął pod uwagę czynioną dla Niego służbę i pokierował dalszym moim życiem, za co do końca mego życia będę Go wychwalał.**

W pozostawionych zapiskach śp. Józef Koterba wielokrotnie przedstawia wydarzenia z codziennego dnia, wskazuje na obyczaje. Będąc synem urzędnika sądowego prowadzącego gospodarstwo, tak opisuje obowiązki gospodarza zatrudniającego siłę najemną: *W naszym domu zatrudnialiśmy zawsze służącą, która pomagała Mamie w pracach domowych i w gospodarstwie rolnym. Do pracy w okresie wzmożonych prac najmowało się robotników, którym nieraz, jako pacholę liczące wtedy 8–11 lat zanosilem jedzenie nazywane wtedy „przedobiadkiem”, „podwieczorkiem”, czyli „jużyną”. Posiłki te składały się z chleba z masłem lub smalcem, czasami marmoladą i herbatą lub kawą z mlekiem lekko słodzonym, ponieważ cukier, w tym okresie czasu był bardzo drogi i na jeden kilogram cukru trzeba było sprzedać 30–35 jaj. W okresie, gdy dzień był długi w ciągu dnia dawało się pięć posiłków zaś na wykopki ziemniaków i później tylko cztery, było takie powiedzenie, że, gdy był krótszy dzień to podwieczorek odlatujące dzikie gęsi zjadły. Robotnicy przychodzili do pracy przed godziną siódmą i jedli śniadanie składające się przeważnie z gotowanych ziemniaków z barszczem mlekiem słodkim i kwaśnym i wyruszali do pracy. Gdy się zaczęło ściemniać powracali na kolację, na którą jadło się znów ziemniaki lub kulase ze słoniną lub bryję z mlekiem. Dalej w pamiętniku pisze: *Ja, jako dziecko często wynosiłem te posiłki na Stolarzówkę, Toporzyskowo lub Wielkie Żołonie. We wspomnieniach znajdujemy opis zainteresowań krościeńskiej młodzieży sportem narciarskim: *W czasie okupacji początkowo jak przed rozpoczęciem wojny jeździliśmy w zimie na nartach przeważnie zbierała się grupa chłopaków, jak***

² Krucjata Eucharystyczna polega na ofiarowaniu w intencji osoby, za którą podejmujemy modlitwę, liczby Eucharystii (z przyjętą Komunią Świętą) odpowiadającej liczbie przeżytych lat przez tę osobę.

się wtedy mówiło „na zadkach” i całą grupą szliśmy pod Trzy Korony i zjeżdżaliśmy do punktu wyjścia czasami udawało się to dwa razy w ciągu dnia uczynić. Chłopaków wychodziło zawsze przynajmniej kilkunastu, a niekiedy kilkudziesięciu... W latach międzywojennych krościeńskie chłopaki w większości narty mieli własnej roboty, które niczym nart z prawdziwego zdarzenia nie przypominały. Wiązania nart to były rzemienne paski ze sprzączkami, niektórzy mieli tzw. baki zrobione z metalu: niektórzy nogi do nart mocowali tylko przy pomocy skórzanych rzemieni. Ciekawe są także wzmianki o produkcji chleba przed II wojną światową i w czasie jej trwania. U Koterbów oprócz chleba kupowanego w sklepie, który był drogi, przynajmniej raz w tygodniu pieczono własny chleb: *Do wypieku tego trzeba było dodawać pszennej mąki, którą trzeba było kupić, a nie każdego było na to stać, żytnią mąkę miało się z uprawianego żyta. Pszenicy w tym czasie w okolicach Krościenka nikt nie uprawiał, bo się nie udawało, dlatego też biedniejsi nie piekli chleba w piecach chlebowych lub czynili to sporadycznie, piekli zaś na blachach pieca kuchennego tzw. placki tj. dwustronnie pieczone ciasto sporządzane przeważnie z mąki żytniej zmieszanej z mąką jęczmienną lub owsianą. Żeby ciasto to wyrosło dodawano do niego trochę sody oczyszczonej zwanej „natronem” lub zarabiano to ciasto na szczawie „z za góry” obecnie zwanej „Marią”³. Na Łemkowszczyźnie⁴ placki takie pieczono, ale z mąki owsianej gdyż nie uprawiano tam żyta i nazywano je „hazimkami”. Pieczony przez moją mamę chleb nigdy się mi nie znudził gdyż miał różne smaki było to spowodowane różną ilością dodawanej mąki pszennej, czasami jęczmiennej, a zwłaszcza dodatków jak kminek, czarnuszka lub pieczeniem chleba na liściu kapusty, z dodatkiem ziemniaków...*

Krościenko nad Dunajcem jak większość miejscowości w Polsce charakteryzowało się złożoną strukturą społeczną⁵. Począwszy od 1850 r., oprócz rodowitych mieszkańców zaczęli osiedlać się tu Żydzi. Był to okres postępującego od 1859 r. procesu równouprawnienia galicyjskich Żydów, którym pozwolono na swobodne zamieszkiwanie na wsi oraz wykonywanie niektórych zawodów i rzemiosł. W 1861 r. Żydzi otrzymali pełne prawa wyborcze. W 1824 r. w Krościenku było 14 mieszkańców wyznania mojżeszowego, a w 1900 r. już 239 osób pochodzenia żydowskiego. Szybko nastąpił więc rozwój gminy żydowskiej. Powstała synagoga, cmentarz, szkoła żydowska. Jak podają znawcy historii Krościenka, żydowscy współmieszkańcy Krościenka nad Dunajcem prowadzili skromny żywot. Zajmowali się głównie szynkarstwem, rolnictwem i rzemiosłem, z czasem jednak ich pozycja w życiu społeczno-gospodarczym

³ Źródło wody mineralnej na przedłużeniu ul. Źródlanej w Krościenku nad Dunajcem.

⁴ Łemkowszczyzna – potoczna nazwa obszaru zamieszkiwanego przez Łemków. Po polskiej stronie Karpat był to teren od Wysokiego Działu w Bieszczadach po dolinę Popradu w Beskidzie Sądeckim oraz tzw. Ruś Szlachecka na pograniczu Małych Pienin (Biała i Czarna Woda, Jaworki, Szlachta – przynależne adm. do gminy miasta Szczawnicy) i Beskidu Sądeckiego, natomiast po stronie słowackiej – pas Beskidów; <https://pl.wikipedia.org/wiki/Łemkowszczyzna> [dostęp 12.07.2019].

⁵ Krościenko nad Dunajcem – miejscowość o charakterze turystyczno-wypoczynkowym w dolinie Dunajca i Krośnicy, położona u podnóża Pienin, Gorców i Beskidu Sądeckiego, w województwie małopolskim, w powiecie nowotarskim. Jest siedzibą gminy. Krościenko uzyskało lokację miejską w 1348 r., prawa miejskie odebrano w 1934 r.; https://pl.wikipedia.org/wiki/Krościenko_nad_Dunajcem [dostęp 12.07.2019].

wzrastała. Wśród mieszkańców Krościenka wyznania mojżeszowego większość stanowili Żydzi ortodoksyjni, ubodzy chasydzi związani z dworem cadyka Halberstama z Nowego Sącza. Pozostali należeli do kręgu postępowej elity. Tuż przed II wojną światową społeczność żydowska Krościenka liczyła 264 osoby⁶. We wrześniu 1939 r. rozpoczęła się niemiecka okupacja miejscowości. Niemcy przybyli z terenów Słowacji. Część krościeńskich Żydów zginęła podczas masowych egzekucji w 1942 r. Pozostałych przesiedlono do nowotarskiego getta, skąd zostali przetransportowani do niemieckich nazistowskich obozów zagłady w Bełżcu i Auschwitz⁷. Nielicznym udało się przeżyć okupację, ukrywając się w polskich domach. Józef Koterba opisuje sytuację społeczności żydowskiej i swoje spotkania z Żydami przed II wojną światową i w czasie okupacji hitlerowskiej w następujący sposób: *W tym czasie byłem ministrantem i utrzymywałem dobre stosunki z o wiele ode mnie starszym późniejszym księdzem Dzidkiem. Pewnego razu namówił mnie abyśmy zrobili zdjęcie żydowskiemu cadykowi⁸, który przyjechał do Krościenka na wypoczynek i dojeżdżał wynajętą taksówką pod „zerwany most”, aby podziwiać góry i oddychać świeżym powietrzem. Na przewożącej go taksówce jechało z nim, jako asysta chyba z dziesięciu Żydów ubranych w tradycyjne stroje żydowskie z brodami i pejsami. Ja miałem za zadanie sfotografować ich aparatem późniejszego księdza Dzidka. Gdy przystąpiłem do fotografowania ich, nastąpił wielki krzyk, zasłanianie kapeluszy cadyka aż wreszcie do gonienia za mną. Ja specjalnie się nie bałem zdjęcie zrobić. Lecz nie wiem do tej chwili czy się udało gdyż aparat fotograficzny oddałem i nie dopytywałem czy się udało. I dalej wspomina: W owym czasie w samym Krościenku także na letni wypoczynek przyjeżdżali tu bardzo wielu Żydów np. cała ulica Zdrojowa wynajęta była w okresie letnim przez Żydów, już wtedy nawet nie najbogatsi Żydzi przyjeżdżali na letnisko, aby wypocząć. Nie przypominam sobie, aby wtedy ktoś z Krościenka jeździł gdzieś na wypoczynek. Dopiero w roku 1937 czy 1938 moja Mama wraz z Żydówką o nazwisku Sussmann pojechała do Buska Zdrój celem leczenia reumatyzmu. Pamiętam jak w tych czasach Żydzi w Polsce nie byli mile widziani i na przykład na odbywające*

⁶ <https://sztetl.org.pl/pl/miejscowosci/k/1048-kroscienko-nad-dunajcem/99-historia-spoleczności/137542-historia-spoleczności> [dostęp 12.07.2019].

⁷ Według spisu ludności żydowskiej w powiecie Nowy Targ sporządzonego około 1940 r., aktualizowanego w sierpniu 1942 r., w Krościenku nad Dunajcem na koniec 1941 r. zamieszkiwało 253 Żydów. W dniu 28 kwietnia 1942 r. zostało zabitych 13, a 1 lipca 1942 r. 2 mieszkańców społeczności żydowskiej (1 Żyd wyjechał). W połowie sierpnia 1942 r. liczba Żydów zamieszkujących w tej miejscowości wynosiła 237. Przed II wojną światową na podstawie Drugiego Powszechnego Spisu Ludności w Nowym Targu zamieszkiwało 11 846 mieszkańców, w tym 2411 pochodzenia żydowskiego (16,4%), a w Krościenku nad Dunajcem 2755 mieszkańców, w tym 264 Żydów (9,6%). Duża społeczność żydowska zamieszkiwała także w Zakopanem (2900 osób, 16,4% mieszkańców), Rabce (452 osoby, 7,5% mieszkańców), Jordanowie (354 osoby, 11,4% mieszkańców), Szczawnicy (312 osób, 8% w liczbie mieszkańców), Czarnym Dunajcu (180 osób, 6,6% mieszkańców); zob. *Dalej jest noc. Losy Żydów w wybranych powiatach okupowanej Polski*, pod red. Barbary Engelking i Jana Grabowskiego, Wyd. Centrum Badań nad Zagładą Żydów IFiS PAN, Warszawa 2018, t. 2, s. 4, 5, 38.

⁸ Cadyk – charyzmatyczny przywódca odłamu judaizmu – chasydyzmu, zwany też rebe. Cadyk był dla wspólnoty wzorem pobożności, pokory i sprawiedliwości. Cadykowie byli otaczani powszechną czcią ze względu na przypisywaną im zdolność czynienia cudów i uzdrawiania. Także po śmierci ich groby przyciągają licznych pielgrzymów. Na świecie istnieje wiele dynastii cadyków, żyjących w żydowskiej diasporze; <https://pl.wikipedia.org/wiki/Cadyk> [12.07.2019].

się w Krościenku duże (w porównaniu z dzisiejszymi) jarmarki przyjeżdżały bojówki... Z relacji śp. Józefa wynika, że gdy ktoś u Żydów kupował, wołali: „Nie kupuj od Żyda”. Ludzie się tym jednak niezbyt przejmowali i kupowali gdyż u nich przeważnie było taniej, a na jarmarkach większość kramów było żydowskich. Nie było natomiast Żydów pracujących na roli, na kilkadziesiąt rodzin żydowskich były takie dwie rodziny, pozostali zajmowali się handlem i różnymi usługami. Niestety część wspomnień jest dramatyczna, bowiem są to zapamiętane zdarzenia zbrodniczej działalności okupanta hitlerowskiego w Krościenku i okolicznych miejscowościach. Józef Koterba w dniu zakończenia II wojny światowej miał już prawie 19 lat. Jego wspomnienia z tamtych czasów są więc pewnym źródłem informacji od dorastającego młodzieńca. W pierwszych dwóch latach wojny, jak wynika z jego wspomnień i wspomnień uratowanych Żydów, w Kreis Neumarkt (powiecie Nowy Targ) w przeciwieństwie do innych rejonów Generalnej Guberni panował stan spokoju. Stąd wielu Żydów przesiedlało się w te górzyście tereny, biorąc pod uwagę także obszar przygraniczny i możliwość ucieczki za granicę. Zmasowana akcja wysiedleńcza Żydów pn. „Judenaktion” rozpoczęła się z chwilą wybuchu wojny niemiecko-sowieckiej.

W pamiętniku Józef pisze: *Najpierw wzięli się za Żydów, nakazywali im zamiatać ulice, wykonywać różne niezbyt atrakcyjne roboty, ciągal ich za brody, bardziej ludzcy fotografowali się z nimi, że biją ich kijem. Później kazali im nosić opaski z gwiazdą Dawida na ramieniu. Po jakimś czasie zaczęli ich strzelać. Pierwszym, takim przypadkiem było zastrzelenie na Piaskach braci Bittermanów, którzy wracali z pracy wykonywanej dla Niemców. Był to szok u Żydów, którzy mówili, że jak się zabija tych, którzy dla nich pracują to już jest źle. Następnie coraz częściej zdarzały się podobne przypadki aż pewnego razu przyjechali do Krościenka gestapowcy ze Szczawnicy i zabierali na samochód po kilku najbogatszych Żydów i wywozili ich do wąwozu w Księżym Lesie i tam ich partiami rozstrzelali. Obserwowałem to osobiście będąc z drugiej strony Dunajca, gdzie nieopodal mieszkała moja ciotka. Rozstrzelali w tym czasie około czterdziestu najbogatszych Żydów wliczając w to pierwszą i drugą partię rozstrzelanych na Klinie koło Starego Parku. Później wielokrotnie przyjeżdżali ci sami gestapowcy do wójta żydowskiego Stahlbergera i pobierali okup, że nie będą dokonywali dalszych egzekucji. Czynili to wielokrotnie aż wyczerpały się zasoby u Żydów i wtedy dokonali ostatecznej likwidacji gminy żydowskiej w Krościenku, a było to latem 1942 r. Żydzi w Krościenku spodziewali się, że lada chwilę może coś złego nastąpić wiedząc, co Niemcy robili z nimi w innych miejscowościach, o czym rozmawiała z nami nasza sąsiadka Rachela Rubinstein. Mąż jej był bratem sławnej producentki kosmetyków na świecie, więc bogatsi Żydzi po dojściu Hitlera do władzy zaczęli z Polski wyjeżdżać i to zrobiły wszystkie dzieci Racheli⁹. W pamięci autora pozostały tragiczne zdarzenia, nie tylko te, które znał z informacji osób trzecich, ale także te, których był świadkiem. Tak opisuje moment likwidacji społeczności żydowskiej w Krościenku: *Jak Niemcy przystąpili do likwidacji Żydów (a była to licząca 4 lub 5 bojówka Gestapo ze**

⁹ Identyczną informację o śmierci braci Bittermanów, żydowskich fotografów zabitych przez żandarmów Zimermana i Lichtblauta, przedstawia w przypisie Karolina Panz, współautor cytowanej książki *Dalej jest noc. Losy Żydów w wybranych powiatach okupowanej Polski*, wskazując na zeznania wspomnianego w artykule Kazimierza Szperlaka (t. 2, s. 28, przypis 144).

Szczawnicy, której przewodził szef Arno Semisch) to rozeszli się po domach żydowskich, z których wywoływali mieszkańców i młodym nakazywali udać się do Nowego Targu¹⁰, a starszych na miejscu rozstrzeliwali. Nasza sąsiadka chcąc uniknąć tego poszła wraz z córką z tyłu domów (omijając centrum miasteczka) wychodząc na drogę do Nowego Targu ulicą Trzech Koron i tu dopadli je gestapowcy¹¹ i dalej rozpamiętuje: *Sam osobiście widziałem zastrzelenie małżeństwa Traubnerów, którzy przed wojną mieli sklep metalowy, a on był blacharzem. Widziałem również dobiecie Żydówki mieszkającej w Ryńku w domu nad Stottrem, którą na podwórzu tego domu śmiertelnie postrzelili, lecz ona leżąc nieprzytomna głośno jęczała, więc przyszedł jeden z gestapowców i ją zastrzelił. Według świadka owych czasów wymuszoną pomoc dla ustalenia miejsc zamieszkania Żydów musiała Niemcom świadczyć najładniejsza Żydóweczka, córka Langer. Jej dalszy los nie jest znany. Zapewne podzieliła los współtowarzyszy. Zagłada społeczności żydowskiej wspólnie od kilku wieków gospodarującej z innymi mieszkańcami Krościenka jeszcze kilkakrotnie przewija się we wspomnieniach Józefa, który opisuje bójkę ukrywającego się Żyda z żandarmem Hermanem oraz zdarzenia, jakie miały miejsce w drodze krościeńskich Żydów do otwartego getta w Nowym Targu. Oba te wydarzenia zakończyły się tragicznie. Tak rozpamiętuje bójkę Żyda z Niemcem: *Po pewnym czasie ktoś z miejscowości Krośnica doniósł na posterunek niemiecki, że w okolicy tej miejscowości ukrywa się jeszcze jeden Żyd, zaraz go też złapali i przywieźli na posterunek policji do Krościenka. Akurat wtedy wyszedłem do kuchni Zygmunta Kołodziejskiego, gdy żandarm o nazwisku Hermann prowadził złapanego Żyda w kierunku na Nowy Sącz to jest w kierunku cmentarza żydowskiego. Gdy Zygmuntowi o tym powiedziałem on zaraz poszukał lornetki i obserwował z domu stojącego na wzgórzu gdzie ten Niemiec tego Żyda prowadzi i co widział przekazywał mnie... Dalej wspomina: w pobliżu cmentarza skręcili z drogi i przechodząc przez fosę koło drogi Żyd rzucił się na Niemca powalając go na ziemię i zdawało się – jak mi przekazywał Zygmunt – że osiągnął nad nim przewagę, lecz po chwili szarpania Niemiec wyciągnął pistolet i strzelił mu prosto w twarz zabijając go na miejscu¹².**

Tragiczne wydarzenia w czasie II wojny światowej dotyczyły nie tylko społeczności żydowskiej zamieszkałej w Krościenku. Dotknęły również nie mniej boleśnie rodzinę Józefa Koterby. W pamiętniku opisuje panikę, jaka nastąpiła przed wkroczeniem Niemców do Krościenka, i fakt wzięcia zakładników, wśród których był jego ojciec, oraz los, jaki spotkał jego wujka Franciszka Ptaka. Między innymi pisze: *Mieszkańcy Krościenka jak również całej Polski rozpoczęli uciekać i opuszczać swoje domy i zagrody udając się nie wiadomo gdzie każdy na swoją rękę i tylko dla siebie wiadomym kierunkiem. Chaos panował*

¹⁰ Getto (otwarte) w Nowym Targu funkcjonowało od maja do sierpnia 1942 r. Przebywało tam ok. 2500 osób pochodzenia żydowskiego, w tym 282 osoby z Krościenka nad Dunajcem. Znajdowało się ono w obrębie ul. Krasińskiego, św. Doroty, Jana Kazimierza, Gimnazjalnej i Nadwodniej; <https://sztetl.org.pl/pl/>.

¹¹ Wg autora pamiętnika córka sąsiadki Estera przyjechała z Belgii w wakacje odwiedzić matkę i tu zastała ją wojna.

¹² Zbliżony co do miejsca, przebiegu i tragicznych skutków opis walki Żyda z oprawcą został przedstawiony w cytowanej książce *Dalej jest noc. Losy Żydów w wybranych powiatach okupowanej Polski* (t. 2, s. 76, przypis 352), w relacji Samuela Susskinda ze spotkania z wójtem Krościenka (AŻIH, 301/4707 k. 15).

nieprzeciętny, a jeszcze bardziej wzmoął się, gdy po rozpoczęciu wojny 1 i 2 września rano rozpoczęło się strzelanie i raniono jedną z obywaterek Krościenka o imieniu Agata. Podobno już w nocy z pierwszego na drugiego września Niemcy na motorze objechali Krościenko i przez Czorsztyn wrócili na współpracującą z nimi Słowację. Połowa jak nie więcej Krościenieczen udało się na uciekinierkę, myśmy wraz z całą rodziną pozostali. W niedzielę poszliśmy do kościoła na godzinę dziewiątą. Po powrocie ojciec mój wyczuwał, że w każdej chwili mogą wkroczyć Niemcy i, że Krościenko może być bronione, więc kazał mojej mamie zabrać nas, to jest mnie i mojego brata i iść na ulicę Zdrojową do jej siostry mieszkającej w domu rodzinnym. Tak też zrobiliśmy przechodząc przez most widziałem Krościenieczen z karabinami, a to Wojtko Cwiertniewicza, Franka Koterbę i sąsiada Stanisława Krężla, gdy byliśmy na końcu mostu rozległy się strzały. Biegiem doszliśmy do mojej ciotki przy ul. Zdrojowej. W dalszej części wspomnień pisze: Po krótkim czasie wkroczyli Niemcy po zęby uzbrojeni przeważnie w broń maszynową... Żołnierze ci byli bardzo podenerwowani i nie mogli się z nami porozumieć i nawet ciocia miała do mnie pretensje, że uczyłem się niemieckiego i nie mogę z nimi rozmawiać. Jak się później okazało zdenerwowanie to było spowodowane tym, że cywile, których spotkaliśmy strzelających, gdy przechodziliśmy przez most zastrzelili na Kozłeczyźnie ich żołnierza. W odwet za to Niemcy zabrali, jako zakładników kilkudziesięciu mężczyzn z Krościenka, a wśród nich dwóch księży, notariusza i mojego Ojca¹³. W pierwszej kolejności użyli ich do usunięcia zapory przeciwczołgowej na moście to znaczy zrzucenie grubej kłody mokrego drzewa położonej w poprzek mostu. Drugiej zapory wybudowanej pod domem Kołodziejskich nie mogli usunąć, ponieważ była bardzo solidnie zbudowana. Następnie obywatele tych zgromadzono na wikarowce to jest w domu położonym tuż obok kościoła. Jak opowiadał mi ojciec po powrocie z niewoli, Niemcy początkowo chcieli ich zdziesiątkować tzn. rozstrzelać, co dziesiątego z zatrzymanych obywateli. Nie doszło do tego prawdopodobnie dlatego, że wśród zatrzymanych Krościenieczen znalazł się sprzedawca wtedy w kiosku gazety – jak go wtedy nazywaliśmy „pan bez ręki”. Pochodził on z poznańskiego i był inwalidą, oficerem niemieckim z pierwszej wojny światowej władającym doskonale językiem niemieckim. Za jego to sprawą nie nastąpiło zdziesiątkowanie zebranych obywateli, lecz wywóz ich do niewoli, do lagru w Austrii¹⁴. Opisuując przeszłość związaną ze swoim wujkiem, Józef wskazuje, że Franciszek, brat jego mamy będący nauczycielem, w okresie okupacji trudnił się handlem na terenie Łącka i Nowego Sącza. Był to handel nielegalny, przynoszący duże korzyści, ale z natury rzeczy bardzo niebezpieczny. Józef pomagał wujkowi w dostarczaniu towarów przewożonych z Krościenka i Słomnik do Nowego Sącza. Towary transportowano tratwami (drzewo) lub wozami konnymi (smalec, masło, mięso,

¹³ Wg relacji autora pamiętnika w miejsce zatrzymanych księży administratorem w parafii mianowano ks. dr. Antoniego Godzika, później do parafii przybyli ks. Olearczyk i ks. Marszałek.

¹⁴ Ojciec Józefa powrócił z obozu w Austrii w marcu lub kwietniu 1940 r. Na plecach nowego ubrania, w którym go zabrano, wymalowane miał farbą olejną trójkąt i duże koło. Zimą 1939/1940 r. rodzina Koterbów przetrwała w bardzo ciężkich warunkach. Musiała zmagać się z biedą, ale także konfiskatą pozostawionego u nich mienia adwokata B. Lustiga, który w ich domu miał kancelarię. Konfiskaty mebli wraz z maszyną do pisania i różnymi książkami dokonał nieznany im Słowak po wkroczeniu do Krościenka jednostki armii słowackiej.

wędliny). Niemcy wprowadzili kontyngenty, czyli obowiązek oddawania części produktów rolnych, a za nieprzestrzeganie tych obowiązków czy posiadanie radia, broni, a także handel mięsem i produktami zbożowymi wprowadzili ostre kary, z karą śmierci włącznie. Wujek kilkakrotnie musiał wręczać łapówki granatowym policjantom, którzy zauważyli jego nielegalny handel. Na zawsze pozostanie tajemnicą, kto doniósł na Franciszka Ptaka do gestapo w sprawie jego kontaktów ze zbrojnym podziemiem, bowiem domysłów swojego wujka autor pamiętnika nie chciał zdradzić do śmierci, a przebieg aresztowania tak



Rodzeństwo Maria Ptak z d. Komorek (żona wspomnianego w artykule Stanisława Ptaka) i kultywujący tradycję stroju górala pienińskiego Józef Komorek w okresie II wojny światowej w Krościenku, przed rodzinnym domem przy ul. św. Kingi

opisał: W dniu jego imienin, a było to z początkiem października 1943 roku, w niedzielę różańcową był odpust w Krościenku, kiedy do matki mojego wujka Franka, (u której wuj się zatrzymał) przyszedł ubrany w strój góralski człowiek i zapytał o wujka. Babcia nie przeczuwając niczego złego zawołała z pokoju wujka, wtedy osoba ta aresztowała wujka legitymując się że jest gestapowcem i ma nakaz aresztowania. Moja babcia słysząc to zaczęła go błagać i prosić, aby tego nie czynił, płacząc powoływała się na matkę gestapowca, tak że ten przejęty prośbą matki powiedział, iż niech się nie martwi, bo syn wróci. Gestapowcem tym był König gestapowiec bardzo dobrze mówiący po polsku. Wujka najpierw

zamknęli w areszcie gminnym w Krościenku, a po odpuście zabrano go i wywieziono do katowni „Palace” w Zakopanem, w którym swoją siedzibę miało gestapo. Przesiedział tam przez kilka tygodni, był tam bity, lecz nie przyznał się do niczego i po jakimś czasie został przekazany do niemieckiej policji w Nowym Targu, z której po dodatkowych przesłuchaniach, lecz nieobejmujących zakresu działania gestapo, (lecz sprawy nielegalnego handlu) został zwolniony. Po powrocie wujka tak babcia jak i wujek mieli przekonanie, że na zwolnienie go miało wpływ stanowisko aresztującego wujka gestapowca Königa, jak również modlitwa babci. Przypadki zwolnienia więźniów z katowni gestapo w Zakopanem zdarzały się nadzwyczaj rzadko, a tym bardziej, że wujek w tym czasie zaczynał mieć kontakty z podziemiem polskim.

Z relacji autora pamiętnika wynika, że przez pewien okres w Krościenku pod okupacją niemiecką nic ważnego się nie działo, chociaż niektóre zachowania nieprzyjaciela bywały dziwne, jak choćby oznakowanie wszystkich studni miejskich napisem *Wasser eignet sich nicht zum genuss*, czyli woda nie nadaje się do użytku. To działanie spowodowało zdarzenie, które na szczęście nie zakończyło się tragicznie, bowiem gdy do Krościenka przybył niemiecki oddział, żołnierze zaczęli szukać po gospodarstwach studni z wodą zdatną do spożycia i przyszli również do domu autora wspomnień, który pisze: *Kazali mi się napić i gdy to uczyniłem to zaczęli się myć, ponieważ do przywiezionej dla wojska wody ustawiła się okazała kolejka. My zaś w domu przeżywalismy niemało strachu gdyż akurat w tym dniu zaszlachtowaliśmy bez zezwolenia świnie i żołnierze, gdy weszli do naszego domu to całe to mięso z ubitej świni widzieli. Żadnych jednak nieprzyjemności z tego tytułu nie mieliśmy bo żołnierze Wehrmachtu chyba o stosowanych tu za taki czyn sankcjach nie wiedzieli.*

Przez okres okupacji w Krościenku przebywała nieliczna grupa Niemców, ale były też okresy stacjonowania większej formacji, kiedy „zawitali” tu żołnierze karnej kompanii SS. Kompanię tę zakwaterowano w budynku szkoły powszechnej przy ul. Jagiellońskiej i po drugiej stronie ulicy. Żołnierze ci wykopali bunkry. Jeden z tych bunkrów zbudowano na środku skrzyżowania przed mostem, drugi tam, gdzie stoi pomnik Władysława Jagiełły, trzeci w Rynku na wprost wylotu ul. św. Kingi i ul. Mickiewicza. Powodem przybycia tej formacji była zwiększająca się aktywność polskiej i radzieckiej partyzantki.

Za sprawą tej kompanii powieszono jednego z nieznanych śp. Józefowi obywateli, który przyłapany został na kradzieży trzody chlewnej. Na sygnał gospodyni zagrody SS-owcy wysłali tam patrol ujęli złodzieja i przyprowadzili go do budynku szkoły, w której SS kwaterowało. Tutaj został solidnie pobity, a następnie przystąpiono do katowania i znęcania się nad ofiarą. Po przyniesieniu liny rozpoczęto całą ceremonię wieszania złodzieja (trwało to kilka godzin) nie szczędząc przy tym kuksańców i kopnięć... Na drugi dzień (a był to poniedziałek dzień targowy w Krościenku) powiesili trupa na tablicy drogowej koło mostu... Obserwowałem to z domu ciotki Szperlakowej, która mieszkała wtedy naprzeciw szkoły. Według autora pamiętnika kompania SS, jak wskazano wcześniej, miała za zadanie walkę z oddziałami partyzanckimi. To za jej sprawą spalone zostało schronisko na Lubaniu, które ostrzelano z dział. Potyczki tej kompanii z partyzantami zdarzały się w różnych miejscach w okolicach Krościenka, m.in.

w związku z wyjazdem powozami konnymi w rejon Tylmanowej. Tam esesmani wpadli w zasadzkę i ponieśli porażkę, ale najbardziej znane są starcia Niemców z partyzantką polską i radziecką w rejonie Ochotnicy czy w okolicach Szczawy. Autor wspomnień przyznaje się do obserwacji wspólnie ze swoim kuzynem kompanii karnej stacjonującej w Krościenku i do przekazywania w tym zakresie informacji dla wujka (Franciszka Ptaka) współpracującego z porucznikiem „Bacą”. Wspomina jednego z partyzantów o pseudonimie „Skala” i o wizycie w konspiracyjnym mieszkaniu „Bacy” przy mostku na Kamienicy w Zabrzeży.



*Rodzeństwo, wspomniani w artykule Franciszek Ptak i jego siostra Julia Ptak (po mężu Koterba, matka autora pamiętnika) na moście.
W głębi niezabudowana Kozłeczyna*

Wymienia też Eugeniusza Czeremszyńskiego z Armii Krajowej.

Józef Koterba, jak i wielu innych młodzieńców w okresie okupacji hitlerowskiej, musiał się też zmierzyć z akcją przymusowego przemieszczania młodzieży do Niemiec albo powołaniem do Baudienstu (Służby Budowlanej)¹⁵.

¹⁵ *Der Baudienst im Generalgouvernement* (Służba Budowlana w Generalnym Gubernatorstwie) – jedna z form pracy przymusowej zorganizowana przez niemieckie władze okupacyjne dla Polaków i Ukraińców w Generalnym Gubernatorstwie. Utworzono ją na podstawie zarządzenia Generalnego Gubernatora Hansa Franka z 1 grudnia 1940 r. Wszystkimi placówkami Służby Budowlanej kierowali Niemcy oddelegowani do tych zadań ze Służby Pracy Rzeszy. Rekrutacja odbywała się na zasadzie poboru niektórych roczników spośród zamieszkałych w Generalnym Gubernatorstwie mężczyzn w wieku 18–60 lat, głównie bezrobotnych lub osób bez stałego za-

Tak ten trudny czas wspomina: *Dzięki staraniom Ojca, co kosztowało go chyba kilogram masła zostałem razem z Adamem Kołodziejskim i Kazkiem Szperlakiem przydzielony do Baudienstu w Rabce, który miał opinię lepszą od obozów pracy w Krakowie. Drugiego stycznia 1944 roku musieliśmy stawić się w Nowym Targu, a później specjalnym wagonem dowieziono nas do Rabki, gdzie w specjalnych barakach mieścił się obóz. Opis tego obozu, warunki zamieszkania, bardzo uciążliwa i wyczerpująca organizacja pracy i awantury z Niemcami zajmują dużo wierszy w pozostawionym pamiętniku. Autor pisze: Zaraz na drugi dzień (po przyjeździe) przydzielono nam robotę. Ja z Adamem i Kazkiem (trzymaliśmy się zawsze razem) dostaliśmy się do wykopów gdzie w każdym dniu musieliśmy wykopać i załadować 24 koleby ziemi. Każda koleba miała pojemność 0,75 m³... pierwszy raz w życiu widziałem taką organizację pracy, która zmuszała robotnika do pracy bez żadnych przerw, a co jeszcze, aby wypracować dzień wolny w sobotę, kiedy mogliśmy pojechać do domu musieliśmy dodatkowo załadować określoną liczbę koleb. Można było z tego obozu otrzymać kartę urlopową, ale na ogół nie za darmo. Wtedy był czas spotkania z rodziną oraz małego handlu dla podreperowania sytuacji finansowej. Pan Józef jeździł do Słomnik, kupował zboże, tytoń i odsprzedawał z zyskiem w Krościenku, a za zarobione pieniądze kupował w Krościenku kury, masło, czym opłacał lekarza obozowego w udzielaniu mu zwolnień. W trakcie takich kupieckich podróży wpadł na dworcze w Krakowie w tzw. kocioł i chociaż miał *Urlaubsschein*¹⁶, to długo go wtedy sprawdzali. Jego nazwisko – tak ocenił to zdarzenie po latach – było identyczne jak poszukiwanego przez Niemców kuriera Franciszka Koterby, również zamieszkałego w Krościenku nad Dunajcem. W rabczańskim obozie pracy Józef Koterba miał sprzeczkę z nadzorującym ich Niemcem, który złapał go na drzemce i uderzył w twarz. W zamian Niemiec dostał kopniaka w brzuch. Dzięki wsparciu werkmistrza Bryniarskiego¹⁷ u Oberinspektora¹⁸ Paula udało mu się wtedy uniknąć prawie pewnego transportu do obozu koncentracyjnego.*

W 1941 r. w Krościenku założono mleczarnię w budynku Bittermana przy Rynku, dla której ustalono nazwę „Goralische Molkerei in Krościenko”. W skład zarządu powołano Marka z Szaflar, Michalczaka z Kłodnego oraz F. Kołodziejskiego. W tej spółdzielni znalazł pracę ojciec Józefa Karol Koterba. Skarbnikiem był pan Zieliński z Zakopanego, a pracownikiem księgowości pani Cukrówna. Kierownikiem mleczarni był m.in. pan Jarośniński i za jego bytności firma ta dobrze prosperowała. Masło i sery dostarczane były Niemcom, zaś mleko chude sprzedawano Polakom. Autor wspomnień z racji pracy ojca dość

trudnienia, oraz w drodze dobrowolnych zgłoszeń poprzez urząd pracy. Okres odbywania Służby Budowlanej trwał początkowo 3–6 miesięcy, a od końca 1941 – do roku (mógł być w razie potrzeby przedłużony). Z czasem władze hitlerowskie grupowały robotników w obozach mieszkalnych. Było to spowodowane masowym uchylaniem się powołanych do Baudienstu młodych ludzi od słabo płatnej (żołd wynosił 1 złoty dziennie) i wyczerpującej pracy fizycznej (prace melioracyjne, budowa dróg i linii kolejowych, a od 1943 r. praca w przemyśle zbrojeniowym). Na Podhalu obozy pracy znajdowały się w Nowym Targu, Rabce, Czarnym Dunajcu, Zakopanem; <https://pl.wikipedia.org/wiki/Baudienst> [dostęp 12.07.2019].

¹⁶ *Urlaubsschein* – zwolnienie na urlop.

¹⁷ Werkmistrz – prawdopodobnie chodzi o niemieckie *Werkmeister*, czyli majster.

¹⁸ *Oberinspektor* – nadinspektor.

często tam przebywał i dlatego był świadkiem egzekucji na rodzinie Treubnerów, bowiem wejście do ich mieszkania było z mleczarni.

W okresie okupacji hitlerowskiej w rejonie Podhala działały oddziały partyzanckie. Funkcjonujący w lesie żołnierze musieli zdobywać w odpowiedniej ilości żywność i środki finansowe. Mleczarnia i sklepiki w Krościenku były takim odpowiednim miejscem dla partyzantów w celu uzupełnienia zaopatrzenia. Między innym zarekwirowano wóz i dużą ilość towaru ze sklepu p. Lelito, wywożąc zabrany towar w kierunku Lubania. Przypadki rekwirowania towaru były dość częste i w pamiętniku Józef opisuje takie fakty: *Pewnej nocy do naszego okna od ulicy św. Kingi ktoś mocno puka budząc nas wszystkich, gdy odsłoniliśmy firankę osobnik w mundurze z pistoletem w ręku nakazuje upuszczenie go do mieszkania, do którego wchodzi i polecają ojcu ubrać się wziąć klucze od kasy pancерnej i udać się z nimi. Mielśmy poważną obawę, co się z nim stanie, ale po jakimś czasie ojciec wrócił i powiedział, że musiał wydać im wszystkie pieniądze w tym przygotowane na wypłatę dla rolników za dostarczone mleko. Partyzanci – bo to oni byli – zabrali jeszcze znajdujące się w magazynie kilkadziesiąt kilogramów masła pozostawiając za to wszystko pokwitowanie, aby przedstawić go władzom celem rozliczenia się z zabranych przez nich pieniędzy i masła. Oprócz relacji o rekwirowaniu żywności można pozyskać ze wspomnień informacje o działaniach partyzantki wobec Polaków współpracujących z okupantem. Zdarzały się więc egzekucje za działalność w Goralenvolku¹⁹ (mieszkaniec J.H. z ul. Zdrojowej, którego zwłoki później wrzucono z mostu do Dunajca), niekiedy strzyżono kobietom głowy, czasami bito współpracujących, zwłaszcza granatowych policjantów, co było później przyczyną ich śmierci. Józef wspomina, że działalność partyzantki w górach była dla zakwaterowanych w Krościenku Niemców do tego stopnia niebezpieczna, że gdy zobaczyli wieczorem lub w nocy jakieś światelko w górach, to niezwłocznie rozpoczynali ostrzeliwanie tych miejsc, zwłaszcza z bunkru koło mostu, i pisze: *Obserwowałem z balkonu własnego domu całe pasma pocisków świetlnych odbijających się od drzew nad Kozłeczyzną. Taka też strzelanina był powodem pożaru stodoły u Grywalskich.**

Pod koniec II wojny światowej Józefowi Koterbie przydarzyła się ciekawa historia związana z niewinną, jak się wydawało, zabawą polegającą na odpalaniu rakietnic pozostawionych przez nocujących w stodole ich domu żołnierzy niemieckich. Wspólnie z kilkoma kolegami udali się poprzez Juraszową w rejon potoku Kozleckiego i tam strzelali z przyrządzonej rury. Zabawa była przednia, ale po kilku godzinach nad Krościenkiem pojawiły się samoloty (prawdopodobnie radzieckie) i zrzucały bomby w rejonie mostu, nawet go lekko uszkadzając. Różnie były później interpretowane te oba zdarzenia; Józef dostał także reprimendę od swojej rodziny, co tak komentuje: *Chociaż staraliśmy się, aby nikt nas nie zobaczył to jeden z obywateli Krościenka widział to i gdy za kilka godzin po tym nadleciały nad Krościenko samoloty i rzuciły 3 bomby to posądzono nas, że za pomocą tych rakiet kontaktowaliśmy się z Czerwoną Armią,*

¹⁹ *Goralenvolk* – nazwa niemieckiej akcji germanizacyjnej w czasie II wojny światowej na terenie przedwojennego powiatu nowotarskiego w latach 1939–1944. Do tej proniemieckiej organizacji należała w przeciwieństwie do innych miejscowości Podhala bardzo nieliczna grupa mieszkańców Krościenka (1,1% mieszkańców); <https://pl.wikipedia.org/wiki/Goralenvolk> [dostęp 12.07.2019].

co było absurdem, ale w to że nasze próby z raketami nie miały nic wspólnego z nalotem radzieckich samolotów nie chciał uwierzyć nawet mój wujek Stanisław Ptak, który mnie za to solidnie obruł. W trakcie nalotu jedna bomba spadła do Dunajca i tam eksplodowała, druga trafiła w poręcz mostu, a trzecia spadła poniżej mostu do rzeki i nie eksplodowała. Z relacji spisanej w pamiętniku wynika, że samoloty jeszcze raz nadleciały nad Krościenko i ostrzeliwały Rynek.

Podsumowując okupację niemiecką, śp. Józef Koterba pisze: *Tak kończył się czas okupacji niemieckiej, karna kompania SS jak również inni niemieccy żołnierze opuścili Krościenko, w którym przez kilka dni był spokój i nic się nie działo, a Ja jak również moi koledzy czekaliśmy na wkroczenie armii, która miała nas „wyswobodzić”. Prawie nikt z oczekujących nie zdawał sobie sprawy jaki to „wyswobodzenie” miało w rzeczywistości wygląd, a jedyną osobą, którą wtedy spotkałem, a która była sceptycznie do „oswobodzicieli” nastawiona był kierownik mleczarni pochodzący z poznańskiego p. Jarociński. Większość ludzi z Małopolski nie zdawała sobie sprawy, jakie skutki to wyswobodzenie przyniesie...* Dalej w pamiętniku jest opisane spotkanie z żołnierzem radzieckim przy moście na potoku Krośnica, prawdopodobnie sprawdzającym, czy nie jest zaminowany, oraz przybycie już w większej grupie żołnierzy radzieckich do Krościenka. Żołnierze dopytywali o drogę do Berlina i kierowani byli przez miejscową ludność w stronę Nowego Targu. Część z nich pozostała w Krościenku. Odpoczywali na chodnikach, grali na harmoszkach. Żołnierze ci byli później zakwaterowani w prywatnych domach w pobliżu centrum, w tym u Koterbów, gdzie zajęli cały pokój, spali na łóżkach rodziców i w kuchni. Ordynans zakwaterowany w domu rodziców Józefa był prawdopodobnie wierzącym Gruzinem, bowiem modlił się, co nie było dobrze widziane w tej armii. Cały czas przez Krościenko przejeżdżały na front samochody z amunicją i paliwem. Czerwonoarmiści ustanowili ochronę mostów, którą sprawowali żołnierze radzieccy i obywatele Krościenka.

Po zakończeniu działań wojennych nastąpił niełatwy okres „leczenia ran” przez mieszkańców Krościenka oraz gospodarowania w nowych warunkach, a dla autora wspomnień jego dalszej edukacji na kursach w gimnazjum w Nowym Sączu i na wyższej uczelni we Wrocławiu. Pan Józef wspomina nauczycieli i opisuje *wyprawy po naukę do Nowego Sącza*, a nie było to łatwe: *Do gimnazjum w Nowym Sączu dojeżdżałem wraz z kolegami Józkiem Zabrzeskim i Kazkiem Szperlakiem taksówką, (bo było taniej). Podróż w jedną stronę trwała 2 godziny z obowiązkowym postojem w Łącku gdzie pan taksówkarz posilał się w gospodzie u Pana Piksy, taksówkarzem tym był pan Piszczek. W zimie, gdy jechaliśmy taksówką to śnieg sięgał aż do dachu taksówki, a my jechaliśmy kilometrami w tunelu śnieżnym.* Józef przywołuje też swój epizod w szkole oficerskiej, z której zrezygnował. Tak jak to czasami bywa, pewne wydarzenia w życiu człowieka są wynikiem spotkań osób czy zdarzeń losowych. Edukacja w Wyższej Szkole Handlowej we Wrocławiu była wynikiem braku w tamtym czasie szkoły morskiej w Szczecinie i spotkania pana Józefa ze znajomymi, którzy przesiedlali się na ziemię zachodnie. To oni udzielili mu kwatery oraz wsparcia (inż. Jarzyna). We wspomnieniach oprócz informacji o edukacji w Nowym Sączu Józef Koterba opisuje także wydarzenia i formułuje refleksje o trudnym okresie kształtowania się po wyzwoleniu nowej władzy ludowej w kraju i na

Podhalu, pisząc m.in.: *Niektórzy z kolegów jak ... nie uznając komunistycznych przemian nie porzucili partyzantki i w niej starali się coś robić, niektórzy zaś widząc, że władze tego ustroju obiecują im szansę na lepsze życie zaczęli się uczyć lub poszli na współpracę z reżimem wstępując do służby bezpieczeństwa lub też pracując dla niej. Ja wybrałem naukę, chociaż po zdaniu matury nie miałem jeszcze pojęcia, co z sobą zrobić, zwłaszcza, że byłem w strachu z powodu niewyjaśnionej sytuacji mojej ucieczki z wojska.*

Wydarzenia, które dzięki uprzejmości pani Grażyny Pisowackiej i pana Andrzeja Koterby, spadkobierców autora pamiętnika i członka naszej rodziny,



*Autor pamiętnika Józef Koterba z małżonką Leokadią Koterbą
z d. Bańczyk – lata 50. XX w.*

mogliśmy zaprezentować w artykule, zapewne w sposób subiektywny i niepełny opisują codzienne życie mieszkańców Krościenka nad Dunajcem w tamtych niełatwych czasach. Opisany klimat społeczny przed II wojną światową, tragiczne wydarzenia okupacji hitlerowskiej i czas budowania nowej rzeczywistości są efektem indywidualnej pamięci. Pozostawiony pamiętnik śp. Józefa Koterby stanowi istotny wkład w pamięć nie tylko naszej rodziny, ale także całej społeczności urokliwego Krościenka. Przywołane zwyczaje i wydarzenia, które mają swoje potwierdzenie w zeznaniach innych świadków owych czasów, powinny nas wszystkich natchnąć do głębokiej refleksji. Społeczeństwa funkcjonują dzięki pamięci przeszłości przekazywanej z pokolenia na pokolenie.

Transmisja historii przeżytej przez śp. Józefa zobowiązuje całą rodzinę do zacieśniania więzi i kultu zmarłych, do kontynuowania wypracowanego w rodzinie sposobu myślenia oraz utrwalania obyczajów i zwyczajów, do gromadzenia pamiątek rodzinnej historii. Przekazuje także bardzo ważne przesłanie dla nas wszystkich, że nie można jednoczyć się z postawami egoistycznymi, że nie można godzić się z postawami antysemickimi. Autor pamiętnika, wychowany w wierze katolickiej, przypomina o obowiązku szanowania godności osobistej każdego człowieka niezależnie od jego odmienności, przypomina o godności każdej grupy i społeczności, w której funkcjonujemy. W przeciwnym razie – jak pokazała „żywa historia Józefa” – nasze niegodziwości w działaniu i zachowaniu zawsze prowadzić będą do krzywdy i tragedii. Złe i dobre ludzkie zachowania, na które wskazaliśmy, cytując wielokrotnie autora pamiętnika, tworzą również fundament do budowania pożądanych wzorców postępowania. Krościenko nad Dunajcem jest tylko drobnym przykładem niełatwego współistnienia wielokulturowej wspólnoty lokalnej w latach trzydziestych i czterdziestych dwudziestego wieku oraz złożonych losów jego obywateli w wyniku wojny.

STANISŁAW A. HODOROWICZ

Wspomnienie o bukowiańskim proboszczu księdzu Stanisławie Foksie



*Ks. Stanisław Fox,
fot. z albumu Towarzystwa Przyjaciół Bukowiny Tatrzańskiej*

Ksiądz Stanisław Fox urodził się w Wilamowicach w 1902 roku. Po wyświęceniu na kapłana 16 października 1927 roku podjął obowiązki wikariusza w Dobczycach, a następnie w parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa w Nowym Targu. W życiu tej nowotarskiej parafii, ale również młodego i zdobywającego doświadczenie księdza, był to szczególny okres, bowiem w tym czasie rozpoczynano budowę nowego kościoła. W monografii Stanisława Mertensa pt. *Parafia NSPJ*, na zdjęciu ukazującym początek robót przy fundamentach, oprócz proboszcza ks. Franciszka Karabuły oraz gości i członków ekipy budowlanej na pierwszym planie widzimy charakterystyczną sylwetkę ks. Stanisława Foksa¹. Uroczystość wmurowania kamienia węgielnego nowej świątyni z udziałem bpa Stanisława Rosponda miała miejsce 9 października 1932 roku.

Dwa lata później ks. Stanisław Fox został skierowany do Bukowiny. Przybył tu 14 listopada 1934 roku, początkowo w charakterze administratora parafii. Proboszczem został mianowany 30 września 1935 roku. Jego przyjazd do Bukowiny nie był wcześniej zapowiadany i nie towarzyszył mu żaden rozgłos. Nie było ani zwyczajowej na Podhalu w takich okolicznościach banderii konnej, ani tradycyjnej *witacki* chlebem i solą. Parafianie zorientowali się, że mają

¹ Stanisław Mertens, *Parafia NSPJ w Nowym Targu*, Wydawnictwo WAM, Kraków 2012, s. 41.

nowego włodarza, na porannej mszy świętej, którą przyszedł odprawić. Powitania nastąpiły dopiero po pewnym czasie. Pierwsze, dość huczne, z udziałem kapeli góralskiej, śpiewami i tanecznymi pokazami, zostało zorganizowane przez kierownika szkoły Franciszka Ćwizewicza. Drugiemu, znacznie skromniejszemu, ale pełnemu serdeczności, ton nadały Siostry Sługi Jezusa (Panie „Primulanki”) pod kierunkiem Amalii Tresler oraz członkinie Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Żeńskiej.

Nowy duszpasterz bardzo szybko przypadł ludności do serca. Wysoki, korpulentny, przystojny, pełen energii oraz osobistego uroku, wzbudzał sympatię i żywe zainteresowanie bukowian. Od pierwszych dni zaczęto Go też oceniać bardzo pozytywnie i jako księdza, i jako człowieka. Wobec każdego parafianina był uprzejmy i szczerzy, a w kontaktach bezpośrednich bardzo otwarty oraz skory do rozmowy okraszanej uśmiechem i dowcipem. Będąc już proboszczem, często wychodził w pogodne dni przed plebanie i stojąc oparty o łaskę, prowadził dyskurs z przechodzącymi mieszkańcami. Oprócz wrodzonej inteligencji cechowała Go delikatność i duża kultura bycia. Wszystko to jednało Mu góralskie serca i umysły. Interesantów przyjmował w prywatnym mieszkaniu, pozostawiając kancelarię jako miejsce do przechowywania dokumentów i ksiąg metrykalnych. Parafianie przychodzili licznie po poradę, podzielić się radościami i sukcesami, ale także żałami, kiedy osiągały ich różne życiowe dopusty. Gościom zwykle serwował poczęstunek. Osobom biednym niejednokrotnie udzielał finansowego wsparcia, czyniąc to z dużą dyskrecją². Charakterystyczne było Jego stanowisko w niektórych zawilych sytuacjach życiowych rozmówców. Gdy ci stwierdzali, że trudno im akceptować udzieloną przez Niego radę ze względu na panującą opinię publiczną, słyszeli odpowiedź: *Opinia jest ważnym czynnikiem w życiu, ale nie należy być jej niewolnikiem. Od opinii ważniejsze są normy etyczne, sumienie i rozum. Ludzkie postawy często bowiem podyktowane są słabościami i niedoskonałościami charakterów*³. Wszystko powyższe sprzyjało prostowaniu przez Niego ludzkich dróg i postaw.

Bukowiańskiej wspólnotie parafialnej było to w owym czasie szczególnie potrzebne. Wieś była podzielona na dwa wrogie sobie obozy, „Dólanów” i „Górzeńców”, pomiędzy którymi wybuchały kłótnie, nierzadko bójkі, wyraźnie dawał się też odczuć brak współdziałania na rzecz dobra wspólnego. Tę zastaną sytuację ks. Stanisław Fox zaczął zmieniać od pierwszych dni swojego pobytu. Własnym przykładem dał temu wyraz wkrótce po przyjeździe, bowiem nie zważając na złe wcześniejsze relacje swojego poprzednika ks. Błażeja Łaciaka z kierownikiem szkoły Franciszkiem Ćwizewiczem, skorzystał z zaproszenia tegoż do wzięcia udziału w imprezie teatralnej w Domu Ludowym. Podobne późniejsze zachowania, popierane dodatkowo słowami potępienia dla narosłych animozji, a także wyraźnie widoczne równe traktowanie wszystkich parafian, szybko przyniosły pozytywny rezultat. Różnice i podziały zacieraly się. Fakt ten stanowi jedną z największych zasług księdza Stanisława Foksa dla Bukowiny. Nie bez znaczenia w tym procesie było też Jego bezpośrednie wejście

² Stanisława Galica-Górkiewicz, Tomasz Borucki, *Bukowina Tatrzańska. Czasy – Ludzie – Wydarzenia*, Wydawca Galeria Sztuki „SKORUSA” Agnieszka Górkiewicz, Bukowina Tatrzańska 2007, s. 203.

³ Według prywatnych zapisków Andrzeja Hodorowicza.

w środowisko parafian poprzez osobistą obecność na weselnych przyjęciach i różnych uroczystościach. W sposób naturalny łagodziło to emocje i zarazem uczyło ludność kultury współżycia. W rezultacie w niedługim czasie znikły w Bukowinie weselne bójki. Trudno je było wszczynać w obecności proboszcza.

Ta prawdziwie organiczna praca wychowawcza ks. Foksa oparta była o Jego głęboką znajomość mentalności mieszkańców. Zawierała się ona niejako w góralskim *porządku*: *Z ciekim syćko zrobis, ino dobrociom i pomyslunkiem*. I wedle tej zasady postępował On, podejmując wszelkie prace parafialne. A potrzeby w tym zakresie były ogromne. W zapisie w Kronice parafialnej, który poświęcił swojemu poprzednikowi ks. Błażejowi Łaciakowi, między innymi czytamy: [...] *zrobił tak wiele, że ja, jako jego niegodny następca przyszedłem już prawie do gotowego. Mnie niewiele pozostaje do zrobienia, aby kościół bukowiński stanął w tej szacie, w jakiej znaleźć się powinien*⁴. W rzeczywistości jednak stwierdzenie to oddawało nie tyle stan faktyczny parafialnej „gazdówki”, ile raczej było wyrazem szacunku dla pierwszego bukowińskiego proboszcza. Gazdówka ta była bowiem skromna i w dość opłakanym stanie. Plebania wymagała gruntownego i pilnego remontu. Kościółek był ubogi, z wyraźnymi szczerbami poczynionymi przez ząb czasu. Dlatego ks. Fox od pierwszych dni swojego włodarzenia parafią przystąpił do prac inwestycyjnych. Prowadził je niemal do chwili śmierci. W rezultacie dokonano remontu kościoła i plebanii, zbudowano nową wieżę kościelną, kaplicę na cmentarzu oraz dom parafialny z salą teatralną, pokojami mieszkalnymi i salą katechetyczną, ułożono chodniki i ogrodzono teren wokół kościoła. Całkowicie zmieniony został wystrój kościoła. Zamontowano stylowe balaski, konfesjonał, ambonę, ławki i chrzcielnicę. Położono kolorową posadzkę ceramiczną ułożoną na kształt serca i góralskiej parzenicy, co stanowiło symbolikę charakteryzującą kościół pod wezwaniem Serca Pana Jezusa oraz jego parafian – górali. Wnętrze kościoła ozdobiono piękną polichromią osobiście przez księdza Foksa wymyśloną⁵. Ale to daleko nie wszystko. Powstały też nowe zabudowania gospodarcze, doprowadzono wodę do plebanii, zainstalowano w kościele elektryczność, zakupiono nowy katafalk, uzupełniono meble w zakrystii, wymieniono postumenty pod feretronami i pozyskano trzy nowe, wymieniono materiał chorągwi i zwiększono ich liczbę, zakupiono sporo nowej bielizny kościelnej i szat liturgicznych. Znaczącą pozycją w parafialnych wydatkach, już w okresie powojennym, było ufundowanie trzech nowych dzwonów w miejsce poprzednich, zrabowanych przez niemieckiego okupanta. Proboszcz Fox zadbał także o cmentarz. Przede wszystkim rozszerzył plac cmentarny i go uporządkował. Wydzielone zostały miejsca pochówku dla dzieci, dla zasłużonych i miejsca na grobowce. Poprowadzono drożki, zmieniono lokalizację kostnicy i ją przebudowano. Z funduszu parafialnego postawiono pomnik upamiętniający Jędrzeja Kramarza, głównego inicjatora i budowniczego pierwszego kościółka w Bukowinie.

W tej pracy szczególnie „dobrego gospodarza” wykroczył również daleko poza granice wsi, dokonując rozbudowy kaplicy Matki Bożej Jaworzyńskiej

⁴ Władysław Pasternak, *Zarys dziejów kościołów i parafii w Bukowinie Tatrzańskiej*, Wydawca Parafia Rzymskokatolicka w Bukowinie Tatrzańskiej, Bukowina Tatrzańska 2010, s. 45.

⁵ Tamże, s. 86.

na Rusinowej Polanie w Tatrach. Kaplicę tę poświęcił 4 października 1938 roku przy współudziale byłego proboszcza ks. Błażeja Łaciaka oraz w obecności przybyłych licznie Podhalań. Fakt ten tak zapisał w Kronice parafialnej: *Postawiłem tę kaplicę, aby w ten sposób niejako podnieść Tatry Polskie i żeby im nadać charakter katolicki. Jest to bowiem jedyna kaplica pośród naszych niebo-tyków, w której wolno odprawiać Mszę św.*⁶ Na tej to uroczystości, jako pierwszy, ks. Stanisław Fox nazwał Jaworzyńską Panią Królową Tatr Polskich. Do Matki Bożej Jaworzyńskiej miał szczególny kult. W miarę swoich sił, zdrowia i czasu udawał się na Jaworzynkę odprawić mszę świętą i wygłosić okolicznościowe kazanie, najczęściej kierowane nie tylko do Podhalań, ale również do licznych turystów wędrujących tatrzańskimi szlakami w kierunku Wołoszyna czy Hali Gąsienicowej przez Gęsią Szyję. W pierwszych dniach po wybuchu II wojny światowej przeniósł figurkę Matki Bożej Jaworzyńskiej do kościoła parafialnego w Bukowinie, gdzie przechowywano ją przez cały okres wojennej zawieruchy. Tu do Bożej Matki zanoszono modły w każdej ciężkiej chwili tego trudnego wojennego okresu. Także i wtedy, kiedy zbliżały się dni wyzwolenia i przez Bukowinę oraz sąsiednie miejscowości przetaczać się miały walczące oddziały frontowe. Do dziś wśród mieszkańców Bukowiny żywy jest przekaz, że zano-szone w owym czasie do Niej modły i oddanie przez proboszcza parafii pod Jej macierzyńską opiekę uchroniły miejscowość od strat ludzkich i zniszczeń materialnych. W dniu wycofywania się wojsk niemieckich nad całym obszarem Bukowiny i Białki zapadła gęsta mgła, uniemożliwiająca wojskom radzieckim bombardowanie i artyleryjski ostrzał. Odczytano to jako swoisty widzialny płaszcz ochronny, rozpostarty nad tym terenem. Ten „ochronny płaszcz” rozpostarła Królowa Tatr także i wtedy, gdy partyzanci na drodze z Bukowiny do Łysej Polany ostrzelali wycofujące się oddziały niemieckie, w wyniku czego zginęło 5 oficerów. Konsekwencje tego czynu dla Bukowiny mogły być straszne. Tak o tym w Kronice wspomina ks. Fox: *Chodziliśmy wszyscy jak struci i bladzi jak trupy. Wiedzieliśmy, co nas czeka. Okupanci mieli bowiem zbrodniczy zwyczaj, że za jednego oficera niemieckiego podpalali całą wieś, a ludzi tej wsi wystrzelali z karabinów maszynowych. Tak robili w innych parafiach, jak o tym nieraz słyszeliśmy. To samo groziło wtedy nam. A jeśli do tego nie doszło, to komu to zawdzięczamy? Oto Tej, którąśmy mieli w naszym kościele, do której najwięcej poszło westchnień, to jest Najświętszej Maryi Pannie, Królowej Tatr. I znowu nas jakby płaszczem osłoniła przed nagłą i niespodziewaną śmiercią*⁷. Trzeba w tym miejscu wspomnieć o wprost heroicznej postawie księdza proboszcza Foksa, który bardzo dobrze władając językiem niemieckim, nie tylko przekonywał niemiecką komendę wojskową, że to nie Jego parafianie są sprawcami zamachu, lecz również postulował, by w przypadku odwetu umieścić Go jako pierwszego na liście zakładników przewidzianych do rozstrzelania⁸. Po wojnie, 2 lipca 1947 roku, figurka Matki Bożej Jaworzyńskiej została w uroczystej procesji przeniesiona z powrotem do kaplicy w Tatrach. Wydarzenie to utrwalił ks. Fox następująco: *Po 8 latach nadszedł dzień, kiedy ją znowu przeniesiliśmy*

⁶ Tamże, s. 59.

⁷ Tamże, s. 61–62.

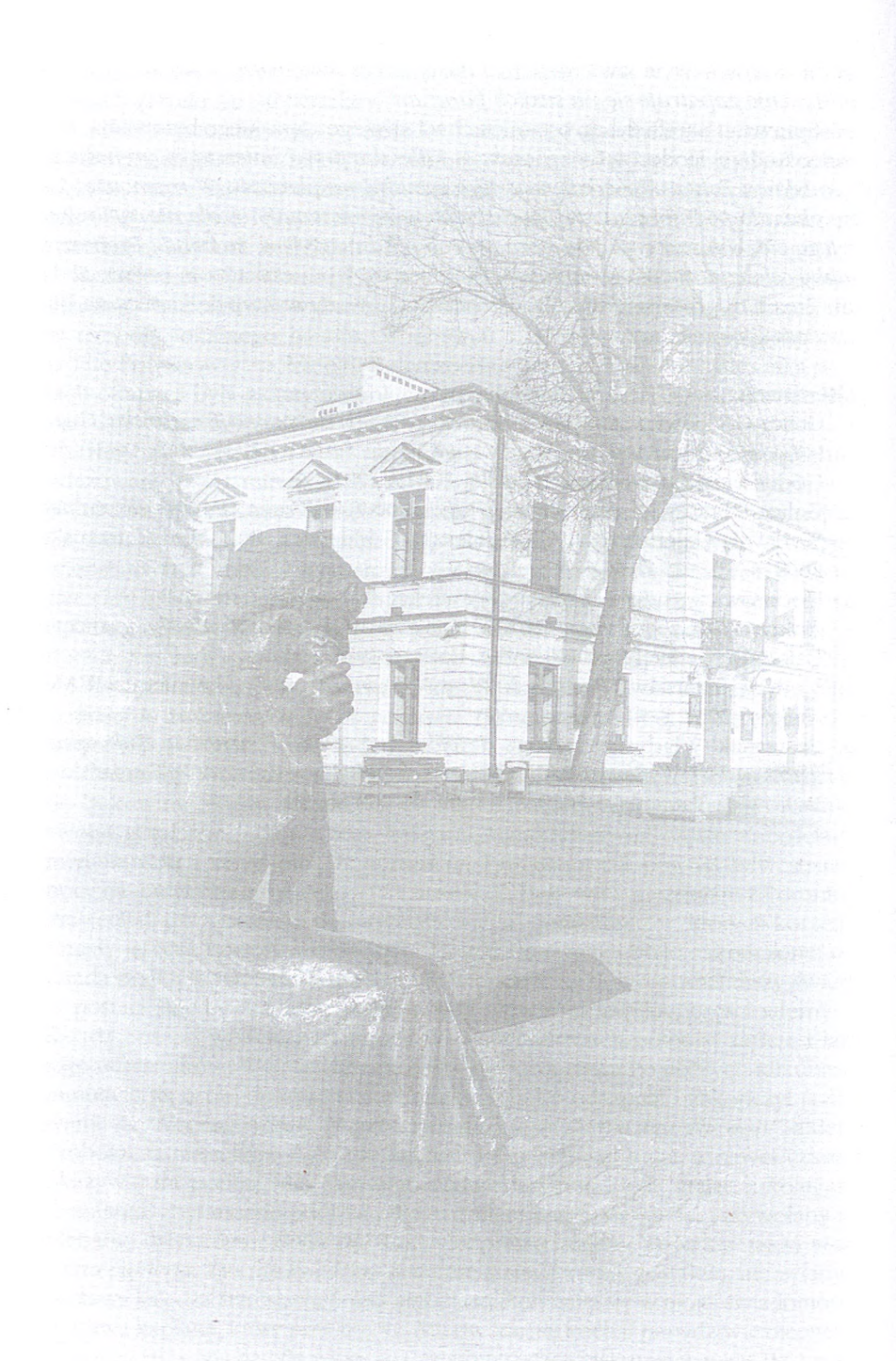
⁸ Według prywatnych zapisków Andrzeja Hodorowicza.

do kaplicy. Przenieśliśmy ją procesjonalnie z pieśnią religijną na ustach. Ludzi przybyło ze wszystkich stron około 4 tysięcy. I postawiłem ją sam na ołtarzu. Sam wygłosiłem kazanie i sam odprawiłem sumę, podczas kiedy ks. Józef Węgrzyn z Jurgowa i ks. Józef Cieśla, wikariusz katedralny z Tarnowa spowiadali. Po nabożeństwie rozeszliśmy się do domów, a Matkę Najświętszą w cudownej figurze zostawiliśmy wśród potoków, lasów i gór, na opiece tych pasterzy, którzy niedaleko pasą owce, na opiece tych gajowych i leśniczych, którzy tu często muszą przechodzić przez te lasy i na opiece tych ludzi, którzy mieszkają bliżej kaplicy, aniżeli Bukowianie, a mianowicie dobrych ludzi w Małym Cichym⁹. Opiekę nad kaplicą Królowej Tatr sprawował bukowiański proboszcz jeszcze przez 10 lat. W tym czasie poszerzył plac koło kaplicy i dokonał jej kolejnej rozbudowy do wielkości małego kościoła, w przyziemiu którego zlokalizowano pomieszczenie dla księży pełniących duszpasterską posługę oraz kuchnię i jadalnię przeznaczone dla coraz liczniej odwiedzających to kultowe miejsce pielgrzymów i turystów, którzy, jak napisał w roku 1987 Jan Paweł II: *U stóp Królowej Tatr, szukać będą siły do prostowania swoich życiowych szlaków ku Stworzycielowi Wszechświata*¹⁰.

Te imponujące inwestycyjne dokonania ks. Stanisława Foksa nie byłyby możliwe bez Jego taktu i umiejętności w pozyskiwaniu materialnego wsparcia ze strony parafian. Potrafił nie tylko uzmysłwić wiernym potrzebę podjęcia poszczególnych prac, ale równocześnie traktował ich po partnersku, prowadząc bardzo przejrzystą gospodarkę finansową. W czasie kazań na uroczystych nabożeństwach kończących poszczególne lata kalendarzowe z Jego ust padało nie tylko refleksyjne stwierdzenie: *I znów jesteśmy o jeden rok starsi*, lecz także tę postępującą dojrzałość podpierał informacjami o dokonaniach i bardzo szczegółowymi sprawozdaniami finansowymi, ujmującymi uzyskane wpływy, wydatki i rysujące się nowe potrzeby. Ta, jak na owe czasy, dość nietypowa jawność finansowa bardzo przychylnie nastrajała ludność do wszelkich kreślonych przez Niego wyzwań i zadań. Ofiarność potęgował tryb życia księdza proboszcza. Potrawy jadł proste, najczęściej typowo góralskie. Mieszkanie miał skromnie wyposażone. Dwie oszklone szafy z książkami, stół, kilka krzeseł, dość przestarzałe radio, na ścianach parę świętych obrazów oraz dwa portrety: wuja – ks. profesora Józefa Bilczewskiego, arcybiskupa lwowskiego (obecnie już świętego) oraz stryja – ks. prałata Macieja Foksa, kanclerza Krakowskiej Kurii Metropolitalnej. Budził też sympatię mieszkańców swoim bezpośrednim udziałem w pracach polowych na stosunkowo niewielkiej, liczącej około 4 hektary gazdówce plebańskiej. Często brał czynny udział w koszeniu traw, zbieraniu siana oraz w posłudze koło bydła. Za to wszystko parafianie lubili ks. Foksa i z przekonaniem powtarzając: *On je nas!*, tłumnie brali udział w uroczystościach z okazji Jego imienin. Imię swojego patrona, św. Stanisława Biskupa, ksiądz Fox w Bukowinie niezwykle spopularyzował. Gdy rodzice przychodzili do chrztu, zwłaszcza z pierworodnym synem, perswadował im: Święty Stanisław Szczepanowski to polski święty, patron Krakowskiej Diecezji,

⁹ Stanisława Galica-Górkiewicz, *Bukowina Tatrzańska. Powrót do źródeł*, Wydawca Galeria SKORUSA Agnieszka Górkiewicz, Bukowina Tatrzańska 2008, s. 202.

¹⁰ *Królowa Tatr*, zebrał i opracował Marcin Babraj OP, „W drodze”, Wydawnictwo Polskiej Prowincji Dominikanów, Poznań 1987, s. 1.



Fot. Arkadiusz Morawski

MAREK FRYŻLEWICZ

Ks. kanonik Franciszek Janczy (1943–2017) **– kapłan wierny Bogu i ludziom**



Ks. Franciszek Janczy.
Źródło: www.solidarnosc.org.pl

Wśród zasłużonych postaci, które wspominamy w „almanachowym” dziale „Lista nieobecnych”, często występują kapłani wywodzący się z naszego regionu. Nierzadko, zgodnie z regułą powołania kapłańskiego, całe życie pracują z dala od rodzinnych stron. Jedną z takich postaci był ksiądz kanonik Franciszek Janczy – gorliwy w służbie Bożej, przewodnik duchowy, kapelan Solidarności Podbeskidzia, długoletni proboszcz parafii Jawiszowice – Osiedle Brzeszcze, duszpasterz samorządów, górników i pracowników oświaty.

Urodził się 12 XII 1943 r. w Sromowcach Wyżnych w rodzinie Jana i Anny z domu Dębskiej. Był najstarszym spośród pięciorga rodzeństwa. Miał jedną siostrę Marię i trzech braci: Stanisława, Andrzeja i Jana.

Liczna rodzina utrzymywała się z gospodarstwa, a ojciec trudnił się dodatkowo flisactwem na Dunajcu. Był też długoletnim radnym i przewodniczącym Gromadzkiej Rady Narodowej w Sromowcach Wyżnych. Szkołę podstawową Franciszek ukończył w rodzinnej wiosce, a wykazując duże zdolności i chęć do nauki, podjął w 1956 r. naukę w Liceum im. Seweryna Goszczyńskiego w Nowym Targu. Maturę zdał w 1960 r., a po niej postanowił iść za głosem powołania do stanu duchownego i wstąpić do Wyższego Seminarium Duchownego Archidiecezji Krakowskiej. Po 6-letnich studiach otrzymał święcenia kapłańskie

z rąk arcybiskupa Karola Wojtyły 29 VI 1966 r. w Trzebini. Na swoim obrazku prymicyjnym zamieścił słowa: „On ma wzrastać, a ja się umniejszać (J 3, 30)”.

Pierwszą jego parafią, gdzie pełnił posługę jako wikary, była Trzemeśnia, w której pracował przez 3 lata, a następnie Wróblowice, Trzebinia – parafia św. św. Piotra i Pawła, Nowa Huta – Mistrzejowice i Bielsko-Biała – parafia Opatrzności Bożej. Proboszczem został po raz pierwszy w 1984 r. w parafii Godziszka, gdzie duszpasterzował przez 10 lat, a w 1994 r. objął probostwo w Jawiszowicach – Osiedlu Brzeszcze.

Podczas duszpasterzowania w Brzeszczach dał się poznać jako kapłan będący blisko ludzkich spraw i problemów. Stał się duszpasterzem Solidarności, środowisk ludzi pracy, a szczególnie górników, środowisk oświaty, a także samorządowców. W stanie wojennym, pracując w Bielsku-Białej, we współpracy z Solidarnością Podbeskidzia oraz Komitetem Pomocy Uwięzionym i Internowanym organizował duchową opiekę i materialne wsparcie dla uwięzionych i ich rodzin, a także odwiedzał ośrodki odosobnienia. Za zaangażowanie w obronę ludzi pracy, w walkę o niepodległość i sprawiedliwość społeczną na wniosek NSZZ „Solidarność” Regionu Podbeskidzia odznaczony został Złotym Krzyżem Zasługi. Współpracując z samorządami lokalnymi różnych szczebli, doceniał ich udział w działaniach dla dobra wspólnego. Dostrzegał w tym też istotną rolę Kościoła i parafii. Zawsze ważna była dla niego Ojczyzna, dlatego krzewił patriotyczne postawy wśród młodego pokolenia i często odprawiał msze święte za Ojczyznę. Kolejną istotną sprawą były dla niego nowe powołania kapłańskie i zakonne. Spod jego ręki wyszło m.in. 10 nowych kapłanów. Wspierał grupy formacyjne i modlitewne działające przy parafii. Jako proboszcz szerzył kult patronki parafii – Matki Bożej Bolesnej, ale też św. Jana Pawła II, który był dla niego wzorem do naśladowania na kapłańskiej drodze. Jego parafia jako jedna z pierwszych otrzymała relikwie krwi św. Jana Pawła II. Ksiądz Franciszek Janczy wprowadził też odpust ku Jego czci.

Pracując i duszpasterzując z dala od rodzinnych stron, nigdy nie zapomniał o swoich korzeniach i środowisku, z którego wyszedł. Kiedy tylko mógł, odwiedzał przy różnych okazjach swoją rodzinę, ale też uczestniczył w licealnych spotkaniach koleżeńskich po latach, a szczególnie swojej klasy, z którą utrzymywał stały kontakt. Wśród jego kolegów klasowych był m.in. znany kompozytor i artysta wywodzący się z Nowego Targu – Jan Kanty Pawluśkiewicz. Franciszek Janczy gromadził też środowiska ludzi kultury, m.in. poprzez organizowanie Jawiszowickich Niedziel Organowych czy też wspieranie Chóru „Canticum Novum” i grupy teatralnej „Czwarta ściana”.

W 2014 r. po 20 latach pełnienia obowiązków proboszcza przechodzi na emeryturę, przeprowadzając się do domu księży emerytów w Bielsku-Białej.

Będąc na emeryturze, starał się na miarę swoich zdrowotnych możliwości być aktywnym i brać udział w różnych uroczystościach. Swoje cierpienie związane z postępującą chorobą znośił mężnie i z pogodą ducha, a na pytania o zdrowie i samopoczucie odpowiadał w „amerykańskim” stylu, mówiąc: „wszystko dobrze”. Zawsze cechowała go życzliwość, pogoda ducha, uśmiech i chrześcijańska radość.

27 VI 2017 r. tragiczna śmierć wskutek pożaru mieszkania zakończyła jego ziemskie pielgrzymowanie. Uroczystości pogrzebowe, którym przewodniczył ordynariusz diecezji bielsko-żywieckiej bp Roman Pindel, stały się wielkim zgromadzeniem tych, którym służył i którzy go poznali. Było to zgromadzenie będące przejawem wdzięczności i podziękowania za jego długoletnią kapłańską służbę oraz wszystko, co starał się realizować poprzez swoje powołanie. Wśród ok. 130 kapłanów uczestniczących w pogrzebie byli również biskupi: Tadeusz Pieronek i Janusz Zimniak. W modlitwach za zmarłego kapłana wzięli udział przedstawiciele wszystkich środowisk, a wśród nich m.in. premier Beata Szydło, która była burmistrzem Brzeszcze w latach 1998–2005, i minister Stanisław Szwed.

Oprócz najbliższej rodziny, krewnych i przyjaciół zmarłego na jego pożegnanie przyjechała także grupa flisaków z Polskiego Stowarzyszenia Flisaków Pienińskich w pięknych strojach regionalnych.

Biskup Tadeusz Pieronek – przyjaciel zmarłego – w homilii mówił, że „życie zmarłego kapłana to praca oraz odpowiedzialność. Ksiądz Franciszek od pracy się nie uchylał. Miał dobre podejście do wiernych. Był w tym naturalny, życzliwy i wyrozumiały”. Wzruszające słowo nad trumną zmarłego wygłosił ks. Jacek Pierwoła, siostrzeniec ks. Janczego. Mówił, że w testamencie ks. Franciszek Janczy napisał m.in., iż „jest pełen ufności, że znajdzie się w gronie zbawionych”. We wstępie do swojego testamentu, który musi sporządzić każdy kapłan, ks. Franciszek Janczy zawarł również piękne słowa wdzięczności Bogu, rodzicom, rodzinie, księżom, którzy przygotowali go do sakramentu kapłaństwa, swoim parafiom, a szczególnie ostatniej – Matki Bożej Bolesnej w Jawiszowicach – Osiedlu Brzeszcze, Ojcu Świętemu Janowi Pawłowi II, który był jego biskupem i udzielił mu jego święceń kapłańskich: „Każdy człowiek, a zwłaszcza kapłan, musi mieć świadomość perspektywy własnej śmierci. W tej właśnie perspektywie chcę podziękować Bogu za dar życia i za dar swoich rodziców, którzy byli ludźmi prostymi, ale to od nich zaczerpnąłem wszelkie wartości życiowe. Dziękuję Bogu za łaskę powołania kapłańskiego, a przełożonym seminaryjnym za przygotowanie mnie do niego. Szczególnie gorąco dziękuję Bogu, że wychowałem się w kręgu oddziaływania ówczesnego pasterza krakowskiej diecezji, a później Ojca św. – Jana Pawła II. Dla naszego pokolenia kleryków i młodych księży był on prawdziwym ideałem, za którym poszlibyśmy nawet w ogień”.

Homilię będącą osobistym i rodzinnym pożegnaniem zmarłego kapłana ks. Jacek Pierwoła zakończył słowami piosenki Tomasza Kamińskiego:

Gdy drogi pomyli zły los
I oczy mgłą zasnuje,
Miej w sobie tę ufność, nie lękaj się...
Poprowadź, jak jego prowadzisz
Przez drogi najprostsze z możliwych
I pokaż mi jedną, tę jedną z nich
A kiedy już głos Twój usłyszę

I karmić się będę nim co dzień
Miej w sobie tę ufność, nie lękaj się!
Ty tylko mnie poprowadź,
Tobie powierzam mą drogę.
Ty tylko mnie poprowadź,
Panie mój.



Fot. Arkadiusz Morawski

ANTONI NOWAK

Andrzej Gazda – strażnik sztandaru 5 Dywizji Syberyjskiej

Rok 2018 upłynął pod znakiem obchodów stulecia odzyskania przez Polskę niepodległości. Odrodzenie państwa polskiego i jego scalanie było możliwe dzięki klęsce naszych zaborców, chwale polskiego oręża, działalności wybitnych przywódców, polityków, a także społeczników i ludzi kultury. Niepodległa Rzeczpospolita powstawała również dzięki powszechnej determinacji niezliczonej rzeszy zwykłych obywateli – patriotów, którzy walczyli i przelewali krew na Wielkiej Wojnie i na różnych frontach. Duży wkład w to dzieło wnieśli również mieszkańcy Podhala. O jednym z nich – Andrzeju Gaździe – jest moja opowieść.

Andrzej Gazda urodził się w roku 1881 w Nowym Targu w rodzinie mieszczańskiej jako czwarte, najmłodsze dziecko Jakuba Stanisława Gazdy (ur. 23.07.1848 r.) i Marianny z domu Bryniczka (Brynicka) (1845–1941).

W roku 1893 po ukończeniu pięcioletniej szkoły miejskiej Andrzej terminował u szewca i uczęszczał do Szkoły Przemysłowej Uzupełniającej przeznaczonej dla młodzieży uczącej się rzemiosła¹. Dnia 10 marca 1901 roku został wyzwolony z terminu szewskiego i uzyskał świadectwo czeladnika². Kiedy ukończył 21 lat, zgodnie z pragmatyką obowiązującą w armii austriackiej został powołany do odbycia obowiązkowej trzyletniej służby wojskowej w 20 Pułku Piechoty (*Infanterie Regiment*), który stacjonował w Nowym Sączu. Żołnierzy tego pułku, którymi w 80% byli Polacy, powszechnie nazywano „cwancygierami” lub „góralami”. Na rewersie bławatu sztandaru pułkowego umieszczony był wizerunek Matki Boskiej Ludźmierskiej³. W wojsku Gazda dosłużył się stopnia starszego szeregowca i dyplomu za wierną służbę. Z tego czasu w zbiorach autora zachowały się fotografia portretowa i dyplom.

Po powrocie z wojska, 3 lipca 1909 roku Andrzej zawarł związek małżeński z Franciszką Kłoczek (2.10.1888–20.07.1957). 7 kwietnia 1910 roku urodził się im pierwszy syn, Władysław.

Jak wielu górali w tym czasie, młody małżonek – wiedziony chęcią zarobienia pieniędzy – w 1910 roku udał się do Ameryki na statku „Cincinnati”. Jego

¹ Zob. H. Kramarz, *Szkolnictwo (1867–1945)* [w:] M. Adamczyk (red.), *Dzieje miasta Nowego Targu*, Nowy Targ 1991.

² Własnoręczny życiorys w dokumentach o przyznaniu Medalu Niepodległości z dnia 21.10.1930 r., Centralne Archiwum Wojskowe Wojskowego Biura Historycznego w Warszawie (dalej: CAWWBHwW), sygn. CAW MN 16.03.1937.

³ Zob. <http://gmgorlice1915.cba.pl/20pulk.php> [dostęp 18.06.2019].

przyjazd odnotowany jest na liście przybywających na Ellis Island⁴. Od 1902 roku w Ameryce, w Wheeling (stan West Virginia), przebywał jego starszy brat, Florian (ur. 1876 r.). Na marginesie warto wspomnieć, że do dziś w Wheeling mieszka wiele osób o nazwisku Gazda. Andrzej Gazda zatrzymał się blisko rodziny, również w Wheeling, a z jego pobytu w Ameryce zachowały się dwa zdjęcia, wykonane w zakładzie fotograficznym Brinkmier's Studios, oraz zdjęcia rodziny Floriana Gazdy. Za chlebem do Ameryki przyjechał również jego drugi brat, Feliks, który zginął w katastrofie w kopalni w roku 1905. Od 1909 r. w Shelburn pracował również szwagier Andrzeja – Józef Wolski.



*Marianna Gazdowa, ok. 1936,
fot. nieznany, zbiory autora*



*Portret rodziny: stoi Andrzej Gazda,
od lewej Marianna Gazdowa, Katarzyna
Wolska z domu Gazda i jej dzieci
Marysia i Ludwik, 1901,
fot. S. Bochyński, Nowy Targ, zbiory autora*

Pobyt w Ameryce nie służył Andrzejowi, tęsknił za rodziną i krajem i już na początku 1912 roku wrócił do Nowego Targu.

W tym czasie w Nowym Targu aktywnie rozwijał się ruch paramilitarny. Od 1912 roku działały Drużyny Sokole i Związki Strzeleckie, tworzyły się także Drużyny Podhalańskie. 4 maja 1913 roku podczas obchodów Konstytucji 3 maja w Nowym Targu powstał Związek Drużyn Podhalańskich. Na nowotarskim rynku w podniosłej uroczystości brało udział 864 „drużyniaków” rekrutujących się z całego Podhala, którzy przyjęli jednogłośnie następującą rezolucję:

⁴ Zob. <https://www.libertyellisfoundation.org/passenger-result> [dostęp 18.06.2019].



Portret Andrzeja Gazdy w mundurze austriackim, 1905, fot. J. Zacharski, Nowy Sącz, zbiory autora



Pamiętka ze służby wojskowej, zbiory autora



Siedmioro dzieci Floriana Gazdy w Wheeling, fot. nieznany, początek XX w., zbiory autora



Andrzej Gazda w Ameryce, fot. Brinkmier's Studios, zbiory autora

Zgromadzeni na wiecu narodowym w Nowym Targu dnia 4 maja 1913 roku w 120 rocznicę konstytucji majowej, obywatele całego Podhala wzywają wszystkie Drużyny Podhalańskie, aby dla dobra Ojczyzny złączyły się w jeden Związek. Zgromadzeni wzywają dalej powstający Związek Drużyn Podhalańskich, aby był w ciągłym porozumieniu z wszystkimi organizacjami wojskowymi na ziemiach polskich⁵.

Natomiast 1 grudnia 1913 roku formalnie powstała także IV Drużyna Strzelecka. Nic dziwnego, że panująca patriotyczna atmosfera udzieliła się i Andrzejowi Gaździe, który czynnie włączył się w ruch Drużyn Podhalańskich. Jako plutonowy w latach 1912–1914 brał udział w ćwiczeniach tej formacji⁶.



Portret Franciszki i Andrzeja Gaźdów, fot. S. Bochyński, zbiory autora

28 stycznia 1913 roku na świat przychodzi drugi syn Andrzeja i Franciszki – Kazimierz. W tym czasie Andrzej wybudował skromny dom na ulicy Długiej, zarabiał na życie szewstwem i, jak to w ówczesnym Nowym Targu bywało, prowadził niewielkie gospodarstwo rolne.

28 czerwca 1914 roku w Sarajewie zostaje zamordowany arcyksiążę Franciszek Ferdynand. 31 lipca 1914 roku cesarz Franciszek Józef ogłasza powszechną mobilizację. Andrzej Gaźda już 4 sierpnia dostaje kartę powołania do swojego macierzystego 20 Pułku Piechoty, stacjonującego w Nowym Sączu i działającego w składzie 18 Dywizji Krakowskiej. 5 sierpnia Austro-Węgry wypowiadają wojnę Rosji. Mieszkańcy Nowego Targu przyjmują tę wiadomość z entuzjazmem. W kościele św. Katarzyny odbywają się uroczyste nabożeństwa.

W „Gazecie Podhalańskiej” czytamy:

⁵ „Gazeta Podhalańska” 1913, nr 20.

⁶ Zaświadczenie podpisane przez działaczy Drużyn Podhalańskich, CAWWBHwW, dz. cyt.

Dnia 1 sierpnia zarożyły się wszystkie ulice, drogi, dworce kolejowe na całym Podhalu. To naród bez różnicy stanów stawał w szeregi bojowe na rozkaz cesarski. W chwili odjazdu tłumy ludzi odprowadzały młodych junaków, którzy jeszcze nie widzieli ordynku bojowego i doświadczonych już żołnierzy na miejsce zbiórki. W chwili odjazdów pociągów rozlegał się płacz matek, żon i dzieci, lecz powołani mają miny wesole. Gdy pociągi ruszyły, rozległy się wesole śpiewy:

„Zgine se na koniu, albo i pod wozem,
jeno se bagnecik pod głowę podłożę.”

Szanse w zwycięstwo z Moskalami wiarusy nasi omawiali. Wszyscy wyrażali ochotę do walki z Moskalami, a nie ze „świniarzami” Serbami”.



Żołnierze armii austriackiej przebywający
w szpitalu Czerwonego Krzyża
w Nowym Targu, 1915, fot. E. Morawetz,
zbiory autora

Te podniosłe nastroje jednak szybko stygną, albowiem do wojska zmobilizowanych zostało wielu nowotarskich rezerwistów.

20 PP, w którym służył Gazda, skierowany na front wschodni, w sierpniu i wrześniu brał udział w zwycięskich bitwach pod Kraśnikiem i Komarowem⁸. W grudniu 1914 roku austriacka ofensywa załamała się, a 20 pułk zajął pozycje obronne w okolicach Nowego Korczyna⁹. W czasie ciężkich walk 28 grudnia Andrzej Gazda dostał się do niewoli rosyjskiej.

⁷ „Gazeta Podhalańska” 1914, nr 33.

⁸ T. Nowakowski, *Armia austro-węgierska 1908–1918*, Warszawa 1992.

⁹ *Die Schlacht bei Limanowa – Lapanów. Österreich-Ungarische Kriegsberichte aus Streifere Militärbblatt*, Wien 1915.

W zbiorach rodzinnych zachowała się karta z życzeniami świątecznymi, które wysłał z frontu do swojej siostry Katarzyny Wolskiej. Z siostrą łączyła Andrzeja wielką więź emocjonalną. Katarzyna była światłą i zaradną kobietą, która po wyjeździe męża do Ameryki w 1909 roku musiała sobie sama radzić z wychowaniem dwojga dzieci. Wrażliwa na krzywdę ludzką pomagała w potrzebie innym. Obrazuje to zdjęcie ze stycznia 1915 roku, na odwrocie którego żołnierze różnych narodowości przebywający w szpitalu Czerwonego Krzyża w Nowym Targu dziękują pani Katarzynie za „serdeczną opiekę i gościnne przyjęcie”.



*Ludwik Wolski w mundurze legionowym, 1915,
fot. nieznaną, zbiory autora*

Warto wspomnieć, że syn Katarzyny, Ludwik Wolski, świeżo upieczony abiturient gimnazjum nowotarskiego, żołnierz IV Polskiej Drużyny Strzeleckiej, już 5 sierpnia 1914 roku wraz z kolegami z gimnazjum wyruszył do Legionów Piłsudskiego po uroczystym pożegnaniu przez mieszkańców miasta licznie zgromadzonych na nowotarskim rynku. O tym wydarzeniu „Gazeta Podhalańska” pisała:

za tysiącami, którzy udali się do armii państwowej poszedł dalszy kwiat nadziei polskiej. To młodzież z Drużyn Strzeleckich w swoich szarych ubraniach, z szarotkami na wyłogach poszła szlakiem swoich poprzedników. Na całym Podhalu ruch, wesele, ochota¹⁰.

¹⁰ „Gazeta Podhalańska” 1914, nr 33.

Do końca 1915 roku około 50 wychowanków gimnazjum walczyło w legionach¹¹. Ludwik Wolski, który służył w 3 Pułku, brał udział w ciężkich walkach w Karpatach. Z powodu choroby nabytej na wojnie w 1915 roku został zwolniony ze służby wojskowej.

Andrzej Gazda w niewoli rosyjskiej, z dala od kraju i rodziny, przebywał w różnych obozach jenieckich, jakich i gdzie trudno ustalić. Z tego okresu nie zachowała się żadna korespondencja ani przekazy rodzinne. Z literatury przedmiotu można dowiedzieć się o losach polskich jeńców wojennych w Rosji¹². Wiadomo, że byli oni względnie dobrze traktowani¹³. Rosjanie liczyli na ich wsparcie w działaniach wojennych, nie byli też w stanie kontrolować i zapanować nad wielką ich rzeszą. Jeńcy zatrudniani byli przy różnych robotach publicznych, pracowali w fabrykach i u chłopów na roli. Kiedy w 1917 roku wybuchła rewolucja, która rozlała się na całą Rosję, jak pisze Gazda – na skutek rozluźnienia nastąpiły nieoczekiwane, dynamicznie zmieniające się okoliczności. Latem 1918 roku Gazda trafił pod Jekaterynburg (gdzie z 16 na 17 lipca 1918 r. z rozkazu Lenina przeprowadzono egzekucję cara Mikołaja II, jego żony Aleksandry, syna Aleksandra i księżniczek Olgi, Tatiany, Marii i Anastazji). W działaniach wojennych uczestniczył tam Korpus Czechosłowacki¹⁴, który pod dowództwem płk. Siergieja Wojciechowskiego walczył z czerwonymi u boku armii Kołczaka. Dnia 27 lipca Jekaterynburg zostaje odbity z rąk bolszewików. W walkach pod Jekaterynburgiem czynny udział brał także Andrzej Gazda, który 1 sierpnia 1918 roku wstąpił do tworzącego się polskiego wojska¹⁵. Następnie udał się do Nowonikołajewska (dziś Nowosybirsk), gdzie znajdował się punkt zborny tworzącej się 5 Dywizji Strzelców Polskich, nazywanej też Dywizją Syberyjską¹⁶, która organizacyjnie wchodziła w skład Armii Polskiej we Francji. Wcielony został do 3 Pułku V Dywizji Syberyjskiej pod dowództwem płk. Romualda Kohutnickiego. Pełnił służbę w Oddziale Reprezentacyjnym, w którym został chorążym sztandaru. Już w kwietniu 1919 roku ze swoim oddziałem dotarł do

¹¹ *Gimnazjum nowotarskie w czasie wojny wszechświatowej w roku 1914/15. Sprawozdanie Dyrektora*, Nowy Targ 1915.

¹² Zob. S. Bohdanowicz, *Ochotnik*, „Karta” 2005, nr 44; M. Janik, *Los polskich jeńców okresu I wojny światowej*, <https://www.gazetaprawna.pl/artykuly/992125,m-janik-los-polskich-jencow-okresu-i-wojny-swiatowej-pozostaje-jedna-z-bardziej-zapomnianych-kart.html> [dostęp 18.06.2019]; A. Miodowski, *Jeńcy austro-węgierscy w niewoli rosyjskiej w okresie przedrewolucyjnym (sierpień 1914 – luty 1917)*, Białostockie Teki Historyczne, t. 14, 2016; Sz. Zalewski, *Przeklęty los Dywizji Syberyjskiej*, <https://kurierhistoryczny.pl/artykul/przeklety-los-dywizji-syberyjskiej,276> [dostęp 18.06.2019].

¹³ „Gazeta Podhalańska” 1914, nr 46. List z niewoli rosyjskiej Franciszka Majerczyka z Zub-Suchego, żołnierza 20 PP: *Rosjanie się z nami dobrze obchodzą do tego czasu, a jak będzie dalej, to nie wiem. Jesteśmy w Moskwie, ale nas prowadzą dalej. To zaś później napiszę, bo nam teraz wolno pisać.*

¹⁴ Na temat historii Korpusu Czechosłowackiego zob. J. Wiśniewski, *Kwestia polsko-czechosłowackiej współpracy wojskowej w Rosji (listopad 1917 – styczeń 1918). Koncepcje Tomáša G. Masaryka*, http://rcin.org.pl/Content/64744/WA303_84117_A507-DN-R-49-4_Wisniewski.pdf [dostęp 18.06.2019].

¹⁵ CAWWBHwW, dz. cyt.

¹⁶ Zob. J. Birkenmajer, *Polska dywizja w tajgach Syberii*, Kraków 2015; D. Bienias, *Życie codzienne V Dywizji Syberyjskiej*, „Zesłaniec” 2004, nr 16; S.J. Rostworowski, *Dywizja Syberyjska*, <http://m.bunt.com.pl/page/news?id=1452&title=Stanislaw-Jan-Rostworowski---Dywizja-Syberyjska> [dostęp 18.06.2019].

Władywostoku. Ominął go tragiczny los jego kolegów z 5 Dywizji, którzy po klęsce pod Klukwienną (dziś Ujar) w styczniu 1920 roku, dostawszy się do niewoli bolszewickiej, przebywali w obozach i więzieniach w niezwykle ciężkich i dramatycznych warunkach. Wielu z nich zmarło z wycieńczenia i chorób. Powrócili do Polski dopiero po podpisaniu traktatu ryskiego z 19 marca 1921 roku. Z „Gazety Podhalańskiej” dowiadujemy się, że:

następujący Podbalańskie, byli żołnierze austriaccy, będą wymienieni pomiędzy Polską i Rosją przy najbliższej wymianie jeńców: Michał Rekucki [wybitny artysta malarz nowotarski 1884–1971 – przyp. A.N.], Jan Sandzik, Władysław Lubertowicz, Józef Kowalczyk, Stanisław Zubek, Józef Smarduch, Ludwik Kauter, Jędrzej Górecki, Jędrzej Kądzelski, Franciszek Janczy i Franciszek Walczak. Nareszcie ci biedacy zobaczą swoją Ojczyznę¹⁷.

Powrót jeńców nastąpił w 1921 roku.

Część żołnierzy 5 Dywizji niepodległych z kapitulacją (około 1000 żołnierzy) przebiła się przez Irkuck do Harbina w Chinach¹⁸, gdzie sformowano polski batalion. Dzięki staraniom polskiej misji wojskowej powrócili oni do Polski na statku „Jarosław”, który wypłynął z portu Dajlan 5 kwietnia 1920 roku i pierwszego lipca przyplłynął do Gdańska.

Z pobytu Andrzeja we Władywostoku zachowało się zdjęcie w mundurze 5 Dywizji Syberyjskiej. Tę fotografię w formie karty pocztowej wysłał, adresując do żony. Co ciekawe, wysłał ją w kopercie *via* Ameryka, gdzie od 1914 roku mieszkała siostra żony – Katarzyna Jędrzejczak. Karta dotarła do Stanów Zjednoczonych Ameryki, ale już nie do Nowego Targu. Dziwnym trafem po prawie stu latach, w 2010 roku, Amerykanka pani Philis Zych-Budka poszukująca swoich przodków pochodzących z Nowego Targu trafiła do mnie do Biura w Euroregionie „Tatry”. Starsza, miła, energiczna pani przywiozła ze sobą skany starych fotografii rodzinnych, przekazanych jej między innymi przez kuzyna Paula Jędrzejczaka. Od razu rozpoznałem na nich swoich krewnych z rodziny Gazdów. Bratem mojej prababki Katarzyny Wolskiej był Andrzej Gazda. Szczególnie zaintrygowała mnie jedna z tych fotografii, na której rozpoznałem Andrzeja Gazdę w mundurze wojskowym. Zdjęcie to wykonano we Władywostoku, a na jego rewersie opieczętowanym FB.GL Poczta Polowa, dnia 26 czerwca 1919, czytamy:

Kochana Żono! Ślę Ci serdeczne pozdrowienia, Władziowi i Kaziowi, i donoszę Wam, że jestem teraz w polskim wojsku, jestem zdrowy i nie martwcie się o mnie. Pozdrawiam Was jak najserdeczniej i całuję mocno, Gazda, adres: Władywostok ul. Puszczińska, Dom Polski, Rekonwalescencyjny Oddział.

Po blisko 100 latach, przez nieprawdopodobne zrzucenie losu, ta karta pocztowa dotarła do Nowego Targu dzięki pasji genealogicznej pani Philis

¹⁷ „Gazeta Podhalańska” 1920, nr 51, 52.

¹⁸ D. Bienias, *Lodowy marsz V Dywizji Syberyjskiej oraz okoliczności jej powrotu do Polski na statku „Jarosław”*, <http://zeslaniec.pl/51/Bienias.pdf> [dostęp 18.06.2019].

Zych-Budki. To właśnie ta informacja o pobycie Gazdy we Władywostoku w wojsku polskim zainspirowała mnie do dalszych poszukiwań.

W zbiorach rodzinnych Gazdów znajdują się dwa zdjęcia przedstawiające defiladę oddziału żołnierzy na czele ze sztandarem, który niesie Andrzej Gazda. Najprawdopodobniej przedstawiają one przemarsz wojska polskiego we Władywostoku w 1919 roku. Jedno z nich jest identyczne z fotografią znajdującą się w zbiorach Instytutu Polskiego Muzeum im. gen. Władysława Sikorskiego w Londynie¹⁹. Wiemy, że oddział 5 Dywizji Syberyjskiej we Władywostoku



*Andrzej Gazda w mundurze 5 Dywizji Syberyjskiej
we Władywostoku, kwiecień 1919 r., fot. nieznaną,
zbiory Philis Zych-Budki*

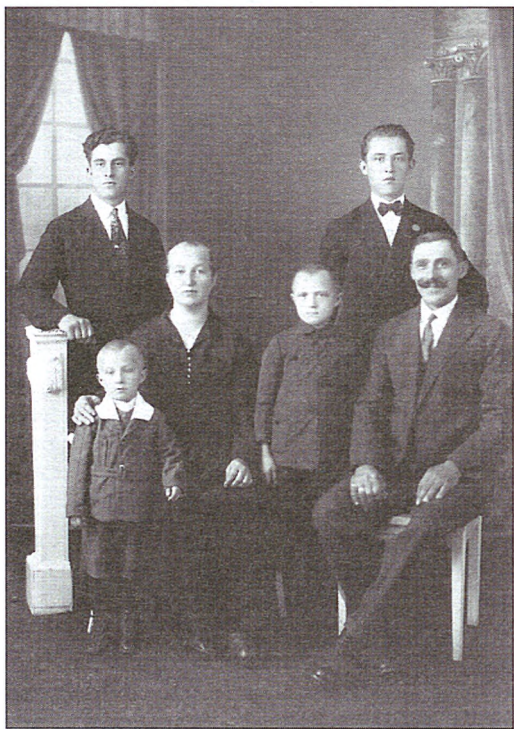
w kwietniu 1920 roku liczył 34 oficerów i 206 żołnierzy. Drugie zdjęcie jest sygnowane niewyraźną pieczęcią, na której można rozpoznać pisany cyrylicą napis „Władywostok” (Ochirano) oraz zarysy orła. Dnia 19 czerwca 1920 roku we Władywostoku żołnierze polscy, w tym Gazda, zostali zaokrętowani na japoński statek „Neise Maru”, który wypłynął do portu Tsuruga. Ewakuacją kierował płk Józef Burkhardt, dowódca wojsk polskich we Władywostoku, natomiast dowódcą transportu był płk Górski²⁰. W Tsurudze żołnierzy przeokrętowano na

¹⁹ Zob. http://www.foto.karta.org.pl/gfx/fotokarta/_thumbs/pl/kolekcjezdjec/ok_0915_instytut_polski_i_muzeum_sikorskiego/is_szuflada19_10509,IIUWmKbZIZY.jpg.

²⁰ D. Radziwiłłowicz, *Polskie formacje zbrojne we wschodniej Rosji oraz na Syberii i Dalekim Wschodzie w latach 1918–1920*, Olsztyn 2009.

statek „Woroneż”, który dotarł do Nagasaki, skąd 3 lipca wypłynął do Polski. Do Gdańska statek przybył 29 września. Na pokładzie przywiózł 302 żołnierzy, 102 cywili oraz oddział żołnierzy lotewskich. To wydarzenie odnotowała „Gazeta Podhalańska”:

Celem ułatwienia rodzinom poszukiwań za jeńcami z Syberii będzie się redakcja „Podhalanki” starała czynić co możliwe. W przyszłym więc numerze ogłosimy listę tych Podhalań, którzy wrócili statkiem Woroneż²¹.



*Rodzina Gazdów, Nowy Targ 1933,
fot. E. Morawetz, zbiory autora*

Po powrocie do Polski żołnierze zostali skierowani do Chełmna. 7 października Andrzej Gazda został zdemobilizowany ze służby decyzją Ministerstwa Spraw Wojskowych w Warszawie²².

Powrót Andrzeja Gazdy do Nowego Targu po prawie siedmiu latach stał się wydarzeniem ważnym nie tylko dla bliskich, ale i dla mieszkańców miasta. W rodzinie zapanowała wielka radość i wzruszenie. Gazda szybko wrócił do zajęć

²¹ „Gazeta Podhalańska” 1920, nr 42.

²² CAW WBHwW, dz. cyt.

sprzed wojny, do zawodu szewca i gospodarki. W 1923 roku urodził się trzeci syn, Bronisław (zmarły w 2013 roku), a w 1928 Tadeusz (zmarły w 2017 roku).

W Nowym Targu było wielu kombatantów z armii generała Józefa Hallera, głównie przybyłych z Francji, ale i z Dywizji Syberyjskiej. Nie dziwi fakt, że z inicjatywy głównie Józefa Krauzowicza powstaje w Nowym Targu placówka Związku Hallerczyków. Również Andrzej Gazda zaangażował się w działalność Związku i został chorążym kolejnego już w swoim życiu sztandaru.

8 lutego 1931 roku z udziałem gen. Józefa Hallera odbyło się poświęcenie sztandaru Podhalańskiej Chorągwi Związku Hallerczyków. W „Gazecie Podhalańskiej” zamieszczono zaproszenie na tę uroczystość:

Dnia 8 lutego b.r. odbędzie z okazji rocznicy bitwy pod Rarańczą uroczystość Poświęcenia Sztandaru Placówki Podhalańskiej Związku Hallerczyków w Nowym Targu.

Wówczas prezesem Zarządu był J. Krauzowicz, sekretarzem pan Papier, a skarbnikiem K. Panczakiewicz. Po zbiórce i apelu na placu Słowackiego żołnierze Błękitnej Armii udali się na Rynek, gdzie odbyła się uroczystość poświęcenia sztandaru. Generał Haller wygłosił krótkie przemówienie i odebrał defiladę. W sali „Sokoła” powstało pamiątkowe zdjęcie uczestników zjazdu.



Pamiątkowe zdjęcie z uroczystości poświęcenia sztandaru Placówki Podhalańskiej Związku Hallerczyków w Nowym Targu z udziałem gen. J. Hallera, A. Gazda stoi w poczcie sztandarowym, 1931, fot. E. Morawetz, zbiory Muzeum Podhalańskiego w Nowym Targu

Sam generał na specjalną prośbę nowotarskiego fotografa Edwarda Morawetza zgodził się pozować do indywidualnego portretu. Do dziś w Muzeum Podhalańskim w Nowym Targu przechowywana jest Księga Pamiątkowa Związku Hallerczyków, która dokumentuje historię i ważne wydarzenia z działalności tego stowarzyszenia. Znajdujemy również okolicznościowy wpis gen. Hallera:

Z przyjemnością wpisuję się w tym albumie placówki podhalańskiej, która już okazała swoją żywotność, a jako że składa się z Podhalań, którzy nigdy niewoli nie uznali, powinna stać się przykładem dla organizacyjnej pracy aktywu Związku, zaś przykładem pracy obywatelskiej dla całej Polski, która potrzebuje wolnych obywateli, dzielnych i mężnych. Wytrwać – przetrwać – zwyciężyć musimy dla Ciebie Polsko i dla Twojej Chwały.

Pomimo zasług w odzyskaniu niepodległości żołnierze Hallera i Związek Hallerczyków nie byli do końca aprobowani w Polsce sanacyjnej. Andrzej Gazda w 1932 roku wystąpił do Komitetu Krzyża i Medalu Niepodległości o przyznanie mu tego szacownego odznaczenia. Po kilkakrotnie ponawianych prośbach otrzymał go dopiero w 1937 roku po rozpaczliwym liście do Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych gen. Rydza-Śmigłego, w którym z rozgoryczeniem pisze:

wyswietliłem najdokładniej całą swoją przeżyłą działalność niepodległościową. Ośmielałem się prosić o nadanie mi wymienionego odznaczenia Krzyża i Medalu Niepodległości, który przysługuje mi zwłaszcza i może być nadany pierwszemu przed wszystkimi innymi, którzy takie posiadają, a położyli nieco znacznie mniejsze ode mnie zasługi w sprawie polskiej. Jestem szczerzej ufności, że niniejsza prośba zostanie w krótkim czasie po dokładnym zbadaniu i świątym rozważeniu jak najprzychylniej załatwiona. Czego oczekiwał będę.

Na zakończenie wróćmy jeszcze do losów wojskowego sztandaru 5 Dywizji Syberyjskiej, którego chorążym był Andrzej Gazda. W czasie drogi powrotnej z Władawostoku do ojczyzny dowództwo powierzyło mu misję opieki nad sztandarem, który zabrał ze sobą na pokład statku. Po powrocie do Polski, gdzie trwała wojna polsko-bolszewicka, prawdopodobnie nikt nie interesował się sztandarem z dalekiej Syberii, dlatego przywiózł go ze sobą do domu, do Nowego Targu. Wierny złożonej przysiędze, sztandar przechowywał w domu jak relikwię. Moja babka wspominała, że pokazywany był rzadko i z wielką estymą podczas ważnych uroczystości rodzinnych. Kiedy wybuchła II wojna światowa, sztandar i pamiątki z pobytu na Syberii w obawie przed Niemcami zostały schowane w sásieku ze zbożem. Wiosną 1940 roku Andrzej Gazda został aresztowany przez gestapo, następnie przetrzymywany był w więzieniu w Tarnowie. 14 czerwca 1940 roku wraz z 728 więźniami politycznymi z Małopolski został w pierwszym transporcie przewieziony do obozu koncentracyjnego w Auschwitz. Tam otrzymał numer 234²³. Zginął w Auschwitz 24 maja 1941 roku. Również

²³ J. Dąbrowska (oprac.), F. Piper (red.), I. Strzelecka (red.), *Księga pamięci. Transports Polaków do KL Auschwitz z Krakowa i innych miejscowości Polski południowej 1940–1944*, Warszawa–Oświęcim 2002.

GENERALNY INSPEKTOR SIŁ ZBRÓJNYCH
ADJUTANTURA

Nr. 5406/adj.

Odstąpić według kompetencji
do Kom. Krym. i Med. Higieny.

Dot. do W. 24
M-Op. 34
1868

Generalnego Inspektora
Sił Zbrojnych Gen. Rydza Śmigłego
Warszawa

Stacyj podpisany Andrzej
Gazda mieszkał w Warszawie
z ul. Targi m. Sługi i k. 146
jako były ochotnik H. S. rocznie.
Jako nie poborowego 1881-2960
tam się z szeregów powołania
Polskiego jako były działacz
kolonizacyjny do przegranej wojny
lecz po przebyciu w roli rosyjskiej
marchuży i oflagowania jako
patryota polski. Zgłoszenie się
u Stowarzyszenia do przegranej
oddziału Straznicy H. S. 5. dyw. 146.
Si do sądu z demobilizacją jako
rocznika poborowego jest w adre-
sach adw. Ministerstwa Spraw
Wojskowych w Warszawie. Oddział
i list 20780 / Mob z d. 4.10.1900

najstarszy syn Andrzeja, Władysław (1910–1993), został aresztowany 11 sierpnia 1943 roku i osadzony w Auschwitz z numerem 136 479. Przeżył obóz i wrócił do Nowego Targu w 1945 roku.

Sztandar przetrwał wojnę i okupację niemiecką. Po wojnie żona Andrzeja, Franciszka, pomimo traumy po stracie męża i strachu przed nowym ustrojem totalitarnym, a także doświadczona aresztowaniem przez komunistów syna Kazimierza (1913–2000) za działalność w organizacji WiN, nadal ukrywała sztandar. Po jej śmierci opiekę nad sztandarem przejął syn Bronisław. W roku 1996 udostępnił mi go na spotkanie z prof. Mieczysławem Adamczykiem pt. „Rozmowy o historii miasta Nowego Targu”. Wydarzeniu towarzyszyła ekspozycja



*Bławat sztandaru 5 Dywizji Syberyjskiej,
repr. J. Makowski, zbiory autora*

zycja „Portrety nowotarzan” ze zbiorów mieszkańców miasta. Pamiątką tego spotkania i wystawy jest film zarejestrowany na taśmie video. Z tego filmu wykonano cyfrową odbitkę sztandaru, którą tu publikuję. Obecnie to jedyny, prócz archiwalnych fotografii, ślad istnienia sztandaru 5 Dywizji Syberyjskiej, którego chorążym był Andrzej Gazda. Dziś nie żyje już Bronisław Gazda i jego żona Zofia, ostatni opiekunowie sztandaru. Po ich śmierci ta cenna pamiątka bezpowrotnie zaginęła w niewyjaśnionych okolicznościach.

Na cmentarzu w Nowym Targu znajduje się pomnik „Cieniom ofiar zbrodni niemieckich 1939–1945”, a na grobowcu rodzinnym Gazdów pamiątkowa inskrypcja poświęcona Andrzejowi. Przypominają one o tragicznych i bohaterskich losach zwyczajnego obywatela Nowego Targu, ofiary dwóch okrutnych wojen światowych, który całe życie dochował przysięgi wierności polskim sztandarom.

TERESA PIRCHAŁA

Błogosławiony ksiądz Józef Stanek – zasłużony ze Spisza



Bł. ks. Józef Stanek

Postać księdza Józefa Stanka jest wciąż mało znana w naszym regionie, zatem postaram się w jak najlepszy sposób przybliżyć historię o tym niesamowitym człowieku, jedynym błogosławionym Spisza, który urodził się i wychował w Łąpszach Niżnych, w domu, w którym urodziła się i wychowała moja mama z domu Stanek. Błogosławiony ksiądz Józef Stanek to wujek mojego dziadka. Więzy krwi, jak również wielki kult, sprawiają, że czuję się dumna, a jednocześnie zobowiązana, aby jako przedstawiciel rodziny dążyć do tego, by ta postać była bardziej rozpoznawalna nie tylko w mojej rodzinnej miejscowości, ale na całym Podhalu.

Pokrótkę przedstawię postać tego wielkiego Spiszaka. Urodził się 4 grudnia 1916 roku w Łąpszach Niżnych, kiedy to trwała jeszcze na dobre I wojna światowa, a terenem południowej Polski władało mocarstwo austro-węgierskie. Józef był ósmym, najmłodszym dzieckiem Józefa i Agnieszki. A byli to w kolejności od najstarszego: Wendelin, Stefania, Maria, Franciszek, Dominik (mój pradziadek), Aniela, Teresa i najmłodszy Józef. Rodzice Józka zajmowali się rolnictwem na górskiej – siłą rzeczy nieurodzajnej – ziemi, co wymagało ciężkiej pracy. A gospodarstwo było niemałe jak na łąpszańskie warunki, liczyło 8 ha pola. Rodzice wychowywali dzieci w duchu miłości do Boga oraz szacunku do innych ludzi. Jak każdy chrześcijanin, ojciec późniejszego błogosławionego miał

pewne marzenie, które udało mu się zrealizować – jeszcze przed wybuchem I wojny światowej w 1900 r. udał się na pielgrzymkę do Jerozolimy, Padwy i Rzymu. Z pielgrzymki, którą odbył w zasadniczej części pieszo, przywiózł specjalne błogosławieństwo – odpust zupełny od papieża Leona XIII dla całej rodziny włącznie do trzeciego pokolenia. Przełom roku 1923/1924 był jednym z cięższych momentów dla całej rodziny. W miejscowości panowała epidemia tyfusu i w związku z tym niespełna siedmioletni Józef stracił oboje rodziców. Jako siedmiolatek został sierotą, a jego wychowaniem zajęła się najstarsza z siostr, Stefania. Już jako dziecko był bardzo pilnym ministrantem w kościele; zdarzało się, że pomagał proboszczowi douczać religii młodszych kolegów. Starsza o 17 lat Stefania była bardzo rygorystyczną kobietą, w niczym nie pobbłażała swojemu bratu, a on wykonywał jej polecenia, nie przeciwstawiając się. Po czterech latach nauki w łapszańskiej szkole rodzeństwo, obserwując zachowanie i szczególne dążenie do wiedzy brata, postanowiło oddać go do szkoły „Collegium Marianum” Księży Pallotynów w Wadowicach – na Kopcu. Koledzy z rocznika wspominają, że wszystko, co przyniósł z domu rodzinnego, było mocne i twarde, „koszulę miał z solidnego płótna oraz grube, wełniane skarpety, buty grube, ciężkie, tężyzna fizyczna pozwalała mu na zatrudnienie do różnych prac gospodarskich wymagających siły fizycznej – a Józek nie stronił od nich”. 24 czerwca 1935 roku ukończył szkołę średnią i zdał maturę. Wakacje spędził w domu, wspierając rodzeństwo w prowadzeniu gospodarstwa. Po długich przemyśleniach wstąpił do nowicjatu Stowarzyszenia Apostolstwa Katolickiego Księży Pallotynów w Sucharach nad Notecią. Po odbyciu nowicjatu, od 1937 roku kontynuował naukę w Wyższym Seminarium Duchownym w Ołtarzewie, gdzie w 1939 roku zastał go wybuch II wojny światowej. Perypetie wojenne spowodowały ucieczkę kleryków przed Niemcami na wschód Polski, gdzie z kolei wpadli pod okupację sowiecką i zostali aresztowani przez bolszewików. Więziony oczekiwał na transport do obozów pracy dla Polaków na wschodzie ZSRR. Ale dzięki swojej determinacji przyłączył się do grupy uciekinierów, udało mu się wydostać spod sowieckiego dozoru i wyruszyć w dalszą drogę. Kolejne etapy były równie niebezpieczne, bo w obawie przed patrolami wędrowali przez lasy, ciemnymi nocami. Wracali bardzo długo, ponieważ nie znali drogi. Żywili się tylko tym, co znaleźli w lesie czy na polu. Najstarsza siostra, Stefania, relacjonuje: „Ledwo rozpoznałam Józka, gdy zjawił się w progu domu. Był wyczerpany fizycznie, miał na sobie podarte ubrania i był bardzo mocno wychudzony”. Zastał Spisz włączony do profaszystowskiego państwa słowackiego. Gdy sytuacja nieco się uspokoiła, zdeterminowany w swoim dążeniu Józef przez „zieloną granicę” wrócił wraz z kolegami ocalonymi z wojennego pogromu do Ołtarzewa, dla kontynuowania przerwanych studiów seminaryjnych.

Młody, twardy polski góral pomimo wojennych trudności dopiął swego postanowienia służenia Bogu i Ojczyźnie i 7 kwietnia 1941 roku w katedrze metropolitalnej św. Jana Chrzyciela w Warszawie otrzymał święcenia kapłańskie z rąk arcybiskupa Stanisława Galla. Mszę prymicyjną chciał odprawić również w swojej ukochanej, pięknej ziemi rodzinnej w Łapszach Niżnych, co nie było takie proste. Słowacki proboszcz Łapsz, ks. Simon Zahora, był niechętny polskiej rodzinie Stanków, a młody prymicjant musiał uzyskać pozwolenie od władz

słowackich. Proboszcz zastrzegł, że w procesji prymicyjnej nie mogą uczestniczyć chorągwie ani miejscowa dęta orkiestra, sam też nie przyjął zaproszenia na mszę. 14 kwietnia 1941 roku w pierwszy dzień Świąt Wielkanocnych ksiądz Stanek odprawił mszę prymicyjną w kościele pod wezwaniem św. Kwiryna w Łapszach Niżnych. Była to jego pierwsza, a zarazem ostatnia msza odprawiona w rodzinnych stronach.

Warto w tym miejscu wspomnieć o udziale rodziny Stanków w ruchu oporu, z czego wzięła się cała niechęć władz słowackich wobec nich. Rodzinny dom Józefa Stanka w Łapszach Niżnych był bowiem punktem przerzutowym kurierów Armii Krajowej na Węgry i dalej na zachód Europy. W konspiracji działali: brat Józefa – Dominik, jego żona Maria i jej siostra Anna Śliwa. Ta ostatnia swą działalność w konspiracji przypłaciła życiem. W lutym 1942 r., uciekając przed aresztowaniem, dotarła do Warszawy. Ksiądz Stanek zaopiekował się nią i ulokował w szpitalu. Nie udało się jej jednak uratować, zmarła na skutek przemarznięcia i oziębienia organizmu.

Po kilku tygodniach spędzonych w rodzinnych stronach młody ksiądz powrócił do Ołtarzewa, do okupowanej części Polski, tak zwanej Generalnej Guberni. Postanowił jeszcze pogłębić studia na tajnym Uniwersytecie Warszawskim, na Wydziale Socjologicznym. Trzeba było wówczas w ubraniach cywilnych, aby nie prowokować negatywnie ustosunkowanych do kleru Niemców, codziennie dojeżdżać pociągiem z Ożarowa do Warszawy.

W tym samym czasie młody ksiądz zorientował się, że zbliża się potężna konfrontacja odwiecznych wrogów Polski – Niemiec i Rosji. Jako zagorzały patriota postanowił służyć swoją profesją i intelektem ludziom. Zaangażował się w pracę konspiracyjną w szeregach Armii Krajowej, gdzie został zaprzysiężony pod pseudonimem „Rudy”, który nawiązywał do jego koloru włosów. Został kapłanem wojskowym. 1 sierpnia 1944 r. wybuchła powstanie warszawskie. Ksiądz Józef zostaje wtedy kapłanem najpierw dla Sióstr Rodziny Maryi przy ulicy Hożej, a następnie dla V Zgrupowania AK „Kryska”. Jako odważny, a jednocześnie roztropny duchowny podkreślał, że chce iść tam, gdzie brakuje kapłanów, gdzie ludzie chcą się nawracać do Boga. W razie potrzeby podwijał sutannę i włączał się w akcję ratowania rannych. Mógł uczestniczyć w akcjach ratowniczych, ponieważ był silnym, mocnym, wysokim i dobrze zbudowanym mężczyzną.

Bohaterstwem można nazwać wyczyn, którego dokonał ksiądz Józef przy ulicy Solec. Ciężko rannego żołnierza ocalił od śmierci. Ranny leżał w rynsztoku wśród wielu zabitych, zdając sobie sprawę, że sam o własnych siłach nie zdoła się wydostać, i wtedy usłyszał głos z pobliskiej piwnicy: „Bracie, jak ci mogę pomóc”, a za chwilę pojawiła się postać rudego księdza z wygiętą rurą wodociągową w ręku. Ksiądz ostrożnie podłożył rurę pod plecy rannego i delikatnie, aby Niemcy nie zauważyli, przysunął go do siebie. Owym rannym był Wojciech Zabłocki. Ksiądz zwilżył mu usta i powiedział: „Będziesz żyć”. Te słowa tak mocno wpoili się w psychikę rannego, że naprawdę w to uwierzył, zapragnął bardzo zobaczyć żonę i ich nienarodzone dziecko. Kiedy ciężko ranny leżał w piwnicy, a księdza już nie było przy nim, pojawił się nagle żołnierz niemiecki z karabinem w ręku. I ten okazał się łaskawy, zabrał rannemu

złotą obrączkę, a w zamian podarował różaniec. Wojciech rozpoznał różaniec, bo jeszcze przed chwilą modlił się na nim ksiądz. Po długim okresie leczenia Wojciech Zabłocki doszedł do zdrowia, spotkał się z rodziną księdza Stanka, był również w Łapszach Niżnych na uroczystościach związanych z błogosławionym, aby dać świadectwo i opowiedzieć nam prawdziwą historię swojego życia. Różaniec odebrany księdzu a podarowany rannemu stał się relikwią w procesie beatyfikacyjnym.

Ksiądz Stanek miał możliwość uratować się od śmierci, gdyż mógł przeprawić się pontonem na drugą stronę Wisły, gdzie była wolność. Nie skorzystał z zaproszenia, wręcz przeciwnie – na jego miejsce zabrano rannego żołnierza, który podobnie jak Wojciech Zabłocki uważa księdza Stanka za swojego wybacziela. Wielu innych żołnierzy było świadkami heroicznej postawy kapłana i w sposób szczególny zetknęło się z tą osobowością. Jako kapelan wspierał moralnie i duchowo rannych znajdujących się w szpitalach polowych oraz żołnierzy w ciężkich chwilach, niosąc pomoc i ulgę cierpiącym. Głosił pełne patriotyzmu kazania, odprawiał msze św. Mimo silnego ostrzału ze strony nieprzyjaciela, nie zważając na grożące niebezpieczeństwo, docierał do najbardziej niebezpiecznych punktów obrony. Nie dbając absolutnie o siebie, głodny i umęczony całodzienną i nocną duszpasterską pracą – dźwigał i ratował rannych z zagrożonych pozycji. Okazywał wielką radość, gdy jednal ludzi z Bogiem w czasie spowiedzi.

Dzień 23 września 1944 r. był dla księdza Stanka dniem poniżenia, a w końcu śmierci. Niemcy właśnie na tym kapłanie, ubranym w sutannę z opaską białoczerwoną na ramieniu i ze stułą na szyi, pragnęli okazać nienawiść do wiary w Boga i do Jego sługi. Jeden z żołnierzy krzychał: „Nie Anglicy, nie Żydzi, ci w czarnych kieckach – to są diaby”. Całą swoją złość i nienawiść wyładowali na księdzu, a on, czekając na dalszy los, przyjmował całe cierpienie, upokorzenie i zniewagę, nie prosił o życie i nie błagał o nic, więc oprawcy porwali kapłana i urządzili dla zebranych specjalne widowisko. Wprowadzono księdza na podwyższenie usypane z gruzu pod wystającą z muru żelazną belką, na której Niemcy zamierzali go powiesić. Oprawcy porwali księdza, zdjęli mu z nóg buty z cholewami; szturchając i popychając, wciągnęli go na blaszane naczynie i zarzucili na szyję pętlę z jego własnej stuły. Ksiądz Józef Stanek stał spokojnie i patrząc na zgromadzonych żołnierzy i cywilów, udzielał im kapłańskiego błogosławieństwa na dalszą nieznaną drogę. Kapłan zachował w ostatnich chwilach życia godną i bohaterską postawę. Złożył ofiarę życia za Kościół, za wiarę, za bliźniego i za Ojczyznę. Oprawcy nie wytrzymali takiej postawy kapłana, któremu przyglądało się około 200 żołnierzy, i zepchnęli go z blaszanego naczynia. O śmierci ks. Józefa rodzina Stanków dowiedziała się z relacji kurierów, którzy w 1944 r. przemierzali trasę Warszawa – Łapsze – Budapeszt, zatrzymując się w domu Stanków na odpoczynek.

13 czerwca 1999 roku Ojciec Święty Jan Paweł II na placu Piłsudskiego w Warszawie ogłosił księdza Józefa Stanka Błogosławionym wśród 108 Męczenników za Wiarę i Ojczyznę. Chociaż mnie jeszcze nie było na świecie, to wyobrażam sobie, jaka radość i święto musiały zapanować w naszej rodzinie. Mama wspomina, że wszyscy z rodziny i wielu łapszan było na tej uroczystości

w Warszawie. Było to dla nich duże wydarzenie, które zapamiętają do końca życia.

Po przeprowadzeniu beatyfikacji powstańczego kapelana Stowarzyszenie Apostolstwa Katolickiego w Warszawie uzyskało zgodę na przeniesienie relikwii księdza Józefa z Kwatery AK „Kryśka” na Wojskowym Cmentarzu na Powązkach do kościoła księży pallotynów pod wezwaniem Chrystusa Króla w Warszawie przy ulicy Skaryszewskiej 12. Relikwie tego zasłużonego kapelana znajdują się również w kościele Matki Boskiej Częstochowskiej patronki Armii Krajowej w Warszawie przy ulicy Zagórnej oraz w kościele Świętej Trójcy w Warszawie przy ulicy Solec. Znalazły również swą godną lokalizację w kościele Świętego Krzyża w Warszawie przy Krakowskim Przedmieściu. Zostały one umieszczone w „Ołtarzu Ojczyzny”.

Rozpoczęte wcześniej u władz Miasta Stołecznego Warszawy starania środowiska AK „Kryśka” o nadanie alei w parku, obejmującym obszar nieomal pokrywający się z ostatnimi walkami na Czerniakowie, imienia księdza Józefa Stanka zostały z dużą aprobatą zrealizowane. Aleja ta przebiega nieopodal miejsca męczeńskiej śmierci bł. ks. J. Stanka, w okolicy, gdzie został postawiony monument z krzyżem poświęcony temu dramatycznemu wydarzeniu.

W 60. rocznicę śmierci ks. Stanka, w 2004 roku, miało miejsce otwarcie Muzeum Powstania Warszawskiego. Na tę uroczystość zaproszono rodzinę błogosławionego i przedstawicieli szkoły noszącej Jego imię, gdyż właśnie w tym muzeum poświęcono kaplicę pod wezwaniem błogosławionego ze Spisza. Uroczystego poświęcenia dokonał ksiądz kardynał Józef Glemp – Prymas Polski. W kaplicy znalazły się relikwie błogosławionego i jego wizerunek w postaci ikony.

Nie tylko Warszawa szczeni się postacią ks. Stanka. Również w Łąpszach Niżnych 17 czerwca 2000 r. Szkole Podstawowej nadano imię bł. ks. Józefa Stanka, a rok później sprowadzono relikwie rodaka do łąpszańskieo kościoła. W 2005 r. biskup Tadeusz Pieronek poświęcił na rodzinnym domu Stanków tablicę upamiętniającą błogosławionego, a w 2006 r. kardynał Stanisław Dziwisz poświęcił kaplicę bł. ks. Józefa Stanka w Kacwinie. W 2007 r. biskup Józef Guzdek poświęcił i otworzył Kalwarię Spiską w Łąpszach Niżnych, gdzie oprócz stacji Męki Pańskiej zamontowano 7 tablic poświęconych życiu, działaniu i kultowi księdza Stanka.

Kult błogosławionego wciąż się rozwija, a ksiądz Stanek jest postacią znaną w kraju i za granicą. W serwisie YouTube można obejrzeć film „Stani w obronie polskich księży” o bł. ks. Stanku. W dniu 13 sierpnia grupa uczestników Rejsu Niepodległości przed wyruszeniem w rejs żaglowcem „Dar Młodzieży” modliła się w Kaplicy bł. ks. Józefa Stanka w Muzeum Powstania Warszawskiego. Uczestnicząc w mszy świętej, chciała uczcić pamięć młodzieży, która walczyła o wolność Polski i zginęła w powstaniu warszawskim. Kilka lat temu, w 2014 r., Szkoła Podstawowa imienia błogosławionego, chcąc uczcić 70. rocznicę śmierci swojego patrona, zorganizowała po raz pierwszy Rajd im. bł. ks. J. Stanka. W tym roku, świętując setną rocznicę odzyskania niepodległości, zorganizowała już piąty rajd jego imienia. Wszystko po to, by przybliżyć młodym historię jego życia i trudnej kapłańskiej misji. Również łąpszańska gmina, chcąc upamiętnić wielką rocznicę odzyskania niepodległości, postawiła kamień pamięci przed

budynkiem Urzędu Gminy. Na kamieniu umieszczone zostały słowa błogosławionego: „Nie lękajcie się, bo jednak Wasze będzie zwycięstwo”.

Świadkowie życia księdza Stanka podkreślają jego heroiczną miłość bliźniego. Nazywano go „nieustrudzonym samarytaninem”. Śmierć poniósł, mając zaledwie 28 lat, po 5 latach kapłaństwa. Jest wzorem dla polskiej młodzieży. Niezwykłe świadectwo o jego męczeńskiej śmierci złożyła nieżyjąca już aktorka Małgorzata Damińska-Lorentowicz, sanitariuszka powstania warszawskiego. W czasie wojny, w tych trudnych chwilach, kiedy Niemcy miażdżyli nas swoją przewagą militarną, ks. Józef posługiwał powstańcom. Pomagał w ostatnich chwilach życia, niósł ukojenie, opatrywał rannych, jedną z Bogiem. Wiele osób uratował. W tych wojennych warunkach odprawiał nabożeństwa, spowiadał, udzielał sakramentu ostatniego namaszczenia i – jak potwierdzają świadkowie – również sakramentu małżeństwa. W jednej z homilii wygłoszonej do powstańców na Czerniakowie powiedział: „Kochani, musimy umierać... Ale skoro pojmiecie nieodwracalność tego faktu, odleci z was strach i ogarnie spokój. Śmierć dotyka swą nieubłaganą dłońią każdego człowieka. Was może dotknąć wcześniej, niż przypuszczaliście. Tylko wybrańcy umierają młodo i właśnie wy nimi jesteście. Rzuciliście swe młode życie między pożary, przed lufy czołgów, a twierdzą wam będzie każdy próg. Nie lękajcie się, bo jednak wasze będzie zwycięstwo, ale nie narodzi się ono tu, jesteście Termopilami Warszawy. My zaś możemy tylko skrwawioną ręką napisać na murze: *Przechodniu, idź i powiedz Warszawie, tu leżymy, jej syny, wierni jej do końca...*”.

Modlitwa o łaski za wstawiennictwem błogosławionego ks. Józefa Stanka i o jego kanonizację

Panie Jezu! Ty pragniesz, abyśmy podążając do niebieskiej Ojczyzny, kochali swoją Ojczyznę ziemską, służąc jej i dla niej pracując. Pozwól, aby nam na tej drodze w szczególny sposób przyświecał przykład błogosławionego Józefa Stanka, który wzorując się na świętym Wincentym Pallottim, bez reszty ukochał Ciebie i oddał się swoim bliźnim. W czasie szczególnie trudnym dla naszego narodu z całym poświęceniem niósł powstańcom i ludności cywilnej posługę duchową i ratował ich życie. Spraw, aby błogosławiony Józef był dla nas wzorem na co dzień, jak służyć Bogu i Ojczyźnie, i racz udzielić nam łask, o które za jego przyczyną z ufnością Ciebie prosimy. Amen.

MONIKA WAKSMUNDZKA-HAJNOS

Jakub Waksmundzki – żołnierz II Rzeczypospolitej*



*Jakub Waksmundzki
w mundurze podporucznika
(archiwum rodzinne)*

Jakub Waksmundzki urodził się 5 lutego 1898 roku w Waksmundzie w pobliżu Nowego Targu jako najmłodszy syn Jana Waksmundzkiego i Antoniny Cesacz. Jego rodzina wywodziła się po mieczu w prostej linii od sołtysów Waksmundzkich, których dzieje sięgają lokalizacji wsi. Waksmundzcy przez wiele lat piastowali urząd sołtysa w Waksmundzie. Pierwsze wzmianki o waksmundzkim sołectwie pochodzą z roku 1338 – pod tą datą figuruje sołtys z Waksmunia, Mikołaj. Z dokumentów wynika, że Waksmundzcy byli kolejnymi sołtysami aż do 1862 roku, kiedy to sołectwo podzielone zostało pomiędzy 19 właścicieli. Sołtysi Waksmundzcy mieli nadane jeszcze przez króla Zygmunta III prawa, m.in. użytkowania dwułanowego sołectwa, prowadzenia młyna, warzenia piwa i prowadzenia wyszynku. Stąd wywodził się przydomek tej linii Waksmundzkich – „Kacmorz”. Ojciec Jakuba, Jan Waksmundzki, był żonaty z Antoniną Cesacz, córką ludowego artysty rzeźbiarza, autora ołtarzy w kościele w Czarnym Dunajcu i Olszówce. Mieli oni kilkoro dzieci: pierwsorodnego syna Józefa oraz córki – Anielę, Agnieszkę, Rozalię, Marię i Annę. Jako najmłodszy syn pojawił się w rodzinie Jakub. Gospodarzyli oni na niewielkim

* Konsultacje ws. wojskowych – dr Andrzej Konstankiewicz.

gospodarstwie i jak większość mieszkańców wsi hodowali bydło, owce, uprawiali zboże i kartofle. Pomimo że Jakub był dwadzieścia kilka lat młodszy od najstarszego brata, miał z nim zawsze bardzo dobre relacje, a ze zdaniem sióstr liczył się szczególnie skwapliwie.

Po ukończeniu szkoły powszechnej w Waksmundzie Jakub kontynuował edukację w nowo utworzonym gimnazjum w Nowym Targu. Na mocy rozporządzenia z 1904 roku w mieście zostaje bowiem utworzona państwowa szkoła średnia z polskim językiem wykładowym. W 1909 roku jedenastoletni Jakub został jej uczniem. Lekcje odbywały się już w oddanym do użytku gmachu gimnazjalnym. Wkrótce plac gimnazjalny otrzymał nazwę placu Zygmunta Krasieńskiego.

Wybuchła I wojna światowa i nastał niespokojny czas, także dla uczniów. Część z nich zasilila szeregi Legionów już w sierpniu 1914 roku. Także 16-letni Jakub zgłosił się wówczas w Nowym Targu do batalionu podhalańskiego formujących się oddziałów Legionów. Jednak z uwagi na jego wiek komisja werbunkowa, składająca się przeważnie z nowotarskich profesorów gimnazjalnych, nie przyjęła go jeszcze do czynnej służby wojskowej w Legionach. Polecono mu natomiast werbunek w plutonie Drużyn Podhalańskich po wsiach powiatu nowotarskiego, takich jak: Waksmund, Ostrowsko, Łopuszna, Gronków. Na skutek akcji werbunkowej, którą Jakub Waksmundzki przeprowadzał z kolegami z gimnazjum nowotarskiego, w sierpniu 1914 roku z plutonu w Waksmundzie zgłosiło się do służby w tworzących się Legionach Polskich kilkunastu drużyniaków w wieku przedpoborowym.

W gimnazjum na kilka miesięcy nauka została przerwana, a budynek szkoły zajęto na szpital Czerwonego Krzyża. Ponieważ w związku z zawieszeniem działalności szkoły nauczyciele organizowali dla uczniów kursy w zakresie materiału nauczania, uczniowie przystąpili do nauki praktycznie bez przerwy; bez zakłóceń odbywały się też egzaminy dojrzałości. Jakub Waksmundzki figuruje na liście absolwentów gimnazjum w roku szkolnym 1916/1917.

W tym wojennym czasie uczniowie odbywali także w gimnazjum w Nowym Targu obowiązkowe ćwiczenia musztry, szermierki, strzelania i szkoły walki. Ćwiczenia te odbywały się w małych zespołach pod kierownictwem profesorów gimnazjalnych i oficerów rezerwy armii austriackiej. Jakub oczywiście w nich uczestniczył i wspominał dwu instruktorów tych ćwiczeń – profesora Sierosławskiego oraz kierownika skautingu dr. Zarzyckiego, późniejszego generała.

W każdą niedzielę, święta i wakacje w czasie pobytu w Waksmundzie Jakub pomagał dowódcy plutonu w ćwiczeniach musztry i ćwiczeniach dwustronnych między drużynami z Nowego Targu, względnie sąsiednich wsi, gdyż instruktorami i dowódcą tego plutonu byli szeregowi rezerwy armii austriackiej, częstokroć nieznający polskich komend. Stan plutonu wynosił wówczas 25–30 ludzi.

W grudniu 1914 roku, w czasie walk I Brygady na Podhalu, Jakub zgłosił się po raz drugi do formacji zapasowej I Brygady przebywającej podówczas w Nowym Targu, jednak z tych samych przyczyn co poprzednio nie został przyjęty. Wobec tego nadal uczęszczał do gimnazjum aż do maja 1916 roku, kiedy to został wcielony z poboru do armii austriackiej.

W armii austriackiej odbywał on służbę w polskim 20 pułku piechoty (pp) w Tarnowie, rekrutującym się przeważnie z Podhala, i miał możność jako instruktor pracować nad uświadomieniem niepodległościowym. Po kilku miesiącach pobytu na froncie rumuńskim powrócił do kadry pułku w Tarnowie, gdzie został zwolniony ze służby liniowej na podstawie rewizji i przydziału do prac kancelaryjnych i pomocniczych. W 20 pułku Jakub zetknął się z kilkoma kolegami, którzy zostali przydzieleni z Legionów po kryzysie przysięgowym.



*Jakub Waksmundzki (stoi pierwszy z prawej)
w towarzystwie rodziny. Siedzą: ojciec – Jan Waksmundzki
i matka Antonina z Cesaczów, stoją siostra Anna
i bratanek Jakuba i Anny Franciszek. Waksmund około roku 1918
(archiwum Waksmundzkich Tomusiów)*

Kryzys przysięgowy związany był z odmową (zaleconą przez Józefa Piłsudskiego) złożenia przysięgi przez żołnierzy Legionów Polskich na wierność Królestwu Polskiemu i dotrzymanie braterstwa broni wojskom Niemiec i Austro-Węgier do końca wojny. W listopadzie 1916 roku władze niemieckie i austro-węgierskie wydały bowiem proklamację zawierającą obietnicę powstania Królestwa Polskiego, pozostającego w niesprecyzowanej zależności od obu tych mocarstw. Wówczas niemiecki generał-gubernator rozpoczął wiosną 1917 roku

organizowanie Polskiej Siły Zbrojnej i postanowił w jej skład włączyć Legiony Polskie. Spowodowało to konieczność złożenia przysięgi na wierność cesarzowi Niemiec i monarsze austro-węgierskiemu.

W międzyczasie Jakub Waksmundzki ukończył w Opawie trzymiesięczny kurs w Szkole dla Oficerów Rezerwy armii austriackiej.

19 lutego 1918 roku w czasie pobytu na urlopie Jakub Waksmundzki brał udział w manifestacji w Nowym Targu zorganizowanej z powodu pokoju brzeskiego. Pokój w Brześciu, podpisany 3 marca 1918 roku przez Państwa Centralne i bolszewików, nie uwzględniał bowiem Królestwa Polskiego. Za udział w manifestacji Waksmundzki został aresztowany wraz z legionistami przez władze austriackie. Na skutek interwencji burmistrza Nowego Targu Józefa Rajskiego zatrzymani zostali zwolnieni z aresztu. Jednak Jakuba odstawiono pod eskortą do macierzystego pułku celem odesłania go za karę na front włoski. Z uwagi na czasową niezdolność do pełnienia służby liniowej (kategoria C) przydzielono go jako podoficera do rejonu gospodarczego w Łaszczowie w powiecie Tomaszów Lubelski. Tu nawiązał on łączność z miejscową organizacją Polskiej Organizacji Wojskowej (POW). POW była tajną organizacją zbrojną, tworzoną w Królestwie Polskim od października 1914 roku z inicjatywy Józefa Piłsudskiego w oparciu o członków Związku Walki Czynnej i Polskich Drużyn Strzeleckich. Początkowo Jakub brał udział w tajnych zebraniach, jednakowoż po jednomiesięcznej działalności na skutek doniesień żandarmerii został odesłany z powrotem do batalionu zapasowego 20 pp. Za karę wyznaczono go do Albanii. Na skutek pomocy ówczesnego oficera, późniejszego ppłk. dypl. Leopolda Gebła, Jakub pozostał jednak w Tarnowie, lecz wstrzymano mu awans na chorążego. W końcu Jakub Waksmundzki brał udział w przygotowaniach do objęcia od władz austriackich magazynów i obiektów wojskowych w Tarnowie aż do przewrotu w dniach 30 i 31 października 1918 roku. Dnia 1 listopada 1918 roku Jakub Waksmundzki przeszedł automatycznie do formacji polskiej w Tarnowie, gdzie wziął udział w organizacji 20 pp. Następnie włączył się w organizację 1 Pułku Strzelców Podhalańskich (psp) w Nowym Sączu. W Tarnowie w pierwszych dniach niepodległości Jakub brał też udział w rozbrajaniu transportów wojskowych wycofywanych z rosyjskiego frontu. W 1919 roku z II Baonem 1 psP do sierpnia stał na granicy czeskiej. Po mianowaniu go oficerem został przeniesiony do Ministerstwa Spraw Wojskowych, a następnie do Sztabu Generalnego Oddziału I – Organizacyjnego i kolejno do Oddziału V – Personalnego.

Po wojnie Jakub Waksmundzki podjął próbę uzyskania wyższego wykształcenia. W 1923 roku figuruje on na liście studentów Wydziału Prawa Uniwersytetu Warszawskiego. W latach 1926–1928 studiował w Wyższej Szkole Intendentury w Warszawie. Wyższa Szkoła Intendentury powołana została do życia w 1921 roku. Adiutantura szkoły mieściła się na Krakowskim Przedmieściu 64 w Warszawie. Na czele szkoły stał komendant w randze generała podporucznika intendenta, któremu podlegał zastępca (pułkownik intendent) oraz ośmiu oficerów. Komendant szkoły pod względem wojskowym podlegał komendantowi Wyższej Szkoły Wojennej, który sprawował także zwierzchni nadzór nad działalnością naukową placówki. Na stanowisko komendanta szkoły został wyznaczony gen. ppor. bryg. Józef Wencel. Uczelnia kształciła oficerów, którzy

pragnęli poświęcić się służbie intendenckiej na stanowiskach kierowniczych. W toku studiów w latach dwudziestych słuchacze studiowali nauki prawne, ekonomiczne, handlowe i techniczne. Po ukończeniu studiów otrzymywali tytuł oficera-intendenta dyplomowanego. Dyplom naukowy uprawniał także do zajmowania stanowisk I kategorii w państwowej służbie cywilnej. Słuchacze uczelni odbywali też kilkumiesięczne praktyki w jednostkach. Jakub Waksmundzki jako oficer zawodowy został skierowany na staż w Intendenturze Garnizonu w Lublinie. Zaraz po odbyciu stażu Jakub został referentem w Filii Rejonowych



*Porucznik Jakub Waksmundzki (z prawej) w towarzystwie kolegi
(archiwum Waksmundzkich Tomusiów)*

Zakładów Gospodarczych i Szefostwie Intendentury Okręgu Korpusu nr II w Lublinie. To tu zrodził się zamiysł kontynuowania przerwanych wcześniej studiów prawniczych. W Uniwersytecie Lubelskim Jakub studiował na sekcji prawniczej Wydziału Prawa i Nauk Społeczno-Ekonomicznych w latach 1930–1934. Tytuł magistra prawa uzyskał 29 września 1934 roku. W Lublinie poznał też swoją przyszłą żonę – Marię Hagenmeister, córkę dyrektora lubelskiego teatru. Maria wspominała po latach, że nowożeńcy po ślubie, który odbył się 6 września 1934 roku, przechodzili pod szpalerem z szabli utworzonym przez oficerów – kolegów.

Zgodnie z dekretem Naczelnego Wodza z 1921 roku dotyczącym administracji Siły Zbrojnej podstawowym zadaniem służby intendentury w czasie pokoju było zaopatrywanie Sił Zbrojnych w artykuły żywnościowe, umundurowanie, wyekwipowanie mundurowe, sprzęt gospodarczy, sprzęt koszarowy, światło i opał oraz materiały kancelaryjne i graficzne, a także uposażenie pieniężne wojska. Ponadto komisje gospodarcze dokonywały operacji finansowych wszystkich kategorii dla wszelkich formacji wojskowych.

Od stycznia 1931 roku już jako kapitan Jakub Waksmundzki został kierownikiem zasobów terenowych w Szefostwie Intendentury Dowództwa Okręgu Korpusu nr II w Lublinie. Funkcję tę pełnił do sierpnia 1935 roku.

Już po uzyskaniu tytułu magistra praw kapitan Jakub Waksmundzki został przeniesiony do Sztabu Głównego Wojska Polskiego. Szefem Sztabu Głównego WP zostaje wówczas gen. bryg. Wacław Stachiewicz. Sztab Główny składał się w tym czasie z pięciu oddziałów: I Organizacyjnego, II Informacyjnego, III Operacyjnego, IV Zaopatrywania i Komunikacji i V Personalnego. Jakub Waksmundzki został kierownikiem referatu budżetowego intendentury w Wydziale Materiałowym Oddziału I Sztabu. Ze starszeństwem od 19 marca 1939 roku zostaje mianowany majorem. Pracuje na stanowisku kierownika referatu budżetowego. Małżonkowie Waksmundzcy zamieszkali w Warszawie na ulicy Smoluchowskiego 11.

Od wybuchu II wojny światowej 1 września 1939 roku major Jakub Waksmundzki rozpoczął służbę w Oddziale I Ministerstwa Spraw Wojskowych – w Departamencie Dowodzenia Ogólnego jako kierownik referatu zaopatrzenia materiałowego intendentury.

5 września nastąpiła ewakuacja w kierunku wschodnim i po krótkim pobycie w Piaskach koło Lublina Jakub Waksmundzki został skierowany przez płk. dypl. Romana Salonia jako kurier do Dowództw Okręgów Korpusów nr II z siedzibą w Lublinie, nr III w Grodnie i nr IX w Brześciu nad Bugiem. Okręgi Korpusów miały charakter terytorialnego organu Ministerstwa Spraw Wojskowych i pełniły funkcje administracyjno-gospodarcze, mobilizacyjne i garnizonowo-porządkowe. Prócz tego kurier zgłosił się do Naczelnego Dowództwa w Brześciu. Tu otrzymał dalsze rozkazy. Celem tego działania było ustalenie sytuacji operacyjnej także na linii Wisły. Przez kilka następnych dni Jakub Waksmundzki przebywał w Departamencie Dowodzenia Ogólnego MSW w Teremnie koło Łucka. 14 i 15 września następuje dalsza ewakuacja z Teremna k. Łucka do rejonu Kosowa celem przygotowania do przejścia granicy przez rząd RP. Po agresji ZSRR na Polskę w nocy z 17/18 września 1939 roku, w sytuacji zbliżających się czołgów Armii Czerwonej, rząd polski przekroczył w Kutach opodal Kosowa granicę z Rumunią na rzece Czeremosz. Jakub Waksmundzki w „Zeszytach Ewidencyjnym” pisze tak: „Granicę rumuńską przekroczyłem 18. IX godz. 5-ta rano na rozkaz płk. dypl. Liebicha...” (płk dypl. Andrzej Liebich, zastępca szefa Departamentu Dowodzenia Ogólnego).

Po rozpoczęciu agresji sowieckiej na Polskę 17 września rozpoczęła się masowa ewakuacja tysięcy polskich żołnierzy i cywilów do krajów sąsiednich, głównie Rumunii i Węgier. Większość żołnierzy starała się różnymi sposobami dotrzeć do tworzonej we Francji armii generała Władysława Sikorskiego. Jednak

wbrew układom sojuszniczym zawartym przez Warszawę i Bukareszt władze rumuńskie uniemożliwiły polskim władzom i polskim żołnierzom skorzystanie z tzw. prawa przejazdu. Polscy żołnierze zostali skierowani do ośrodków internowania i przebywali w ok. 20 obozach, m.in. w Târgoviște, Caracal, Slatina, Turnu, Severin, Călimănești, Constanța, Dragașani, Târgu-Jiu. Ludność cywilna mieszkała w miastach i miasteczkach, głównie jednak w Bukareszcie, gdzie działała Ambasada RP. Oblicza się, że przez Rumunię w latach 1939–1940



*Spotkanie z okazji doktoratu Andrzeja Waksmundzkiego.
Kraków, wiosna 1939 roku. Stoją od lewej: Maria Waksmundzka
– żona Jakuba, Antonina Waksmundzka – żona Andrzeja
i Jakub Waksmundzki (archiwum rodzinne)*

przeszło ok. 60–100 tys. polskich uciekinierów, w tym ok. 30 tys. żołnierzy. Władze rumuńskie pod naciskiem niemieckim podjęły sprawę podpisania przez oficerów polskich deklaracji uroczystego wyrzeczenia się walki z Niemcami. Oficerowie jednak tego dokumentu nie podpisali, gdyż wojskowy regulamin zabraniał kategorycznie składania podobnej deklaracji w wypadku internowania lub dostania się oficera do niewoli.

Jakub Waksmundzki znalazł się w obozie w Călimănești, które leży u wylotu pięknej doliny rzeki Oult. Miejscowość jest otoczona ze wszystkich stron wysokimi górami, a większość jej mieszkańców w tym czasie zajmowała się pasterstwem. Tu Polacy znaleźli sojuszników w swych staraniach dostania się do Wojska Polskiego tworzonego we Francji. Władze rumuńskie tolerowały dość luźny regulamin obozu i patrzyły przez palce na poczynania osadzonych w nim Polaków. Ograniczały się tylko do pilnowania dróg wyjazdowych i dworca kolejowego. W efekcie codziennie z Călimănești ubywało po kilkanaście osób, które docierały w większości do polskiej ambasady w Bukareszcie; tam otrzymywały bilet do Francji lub Syrii, na terenach których formowano polskie wojsko. Dnia 13 listopada 1939 roku konsulat polski w Bukareszcie wystawił paszport zagraniczny dla Jakuba Waksmundzkiego na nazwisko Brozka Jakub (nr paszportu 20415). Jakub podjął zatem ucieczkę z obozu 4 grudnia 1939 roku i został ewakuowany do Francji w ciągu kilkunastu dni. Granicę francuską przekroczył w Modane 19 grudnia 1939 roku.

W wyniku działań strony polskiej 4 stycznia 1940 roku premier E. Daladier i gen. W. Sikorski podpisali umowę, która postanawiała, że na terytorium francuskim zostanie odtworzone Wojsko Polskie, mające własne dowództwo, lecz do zakończenia działań wojennych podlegające głównodowodzącemu francuskimi wojskami lądowymi. W oparciu o te ustalenia gen. Sikorski wydał w marcu 1940 roku rozkaz do jednostek polskich, w którym przypominał, że oficerowie francuscy nie mogą sprawować funkcji i czynności dowódczych, jedynie doradcze, informacyjne i łącznikowe. W ciągu kilku miesięcy zorganizowano ponad osiemdziesiątysięczną armię, rekrutującą się z polskich emigrantów z Francji oraz żołnierzy, którzy wydostali się z miejsc internowania i okupowanego kraju. Był to osobisty sukces gen. Sikorskiego, zmagającego się z utrudnieniami ze strony francuskiego dowództwa, głównie w kwestii odpowiedniego uzbrojenia. Powstały m.in. dwie dywizje piechoty i brygada kawalerii zmotoryzowanej.

Jakub Waksmundzki trafił do stacji zbornej w Paryżu 21 grudnia 1939 roku. Były to koszary Bessières – obóz przejściowy polskiego wojska w Paryżu. Cywilne ciuchy z różnych stron świata, fasowane stare mundury, strawa z kotła, nudne zajęcia oraz oczekiwanie na przydział liniowy to była codzienność każdego, który tam trafił. Jednak wkrótce major Waksmundzki został zatrudniony jako referent w Wydziale Administracyjno-Gospodarczym Ministerstwa Spraw Wojskowych tworzonego Rządu Polskiego w Paryżu. Stan ten trwał do 7 czerwca 1940 roku, bowiem od 10 maja 1940 roku trwała ofensywa wojsk hitlerowskich na Francję, połączona z agresją III Rzeszy na Belgię, Holandię i Luksemburg. Choć jednostki Wojska Polskiego brały udział w obronie w różnych miejscach frontu, Francja skapitulowała 22 czerwca 1940 roku.

W czerwcu 1940 roku, w obliczu kapitulacji Francji, gen. Władysław Sikorski na pokładzie brytyjskiego bombowca udał się do Londynu – gdzie na konferencji z premierem Winstonem Churchillem uzgodnił sposób ewakuacji wojsk polskich do Wielkiej Brytanii.

Żołnierze zostali ewakuowani do Wielkiej Brytanii statkami transportowymi. Pierwszy większy transport żołnierzy polskich odszedł z Brestu 19 kwietnia 1940 roku. Do portów ewakuacyjnych dotarły również niektóre oddziały z jednostek

walczących na froncie i zostały ewakuowane na pokładach statków m/s „Batory” i m/s „Sobieski”. W nocy z 19 na 20 czerwca ok. 6 tys. żołnierzy odpłynęło z La Pallice na pokładzie brytyjskiego statku „Alderpool”. Następnego dnia kolejna grupa ok. 3 tys. ludzi została przerzucona na pokładzie francuskiego transportowca „L' Auvergne”. Ponad tysiącowi oficerów, żołnierzy i rekrutów, którzy wyruszyli z obozów Thouars i Airvault 18 czerwca transportem kolejowym, nie udało się dotrzeć na czas do portu. Niektórzy podążyli w kierunku Royan, gdzie działała jeszcze polska misja wojskowa. Tam część z nich skierowano do portów Verdon sur Mer i Saint Jean de Luz, skąd na mniejszych jednostkach zostali przewiezieni do Anglii. Jakub Waksmundzki został ewakuowany do Anglii 18 czerwca 1940 roku i wylądował w Liverpoolu 25 czerwca 1940 roku.

Po ewakuacji na Wyspy Brytyjskie polscy żołnierze musieli po raz kolejny odtwarzać swoje oddziały. W Wielkiej Brytanii resztki polskich formacji ocalałych z walk na kontynencie oraz pojedynczych żołnierzy, którym udało się przedostać z Francji, zgrupowano na terytorium Szkocji. Było to tylko nieco ponad 19 tys. polskich żołnierzy z ponad 80 tys. ludzi zgromadzonych we Francji. Polscy żołnierze potrzebowali odpoczynku, a oddziały trzeba było formować od podstaw. Po początkowych trudnościach rozpoczęto intensywne prace organizacyjne. Żołnierzy zgromadzono w trzech obozach: w Biggar, w Douglas oraz w Crawford i przystąpiono do formowania pierwszych jednostek. Wkrótce utworzono 1 Brygadę Strzelców, a następnie 2 Brygadę Strzelców. Przewyciężono także trudności związane z zaopatrzeniem jednostek w sprzęt i uzbrojenie. W dniu 28 września 1940 roku Naczelny Wódz gen. W. Sikorski wydał rozkaz o utworzeniu I Korpusu Polskiego. Jego dowódcą został wybitny polski historyk wojskowy, posiadający też spore doświadczenie liniowe, gen. dyw. Marian Kukiel.

Major Jakub Waksmundzki znalazł się w obozie Douglas, gdzie, jak w większości przypadków, żołnierze byli zakwaterowani w warunkach prowizorycznych – w namiotach. Tu do połowy sierpnia 1940 roku pełnił funkcję szefa intendencji komendy obozu. Następnie został odkomenderowany do dowództwa Wojska Polskiego w Szkocji oraz do Londynu celem opracowania i uzgodnienia przepisów Oddziału Gospodarczego.

Przełożeni, w tym gen. bryg. Karol Masny, w marcu 1941 roku wydają mu następującą opinię: „Wyjątkowo ideowy i wartościowy oficer; gorący patriota, wykazuje wielki hart ducha i wiarę w przyszłość. Jest żołnierzem bardzo karnym, zdyscyplinowanym, w stosunku do przełożonych lojalnym, do podwładnych wymagający, lecz bardzo taktowny i koleżeński. Poczucie honoru, godności osobistej i narodowej bardzo wysokie. Charakter prawy, silny, spokojny i opanowany. Dbały o dobro skarbu państwa przy jednoczesnym życiowym ujmowaniu potrzeb oddziałów. W pracy nadzwyczaj pilny, obowiązkowy, sumienny i gruntowny, wykazując jednocześnie dużo zapału, samodzielności, inicjatywy oraz zmysłu organizacyjnego, kierowniczego i wychowawczego. Poziom wiedzy ogólnej oraz wiedzy wojskowej w zakresie wszystkich działów służby intendencji bardzo wysoki. Sprawność oraz wytrzymałość fizyczna i opanowanie nerwowe bez żadnych zastrzeżeń. W dotychczasowej swej pracy osiągnął duże rezultaty. Przez życiowe ujmowanie potrzeb w oddziałach przyczynił

się w dużym stopniu do usprawnienia gospodarki oddziałowej, co znachodzi [znajduje] odzwierciedlenie w nadsyłanych przez oddziały sprawozdaniach rachunkowych. Na obecnym stanowisku odpowiada bardzo dobrze. Nadaje się na każde samodzielne i kierownicze stanowisko w służbie intendenty do stanowiska szefa Intendenty Korpusu lub armii włącznie”.

Przez kolejne dwa lata, do połowy lipca 1942 roku, mjr Jakub Waksmundzki pracował w Biurze Rozrachunkowym w Glasgow jako szef Wydziału Cenzury [Kontroli] Rachunkowej. Po krótkiej przerwie, związanej z hospitalizacją z powodu operacji, został szefem Wydziału Należności Pieniężnych Intendenty MON i Sztabu Głównego, aż do końca stycznia 1947 roku. 27 maja 1945 roku otrzymał nominację na podpułkownika.

Za swoje zasługi Jakub Waksmundzki został uhonorowany wieloma odznaczeniami jak: Srebrny Krzyż Zasługi, Medal Pamiątkowy za wojnę 1918–1921, a także medal brązowy i srebrny za długoletnią służbę. Otrzymał także dwa odznaczenia brytyjskie – Defence Medal oraz The War Medal w 1946 roku. Są to brytyjskie odznaczenia wojskowe przyznawane osobom, które podczas II wojny światowej służyły w siłach zbrojnych w okresie od 3 września 1939 do 2 września 1945 roku.

Jak wiadomo, w maju 1945 roku kończy się II wojna światowa po niemal siedmiu latach walk, okupacji hitlerowskiej wielu krajów, uciemiężenia narodów. Wreszcie przychodzi upragniona wolność. Także na Wyspach Brytyjskich rozwiązywane były formacje wojskowe. Dnia 3 września 1946 roku Rada Ministrów Rządu Rzeczypospolitej Polskiej na uchodźstwie urlopowwała bezterminowo żołnierzy Polskich Sił Zbrojnych. Natomiast rok 1947 jest datą symboliczną rozwiązania Polskich Sił Zbrojnych. Specjalnie dla Polaków, którzy nie chcieli wracać do kraju będącego pod rządami komunistów, alianci utworzyli Polski Korpus Przysposobienia i Rozmieszczenia. Część z żołnierzy jednak zdecydowała się powrócić do kraju, często potem padając ofiarami terroru stalinowskiego, a część pozostała na emigracji. Ogółem do Polski repatriowało się około 100 tysięcy żołnierzy i oficerów, większość jednak pozostała na emigracji (w tym 90% składu 2 Korpusu). Spośród kadry dowódczej za granicą pozostało 106 generałów, a tylko 20 zdecydowało się na powrót do kraju. 3 marca 1947 roku ppłk Jakub Waksmundzki zgłosił się na powrót do kraju, a w połowie kwietnia tego roku otrzymał służbowe przeniesienie do 7 Pułku Ułanów Lubelskich.

Załatwianie najważniejszych spraw związanych z powrotem polegało na zgłoszeniu się najpierw do ambasady polskiej w Londynie w celu dopełnienia wszystkich formalności. Czynności prawne trwały około jednego dnia. Następnie wszyscy chętni kierowani byli do jednego z najbliższych obozów, gdzie czekali na odjazd. Transporty odbywały się na specjalnie do tego celu przystosowanych statkach transportowych. Transport Jakuba Waksmundzkiego rozpoczął się 14 kwietnia 1948 roku. Jak opisują powracający do kraju żołnierze, przybycie do ojczyzny nie było miłym wydarzeniem. Przybysze byli skierowani do przejściowych obozów, gdzie pilnowali ich uzbrojeni żołnierze. Bagaze wszystkich repatriantów były szczegółowo rewidowane. Jakub Waksmundzki został pozbawiony dystynkcji oficerskich, zabrano mu kordzik. Tak powitany udał się do Lublina, gdzie na ulicy Chopina 15 mieszkała jego żona. Wkrótce władze

komunistyczne ludowej ojczyzny zdecydowały się zbadać sprawę podpułkownika Jakuba Waksmundzkiego. Chwilowo sprawa została odroczone, bo Jakub udał się na kilka tygodni na Podhale, aby przywitać się z rodziną w Waksmundzie, Spytkowicach i Skawie. Miał nadzieję, że władza ludowa o nim zapomni. Niestety wkrótce po powrocie do domu został on aresztowany i osadzony na Zamku w Lublinie. Więzienie na Zamku w Lublinie miało wieloletnią złą tradycję. Po 25 lipca 1944 roku władze komunistyczne wtrąciły tam ponad 30 tysięcy osób. Warunki, które stworzono osadzonym, należały do jednych z najtrudniejszych w Polsce. To tu trafił gorący patriota z Polskich Sił Zbrojnych w Anglii – ppłk Jakub Waksmundzki.



*Anna Waksmundzka z bratem Jakubem na ulicy Lublina, lata pięćdziesiąte
(archiwum Waksmundzkich Tomusiów)*

Maria Waksmundzka nie dała jednak za wygraną. Natychmiast po aresztowaniu męża wsiadła w dorożkę i dała znać o sytuacji Andrzejowi Waksmundzkiemu, bratankowi Jakuba. Andrzej był już od czerwca 1945 roku zatrudniony jako kierownik Zakładu Chemii Fizycznej na tworzącym się właśnie Uniwersytecie Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie i był bardzo znaną osobą w mieście. To on zainterweniował u władz i udało mu się wyciągnąć stryja z zamkowych kazamat, tak że skończyło się na strachu. Jakub nie miał więcej zatargów z „ludową władzą”. Jednak ostatnie wydarzenia i stres z nimi związany sprawiły, że podupadł na zdrowiu.

Jakub i Maria Waksmundzcy zamieszkali w dawnym mieszkaniu żony na ul. Chopina. Aby nie czuli się jednak zbyt komfortowo, do trzypokojowego mieszkania dokwaterowano im współlokatora. Mimo to żyło się im dość wygodnie razem z siostrą Marii – Joanną Hagenmeister, nauczycielką. Jakub znalazł posadę

w Okręgowym Przedsiębiorstwie Handlu Opalem i radcy prawnego w innych instytucjach. Działal też w Związku Bojowników o Wolność i Demokrację, który – utworzony w 1945 roku – grupował kombatanów i więźniów obozów hitlerowskich. W oddziale miejskim ZBoWiD czynnie pracował w komisji weryfikacyjnej oraz w kole nr 2 przy ulicy Hipotecznej. Rzeczywiście osobowość Jakuba przyciągała znajomych i przyjaciół. Waksmundzcy mieli całkiem spore grono życzliwych im osób. Oczywiście do grona przyjaciół zaliczali się też Andrzej i Antonina Waksmundzcy ze swoją rodziną. Odwiedzaliśmy stryjostwo niemal w każdą niedzielę. Bywaliśmy na imieninach i świątecznych spotkaniach. Jakub i Maria gościli także u nas w domu. Czasami spędzaliśmy razem wakacje na Podhalu w naszym domu w Ostrowsku. Ojciec mój darzył stryja wielką estymą, bo wiele mu zawdzięczał. To Jakub był jego opiekunem od strony edukacji. To on przez pierwsze lata studiów Andrzeja na UJ pomagał mu finansowo tak, że możliwa była jego egzystencja w Krakowie. To on śledził z zadowoleniem karierę naukową bratanka i cieszył się jego sukcesami. Sam nigdy się nie wywyższał, choć bardzo interesująco opowiadał i dziś wyrzucam sobie, że tego nie notowałam i nie nagrywałam. Po śmierci Jakuba 26 marca 1971 roku nadal utrzymywaliśmy serdeczne kontakty z jego żoną Marią. Małżonkowie Jakub i Maria Waksmundzcy są pochowani w Lublinie na cmentarzu przy ulicy Lipowej.

Źródła:

1. Archiwum, Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II, Al. Raclawickie 14, 20-950 Lublin.
2. Centralne Archiwum Wojskowe Wojskowego Biura Historycznego, Pracownia Informacji Naukowej, 00-910 Warszawa.
3. Instytut Polski i Muzeum im. gen. Sikorskiego – The Polish Institute and Sikorski Museum, 20 Princes Gate, London SW7 1 PT.
4. Archiwum rodzinne.

JACEK WAKSMUNDZKI

Pułkownik dyplomowany Jan Hyc, szef IV Oddziału Sztabu Generalnego Wojska Polskiego

Urodził się 30 III 1895 r. w Zakopanem. Rozpoczął naukę w gimnazjum od kl. I w roku szkolnym 1906/1907 i w każdej klasie został oceniony jako „chlubnie uzdolniony”. 21 XI 1908 r. z gimnazjum przesłano telegram do papieża Piusa X z okazji jego jubileuszu. W imieniu klasy III A podpisał go Jan Hyc jako najlepszy uczeń. Działal czynnie w różnych kółkach zainteresowań: – w roku szkolnym 1910/1911 w kółku literackim wygłosił odczyt „Dante i jego wpływ na literaturę polską”;

– w roku szkolnym 1911/1912 był przewodniczącym i skarbnikiem kółka ochrony zwierząt i wygłosił referaty „O Jędrzeju Śniadeckim” oraz „Wrażenia z podróży do Włoch”. Ten referat wskazuje, że był w gronie 15 uczniów, którzy pod kierownictwem prof. Ogrodzińskiego w dniach 28 III–21 IV 1912 r. wzięli udział w wycieczce do Rzymu – gdzie byli na audiencji u papieża Piusa X, a także w Neapolu, Pompejach, Florencji, Wenecji i Wiedniu. Był wtedy także zastępcą przewodniczącego czytelnicy uczniów. W jej ramach był przewodniczącym sekcji literatury staropolskiej. W kółku literackim wygłosił referaty „Wpływ klasyków rzymskich i greckich na „Odprawę posłów...” Jana Kochanowskiego” oraz „Skarga a Biblia”;

– w roku szkolnym 1912/1913 był przewodniczącym czytelnicy uczniów oraz kółka romantycznego. Wygłosił w nim referat „Przedslannicy romantyczni w literaturze polskiej”. W kółku filozoficznym wygłosił odczyt „O życiu i dziełach Descartes’a. Rozmyślenia nad podstawami filozofii”. W kółku przyrodniczym przedstawił referat „Małpy wąskonose”;

– w roku szkolnym 1913/1914 był zastępcą przewodniczącego czytelnicy uczniów w kółku literackim kl. VIII – referat „Komedia XIX w.”; kółko ekonomiczno-społeczne – referaty „Handel niegdyś a dziś”, „Giełdy i instytucje handlowe”.

Egzamin dojrzałości z wyróżnieniem zdał w dniach 8–10 VI 1914 r.

W roku szkolnym 1912/1913 staraniem Ferdynanda Zarzyckiego (później oficera Legionów Polskich, generała, ministra i senatora) w nowotarskim gimnazjum powstała drużyna skautowa im. Kazimierza Pułaskiego. W „Sprawozdaniu dyrektora” można przeczytać:

W niedzielę dnia 1 czerwca 1913 r. rano odbyło się uroczyste ślubowanie drużyny skautowej w obecności nowotarskiej stałej drużyny Sokolej, całego gimnazjum

i zaproszonych gości. Muzyka gimnazjalna przyprowadziła najpierw drużynę Sokolą, która wieńcem otoczyła składających ślubowanie. Przed samym aktem przemówił harcmistrz Jan Hyc, uczeń VII klasy tut. gimnazjum, który przypomniał im ważność chwili i składanego ślubowania, potem powtórzyli skauci słowa przysięgi za swoim harcmistrzem, następnie orkiestra gimnazjalna odegrała „Jeszcze Polska”, a chór rotę Konopnickiej „Nie rzucim ziemię”. Dalej zabrał głos Dr Zarzycki, organizator Skauta, wskazał zaprzysiężonym obowiązki codziennego życia, które z ochotą powinni wypełniać, bo skauting to służba Ojczyzny. W końcu prosił obecnego o życzliwe poparcie świeżego i zdrowego ruchu harcowego wśród młodzieży.

Dr Ferdynand Zarzycki, wraz ze starszymi skautami, wstąpił do Drużyny Podhalańskiej w Nowym Targu. Skauci intensywnie pogłębiali swoje wykształcenie wojskowe, byli też zagorzałymi propagatorami militaryzacji ruchu niepodległościowego na Podhalu. W czasie świąt i wakacji zachęcali młodych górali w swych rodzinnych wioskach do działalności w Drużynach Podhalańskich.

W momencie wybuchu I wojny światowej zaangażował się w mobilizację podhalańskiej młodzieży. W „Gazecie Podhalańskiej” (nr 51 z 1928 r.) ukazały się wspomnienia dyrektora Kazimierza Krotoskiego (zbliżone do analogicznego tekstu „Sprawozdania dyrektora 1915”), których krótki fragment przytaczam:

Po odejście tej pierwszej drużyny inni, którzy nie mogli być na czas o dniu wymarszu powiadomieni, lub też z innych powodów nie mogli od razu wyjechać, zaczęli się zgłaszać do nowotarskiego Sokola, który swoją drużynę polową gorączkowo ekwipując i ćwicząc, czekał rozkazu mobilizacyjnego swojej władzy. W tych przygotowawczych prądach młodzież nowotarskiego gimnazjum oddała Sokołowi wielkie usługi. Nie tylko sama z prof. Ogrodzińskim (dziś wizytatorem szkół na Górnym Śląsku) na czele stanęła licznie w szeregach polowej drużyny, ale rozwinęła agitację po wsiach dla pozyskania ochotników. Jan Hyc z Zakopanego, maturzysta i najlepszy uczeń nowotarskiego gimnazjum, dziś pułkownik i profesor w szkole oficerskiej pod Warszawą, wówczas komendant drużyny sokolej, sam jeździł po wsiach i do udziału w wojnie z Moskwą nawoływał, a z jego rozkazu czynili to samo Jan Latko (poległy dnia 1 lutego 1915 w Bitwie Karpackiej); Daniec i inni.

25 sierpnia na czele nowotarskiej drużyny sokolej wymaszerował do Myślenic, a następnie do Krakowa. Początkowo dowodził plutonem 14 kompanii IV batalionu 2 Pułku Piechoty II Brygady Legionów Polskich. Następnie dowodził 1 plutonem 11 kompanii, a później objął dowództwo 5 kompanii II batalionu 3 Pułku Piechoty II Brygady LP. 17 VI 1916 r., dowodząc plutonem, został ranny koło folwarku Tuman pod Gruziatyniem na Wołyniu i od 23 czerwca przebywał w Szpitalu Twierdzy nr 4 w Krakowie. Wtedy wstąpił na Wydział Prawa UJ. Po wyleczeniu z ran walczył z 3 Pułkiem Piechoty na froncie wołyńskim. Po kryzysie przysięgowym służył w Polskim Korpusie Posiłkowym. 15–16 II 1918 r. uczestniczył w akcji II Brygady Legionów Polskich przekraczania frontu pod Rarańczą. Następnie wstąpił do II Korpusu Polskiego i 11 maja walczył z Niemcami pod Kaniowem.

W listopadzie 1918 r. wstąpił do Wojska Polskiego i od 20 XI 1918 r. do 14 VI 1919 r. był komendantem klasy 11 H w Szkole Podchorążych Piechoty. Jak napisał dr Andrzej Wszendyrówny:

Budowę pokojowego systemu kształcenia oficerów Sztabu Generalnego zapoczątkował II kurs Wojennej Szkoły Sztabu Generalnego. Jego absolwenci: mjr Szt. Gen. Tadeusz Zieleniewski, mjr Szt. Gen. Józef Hyc, kpt. Szt. Gen. Aleksander Radwan-Pragłowski, mjr Szt. Gen. Bolesław Pikus i por. Szt. Gen. Witold Rodys byli pierwszymi polskimi asystentami wykształconymi na potrzeby wyższej uczelni wojskowej. Od następnego kursu mieli oni prowadzić zajęcia z polskimi oficerami i jak najszybciej zastąpić francuskich wykładowców głównych przedmiotów. W trakcie kursu starano się wykorzystać doświadczenia wojny polsko-sowieckiej oraz dotychczasowy dorobek polskiej myśli wojskowej i stworzyć własny model kształcenia. Działaniami tymi rozpoczęto planową polonizację systemu kształcenia w Szkole Sztabu Generalnego. II kurs Wojennej Szkoły Sztabu Generalnego trwał prawie dwa lata – od 5 stycznia 1920 roku do 6 września 1921 roku (z wojenną „praktyką” od 16 kwietnia 1920 roku do 2 stycznia 1921 roku) – i został uznany za tzw. I kurs normalny Wyższej Szkoły Wojennej, od którego zaczęto liczyć kolejne promocje oficerskie tej uczelni. Wysiłek słuchaczy i wykładowców okresu wojennego, lat 1920–1921, służył budowaniu bezpieczeństwa państwa. Absolwenci tego kursu – 60 osób – otrzymali dyplom naukowy oficera Sztabu Generalnego i zostali przydzieleni, na wniosek szefa Sztabu Generalnego, na stanowiska oficerów Sztabu Generalnego Wojska Polskiego, co znacznie usprawniło system obrony Polski.

Jan Hyc jako major Sztabu Generalnego był jednym z trzech asystentów ppłk. Charles’a Hanote i ppłk. Auguste’a Béraud wykładających przedmiot „Operacyjna służba sztabów”. W kwietniu 1920 r. został skierowany na front. Pełniąc służbę w Wyższej Szkole Wojennej jako asystent, pozostawał oficerem nadetatowym 30 Pułku Strzelców Kaniowskich, a w latach 1928–1929 był kierownikiem katedry operacyjnej służby sztabów Wyższej Szkoły Wojennej. Był współtwórcą systemu zaopatrzenia, uznanego za oficjalnie obowiązujący w WP. W sierpniu 1929 r. został przeniesiony do 60 Pułku Piechoty Wielkopolskiej w Ostrowie Wielkopolskim na stanowisko dowódcy batalionu, a w grudniu 1929 r. został zastępcą dowódcy tego pułku.

31 X 1931 r. został przeniesiony do Oddziału IV Sztabu Głównego w Warszawie na stanowisko szefa wydziału. 28 VI 1933 r. został dowódcą 51 Pułku Piechoty Strzelców Kresowych w Brzeżanach. Kontynuował tam budowę „Domu Żołnierza”, nazwanego imieniem Marszałka Polski Śmigłego-Rydza. 18 X 1935 r. został wyznaczony na stanowisko szefa Oddziału IV Sztabu Głównego w Warszawie. Zachowała się o nim opinia z tego okresu:

Opinie inspektorskie za 1937 /stan z dnia 1.II. 1938/

/Gra woj. Marzec 1936.-dca d.p/

Dowodził w grze wojennej /jednostronne ćwiczenie aplikacyjne na mapie/ przeprowadzonej przeze mnie w marcu 1936 r. w Łucku, dywizją piechoty, sąsiadującą z rozgrywaną grupą operacyjną, a później dowódcy tej grupy podporządkowaną. Wykazał duży zmysł taktyczny, niezwykłą łatwość orientowania się w położeniu i oceny terenu i możliwości nieprzyjaciela w zadaniu obrony stałej /pozycyjnej/, był uparty i konsekwentny; wybitny dar ścisłego rozumowania dowódczego, decyzje szybkie a trafne; zapowiada się jako bardzo dobry kandydat na wyższego dowódcę.

Gen. Kwaśniewski

5 VIII 1939 r. został przeniesiony do Dowództwa Okręgu Korpusu nr I w Warszawie na stanowisko kwatermistrza. 6 września gen. Mieczysław Trojanowski wydał rozkaz pozostania w Warszawie płk. Janowi Hycowi jako kwatermistrzowi rzutu tyłowego dowództwa Okręgu Korpusu I. Od 8 września był kwatermistrzem Dowództwa Armii „Warszawa”. Jako były szef Oddziału IV Sztabu Głównego świetnie zdawał sobie sprawę ze znaczenia Filii nr 2 Głównej Składowicy Uzbrojenia, znajdującej się w podwarszawskich Palmirach, która powstała za jego czasów i pośrednio mu podlegała. Jak wspominał dowódca obrony lewobrzeżnej Warszawy płk Marian Porwit:

Wyjazd dowódcy i sztabu Okręgu Korpusu nie dał się odczuć głównie dzięki postawie płk dypl. Jana Hycy, kwatermistrza z ramienia Naczelnego Dowództwa na terenie Okręgu Korpusu nr I. Około północy dnia 8 września specjalnie wysłany oficer z Brześcia [był to ppłk Jerzy Pajączkowski-Dydyński – jego relacja niżej] przywiózł płk. Hycowi rozkaz Naczelnego Kwatermistrza, nakazujący mu wycofanie się do Brześcia. [...] Otrzymał odpowiedź, że może wracać natychmiast i ma zameldować Naczelnemu Kwatermistrzowi, że pułkownik Hyc pozostaje w Warszawie, bo tak mu nakazuje jego zadanie.

Płk Jan Hyc, wiedząc, że magazyny w Palmirach były tylko częściowo wykorzystane i zdając sobie sprawę, że amunicja będzie potrzebna do obrony Warszawy, udał się do Palmir i do 16 września kierował załadunkiem transportów. Jak wspominał jego podwładny, por. Zdzisław Studziński:

Pułkownik Hyc od 10 IX zajął się [...] dostarczaniem amunicji z Palmir do Warszawy. Jeździliśmy więc do Palmir w celu zbadania możliwości transportu. W Palmirach nie zastaliśmy nikogo poza jednym magazynierem. Wobec tego pułkownik Hyc zażądał 1 baterii artylerii i kompanii piechoty dla zabezpieczenia Palmir, gdyż w bliskości kręciły się już patrole, a nawet broń pancerna niemiecka. Oddziały te niebawem przybyły (około 12 IX). Próbowaliśmy przesyłać amunicję do Warszawy trzema drogami, wodą przy pomocy statków, koleją (Młociny–Warszawa) i przy pomocy kolumny samochodowej. Chcieliśmy również uruchomić tabor Baonu Silnikowego, który znaleźliśmy w Palmirach bez obsługi, przy pomocy szoferów cywilnych sprowadzonych z Warszawy. W wyniku udało się uruchomić jedynie transporty samochodowe i kolejowe, gdyż statki zatopili Niemcy, ciągników zaś silnikowych nie potrafili uruchomić sprowadzeni szoferzy. Ponieważ Niemcy zagrażali linii kolejowej Młociny–Warszawa,

uruchomił pułkownik Hyc przy pomocy oficerów pociąg pancerny improwizowany z wagonów towarowych z uzbrojeniem 1 działu 75 mm, 2 działek ppanc., 2 ckm z obsługą 3 oficerów i 60 szeregowych, którego dowódcą zostałem ja. Pociąg ten, stacjonujący na stacji Warszawa-Gdańska, wyjeżdżał 2 razy do Palmir, lecz w żadnej akcji udziału nie miał. W międzyczasie amunicja wywożona była również do Modlina. Według tego, co widziałem, będąc po raz ostatni w Palmirach, wszystka amunicja do kb i artyleryjska, do której były zapalniki, została wywieziona. W ostatnich dniach wyjeżdżać nigdzie nie można było, gdyż tory były stale niszczone bądź przez artylerię, bądź przez lotnictwo niemieckie, pomimo naprawdę bardzo ofiarnej pracy znajdującej się na Dworcu Gdańskim kompanii kolejowej.

Były dowódca 146 Pułku Piechoty ppłk Topczewski otrzymał od dowódcy obrony Modlina gen. Thommée rozkaz: *Uda się Pan do Palmir jest tam oddział dowodzony przez płk. dypl. Hycą, który broni magazynów amunicyjnych, obejmie Pan od niego dowództwo. Przybywa tam również pułk kawalerii, który Pan sobie podporządkuje. Ma Pan bronić rejonu Palmiry, aby utrzymać magazyny amunicyjne zaopatrujące Warszawę i Modlin w amunicję.*

Od 25 września był dowódcą załogi Cytadeli. Po kampanii wrześniowej we Francji dokonywano analizy przyczyn klęski. Wojskowi sporządzali różne raporty i sprawozdania. Pozwolę sobie przytoczyć dłuższe fragmenty „Sprawozdania dotyczącego przygotowań i działań wojennych” datowanego na 5 XII 1939 r. w Paryżu oraz jego uzupełnienia z 15 IV 1940 r. Sporządził je podwładny płk. Jana Hyc, ppłk Jerzy Pajęczkowski-Dydyński. Był on dość krytyczny wobec swojego dowódcy, jak i stanu przygotowań Wojska Polskiego do wojny. Pozwala ono także na wyjaśnienie pewnych zagadnień, o których pisałem wcześniej:

Stanowisko Szefa O.IV.S.G. płk. Hyc stało się wkrótce b. trudne. Szef Sztabu przeznaczał minimum czasu na sprawy O.IV, a Szef O.IV. nie miał dość energii, aby doń dotrzeć, kiedy trzeba, nie miał daru jasnego referowania i potrzebnej pamięci, a nie chciał brać wiele spraw na swoją odpowiedzialność. W takiej sytuacji sprawy kwatermistrzowskie rzadko były referowane Szefowi Sztabu i z czasem rozproszkowały się tak dalece, że Szef O.IV. uzależnił się od Z-cy Szefa Sztabu, od Szefa O.I.S.G. i od Szefa O.III.S.G. Łącznie z Szefem Sztabu miał więc praktycznie 4 przełożonych. Pozatem płk Hyc żądał, aby każdy z 17 oficerów oddziału referował mu bezpośrednio, nie dowierzał swym szefom wydziałów i gubił się w szczegółach...

Na tem miejscu chcę zaznaczyć, że płk Hyc ani nikt z O.IV.S.G. nie miał danych co do produkcji naszego materiału wojennego. Byliśmy tylko mniej więcej zorientowani co do produkcji naszego materiału wojennego. Ze znanymi faktami sprzedaży działek ppanc. opl oraz samolotów za granicę w miesiącach bezpośrednio poprzedzających wojnę nie miał O.IV.S.G. nic wspólnego.

Gdzieś z końcem maja br. [1939] lub pocz. czerwca został płk Hyc podporządkowany Szefowi O.I.S.G. płk. Wiatrowi przewidzianemu na wypadek wojny na stanowisko Naczeln. Kwatermistrza. Od tej pory płk Hyc prawie już nie referował bezpośrednio

Szefowi Szt. Gł., lecz przez płk. Wiatra, który tem samem przejął kierownictwo naszej pracy i odpowiedzialność za nią.

W lipcu 1939 r. został płk Hyc usunięty ze stanowiska Szefa O.IV.S.G. Powiedział mi: „Stawiałem się Szefowi Sztabu i dlatego byłem niewygodny”. Bliższa przyczyna usunięcia nie była mi znana. W O.IV. nie było zaskoczenia faktem, ponieważ byliśmy zgodni co do tego, że płk Hyc nie był w stanie opanować ogromu pracy i odpowiedzialności na swem stanowisku i nie miał autorytetu ani u innych Szefów Oddziałów, ani u wykonawców...

Mnie wysłał Nacz. Kwat. płk Wiatr w dniu 8.IX. do Warszawy z rozkazami ustnymi dla płk. Hycy, kwatermistrza DOK I zaopatrującego 3 armie. Chodziło o ustalenie na miejscu, czy armia „Modlin” ma być jeszcze zaopatrywana z Warszawy, czy należy oprzeć się na już na składnicach w Brześciu n.B., chodziło również o ewakuację Gł. Skł. am. Palmiry samochodami cięż. i autobusami na wsch. brzeg Wisły. W rozmowie z płk. Hycem pokazało się, że Warszawa będzie broniona przez przybyłego tam gen. Rómmła i gromadzone przezeń wojska, więc wiele zarządzeń Nacz. Kwat. musiałem na miejscu dostosować do sytuacji. Ustaliłem wówczas, że z Warszawy można jeszcze pokryć część zapotrzebowań armii Modlin oraz dosłać amunicję do wojsk gen. Bortnowskiego, Kutrzeby i Rómmła...

Praca tych czterech biur zajmujących się materiałową stroną przygotowań wojennych – nie była właściwie przez nikogo koordynowana. Od lat – w każdym razie od 1930 r. – dawał się odczuć brak zastępcy Szefa Sztabu Głównego o charakterze kwatermistrzowskim. Płk Hyc starał się rezerwować gros spraw O.IV. przez gen. Malinowskiego, ponieważ miał wielkie trudności z dostaniem się do samego Szefa Sztabu. Wobec tego jednak, że gen. Malinowski miał bardzo ograniczoną samodzielność w sprawie decyzji, rezerwowanie tą drogą nie dawało dodatnich rezultatów, a tylko opóźniało decyzje, które zapadały bardzo późno, hamując prace oddziału...

Wszystkie te prace nad wytycznymi kwat. dla armij i Dowództwa Okręgu Korpusu mogły być ukończone wcześniej, gdyby nie przesadna ze strony płk. Hycy troska o wyglądzenie tych wypracowań, lękliwość wobec szefa sztabu, a tem samem odwlekanie referatów i zbyt długie z naszej strony oczekiwanie na decyzje szefa Sztabu /brak zastępcy szefa Sztabu dla spraw kwatermistrzowskich/.

Po kapitulacji Warszawy do 29 IV 1945 r. przebywał w Oflagu VII A Murnau, gdzie miał nr 976. Po wojnie mieszkał i pracował w spółdzielczości w Warszawie, gdzie zmarł 12 V 1976 r.

Awanse: chorąży starszeństwo 25 VI 1915 r.; podporucznik starszeństwo 1 XI 1916 r., XI 1918 r. porucznik służby stałej piechoty, 1 III 1919 r. kapitan służby stałej; major lipiec 1920 r., starszeństwo 1 IV 1920 r.; 3 V 1922 r. zweryfikowany w stopniu majora ze starszeństwem z 1 VI 1919 r.; 23 I 1928 r. awansowany na podpułkownika ze starszeństwem z 1 I 1928 r.; pułkownik przed 1936 r.

Odznaczenia: Krzyż Złoty (IV klasy) i Srebrny (V klasy nr 7349 – 17 V 1922) Orderu Wojennego Virtuti Militari; Kawaler Legii Honorowej (V klasy po

1924); Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski (IV i V klasy 9 XI 1926); Krzyż Niepodległości (12 V 1931); Krzyż Walecznych – czterokrotnie; Złoty Krzyż Zasługi; Medal Pamiątkowy za Wojnę 1918–1921; Medal Dziesięciolecia Odzyskanej Niepodległości; mały srebrny medal (przed 1917).

Źródła:

Dziennik Personalny 1923.01.06 nr 2; 1926.12.23 R. 7 nr 54; 1929.08.23 R. 10 nr 15; 1931.10.23 R. 12 nr 7; 1933.06.28 R. 14 nr 8.

„Gazeta Podhalańska” nr 51 z 1928 r.

Głowacki L., *Obrona Warszawy i Modlina na tle kampanii wrześniowej*, Warszawa 1985.

Instytut Piłsudskiego, <http://archiwa.pilsudski.org/dokument.php?nonav=1&nrar=701&nrrzesp=1&sygn=120&handle=701.180/3640&seria=0> [dostęp 27.01.2019].

Monitor Polski nr 111 z dnia 15 maja 1931 r.

Lista oficerów dyplomowanych (stan z dn. 15.04.1931 r.), Warszawa 1931.

Listy strat, CK Ministerstwo Wojny (K. u. K. Kriegsministerium) nr 426/1916.

Lista strat Legionów, t. VII, Piotrków 1916.

Lista starszeństwa oficerów Legionów Polskich; w dniu oddania Legionów Polskich Wojsku Polskiemu (12 kwietnia 1917).

Lista starszeństwa oficerów zawodowych piechoty – 1 lipca 1933 r., Warszawa 1933.

Pajączkowski-Dydyński J., ppłk., *Sprawozdanie dotyczące przygotowań i działań wojennych*.

The Polish Institute and Sikorski Museum, <http://pism.co.uk/B/BI8a.pdf> [dostęp 27.01.2019].

Rocznik oficerski, Warszawa 1923, 1924, 1928, 1932.

Sprawozdania Dyrektora c.k. gimnazjum w Nowym Targu za lata 1908–1915.

Straty.pl [dostęp 26.01.2019].

Wesołowski A., *Grupa „Palmiry”*, „Gazeta Bitewna” 15.09.2015, http://www.lomianki.pl/lomianki2/media/2015/04/4390_Gazeta_Bitewna_2015.pdf [dostęp 27.01.2019].

Wszendyrówny A., *III kurs Wojennej Szkoły Sztabu Generalnego (II kurs Wyższej Szkoły Wojennej) w budowie bezpieczeństwa państwa (1921–1923)*, „Kwartalnik Bellona” nr 1/2017, https://zbrojni.blob.core.windows.net/pzdata2/TinyMceFiles/bellona1_2017.pdf [dostęp 7.03.2019].



Fot. Arkadiusz Morawski

JACEK WAKSMUNDZKI

Zygmunt Lubertowicz (1883–1958) – nauczyciel, poeta, społecznik

Urodził się 16 IX 1883 r. w Nowym Targu, był synem Ludwika – powstańca styczniowego – i Wilhelminy, córki znanego w Nowym Targu krawca Kacpra Beltowskiego. 23 września został ochrzczony w miejscowym kościele pw. św. Katarzyny; ojcem chrzestnym był Filip Pyzowski, a chrzestną Marianna (Malwoska?). Lubertowiczowie mieli ośmioro dzieci, z których wiek dorosły osiągnęło tylko troje. Dom rodzinny Zygmunta znajdował się w pobliżu rynku, kościoła i szkoły powszechnej. Dzieciństwo miał, jak pisze poeta w swych wspomnieniach, „mimo biedy rodziców – radosne i wesołe, było gdzie „latać” i na co patrzeć”. W 1890 r. rozpoczął naukę w szkole powszechnej w Nowym Targu, gdzie uczono po polsku. Nauka nie sprawiała mu problemów, często też korzystał ze skromnych zbiorów biblioteki Towarzystwa Szkoły Ludowej. Jego ulubionymi lekturami były: *Robinson Crusoe*, *Duch puszczy*, *Ostatni Mobikanin*, *Cbata wuja Toma* i *Mały lord*. Mimo ciężkiej sytuacji po niespodziewanej śmierci ojca, dzięki staraniom matki oraz pomocy ze strony jej siostry Stanisławy Czerwonkowej i ks. Jabłońskiego kontynuował naukę w Gimnazjum św. Anny w Krakowie. Był uczniem kl. I b w roku szkolnym 1897/1898, II c w roku następnym, III w roku szkolnym 1899/1900 i IV c w roku 1900/1901. W następnych czterech latach uczęszczał do C.K. Gimnazjum IV (obecnie IV Liceum Ogólnokształcące im. Henryka Sienkiewicza) w Krakowie. W 1905 r. zdał w nim egzamin dojrzałości z wyróżnieniem. W tym samym roku podjął studia z filologii polskiej i klasycznej na Uniwersytecie Jagiellońskim. Studia ukończył w 1909 r. i w tym samym roku jako zastępca nauczyciela rozpoczął pracę w C.K. gimnazjum im. Rudolfa w Brodach, ucząc języka polskiego i języka łacińskiego. Pomagał w założeniu i prowadzeniu biblioteki polskiej w Domu Polskim oraz towarzystw: „Sokół”, „Gwiazda” i Związek Polskich Akademików. Poznał tam Czeszkę Józefinę Karasównę, którą po roku poślubił. Mieli trójkę dzieci: dwie dziewczynki i chłopca. W 1912 r. wraz z żoną przeniósł się do Czerniowiec, gdzie objął posadę w niemieckojęzycznym gimnazjum realnym, a także uczył w polskim gimnazjum prywatnym już jako rzeczywisty nauczyciel gimnazjalny.

Po wybuchu I wojny światowej wraz z rodziną schronił się u matki w Nowym Targu. Stąd Rada Szkolna Krajowa ewakuowała go z rodziną do Batelowa w Czechach. Zygmunt Lubertowicz powrócił do Czerniowiec i pracował w Państwowym Seminarium Nauczycielskim, ale wobec zbliżającego się frontu musiał opuścić to miasto. Zapewne od 4 XI 1915 r. pracował w C.K.

gimnazjum w Gródku Jagiellońskim. 1 II 1916 r. został przydzielony do C.K. gimnazjum – później Państwowego Gimnazjum im. Seweryna Goszczyńskiego, a obecnie I Liceum Ogólnokształcącego – w Nowym Targu, pozostając jednak przez następne kilka lat w ewidencji C.K. gimnazjum w Gródku Jagiellońskim. Powodem przenosin była konieczność opieki nad schorowaną matką. Uczył tam języka polskiego, łaciny i greki. 27 II 1917 r. uzyskał od C.K. Rady Szkolnej Krajowej tytuł C.K. profesora. Często z uczniami organizował niedzielne wędrowki po Gorcach. Pisał i wydawał wiersze („List na Sybir”, inspirowany osobistymi uczuciami, trafił dzięki licznym przedrukowi w prasie do brata w niewoli na Sybirze). Już wcześniej musiał zaangażować się w pomoc w organizacji Legionów Polskich na Podhalu, gdyż w 1916 r. w książce *Legiony na polu walki. Działania pierwszego pułku Legionów na lewym brzegu Wisły w sierpniu i wrześniu 1914 roku* profesor Wacław Tokarz pisał:

Niektóre z przybywających drużyn robiły wprost świetne wrażenie, np. XI z N. Targu, na której znać było rękę jej wybornego komendanta Lubertowicza, tyle zawsze troszczącego się o sprawy administracyjne.

Jednak wniosek o nadanie Krzyża lub Medalu Niepodległości został odrzucony. 3 V 1917 r. wokół nowotarskiego gimnazjum zasadzono 17 lip poświęconych poległym gimnazjalistom. Z tej okazji napisał wiersz *Do naszych uczniów na pole bitwy*.

Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości Lubertowicz aktywnie włączył się w życie społeczno-kulturalne Podhala. Działal w Komitecie Spisko-Orawskim i w Związku Podhalan, redagował pisma „Echo Tatrzańskie”, następnie „Gazetę Podhalańską”, uczestniczył w przygotowaniach do plebiscytu na Spiszu, Orawie i Górnym Śląsku. Prócz walki o odbudowę państwa polskiego, w swych artykułach poruszał sprawy ludzi cierpiących biedę, krytykował dziejące się nieprawości. W 1922 r. dla uczczenia pracy dr. Jana Bednarskiego na urzędzie starosty spisko-orawskiego (1920–1925) napisał *Hymn podhalański*. Melodię do niego skomponował pochodzący z Czech nauczyciel nowotarskiego gimnazjum Józef Stiasny. Została ona wykorzystana do jednego z hymnów powstania warszawskiego pt. *Pałacyk Michla*.

Hymn podhalański

Nie damy Popradowej fali,
Spisza z Orawą, z praoców sławą,
Wszak oni ziem tę posiadali,
Aż po niziny, aż po Wag siny – hen!
Nie damy Tatr i szczytów ziemi,
Ani kamienia, aż w pokolenia,
Bronić jej będziem pierśmi swemi,
Tak Bóg nam każe, Jego ołtarze – tu!
W Dunaju Chrobry bił granice,
A tych rycerzy huf w Tatrach leży,

Jak piorun błyszczą ich szablce,
Pójdą na boje, po ziemie swoje – tam!
Tu na Tatr szczytach, my górale
Wszystkimi siły, ojczyzny milej,
Dzień, noc będziemy strzec wytrwale,
Więc Polsko droga, tu masz na wroga – straż!

W 1924 r. otrzymał ofertę pracy w gimnazjum krzemienieckim na Wołyniu. Wkrótce jednak powrócił do Nowego Targu, znów ucząc i pracując społecznie, m.in. w Podhalańskim Towarzystwie Szkół Ludowych, walcząc o jak najlepsze wyposażenie bibliotek i powszechną ich dostępność dla czytelników.



*Klasa VIb z prof. Zygmuntem Lubertowiczem w 1926 r.
Źródło: archiwum I LO w Nowym Targu*

W 1927 r. otrzymał pracę w Państwowym Gimnazjum Polskim (obecnie I Liceum Ogólnokształcące im. Mikołaja Kopernika) w Bielsku-Białej. Uczył tam języka polskiego, a czasem także historii, i pracował w bibliotece. W latach 1929–1936 uczył dodatkowo w niemieckim Prywatnym Ewangelickim Seminarium Nauczycielskim. Ponadto społecznie pracował w Macierzy Szkolnej Śląska Cieszyńskiego, Polskim Związku Zachodnim, Lidze Morskiej i Kolonialnej i Kole Przyjaciół Harcerzy. Szczególną aktywność wykazywał na polu turystyki. Już w 1928 r. został prezesem bielskiego koła Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego, które w 1930 r. stanowiło najliczniejszy oddział w Polsce. Krzewił zamięłowanie do wędrowek górskich wśród młodzieży, należał do inicjatorów rozbudowy bazy turystycznej w Beskidach Zachodnich, m.in. budowy schroniska turystycznego „Dworzec Beskidzki” w Zwardoniu. W latach 1928–1933

redagował lokalną gazetę „Zjednoczenie” (później „Echo Beskidzkie”), włączył się również do współpracy z innymi pismami śląskimi, m.in. „Polską Zachodnią” i „Zaraniem Śląskim”.

Po wybuchu II wojny światowej w 1939 r. wraz z falą uciekinierów Lubertowicz dotarł do Lwowa. Pod koniec wojny udało mu się powrócić do Polski, jednak poszukiwany przez gestapo nie mógł zamieszkać z rodziną i do sierpnia 1945 r. był dyrektorem szkoły podstawowej w Waksmundzie koło Nowego Targu. Musiał być świadkiem publicznej egzekucji na członkach Konfederacji Tatrzańskiej Michale Garbaczu i Janie Waksmundzkim, dokonanej przez gestapowców 11 II 1944 r. Poświęcił im m.in. niedokończony poemat *Powrót ostatni*:

*Jak to szumnie wracają Jan Waksmundzki z Garbaczem,
Oni o tym myśleli – autem, z całą paradą.
Do Waksmunda, do swoich, znowu są pod Turbaczem,
A Gestapo złe jak psy... zbrojną z nimi gromadą.
Przywalone torturą, prostują się dwa cienie
Czarne, krwawe, straszliwe – ręce, nogi w kajdanach,
W oczodołach gdzieś resztki światła gorą płomieniem,
Cały ubiór – garść łachów, a ciało żywa rana...
Bici cztery miesiące już zakrzepili jak glazy,
Dumni, że nie zdradzili, nie puścili ni słowa,
Wstrząśnięci aż do głębi, gór ojczystych obrazem,
Żalą się cichą skargą: „Ojczyzno bądź zdrowa”.
Już spostrzegli Dunajec... widzą Turbacz i w dole
Chaty w kupkę zebrane i kościółek swej wioski,
„Hej Boże, jak nie płakać – czy to łzom człek wydole,
Gdy wspomni dzieci, żonę, radość swoją i troski.
Może się to tak skończy, tyleż przecież dobili,
Że człek pojąć nie może, jak w dusza się trzyma,
Może jeszcze pozwolą skoczyć w próg na pół chwili,
By móc szczęście zobaczyć gasnącymi oczyma?
Jadą wprost pod kościółek, koło szosy ich wiozą...
Dzieci tyle przy szkole „Halt” – I auto już stoi...
Most Dunajca i chaty – a klną Niemcy i grożą
„Heraus” – każą wysiadać. Zgrzyty kajdanek, szczęk broni...
Nie. Nie mogą wysiadać... sił już gaśnie ostatek...
Niemcy na śnieg rzucili dwa ciała, jak strzępy
I wloką wśród struchlałych z trwogi dziątek.
Jeno hełmy stalowe kołyszą się jak sępy...
Zapłakały ócz resztki Waksmundzkiego, Garbacza,
Gdy ich tu porzucono nad Dunajcem, na brzegu
I kazano twarz zwrócić ku polanom Turbacza
i ku chatom ojcowskim pobielanym od śniegu...
I znów rozkaz zawarczał: „Na kolana bandyci!”.
Niemcy z tyłu stanęli z maszynkami i batem*

*„Feuer!” Salwa gruchnęła i na śniegu zaświecił
Purpurowej krwi strumień – bobaterstwa szkarłatem...
Dzieci szkolne umilkły przerażone i blade,
Sotys według rozkazu pogrzebał ciała pod smrekiem,
Auto warknęło jak zły pies, by nastraszyć gromadę...
A rycerska śmierć gazdów, pieśń uwieńczy na wieki
Za to, że ziemię umiłowali gdzie owies z ostem się siał,
Za to, Życie sprawie oddali, za wolność ludu i skał,
Choćby się stary Turbacz zawalił, ich czyn rycerski –
Będzie trwał.*

Po wojnie wrócił znów do Bielska, by pracować w I Państwowym Gimnazjum i Liceum, a od 1949 r. w Szkole Ogólnokształcącej Żeńskiej Stopnia Licealnego. Po jej likwidacji powrócił do pracy w poprzedniej szkole jako nauczyciel, potem bibliotekarz. W okresie powojennym Zygmunt Lubertowicz poświęcił się niemal wyłącznie pracy pedagogicznej, turystyce i częściowo twórczości poetyckiej.

Zmarł 20 IX 1958 r. Odznaczony Krzyżem Kawalerskim, a pośmiertnie Oficerskim Orderem Odrodzenia Polski. Trzy dni później został pochowany na cmentarzu parafialnym przy ul. Grunwaldzkiej w Bielsku-Białej. Po jego pogrzebie w lokalnej gazecie ukazało się wspomnienie napisane przez Władysława Basilidesa:

*Darem i żarem swojej wymowy, którą wobec niesfornej po usze czasy młodzieży
równoważył posuniętą do antypedagogicznych granic dobroduszość, przykuwał
uwagę i ucząc – fascynował. To on dał nam na drogę słowa: **Życie dla czynów,
a nie dla słów.***

W Bielsku-Białej, a także Nowym Targu, nadano ulicom nazwę Zygmunta Lubertowicza. 28 VI 1964 r. Zygmunt Lubertowicz został patronem Szkoły Podstawowej nr 26 w Bielsku-Białej. Na gmachu gimnazjum-liceum w Nowym Targu poświęcono mu tablicę pamiątkową.

Debiutował jako poeta w 1901 r. wierszem *Śpiący rycerze* (porównywał do nich wieśniaków), a pierwszy tomik wierszy, *Uwrot Getsamenu*, wydał w 1909 r. Zbiór wierszy *Sonety tatrzańskie i inne poezje* (Nowy Targ 1922, wyd. 2 w 1925) jest poświęcony głównie tematyce tatrzańsko-podhalańskiej. Wiersze zawarte w tym zbiorze i liczne inne wiersze o tej tematyce ogłaszał też w czasopiśmie, jak np. „Na Ziemi Naszej” (dod. „Kuriera Lwowskiego”, od 1909), „Zakopane” (od 1910), „Gazeta Podhalańska” (od 1913), „Głos Zakopanego” (od 1924), „Giewont” (1928), „Polska Zachodnia” (od 1937). Jako bardzo czynny publicysta pisywał na różne tematy o Podhalu i ludziach z nim związanych, m.in. o twórczości Kazimierza Tetmajera, Władysława Orkana, Feliksa Gwiżdża, Andrzeja Galicy, malarza Michała Rekuckiego, cykl felietonów *Nasze Tatry* („Polska Zachodnia” 1928, nr 139–145), opowiadanie o niedźwiedziu tatrzańskim *Jak miś Kudła budował sobie gaurę?* (tamże 1936, nr 353) i wiele in. Z dziedziny historii literatury najważniejsze jest jego studium *Kazimierz Tetmajer jako epik Tatr* („Wierchy” 1932 i wcześniejsza wersja w 1910). Wydał też przewodnik

turystyczny po Beskidzie Śląskim i Małym (Bielsko 1935 i wyd. 2 w 1937), w którym pamiętał również o swych umiłowanych Pieninach i Tatrach, a jeden z ostatnich artykułów poświęcił rodzinnym stronom: *Uroda Gorców* („Turysta” 1952, nr 3). Pozostawił pamiętnik (nieopublikowany), w którym pisze m.in. o swych spotkaniach z Kazimierzem Tetmajerem. Napisał dramat *Żak i kasztelanka*, tragedię *Lwowskie dzieci* i baśń sceniczną (na otwarcie teatru lalek „Banialuka” w 1947 r.) *O Marysi sierotce i złotoookiej sroczce*. W 2003 r. ukazały się jego *Utwory zebrane*.



Grób Zygmunta Lubertowicza na cmentarzu przy ul. Grunwaldzkiej w Bielsku-Białej. Źródło: www.wikipedia.pl

Źródła:

„Kronika Beskidzka” 1958, nr 40.

Księgi metrykalne parafii pw. św. Katarzyny w Nowym Targu.

Lubertowicz Z., *Utwory zebrane*, red. A. Kudasik, Nowy Targ 2003.

Lubertowicz Zygmunt [w:] Z. i W.H. Paryscy, *Internetowa Wielka Encyklopedia Tatrzańska*, https://z-ne.pl/t,haslo,2861,lubertowicz_zygmunt.html [dostęp 20.03.2019].

Jahresbericht des K.K.L. Staatsgymnasiums in Czernowitz, 1913.

Sprawozdanie C.K. Gimnazjum im. Rudolfa w Brodach za rok szkolny 1910.

Sprawozdania Dyrekcji Państwowego Gimnazjum w Bielsku za lata 1928–1934.

Sprawozdania Dyrektora C.K. Gimnazjum Nowodworskiego czyli Św. Anny w Krakowie za lata szkolne: 1897–1901.

Sprawozdanie Dyrektora C.K. Gimnazjum w Gródku Jagiellońskim, 1917.

Sprawozdania Dyrektora C.K. Gimnazjum / Dyrekcji Państwowego Gimnazjum w Nowym Targu: za lata szkolne 1916–1918, 1921, 1927.

Sprawozdania szkolne IV Gimnazjum Realnego w Krakowie.

Zygmunt Lubertowicz – poeta, pedagog, publicysta, działacz społeczny i kulturalny oraz wielki miłośnik gór, <http://sp26bielsko.pl/nowa10/index.php/pl/patron-szkoly> [dostęp 8.05.2019].

BEATA SZKARADZIŃSKA

Odeszła „Dziunia”, czyli prof. Władysława Fudalewicz-Niemczyk

WSPOMNIENIE. Śp. prof. dr hab. Władysława Fudalewicz-Niemczyk, rodem nowotarżanka, twórczyni katedry zoologii i ekologii na UJ, a potem na odłączanej od UJ w 1953 roku Akademii Rolniczej, była prodziekan oraz rektor uczelni, dla przyjaciół „Dziunia”, odeszła 17 lutego 2019 roku. Jej pogrzeb z mszą świętą żałobną odbył się na cmentarzu w Borku Fałęckim w Krakowie, gdzie znajduje się jej grobowiec. Pani Profesor w chwili śmierci miała 96 lat.

Pani profesor była wyjątkową osobowością – pomimo przejścia na emeryturę w 1993 roku przez lata codziennie była obecna na uczelni, pomagała studentom, choć nie otrzymywała za to żadnego wynagrodzenia. Zwana była przez przyjaciół „Królową”, bo taki tytuł wraz z koroną na spotkaniu w 2008 roku wręczyli jej koledzy z czasów okupacji, aby podziękować za lata „Królowania”. – „*Króla się nie wybiera, bo król jest*”. „*Dziuni nie wybieraliśmy, bo jest*”, „*Dlatego dostaje koronę od nas wszystkich, bo jest*” – mówił wówczas śp. dr architekt Aleksander Franta, a deklarację podpisali wszyscy obecni na zjeździe przyjaciele z czasów niemieckiej okupacji.

Prof. Władysława Fudalewicz-Niemczyk zawsze podkreślała swój związek ze stolicą Podhala. Była jedną z bohaterek mej książki pt. „Nowotarskie wspomnienia zatrzymane w kadrze”. To podczas jej promocji w 2010 roku „Dziunia” ze wzruszeniem mówiła, że wręcz użyje słów papieża Jana Pawła II, iż to tu, w stolicy Podhala, wszystko się zaczęło. – *Bo tu się urodziłam, przy ulicy Waksmundzkiej 10, stąd również pochodził mój mąż Stanisław Niemczyk, to tutaj poszłam do szkoły powszechnej, a potem do gimnazjum* – mówiła wówczas Pani Profesor do swych kolegów z czasów niemieckiej okupacji i tajnych kompletów nauczania. – *Okupacja jest okresem wspomnień dla wszystkich tych, którzy ją przeżyli* – mówiła także wówczas i podkreśliła, że choć wtedy zdawało się, iż ten okres terroru, strachu, zabijał w jej pokoleniu dobre myśli, to jednak tak nie było. – *Proszę mi wierzyć, że te obrazki najbardziej radosne pozostały w pamięci. Bo strach to był cały dobę, to był cały tydzień, to był cały rok. Ale były chwile, gdzie cieszyliśmy się swoją młodością*. Przypominała, że była bieda, rolnicy swe zbiory musieli przekazywać wówczas okupantowi, mówiła i o niebieskich kenkartach górali... – *Im człowiek jest starszy, tym bardziej zaczyna żyć wspomnieniami... Teraz młodzi myślą o przyszłości, pędzą do przodu, zdobywają, chcą wciąż mieć. Stary człowiek nic nie musi mieć, on*

żyje tym, co było. Jeżeli zapomnimy o przeszłości, to i żyć nie będziemy – mówiła przed blisko dziesięcioma laty w 2010 roku.

„Dziunia” podczas okupacji kontynuowała swą naukę na tzw. kursach przygotowawczych. Niemcy, choć zwalczali wówczas wszelką naukę wśród młodych Polaków, pozwolili je otworzyć. W kursach i w tajnym nauczaniu w stolicy Podhala uczestniczyli młodzi z różnych stron Polski, których przygnała tu wojna. Tuż po niej rozjechali się po kraju... Nic jednak tak nie cementuje relacji, jak wspólne trudne przeżycia. To dlatego gdy „Dziunia” po 20 latach spotkała się z kolegami i koleżankami na pogrzebie jednego z nich, wrócili wspomnienia i relacje odżyły.

Od tego czasu owa grupa uczniów z czasów okupacji spotykała się już regularnie, najpierw co dwa lata, potem co rok, a w końcu co pół roku... –



Fot. z arch. prof. Fudalewicz

Rozstaliśmy się w 1941 roku... – mówiła podczas jednego z tych spotkań pani prof. Władysława Fudalewicz-Niemczyk. – W czasie okupacji mieliśmy okazję stworzyć własne środowisko intelektualne młodzieży złożone zarówno z tej uczęszczającej przed wojną do gimnazjum w Nowym Targu, jak i tej, która do nas się przyłączyła – wyjaśniał z kolei też już śp. Henryk Buszko, światowej sławy architekt SARP, urodzony we Lwowie, wychowany na Podhalu, wykształcony w Krakowie, a z wyboru Ślązak – jak sam mówił o sobie. – Wiele lat po wojnie spotkaliśmy się na pogrzebie naszego bardzo zdolnego kolegi i przyjaciela Edmunda Szeligiewicza. Doszliśmy do wniosku, że zorganizujemy spotkanie. Inicjatorką była profesor Władysława Fudalewicz-Niemczyk. Pierwsze odbyło się w 1969 roku, dwa lata po pogrzebie, w Szaflarach. Dosłownie w ostatniej chwili skontaktowaliśmy się z naszym nauczycielem Piusem Jabłońskim i pojechaliśmy po niego do Jabłonki! Tak to się zaczęło... Zjazdy były najpierw sporadyczne. Potem doszliśmy do wniosku, że jak mają być systematyczne, trzeba ustalić harmonogram – wspominał śp. pan Henryk, a śp. pani Władysława zajmująca się stroną kronikarską owych spotkań wyjaśniała mi, że początkowo odbywały

się one co dwa lata, jednak szybko zmieniono ich częstotliwość na raz do roku. – *Od 1996 roku spotykamy się dwukrotnie w ciągu roku* – mówiła wówczas.

W owe zjazdy zaangażowały się rodziny przyjaciół z czasów okupacji oraz dołączyli koledzy spoza ścisłego grona. – *Tak dołączyła np. moja żona czy Bronek Gal* – mówił śp. Henryk Buszko. – *Do naszego rocznika po mężu „dopisała się” też Alicja Pustówka i jej koleżanka ze szkoły Teresa Nawrocka* – opowiadała wówczas śp. pani prof. Władysława.

Spotkania owe – jak wyjaśniała profesor – początkowo odbywały się w różnych miejscach Polski. Kilka razy zorganizowano je w Szaflarach, Sidzinie, Zawoi, Ludźmierzu, Jaworkach, na nowotarskich Oleksówkach, a nawet w Ustroniu i Radziszowie. Od czerwca 1998 roku bazą stał się Czorsztyn, gdzie mieszkają byli studenci śp. pani Władysławy. Zjazdy były jednak nie tylko czasem wspo-



Fot. z arch. prof. Fudalewicz

mnień, ale i ożywionych dysput. – *Filozofujemy! Umysły mamy nadal kreatywne* – mówili mi o sobie. I rzeczywiście każde spotkanie miało inny temat wiodący. Przygotowywał go zazwyczaj śp. Leszek Franta, z wykształcenia architekt pracujący z Henrykiem Buszko, a z zamiłowania filozof. – *Zajmowaliśmy się już takimi tematami, jak np.: dlaczego się spotykamy i co nas tak naprawdę do tego motywuje, jak uzdrowić ojczyznę, systemem dwupartyjnym, dyskutowaliśmy i na temat wielkiego wybuchu...*

Trzydniowe zjazdy to był i czas rozrywki. Zwykle program wycieczek ustalał Gapcio (Adam Leśniak, żołnierz AK), który był przewodnikiem. Przyjaciele zwiedzali więc zamki, Pieniny, Orawę, jeździli na Słowację, byli w Czerwonym Klasztorze i w wąwozie Homole, w Wadowicach, we dworze w Stryśzawie. Gdy zjazd odbywał się w Sidzinie, Gapcio zaprowadził ich na halę Malinową i poczęstował... malinówką własnej produkcji. To na tej polanie w czasie okupacji był obóz AK. Teraz jest tam symboliczna nekropolia, która powstała dzięki niemu. Każdy z żołnierzy ma swoją tabliczkę... Co roku na polanie Malinowej 17 września odprowadzana jest uroczysta msza święta.

Do grona przyjaciół śp. prof. Władysławy Fudalewicz-Niemczyk należeli także prócz śp. Henryka Buszko i śp. Aleksandra Franty – śp. Stefania Kotlarczyk z domu Koczur, szwagierka Mieczysława Kotlarczyka, ze słynnego Teatru Rapsodycznego. – *Wszystkim się zajmuje, robi rozliczenia, to niesłychanie ważna osoba w naszym gronie, a przy tym wielka osobowość! Jej tata był fantastycznym matematykiem* – mówiła o niej pani profesor Władysława. Pani Stefania była jednak osobą bardzo skromną, mówiącą o sobie niewiele. – *Jestem emerytowaną nauczycielką fizyki i chemii, byłam dyrektorką szkoły podstawowej, a mieszkam w Maniówce, koło Opoczna* – tak mi się przed laty przedstawiła... Wyjaśniała, że do Nowego Targu trafiła przypadkiem, jej tata jako przedwojenny nauczyciel do stolicy Podhala zjechał aż znad morza!

W grupie przyjaciół śp. profesor była i Eleonora Osińska, rodowita nowotarżanka, która w rodzinne strony powróciła już na emeryturze, a także Adam Leśniak, były żołnierz AK o pseudonimie Puchacz, przez lata kierownik Państwowego Domu Wczasów Dziecięcych w Sidzinie. W grupie była też: Irena Jaskier z domu Bąkowska, rodem nowotarżanka, lekarz pediatra zamieszkała w Zduńskiej Woli i śp. Mieczysław Nenko, architekt, w którego rodzinie ten zawód był kontynuowany od pokoleń. Do grupy należało i małżeństwo Frantów: Danuta i Aleksander, zwany wśród przyjaciół Leszkiem, oraz śp. Alicja Pustówka i Teresa Nawrocka.

Pani profesor Władysława Fudalewicz-Niemczyk w czasie niemieckiej okupacji w latach 1942–1945 pracowała w nowotarskim magistracie, opowieścią o czym podzieliła się ze mną w jednym z wywiadów. – *W zarządzie miejskim pracowałam po ukończeniu kursu przygotowawczego. Wyjaśnia, że wraz z wybuchem wojny zamknięto gimnazjum i liceum. – To była moja pierwsza praca w życiu, w której zdobyłam bardzo duże doświadczenie. W razie potrzeby pomagałam przecież w różnych działach. Do dziś pamiętam, z jaką łatwością, dzięki nauce na kursach przygotowawczych, nadążałam za dyktującym mi pisma sekretarzem, stenografując w języku polskim i niemieckim. Każde z pism zaczynało się od zwrotu: „Die Stadtverwaltung in Neumarkt am Dunajec...”. Podstawowym obowiązkiem pani Władysławy były jednak kontakty z rolnikami i sprawy rolne. Raz w miesiącu uczestniczyła natomiast przy wydawaniu kart żywnościowych w biurze ewidencji ludności, które księgowała. Nie otrzymywali ich rolnicy. – Pamiętam do dziś, jak bałam się rachmistrza, pomimo że był przecież dla nas bardzo miły... – mówiła mi podczas wywiadu przed laty.*

– *Zarząd miejski mieścił się w budynku pośrodku Rynku, nie był jeszcze nazywany ratuszem, a magistratem. Pracowali w nim sami Polacy. Urzędowaliśmy pomiędzy godziną 8 a 18, z godzinną lub dwugodzinną przerwą na obiad. Burmistrzem komisarycznym powołanym 5 września 1939 roku był Jan Stanek, przedwojenny (w latach 1936–1939) wiceburmistrz, dodatkowo pracował on też w hipotece sądu powiatowego. Natomiast przedwojenny burmistrz Andrzej Stachoń w dniu wybuchu wojny na polecenie władz ewakuował się w głąb kraju. Pani prof. Władysława wyjaśniała, że dom burmistrza Stanka był otwarty dla mieszkańców, których przyjmował tam w razie potrzeby, a mieszkając w niewielkim domu z pięciosobową rodziną i służącą, udzielał schronienia krewnym. Przyjął pod swój dach trzyosobową rodzinę żony z Warszawy – państwa*

Panczakiewiczów, natomiast major Leon Panczakiewicz, nowotarżanin, dostał się niestety w 1939 r. do sowieckiej niewoli, przebywał w obozie w Starobielsku i został zamordowany w Charkowie.

Śp. pani Władysława doskonale pamiętała nie tylko wszystkich urzędników, ale i rozmieszczenie poszczególnych biur. Wyjaśniała, że gabinet burmistrza znajdował się na pierwszym piętrze w narożnym pokoju w części południowo-wschodniej. Połączony był z dużym sekretariatem, do którego wchodziło się z niewielkiego przedpokoju. Na przedłużeniu przedpokoju, tuż na wprost scho-



*W środku prof. Władysława Fudalewicz-Niemczyk, 2008 rok,
fot. Beata Szkaradzińska*

dów, był dziennik podawczy. Sekretarzem zarządu miejskiego był Stanisław Guzek, jego sekretarką Wanda Kromkay. – *Wandzia była wysoką, piękną dziewczyną o wspaniałej sylwetce, biegłą w pisaniu na maszynie i redagowaniu pism* – wspominała śp. pani Władysława. Wyjaśniała, że zarówno burmistrz, jak i sekretarz byli doświadczeni w swej profesji, a jako radni w okresie międzywojennym doskonale znali potrzeby swego miasta i mieszkańców. – *Byli ludźmi systematycznymi w pracy, sumiennymi, rozważnymi, traktującymi podwładnych z dystansem. Burmistrza cechowała też powaga i umiejętności rozwiązywania trudnych spraw z życia oraz odwaga w mediacjach z władzami niemieckimi i odporność psychiczna.*

– *Na dzienniku podawczym urzędowała Wacława Legutkowa. Była duszą urzędu, „matką” młodych pracowników i „doradcą”. Każdemu z mieszkańców radziła, gdzie ma się zgłosić w kłopotliwej sprawie. Przez wszystkich była ceniona i lubiana. Znała nowotarżan z imienia i nazwiska, wiedziała, gdzie mieszkali,*

ile mieli dzieci i majątku. Na piętrze mieściła się też rachuba. Wchodziło się do niej z przedpokoju, skręcając na lewo. – *Była to duża sala o czterech oknach, w części południowo-zachodniej, z wieloma biurkami, połączona drzwiami z dziennikiem podawczym. W rachubie „królował” pan rachmistrz Bolesław Chodorski. Poważny, kompetentny, posługujący się po mistrzowsku liczydłem leżącym na biurku po prawej stronie.* Pani Władysława opowiadała mi, że pracowało z nim oczywiście kilka osób. Pamiętała doskonale: Zbigniewa Zgudę, Jadwigę Pawlik, Danutę Karaszkievicz i Mariana Zapiórkowskiego; mówiła, że w oszklonym kantorku tej sali pracował kasjer Antoni Gąbiński, a w niewielkim pokoiku za rachubą urzędował inż. leśnik Witold Klinger i Jan Spędzia. To u nich mieszkańcy otrzymywali pozwolenie na ścięcie drzewa z własnego lasu. Pani Władysława wyjaśniała też, że na piętrze znajdowała się również w części północno-wschodniej sala obrad.

Parter zajmowały liczne działy. – *Przy wejściu do urzędu, na lewo było biuro ewidencji ludności. Pracował tam Karol Święty. Lolo był też muzykiem, kapelmistrzem orkiestry strażackiej, która uświetniała wszystkie miejskie uroczystości, grywała też w wigilie imienin przed domami pana burmistrza i sekretarza. Raz zagrali i mnie... Pod koniec wojny do pomocy został tam przyjęty Ryszard Panczakiewicz. Biuro ewidencyjne wypełniały szafy z dokumentami. Panował tam duży ruch, głównie z powodu przymusowych przesiedleń, np. mieszkańców Żnina do Nowego Targu.* Pani Władysława podkreśla, że jednak nie tylko ludzie się tu meldowali i wymeldowywali czy rejestrowali urodziny i zgony. Miejsce to chętnie odwiedzało i Gestapo w poszukiwaniu adresów osób przeznaczonych do zatrzymania. – *Czasem udawało się dostrzec, o kogo chodzi i go zawiadomić...*

Władysława Fudalewicz-Niemczyk wspominała, że w obszernym pomieszczeniu w południowo-zachodniej części zajmowano się sprawami rolnymi, weterynaryjnymi i budowlanymi. – *Pan Batkiewicz senior zajmował się sprawami rolnymi. Pomagałam mu z Zofią Knap. Prowadziłyśmy ewidencję gruntów rolnych, nieużytków, lasów, pastwisk i bał należących do mieszkańców naszego miasta zajmujących się rolnictwem. Co roku wyznaczeni spośród obywateli miasta komisarze rolni przeprowadzali spis gruntów i inwentarza. Na tej podstawie był naliczany roczny kontyngent zboża i żywca. Pan Batkiewicz chętnie zmniejszał go nieco, nie gardząc przy tym jakąś małą buteleczką.* Pani Władysława wyjaśniała, że była ścisła współpraca z pracownikami odbierającymi ów kontyngent na stacji kolejowej i stadionie. Zawsze mieli oni w pogotowiu nogę dla zwiększenia ciężaru kładzonego na wadze... Podkreślała, że obserwowała kurczenie się areалу rolnego, a poszerzania nieużytków, od których nie naliczono kontyngentu...

– *Sprawami weterynaryjnymi zajmował się lekarz weterynarz Stanisław Chowaniec. Świetny fachowiec, doskonale znajdujący wspólny język z rolnikami, a przy tym erudyta. (Podczas tajnego nauczania to on dostarczał mi pomocną literaturę).* Budownictwem zajmował się z kolei inż. Tadeusz Broś. – *Był wiecznie zalatany, przejęty pozwoleniami budowlanymi. Pomagał mu Władysław Batkiewicz junior. Z końcem wojny zaczął tam pracować prawnik Michał Korczyński. Zawsze powtarzał, że pan Panczakiewicz jest podwójnym panem „Pan Panczakiewiczem”. Lubił on młodym pracownikom (jeszcze bez*

matur), czyli mnie, Zosi Knap, Batkiewiczowi i Panczakiewiczowi, zadać zagadki matematyczne. Lubiliśmy je. Zmuszały nas do myślenia...

– W magistracie w czasie okupacji pracowali sami Polacy – mówiła pani Władysława. – Atmosfera w pracy była bardzo ciepła, panowała wzajemna życzliwość, ale i powaga. Tylko raz odważyliśmy się urządzić imieniny na wesóło panu sekretarzowi Stanisławowi Guzdkowi. Było to 13 listopada 1943 roku.

Pani prof. wyjaśnia, że wchodząc do budynku magistratu i kierując się w prawo, wchodziło się na teren straży miejskiej. W tych czasach strażników w naszym mieście było ok. pięciu lub sześciu. – W ich pokoju na ścianie wisiał telefon, jedyny na parterze magistratu. Choć jednak można było z niego korzystać, czyniono to bardzo sporadycznie. – Telefony w tych czasach należały do rzadkości. Obok ich pomieszczenia znajdowała się cela więzienna. Do zadań straży miejskiej jednak należało nie tylko pilnowanie porządku, ale i ogłaszanie zarządzeń Zarządu Miejskiego. Dlatego jej funkcjonariusze z niewielkimi bębniakami, w które uderzali pałeczkami, wychodzili na miasto i wzywali mieszkańców do wysłuchania kolejnych komunikatów miejskich władz. Strażnicy miejscy grali też w... orkiestrze. – Ze strażnikami miejskimi wiązą się moje osobiste przeżycia. Pierwsze jeszcze z września 1939 roku, gdy wraz z nimi uciekałam przez Niemcami z Nowego Targu na wschód kraju. Doszliśmy do Lublina... Drugie z lata 1942 roku. Wówczas ukończyłam III kurs przygotowawczy i urząd pracy (Arbeitsamt) przeznaczył mnie do wywozu na roboty przymusowe do Niemiec. Zostałam zatrzymana w areszcie, aby nie uciec. Pan burmistrz Jan Stanek jednak nie pozwolił, abym przebywała w celi. Umieścić mnie w pomieszczeniach strażników miejskich. Przez tydzień opiekowali się mną i umożliwiali codzienny ze mną kontakt rodzicom, dopóki za „okup” nie zostałam zwolniona. To właśnie wkrótce potem burmistrz Jan Stanek przyjął mnie do pracy w magistracie.

Mocno we wspomnieniach pani Władysławy utkwił ponury okres w życiu mieszkańców Podhala związanych z Goralenvolkem. – Pamiętam trudny okres wydawania kenkart (dowodów osobistych). Do sekretariatu przychodzili wówczas mieszkańcy i musieli podjąć trudną decyzję, czy mamy im wypisać kenkartę szarą, czyli polską, czy niebieską, czyli Goralenvolk... Niemcy namawiali ich na branie kenkarty Goralenvolk, czyli narodu góralskiego, który rzekomo, podobnie jak Niemcy, miał pochodzić od Gotów! Wręcz straszili tych ludzi aresztowaniem. Choć mało z nich poddało się tej presji, to do dziś pamiętam wstyd i rozpacz tych, co ulegli. Często już nazajutrz przychodzili do nas i prosili o zmianę kenkarty na polską, szarą. Zawsze to robiliśmy. Nawet i wówczas, gdy druki były już w starostwie. Pomagały nam w tym zatrudnione tam koleżanki.

Pani Władysława pracowała w nowotarskim magistracie do 1 sierpnia 1945 roku, równocześnie uczęszczając do drugiej klasy liceum, w którym w tym czasie nauka odbywała się popołudniami. Wyjaśniała, że rok 1945 był to czas, gdy jak w kalejdoskopie zmieniali się burmistrzowie. – 27 stycznia 1945 roku po wkroczeniu wojsk radzieckich do Nowego Targu został aresztowany burmistrz komisaryczny Jan Stanek. Pozostawił po sobie w społeczeństwie dobrą opinię, dlatego jak tylko wrócił z więzienia po trzech miesiącach, otrzymał pracę w Sądzie Powiatowym. Mieszkańcy docenili jego pracę w niezwykle trudnych

warunkach okupacyjnych. Burmistrz ten – jak podkreśla pani Władysława – był zawsze otwarty dla mieszkańców miasta, udzielał też schronienia krewnym. To u niego zatrzymała się rodzina majora Leona Panczakiewicza, który po dostaniu się do niewoli sowieckiej przebywał w obozie w Starobielsku, a potem został zamordowany w Charkowie. To u niego schronili się również państwo Beltowscy. – *Zaprzyjaźniłam się z nimi i przyjaźń z Danusią i jej mężem Karolem przetrwała do dziś. W Nowym Targu mieszkaliśmy vis-à-vis. Teraz mieszkamy razem w Krakowie, oddaleni zaledwie o dwa domy!* – mówiła mi przed laty pani profesor.

Pani Władysława przypomina, że po burmistrzu okupacyjnym Janie Stanku, w pierwszej połowie 1945 roku hotel burmistrzowski kolejno obejmowali: Adam Michał Szoski, Franciszek Polaczyk, Władysław Nehring, a od 30 czerwca – Tomasz Magierski. – *Burmistrz Nehring znał mnie doskonale z tajnego nauczania. To jego żona Janina z poświęceniem uczyła nas języka polskiego, a lekcje odbywały się w ich domu. Gdy już po wojnie poprosiłam pana burmistrza Nehrunga o zwolnienie mnie z pracy, motywując tym, że po maturze chcę iść na studia, bez słowa i z uśmiechem na twarzy podpisał mi zgodę.*

Jej zdaniem czas okupacji i tajnego nauczania był czasem wyjątkowym. – *Tajne nauczanie w czasie terroru hitlerowskiego – przy braku innych szkół niż te zawodowe – dla młodzieży chcącej się uczyć było wielkim darem losu* – mówiła pani Władysława Fudalewicz-Niemczyk. – *Na każdą lekcję biegło się z radością, a nauczyciele prócz umiejętności przekazywania wiedzy byli doskonałymi wychowawcami. Czuwali nad zachowaniem przez nas godności osobistej i wyrabiali w nas poczucie wspólnego wypełniania obowiązku wobec ojczyzny. Myślę, że to dzięki temu było nam łatwiej potem sprostać wysokim wymaganiom na studiach i w późniejszej pracy zawodowej.*

Jak wyglądało owo tajne nauczanie? – *Już w październiku 1939 roku do Nowego Targu przyjechał Pius Jabłoński i stał się pełnomocnikiem tajnej oświaty na powiat nowotarski* – mówiła pani Władysława i wyjaśniała, że był to czas, gdy powstała Tajna Organizacja Nauczycielska, a potem Komisja Oświecenia Publicznego. W 1940 roku powołano z kolei Departament Oświaty i Kultury Delegatury RP w Londynie, a następnie regionalne struktury konspiracyjnego nauczania. Z Piusiem Jabłońskim na ziemi nowotarskiej współpracowali i inni nauczyciele, m.in.: Czesław i Waleria Koziolowie, Daria Kopystiańska, Jan Krzystyniak i Józef Grzybek oraz ks. Leon Krejcz. Nauka była wówczas organizowana dla indywidualnie zgłaszających się uczniów. – *Do nich należałam i ja. Zawarte wówczas pomiędzy młodzieżą przyjaźnie trwają do dziś, czego wyrazem są cykliczne spotkania. Ostatnie, już 28 z kolei, odbyło się we wrześniu ub. roku! Moim opiekunem w tym początkowym okresie nauczania był Pius Jabłoński. Uczyłam się natomiast w domu, głównie języka polskiego i języka niemieckiego, matematyki, fizyki, biologii, łaciny i historii. Lektury czytałam w nocy przy słabym oświetleniu i zaciemnionych oknach* – wspominała pani Władysława. Wyjaśnia, że od czasu do czasu chodziła na konsultacje: do Darii Kopystiańskiej z fizyki, do Piusa Jabłońskiego z języka polskiego, a do Leona Koczura z matematyki (pomiędzy jego kolejnymi aresztowaniami), natomiast do Jana Krzystyniaka z łaciny. Pani Władysława opowiada, że zgodnie z radą

Piusa Jabłońskiego, aby lepiej zrozumieć przerabiany materiał, zadawała nauczycielom szczegółowe pytania. Z kolei oni przekazywali Piusowi Jabłońskiemu, czy uczennica ma dobrze opanowany materiał.

– *Równoległe z przygotowywaniem się do małej matury uczęszczałam na kurs przygotowawczy II stopnia o profilu handlowym, który odpowiadał IV klasie gimnazjum. Ukończyłam go w czerwcu 1941 roku. Późnym latem tego samego roku Pius Jabłoński postanowił mnie przeegzaminować, głównie z języka polskiego i historii. Poszliśmy razem na spacer na tzw. Krótkie Pole nad Dunajcem. (Był*



Spotkanie w 2009 roku, fot. Beata Szkaradzińska

to lasek olchowy z polankami, na których wypasano bydło. I moi rodzice mieli tam kilkadziesiąt arów. To stamtąd braliśmy drewno na opał. Co roku obszar zmniejszał się jednak po wylewie Białego Dunajca, który niszczył brzegi i porywał drzewka.) W trakcie spaceru Pius Jabłoński zadawał mi pytania, zwłaszcza te na temat konstytucji. Nie na wszystkie umiałam odpowiedzieć, jednak on tak długo mnie naprowadzał, aż mu odpowiedziałam. Taka była moja mała matura. Jej zakres obejmował program nauczania gimnazjum sprzed wojny... Już po latach zaprzyjaźniony wówczas ze mną Pius Jabłoński opowiedział mi, że plotkarki nowotarskie, widząc nas razem podczas „egzaminu”, mówiły: „Pius Jabłoński się starzeje, bo z młodymi panienkami po krzaczkach chodzi”.

Pani Władysława wspominała, że w 1941 roku nauczyciele tajnego nauczania poczuli się pewniej. Otrzymali instrukcje, podręczniki i wskazówki do działania. To wtedy nawiązali oni kontakt z Powiatowymi i Gminnymi Komitetami Oświaty i Kultury. – *W czerwcu 1942 roku ukończyłam szkołę handlową i tzw.*

III kurs przygotowawczy. Jak wszyscy zgłosiłam się więc do Arbeitsamtu i... zostałam przeznaczona do wyjazdu na roboty do Niemiec. Zostałam zatrzymana w nowotarskim magistracie przez tydzień. Po wręczeniu okupu zostałam jednak zwolniona, a pan burmistrz Jan Stanek zatrudnił mnie w zarządzie miejskim.

W lecie 1942 roku Pius Jabłoński opuścił Podhale. Ukrywał się przed aresztowaniem najpierw w Dolinie Będkowskiej koło Krakowa, a potem u Lecha Rościszewskiego. Na Podhalu zastąpiła go Anna Zofia Krygowska. Przyjechała do Nowego Targu we wrześniu tego samego roku i została nową łączniczką podziemnego Okręgowego Biura Szkolnego. Pani Władysława podkreśla, że Anna Krygowska знаła doskonale Podhale. Przed wojną była turystką i taterniczką. Z nią współpracowali z kolei Czesław Kozioł i Sylwester Leczykiewicz. – *Pracując z rodzicami w polu przy ulicy Królowej Jadwigi, poznałam tę nową twarz Nowego Targu. Pani Krygowska wychodziła wówczas na ganek jednego z domów ze swego mieszkania na pierwszym piętrze i obserwowała ludzi. Miłe było potem dla mnie zaskoczenie, gdy poznałyśmy się na tajnym nauczaniu.*

Władysława Fudalewicz-Niemczyk wspominała, że pewnego dnia do magistratu, gdzie pracowała, przyszły jej dwie koleżanki: Halina Lewandowska (potem Kozioł) i Irena Jaskier (potem Bąkowska) i zapytały, czy nie chciałaby się dalej uczyć. Oczywiście szczęśliwa od razu przystała na propozycję. Wraz z koleżankami utworzyły komplet. Uczyły się co prawda oddzielnie, ale razem chodziły na konsultacje i lekcje do nauczycieli bądź to oni przychodzili do nich. Zasadą było, aby nie spotykać się więcej niż dwa razy w tym samym miejscu... – *Języka polskiego uczyła nas Janina Nebring, wysiedlona wraz z rodziną z Poznania, matematyki – Anna Zofia Krygowska, późniejsza profesor Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Krakowie, której doktorat honoris causa otrzymała 7 października 1977 roku. Fizyki uczyła nas Daria Kopystiańska, chemii do czasu aresztowania dr Andrzej Waksmundzki, po wojnie prof. UMCS w Lublinie. Wyjaśnia, że pozostałe przedmioty z I i II klasy licealnej przerabiała już samodzielnie, np. biologii uczyły się z niemieckiego podręcznika o poziomie uniwersyteckim Causa Grobena-Kuhna. – Łatwiej było nam uczyć się nazw zwierząt i roślin po łacinie, niż niemiecku. Bardzo nam się to później przydało na studiach... Ja ukończyłam biologię na Uniwersytecie Jagiellońskim, Irena medycynę we Wrocławiu, a Halina stomatologię w Warszawie – mówiła podczas jednego z wywiadów.*

Małą maturę pani Władysława – jak mi wyjaśniała – zdała w nietypowych okolicznościach, podczas spaceru brzegami Dunajca. Egzaminujący ją wówczas Pius Jabłoński, zadając pytania, w razie jej wątpliwości tak długo naprowadzał ją na właściwą drogę rozumowania, aż odpowiedziała. Potem pani Władysława, po emocjach związanych z wywozem na roboty do Niemiec unikniętym dzięki wręczeniu „okupu”, rozpoczęła naukę na wyższym poziomie. Wiedzę zdobywała w trzysobowym komplecie. Panowały jednak bardzo rygorystyczne zasady. W jednym miejscu na konsultacje z nauczycielami zbierano się najwyżej dwa razy! – *Na egzaminy jeździliśmy do Zakopanego – wspomina pani Władysława, która właściwą maturę wraz z innymi uczniami zdawała na raty. – Częściowo maturę zdawałam w 1944 roku w domu pani Marii Dąbrowskiej, nauczycielki gimnazjum i liceum w Zakopanem. W komisji tej była też pani Zofia Krygowska,*

jako pełnomocnik Powiatowego Komitetu Oświaty powiatu nowotarskiego – mówiła mi pani Władysława i wspominała, jak z dużym strachem jechała wraz z koleżankami pociągiem do Zakopanego... Druga część matury miała się odbyć na przełomie stycznia i lutego 1945 roku. Niestety nie doszła do skutku. 27 stycznia do Nowego Targu weszli żołnierze sowieccy. – Egzamin dojrzałości do końca zdałam więc dopiero w lipcu 1945 roku już w Nowym Targu po ukończeniu II klasy liceum o profilu przyrodniczym – wspomina pani Władysława. – Języka polskiego ponownie uczył nas wówczas Pius Jabłoński, który po zakończeniu okupacji wrócił do Nowego Targu. Był on w komisji, która najpierw sprawdzała wiadomości uczniów, a potem kierowała ich do odpowiednich klas na poziomie szkolnictwa średniego.

Pani Władysława naukę w powojennym liceum rozpoczęła 15 lutego 1945 roku. Dyrektorem gimnazjum i liceum został wtedy Pius Jabłoński. Podkreśla ona, że pomimo zakończonej edukacji uczniowie, wśród których była i ona, nie stracili z nim kontaktu. Zresztą i on starał się go utrzymywać. – *Na początku lat pięćdziesiątych, pracując w Chrzanowie jako nauczyciel języka polskiego, odwiedził mnie w Krakowie. Niestety mnie nie zastał – mówi pani Władysława. – Przedstawiając się jednak mojej współlokatorce, powiedział dowcipnie: „Proszę, powiedz Dziuni, że odwiedził ją ten, który nazywa się jak Ojciec Święty”!*



*Promocja dwudziestego drugiego numeru „Almanachu Nowotarskiego”,
27 listopada 2018 r., fot. Anna Szopińska*

BARBARA ZGAMA
STANISŁAWA TREBUNIA-STASZEL
STANISŁAW A. HODOROWICZ

Andrzej Haniaczyk oddany górskiej ziemi

[...] *Bodzie naso duse*
nutowymi rogami
ktore chodzo ojcowskiyymi drogami [...]
Emil Kowalczyk, *Haniacyk*



*Andrzej Haniaczyk na „Sabałowych Bajaniach”
w Bukowinie Tatrzańskiej, 2007 r., fot. J. Budz*

23 maja 2019 roku w Zakopanem, w 94. roku życia, zmarł Andrzej Haniaczyk. Nauczyciel, dyrektor Szkoły Podstawowej nr 1 im. Adama Mickiewicza w Jabłonce (1952–1986), założyciel i wieloletni kierownik Międzyszkolnego Zespołu Regionalnego Pieśni i Tańca „Małe Podhale” (od 1953), regionalista, Kawaler Orderu Uśmiechu.

Urodził się 15 listopada 1925 roku w Jurgowie, a swoją nauczycielską ścieżkę zawodową rozpoczął w 1948 roku w Maruszynie Górnej. Tam w latach 1948–1952 pełnił funkcję kierownika szkoły.

25 maja 2019 roku spoczął w rodzinnym grobowcu na parafialnym cmentarzu w Jurgowie, przy swojej żonie Annie, która odeszła do Pana 28 grudnia 2017 roku, przeżywszy 90 lat. Spisz, Orawa i Podhale pożegnały skromnego

człowieka, który żył i pracował na rzecz Podtatrza. Pan Andrzej był oddany nie tylko Orawie, ale przede wszystkim zespołowi Małe Podhale, który tworzyły cztery grupy: Jabłonka, Jurgów, Białą Dunajec i Krościenko.

Andrzej Haniaczyk był wymagającym człowiekiem, ale wymagającym życzliwie. Znał i opowiadał anegdoty i różne opowieści. Kulturował orawskie tradycje i zwyczaje, chodził po domach i zbierał stare nutki, by orawskie melodie mogły przetrwać. Umiał doceniać osiągnięcia swych wychowanków, wesprzeć ich dobrym słowem.

Andrzej Madeja pisał: „(Andrzej) To człowiek wielce zasłużony dla polskiej oświaty i kultury. [...] Otrzymał wiele wysokich odznaczeń państwowych, resortowych i regionalnych. [...] W 2010 roku w piątym plebiscycie «Poza Stereotypem» otrzymał tytuł Seniora Roku, który w swej działalności społecznej wyróżnia się na tle innych i stanowi wzór godny naśladowania”¹.

Gdy przeszedł na emeryturę, nie zwalniał tempa. Nadal występował z Małym Podhalem (grupa orawska), ale przede wszystkim zajął się produkcją trombit i rogów pasterskich. Marcin Kowalczyk pisał², że pierwszy taki róg wykonał jeszcze w latach 60. XX wieku, gdyż był mu potrzebny do realizacji widowiska, które przygotowywał wraz z zespołem Małe Podhale.

W lipcu 2015 roku w Jabłonce, w budynku Orawskiego Centrum Kultury, odbył się benefis z okazji 90. urodzin Andrzeja Haniaczyka, na którym wspomniano jego pracę, sukcesy na niwie kultury. Spośród licznie zdobytych nagród warto wymienić te najważniejsze: nagroda im. Oskara Kolberga w 2004 roku w kategorii I: Twórczość plastyczna, zdobnictwo, rękodzieło i rzemiosło ludowe, folklor muzyczno-taneczny; i ta ostatnia – Srebrny Medal „Zasłużony Kulturze Gloria Artis” w 2015 roku.

Był właściwym człowiekiem na właściwym miejscu. Jego zaangażowanie, a jednocześnie rozsądek powodowały, że współpraca z nim była ciekawa i owocna. Każdego szanował i cenił.

Panie Andrzeju, w naszej pamięci będzie Pan żył na zawsze...

Spoczywaj w pokoju...

Barbara Zgama

Wychowawca i jego dzieło

Ostomiły Jubilacie, mój drogi nauczycielu i wychowawco. Przychodze dziś, co by sie Wom pokłonić i podziękować za wasom służbe dlo nasej góralskiej ziemi oplecionej scytami Tater, Gorców, Pienin i Babiej Góry. Ziemi tak bliskiej wasemu sercu. Zacynom od osobistych słów, bo przecie to w wasym zespole Małe Podhale ucylak sie tego, co znacy sanować drugiego cteka, ciesyc sie światem i być wiernym ziemi, z ftorej sie wyrosło.

Tymi słowami zwracałam się do pana Andrzeja Haniaczyka cztery lata temu, podczas uroczystego benefisu z okazji jego 90. urodzin. Dane mi było wtedy

¹ A. Madeja, *Jubileusz Andrzeja Haniaczyka*, „Moja Orawa” 2015, nr 4, s. 13.

² M. Kowalczyk, *Pasterski róg*, „Moja Orawa” 2017, nr 2–3, s. 2.

składać jubilatowi powinszowania w imieniu Zarządu Głównego Związku Podhalan w Polsce, ale przecież nie mogłam nie wspomnieć też o mojej serdecznej więzi z Małym Podhalem. Wszak to w tym zespole stawiałam pierwsze kroki na regionalnej ścieżce, to tu rodziły się pierwsze moje pasje i zainteresowania światem kultury, które z czasem stały się sposobem na życie.

Miałam to wielkie szczęście, że jako uczennica Szkoły Podstawowej nr 2 w Białym Dunajcu trafiłam w 1981 roku do międzyszkolnego zespołu góralskiego Małe Podhale, skupiającego dzieci z Jabłonki, Jurgowa, Krościenka i Białego Dunajca. Każda grupa miała swojego opiekuna – u nas w Białym Dunajcu opiekunami byli pani Anna Fudalewicz i śp. Władysław Trebunia, a całe gromadzie



Andrzej Haniaczyk, fot. Maciej Jurasz

przewodził pan Andrzej Haniaczyk, wspierany przez najbliższą rodzinę: żonę Annę, córkę Barbarę, syna Janusza, a potem wnuków Bartka i Szymka. Kilka razy do roku, zwykle przed ważnymi koncertami, nasz kierownik organizował zgrupowania. Najczęściej przyjeżdżaliśmy do Jabłonki, gdzie w miejscowej szkole razem pracowaliśmy. Jakież to były spotkania! Pamiętam, że dla nas, dzieci, największą radością było ponowne zobaczenie się z kolegami z Jabłonki, Jurgowa, Dunajca i Krościenka. Cieszyliśmy się, chociaż wiedzieliśmy, że czeka nas niemały wysiłek, bo próby pod okiem pana Haniaczyka były solidne, rzetelne i efektywne. Ćwiczyliśmy po kilka godzin dziennie. Nasz kierownik wiele od nas wymagał, ale jeszcze więcej nam ofiarował. Swoją osobowością i charyzmą budził respekt, ale jednocześnie wielki szacunek i podziw. Trud wynagradzał życzliwym spojrzeniem i uśmiechem, no i oczywiście niezapomnianymi wyjazdami. Lecz tak naprawdę najwspanialszą nagrodą było dla nas

samo spotkanie i to niezwykle, rodzące się podczas wspólnych zajęć poczucie, że uczestniczymy w czymś wyjątkowym. Nasz kierownik miał wielki dar i intuicję – potrafił tworzonymi przez siebie programami zaintrygować, zachwycić, porwać. Cały czas poszukiwał, tworzył, wprowadzając do programów nowe elementy. To była twórcza praca nauczyciela i artysty, oparta na rzetelnej wiedzy, którą zdobywał podczas etnograficznych wędrówek i rozmów z mieszkańcami Podtatrz. Uwielbialiśmy opracowane przez kierownika tańce, gry i zabawy, które w mistrzowski sposób dostrajał do potrzeb sceny i do wieku dzieci.

Co istotne, znakomita choreografia, walory artystyczne nie ograniczały nigdy dziecięcej swobody i spontaniczności. Nie zamazywały też specyfiki kulturowej poszczególnych subregionów. Wiedzieliśmy dobrze, jak wygląda folklor Spisza, Orawy, Podhala, Pienin. Podczas koncertów każda z grup przedstawiała tańce i śpiewy własnego regionu, a poszczególne bloki były splecione wspólnymi scenkami. Należała do nich niezapomniana gra na dzwoneczkach. Równocześnie na scenie pojawiała się gromada czterdzieścioro dzieci w strojach spiskich, orawskich, pienięskich i podhalańskich, która wygrywała góralskie melodie: *Hej, idom se owiecki...* I te wspólne tańce, zabawy i wylczanki. Tak lubiana przez wszystkie dziewczęta wiązanka tańców jurgowskich i wspólny zbójnicki w wykonaniu chłopców. I nasz kierownik, który czuwał nad nami. W czasie występów stał z boku i zza kulis swoim wymownym spojrzeniem spajał całe widowisko, co jakiś czas pogwizdując i pokrzykując: „Dzieci nie płakać”, „Uśmiechać się”. *Ej, kieby sie to wróciło...*

Dziś, po latach, swoje uczestnictwo w zespole odczytuję jako wielki dar. Dla nas, dzieci, była to nie tylko wyjątkowa nauka góralskiego śpiewu, tańca, tradycji, ale nade wszystko mądra lekcja wychowania i szkoła życia. Dziewczęta i chłopcy z czterech góralskich miejscowości spotykają się w jednym zespole. Trochę różnią się od siebie, nieco inaczej mówią, śpiewają, tańczą, ale są sobie bliscy, bo tworzą jedną gromadę. Widzą i poznają folklor sąsiednich krain Podhala, Spisza, Orawy, Pienin poprzez bezpośrednie doświadczenie. Uczą się szacunku dla tego, co odmienne, ale przecież równie barwne i ciekawe. Potrafią w tej różnorodności być dla siebie. Wyjeżdżają za granicę, do Francji, Holandii, Niemiec, gdzie poznają jeszcze inny świat i innych ludzi, z którymi zawierają trwające do dziś przyjaźnie.

Bez wątpienia w okresie PRL-u zespół Małe Podhale był dla nas oknem na świat, przez które mogliśmy zobaczyć, jak żyją i mieszkają nasi rówieśnicy w innych krajach. Ale z tego okna dzięki naszemu kierownikowi mogliśmy też szerzej i mądrzej spojrzeć na nasz najbliższy świat, dostrzec piękno sąsiednich krain i ludzi tam żyjących. Tworzyliśmy serdeczną wspólnotę, która trwa w nas nadal, a którą łączy postać wspaniałego wychowawcy i nauczyciela.

Moja znajomość z panem Andrzejem Haniaczykiem, zapoczątkowana w Małym Podhalu, przerodziła się w wieloletnią współpracę i przyjaźń. Przez ponad 20 lat pracowaliśmy razem w ramach Międzynarodowego Festiwalu Folkloru Ziem Górskich w Zakopanem. Rokrocznie rodzina Haniaczyków grą na trombitach inaugurowała zakopiańskie święto. Otwierała wszystkie konkursowe prezentacje. Zawsze można było też liczyć na Małe Podhale. W swej festiwalowej pracy z zespołami korzystałam z wiedzy i umiejętności wyniesionych z Małego

Podhala, bo pan Andrzej Haniaczyk w tej dziedzinie był dla mnie niekwestionowanym autorytetem. Dlatego też zwracałam się do niego „mistrzu”, na co on odpowiadał uśmiechem, w którym wyczuwało się dystans, ale i sympatię. Jego opinia była dla mnie zawsze niezwykle ważna. Wystarczyło, że spojrzał i już wiedziałam, co myśli. „Dobrze było” lub „Mogło być lepiej”.

Andrzej Haniaczyk – człowiek gór, artysta *zaluźbiony* w góralskim świecie, regionalista, działacz społeczny, nauczyciel i wychowawca, który potrafił swą osobowością i twórczością w harmonijny sposób łączyć umiłowanie Orawy, Podhala, Spisza, Pienin. Był wierny swemu powołaniu. Swą pracą i społecznym zaangażowaniem oddał stokrotnie braciom to, co wiedzą zdobył.

25 maja 2019 roku pożegnaliśmy naszego wychowawcę. W tym dniu do Jurgowa przybyli mieszkańcy z różnych stron Podtatrza. Zjechali muzycanci spod *Tater*, Babiej Góry i Gorców. Nad cmentarzem w Jurgowie popłynęły nuty orawskie, podhalańskie, spiskie, a razem z nimi ku niebu niosła się nasza modlitwa, w której dziękowaliśmy za dar, jakim był dla nas pan Andrzej Haniaczyk. Na koniec odezwały się trombity i dzwoneczki. Ich przejmujący dźwięk uświadamiał nam, że coś się skończyło...

Nas góralski świat bez Was, drogi wychowawco, nie będzie już taki som... Brakować nam będzie waszego spojrzenia, uśmiechu, rzetelnego słowa, dźwięku dzwoneczków, trombity i tego zawołania „Dzieci nie płakać”. Ale przecie żyć będziecie dalej pośród nas. Dalej będziemy chodzić waszymi drózkami. Dalej w nasych sercach będzie grać wasa haniacykowo nuta, co się zrodziła z umiłowania góralskiej ziemi. Ta przedziwno, serdeczno nuta, co nie przemija...

Stanisława Trebunia-Staszek

Pierwsze słowa naszej refleksyjnej zbójnickiej śpiewki głoszą:

*Hej, byli chłopcy, byli,
ej, dyć sie nam minyli.*

Jakże trafna jest ta refleksja okraszona rzewną melodią w odniesieniu do Andrzeja Haniaczyka. Członek Zbójnickiej Starszyny. To On wiele, wiele razy wyczarowywał płynącą z trombity nutę głoszącą otwarcie uroczystości zbójnickich pasowań. Andrzej zbójnik! Naznaczony tym mianem nie tylko przynależnością do Zbójnickiego Zespołu, lecz przede wszystkim swoją działalnością. Wybitny nauczyciel, animator kultury, twórca, regionalista i społecznik. Na wszystkich tych polach był Kimś; nie osobą, lecz Osobowością. Jako górala z krwi i kości cechowało Go umiłowanie rodnej ziemi, szlachectwa korzeni i tradycji. Był przesiąknięty wolnością ducha i umysłu oraz miłością do ludzi i świata. I dlatego chciało się Andrzeja spotykać, rozmawiać z Nim i słuchać Go. Różne ku temu były okazje i różne poruszane sprawy. To były budujące chwile, okraszane czasem żartem, uśmiechem i refleksyjnym milczeniem. I choć

dziś nastala cisza słowa, to w wyobraźni ciągle tkwi ta nasza rozmowa. Tkwi i będzie rodzić coraz mocniejsze przekonanie, że na zadane pieśnią pytanie:

Jyndrzeju, zbójniku!

Coz po Cie ostanie?

będzie na naszej Skalnicy donośnie brzmieć odpowiedź:

Po górak śpiwanie!

Będzie trwać śpiew głoszący Jego hyr. Hyr Podhalańca miary nieprzeciętnej. Zbójnika, któremu kładąc na trumnę limbową gałązkę, życzyliśmy:

Limbowo kistecka,

oznaka wolności,

niegze Ci Jyndrzeju,

wieczne drógi prości!

Stanisław Hodorowicz

LUCYNA CZUBERNAT

„Kardynał Karol Wojtyła – Jan Paweł II do Nowotarzan” Marka Fryźlewicza



Charyzmat Jana Pawła II i słowa, które kierował do wiernych, przyciągały rzesze ludzi na całym świecie. Podróże apostolskie Karola Wojtyły stały się głównym wykładnikiem Jego 25-letniego pontyfikatu i były motywem przewodnim w czasie sprawowania wieloletniej posługi papieskiej. To właśnie m.in. dzięki pielgrzymkom Ojciec św. przeszedł do historii jako „papież – Pielgrzym”, który jako pierwszy w dziejach Kościoła w sposób bezpośredni spotykał się z wiernymi, głosił Słowo Boże, wspierał swoimi homiliami i umacniał w wierze. Podczas swojej posługi odbył 104 podróże zagraniczne, odwiedził każdy kontynent, bywał w miejscach, do których nie udawali się Jego poprzednicy. Spotkania przybierały formę dialogu, dlatego wszędzie był przyjmowany z wielką radością oraz wdzięcznością za okazaną miłość i zrozumienie.

Wybór Polaka – Karola Wojtyły – na Biskupa Rzymu był ogromnym zaskoczeniem dla całego świata, ale też i dumą dla Polaków, którym przyszło żyć w trudnych komunistycznych czasach. Polski kardynał jako najwyższy hierarcha Kościoła Katolickiego dawał nadzieję na zmianę sytuacji politycznej w kraju, wyjście z dominacji Związku Radzieckiego i komunistycznych rządów Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Dlatego tak wielkie znaczenie miały Jego słynne słowa, które padły 2 czerwca 1979 r. w Warszawie podczas pierwszej wizyty w Ojczyźnie: „Niech zstąpi Duch Twój! Niech zstąpi Duch Twój! I odnowi oblicze tej ziemi!... Tej Ziemi!”.

Na trasie tej właśnie pielgrzymki znalazło się jego ukochane Podhale, a Nowy Targ dostąpił zaszczytu spotkania się z Biskupem Rzymu 8 czerwca.

Było to niezapomniane przez Nowotarzań przeżycie, które pozostawiło w pamięci mnóstwo wspaniałych i wzruszających wspomnień. Stały się one okazją do upamiętnienia ich w postaci licznych artykułów, które ukazywały się na lokalnym rynku wydawniczym. Zostały wydane publikacje książkowe, m.in.: autorstwa Franciszka Szlagi „Z ziemi polskiej... czyli On przemienił człowieka”, nieżyjącego już Władysława Skalskiego „Pierwsza pielgrzymka Ojca Świętego Jana Pawła II do Polski. Jan Paweł II w Nowym Targu, 8 czerwca 1979 r. – w dokumentach Służby Bezpieczeństwa PRL” oraz Marka Fryźlewicza „Kardynał Karol Wojtyła do Nowotarzań”. Zawierały one szereg osobistych wspomnień, którymi autorzy pragnęli podzielić się z czytelnikami.

Książka „Kardynał Karol Wojtyła do Nowotarzań”, która ukazała się w 2014 r., była hołdem dla Jana Pawła II i zawierała niepublikowane dotychczas kazania, które jeszcze jako kardynał wygłaszał na Podhalu podczas spotkań, wizytacji i uroczystości, odbywających się w Nowym Targu, Kluszkowcach, Tylmanowej, Krościenku. Zwieńczeniem tych homilii są słowa przekazane przez Jana Pawła II jako Papieża do Podhalan podczas wspomnianej Jego pierwszej wizyty 8 czerwca 1979 r.

Komentarz kardynała Stanisława Dziwisza i wstęp ks. prof. dr. hab. Kazimierza Panusia objaśniają znaczenie słów Ojca św., których zbiór zawarty w książce stanowi wskazówkę dla wiernych, jak dążyć do świętości. Dotyczy prawd wiary, tajemnicy Kościoła, a także znaczenia modlitwy, która pomaga w życiowych zmaganiach.

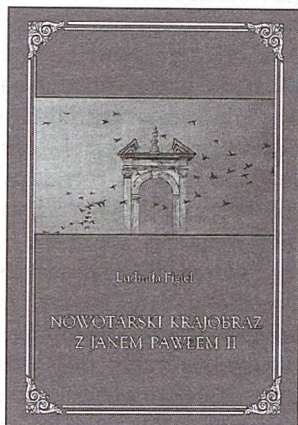
Obchodzona uroczyście w 2019 r. rocznica 40-lecia wizyty Jana Pawła II w Nowym Targu stała się okazją do wznowienia książki i przypomnienia słów, które zostawił nam Jan Paweł II. Jak pisze we wstępie Autor:

Drugie wydanie tej książki wraz z zapisem obrazów z wizyty Ojca św. Jana Pawła II w Nowym Targu może przyczynić się w jakimś stopniu do urzeczywistnienia tego zamiaru. Zebrane kilka lat temu materiały – kazania i słowa kardynała Karola Wojtyły, gdy był naszym krakowskim biskupem, wygłoszone do nas w Nowym Targu, są szczególnie dla nas Nowotarzań i mieszkańców Podhala bardzo ważne, bo ukazują źródła nauczania papieskiego, które wypływają z Jego spotkań duszpasterskich jako biskupa, częstych w Mieście i na Podhalu. Świadczą one też o bliskich związkach Ojca św. Jana Pawła II z Podhalem i z nami. Warto je przemyśleć, bo nauczanie to jest ponadczasowe, a słowa wypowiedane kilkadziesiąt lat temu nie tylko nie straciły, a wręcz przeciwnie – zyskały na aktualności. W nich trzeba szukać też recepty i wsparcia przy rozwiązywaniu nie tylko tych globalnych, światowych problemów, ale również tych bliższych, dotyczących Polski i naszych rodzin.

Wydawcą drugiego i uzupełnionego wydania jest parafia Najświętszego Serca Pana Jezusa w Nowym Targu. Książka „Kardynał Karol Wojtyła – Jan Paweł II do Nowotarzań” została wzbogacona o unikatowe zdjęcia i dokumenty znajdujące się w archiwum Kurii Metropolitalnej w Krakowie, w zbiorach parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa w Nowym Targu i w prywatnym archiwum Autora. Dzięki tym materiałom nasza wiedza zostanie wzbogacona wiadomościami o kulisach przygotowań i samych spotkaniach Ojca św. z Góralami, których kochał i cenił za wierność tradycji i religii.

GRZEGORZ WATYCHA

„Nowotarski krajobraz z Janem Pawłem II” Ludmiły Figiel



Na przestrzeni swoich dziejów Miasto Nowy Targ portretowane było wielokrotnie. Zachowały się „portrety” malowane słowem (liczne „noviforiana” poezją i prozą) oraz dźwiękiem (np. kantata J.K. Pawлуskiewiczza opiewająca Miasto czy hejnał ratuszowy kompozycji J. Titza). Liczne fotografie (np. w wydanych niedawno dwóch albumach) i malarskie dzieła sztuki ukazują nowotarski krajobraz mniej lub bardziej dosłownie. Oczywiście nie może być portretu idealnego, obejmującego „wszystko”, co się tyczy danego obiektu. Każdy wizerunek jest częściowy. Każdy jest w jakiejś mierze osobisty. Każdy, jak zatrzymany kadr, zawiera wybrane szczegóły zanurzone w swoim czasie.

Książka-album, którą dziś oddajemy do rąk Państwa, też jest takim portretem naszego Miasta, choć trochę nietypowym. Jest bowiem portretem krajobrazu „wewnętrznego”. A nie ma większej „wewnętrzności” jak stosunek do sfery sacrum. „Nowotarski krajobraz z Janem Pawłem II” jest próbą uchwycenia pewnego rysu religijności nowotarzan, którego centrum jest postać Jana Pawła II. Nazwijmy go „rysem papieskim”.

Tematem książki nie jest prezentacja postaci Papieża, ale sposób przeżywania obecności, a także Jego (fizycznej) nieobecności we wspólnocie Miasta. Kontakt z Karolem Wojtyłą – Janem Pawłem II – wszyscy przeżywaliśmy różnie, każdy według własnego temperamentu i charakteru religijnego. Są jednak wspólne

korzenie dla tej różnorodności. Krąg kulturowy i jego tradycja tkwią w nas o wiele głębiej, niż zazwyczaj zdajemy sobie z tego sprawę. Uświadomienie sobie pewnych cech naszego myślenia i przeżywania jest bardzo ważne. Pomaga to zarówno w kształtowaniu „dobrych stron” nas samych, jak i pozwala lepiej przepracować te słabsze.

Nowotarski krajobraz duchowy układa się nie tylko wokół nas, ale i w nas samych. I jest taki, jaki jest, także dzięki naszym spotkaniom z Janem Pawłem II. Trzeba jednak zauważyć, że ten, pozyskany dzięki owym spotkaniom, rys papieskiej religijności nie jest stanem stałym. Czas płynie i na naszą świadomość, ukształtowaną w poprzednich dekadach, nakładają się kolejne przeżycia. Nasz duchowy krajobraz z roku na rok wygląda inaczej. Różnice pokoleniowe w szybko zmieniającym się świecie stają się coraz większe. Papieski rys naszej religijności przesuwają się w czasie do tyłu. Szczegóły się tracą... Książka autorstwa Ludmiły Figiel prezentuje tę dynamikę zmian świadomości religijnej, pozwala nam odświeżyć duchowe przeżycia tamtych lat, a młodym je przybliżyć. Pokazuje zarówno trwałość, jak i ich ulotność. Diagnostuje, co z papieskiego rysu weszło do przekazu pokoleniowego, a co nie uzyskało akceptacji kolejnych pokoleń. Diagnostuje też, w oparciu o wiedzę historyczną, socjologiczną i teologiczną, pewien konkretny typ religijności, charakterystyczny dla miast podobnych do Nowego Targu.

Czy można sfotografować stan ducha? Okazuje się, że tak! Ogromną rolę w tej książce pełnią właśnie zdjęcia. Oglądamy na nich miasto i usadowione w nim „miejsca papieskie”, ale też i fotografie z rozmaitych uroczystości papieskich. Widzimy na nich twarze uczestniczących w nich ludzi. Oto sfotografowany stan ducha! Bez tekstu zdjęcia nie miałyby takiej siły przekazu, jaką mają, ale i sam tekst też nie działałby z taką mocą.

KINGA ŁAPCZYŃSKA-PODRAZA

Kronika nowotarska 2018

2 stycznia

Nowy Rok w naszym mieście rozpoczął się śpiewająco. Życzenia szczęścia, pomyślności, pokoju wyśpiewał ze sceny sam burmistrz miasta Nowy Targ Grzegorz Watycha podczas spektaklu muzyczno-kabaretowego „KolędoLandia”. Widowisko autorstwa Stanisława Apostoła było niesamowitą podróżą, podczas której muzyka łączyła się z poezją. Zabrzmiało szesnaście kolęd w zupełnie nowych aranżacjach muzycznych. Zaśpiewano covery włoskich pieśni, ludowe przyśpiewki, arie operetkowe czy kolędę na melodię „Żółtej łodzi podwodnej” Beatlesów, a każdy z tych utworów z nowym, autorskim tekstem Stanisława Apostoła. Zgromadzeni na widowni goście mieli również okazję usłyszeć utwory poetyckie, m.in. Ernesta Brylla, Kazimierza Grześkowiaka, Wojciecha Młynarskiego i Andrzeja Waligórskiego. Nie zabrakło wątku kabaretowego, w którym główną rolę odgrywała mityczna kraina KolędoLandia. O oprawę muzyczną wydarzenia zadbali: Radosław Dzielski (gitara, śpiew), zespół New Market Jazz Band, Andrzej Budz (kontrabas, śpiew) i Jan Karpiel-Bulecka (skrzypce).

4 stycznia

W Państwowej Szkole Muzycznej w Nowym Targu odbyło się Spotkanie Noworoczne Starosty Nowotarskiego. W spotkaniu udział wzięli przedstawiciele władz samorządowych, mundurowych, państwowych oraz organizacji społecznych i kulturalnych z terenu miasta i powiatu. Byli też parlamentarzyści – Barbara Bartuś i Edward Siarka. Podczas spotkania podsumowano ubiegły rok, który obfitował w wiele nowych inwestycji na terenie powiatu. Gośćmi muzycznymi spotkania byli: chór Adoramus ze Rdzawki, który obchodził niedawno jubileusz 25-lecia działalności, oraz zespół góralski Krzesany z Cichego. Przygotowali oni dla gości znane oraz mniej znane polskie kolędy. Starosta nowotarski Krzysztof Faber do najważniejszych ubiegłorocznych przedsięwzięć zaliczył m.in. budowę bursy i rozbudowę SOSW w Nowym Targu, budowę sali sportowej przy Zespole Szkół im. Tischnera i siedziby Teatru Lalek „Rabcio” w Rabce-Zdroju, otwarcie oddziału kardiologicznego w nowotarskim szpitalu, termomodernizację Domu Nauczyciela w Nowym Targu i liczne inwestycje na drogach powiatowych. Podczas spotkania wręczono także Medale Pamiątkowe Podhala, dyplomy za sukcesy w systemie szkolnego współzawodnictwa sportowego i odznakę za zasługi w rozwoju sportu szkolnego. Medale otrzymali: kustosz Muzeum Pienińskiego Barbara Węglarz, twórca chóru Adoramus ze

Rdzawki Zofia Zborek, Zgromadzenie Sióstr Albertynek, sportowiec Tadeusz „Taddy” Błazusiak, regionalista Andrzej Jakubiec „Kubosek”, zespół regionalny Krzesany z Cichego i Strażacka Orkiestra Dęta z Lipnicy Wielkiej. Odznaka za Zasługi w Rozwoju Sportu Szkolnego trafiła do Zespołu Szkół Technicznych i Placówek w Nowym Targu. Dyplomy za sukcesy w rywalizacji międzyszkolnej odebrali natomiast dyrektorzy i nauczyciele.

Na scenie nowotarskiego Miejskiego Ośrodka Kultury zagościł taniec ludowy. Młodzi artyści z Białorusi zaprezentowali różnorodność tego kraju, jego kulturę i tradycję. Koncert, który zatytułowany był „Noworoczna Bajka w Tatrach”, rzeczywiście miał bajkową atmosferę. Ludowe stroje, niezwykła wrażliwość młodych artystów oraz zjawiskowy taniec sprawiły, że widowisko zachwyciło zgromadzonych gości. Podczas koncertu mieliśmy okazję zobaczyć Zespół Skrzypków „Morojenoe”, Zasłużony Zespół Tańca Ludowego „Chabarok”, Ludowy Folklorystyczny Teatr Tańca „Karagod” i Dziecięcy Zespół „Karagodzinki” z Mińska. Nie zabrakło także naszych rodzinnych akcentów – w koncercie wzięły udział solistki Studia Septyma: Julia Jarząbek, Martyna Plewa, Paulina Bryniarska i Kasia Wojtyczka. Natomiast Dziecięcy Zespół Góralski „Mali Śwarni” zaprezentował jasełka.

5 stycznia

Najpiękniejsze walce świata rozbrzmiały podczas Noworocznego Koncertu. W rytmie 3/4 publiczność przywitała Nowy Rok wspólnie z Orkiestrą Straussowską „Obligato”. Koncert co roku gromadzi na widowni melomanów, którzy doceniają niesamowity klimat widowiska. Zabrzmiały walce Straussa, a także polska klasyka – „Walc Barbary” Waldemara Kazaneckiego z filmu „Noce i dnie” i walc Wojciecha Kilara z filmu „Trędowata”. Instrumentalne wykonania przeplatane były ariami operetkowymi w wykonaniu dwójki solistów: tenora Leszka Świdzińskiego oraz sopranistki Julii Ponomar. Niezaprzeczalnym atutem Koncertu Noworocznego jest atmosfera – rodzinna, przyjacielska, pełna żywej reakcji publiczności, wspólnego śpiewu, a także zabawnych anegdot.

5–7 stycznia

Na lotnisku trwały V Nowotarskie Zimowe Zawody Balonowe o puchar firmy PCD Salami. W piątek po południu do miasta dotarły pierwsze załogi, które brały udział w zawodach; w tym dniu odbyła się także odprawa inauguracyjna. W ciągu kolejnych dwóch dni rozegrano pięć konkurencji. Starty odbywały się z nowotarskiego lotniska, ale także z Ludźmierza i Rogoźnika, na co wpływ miał wiatr. Obserwatorzy mieli okazję podziwiać nie tylko przepiękne widowisko, ale także m.in. spektakularną konkurencję, jaką są loty ze skokami spadochronowymi z balonów. W zmaganiach brały udział ekipy z całej Polski, a zwycięzcą okazał się Kacper Borowski, który jednocześnie był najmłodszym pilotem biorącym udział w zawodach.

6 stycznia

Po raz kolejny sprzed kościoła Najświętszego Serca Pana Jezusa wyruszył Orszak Trzech Króli. Po południowej mszy św. odczytano dekret o spisie ludności i wyruszono w stronę nowotarskiego rynku. Trzej królowie na koniach, wierni przebrani za postacie ze Starego Testamentu, a także górale w tradycyjnych strojach, przygrywający na skrzypcach, poprowadzili orszak. Na rynku na wszystkich czekała żywa szopka przygotowana przez zespół Mali Śwarni. Burmistrz miasta Grzegorz Watycha oraz prezes Związku Podhalań Józef Knap powitali zebranych, zapraszając do udziału w przygotowanych z tej okazji konkursach i zabawach.

Odbył się Nowotarski Mecz Noworoczny „Winter Classic”. Tym razem zbierano pieniądze na specjalny wózek dla cierpiącego na miopatię mięśniową Kuby, dzięki któremu będzie mógł się on poruszać samodzielnie. Oprócz potyczki z hokeistami Tatry Ski Podhale na widzów czekało sporo innych atrakcji, m.in. loteria z cennymi nagrodami, można było także podczas licytacji nabyć wiele atrakcyjnych przedmiotów: kombinezon Kamila Stocha, bilet na godzinny lot widokowy śmigłowcem nad górami, koszulkę reprezentacji Polski w hokeju na lodzie z autografami obecnie grających hokeistów, koszulki hokejowe Patryka Wronki, Maćka Sulki, Kaspia Bryniczki, piłkę do koszykówki z podpisem Marcina Gortata, opłacone kursy na prawo jazdy kategorii B czy skok spadochronowy. Organizatorzy zadbali także o muzykę na żywo i poczęstunek.

Klub Sportowy Gorce Nowy Targ zorganizował rodzinny turniej tenisa stołowego. W IV edycji tego wydarzenia wzięło udział aż 35 duetów, zarówno stałych uczestników, jak i debiutantów. W zaciętej rywalizacji przy stołach spotkały się całe rodziny: mamy, babcie, ojcowie, dziadkowie, wnukowie, ciocie, wujkowie, kuzyni, kuzynki. Grano do dwóch wygranych setów. Tu nie miał znaczenia wiek, nikt też nie patrzył na poziom gry; rodzinna atmosfera, czas spędzony na aktywnej zabawie – to wszystko pozwoliło uczestnikom czerpać radość ze wspólnie przeżywanej przygody. Puchar trafił do Bartosza i Artura Królikowskich.

7 stycznia

W Sanktuarium Matki Bożej Ludźmierskiej wystąpił zespół Skaldowie. Podczas koncertu zatytułowanego „Moje Betlejem” publiczność mogła wysłuchać kolęd, a także piosenek do słów poety Leszka Aleksandra Moczulskiego, autora m.in. słów do „Nieszporów Ludźmierskich”.

12 stycznia

Burmistrz Grzegorz Watycha zaprosił na 28 Noworoczne Spotkanie. Nie zabrakło rozmów o przypadającej w tym roku 100 rocznicy odzyskania przez Polskę niepodległości i uroczystościach, które miasto zamierza z tej okazji zorganizować. Burmistrz podsumował poprzedni rok, nie zabrakło także podziękowań

dla współpracowników. Obecny na spotkaniu Wiesław Janczyk, sekretarz stanu w Ministerstwie Finansów, chwalił podczas swojego przemówienia Podhale za rozwój gospodarczy. Błogosławieństwa na Nowy Rok udzielił ks. proboszcz Zbigniew Płachta. Obecni byli także posłowie: Anna Paluch i Edward Siarka. Po części oficjalnej na gości czekał poczęstunek w kawiarni Fanaberie, gdzie o część artystyczną zadbał zespół Megitza Trio.

13 stycznia

W kościele NSPJ w Nowym Targu odbył się Koncert Noworoczny Miejskiej Orkiestry Dętej. Niezwykłe wydarzenie z udziałem cenionej śpiewaczki operowej Zofii Kilanowicz pozwoliło zebrany gościom cieszyć się świąteczną atmosferą. Światowe standardy, klasyka, piękne polskie kolędy, a także niesamowite wykonanie marszu Radetzkiego, w którym kapelmistrz Marcin Musiak zamienił się w dyrygenta publiczności. Zofii Kilanowicz towarzyszyła inna śpiewaczka operowa – Wiktoria Bisztyga, sopranistka współpracująca z krakowskim chórem Organum oraz zespołem instrumentalnym Ricercar, działającym przy Filharmonii Krakowskiej.

Odbył się X Zimowy Bal u Starosty Nowotarskiego. Restauracja Góralsko Strawa gościła prawie 300 osób, które bawiły się do białego rana. Podczas balu można było wesprzeć Fundację Szczęśliwe Jutro. Ostatecznie zebrano około 60 tysięcy złotych, które przeznaczone zostaną na otwarcie Przystani „Szczęśliwe Jutro”, czyli dwóch domów dziecka we Wróblówce. Do tańca przygrywał zespół Sizał, ale na zebranych gości czekały również dwie inne wspaniałe muzyczne niespodzianki: występ przyjaciół Fundacji – Mateusza Ziółko oraz Marka Piekarczyka. Wyjątkowe statuetki z logiem Fundacji wykonane przez Tadeusza Bugajskiego wręczono osobom zasłużonym dla Fundacji, wspierającym od samego początku jej działania.

14 stycznia

W Nowym Targu grała Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy. Każdy mógł znaleźć coś dla siebie podczas tegorocznego finału. Koncerty, licytacje, strzelnica, okazja do oddania krwi. W Miejskim Ośrodku Kultury, gdzie trwały koncerty, można było obejrzeć zespoły taneczne oraz regionalne. Stowarzyszenie Kropla zorganizowało akcję oddawania krwi; podczas pięciu godzin udało się zebrać 17,55 litra krwi. Wielu z dawców po raz pierwszy zdecydowało się na ten gest. Airsoft Podhale przygotowało natomiast strzelnicę.

15 stycznia

Hokeiści TatrySKI Podhale Nowy Targ wraz z kapitanem Marcinem Koluszem, trenerami Aleksandrem Bejavskisem i Markiem Rączką zawitali dzisiaj na Oddział Pediatriczny Podhalańskiego Szpitala Specjalistycznego im. Jana Pawła II. Wizyta ta była finałem akcji „Teddy Bear Toss”. Mali pacjenci zostali obdarowani maskotkami, które zostały zebrane podczas meczu Szarotek rozegranego 22 grudnia.

19 stycznia

Galeria Sztuki BWA Jatki zaprosiła na wernisaż Władysława Szczepańskiego, profesora w Instytucie Sztuk Pięknych Akademii Świętokrzyskiej. Wystawa „Echa obecności” nawiązuje do wystawy pt. „Obecność”, która przygotowana została z okazji XXX-lecia pracy artystycznej. Prace Władysława Szczepańskiego pokazują świat na zasadzie kontrastów – światła i cienia. Pustka, emocje, które wirują w każdym z nas tuż pod powierzchnią, piękno, a jednocześnie wszechobecny smutek i samotność, a w tym wszystkim architektura będąca swoistym symbolem przeżyć, kształtująca myśli i uczucia – to wszystko można było zobaczyć w monochromatycznych obrazach Szczepańskiego.

Uczelniany Zespół Góralski „Młode Podhale”, działający przy Podhalańskiej Państwowej Wyższej Szkole Zawodowej, zorganizował koncert „Godny Cas”. Góralska muzyka, taniec i śpiew zabrzmiały na scenie Miejskiego Ośrodka Kultury w Nowym Targu w ten „godny cas” – czyli okres Świąt Bożego Narodzenia, przepełniony radością, ale także – zwłaszcza u nas na Podhalu – czas spędzany z najbliższymi, czas, kiedy wciąż żywe są nasze tradycje, które szanujemy i o których pamiętamy. Oprócz gospodarzy wystąpili także Zespół Regionalny „Zbójnicek” z Zębu i Majeranki z Chabówki. Po koncercie organizowana była zbiórka na cel charytatywny. Imprezę objęli honorowym patronatem burmistrz miasta Nowy Targ Grzegorz Watycha oraz JM Rektor Podhalańskiej Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Nowym Targu.

20 stycznia

Hala Gorce gościła czterdzieści par tanecznych z całej Polski, które wzięły udział w organizowanym już po raz dziewiąty Ogólnopolskim Turnieju Tańca Towarzyskiego im. prof. Mariana Wieczystego. Piękne, mieniące się feerią barw suknie tancerek, eleganccy tancerze i niesamowita atmosfera, którą stworzyć potrafi tylko połączenie muzyki z tańcem. Debiutanci, a także ci, którzy mają za sobą już wiele takich turniejów, zaprezentowali się przed nowotarską publicznością w tańcach towarzyskich i latynoamerykańskich, takich jak jive, cha-cha, rumba, walc, fokstrot czy tango. Organizatorami turnieju były miasto Nowy Targ oraz szkoła tańca Hart, a burmistrz miasta Grzegorz Watycha i starosta powiatu Krzysztof Faber sprawowali honorowy patronat nad tym wydarzeniem.

21 stycznia

Z okazji Dnia Babci i Dnia Dziadka odbyło się spotkanie dla seniorów w ramach prowadzonych przez nowotarską policję działań profilaktycznych „Bezpieczny Senior” związanych z oszustwami. Dzielnicowy mł. asp. Bartłomiej Garbacz z Komendy Powiatowej Policji w Nowym Targu podczas spotkania i w ramach kampanii MSWiA „Kręci mnie bezpieczeństwo... przez cały rok szkolny” oraz programu „Dzielnicowy bliżej nas” udzielał wskazówek, jak ustrzec się przed oszustwem i kradzieżą. Omówił metody działania przestępców, w tym popularne ostatnio wyludzenia metodą na „wnuczka”, „policjanta”, „urzędnika”. Tłumaczył także, gdzie szukać pomocy, jak reagować, kiedy spotkamy się z taką

sytuacją oraz przedstawił ogólnopolskie programy, służące poprawie bezpieczeństwa seniorów, m.in. Krajową Mapę Zagrożeń, aplikację Moja Komenda. Uczestnicy spotkania otrzymali także ulotki informacyjne.

22–26 stycznia

Organizowane były bezpłatne badania budynków przy pomocy kamery termowizyjnej. Z inicjatywy Urzędu Miasta Nowy Targ każdy mieszkaniec, który zapisał się na badania, mógł sprawdzić izolację termiczną swojego domu. Badania termowizyjne rejestrują wady takiej izolacji oraz wszelkie mostki cieplne i nieszczelności, wpływające na zwiększenie strat ciepła. Bezpłatne badania przeprowadzał ekodoradca zatrudniony w urzędzie.

23 stycznia

W sali obrad Urzędu Miasta nastąpiło uroczyste wręczenie nagród dla zwycięzców i wyróżnionych w trzech międzyszkolnych konkursach świątecznych. Nagradzając uczniów, burmistrz miasta Grzegorz Watycha podkreślał niesamowicie ważną rolę konkursów w tradycji miasta oraz ich rodzinny charakter. Szkoła Podstawowa nr 5 przed laty zainicjowała Konkurs Szopek Bożonarodzeniowych, którego kolejna już edycja odbyła się w tym roku (zgłoszono 18 prac z nowotarskich szkół podstawowych), natomiast do konkursu „Kartka Świąteczna” organizowanego przez Szkołę Podstawową nr 6 przystąpiło 142 uczniów z terenu miasta. Jury przyznało 24 nagrody w czterech kategoriach oraz 12 wyróżnień. Trzeci z konkursów to pomysł Szkoły Podstawowej nr 11, a jego hasło przewodnie to „Anioł Bożonarodzeniowy”. Nie zabrakło także części artystycznej w wykonaniu zespołu góralskiego złożonego z uczniów nowotarskiej Piątki.

24 stycznia

W siedzibie Podhalańskiej Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej podpis pod umową współpracy złożyli ks. prof. rektor Stanisław Gulak i dyrektor Gorczańskiego Parku Narodowego Janusz Tomasiewicz. To już kolejny park narodowy, w którym studenci Podhalanki będą mogli realizować ciekawe projekty, praktyki, brać udział w pracach badawczych parku pomocnych przy pisaniu prac magisterskich i licencjackich oraz wspomagać ruch turystyczny w Gorcach w ramach wolontariatu, np. poprzez oprowadzanie zagranicznych turystów przez studentów anglistyki. Jako wspólne działania obie strony sugerowały konferencje, seminaria, zwłaszcza te poświęcone ochronie przyrody i środowiska, oraz wzajemną promocję. Uwieńczeniem podpisania umowy był wpis dyrektora Tomasiewicza do pamiątkowej księgi uczelni.

25 stycznia

Swoją działalność rozpoczął Dyskusyjny Klub Książki, który działać będzie od dziś przy Miejskiej Bibliotece Publicznej w Nowym Targu. Spotkania dla tych, którzy nie tylko lubią czytać, ale także chcieliby podyskutować o przeczytanych książkach, odbywać się będą raz w miesiącu. Po przeszło pięciu latach starań MBP Nowy Targ dołączyła do ogólnopolskiej sieci organizatorów Dyskusyjnych Klubów Książki, a co za tym idzie rozszerzyła swoją ofertę dla czytelników

o możliwość wzięcia udziału w ciekawych dyskusjach, a także spotkania się od czasu do czasu z ulubionymi autorami.

26 stycznia

Po raz szósty w Szkole Podstawowej nr 2 odbył się koncert „Kolędowanie to duszy uwrażliwianie”. Uczniowie przy wsparciu schol z parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa i parafii Świętego Jana Pawła II kolędownili w szczytnym celu. Szkoła, która należy do klubu UNICEF, co roku przygotowuje akcje humanitarne. Tym razem podczas licytacji można było kupić ręcznie robione przez uczniów i ich bliskich misie, a pieniądze z ich zakupu zostały przeznaczone na pomoc dla dzieci z Syrii w ramach akcji „Pomóż dzieciom w Syrii przetrwać zimę”. Wśród gości można było wypatrzyć burmistrza miasta Grzegorza Watychę wraz z zastępcą Waldemarem Wojtaszkiem, a także sporą grupę radnych. Podczas licytacji uzbierano kwotę aż 4 tysięcy złotych. Koordynatorkami akcji charytatywnych Klubu Szkół UNICEF w Szkole Podstawowej nr 2 są: Agnieszka Wręźlewicz, Ewa Garbacz i Renata Liszka, zaś pomysłodawczynią pięknej tradycji wspólnego kolędowania jest Elżbieta Węgrzynek.

27 stycznia

Gorące, latynoskie rytmy rozgrzały III Bal Burmistrza Miasta Nowy Targ. Toast lampką szampana i wspólnie odtąńczony polonez poprowadzony przez burmistrza Grzegorza Watychę rozpoczęły niesamowitą noc, która w ten mroźny czas rozgrzała gości balu. Grupa „La costa” ze Szczecina zadbała o ognistą oprawę muzyczną, zabrzmiały hiszpańskojęzyczne covery światowych hitów, m.in. „La bamba”, „Besame mucho” czy słynna „Guantanamera”. Utalentowana tancerka, nowotarżanka Katarzyna Kostańczuk wraz z partnerem wystąpili w niesamowitym pokazie tańca latynoamerykańskiego. Podczas aukcji, która odbyła się w trakcie balu, można było kupić ozdoby karnawałowe lub losy, a uzyskane środki zostały przekazane na rzecz Fundacji im. Adama Worwy na zakup specjalistycznego sprzętu rehabilitacyjnego, w tym kombinezonu do drenażu limfatycznego. Dzięki fantom i licytacji udało się zebrać podczas balu 37 tysięcy złotych.

Zespół Hyrni zaprosił do Spółdzielczego Domu Kultury na tradycyjny jasełkowy spektakl. Tym razem do wspólnego kolędowania przyłączył się zaprzyjaźniony zespół regionalny Olszowianie, dlatego też spektakl miał niesamowity klimat zagórzańsko-podhalański. Dynamiczne widowisko, z żartobliwymi akcentami i niebywałym zaangażowaniem zwłaszcza najmłodszych członków zespołu, sprawiło zgromadzonej publiczności ogromną radość. Całe wydarzenie było także okazją, aby pomóc, w trakcie spektaklu odbywała się bowiem zbiórka na rzecz młodego nowotarżanina zmagającego się z ciężką chorobą.

29 stycznia

Na sesji rady miasta pożegnano wieloletnią dyrektorkę Ośrodka Pomocy Społecznej w Nowym Targu – Barbarę Paluch, która zdecydowała się przejść

na emeryturę. Burmistrz Grzegorz Watycha poinformował też, kto zastąpi ją na stanowisku. Od 31 stycznia nowym dyrektorem OPS-u będzie Agnieszka Zmarzlińska. Burmistrz oraz przewodniczący Rady Miasta wraz z zastępcami podziękowali odchodzącej dyrektor za wieloletnią pracę.

31 stycznia

Odbyło się spotkanie w ramach kampanii informacyjno-edukacyjnej „Kręć mnie bezpieczeństwo... na stoku”. Na Zadziale funkcjonariusze z nowotarskiej komendy przeprowadzili pogadankę dla uczniów klas VI–VII Szkoły Podstawowej nr 5, której tematem było m.in. promowanie odpowiedzialnego zachowania narciarzy i snowboardzistów oraz poszerzanie wiedzy na temat odpowiedzialności prawnej związanej z naruszaniem przepisów prawa obowiązujących na stokach narciarskich. Młodzież miała okazję zapoznać się z Dekalogiem Narciarza opracowanym przez Międzynarodową Federację Narciarską (FIS). Funkcjonariusze zachęcali także do wzięcia udziału w konkursie organizowanym przez Biuro Prewencji Komendy Głównej Policji, Polski Związek Narciarski, Stowarzyszenie Instruktorów i Trenerów Narciarstwa PZN oraz Fundację PZU – „Stok nie jest dla bałwanów”.

Przedszkolaki z całego miasta kołędowały w nowotarskim MOK-u. Dwunasty już koncert kołęd „Dzieciątku śpiewajmy” jak zwykle wzruszył zgromadzonych w sali widowiskowej gości, a najmłodszy wykonawcy przekonali wszystkich, że śpiewać może każdy i że nie ma nic bardziej radosnego niż chwile spędzane wspólnie.

Na zlecenie nowotarskiego Urzędu Miasta rozpoczęła się budowa drogi – fragmentu wschodniej obwodnicy Nowego Targu, która łączyć będzie ul. Waksmundzką z al. Tysiąclecia. Nowa droga będzie miała ok. 250 m długości i 7 m szerokości. Budowa ma potrwać do grudnia, kiedy to droga zostanie oddana do użytku.

Na blokach przy ul. Podtatrzańskiej, Podhalańskiej oraz gen. S. Maczka zamontowano kamery monitoringu. Dziewięć kamer, których zakup został sfinansowany z Budżetu Obywatelskiego, ma pomóc w utrzymaniu porządku i zapewnić mieszkańcom większe bezpieczeństwo na osiedlach. To właśnie oni zdecydowali w głosowaniu o realizacji zadania, popierając projekt „Poprawa bezpieczeństwa mieszkańców Nowego Targu poprzez rozbudowę instalacji Miejskiego Monitoringu – Budżet Obywatelski 2017”.

Luty

1 lutego

Podczas gdy za oknem krajobraz iście szary i zimowy, w Miejskim Ośrodku Kultury można było przenieść się do „Barwnego świata”. Taki tytuł miała otwarta

dziś wystawa Anny Tylki. Wielkoformatowe obrazy przenoszące w cudownie bajkowy świat – pełen tajemniczych ogrodów, przepięknych kobiecych portretów czy rysunków motyli i ptaków, mieniący się tysiącem barw, nasycony wiosennym klimatem – sprawiły, że odwiedzający wystawę mieli możliwość chociaż przez chwilę dać się oszołomić pulsującym słonecznym światłem pracom. Wystawę można było odwiedzać do końca lutego.

2 lutego

Podhalańska Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa i 21 Brygada Strzelców Podhalańskich w Rzeszowie podpisały porozumienie o współpracy. W założeniu porozumienie ma służyć m.in. upowszechnianiu działalności wolontariackiej na rzecz obronności państwa, promowaniu wychowania patriotycznego, edukacji proobronnej studentów uczelni oraz integracji dwóch środowisk: żołnierskiego i młodzieży akademickiej.

3 lutego

Niezwykły klimat zapanował tego wieczoru w nowotarskim MOK-u, gdzie miała miejsce promocja książki „Wspomnienia pracowników Nowotarskich Zakładów Przemysłu Skórzanego Podhale”. Na publikację składają się teksty kilkunastu byłych pracowników NZPS: Władysława Zajasa, Anny Gładysz, Jana Gładysza, Mieczysława i Marii Frydów, Władysława Adamowskiego, Wandy Czubernat, Marii Pluty, Stanisława Kalety, Ryszarda Bila, Kazimierza Nalezińskiego, Jana Strycharskiego, Franciszka Szlagi, Juliana Pierwoły, Józefa Haładyny i Andrzeja Kiernoziaka – prezesa Stowarzyszenia Kombinat Podhale.

Pełne wspomnień spotkanie przeniosło nas w czasy, gdy życie Nowego Targu toczyło się wokół NZPS, które nie tylko było zakładem pracy, ale też miejscem, skąd w dużej mierze wywodzi się Nowy Targ, jaki dzisiaj znamy. To właśnie Nowotarskie Zakłady Przemysłu Skórzanego przetrwały 45 lat i zmieniły Podhale, to w nich znalazła zatrudnienie ludność miejscowa, ale też przyjezdna, szukająca pracy i lepszego życia w naszym mieście. NZPS to nie tylko produkcja butów, ale również hokej, szkoła, ośrodek kultury. To także dla współautorów książki (z których kilkoro dzieliło się wspomnieniami na żywo ze sceny) czasy przypadające na ich młodość, wchodzenie w dorosłość, a więc ten moment w życiu, do którego większość z nas ma niesamowity sentyment. Promocji towarzyszyła specjalnie przygotowana na tę okazję wystawa. Organizatorami spotkania były: Stowarzyszenie Kombinat Podhale oraz Urząd Miasta. Zgromadzeni na sali widowiskowej goście mieli również okazję zobaczyć dwa filmy związane z tematem: archiwalny, zrealizowany przez Jerzego Jaraczewskiego, oraz reportaż zrealizowany w ubiegłym roku przez TVP Kraków.

Szkoła Podstawowa nr 2 zorganizowała Dzień Otwarty. Spotkanie miało zapoznać rodziców dzieci z roczników 2011 i 2012 z możliwościami placówki. Oferta przygotowana na ten dzień dla przyszłych uczniów i ich rodziców była bardzo różnorodna, m.in. interaktywny angielski, „Offline’owe kodowanie”, zajęcia plastyczne, doświadczenia przyrodnicze, zabawy z chustą animacyjną,

a także zwiedzanie szkoły i możliwość poznania kadry pedagogicznej. Każdy więc mógł znaleźć coś dla siebie.

8 lutego

Podpisano umowę na dzierżawę ostatniego wolnego terenu w Strefie Aktywności Gospodarczej. Firma „Instytut Szkolenia Ślusarski, Kalata Spółka Jawna” na terenie o wielkości 1,5 ha planuje prowadzić działalność produkcyjną związaną z zabudowaniami samochodowymi.

9 lutego

Odbyły się Mistrzostwa Szkoły Podstawowej nr 2 w Narciarstwie Biegowym. Na sztucznie naśnieżonym stadionie obok Miejskiej Hali Lodowej uczniowie startowali w sześciu kategoriach na różnych dystansach. Zawody rozgrywane były stylem klasycznym.

10 lutego

Czerwone, balonowe serca poszybowwały w górę wprost z nowotarskiego rynku w ramach ogólnopolskiej akcji Serce dla Hospicjum. Uczniowie, studenci i nauczyciele spotkali się, aby zachęcać do przekazywania 1% podatku na rzecz Małopolskiego Hospicjum oraz promować Centrum Opieki Wyręczającej dla Przewlekłe i Nieuleczalnie Chorych Dzieci, które działa przy Małopolskim Hospicjum w Krakowie. Baloniki, które symbolizowały solidarność z podopiecznymi hospicjum, były tylko jednym z punktów spotkania; uczniowie rozdali także mieszkańcom ponad 2 tysiące papierowych serduszek. Organizatorem akcji był po raz czwarty Szkolny Wolontariat Młodzieżowy działający przy I LO im. S. Goszczyńskiego w Nowym Targu oraz Małopolskie Hospicjum dla Dzieci w Krakowie.

Na „Kole” obok Miejskiej Hali Lodowej odbywały się bezpłatne przejażdżki psich zaprzęgów. Burmistrz Miasta Nowy Targ i Psy na Biegunach zaprosili wszystkich chętnych do udziału w niesamowitej zimowej przygodzie. Dwadzieścia trzy psy rasy husky i alaskan husky wzbudziły zachwyt najmłodszych, dzielnie znosząc wszelkie objawy czułości i ciągle głośkanie. Dwa zaprzęgi oferowały natomiast możliwość przejażdżki jako pasażer na saniach, a dla bardziej odważnych przejazd na stojąco. Było to pierwsze tego typu spotkanie w tym roku, następne odbyło się 18 lutego na nowotarskim lotnisku.

Ponad 280 zawodników wystartowało w piątej edycji Winter Ice Bug Trial. Trasa wiodła z Długiej Polany na Turbacz i z powrotem i liczyła 16,6 kilometra. Zwycięzcą w kategorii męskiej został nowotarzanin Piotr Biernawski, a w damskiej wrocławianka Kinga Gomołysek. Nagrody wręczał patronujący zawodom burmistrz Grzegorz Watycha wraz z przewodniczącym Rady Miasta Nowy Targ Andrzejem Rajskim.

Odbyły się Chatkowe Ostatki z Dirty Dancing. Impreza charytatywna zorganizowana została przez Fundację dla Chatki i Browar Zadyma w Szaflarach. Pełną atrakcji noc rozpoczęło krótkie wystąpienie organizatorów oraz Ambasadorów-Masterchefów: Maćka „Spectry” Koźlakowskiego i Mikołaja Reya, a także przepiękny film o podopiecznych Polskiego Stowarzyszenia na Rzecz Osób z Niepełnosprawnością Intelktualną Koło w Nowym Targu, na rzecz których zorganizowano to spotkanie. Po przepysznej kolacji rozpoczął się istnie szalony wieczór w rytm największych przebojów z kultowego filmu „Dirty Dancing”. O północy wśród gości rozlosowano wspaniałe nagrody, przygotowano również dla wszystkich specjalną kulinarną niespodziankę od Masterchefów – „Nocny Street Food”, w którym serwowana była kanapka „Pulled Pork”. Kto chciał, miał także okazję uwiecznić te wyjątkowe chwile w fotobudce. Podczas imprezy udało się zebrać dla podopiecznych nowotarskiej „Chatki” 20 tysięcy złotych.

12 lutego

Ruszyła akcja darmowej nauki jazdy na łyżwach dla dzieci, której pomysłodawcami byli burmistrz miasta Nowy Targ Grzegorz Watycha oraz MMKS Podhale. Pod okiem trenera – olimpijczyka Rafała Sroki – każde dziecko z Nowego Targu i okolic miało szansę na profesjonalną naukę. Na najmłodszych czekała także bezpłatna wypożyczalnia łyżew.

Uczniowie wszystkich nowotarskich szkół mogli bezpłatnie wziąć udział w programie „Jeżdżę z głową”. Pod opieką szesnastu instruktorów na stoku Długa Polana, w Parku Miejskim i na trasie biegowej w okolicy nowotarskiego lotniska dzieci i młodzież miały okazję uczestniczyć w codziennych zajęciach nauki jazdy na nartach zjazdowych i na nartach biegowych. Program współfinansowało Województwo Małopolskie, a uczniowie na zajęcia dowożeni byli środkami komunikacji MZK w Nowym Targu.

14 lutego

„Spotkania w drodze” – zbiór wspomnień i opowieści o ludziach, które autor zbierał podczas swoich podróży przez całe życie. Roman Dzioboń – poeta, autor gawęd, wędrowiec, miłośnik gór, rowerzysta i narciarz, ale przede wszystkim niestrudzony podróżnik. Jego „spotkania” to ciągle odkrywanie drugiego człowieka. W zabieganym i nastawionym na pęd świecie on zwalnia, aby zatrzymać się i doświadczyć możliwości poznania osób, których nie spotkałby gdzie indziej niż na górskich szlakach czy podczas rowerowych wędrówek. To oni, obdarzeni nieśmiałym uśmiechem i przywitaniem, stają się częścią jego drogi i życia. Ta książka to powrót do przeszłości, to wspomnienia, które stworzyły człowieka, dodały mu odwagi, ale też pozwoliły dostrzec swoje słabości, a także zarówno piękno, jak i ułomność współczesnego świata. Podczas promocji książki w nowotarskim MOK-u zgromadzona publiczność miała okazję doświadczyć kolejnego niezwykłego spotkania. Bo nie tylko o książkę i autora tu chodziło, ale o wspólnie spędzony wieczór, o pasję i o radość, którą obdarował wszystkich

artysta. Nietypowa forma spotkania promocyjnego niewątpliwie miała na to wpływ. Spektakl przygotowany przez Macieja Kudasika, jego syna Szymka oraz członków zespołu Śwarni nawiązywał zarówno do rodzinnego domu autora, jak i do jego niesamowitej umiejętności pozyskiwania sobie ludzi, którzy – do tej pory anonimowi – nagle stają się widoczni, pozbywają się „maski”, aby nawiązać chociaż nić relacji. Ten wieczór uświadomił wszystkim zebranym, że współczesna samotność bardzo często jest naszym wyborem, którego dokonujemy z lęku przed nieznanym, a przecież ryzykując i robiąc pierwszy krok, możemy w drugim człowieku zobaczyć jego pasję, niesamowitą energię, a przede wszystkim zachwycić się samym momentem spotkania, które zostanie w nas na zawsze.

12–24 lutego

W mieście trwały ferie zimowe. Bogatą ofertę zajęć, spotkań i warsztatów przygotowały dla dzieci i młodzieży Miejska Biblioteka Publiczna, Miejski Ośrodek Kultury oraz Muzeum Podhalańskie. Podczas „Zimy w mieście 2018” można było m.in. wziąć udział w zajęciach plastycznych, ceramicznych, wokalnych, sportowych, tanecznych. Odbýwały się także lekcje muzealne, pokazy filmowe, warsztaty z edycji zdjęć, nauka jazdy na łyżwach. Natomiast biblioteka zaprosiła do zwiedzania świata podczas warsztatów plastyczno-literackich.

Podczas ferii można było także skorzystać z bezpłatnych zajęć strzeleckich dla młodzieży szkolnej, które odbywały się na strzelnicy sportowej LOK w Nowym Targu.

16 lutego

W Urzędzie Miasta Nowy Targ odbyło się darmowe szkolenie dla hydraulików i instalatorów z zakresu modernizacji źródeł ciepła. W związku z rozpoczęciem projektu wymiany starych kotłów centralnego ogrzewania na nowe niskoemisyjne media grzewcze uczestnicy szkolenia mieli okazję zapoznać się z regulaminem dofinansowań, które można pozyskać na taką inwestycję, oraz z zasadami prawidłowego sporządzania dokumentów, które wymagane są do rozliczenia tego typu dotacji; otrzymali również wzory omawianych dokumentów. Szkolenie zrealizowane zostało w ramach projektu LIFE „Wdrażanie Programu ochrony powietrza dla województwa małopolskiego – Małopolska w zdrowej atmosferze” wspieranego z programu LIFE Unii Europejskiej.

17 lutego

W nowotarskim MOK-u miała miejsce „Śmieciokalipsa”. Pod groźnie brzmiącą nazwą ukryta została dobra zabawa w formie gry, która jednak dotyczyła poważnych problemów współczesnego świata takich jak: zanieczyszczenie powietrza, smog, niszczenie środowiska, zatrutowanie wody pitnej. W grze wzięło udział dziewięć drużyn, a ich członkowie musieli zmierzyć się z siedmioma pytaniami, które przetestowały ich wiedzę z zakresu ekologii. Jednym z podstawowych przesłań gry było uświadomienie uczestnikom, zazwyczaj młodym ludziom, jak zaniedbania i niszczenie natury wpłyną na ich dalsze życie.

21 lutego

Odbyło się I Podhalańskie Dyktando. PPWSZ zorganizowała Międzynarodowy Dzień Języka Ojczystego, podczas którego w I Podhalańskim Dyktandzie zatytułowanym „Niepodległe Podhale” wzięło udział siedemnastu studentów z kierunków: filologia polska, filologia angielska, ratownictwo medyczne oraz turystyka i rekreacja. Władze uczelni mają nadzieję, że wydarzenie, którego inicjatorem był kierunek filologii polskiej, na stałe wejdzie do kalendarza roku akademickiego.

W siedzibie Związku Euroregion „Tatry” w Nowym Targu zakończyło się piąte posiedzenie Komitetu ds. mikroprojektów Programu Współpracy Transgranicznej Interreg V-A Polska–Słowacja 2014–2020. Posiedzeniu przewodniczył Bogusław Waksmundzki – przewodniczący Rady Związku Euroregion „Tatry”. W spotkaniu tym uczestniczyli również Michał Stawarski – dyrektor Biura Związku Euroregion „Tatry” oraz Artur Harc – zastępca dyrektora Departamentu Współpracy Terytorialnej Ministerstwa Inwestycji i Rozwoju. Gminę Miasto Nowy Targ reprezentował wiceburmistrz Waldemar Wojtaszek. Podczas spotkania zatwierdzono 33 projekty w ramach transgranicznego projektu „Łączy nas natura i kultura”. Wśród nich znajduje się projekt Gminy Miasto Nowy Targ i Miasta Kieżmark „Wędrówka śladami historii, kultury i tradycji pogranicza polsko-słowackiego Nowy Targ – Kieżmark”. Łączna kwota zatwierdzonych mikroprojektów wynosi około 2,1 mln euro. Ich beneficjentami są polskie i słowackie gminy, miasta, instytucje kultury, stowarzyszenia oraz organizacje pozarządowe. Realizacja mikroprojektów będzie zarządzana przez Związek Euroregion „Tatry” w Nowym Targu w partnerstwie z Preszowskim Krajem Samorządowym oraz Żylińskim Krajem Samorządowym. Wśród zatwierdzonych projektów znalazły się m.in. „Szlak wokół Tatr – tyle do odkrycia” (EUWT Tatry z o.o.), „Ożywienie tradycji i zwyczajów naszych przodków” (Orawskie Centrum Kultury w Jabłonce, Miasto Trstena), „Śladem obiektów sakralnych pogranicza” (Gmina Kościelisko, Miasto Twardoszyn), „Łączy nas woda” (wspólny projekt miast Nowy Targ i Kieżmark), „Polsko-słowacka Zielona Klasa” (Gmina Nowy Targ, gmina Závažná Poruba) czy „Polsko-Słowackie Ciesielskie Śpasy” (projekt Powiatowego Centrum Kultury w Nowym Targu i gminy Podbiel).

24 lutego

W tym roku luty był dla naszego miasta niewątpliwie miesiącem sentymentalnych podróży w przeszłość. W zaledwie kilka tygodni po promocji książki „Wspomnienia pracowników Nowotarskich Zakładów Przemysłu Skórzanego” odbyło się równie emocjonujące spotkanie. Tym razem goście, którzy przybyli do nowotarskiego MOK-u, mieli okazję za sprawą właśnie wydanej publikacji „Nowy Targ. Obrazki z przeszłości” Anny Majorczyk przenieść się w czasy niezbyt odległe, ale już historyczne. Album przybliży czytelnikowi nasze miasto z lat 1938–1981. Codzienne życie Nowego Targu, od hucznych obchodów 20-lecia odzyskania niepodległości poprzez okupacyjną rzeczywistość aż po „nowy, perełowski krajobraz”. Twarze ludzi, którzy tworzyli społeczność miasta, migające

w kalejdoskopie historii, czasem dającej nadzieję, kiedy indziej przerażającej. Nie zabrakło najważniejszych dla Nowego Targu miejsc oraz symboli naszego miasta, które na przestrzeni tych lat także ulegały zmianie. Album zawiera blisko 400 fotografii pochodzących ze zbiorów prywatnych, ale także ze zbiorów m.in. Muzeum Podhalańskiego, Powiatowego Centrum Kultury, Narodowego Archiwum Cyfrowego. Przepięknie wydane zdjęcia zostały podzielone na tematyczne rozdziały. Wydawcą jest Burmistrz Miasta Nowy Targ, a książka została opublikowana w ramach unijnego projektu „Dziedzictwo materialne i społeczno-kulturowe Nowego Targu i Kieżmarku”. Podczas spotkania promocyjnego prowadzonego przez dyrektora MOK-u Bolesława Barę oraz Katarzynę Put – naczelnik Wydziału Kultury, Sportu i Promocji Urzędu Miasta, koordynatorkę projektu – publiczność miała okazję zobaczyć wirtualną prezentację wybranych z publikacji zdjęć, której autorem był Marcin Ozorowski – twórca projektu okładki albumu. O oprawę muzyczną zadbał zespół Crazy Accordion Trio.

W Centrum Wspinaczkowym Top odbyła się szósta edycja ogólnopolskich zawodów wspinaczkowych „Boulder Wars”. Ta niezwykła impreza sportowa zgromadziła około 200 zawodników z Polski, Słowacji, Ukrainy i Włoch. Wydarzenie odbyło się przy wsparciu Urzędu Miasta Nowy Targ. Zawodnicy rywalizowali na dwudziestu specjalnie przygotowanych dla nich problemach. W tegorocznej edycji zwyciężyli Daria Brylova i Jakub Czarnota. Nagrody wręczał osobiście burmistrz miasta Nowy Targ Grzegorz Watycha.

26 lutego

Gościem sesji Rady Miasta był brązowy medalista IO w Pjongczang Dawid Kubacki. Gratulacje, życzenia, a także specjalny prezent od Miasta – voucher na szkolenie szybowcowe w nowotarskim Aeroklubie – przekazał na ręce medalisty burmistrz Grzegorz Watycha, jednocześnie dziękując naszemu olimpijczykowi za radość, którą jego występy przynoszą kibicom. Dawid natomiast dziękował wszystkim za wsparcie, trzymanie kciuków, a także sprawił niespodziankę zebrany na sali, przynosząc ze sobą swój medal, który każdy mógł obejrzeć z bliska. Wizyta zakończyła się krótką sesją fotograficzną, gdyż każdy z radnych i obecnych na sali gości nie mógł przepuścić okazji do zdobycia takiej pamiątki.

28 lutego

W Muzeum Podhalańskim im. Czesława Pajerskiego odbył się wykład mgr Małgorzaty Wójtowicz-Wierzbickiej „Czego woda nie weźmie i ogień nie spali – rzecz o dawnych rzemieślnikach”. Wykład zainaugurował drugą edycję cyklu otwartych wykładów naukowych „Klio – ratuszowe debaty o przeszłości”. Podczas wykładu zgromadzonej w ratuszu publiczności przybliżone zostały materiały z badań terenowych, które dotyczyły reliktowych form rzemiosła wiejskiego na terenie występowania Górali Zagórzańskich. Został także wyświetlony film pt. „Czego woda nie weźmie i ogień nie spali – rzecz o dawnych rzemieślnikach”.

Młodzież z klas I–III Zespołu Szkół Centrum Kształcenia Rolniczego im. Augustyna Suskiego wzięła udział w warsztatach profilaktyczno-muzycznych Szkoła Wolna od Uzależnień „Złe wpływy”. Spotkanie miało miejsce w Podhalańskiej Państwowej Wyższej Szkole Zawodowej, a poprowadził je Grzegorz Stępień, czynny muzyk Oddziału Zamkniętego. Podczas warsztatów zostały poruszone tematy związane z uzależnieniem od alkoholu, narkotyków, dopalaczy, a także z wulgaryzmami i cyberprzemocą. Młodzież bardzo chętnie angażowała się w dyskusję, jednocześnie uważnie słuchając prowadzącego, który opowiadał też o swoich życiowych doświadczeniach. Nie zabrakło również przerw i muzyki w wykonaniu artysty.

Odbył się wernisaż wystawy pokonkursowej w ramach Triennale Sztuki Naiwnej i Art Brut Pogranicza Polsko-Słowackiego im. Edwarda Sutora. W Ośrodku Współpracy Polsko-Słowackiej w Nowym Targu swoje prace zaprezentowali artyści amatorzy sztuki naiwnej i art brut z pogranicza polsko-słowackiego. Wśród gości był Konsul Generalny Republiki Słowackiej w Krakowie Ivan Škorupa, przedstawiciele miejscowych władz, Związku Euroregion „Tatry”. Jury w składzie: Anna Dziubas, Beata Kuviková, Antoni Nowak na czele z przewodniczącą prof. Grażyną Borowik-Pieniek, które oceniło prace zgłoszone do konkursu, przyznało następujące nagrody: I nagroda dla Raśta Friča za obrazy „Zachrańjuci”, „Niekde” – nagrodę w postaci wystawy indywidualnej wraz z katalogiem zorganizuje Związek Euroregion „Tatry”; II nagroda dla Agaty Rachwał za obraz „Postacie” – nagrodę w kwocie 1000 zł ufundował i wręczył burmistrz miasta Nowego Targu Grzegorz Watycha; III nagroda ex aequo: dla Adama Chrynia za obrazy „Na ryby”, „Widok zza okna” – nagrodę w kwocie 500 zł ufundowaną przez Zdużenie Euroregion Tatra v Kežmarku wręczyła Martina Kovalcikova; oraz dla Łukasza Haducha za obraz „Jesienne liście” – nagrodę w kwocie 500 zł ufundowaną przez Tatrzański Bank Spółdzielczy w Bukowinie Tatrzańskiej wręczył prezes Banku Edward Tybor. Ponadto jury przyznało nagrodę specjalną Józefowi Tarnawskiemu, a także kilkanaście wyróżnień.

Aeroklub Nowy Targ zakupił szybowiec SZD-22C Mucha Standard, nr fabryczny 507. Członkowie Aeroklubu dobrowolnie zrzucili się, aby ten przepiękny szybowiec powrócił do EPNT. Prawdopodobnie w 1968 roku maszyna ta trafiła na lotnisko w Nowym Targu, a dzisiaj, po 50 latach, dzięki zapałowi i pasji członków klubu możliwy był jej powrót. W nowotarskim aeroklubie wciąż są czynni piloci, którzy właśnie na tej maszynie wykonywali swoje pierwsze loty. Sekcja szybowcowa jest szczególnie dumna, że udało się ten wyjątkowy egzemplarz pozyskać, zwłaszcza że w tym roku obchodzimy 100-lecie polskiego lotnictwa. Teraz maszynę czekają niezbędne przeglądy, remonty i czynności techniczne, aby na wiosnę znów mogła wzbić się w niebo.

Trener klubu hokejowego MMKS Podhale Rafał Sroka opowiedział dzieciom z Przedszkola nr 2 na Kowańcu o nowotarskim hokeju i o tym, jak zostać hokeistą. Przedszkolaki przywitały gościa gromkim okrzykiem, który zazwyczaj dopinguje Szarotki na lodzie: „Hej, hej, Podhale”. Później było już tylko ciekawiej: mali kibice mogli zobaczyć, jak wygląda strój hokeisty oraz posłuchać o tym, jak się ten strój zakłada. Maluchy chętnie słuchały także o tym, jak wygląda kariera sportowca. Trener zapewnił też, że dla wszystkich chętnych istnieje możliwość skorzystania z wypożyczalni sprzętu hokejowego. Być może dzięki temu spotkaniu w naszym mieście rosną już kolejne gwiazdy lodowiska.

Podczas regionalnych obchodów Międzynarodowego Dnia Przewodnika, zorganizowanych w Małopolsce po raz jedenasty, wśród uhonorowanych przez marszałka województwa przewodników znalazła się Celina Sordyl. Emerytowana nauczycielka w Zespole Szkół w Leśnicy, długoletni przewodnik beskidzki i terenowy, pilot wycieczek, organizatorka konkursów krajoznawczych dla młodzieży. Działa w PTTK oddział Gorce w Nowym Targu oraz w Uniwersytecie Trzeciego Wieku w Nowym Targu. Za swoje zaangażowanie otrzymała m.in. Medal Ministerstwa Edukacji Narodowej za szczególne zasługi dla oświaty i wychowania oraz Medal Komisji Edukacji Narodowej.

Dzielnicy z nowotarskiej komendy i podległych komisariatów odwiedzili szkoły podstawowe w swoich rejonach służbowych w ramach programu „Dzielnicy bliżej nas”. Podczas spotkania z dyrektorami placówek przekazywali oni plakaty promujące akcje „Dzielnicy bliżej nas” i „Krajowa Mapa Zagrożeń Bezpieczeństwa” oraz aplikację Moja Komenda. Przypominali także, że dzięki wyżej wspomnianej aplikacji można w szybki sposób znaleźć swojego dzielnicowego oraz najbliższą jednostkę policji. Natomiast dzięki „Krajowej Mapie Zagrożeń Bezpieczeństwa” można przekazywać informacje o zagrożeniach w swojej okolicy; zgłoszenia są anonimowe, a każde z nich zostanie zweryfikowane przez policję. Program „Dzielnicy bliżej nas” ma za zadanie ułatwić mieszkańcom kontakt z „funkcjonariuszem pierwszego kontaktu” oraz dbanie o bezpieczeństwo w swoim rejonie.

Marzec

1 marca

Odbyły się Miejskie Igrzyska Szkół Podstawowych w Narciarstwie Biegowym. Uczniowie startowali indywidualnie z podziałem na dwie grupy. Dzieci z klas III–IV miały do pokonania dystans 800 m, natomiast uczniowie klas V–VI biegali na dystansie 1200 m. Zawody odbyły się w stylu klasycznym. Zwyciężyła Szkoła Podstawowa nr 2.

Odbyły się nowotarskie obchody Narodowego Dnia Żołnierzy Wyklętych. Uroczystości rozpoczęła msza św. w kościele św. Katarzyny. W obchodach

uczestniczyły delegacje władz miasta, powiatu, poczty sztandarowe szkół podstawowych oraz I Liceum im. Seweryna Goszczyńskiego. Pod Krzyżem Katyńskim złożono wiązanki, a także zapalono znicze. Odczytano również Apel Poległych.

1–31 marca

W Muzeum Podhalańskim można było oglądać wystawę „Czar, szyk i wdzięk – kobiety na archiwalnej fotografii”. W 100-lecie przyznania praw wyborczych kobietom nowotarskie muzeum przygotowało dla miłośników historii niezwykłą, sentymentalną podróż – archiwalne fotografie, stare druki ulotne, czasopisma, dokumenty oraz obrazy, a wszystkie skupione wokół kobiety, tamtej kobiety sprzed stu lat. Elegancja i urok, ale także duma i upór, cechowały te, którym przyszło żyć w czasach przemian i przełomu, jakim było przyznanie kobietom praw wyborczych. Jak wyglądała ich codzienność i czy naprawdę aż tak bardzo różniły się od nas, żyjących współcześnie? Na te i inne pytania odpowiedzi można było poszukać przez cały miesiąc w Muzeum Podhalańskim.

2 marca

Galeria BWA Jatki zaprosiła na wernisaż profesora Adama Myjaka. Autor wystawy na co dzień, niezależnie od rektorowania na warszawskiej ASP, kieruje także wydziałem rzeźby Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie. Pięciokrotnie przewodniczył Radzie Programowej Centrum Rzeźby Polskiej w Orońsku. Dokumentował też twórczość nowej fali artystów lat siedemdziesiątych. Na koncie ma ponad 100 wystaw indywidualnych w kraju i za granicą. Założył kilka autorskich galerii. Wiele miast zdobią jego monumentalne realizacje pomnikowe. Rzeźby i rysunki artysty zagościły tym razem w murach Jatek. Twórczość profesora znana jest mieszkańcom naszego miasta, gdyż jedną z jego rzeźb można podziwiać na co dzień przed nowotarską galerią Dekada. Cechą charakterystyczną rzeźb artysty jest ich monumentalizm. Wnętrze Jatek zmalało wypełnione wykonanymi z brązu „Formami kroczącymi”, które poprzez swój rozmiar sprawiły, że pomieszczenia galerii stały się tylko tłem. Rzeźby są odzwierciedleniem kontrastu, który istnieje w każdym z nas. Nasze lęki miesza się tutaj z dumą, wielkość jest zarówno wyrazem strachu, jak i odwagi, a niewyraźne kontury pozwalają dostrzec to, co tak bardzo chcemy zazwyczaj ukryć. Możemy zobaczyć w tych posągach swoją przeszłość, to miejsce, skąd przychodzimy, wyrastamy, ale możemy zajrzeć także w przyszłość, bo nasza wielkość, jeśli ją dostrzeżemy, pozwoli nam podnieść wysoko głowę i patrzeć w nieskończoność. Czas jest tutaj zarówno tym, co dokładnie nas kształtuje, jak też tym, co zaciera granice i pozwala w niepokoju związanym z jego upływem odnaleźć ukojenie. Na wernisażu wyeksponowano także rysunki artysty, na których rozpoznać możemy zarysy rzeźbiarskich form. One, w przeciwieństwie do samych rzeźb, odznaczają się niezwykłą ulotnością, jakby lekkim uchwyceniem światła, odpowiedniej formy, zanim zniknie i rozplynie się w nicości; są odwzorowaniem tego momentu, kiedy artysta znajduje dokładnie to, czego chce, zanim wizja rozplynie się w nicości kolejnych myśli. Ta wystawa to właśnie połączenie ulotności z monumentalizmem, które jest także symbolem każdego ludzkiego życia, bo tym właśnie jesteśmy: jednocześnie wielkością i chwilą.

Burmistrz miasta Grzegorz Watycha wraz z prezesem Zarządu firmy Rekord Systemy Informatyczne sp. z o.o. z Bielska-Białej Januszem Szymurą podpisali umowę na dostawę sprzętu i oprogramowania dla projektu „Elektroniczne usługi przyszłością funkcjonowania Gminy Miasto Nowy Targ”. Umowa przewiduje zakup sprzętu i wdrożenie nowego oprogramowania, które uzupełni dotychczas użytkowane moduły o nowe funkcje, związane z udostępnieniem e-usług dla klientów, przedsiębiorców i podległych jednostek. Projekt realizowany jest ze środków Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego w ramach Działania 2.1 – E-administracja i otwarte zasoby, Poddziałania 2.1.1 Elektroniczna administracja Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Małopolskiego na lata 2014–2020.

3 marca

W nowotarskim MOK-u otwarto II Wystawę Modeli Redukcyjnych. Goście, którzy przybyli na wernisaż, mogli podziwiać miniatury, figurki z systemów ze świata fantasy, dioramy, „surowe” modele i niepowtarzalne zdjęcia latających maszyn. Wydarzenie zorganizowane przez Grupę Modelarską Nowy Targ oraz Miejski Ośrodek Kultury to także niezwykle lekcja historii lotnictwa. Otwarcia towarzyszył minikoncert Marka Ciesielskiego i Daniela Pietraszka. Na wystawie znalazły się modele czołgów i samolotów, począwszy od I wojny światowej, poprzez repliki samolotów, na których latali Polacy podczas II wojny światowej, a także maszyny zarówno aliantów, jak i modele maszyn niemieckich czy japońskich z tego okresu, aż po odrzutowce czy szybowce z czasów współczesnych. Można było również podziwiać modele okrętów i broni pancerniej, a nawet repliki dawnej nowotarskiej synagogi i ratusza. Całości dopełniały wielkoformatowe zdjęcia lotnicze autorstwa Marcina Sigmunda i Michała Adamowskiego. Wśród wykonawców, którzy zaprezentowali swoje dzieła na wystawie, znaleźli się m.in.: Gabriel Wolski, Paweł Jethon, Grzegorz Kapusta, Piotr Walicki, Norbert Rapacki, Robert Siemek, Andrzej Wąsik, Jan Marciszewski, Przemysław Pencak, Przemysław Klimala, Marek Łaś, Daniel Sikorski. Dla autorów wystawy przygotowano nagrody, m.in. ufundowaną przez miasto, będące współorganizatorem wydarzenia, nagrodę za najpiękniejszy model wystawy, w wyborze którego uczestniczyła wiceburmistrz Joanna Iskryńska-Steg. Wystawę można było oglądać do końca marca.

6 marca

W sali koncertowej nowotarskiej Państwowej Szkoły Muzycznej I i II st. im. Fryderyka Chopina odbyła się promocja książki red. Jerzego Sadeckiego pt. „Rektor Rozbójnik”. Książka jest wywiadem-rzeką z profesorem Stanisławem Hodorowiczem – polskim naukowcem, chemikiem, wykładowcą akademickim, a także badaczem gwary podhalańskiej, jednym z inicjatorów powołania i organizatorem utworzonej w 2001 roku Podhalańskiej Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Nowym Targu. Spotkanie prowadzili dr hab. Anna Mlekołaj z Podhalańskiej Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej i Bartłomiej Koszarek, dyrektor Bukowiańskiego Centrum Kultury.

7 marca

Odbyło się „Spotkanie przy Ruczaju”. Kolejne z cyklu spotkań, w trakcie których przedstawiane są prace artystów wspierających Fundację im. Adama Worwy, tym razem prezentowało prace Marii Dudek – nauczycielki, założycielki i kierownika Dziecięcego Zespołu Góralskiego „Zawaternik”, prezesa Związku Podhalań Oddział Groń-Leśnica, członka Stowarzyszenia Twórców Ludowych w dziedzinie folkloru. Odznaczona Brązowym Medalem „Zasłużony Kulturze Gloria Artis” nadanym przez Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego w 2013 roku. O oprawę muzyczną zadbał zespół Giewonty, a spotkanie poprowadziła Beata Zalot.

8 marca

Na stoku narciarskim Zadział odbyły się Miejskie Igrzyska Szkół Podstawowych w Narciarstwie Alpejskim. Uczniowie nowotarskich podstawówek startowali indywidualnie w dwóch grupach wiekowych: klasy III–IV oraz V–VI w konkurencji slalom gigant. Prawie 100 zawodników ze szkół nr 2, nr 3, nr 4, nr 5 i nr 11 dało z siebie wszystko. Oprócz indywidualnych wyników, na podstawie zdobywanych przez uczniów punktów wyłoniono także najlepsze szkoły. Wygraną w tej klasyfikacji pochwalić się mogła Szkoła Podstawowa nr 5.

Odbył się Szkolny Dzień Sportów Zimowych. Wydarzenie zostało zorganizowane przez Dyrektora Szkoły Podstawowej nr 4 wraz z Radą Rodziców. Atrakcji wystarczyło dla wszystkich, były narty, sanki, dętki, każdy mógł poczuć zimową przygodę. Gośćmi specjalnymi imprezy byli funkcjonariusze Komendy Powiatowej Policji w Nowym Targu i ratownicy Grupy Podhalańskiej GOPR, którzy przeprowadzili szkolenie dla uczniów na temat zachowania na stoku podczas wypadku. Dzieci i młodzież dowiedziały się, jak zabezpieczyć miejsce wypadku, jak wezwać pomoc, nauczyli się także współpracować w grupie, aby jak najszybciej pomóc osobie poszkodowanej. Młodszy uczniowie wzięły udział w pokazie sprzętu i technik pracy policji. Można było zrobić sobie na przykład odcisk linii papilarnych. Tego dnia nie zabrakło dobrej zabawy, ale także wiedzy, która może uratować komuś życie.

W sali widowiskowej MOK-u odbyło się jedno z najważniejszych muzycznych wydarzeń w tym roku. Koncert Piotr Wyleżoł Trio był nie lada gratką dla wszystkich fanów jazzu. Występ z gościnnym udziałem saksofonisty Dayny Stephensa zgromadził prawdziwe tłumy. Artyści, którzy zawitali do naszego miasta pomiędzy koncertami granymi na najlepszych scenach świata, zapewnili zgromadzonej publiczności ponad półtoragodzinną sesję muzyki na najwyższym poziomie. Muzycy zaprezentowali przedpremierowo kilka utworów z najnowszej płyty „Human Things”. Wybitnemu pianiście na scenie towarzyszyli: kontrabasista Michał Barański, perkusista Łukasz Żyta oraz światowej sławy saksofonista Dayna Stephens. W tym szczególnym dniu nie zabrakło dedykacji dla wszystkich pań zgromadzonych na widowni, bonusem było także bezpłatne wejście na

koncert dla kobiet z okazji ich święta. Po koncercie można było zakupić płyty, zdobyć autograf, a także porozmawiać chwilę z artystą.

10 marca

Odbył się premierowy spektakl tegorocznego Misterium Męki Pańskiej za-tytułowany „Spojrzenie Jezusa”. Kameralny, spokojny, wręcz mistyczny klimat występu sprawił, że w tym roku wydarzenie było indywidualną rozmową między człowiekiem a Bogiem. Nowotarskie Misterium jest już coroczną tradycją i chociaż za każdym razem dotyka głębi śmierci i zmartwychwstania Jezusa, to każdego roku jest to także zupełnie inny wymiar obcowania ze sztuką. Scenariusz napisany przez diakona Marcina Naporę dotyczył tym razem osobistych spotkań z Jezusem, drogi każdego z nas, wyborów, których dokonujemy, naszego przeżywania Męki Pańskiej. Wyreżyserowane przez krakowskiego aktora Piotra Piechę widowisko przepełniało spokojem, wydarzenia odgrywane na scenie stawały się tłem, idealnym krajobrazem, w którym każdy z obecnych na widowni gości mógł się zastanowić, przystanąć na chwilę i spróbować odnaleźć siebie. Jak co roku organizatorem wydarzenia była parafia św. Jana Pawła II przy wsparciu władz miasta i powiatu.

13 marca

W Szkole Podstawowej nr 1 w Nowym Targu po raz piętnasty odbył się Konkurs Piosenki Angielskiej. W wydarzeniu uczestniczyło 43 solistów, m.in. z Zakopanego, Nowego Targu, Szaflar, Frydmana, Nowego Sącza, Tylmanowej, Klikuszowej, Czarnego Dunajca, Skomielnej Białej i innych. Konkurs odbywa się co roku, a jego poziom artystyczny jest bardzo wysoki. Pomysłodawczyni imprezy to nauczycielka muzyki Dorota Kret.

15 marca

Odbyło się spotkanie w ramach kolejnej edycji „Szkół Trzeźwych Kierowców”. Adresowane do kursantów prawa jazdy zajęcia są cyklicznie organizowane przez Burmistrza Miasta Nowego Targu, Komendę Powiatową Policji oraz Miejską Komisję Profilaktyki i Rozwiązywania Problemów Alkoholowych. Szkolenie ma na celu przeciwdziałanie przypadkom jazdy samochodem pod wpływem alkoholu. Podczas spotkania uczestnicy mieli okazję zapoznać się z problemem z różnych perspektyw: psychologicznej czy prawnej. Na zakończenie obejrzeni także zdjęcia z wypadków, które wydarzyły się na terenie powiatu nowotarskiego, a ich przyczyną była nietrzeźwość kierowców. Szkolenie prowadzili: Tadeusz Warądzyn – terapeuta, Hubert Waksmundzki – referent z Wydziału Ruchu Drogowego oraz Maciej Maciaś – asystent Wydziału Ruchu Drogowego Komendy Powiatowej Policji w Nowym Targu. Przyszli kierowcy mieli także okazję wysłuchać Wojciecha Nowaka – egzaminatora Małopolskiego Ośrodka Ruchu Drogowego.

Urząd Miasta Nowy Targ zorganizował bezpłatne szkolenie dla mieszkańców, którzy zostali uwzględnieni w programie do wymiany starych źródeł ogrzewania

na nowe kotły na gaz z sieci. W związku z rozpoczęciem realizacji programu osoby zainteresowane miały okazję zapoznać się z regulaminem dofinansowań w ramach Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Małopolskiego, Poddziałanie 4.4.2, oraz zasadami prawidłowego sporządzania dokumentów wymaganych do rozliczania dotacji. Wszyscy słuchacze obecni na szkoleniu otrzymali także wzory przedmiotowych dokumentów.

16 marca

Pomimo deszczowej, niesprzyjającej pogody nowotarżanie już po raz siemnasty przeszli ulicami Nowego Targu podczas corocznej drogi krzyżowej. Rozważania czytane były przez przedstawicieli grup parafialnych z nowotarżskich parafii, Ochotniczej Straży Pożarnej, Związku Podhalan, Rycerzy Kolumba i Maltańskiej Służby Medycznej.

W Urzędzie Miasta Nowy Targ spotkali się pedagodzy z nowotarżskich szkół podstawowych i gimnazjów. Spotkanie związane było z przystąpieniem Miasta Nowy Targ do kolejnej edycji kampanii profilaktycznej „Zachowaj Trzeźwy Umysł”. Uczestnicy otrzymali materiały potrzebne do zrealizowania kampanii w ich szkołach.

16–17 marca

W Białce Tatrzańskiej rozgrywane były snowboardowe Mistrzostwa Polski Seniorów Big Air i Slopestyle. W konkurencji big air złotym medalistą krajowego czempionatu został pochodzący z Nowego Targu Piotr Tokarczyk, na co dzień trenujący w AZS AWF Katowice.

19 marca

Podhalańska Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa zaprosiła na Dzień Otwarty. Warsztaty, wykłady, możliwość zwiedzenia uczelni i szczegółowe informacje dotyczące programów studiów, rekrutacji, kierunków, które działają na PPWSZ – to wszystko czekało na maturzystów i uczniów szkół średnich, którzy zawitali w progi Podhalanki. Prawie 900 odwiedzających miało okazję z bliska przyjrzeć się, jak na co dzień funkcjonuje uczelnia i jakie daje możliwości. Wydarzenie swoim honorowym patronatem objęła Małopolska Kurator Oświaty Barbara Nowak.

W Szkole Podstawowej nr 6 odbyły się uroczystości z okazji Dnia Patrona Szkoły – burmistrza Józefa Rajskiego. W przygotowanej z tej okazji akademii wzięli udział przedstawiciele władz miasta, a także przedstawiciele kuratorium. Uczniowie w przygotowanym przez siebie występie przybliżyli zgromadzonym gościom wyjątkową postać Józefa Rajskiego – społecznika, działacza, którego decyzje wzmocniły gospodarczo nasze miasto, a pamiątki jego działań są w nim obecne do dziś. Podczas przemówienia obecny burmistrz miasta Grzegorz Watycha podkreślał ważną rolę, jaką odegrał Józef

Rajski w naszym mieście, a także jak ważna jest rola bycia patronem, wzorem do naśladowania.

22 marca

Dyskusyjny Klub Książki działający przy Miejskiej Bibliotece Publicznej w Nowym Targu zaprosił na spotkanie z Krzysztofem Kokotem zatytułowane „Wokół haiku”. Gość spotkania jest laureatem ogólnopolskich konkursów poetyckich. Jego wiersze prezentowane były w prasie krajowej, czasopismach apetykarskich i almanachach. W 2006 roku otrzymał prestiżową nagrodę czeskiego wydawnictwa „Alisa”. Pisze w języku literackim, jak i po śląsku. Podczas spotkania przybliżył uczestnikom gatunek poetycki, jakim jest haiku. Opowiedział o jego historii, zasadach tworzenia, a także przeczytał kilka utworów ze swojego dorobku.

22–29 marca

Aromatyczne zapachy tradycyjnych potraw, prawdziwie wiosenna atmosfera i mnóstwo atrakcji czekały na odwiedzających Targi Wielkanocne. Przez tydzień na płycie nowotarskiego rynku można było poczuć niesamowitą magię Świąt Wielkanocnych. Miasto przygotowało wiele atrakcji zwłaszcza dla najmłodszych, mieli oni m.in. okazję odwiedzić minizoo, w którym czekały na nich osiołek, króliki oraz owce. Oprócz tego wszystkich odwiedzających kusily domowe wypieki, tradycyjne wędliny i sery, świąteczne ozdoby, rękodzieło oraz ręcznie robione zabawki. Wśród innych atrakcji znalazły się warsztaty plecenia koszyków i pokaz snycerstwa.

24 marca

Parafia św. Jana Pawła II w Nowym Targu oraz burmistrz miasta Grzegorz Watycha zaprosili na wokalnno-organowy Koncert Pasyjny w wykonaniu Marka Stefańskiego oraz Elżbiety Towarnickiej. Zgromadzona w kościele publiczność miała okazję wysłuchać utworów organowych oraz wokalnno-organowych o tematyce wielkopostnej. Utwory Jana Sebastiana Bacha, Mieczysława Surzyńskiego, Feliksa Nowowiejskiego, Jana Siedleckiego czy Lecha Skoczylasa wprawiły gości w wyjątkowy nastrój. Wybitna sopranistka Elżbieta Towarnicka, którą mogliśmy usłyszeć m.in. w filmach Krzysztofa Kieślowskiego czy w „Nieszporach ludźmierskich”, swoim głosem i przy wybitnym akompaniamencie Marka Stefańskiego oczarowała wszystkich słuchaczy, nadając temu wydarzeniu moc niezwyklego przeżycia duchowego.

W Hali Gorce odbył się turniej Tatry Cup Dance Festival. Impreza, którą osobiście otwierał burmistrz miasta Grzegorz Watycha, jest wydarzeniem organizowanym przez nowotarską Akademię Tańca. W tegorocznej edycji udział wzięło blisko 300 uczestników z Polski, Białorusi, Ukrainy i Estonii.

27 marca

Zapach ciast i kawy kusil dziś wszystkich gości, którzy zdecydowali się odwiedzić pierwszą edycję Festiwalu Mazurków, Babek i Baranków Wielkanocnych,

zorganizowanego przez Zespół Szkół Centrum Kształcenia Rolniczego na Kokoszkowie. Kolorowe, pyszne wypieki zostały wykonane przez uczniów szkoły. Można było skosztować tradycyjnej paschy, wielkanocnych staropolskich wypieków i smaków, które dobrze znamy. Oprócz tego organizatorzy przygotowali dla wszystkich aromatyczną kawę. Poczęstunek odbywał się na korytarzu szkoły przy nowo otwartym barze-kawiarni, który został wyposażony dzięki pozyskanym funduszom unijnym, a ma służyć młodzieży do zdobywania praktyki w zawodzie.

Na nowotarskim Cmentarzu Komunalnym stanęły dwa zniczomaty. To rozwiązanie spotkało się z bardzo pozytywnym odbiorem wśród mieszkańców. Z inicjatywą umieszczenia zniczomatów na terenie cmentarza wystąpiła Fundacja Rozwoju Regionalnego Viribus Unitis z Nowego Sącza, zajmująca się m.in. wspieraniem i aktywizacją zawodową osób niepełnosprawnych. Znicze i wkłady, które można zakupić w zniczomacie, wykonywane są przez osoby głuchonieme, a dochód z ich sprzedaży przeznaczony zostanie dla nowotarskiego koła terenowego Polskiego Związku Głuchych.

Zespół Szkół Technicznych i Placówek im. S. Staszica zaprosił na XII Festiwal Nauki. Pokazy naukowe, doświadczenia, warsztaty, prezentacje, turnieje i gry oraz mnóstwo gości i ciekawe wykłady – to wszystko czekało na tych, którzy odwiedzili Festiwal Naukowy w Metalce. Organizowane już po raz dwunasty wydarzenie pozwoliło na zademonstrowanie projektów realizowanych przez uczniów, a także na bliższe poznanie szkoły. Każdy, kto chociaż przez chwilę marzył, by zostać wynalazcą bądź naukowcem, mógł przekonać się, jak naprawdę wygląda świat nauki.

Już po raz trzeci Fundacja im. Adama Worwy zorganizowała Kreatywny Dzień z Jajem. Tym razem wydarzenie miało miejsce w Podhalańskim Szpitalu Specjalistycznym. Dyrektorzy nowotarskich szkół, przedstawiciele policji, miejskich jednostek oraz wiceburmistrz Joanna Iskrzyńska-Steg i radny wojewódzki Stanisław Barnaś wraz z pacjentami Zakładu Opiekuńczo-Leczniczego udali się na oddział pediatriczny szpitala, aby tam wraz z najmłodszymi pacjentami wykonać wielkanocne pisanki. Podczas warsztatów wszyscy mieli okazję zapoznać się z techniką decoupage. Wszyscy pacjenci biorący udział w spotkaniu otrzymali na pamiątkę „Misia z nadzieją” – maskotki, które powstały w ramach innej akcji przygotowanej przez fundację i zostały uszyte przez dzieci z różnych placówek z powiatu nowotarskiego.

Kwiecień 2 kwietnia

Na miejskiej pływalni dzieci świętowały przypadający w ten dzień Lany Poniedziałek. Wszystkie dzieci, które śmigusa-dyngusa zdecydowały się spędzić na basenie, miały okazję wziąć udział w zabawie na dmuchanym torze przeszkód.

6 kwietnia

Nowotarskie Jatki zaprosiły na wernisaż wystawy Kazimierza Twardowskiego. Jeden z najlepszych akwarelistów w kraju, którego ulubionym motywem są pejzaże, zamienił wnętrza galerii w miejsce tchnące spokojem. Klimat jego prac przywodzi na myśl wspomnienia podróży, które już odbyliśmy, albo tych, o których marzymy. Piękno przyrody, urokliwość zapamiętanych chwil i miejsc, a wszystko to w atmosferze harmonii. Goście, którzy przybyli na otwarcie wystawy, mieli możliwość podziwiania m.in. klifów Bretanii, widoków z Tatr, Beskidów czy Polesia, a także najnowszej inspiracji artysty, którą stała się daleka północ Europy, zwłaszcza Norwegia. Kazimierz Twardowski urodził się w Olszance, ukończył Państwowe Liceum Sztuk Plastycznych w Tarnowie. Studiował na Wydziale Sztuk Pięknych Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu. Swoje prace prezentował na ok. 70 wystawach indywidualnych i wielu zbiorowych – w kraju i za granicą.

7–8 kwietnia

W Nowym Targu trwała III Nowotarska Noc Sów. Przez dwa dni można było wziąć udział w prelekcjach, warsztatach plastycznych, edukacyjnych spacerach po lesie. Odbył się też pokaz ptaków drapieżnych, a także ognisko dla wszystkich uczestników. Całe wydarzenie cieszyło się ogromnym zainteresowaniem.

8 kwietnia

W Miejskiej Hali Lodowej rozegrano mecz charytatywny pomiędzy przedstawicielami Podhalańskiej Amatorskiej Ligi Hokeja a drużyną TatrySKI Podhale Nowy Targ. Był to pierwszy w historii nowotarskiego hokeja taki pojedynek. Podczas meczu odbyła się loteria cegiełek, a dochód z niej został przeznaczony na leczenie Janka Nykazy, który uległ poważnemu wypadkowi. Zwycięzcami meczu okazali się zawodowcy, publiczność mogła oglądać niesamowite sportowe widowisko, a wszystko to w słusznym celu. Ostatecznie mecz zakończył się wynikiem 10:4 dla Podhala. Obecny na meczu Janek Nykaza otrzymał pamiątkową koszulkę ze swoim nazwiskiem i numerem, z jakim grał w piłkę nożną, a przekazali mu ją przedstawiciele Podhalańskiej Amatorskiej Ligi Hokeja i Jarosław Różański.

9 kwietnia

Nowy Targ mienił się dzisiaj różnymi odcieniami koloru niebieskiego, a wszystko to z okazji Światowego Dnia Świadomości Autyzmu. Na uczestników czekały wykłady, konsultacje ze specjalistami, występy artystyczne, minikonferencja naukowa, a także happening „Wkręć się w zabawę – baw się z nami”.

11 kwietnia

Odbył się wernisaż wystawy „Piękno zakłęte w drewnie i kamieniu”. Muzeum Podhalańskie im. Czesława Pajerskiego tą wystawą postanowiło upamiętnić dwóch wybitnych podhalańskich artystów rzeźbiarzy: Wojciecha Kułacha Wawrzyńcoka oraz jego brata Piotra. Na wystawie zaprezentowano zarówno ich prace, pochodzące ze zbiorów Muzeum Tatrzańskiego im.

dr. Tytusa Chałubińskiego w Zakopanem oraz Muzeum Podhalańskiego im. Czesława Pajerskiego w Nowym Targu, jak i prace wyjątkowo utalentowanych młodych artystów, laureatów tegorocznej edycji konkursu „Wszyscy Święci Wawrzyńcoka”, który organizowany jest corocznie przez Szkołę Podstawową im. Wojciecha Kułacha Wawrzyńcoka w Gliczarowie Dolnym oraz Gminny Ośrodek Kultury w Białym Dunajcu. Podczas otwarcia Barbara Gładyś, autorka książki „Wojciech Kułach-Wawrzyńcok. Artysta z geniuszem w oczach”, wygłosiła krótką prelekcję o rzeźbiarzach, natomiast o oprawę muzyczną zadbał zespół góralski z Białego Dunajca. Na gości wernisażu czekała także niespodzianka w postaci zaprezentowanego na żywo warsztatu rzeźbiarskiego w wykonaniu dzieci z Wawrzyńcokowej Kuźni Talentów, pod opieką swojej instruktorki Reginy Mrowcy-Kenar.

12–14 kwietnia

W Krynicy trwały XXVI Mistrzostwa Polski „Oldboys” w hokeju na lodzie, w których tytuł mistrzowski wywalczyła drużyna Old Boys Podhale Nowy Targ. Podczas meczu finałowego zespół z Nowego Targu pokonał Krynice. Jest to już 11 tytuł mistrzowski w historii naszej drużyny.

13 kwietnia

Zainaugurowano cykl otwartych wykładów dla młodzieży „Nowotarzan drogi ku niepodległości”. Wydarzenie realizowane było w ramach miejskich i powiatowych obchodów 100-lecia odzyskania przez Polskę niepodległości. W ramach cyklu zaplanowano cztery spotkania muzealne, w czasie których młodzież miała szansę wysłuchać zarówno ciekawych wykładów, jak i wziąć udział w warsztatach. Każde spotkanie dotyczyło innej postaci związanej z historią naszego miasta i regionu. Uczestnicy poznali bliżej sylwetki: dr. Jana Bednarskiego – działacza narodowego, honorowego obywatela Nowego Targu; mjr. Ottokara „Brzozy” Brzeziny – Czecha z urodzenia, Polaka z wyboru; dr. Jana Tomasza Dziedzica – pedagoga, społecznika i działacza spisko-orawskiego oraz Józefa Rajskiego – polityka, działacza społecznego, burmistrza Nowego Targu. Spotkania prowadził Robert Kowalski, kierownik Muzeum Podhalańskiego.

Przedstawiciele międzynarodowych służb mundurowych wysokiej rangi – z Rosji, Litwy, Białorusi, Ukrainy, a nawet z Cypru – wzięli udział w Podhalańskim Forum Proobronności. W konferencji uczestniczyli także przedstawiciele polskiej policji, straży pożarnej i straży granicznej ze szczebla wojewódzkiego i powiatowego. Sympozjum odbywało się w sali obrad Urzędu Miasta, a jego hasło przewodnie brzmiało: „Terroryzm – zagrożeniem XXI wieku”. Organizatorem przedsięwzięcia była Kujawska Szkoła Wyższa we Włocławku, posiadająca Wydział Zamiejscowy w nowotaraskim II Liceum Ogólnokształcącym im. Św. Jadwigi Królowej. Honorowym patronatem wydarzenie objął burmistrz miasta Grzegorz Watycha. Uczestnicy spotkania mieli okazję wysłuchać wykładów dotyczących zagrożenia terrorystycznego, cyberterroryzmu i rodzajów walki z tym problemem.

16 kwietnia

Gościem nowotarskiego MOK-u była sędzia Anna Maria Wesołowska. Przez cały dzień trwały spotkania zarówno z dziećmi, młodzieżą, jak i z dorosłymi. Znana z programów telewizyjnych sędzina rozmawiała z uczestnikami o różnych formach przemocy, ich zapobieganiu, a także niebezpieczeństwach czyhających na dzieci i młodzież. Spotkanie odbyło się z inicjatywy Ośrodka Pomocy Społecznej w Nowym Targu.

16–17 kwietnia

W sali obrad Urzędu Miasta odbywały się warsztaty interaktywne w ramach programu profilaktycznego „Archipelag Skarbów”. Uczniowie nowotarskiego Gimnazjum nr 2 mieli okazję zmienić się w poszukiwaczy skarbów. Warsztaty zachęcają młodzież do życia bez nałogów, przemocy. Pokazują młodzieży potencjał, który każdy z nich posiada, stawiając na rozwój emocji, pasji i dążenia do spełnienia swoich planów i marzeń. W tym samym czasie trwały także spotkania dla przedstawicieli rady pedagogicznej i rodziców.

17 kwietnia

Odbył się konkurs recytatorsko-logopedyczny „Wierszyki łamiące języki”. Wydarzenie zostało zorganizowane przez Monikę Morawską, nauczycielkę i logopedę z Przedszkola nr 4 w Nowym Targu, a wzięły w nim udział dzieci z nowotarskich przedszkoli. Konkurs przygotowano w formie zabawy: przedszkolaki miały możliwość uczestniczenia w zabawach muzycznych, logorytmicznych i recytatorskich, podczas których oceniane były m.in.: poprawność artykulacyjna, dykcja, intonacja. Każdy mały uczestnik otrzymał pamiątkowy medal, dyplom i drobny upominek.

20 kwietnia

W Muzeum Podhalańskim im. Czesława Pajerskiego rozpoczęła się Międzynarodowa Konferencja Naukowa pt. „Koniec starego porządku początek nowej Europy. 1848–1918–1938–1968 w Europie środkowo-wschodniej”. Gośćmi konferencji byli badacze zajmujący się dziejami państw grupy wyszehradzkiej. Podczas otwarcia wydarzenia odbyła się prezentacja dwóch książek: Andrása Horyego „Martwa placówka. Wspomnienia i korespondencja posła Królestwa Węgier w Warszawie 1935–1939” oraz Gyuli Csicsa „Węgierska rewolucja 1956. Pamiętnik dwunastolatka”. W dyskusji dotyczącej publikacji wzięli udział dyrektor Węgierskiego Instytutu Kultury w Warszawie dr János Tischler, Ákos Engelmayr (ambasador węgierski w l. 1990–1995) oraz dr Wojciech Frazik z Oddziałowego Biura Edukacji Narodowej IPN w Krakowie.

Spotkanie rozpoczęło dwudniowe obrady historyków i politologów z Polski, Słowacji, Węgier i Ukrainy. Organizatorem konferencji było Muzeum Podhalańskie im. Czesława Pajerskiego w Nowym Targu i Polskie Towarzystwo Historyczne we współpracy z Węgierskim Instytutem Kultury w Warszawie, Instytutem Pamięci Narodowej, Urzędem Miasta Nowego Targu, Miejskim Ośrodkiem Kultury w Nowym Targu. Wydarzenie odbywało się pod patronatem honorowym Jacka Krupy – Marszałka Województwa

Małopolskiego oraz dr hab. Adrienne Körmendy – Konsula Generalnego Węgier w Krakowie.

21 kwietnia

Niespodziewany gość odwiedził dzisiaj schronisko na Turbaczu. Spędzający prywatnie czas w Gorczańskim Parku Narodowym prezydent RP Andrzej Duda zatrzymał się na chwilę właśnie w naszym schronisku. Po zejściu z gór odleciał śmigłowcem z nowotarskiego lotniska.

Drużyna KS Górale Nowy Targ po raz szósty w historii sięgnęła po tytuł Mistrza Polski w Unihokeju. Finał odbywał się w Rzeszowie, gdzie Górale pokonali MUKS Zielonkę 7:4. Druga z nowotarskich drużyn, KS Gorący Potok Szarotka Nowy Targ, wywalczyła w tym sezonie brąz.

Miała miejsce inauguracja Podhalańskiej Kolei Regionalnej. Wydarzenie stanowiło oficjalne otwarcie trasy Nowy Targ – Zakopane i Zakopane – Nowy Targ. Od 27 kwietnia na tej trasie będą kursować nowe, komfortowe pociągi, które ułatwią przemieszczanie się zarówno mieszkańcom, jak i turystom. Dzisiejsza impreza rozpoczęła się na nowotarskim rynku przed ratuszem, gdzie obecnym przygrywał New Market Jazz Band. Burmistrz miasta Nowy Targ Grzegorz Watycha dziękował przybyłemu na to wydarzenie marszałkowi województwa małopolskiego Jackowi Krupie za jego zaangażowanie w cały projekt. Podkreślił również, że aktualny stan dworca PKP i jego okolic ulegnie gwałtownej zmianie, gdyż remont zarówno samego budynku, jak i terenu wokół niego, ma zakończyć się w przyszłym roku. Przed budynkiem ratusza stanęła makietka pociągu, którą dzień wcześniej pokolorowali uczniowie z nowotarskich szkół. Na makiecie swoje podpisy złożyli przedstawiciele nowotarskich władz oraz lokalni i wojewódzcy samorządowcy, a także władze gmin partnerskich w projekcie, m.in. wójtowie Szaflar, Białego Dunajca, Poronina oraz przedstawiciele władz samorządowych Zakopanego. Następnie wszyscy, którzy byli zainteresowani pierwszą przejażdżką nowym pociągiem, zostali przewiezieni na dworzec PKP w Nowym Targu bezpłatnymi autobusami MZK. Na nowotarskim peronie powitały podróżnych wokalistki z Septymy, które wykonały utwór „Jedzie pociąg z daleka”. Do przetestowania nowego środka transportu było wielu chętnych, w wagonach przygrywała na żywo kapela góralska, nie zabrakło firmowych gadżetów (balonów i wiatraczków) Polregio. Podróż w klimatyzowanym wnętrzu upłynęła w przyjemnej atmosferze i trwała zaledwie 24 minuty. Pociąg zatrzymywał się na stacjach, gdzie dosiadali się nowi podróżni. Po dotarciu na miejsce na terenie zakopiańskiego dworca PKP odbyły się oficjalne przemówienia tatrzańskich samorządowców i marszałka województwa. Za tydzień Podhalańska Kolej Regionalna ruszy pełną parą, każdego dnia będzie można skorzystać z 31 połączeń pomiędzy Nowym Targiem a Zakopanem. Koszt uruchomienia nowych połączeń kolejowych w całości realizowanych przez Przewozy Regionalne (od 27 kwietnia do połowy grudnia br.) oszacowano na

kwotę 2,5 mln zł. W większości pokryje go Województwo Małopolskie, 600 tys. zł dołożą partycypujące w projekcie miasta: Zakopane i Nowy Targ, powiaty: nowotarski i tatrzański oraz gminy: Biały Dunajec, Poronin i Szaflary.

W dalszym planie jest też wydłużenie połączenia do Rabki-Zdroju.

23 kwietnia

W wyborach wyłoniono Nowotarską Radę Seniorów. W jej skład weszło jedenastu członków, którzy swoją kadencję będą sprawować do 23 kwietnia 2022 roku. Rada ma charakter inicjatywny, doradczy oraz konsultacyjny dla władz miasta, a głównym jej celem jest służenie seniorom zamieszkałym na terenie naszego miasta. Członkowie rady będą reprezentować interesy tej społeczności, do ich zadań należy także pobudzanie aktywności obywatelskiej.

23–26 kwietnia

Sadzonki jodły, świerka, buka i klonu jawora czekały na mieszkańców miasta, którzy mieli w tych dniach sprawę do załatwienia w Urzędzie Miasta. Akcja zainicjowana przez burmistrza miasta Nowy Targ Grzegorza Watychę wpisywała się w obchody Światowego Dnia Ziemi, a także proekologiczne działania miasta. Sadzonki można było otrzymać nieodpłatnie w Biurze Obsługi Mieszkańca.

27 kwietnia

Odbył się wykład mgr. Kamila Stasiaka „Szlaki okupacyjne w Małopolsce – jak przestrzeń tłumaczy historię?”. W Muzeum Podhalańskim im. Czesława Pajerskiego zgromadzeni goście mieli okazję usłyszeć, jak szlaki turystyki kulturowej funkcjonują w Polsce, jaką poruszają tematykę. Prelegent, który jest asystentem w Muzeum Historycznym Miasta Krakowa, omawiał na przykładzie małopolskich szlaków okupacyjnych, jak na ich kształt wpływają warunki terenowe, kto je tworzy, jak przekazywać historię i wiedzę poprzez taką formę turystyki. Przekonywał, że szlak kulturowy może być nie tylko odkrywczą formą spędzania wolnego czasu, ale także doskonałym środkiem promocji regionu, narzędziem do integrowania lokalnej społeczności. Wykład odbywał się w ramach cyklu „Klio – ratuszowe debaty o przeszłości”.

Na placu przed Szkołą Podstawową nr 3 miało miejsce uroczyste zasadzenie dębu. Wydarzenie to było częścią obchodów rocznicy kanonizacji Jana Pawła II, który jest patronem szkoły. Drzewo nazwane zostało „Lolek”. Następnie już w murach placówki odbył się krótki program artystyczny oraz akademii z okazji uchwalenia Konstytucji 3 maja przygotowana przez uczniów klas czwartych. W wydarzeniu wzięła udział wiceburmistrz Joanna Iskrzyńska-Steg.

29 kwietnia

W Szkole Podstawowej nr 6 rozegrano turniej unihokeja zorganizowany z okazji 50-lecia placówki. Około 100 dzieci zmierzyło się w zawodach, a na trybunach nie zabrakło publiczności, w większości złożonej z rodziców, która dopingowała małych zawodników. Wyłoniono nie tylko zwycięską drużynę,

ale także przyznano wyróżnienia dla najlepszych zawodników. Imprezę objął honorowym patronatem burmistrz miasta Nowy Targ Grzegorz Watycha.

Na pływalni miejskiej ruszyły zawody pływackie o puchar Burmistrza Nowego Targu. W tym dniu przeprowadzono pierwszą edycję, następne odbywać się będą w ciągu kolejnych miesięcy, a ostatecznych zwycięzców poznamy 21 października 2018 roku. Zawodnicy rywalizować będą podczas czterech etapów w klasyfikacji indywidualnej, jednocześnie gromadząc punkty w klasyfikacji generalnej.

Uczniowie II Liceum Ogólnokształcącego w Zespole Szkół Ogólnokształcących nr 2 im. Św. Jadwigi Królowej w Nowym Targu – Karol Masłowski i Konrad Chronowski – zostali laureatami XXIV edycji ogólnopolskiego konkursu pt. „Sejm Dzieci i Młodzieży”. Ich projekt zatytułowany „Józef Bednarczyk – społecznik, poseł pierwszych Sejmów Niepodległej” idealnie wpisywał się w przesłanie konkursu, który propaguje wśród młodzieży wiedzę historyczną, a także wiedzę o swoim regionie. Rozwija również ich kompetencje społeczne, uczy współpracy, pozwala nabyć umiejętności potrzebne do pozyskiwania informacji, rozwija kreatywność. Konkurs jest organizowany przez Kancelarię Sejmu RP, Instytut Pamięci Narodowej oraz Ośrodek Rozwoju Edukacji.

Na nowotarskim rynku miała miejsce konferencja prasowa, podczas której burmistrz Grzegorz Watycha, wiceburmistrz Joanna Iskrzyńska-Steg, a także dyrektor Muzeum Podhalańskiego Robert Kowalski, dyrektor Miejskiej Biblioteki Publicznej Elżbieta Dzikowska, dyrektor Miejskiego Ośrodka Kultury Bolesław Bara i Naczelnik Wydziału Kultury, Sportu i Promocji Katarzyna Put przedstawili plan obchodów 100 rocznicy odzyskania przez Polskę niepodległości. Zdradzono szczegóły kilku plenerowych imprez, które powiązane będą z obchodami. Świątowanie ma mieć charakter wspólnej zabawy, przeżywania tak ważnego wydarzenia jako lokalna społeczność, dlatego też większość przygotowanych na tę okazję wydarzeń odbywać się będzie w plenerze. Dyrektorzy poszczególnych instytucji zaprezentowali plan wydarzeń kulturalnych, które przygotowują.

Powstała mapa komunikacji miejskiej naszego miasta. Autorem mapy jest społecznik Karol Walczak. To pierwszy tego typu schemat komunikacyjny w historii naszego miasta. Mapa została przekazana do nowotarskiego magistratu na ręce wiceburmistrza Waldemara Wojtaszka. Jej stworzenie pozwoli zarówno mieszkańcom, jak i turystom, łatwiej poruszać się po naszym mieście; ma się ona znaleźć na ważniejszych przystankach, stronach internetowych, dworcu PKS, a docelowo także na PKP. Będzie również na bieżąco aktualizowana.

W parku miejskim i na „drózkach” z inicjatywy Zakładu Zieleni zostały zamontowane nowe budki dla różnych rodzajów ptaków, dla wiewiórek, a nawet nietoperzy. Ponadto w obu parkach umieszczono kilkanaście tzw. „hotelu dla owadów” oraz postawiono tablice edukacyjne. Można się z nich dowiedzieć, czym jest hotel dla owadów, a także jakie są podstawowe rodzaje budek lęgowych i schronów.

W sali obrad Urzędu Miasta odbyły się powiatowe eliminacje XLI edycji ogólnopolskiego Turnieju Wiedzy Pożarniczej „Młodzież zapobiega pożarom”. Podczas eliminacji 54 uczniów szkół podstawowych, gimnazjów i szkół średnich rozwiązywało niełatwy test sprawdzający ich wiedzę z zakresu ochrony przeciwpożarowej. Na najlepszych czekały atrakcyjne nagrody. Zwycięzcy odbierali je z rąk: piosenkarza Edwarda Siarki (jednocześnie prezesa Wojewódzkiego Oddziału Związku OSP), sekretarza Starostwa Nowotarskiego Bartłomieja Garbacza, wiceburmistrza Nowego Targu Waldemara Wojtaszka, przedstawiciela Nadleśnictwa Nowy Targ Daniela Kuspera, zastępcy komendanta powiatowego PSP w Nowym Targu st. kpt. Piotra Domalewskiego i prezesa Oddziału Powiatowego ZOSP RP w Nowym Targu – dh. Jana Kuczkowicza. Zwycięzcy oraz zdobywcy drugich miejsc w poszczególnych kategoriach wiekowych wezmą udział w turnieju na szczeblu wojewódzkim, który odbędzie się 28 kwietnia w Wieliczce.

Maj

1 maja

Na płycie nowotarskiego rynku można było podziwiać piękne, zabytkowe samochody podczas Tatrzańskiego Mini-Zlotu Pojazdów Zabytkowych. Wozy brały udział w Konkursie Elegancji, a wśród eksponatów można było zobaczyć m.in. kultowego malucha, garbusa czy model motocykla z 1942 roku.

3 maja

Nowy Targ hucznie świętował 227 rocznicę uchwalenia Konstytucji 3 maja. Uroczystości rozpoczęły się od uroczystej mszy świętej w ogrodach kościoła św. Katarzyny, z muzyczną oprawą Miejskiego Nauczycielskiego Chóru „Gorce”, następnie pochód z licznymi pocztami sztandarowymi i delegacjami udał się na rynek. Tam zaroilo się od biało-czerwonych flag. Mieszkańcy, oficjalne delegacje i wszyscy uczestnicy uroczystości odśpiewali Mazurek Dąbrowskiego, a następnie delegacje, w tym także reprezentacja władz miasta – burmistrz Grzegorz Watycha wraz z zastępcami oraz przewodniczący Rady Miasta wraz z zastępcą – złożyli wiązanki pod tablicą pamiątkową.

8 maja

W Urzędzie Miasta odbyło się inauguracyjne posiedzenie Nowotarskiej Rady Seniorów. Podczas sesji nowo wybrani radni odebrali zaświadczenia o wyborze z rąk Andrzeja Rajskiego – przewodniczącego Rady Miasta i Grzegorza Watychy – burmistrza miasta. Rada wybrała także prezydium.

Przewodniczącym Rady został Marek Bochowicz, jego zastępczynią Małgorzata Morajko, a sekretarzem Maria Słowik. Podczas spotkania dyskutowano z władzami miasta nad problemami nowotarskich seniorów i nad pomysłami, jak je rozwiązać.

Już po raz kolejny zorganizowano Wiosnę Fizjoterapii. Studenci Podhalańskiej Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej pod okiem swoich wykładowców przygotowali dla mieszkańców miasta różnego rodzaju zabiegi. Chętni mogli skorzystać m.in. z masażu, fizykoterapii, kinezyterapii, kinezytapingu (stosowanego zwłaszcza w medycynie sportowej i ortopedii). Można również było oznaczyć poziom cukru we krwi czy zmierzyć ciśnienie. Zaprezentowano także nowoczesny sprzęt, którym dysponuje uczelnia.

8–15 maja

Nasze miasto uczestniczyło w XV Ogólnopolskim Tygodniu Bibliotek, który w tym roku odbywał się pod hasłem „Do Wolności Czytania”. Miejska Biblioteka Publiczna przygotowała z tej okazji wiele atrakcji, zarówno dla najmłodszych, jak i dla trochę starszych czytelników. Wydarzenie rozpoczęło spotkanie burmistrza miasta Grzegorza Watychy z przedszkolakami, które odbyło się w Filii nr 1 MBP w Nowym Targu, gdzie burmistrz czytał dzieciom bajki i wierszyki. Podczas trwania wydarzenia czytelnicy naszej biblioteki, ale także mieszkańcy miasta, mieli okazję spotkać się z podróżniczką Marzeną Filipczak, która opowiadała o fascynujących podróżach po Turkmenistanie, Kazachstanie i Azerbejdżanie, dr Marek Sikorski zabrał natomiast zarówno dorosłych, jak i dzieci w podróż pełną zagadek: najmłodszy tropili ślady Smoka Wawelskiego, a starsi tajemnicę kamienia smoczego. Oprócz tego w obu filiach biblioteki przez cały tydzień odbywały się spotkania i warsztaty dla dzieci, gościliśmy Mini Akademię, nowotarskich strażaków, którzy opowiedzieli, jak dbać o swoje bezpieczeństwo; nie zabrakło także nawiązań do obchodów 100 rocznicy odzyskania niepodległości – dzieci rozmawiały o tym, czym dla nich jest patriotyzm, poznały także polskie pieśni patriotyczne.

10 maja

Nagrodzono laureatów konkursu „Nie pal przy mnie, proszę” zorganizowanego przez Powiatową Stację Sanitarno-Epidemiologiczną w ramach realizacji programu edukacji antytytoniowej „Czyste Powietrze Wokół Nas”. Celem konkursu jest kształtowanie u dzieci i rodziców świadomości szkodliwego działania dymu papierosowego oraz uświadamianie zagrożenia związanego z sytuacją biernego palenia. Na konkurs wpłynęły 43 prace ze szkół podstawowych i przedszkoli powiatu nowotarskiego.

W ramach XV Ogólnopolskiego Tygodnia Bibliotek strażacy z Państwowej Straży Pożarnej w Nowym Targu odwiedzili Miejską Bibliotekę Publiczną w Nowym Targu, gdzie spotkali się z dziećmi ze Słonecznego Przedszkola.

Przedszkolaki nie tylko wysłuchały opowiadań o dzielnych strażakach, ale również miały okazję poznać ich ciężką pracę. Wielką niespodzianką była możliwość obejrzenia całego wyposażenia samochodu i posiedzenia w jego wnętrzu, tak aby poczuć się jak prawdziwy strażak.

Burmistrz miasta Grzegorz Watycha gościł delegację ambasady amerykańskiej. W Urzędzie Miasta zastępca ambasadora USA w Polsce John Law, konsul generalny USA w Krakowie Walter Braunohler oraz konsul ds. polityczno-ekonomicznych Thomas Zia spotkali się nie tylko z burmistrzem, ale również z kilkoma nowotarskimi przedsiębiorcami. Rozmawiano o sytuacji gospodarczej miasta i regionu, o klimacie dla nowych inwestycji, przedsiębiorcy mieli także okazję zaprezentować swoje przedsięwzięcia. Spotkanie zakończyło się pamiątkowym zdjęciem i wpisem do księgi pamiątkowej naszego miasta.

11 maja

W Galerii BWA Jatki miała miejsce niecodzienna wystawa. Marek Kossowski, absolwent zakopiańskiej Kenarówki i warszawskiej ASP, kreator i perfekcjonista w dziedzinie tkaniny artystycznej, oraz jego podopieczni – uczestnicy zajęć warsztatowych w Środowiskowym Domu Samopomocy „Chatka” – są autorami wystawy „Fascynacje i inspiracje. Ja i moi podopieczni”. Barwny świat, niesamowita wrażliwość, wyobrażenia wykraczająca często poza zwykłe widzenie świata – to cechy charakteryzujące artystów z Chatki. Na warsztatach tkackich pomimo swoich ograniczeń spowodowanych chorobą odnajdują twórczą pasję. Możliwość wykonania prac według własnych pomysłów lub projektów swojego mistrza jest dla nich sposobem na pokazanie siebie. Warsztaty prowadzone przez Marka Kossowskiego to nie tylko okazja do poznania klasycznej techniki tkackiej; proponuje on także swoim podopiecznym zupełnie nowe narzędzia, np. uprawiają bardzo spontaniczny haft, używając kolorowych guzików, metalowych kółek, klamerek, elementów pasmanterii. Sztuka staje się dla tych młodych ludzi bardzo często możliwością wyrażania swoich emocji, przekazywania ich otoczeniu. Ma bardzo istotny wpływ na proces terapeutyczny. Na wernisażu otwierającym wystawę nie mogło zabraknąć jej współautorów, dla których było to ogromne przeżycie.

„Wolność wartości – wartość wolności: aksjologia współczesności” – pod takim hasłem Podhalańska Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa we współpracy ze Starostwem Powiatowym, pod patronatem rektora – ks. prof. Stanisława Gulaka, starosty i burmistrza Nowego Targu zorganizowała konferencję tischnerowską. W wydarzeniu wzięli udział filozofowie, kapłani, ale też podhalańscy przyjaciele ks. Tischnera. Całodniowa konferencja skupiona była na jego osobie, dokonaniach i filozofii. Wśród wygłaszających wykłady znaleźli się m.in. Wojciech Bonowicz – biograf ks. Tischnera, opiekun archiwum i wydawca jego dzieł, publicysta, poeta, redaktor „Znaku”; prof. Karol Tarnowski – związany z Uniwersytetem Papieskim i Uniwersytetem Jagiellońskim, ks. Jerzy

Raźny – towarzysz ks. Tischnera. Nie zabrakło także duchowej uczty podczas klimatycznego recitalu „Muzyka gór” w wykonaniu zespołu Piotra Szewczyka. Uczestnicy konferencji odwiedzili rodzinną miejscowość ks. Tischnera, gdzie zwiedzili Izbę Pamięci i złożyli kwiaty na jego grobie. Konferencję zakończył wygłoszony w Tischnerówce wykład prof. Stanisława Hodorowicza „Człowiek – nauka – prawda”.

12 maja

Odbyła się uroczystość rozpoczęcia rozbudowy i modernizacji miejskiej sieci ciepłowniczej w Nowym Targu. Wydarzenie otworzył krótki event, podczas którego nie zabrakło przemów na temat wizji przyszłości zarówno firmy, jak i projektu modernizacji sieci ciepłowniczej na terenie naszego miasta. Wyświetlono także krótki film wyprodukowany przez Nowotarską Telewizję Kablową, dotyczący działalności spółki i perspektyw jej rozwoju. W wydarzeniu wzięły udział władze miasta i powiatu, parlamentarzyści, prezes zarządu WFOŚiGW w Krakowie, przedstawiciele duchowieństwa i Geotermii Podhalańskiej. W ciągu najbliższych lat firma planuje modernizację ok. 6 km istniejącej osiedlowej sieci rozdzielczej oraz budowę 5,5 km nowych magistrali, które pozwolą zasilić odbiorców w centrum miasta. Oznacza to przede wszystkim stopniową likwidację palenisk węglowych, co pozwoli ostatecznie na poprawę jakości powietrza w Nowym Targu. Symboliczną łopatę pod budowę sieci wbito przy ul. Podhalańskiej.

12–13 maja

W Miejskiej Hali Lodowej trwały 23 Podhalańskie Targi Budownictwa, Instalacji i Wnętrz. Impreza, która już na dobre wpisała się w pejzaż naszego miasta, po raz drugi organizowana była pod hasłem: „Walczymy o czyste powietrze dla Podhala”. Cieszące się dużym zainteresowaniem mieszkańców miasta i powiatu targi zgromadziły w tej edycji ponad 80 wystawców, którzy przygotowali ofertę materiałów do budowy, remontu oraz urządzania domu. W uroczystym otwarciu imprezy uczestniczyła wiceburmistrz Joanna Iskryńska-Steg, a wszystkich przywitał tradycyjną, góralską muzyką zespół regionalny Mali Śwarni. Na targach nie zabrakło konkursów z atrakcyjnymi nagrodami, na najmłodszych czekał natomiast kącik zabaw. Nie zabrakło także stałego punktu programu targów – konkursu dla wystawców „O Złotą Ciupagę”.

13 maja

Wystartował Maraton Podhalański. Na podhalańskich ścieżkach rozegrano dwa biegi: Maraton Podhalański i Półmaraton Podhalański. Ten bieg to prawdziwe wyzwanie i jeden z najtrudniejszych asfaltowych maratonów w Polsce. To połączenie biegu górskiego z biegiem ulicznym. Zawodnicy startowali z Rynku w Nowym Targu, natomiast meta znajdowała się pod Gubałówką w Zakopanem. Piękne widoki i trasa biegnąca przez kolejne miejscowości: Nowy Targ – Trute – Ludźmierz – Maruszyna Górna – Maruszyna Dolna – Szaflary – Bańska Niżna – Bańska Wyżna – Sierockie – Bustryk – Ząb – Nowe Bystre – Kościelisko – Zakopane, a także niesamowite sportowe wyzwanie, które podjęło blisko 130

zawodników. Zwycięzcą w klasyfikacji mężczyzn został Maciej Bochnak z Raby Wyżnej, natomiast w klasyfikacji kobiet Renata Ginszt z Augustowa.

14 maja

W Miejskim Ośrodku Kultury odbyły się warsztaty profilaktyczne dla młodzieży z nowotarskich liceów. Spotkanie poprowadzili członkowie „Drużyny Mistrzów”. Warsztaty muzyczno-sportowe miały na celu motywowanie młodzieży do rozwoju poprzez sport, muzykę. Poprowadzili je Roman „Bosski” Lachowolski – prezes fundacji „Drużyna Mistrzów”, we współpracy z Marcinem Molsą – zawodnikiem i trenerem Muaythai. Zajęcia, które zostały sfinansowane przez Burmistrza Miasta Nowy Targ, pozwalają młodym ludziom zobaczyć, że można odnieść sukces w wielu dziedzinach poprzez ciężką pracę. Jednocześnie prowadzący nie unikali trudnych dla młodzieży tematów, szczerze opowiadali o zagrożeniach, które są nieodłączną częścią dzisiejszego świata, równocześnie pokazując, jak można takim destrukcyjnym zachowaniom przeciwdziałać. Podczas spotkania nie zabrakło odniesień do 100 rocznicy odzyskania przez Polskę niepodległości – raper Roman „Bosski” opowiedział, czym dla niego jest patriotyzm, a także zaprezentował swój utwór pt. „General Gryf” o wybitnym polskim bohaterze gen. Januszu Brochwicz-Lewińskim.

15 maja

Na nowotarskim rynku uroczystość świętowano Powiatowy Dzień Strażaka. Wydarzenie miało niesamowitą oprawę, strażakom towarzyszyła orkiestra dęta, a przed frontem ratusza zaprezentowali oni paradny szyk. Podczas przemówienia komendanta powiatowego mł. bryg. Mariusza Łaciaka nie zabrakło nawiązań do historii nowotarskiej jednostki oraz jej udziału w dziele odzyskania niepodległości. Do strażaków przemawiali też zgromadzeni na uroczystości parlamentarzyści, m.in. poseł Edward Siarka, posłanka Anna Paluch, a także komendant wojewódzki PSP nadbryg. Stanisław Nowak. Przyznano odznaczenia i awanse. Wśród gości nie zabrakło władz powiatu, burmistrzów, była również delegacja Podhalańskiej Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej oraz kapelani strażaków, szefowie instytucji na co dzień współpracujących ze strażakami, przedstawiciele policji i innych służb mundurowych.

16–17 maja

W Nowym Targu trwał II Ogólnopolski Festiwal Artystyczny Dzieci i Młodzieży Niepełnosprawnej. Tegoroczna edycja festiwalu zgromadziła aż 33 wykonawców z terenu powiatu, ale także z całej Polski. Podczas pierwszego dnia swoje konkursowe prezentacje przedstawiły dzieci i młodzież niepełnosprawna m.in. z SOSW w Nowym Targu, Tarnowa, Kolbuszowej, Frysztaka, Makowa Podhalańskiego, Krakowa, Rzeszowa, z nowotarskiej „Chatki”, Warsztatów Terapii Zajęciowej z Odrowąża i Szczawnicy, z Zakładu Wychowawczego w Tarnowie oraz Szkoły dla Niesłyszących i Niedosłyszących z Tarnowa. Mali artyści zaprezentowali swoje talenty wokalne, taneczne, zarówno indywidualnie, jak i zespołowo. Drugi dzień to gala finałowa, wręczenie nagród oraz gościnny występ młodzieżowej grupy folkowej Hajnica. Organizatorem wydarzenia jest Specjalny Ośrodek

Szkolno-Wychowawczy nr 1 w Nowym Targu oraz Stowarzyszenie „Dasz radę” – inicjatywa społeczno-edukacyjna. Patronatem honorowym wydarzenie objął marszałek województwa małopolskiego Jacek Krupa, Miasto Nowy Targ, Powiat Nowotarski i Gmina Nowy Targ. W uroczystym otwarciu festiwalu uczestniczyli przedstawiciele władz: wiceburmistrz Waldemar Wojtaszek, wicestarosta Władysław Tylka, wójt Jan Smarduch i radny wojewódzki Stanisław Barnaś.

18 maja

Podhalańska Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa gościła profesora Gerarda Kilroya. Wykładowca literatury klasycznej i angielskiej w University College London, obecnie związany jest z krakowską Akademią Ignatianum. Na nowotarskiej uczelni poprowadził cykl wykładów poświęconych Szekspirowi. Wykład „Sacred love in Shakespeare's Romeo and Juliet” zgromadził nie tylko studentów anglistyki, ale także wszystkich pasjonatów dzieł Szekspira. Profesor pokazał, jak dalece odbiega dzisiejsza wizja znanych nam kochanków, Romea i Julii, od tych prawdziwych, szekspirowskich. Pozbawił ich hollywoodzkiego blichtru, jednocześnie doskonale portretując zarówno epokę, w której Szekspir stworzył dzieło, jak i jej wpływ na osławioną parę. Doskonały wykład skonfrontował realność dzieła z pseudofantazyjną otoczką, która przez wiele stuleci wytworzyła się wokół niego. Profesor zapowiedział także powrót na nowotarską uczelnię z innymi odczytami.

Spod kościoła św. Katarzyny po raz piąty wystartował Żonkilowy Rajd Rowerowy. Młodzi rowerzyści przy wsparciu swoich nauczycieli mieli do pokonania trasę prowadzącą ścieżkami rowerowymi do kawiarni w Parku Miejskim, gdzie czekały na nich ufundowane przez sponsora lody. Podczas rajdu, który odbywa się corocznie, dzieci i młodzież manifestują swoją jedność z chorymi podopiecznymi Fundacji im. Adama Worwy. W tegorocznym wydarzeniu wzięło udział 42 uczniów ze szkół podstawowych w Nowym Targu, Ludźmierzu i Waksmundzie.

19 maja

W Nowym Targu trwała 8 Noc Muzeów; w tym roku upływała ona w naszym mieście pod hasłem: „Dzieje z perspektywy roweru”. Oczywiście także podczas tego wydarzenia nie mogło zabraknąć nawiązań do 100 rocznicy odzyskania przez Polskę niepodległości. Muzeum Podhalańskie im. Czesława Pajerskiego przygotowało z tej okazji mnóstwo niespodzianek dla odwiedzających. Imprezę rozpoczął zlot zabytkowych rowerów z okresu Polski Ludowej. Można było zobaczyć dziś już lekko zapomniane, a przecież jeszcze tak niedawno niezawodne Wigry, Pelikany i inne modele, na których kiedyś jeździło się do pracy czy do szkoły. Każdy, kto sam przyjechał takim zabytkowym jednośladem oraz przebrał się w strój z epoki, mógł liczyć na pamiątkowy dyplom oraz upominek od Urzędu Miasta. Następnym punktem programu był pokaz Grupy Rekonstrukcji Historycznej „Zabytkowe rowery” z Zabrze, która zademonstrowała uczestnikom imprezy rowery z okresu dwudziestolecia międzywojennego, w tym słynną

rikszę, rower do przewozu skrzynek z piwem czy oranżady, a także zabytkowy osprzęt i stroje z tego okresu. Opowiedziano też historię powstania roweru. Tej nocy nie zabrakło również innych interesujących wydarzeń. Odbyla się promocja książki Joanny Mruk „Moda kobieca w okupowanej Polsce” – to niezwykle historia o tym, jak w ekstremalnie trudnych, bolesnych warunkach nasze babki i prababki próbowały zachować własną godność i kobiecość. Na spotkaniu można było zdobyć autograf autorki, promocji książki towarzyszył także pokaz mody kobiecej, który przygotowała Grupa Rekonstrukcji Historycznej „Bluszcz” z Warszawy. Podczas obchodów nie mogło też zabraknąć wydarzeń muzycznych. Nastrojowy klimat lat 30. XX wieku ogarnął wszystkich, którzy zdecydowali się wziąć udział w koncercie Agnieszki Grochowicz „Miłość ci wszystko wybaczy – piosenki z lat 30. XX w.”. Można także było zwiedzić wystawę czasową „Historia na bacyklu”. Noc Muzeum zakończył seans „W Starym Kinie”, podczas którego wyświetlono polski film fabularny z 1939 roku „Sportowiec mimo woli”.

Noc Muzeów trwała także w innych instytucjach na terenie miasta, m.in. w MCK „Sokół”, Galerii BWA Jatki (wystawa Marka Kossowskiego „Fascynacje i inspiracje – ja i moi podopieczni”, pokaz filmów w ramach Booktrailer Film Festival 2018), Towarzystwie Bursy Gimnazjalnej im. dr. Jana Bednarskiego pod wezwaniem św. Stanisława Kostki (wernisaż wystawy prac „Definicja Piękna. Fotografia i malarstwo uczniów z I Liceum Ogólnokształcącego”, wystawa „Gabriel Wolski: Czarno-białe reminiscencje. Miasto dawniej i dziś w jednym kadrze”). Można także było zwiedzić Salę Tradycji KS Podhale oraz Izbę Zimnej Wojny i Socjalizmu w Urzędzie Miasta.

Niesamowite atrakcje czekały na wielbicieli wycieczek rowerowych podczas Rodzinnego Rajdu Rowerowego, który odbywał się w naszym mieście. Organizatorzy przygotowali trzy trasy o różnym stopniu trudności. Uczestnicy startowali z nowotarskiego rynku, natomiast meta znajdowała się w Parku Miejskim. Na mecie oprócz nagród czekał na wszystkich sportowy festyn pełen niespodzianek. Konkursy, animacje i zabawy dla najmłodszych, nikt się nie nudził. Po sportowych wyzwaniach można było odpocząć w spokojniejszej, ale nadal niepozabawionej rywalizacji atmosferze.

20 maja

To chyba jeden z najbardziej klimatycznych festiwali odbywających się w naszym mieście. Po raz dwunasty zawiąły do nas orkiestry dęte z całego powiatu, aby zmierzyć się w muzycznej rywalizacji. Już tradycją jest widowiskowa parada ulicami miasta, która z Parku Miejskiego zaprowadziła uczestników festiwalu na nowotarski rynek. W tegorocznej edycji wzięło udział dziewięć orkiestr oraz big-band. Najlepsza okazała się Miejska Orkiestra Dęta z Nowego Targu oraz Orkiestra Dęta OSP z Ochotnicy Dolnej. Festiwal wspólnie otworzyli wicestarosta Władysław Tylka i wiceburmistrz Nowego Targu Waldemar Wojtaszek. Występy oceniała profesjonalna komisja w składzie: Waldemar Groń, Leszek Mieczkowski i Stanisław Stachoń, którą powołało Małopolskie Centrum Kultury Sokół w Nowym Sączu.

21 maja

Nasze miasto zatańczyło dziś dla papieża Jana Pawła II. Fishmob zorganizowany na nowotarskim rynku przyciągnął ponad setkę osób, chcących poprzez wspólny taniec i śpiew świętować pamięć o Janie Pawle II. Organizatorem wydarzenia była Szkoła Podstawowa nr 5, gdzie od samego rana pod okiem instruktorów z Wspólnoty Lednica 2000 prowadzono warsztaty tańców lednickich, które miały zostać zaprezentowane na rynku. W wydarzeniu wzięły udział całe rodziny, od najmłodszych do najstarszych, gdyż uczniowie zaprosili nie tylko swoich rodziców, ale także dziadków. Również ci, którzy przyszli popatrzeć, zostali włączeni we wspólne świętowanie.

24–27 maja

Po raz pierwszy w naszym mieście trwała Olimpiada Notarialna. Choć była to już XVI edycja wydarzenia, to jako miasto mieliśmy okazję zadebiutować w roli gospodarza tej imprezy. Ponad 420 reprezentantów 23 izb notarialnych z 12 krajów wzięło udział w sportowej rywalizacji na terenie obiektów udostępnionych przez Nowy Targ. Wydarzenie organizowane jest od 2002 roku przez Izbę Notarialną w Krakowie i Czesława Szynalika, a jego celem jest integracja środowiska notariuszy. Oprócz zawodów sportowych jest to także czas spotkań towarzyskich. W tegorocznej edycji wzięli udział reprezentanci izb notarialnych z Białegostoku, Gdańska, Katowic, Krakowa, Lublina, Łodzi, Poznania, Rzeszowa, Szczecina, Warszawy i Wrocławia. Dwie reprezentacje przyjechały do Nowego Targu z Rosji – z Kaliningradu i Sankt Petersburga. Ponadto pojawili się notariusze-sportowcy z Armenii, Białorusi, Bułgarii, Czech, Rumunii, Słowacji, Turcji, Ukrainy i Węgier. Nie zabrakło wzruszających momentów, a oprawa wydarzenia nie odbiegała od prawdziwych igrzysk: wysłuchano fragmentów hymnów wszystkich państw, których przedstawiciele wzięli udział w zawodach, odbyło się także symboliczne zapalenie znicza olimpijskiego, uroczyste wciągnięcie flag na maszt. Zawodnicy zapozowali również do wspólnego zdjęcia. Wszystkich gości przywitał burmistrz Grzegorz Watycha, który zaprosił do zwiedzania w wolnym czasie naszego miasta. Sportowa rywalizacja toczyła się na terenie Stadionu Miejskiego, Pływalni Miejskiej, Hali Sportowej Gorce i przylegających do niej kortów tenisowych oraz hali sportowej przy Szkole Podstawowej nr 4 na Niwie.

26 maja

Odbył się III Integracyjny Bieg PPWSZ z Handicapem, w którym wystartowało 33 sportowców z niepełnosprawnością. Organizatorem wydarzenia była Fundacja Handicap Zakopane ze wsparciem PPWSZ w Nowym Targu. Zawodnicy w wieku od 4 do 38 lat mieli do pokonania trasę o długości 300 metrów, prowadzącą po płycie rynku dookoła ratusza. Wszyscy uczestnicy, którzy ukończyli bieg, otrzymali medale i dyplomy.

27 maja

Pomimo niesprzyjającej pogody na nowotarskim rynku odbył się uroczysty koncert „Z biało-czerwoną przez wieki. Nowotarżanie dla Nowotarżan”.

Wydarzenie, które w naszym mieście otworzyło plenerowe obchody 100-lecia odzyskania niepodległości przez Polskę, było przede wszystkim spotkaniem pokoleń. To nowotarżanie występowali dla nowotarżan, dlatego też publiczność dopisała. Na scenie pojawili się najmłodsi artyści ze studia piosenki Septyma, z zespołu Triola, ale także seniorzy z chóru Uniwersytetu Trzeciego Wieku. Nie zabrakło też występów innych nowotarskich chórów: Gorce i Echo Gorczańskie. Wspaniałe występy solistów pochodzących z naszego miasta przeplatały się z fragmentami narracji, która przywoływała najważniejsze dla naszego kraju wydarzenia historyczne. Koncert wyreżyserowali wspólnie Andrzej Lichosyt i Wiktoria Węgrzyn, poza nimi na scenie pojawili się: Jagoda Kret, Justyna Pustówka, Magdalena Ćwiertnia, Magdalena Panek, Beata „Beti” Beltowska i Dominik Koralewski. Akompaniowała im kameralna orkiestra Silesian Art Collective pod batutą Mateusza Walacha. Zabrzmiały zarówno pieśni patriotyczne, jak i utwory z polskiej klasyki muzyki rozrywkowej. Szczególnym momentem było wspólne odśpiewanie hymnu, a także finał koncertu, gdy zabrzmiała piosenka Marka Grechuty „Dni, których nie znamy”. Wydarzeniu towarzyszyła mobilna wystawa zorganizowana przez Muzeum Armii Krajowej z Krakowa oraz wojskowe pojazdy na płycie Rynku prezentowane przez GRH „Breda” z Bielska-Białej. Na wszystkich czekał poczęstunek zorganizowany przez Związek Podhalan.

27–28 maja

Na Rynku można było oglądać mobilną wystawę prezentującą pamiątki i dokumenty dotyczące Akcji „Burza” przeprowadzonej w 1944 roku przez AK. Organizatorem prezentacji jest Muzeum Armii Krajowej. Oprócz wystawy można także było zobaczyć pokazy grup rekonstruktorskich, spotkać się z historykami z Muzeum AK. Odbywały się również konkursy, a dla dzieci i młodzieży zaplanowano spotkania i warsztaty; szkolne drużyny mogły też spróbować swoich sił w grze wielkoformatowej „Śladami Akcji Burza i AK”.

28 maja

Na sesji Rady Miasta gościła snowboardzistka Aleksandra Król – jedyna kobieta-olimpijka pochodząca z Nowego Targu. Burmistrz Grzegorz Watycha gratulował jej odniesionych do tej pory sukcesów, a także życzył jeszcze lepszych wyników w kolejnych sezonach. Przekazał też prezent ufundowany przez miasto – voucher na szkolenie spadochronowe. W imieniu Rady Miasta życzenia i podziękowania złożył jej przewodniczący Andrzej Rajski.

29 maja

Dzieci zaśpiewały i zatańczyły dla innych dzieci. Podczas koncertu „Dzieci Dzieciom” nowotarskie przedszkolaki zaprezentowały wachlarz swoich niesamowitych umiejętności. Było głośno i kolorowo; polka, twist, marsz, taniec hiszpański, taniec motyli oraz oczywiście taniec góralski – to tylko niektóre z prezentowanych. Przedszkolaki w kolorowych przebraniach wraz z opiekunami, którzy przygotowali to niesamowite widowisko, sprawiły wszystkim gościom cudowną niespodziankę, czemu wyraz publiczność dawała głośnym

aplauzem. Na zakończenie burmistrz miasta Grzegorz Watycha wręczył wszystkim dzieciom kuferki z cukierkami oraz dyplomy.

31 maja

Wystartował 77 Międzynarodowy Splyw Kajakowy im. Tadeusza Pilarzkiego. Miejsce startu znajdowało się w okolicach kładki nad Czarnym Dunajcem. Tegoroczna edycja zgromadziła ponad 200 uczestników, a jej gościem specjalnym był podróżnik Aleksander Doba. Oficjalnego otwarcia splywu dokonał burmistrz miasta Nowy Targ Grzegorz Watycha

Czerwiec

1 czerwca

Odbył się VII Rajd Rowerowy Śladami św. Jana Pawła II. Dzieci, młodzież oraz dorośli wystartowali z lotniska w Nowym Targu, gdzie znajduje się obelisk poświęcony papieżowi Polakowi, upamiętniający jego wizytę w tym miejscu 39 lat temu. Etap końcowy rajdu znajdował się w Ludźmierzu, pod Sanktuarium Matki Boskiej Ludźmierskiej. Współorganizatorami rajdu byli Krzysztof Faber – starosta nowotarski i Grzegorz Watycha – burmistrz miasta Nowy Targ.

2 czerwca

To była prawdziwa gratka dla najmłodszych mieszkańców. Zorganizowany przez miasto Dzień Dziecka miał nietypową oprawę. W Parku Miejskim królował cyrkowy klimat. Szczudlarze, pokaz magii, linoskoczkowie, wielkie bańki mydlane i mnóstwo innych atrakcji czekało na najmłodszych mieszkańców. Uczestnicy mogli nie tylko podziwiać występy, ale także wziąć udział w przygotowanej specjalnie dla nich nauce żonglerki, chodzenia na szczudłach, chodzenia po linie czy jazdy na minirowerku. Czekwały także na nich konkursy i zabawy: malowanie twarzy, dmuchańce, przejażdżka kucykiem i inne niesamowite wydarzenia. Wśród gości nie zabrakło gospodarza naszego miasta burmistrza Grzegorza Watychy, który nie tylko powitał wszystkich, ale także sam wraz ze swoimi dziećmi dał się porwać magii cyrkowego świata. Dużym zaskoczeniem dla wszystkich, a zwłaszcza dla naszego burmistrza, okazał się jego spontaniczny występ taneczny z grupą dzieci z Akademii Tańca, do którego został zaangażowany. Na dzieci czekała tematyczna gra miejska, pokaz szkolenia psów oraz Frycek – niesamowita małpka-m Marionetka grająca na fortepianie. I chociaż wspaniałą rozrywkę przerywała niespodziewana ulewa, to na pewno wszyscy będą jeszcze długo wspominać dobrą zabawę i różnorodne atrakcje, które były częścią festynu.

W Żywcu podczas trzynastej gali Koalicji Marek Ziem Górskich ogłoszono wyniki tegorocznego konkursu Osobowość Ziem Górskich. Aż dwie statuetki powędrowały na Podhale. W kategorii Samorządowiec Ziem Górskich jedną ze statuetek otrzymał Bogusław Waksmundzki, przewodniczący Rady Związku Euroregion „Tatry”, Polska. Natomiast w kategorii Osobowość Ziem Górskich zwyciężyła pochodząca z Nowego Targu Aneta Larysa Knap, projektantka mody, założycielka marki Folk Design Aneta Larysa Knap.

3 czerwca

Zakończył się wyścig kolarski Nowy Targ Road Challenge „Dopóki walczysz – jesteś zwycięzcą”. Dzisiaj odbył się jego ostatni, trzeci etap, który dodatkowo miał rangę etapu o Puchar Burmistrza Nowego Targu. W tegorocznym wyścigu wzięło udział ponad 200 kolarzy z Polski, Niemiec, Rosji oraz Francji. Zarówno podczas przejazdu trasy, jak i na mecie nie zabrakło kibiców. Na każdego zawodnika czekał pamiątkowy, odlewany z metalu medal. W tym roku w ramach wyścigu zorganizowano także zawody dla dzieci, w których wzięło udział prawie 100 zawodników. Trasa zawodów dla dzieci biegła wokół boiska znajdującego się obok Miejskiej Hali Lodowej.

Nowotarski Klub Piłkarski „Podhale” zaprosił na „Dzień Dziecka z NKP”. Impreza pod patronatem burmistrza miasta Grzegorza Watychy miała formę pikniku sportowego. Zawody, konkursy dla osób w każdym wieku, m.in. tor przeszkód, konkurs rzutów karnych, mecze piłkarskie, a także loteria z nagrodami – to wszystko czekało na gości imprezy.

5 czerwca

Na nowotarskim rynku odbył się Piknik Zdrowia zorganizowany przez Powiatową Stację Sanitarno-Epidemiologiczną w Nowym Targu. Podczas pikniku można było skorzystać z darmowych badań i konsultacji, m.in. spirometrii, pomiaru poziomu cukru we krwi, pomiaru ciśnienia tętniczego, pomiaru ciśnienia w oku, porad dietetycznych, bezpłatnych terapii manualnych i konsultacji z fizjoterapeutą. Nie zabrakło także porad związanych z urodą, można było skorzystać z konsultacji z kosmetologiem, a także z zabiegu kosmetycznego – drenażu limfatycznego twarzy. W ratuszu zorganizowano punkt krwiodawstwa oraz stanowisko Oko-Testu, na którym wykonywano bezpłatne badania okulistyczne. Porad lekarskich i konsultacji udzielali specjaliści z Podhalańskiego Szpitala Specjalistycznego im. Jana Pawła II w Nowym Targu. Z niektórych zabiegów skorzystał również sam burmistrz miasta Grzegorz Watycha, obecny na pikniku.

Oprócz tego na uczestników pikniku czekał namiot gastronomiczny, gdzie można było spróbować wyrobów spożywczych pochodzących z lokalnych przedsiębiorstw. Dla dzieci przygotowano gry i zabawy, a dla wszystkich konkursy z nagrodami. Nie zabrakło występów artystycznych, zarówno wokalnych, jak i teatralnych, przygotowanych przez przedszkolaki, uczniów z nowotarskich placówek, a także zespoły wokalne. Można było też obejrzeć profesjonalny pokaz zumbi przygotowany przez trenerów z jednego z nowotarskich klubów fitness czy wysłuchać prezentacji dotyczącej ochrony przyrody, którą przygotowało Nadleśnictwo Nowy Targ – Lasy Państwowe.

Sluchacze UTW zakończyli rok akademicki. Spotkanie odbyło się w auli Podhalańskiej Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej, gdzie seniorzy-studenci odebrali dyplomy oraz wysłuchali wykładu. Uniwersytet Trzeciego Wieku skupia

ok. 250 osób, które mogą korzystać z wykładów o różnej tematyce, zajęć językowych, gimnastyczno-rekreacyjnych, artystycznych, teatralnych, plastycznych, a także muzycznych.

6 czerwca

Na boisku obok Hali Sportowej Gorce odbył się miejski turniej szkół podstawowych „Baw się razem z nami”. W zmaganiach rywalizowali uczniowie z klas I–III. Turniej podzielony był na trzy konkurencje: bieg na 40 m, bieg sztafetowy oraz tor przeszkód. Każda z konkurencji rozgrywana była dla trzech kategorii wiekowych. Na zakończenie zawodnicy otrzymali puchary, a wszyscy uczestnicy zostali zaproszeni na słodki poczęstunek.

W Szkole Podstawowej nr 2 odbył się festyn „Czas na zdrowie”. Głównym punktem programu były prezentacje uczniów, którzy przygotowali transparenty z prozdrowotnymi hasłami; prezentacjom towarzyszyły przebrania i dekoracje. Następnie uczniowie w kolorowej paradzie przeszli ulicami miasta. Jednym z jurorów oceniających w tym roku prace dzieci i młodzieży był burmistrz Grzegorz Watycha, który również uczestniczył w paradzie. Festyn ma za sobą już pewną tradycję, a odbywa się pod patronatem Ministerstwa Edukacji Narodowej, Ministerstwa Sportu i Turystyki, Ministerstwa Rolnictwa i Rozwoju Wsi oraz Rzecznika Praw Dziecka. Głównym celem projektu jest powszechna edukacja w zakresie zdrowego odżywiania i zdrowego stylu życia oraz promocja wiedzy na temat rolnictwa ekologicznego.

Na uczestników czekało mnóstwo gier i zabaw związanych z tematem. Można było spróbować swoich sił w grze terenowej, nordic walkingu czy wspólnym gotowaniu pod przewodnictwem znanego z programu MasterChef Macieja Koźlakowskiego. Nie zabrakło zawodów sportowych, quizów o zdrowiu oraz witaminowego pokazu mody.

Wychowankowie internatu Specjalnego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego nr 1 obchodzili swój Dzień Dziecka. Specjalnie dla nich wystąpił zespół Baciary. Pelen dobrej zabawy, wspólnego tańca i śpiewu półtoragodzinny koncert wprowadził w doskonałą nastrój nie tylko wychowanków SOSW, ale także ich rodziców i bliskich, którzy tłumnie przybyli na spotkanie. Wspaniała integracja poprzez muzykę i niesamowity klimat koncertu pozwoliły dzieciom i młodzieży cieszyć się swoim świętem. Na wszystkich czekał także słodki poczęstunek.

7–8 czerwca

Miejska Biblioteka Publiczna w Nowym Targu zorganizowała dwa wydarzenia w ramach Ogólnopolskiej Nocy Bibliotek.

Podczas pierwszego spotkania goście biblioteki mieli okazję wziąć udział w minispektaklu „Obywatel M. Koperski zeznaje, czyli sprawa kolejnej zakopiańskiej powieści kryminalnej”. Taką nietypową formę miała promocja najnowszej powieści Mariusza Koperskiego – pisarza mieszkającego w Zakopanem, który

akcję swoich powieści umiejscowił na Podhalu. Sam autor wystąpił podczas wieczoru promocyjnego w roli podejrzanego, a przesłuchiwał go Stanisław Apostoł – aktor teatrów amatorskich: Sceny Teatralnej MOK i Teatru Sporadycznego. W roli protokolantki wystąpiła Jolanta Apostoł.

Drugim wydarzeniem związanym z Nocą Bibliotek był zorganizowany we współpracy z Grami Terenowymi Nowy Targ Escape Room „Wielka Ucieczka z Biblioteki”. Podczas gry uczestnicy, rozwiązując zagadki w grupach, musieli jak najszybciej wydostać się z Wypożyczalni dla Dorosłych, gdzie rozgrywka miała miejsce.

7–8 czerwca

Burmistrz Grzegorz Watycha przekazał klucze do miasta studentom, tym samym przekazując im symbolicznie władzę na czas juvenaliów, które w tym roku odbyły się pod hasłem „Studencko Śleboda”. Pierwszy dzień imprezy rozpoczął kolorowy korowód studentów, których przebrania zaskakiwały pomysłowością. Po dotarciu korowodu na rynek i przemówieniach władz uczelni, miasta Nowego Targu i Starostwa Powiatowego w Nowym Targu rozpoczęła się zabawa. Wybrano Najśwarniejszą Studentkę i Najśwarniejszego Studenta PPWSZ, po czym na scenie zagościła muzyka. Nie zabrakło występu zespołu regionalnego Młode Podhale. Muzyczną ucztę rozkręcały zespoły: TEH, LostInDeSyti, Anatom, Gryps, Blue-Collar Beavers, Megitza, To tu. Na zakończenie stery przejął DJ, który poprowadził imprezę na rynku aż do północy. Jednocześnie podczas trwania imprezy w rozstawionych na rynku namiotach prezentowały się koła naukowe działające na uczelni.

Drugiego dnia zabawa zmieniła się w sportową rywalizację. Podczas turnieju w Hali Gorce studenci rywalizowali w różnych dyscyplinach sportowych, nie zabrakło też pokazów fitness czy zawodów siłowych.

8 czerwca

W Jatkach można było oglądać wystawę Misi Konopki. Jest to artystka, która w swoich obrazach potrafi przemycić niezwykle ładunek emocji. Szuka swoich inspiracji w wielu dziedzinach sztuki, m.in. w malarstwie sztalugowym, scenografii, projektowaniu graficznym, architekturze wnętrz i dekoracji (m.in. w filmie). Wystawa cieszyła się ogromną popularnością, jeszcze zanim oficjalnie została otwarta. Obrazy o prostej kompozycji, zwodnicze swoją naiwnością, zbliżone do ilustracji z bajek, zadziwiała różnorodnością barw, namacalnością faktury. Magnetyzowały publiczność, która mogła pokusić się o poszukiwanie tego ulubionego. Ładunek emocji bijący z pejzaży przemawiał zarówno łagodnością i sentymentalnym klimatem, jak i siłą, mocnym wyrazem barw i sytością formy.

9 czerwca

Do Nowego Targu zawitali kolarze biorący udział w 56 Małopolskim Wyścigu Górskim. Rynek naszego miasta był odcinkiem finałowym wymagającego II etapu wyścigu. Zawodnicy tego dnia musieli pokonać trasę liczącą 105 kilometrów. Kibice nie zawiedli i na mecie etapu pojawiło się wielu mieszkańców, a także

turystów, aby wspierać kolarzy. Wyścig odbył się dzięki dofinansowaniu ze środków Miasta Nowy Targ.

Państwowa Szkoła Muzyczna w Nowym Targu zaprosiła na koncert jazzowy „Z ziemi włoskiej do Polski”. Wystąpili m.in. młody pianista Dominik Prusinowski, gitarzysta i kompozytor Maurizio di Paola, nasz nowotarski zespół New Market Jazz Band oraz międzynarodowy zespół: Fabbio Fenucci – gitara, John B. Arnold – perkusja, Adam Pierończyk – saksofon sopranowy oraz Mateusz Szewczyk – kontrabas, gitara basowa.

10 czerwca

Przy parafii św. Jana Pawła II odbył się Festyn Rodzinny. Z bogatej oferty atrakcji każdy mógł wybrać coś dla siebie. Nie zabrakło dmuchańców, malowania twarzy, jazdy na kucykach, pokazów służb ratowniczych OSP, policji, GOPR, straży granicznej. Na stoisku z domowymi ciastami czekały prawdziwe pyszności, a dla tych, którzy nie lubią słodczy, przygotowano grill oraz inne przysmaki. Nie brakowało chętnych, którzy chcieli spróbować swojego szczęścia w loterii fantowej. To właśnie podczas losowań emocje rosły, gdyż do wygrania były ciekawe nagrody: lot szybowcem i balonem, karnety na baseny termalne, na siłownię i do grotty solnej, rowery i wiele innych. Na scenie wystąpiły: zespół regionalny Mali i Młodzi Hymni, dzieci ze Szkoły Podstawowej nr 11, Dziecięca Schola Parafialna, zespół iNTarg Blues. Dochód z festynu przeznaczony zostanie na zorganizowanie wakacyjnego wyjazdu dzieci i młodzieży z parafii. Organizatorami festynu byli: parafia pw. św. Jana Pawła II w Nowym Targu i Grzegorz Watycha – burmistrz miasta.

W Szkole Podstawowej nr 4 w Nowym Targu odbył się XVI Ogólnopolski Młodzieżowy Turniej Karate Kyokushin pod patronatem Burmistrza Miasta Nowy Targ. W turnieju wzięło udział 169 zawodników i zawodniczek z 11 klubów: SSK Yokozuna Nowy Targ, ARS Limanowa, Stary Sącz, SKKS Sandomierz, Chikara Kielce, Bielski KKK Bielsko-Biała, UKS Shinkyokushin Limanowa, KS BUDO Krosno, NKSKK Nowy Sącz, NKKK Niepołomice, TKKK Zakopane. Zawodnicy rywalizowali w konkurencjach kata oraz kumite. Otwarcia turnieju dokonał Paweł Liszka – radny Rady Miasta Nowy Targ. Na zwycięzców czekały nagrody rzeczowe, puchary i dyplomy. Nagrody wręczali burmistrz miasta Nowy Targ Grzegorz Watycha, radny Rady Miasta Nowy Targ Paweł Liszka, sędzia główny Roman Kęska.

11 czerwca

Na Stadionie Miejskim chłopcy z nowotarskich podstawówek zmierzyli się w Miejskich Igrzyskach Szkół Podstawowych w Mini Piłce Nożnej Chłopców. Pierwsze miejsce wywalczyła Szkoła Podstawowa nr 11, drugie przypadło Szkole Podstawowej nr 2, a trzecie Szkole Podstawowej nr 5. Wszystkie szkoły biorące udział w turnieju otrzymały pamiątkowy puchar, dyplom oraz nagrodę rzeczową.

13 czerwca

Odbyły się międzyszkolne zawody w czwórboju. Uczniowie z wszystkich nowotarskich podstawówek rywalizowali w następujących konkurencjach: bieg na dystansie 60 m, rzut piłeczką palantową, skok w dal, bieg na dystansie 600 m dziewczynki i 1000 m chłopcy. Łącznie wystartowało 60 uczniów. Jednocześnie podczas tych zawodów podsumowano Klasyfikację Punktową Szkół Podstawowych w ramach Miejskiego Systemu Współzawodnictwa Dzieci na terenie Miasta Nowy Targ w roku szkolnym 2017/2018. Przez cały rok szkolny placówki otrzymywały punkty za zajęte miejsca w zawodach; w zależności od zajętego miejsca na szkoły czekały puchary i sprzęt sportowy. Najwięcej punktów w ciągu roku zdobyła Szkoła Podstawowa nr 2.

W urzędzie miasta odbyło się spotkanie z nowym trenerem klubu TatrySKI Podhale – Tomkiem Valtonenem. Obejmujący stanowisko Fin polskiego pochodzenia opowiedział o swojej dotychczasowej karierze trenerskiej, doświadczeniu, a także planach na przyszłość. Na spotkanie przybyli działacze hokejowi, zarząd klubu, zawodnicy oraz dziennikarze.

14 czerwca

Podczas jubileuszowej gali 25-lecia Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Krakowie ogłoszone zostały wyniki konkursu #ekoLIDERZY 2018 województwa małopolskiego. W tegorocznej edycji laureatem w kategorii #ekoGMINA miejska została Gmina Miasto Nowy Targ. W konkursie wybierane są instytucje, które w sposób szczególny przyczyniają się do poprawy środowiska naturalnego w Małopolsce. Nagrodę odebrał burmistrz miasta Grzegorz Watycha.

W Miejskim Ośrodku Kultury odbyło się spotkanie przedstawicieli Miejskiego Przedsiębiorstwa Energetyki Ciepłej z mieszkańcami. Dotyczyło ono przyłączenia mieszkań i domów do sieci ciepłowniczej w kontekście jej rozbudowy w kierunku centrum. Na spotkanie przybyło wielu zainteresowanych tematem mieszkańców, w tym także burmistrz miasta Grzegorz Watycha. Fachowcy odpowiadali na pytania, można było obejrzeć także na żywo węzeł ciepłny. Mieszkańcy dostali również ulotki informacyjne. MPEC zachęcał także obecnych do wypełniania specjalnej ankiety, która miałaby firmie wskazać kierunek rozwoju, jakiego życzyliby sobie mieszkańcy miasta, a tym samym odbiorcy ich usług.

15 czerwca

Lato zawitało na Długą Polanę: strefa kibica, która będzie dostępna przez cały mundial, minizoo, darmowy dmuchaniec, wypożyczalnia rowerów elektrycznych oraz freebox bar. Dzisiaj zainaugurowano tam sezon letni. Gościem wieczoru był zespół Pozytywni.

16 czerwca

W Parku Miejskim odbył się plenerowy turniej szachowy „Sto na sto” zorganizowany z okazji obchodów 100 rocznicy odzyskania niepodległości. W zawodach wzięło udział około 20 zawodników w kategoriach juniorów i seniorów. W klimatycznej scenerii parkowej altany przepięknie przystrojonej w biało-czerwone barwy rozgrywano szachowe mecze, a po wyłonieniu zwycięzców w poszczególnych grupach najlepsi zawodnicy zagrali ze sobą na dużych, plenerowych szachach.

Na nowotarskim lodowisku odbywała się piąta edycja wydarzenia religijnego „Jezus na lodowisku”. Przez cały dzień wierni mieli możliwość wspólnego przeżywania mszy św., modlitwy, a także wysłuchania koncertu zespołu religijnego. Eucharystię odprawił wieloletni bliski współpracownik św. Jana Pawła II – ks. Paweł Ptasznik, który przyleciał na to wydarzenie z Rzymu.

Przy schronisku Koliba na Łapsowej Polanie odbyło się uroczyste wprowadzenie nowych członków do grona beskidzkich przewodników górskich. Nowi przewodnicy złożyli uroczyste ślubowanie, które przyjął od nich Adam Jachymiak – prezes Zarządu Klubu Przewodników Beskidzkich i Terenowych im. Witolda Pustówki, w obecności Anny Rużyczki – prezesa Oddziału PTTK „Gorce” Nowy Targ oraz Grzegorza Watychy – burmistrza miasta Nowy Targ. Oprócz gości w wydarzeniu uczestniczyła także grupa dzieci i młodzieży, która wcześniej wzięła udział w wycieczce organizowanej przez oddział PTTK. Burmistrz Grzegorz Watycha wręczył nowym przewodnikom odznaki przewodnickie, które są symbolem uczynności i życzliwości, a także krzewienia wiedzy o własnym regionie i Polsce.

17 czerwca

Salon Poezji, który odbywa się w naszym mieście regularnie, obchodził „setkę”. Podczas tego wyjątkowego spotkania, tym razem zorganizowanego w nowotarskim MOK-u, a nie jak zwykle w ratuszu, mogliśmy podziwiać występ aż dziewięciorga artystów związanych z Nowym Targiem. Z okazji jubileuszu zazwyczaj kameralne wydarzenie w tym miesiącu miało dużo większy rozmach. Pierwsza edycja Salonu odbyła się dziesięć lat temu, 18 maja 2008 roku, a jej pomysłodawcami byli Anna Dymna i Juliusz Chrzastowski, aktor Starego Teatru, od lat współpracujący z Miejskim Ośrodkiem Kultury jako instruktor grup teatralnych. Podczas kolejnych lat wielu wspaniałych aktorów spotykało się z nowotarską publicznością. Podczas wyjątkowego, jubileuszowego spotkania na scenie mieliśmy przyjemność zobaczyć: Andrzeja Rozmusa, Andrzeja Lichosyta, Jana Kantego Pawluśkiewicza, Krzysztofa Budzyka, Joannę Kuberską, Maję Barełkowską-Cyrwus, Mateusza Dewerę, Juliusza Chrzastowskiego i Stanisława Jaskulkę. Publiczność wysłuchała wierszy różnych poetów: od Kochanowskiego, Mickiewicza po Świetlickiego czy Wojaczka. O oprawę muzyczną zadbał zespół wokalny pod kierownictwem Dawida Sulej-Rudnickiego, złożony ze studentów

Akademii Sztuk Teatralnych w Krakowie. Burmistrz miasta Grzegorz Watycha serdecznie dziękował zarówno przybyłym artystom, jak i wszystkim, którzy przez te lata gościli w Nowym Targu. Nieobecna pomysłodawczyni Salonu Anna Dymna przesłała pozdrowienia.

21 czerwca

Na terenie KWP w Krakowie i OPP w Krakowie odbył się drugi etap eliminacji XXV Ogólnopolskich Zawodów Policjantów Prewencji Turniej Par Patrolowych „Patrol Roku”. W zawodach wzięło udział 21 drużyn reprezentujących wszystkie komendy miejskie i powiatowe z garnizonu małopolskiego. W generalnej klasyfikacji zwyciężyła Komenda Powiatowa Policji z Nowego Targu, z reprezentującymi ją sierż. Jerzym Monterianem i st. post. Patrykiem Adamowskim, zdobywając pierwsze miejsca w dwóch spośród czterech konkurencji, tj. w teście wiedzy zawodowej i sprawdzianie sprawności fizycznej. We wrześniu pojadą oni na finał zawodów do Słupska.

22 czerwca

W tym roku miejskie zakończenie roku szkolnego odbyło się w Szkole Podstawowej nr 1. Wzruszający program artystyczny przygotowany przez uczniów oglądali nauczyciele, rodzice oraz przedstawiciele władz miejskich na czele z burmistrzem miasta Grzegorzem Watychą. Rozdano wyróżnienia i dyplomy za szczególne osiągnięcia w nauce i sporcie. Burmistrz podsumował ostatni rok, a następnie oficjalnie ogłosił zakończenie roku szkolnego 2017/2018 i życzył wszystkim udanych i bezpiecznych wakacji.

Nasze miasto rozpoczęło oficjalnie sezon wakacyjny. Nowy Targ witał lato podczas wielkiego koncertu na rynku. Wydarzenie organizowane już po raz czwarty przez Burmistrza Miasta Nowy Targ oraz Miejski Ośrodek Kultury z roku na rok ma coraz większą frekwencję, każda edycja zapewnia też niesamowitą dawkę muzycznych wrażeń. Tym razem dzień koncertu był także dniem zakończenia roku szkolnego, co idealnie wpisało się w koncepcję imprezy. Na początku na scenie pojawiły się dwa zespoły dla najmłodszych. Pełen pozytywnej energii koncert rozpoczął występ Sióstr Wajs i Zespołu Tanecznego Stonoga, których kolorowa, szalona energia wciągnęła do zabawy maluchy zgromadzone na rynku. To interaktywne widowisko podobało się nie tylko dzieciom, ale także rodzicom. Później scenę przejęli adepci sztuki wokalnejszkoleni w nowotarskim MOK-u przez Lilianę Mamczur. Po ich żywiołowym występie mieliśmy okazję oglądać zespół CDN. Nie zabrakło patriotycznych akcentów, które przypominały o przypadającej w tym roku 100 rocznicy odzyskania niepodległości. Jednym z nich był niewątpliwie polonez odtarńczony przez uczestników imprezy na płycie nowotarskiego rynku. W pierwszych parach mieliśmy okazję zobaczyć m.in. wiceburmistrz Joannę Iskrzyńską-Steg. Do części koncertu przeznaczonej dla starszych uczestników imprezy wprowadził nas nowotarski New Market Jazz Band w swoim orleńskim klimacie. W czasie wieczornej odsłony publiczność miała okazję bawić się przy muzyce

dwóch wielkich gwiazd. Pierwszą z nich był zespół Łąki Łan, którego koncert w naszym mieście na pewno zostanie na długo zapamiętany. Grupa, która słynie z energetycznych i widowiskowych występów, zapewniła zgromadzonej publiczności moc wrażeń. Ich koncert był połączeniem znakomitego rockowo-elektronicznego brzmienia z niepowtarzalną atmosferą stworzoną przez muzyków. Oryginalne kostiumy, w których wystąpili, przeniosły wszystkich w kolorowy świat, gdzie wyobraźnia, kreatywność, sztuka spotykają się w wielu różnych formach ze światem muzyki. Muzycy, którzy występują w kostiumach tematycznie związanych z owadami zamieszkującymi Łąki, prezentowali się na scenie niesamowicie. Wśród publiczności również zdarzyły się osoby, które w odpowiedzi na konkurs na najlepsze przebranie organizowany przez Urząd Miasta zjawily się na koncercie w ciekawych kostiumach. Grupa przez blisko dwie godziny pobudzała wszystkie zmysły publiczności. Następnie przyszedł czas na ponad trzygodzinne widowisko Koncert Wolności – Another Pink Floyd Tribute Show. To wspaniałe multimedialne widowisko z pokazami laserów i efektami specjalnymi prezentowało się niesamowicie na tle wygaszonego rynku. Legendarne przeboje grupy Pink Floyd zabrzmiały w wykonaniu coverowego zespołu, wzruszając niejednego uczestnika koncertu. Można było usłyszeć m.in. „Shine On You Crazy Diamond”, „Wish You Were Here”. Niezapomniane było także wykonanie utworu „Another Brick In The Wall” z udziałem Małych Śwanych. Zespół w jedenastoosobowym składzie przygotował dla publiczności prawdziwą muzyczną ucztę. Niektóre aranżacje zaskakiwały, jak np. fragment utworu „Time” w wersji reggae, inne brzmiały jak oryginalne wykonania. Artyści tak bardzo spodobałi się nowotarskiej publiczności, że bisom nie było końca, a koncert zakończył się dopiero tuż przed pierwszą w nocy. Ze sceny popłynęły życzenia udanych wakacji, które mieszkańcom złożył burmistrz Grzegorz Watycha oraz dyrektor MOK-u Bolesław Bara.

23 czerwca

Już po raz piętnasty odbyły się Sobótki Nowotarskie. Tegoroczna impreza połączona była z piknikiem ekologicznym. Na przybyłych do Parku Miejskiego gości czekały występy artystyczne, pyszne jedzenie i dobra zabawa. Na scenie pojawiły się zespoły Mali i Młodzi Hyni, Hyni, Walasi, Paradnice, Magda, a także grupa kabaretowa Sprawa Drugorzędna, która przygotowała spektakl „Biesiada poniekąd ekologiczna”. Nie zabrakło zwyczajowego konkursu plecienia wianków. Można było spróbować tradycyjnych potraw, a w ramach Pikniku Ekologicznego najmłodszy mieli okazję zagrać w różne gry związane z tematyką ekologiczną; dorośli natomiast mogli zaznajomić się z nowoczesnymi, ekologicznymi urządzeniami, m.in. pompami ciepła. Na zakończenie imprezy rozpalono nad brzegiem Dunajca ognisko i odbyło się tradycyjne puszczanie wianków wrzucanych do rzeki. Całość zwieńczył pokaz sztucznych ogni.

25 czerwca

Na sesji Rady Miasta burmistrz Grzegorz Watycha otrzymał absolutorium za rok 2017. W głosowaniu brało udział 19 radnych obecnych na sesji, 14 oddało głos „za”, 5 było przeciw. Burmistrz dziękował za zaufanie, a także podkreślił,

iz jest to zwieńczenie nie tylko jego pracy, ale również całego jego zespołu, zastępców, naczelników, skarbnika. Budżet miasta za rok 2017 został zamknięty z rekordową nadwyżką operacyjną w kwocie 19 mln złotych. Dług publiczny został zmniejszony z 42 mln do kwoty 33 mln zł, przy jednoczesnej realizacji nowych inwestycji na łączną kwotę 10,5 mln zł.

26 czerwca

Rok 2018 jest rokiem w historii naszego kraju nietypowym. Przypadająca setna rocznica odzyskania niepodległości sprawiła, że bardzo dużo imprez i wydarzeń organizowanych jest w konwencji patriotycznej. Jednym z nich była także wystawa, która została otwarta w budynku Starostwa Powiatowego w Nowym Targu. Jej tytuł to „Józef Piłsudski a Związek Nauczycielstwa Polskiego”. Otwarcie wystawy poprzedziły przemówienia i wprowadzenie w jej tematykę. Prelekcję poprowadziła prezes Zarządu Oddziału Powiatowego ZNP w Nowym Targu Romualda Prośniak. Wystawę można było oglądać również w Urzędzie Miasta Nowy Targ.

27 czerwca

Po trwających przez kilka miesięcy pracach remontowych w nowotarskim szpitalu został otwarty odnowiony oddział psychiatrii z pododdziałem detoksykacji. Po przebudowie powstał nowoczesny, przystosowany do potrzeb osób niepełnosprawnych oddział z przestronnymi salami i łazienką przy każdej z nich. Zainstalowano monitoring wizyjny, aby podnieść bezpieczeństwo pacjentów i personelu, powstała też sala obserwacji i sala terapii zajęciowej.

30 czerwca

Rozstrzygnięto 38 Międzynarodowy Konkurs Fotograficzny im. Jana Sunderlanda „Krajobraz górski”. W nowotarskim MOK-u wręczono nagrody i wyróżnienia laureatom tego jednego z najbardziej prestiżowych konkursów w całym kraju. W tej edycji wzięło udział 103 uczestników z dziewięciu krajów. I Nagroda i Złoty Medal FIAP trafiły w tym roku w ręce nowotarzanina, Marcina Kęska, za zimową fotografię zatytułowaną „Wolność”. Burmistrz Grzegorz Watycha podziękował wszystkim, zarówno zwycięzcom, jak i pozostałym uczestnikom konkursu, i wraz ze Stanisławem Krzakiem, wieloletnim komisarzem konkursu, zaprosił do udziału w przyszłorocznej edycji. Wydarzeniu towarzyszyła wystawa fotografii Przemysława Kruka – laureata głównej nagrody konkursu „Krajobraz górski” w latach 2016 i 2017.

Odbyła się wystawa prac plastycznych dzieci, które wzięły udział w konkursie „Mój wymarzony dzień z rodziną”. Konkurs został zrealizowany przez Ośrodek Pomocy Społecznej w Nowym Targu oraz Zespół Interdyscyplinarny ds. Przeciwdziałania Przemocy w Rodzinie w Nowym Targu i związany jest z lokalną kampanią społeczną „Zawalcz o rodzinę, którą maluje Twoje dziecko”. Prace zostały wykonane przez uczniów z klas I–III szkół podstawowych z Nowego Targu. Akcja ma celu zwrócenie uwagi rodziców na rolę rodziny



Fot. 1. Promocja książki „Wspomnienia pracowników Nowotarskich Zakładów Przemysłu Skórzanego Podbale”, 3 lutego 2018 r., fot. Zbigniew Krauzowicz



Fot. 2. XV Ogólnopolski Tydzień Bibliotek. Siedzą od prawej: aspirant Bogdan Zubek, st. aspirant Szczepan Barnaś, mł. aspirant Andrzej Leja, mł. ogniomistrz Paweł Wach, 10 maja 2018 r., fot. Zbigniew Krauzowicz



*Fot. 3. 77 Międzynarodowy Splyw Kajakowy im. Tadeusza Pilarskiego,
31 maja 2018 r., fot. Zbigniew Krauzowicz*



*Fot. 4. Uroczyste wręczenie dyplomów absolwentom I i II stopnia kierunku
architektura w auli Podbalańskiej Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej
w Nowym Targu, 13 lipca 2018 r., fot. Zbigniew Krauzowicz*



Fot. 5. Piknik Jeździecki, 29 lipca 2018 r., fot. Zbigniew Krauzowicz



Fot. 6. XVIII Jarmark Podbalański, 17 sierpnia 2018 r., fot. Zbigniew Krauzowicz



*Fot. 7. Uroczyste otwarcie Muzeum Drukarstwa w Nowym Targu,
12 października 2018 r., fot. Zbigniew Krauzowicz*



*Fot. 8. XIX Kwesta Nowotarska na nowotarskim cmentarzu, 1 listopada 2018 r.,
fot. Anna Szopińska*



Fot. 9. W „Rekordzie dla Niepodległej” – rekordowa flaga i plenerowy pokaz w Szkole Podstawowej nr 5 im. Konfederacji Tatrzańskiej w Nowym Targu, 9 listopada 2018 r., fot. Anna Szopińska



Fot. 10. Obchody 100 rocznicy odzyskania niepodległości w Nowym Targu, 11 listopada 2018 r., fot. Stanisława Trebunia-Staszela



Fot. 11. Chór „Gorce” podczas obchodów 100 rocznicy odzyskania niepodległości w Nowym Targu, 11 listopada 2018 r., fot. Stanisława Trebunia-Staszela



Fot. 12. Sadzenie Dębu Wolności, 26 listopada 2018 r., fot. Zbigniew Krauzowicz



*Fot. 13. Promocja dwudziestego drugiego numeru „Almanachu Nowotarskiego”,
27 listopada 2018 r., fot. Anna Szopińska*



*Fot. 14. XXIX Archidiecezalny Przegląd Piosenki Religijnej na Podbalu „Sacrosong”,
2 grudnia 2018 r., fot. Anna Szopińska*



Fot. 15. Wigilia w Mieście, 23 grudnia 2018 r., fot. Anna Szopińska



Fot. 16. Wigilia dla ubogich i samotnych w restauracji Ruczaj, 24 grudnia 2018 r., fot. Zbigniew Krauzowicz

oraz czasu spędzanego wspólnie z perspektywy dziecka. Wystawę można było oglądać w holu Urzędu Miasta Nowy Targ.

Przy budynku dworca kolejowego pojawił się pierwszy w mieście biletomat Małopolskiej Karty Aglomeracyjnej. Można w nim zakupić bilety na przejazdy Podhalańską Koleją Regionalną oraz/lub komunikacją miejską w Nowym Targu i/lub Zakopanem w ramach tzw. Taryfy Podhalańskiej – zintegrowanego systemu płatności za bilety. Władze miasta zapowiadają, że niedługo pojawi się więcej takich urządzeń.

Lipiec **1 lipca**

Rozpoczął się letni cykl koncertów Muzyczne Niedziele w Altanie. Przez całe wakacje w każdą niedzielę można było posłuchać dobrej muzyki. Kameralne minikoncerty już na stałe wpisały się w wakacyjną mapę naszego miasta. Organizatorem imprezy jest Miejski Ośrodek Kultury i Burmistrz Miasta Nowy Targ. W tym roku w altanie wystąpili: Grzegorz Kolusz, Wowa z Charkowa, Magda i Bogusław Ćwiertnia, Łukasz Rajski i Daniel Lipiec, Agnieszka Banaś, iNTarg Blues oraz Studio Piosenki Septyma.

5 lipca

Wystartowało „Czytanie w Altanie”. Przez całe lato Miejska Biblioteka Publiczna w każdy czwartek czekała na małych czytelników w Parku Miejskim. Druga edycja plenerowego cyklu dla dzieci „Czytanie w Altanie” miała bardzo dużą frekwencję. Czytanie bajek, wierszyki i mnóstwo dobrej zabawy czekały co tydzień na najmłodszych czytelników.

W KWP w Krakowie przeprowadzono eliminacje do XVIII Kynologicznych Mistrzostw Policji przewodników psów patrolowo-tropiących i patrolowo-tropiących do działań bez kagańca z terenu podległego KWP w Krakowie. W zawodach wzięło udział trzynastu najlepszych przewodników z psami służbowymi. Podczas zawodów trzeba było zaliczyć następujące konkurencje: posłuszeństwo ogólne; marsz/bieg z psem przy nodze; zatrzymywanie psa w biegu w pozycji „stój”; zatrzymywanie psa w marszu w pozycjach: „siad”, „waruj”; pozostawianie psa; pokonywanie przeszkód: ściana, kładka, wieża, tunel; praca wężowa psów; ćwiczenia z agresji; przeszukanie terenu w celu odnalezienia ukrytego pozoranta. Reprezentant Komendy Powiatowej Policji w Nowym Targu mł. asp. Bogusław Jeż wraz z psem Hektorem zajęli w zawodach III miejsce.

6 lipca

W Kieżmarku odbywał się 28 Festiwal ELRO, w którego otwarciu brali udział przedstawiciele nowotarskich władz: wiceburmistrz Joanna Iskrzyńska-Steg oraz przewodniczący Rady Euroregionu „Tatry” Bogusław Waksmundzki. Wydarzenie to jest jednym z najstarszych w Europie. Podczas imprezy prezentowane są

zarówno tradycyjne wyroby, jak i historia regionu, nie brakuje także artystycznych występow. Każda edycja dedykowana jest innemu cechowi rzemieślniczemu. W tym roku na festiwalu zaprezentowało się ponad 100 stoisk z tradycyjnymi wyrobami. Nasze miasto reprezentowane było przez nowotarskich kuśnierzy, którzy pokazali swoje produkty. Wiceburmistrz Joannie Iskrzyńskiej-Stęg towarzyszyły przedstawicielki Wydziału Kultury, Sportu i Promocji Urzędu Miasta Nowy Targ – naczelnik Katarzyna Put i Iwona Króźel.

7 lipca

Na terenie masywu górskiego Gorce (rej. Lubania, Przełęczy Knurowskiej) oraz w terenie Jeziora Czorszyńskiego przeprowadzono działania profilaktyczno-informacyjne w ramach ogólnopolskiej kampanii „Kręci mnie bezpieczeństwo... w górach”, „Kręci mnie bezpieczeństwo... nad wodą”. Funkcjonariusze KPP Nowy Targ wspólnie z GOPR propagowali bezpieczne zachowanie podczas wędrówek górskich, a także podczas spędzania czasu na wodzie. W okresie wakacji takie działania są dodatkowo potrzebne, zwłaszcza na terenach chętnie odwiedzanych przez turystów.

7–8 lipca

W Nowym Targu trwał X Nowotarski Piknik Lotniczy: niesamowite emocje, przepiękne podniebne pokazy i wybitni piloci, którzy opanowali nowotarskie niebo. Jubileuszowy, dziesiąty już piknik miał bardzo urozmaicony program. Można było zobaczyć przeróżne maszyny lotnicze: ultralekkie samoloty, maszyny wojskowe, zabytkowe, samoloty akrobacyjne, śmigłowce, wiatrakowce, a także motoparalotnie. Nie zabrakło wielkich gwiazd, swoje pokazy zaprezentowali m.in. Jurgis Kairys, Artur Kielak, Łukasz Czepiel, grupa akrobacyjna Firebirds. Na niebie mogliśmy też podziwiać najszybszy i najmocniejszy samolot tłokowy w Polsce, pilotowany przez wychowanka Aeroklubu Nowy Targ – Mateusza Stramę, a także transportowy samolot CASA – jak do tej pory była to największa maszyna, która prezentowała się na pikniku podczas wszystkich jego edycji. W tym szczególnym dla naszego kraju roku nie mogło zabraknąć odniesień do polskiej historii. Polskie Siły Zbrojne na pikniku miały więc bardzo mocną ekipę, która prezentowała się pod hasłem ogólnopolskiej akcji „Sto lat polskich skrzydeł”. Wśród maszyn z niesamowitą historią widzowie mogli podziwiać lot dwupłatowego „Wiedeńczyka”, który przed laty pozwolił załodze przedostać się za żelazną kurtynę, właśnie do Austrii. Niewątpliwie największą atrakcją imprezy był pokaz brytyjskiej grupy AeroSPARX. Piloci Guy Westgate i Rob Barsby wyczarowali na niebie wspaniały spektakl z kolorowymi smugaczami. Niezapomniany nastrój miał także pokaz motoparalotniarzy Flying Dragons. Piknikowi towarzyszyło mnóstwo atrakcji na ziemi: koncerty, wystawy, strefa lunaparku.

13 lipca

W Galerii Sztuki BWA Jatki podczas spotkania z cyklu „Mam Wam coś do powiedzenia” odbyła się promocja książki Bogdy Borowicz „Wypominki rodzinne”.

Książka jest obrazem nie tylko osobistym, ale także obrazem polskiej rodziny, na której dzieje niesamowity wpływ miała historia i jej zawirowania. Walka o niepodległość, ale także losy późniejsze, również niełatwe, to część naszego dziedzictwa i to właśnie w tej opowieści widać. Publikacja ukazuje też nasze miasto zarówno poprzez pryzmat osoby, która choć urodziła się we Lwowie, to właśnie to miejsce wybrała do życia, jak i poprzez jego historię, czasami jeszcze nieodkrytą, bo zarówno indywidualną, jak i ogólną. Spotkanie poprowadziła Anna Majorczyk.

Na nowotarskim rynku stanął RakTRACK, czyli mobilny punkt badania znamion, w którym lekarz dermatolog badał znamiona pod kątem czerniaka. Zainteresowanie było duże. W Nowym Targu z konsultacji skorzystało prawie sto osób. „UVaga – wyprzedź czerniaka! Wpadnij do RakTRACKa!” to nowa inicjatywa Fundacji Rosa i Fundacji Sensoria, które od czterech lat – w ramach kampanii Rakooobrona – prowadzą akcje bezpłatnego badania znamion. Głównym partnerem wydarzenia jest Klinika Dermatologii, Wenerologii i Alergologii Gdańskiego Uniwersytetu Medycznego. Projekt zyskał uznanie i patronat honorowy Ministra Zdrowia, a także Rzecznika Praw Pacjenta, Polskiego Towarzystwa Onkologicznego i Polskiego Towarzystwa Zdrowia Publicznego.

Uroczyste wręczenie dyplomów absolwentom I i II stopnia kierunku architektura odbyło się w Auli Podhalańskiej Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Nowym Targu. Wydarzenie rozpoczęło się od krótkiego przemówienia prorektora ds. studenckich i kształcenia dr. Krzysztofa Trochimiuka, dyrektor Instytutu Nauk Technicznych dr szt. Joanny Suchowiak-Horzemski oraz wieloletniej dyrektor dr inż. arch. Marii Ponikiewskiej-Arct.

14 lipca

Muzeum Podhalańskie im. Czesława Pajerskiego zaprezentowało nową wystawę czasową „Czas zatrzymany w miniaturach Jacka Michniaka. Budownictwo drewniane Podhala z przełomu XIX i XX w.”. Wystawa obejmuje swoim zakresem modele wykonane przez artystę Jacka Michniaka (1905–1985) z Dzianisza, które przedstawiają budownictwo drewniane na Podhalu z przełomu XIX i XX wieku. Na ekspozycji można było zobaczyć: młyn wodny, folusz, tartak czy szałas pasterski. Makiety prezentowały budowle związane z różnymi dziedzinami życia społecznego, a więc nie tylko budynki mieszkalne czy użyteczności publicznej, ale również sakralne, takie jak drewniany kościółek oraz dzwonniczka loretańska, wykorzystywana przed laty do dzwonienia na Anioł Pański, informowania o śmierci i pogrzebie mieszkańca wsi czy odpędzania „planetników” – baśniowych stworków przyciągających burze, grad i pioruny. Całości dopełniły obrazy nowotarskiego malarza Michała Rekuckiego, przedstawiające podhalańskich górali czy lokalne pejzaże.

14–15 lipca

Na terenie stadionu sportowego obok Hali Lodowej odbyła się XXIV Krajowa Wystawa Psów Rasowych. Podczas oficjalnego otwarcia towarzyszyły kapeli góralskiej nasze niesamowite owczarki podhalańskie.

Przeróżne rasy, cudowna atmosfera oraz mnóstwo wystawców nie tylko z Polski, ale również z Czech i Słowacji. Można było zobaczyć mało znane rasy, jak i te bardziej popularne. Odbywały się pokazy i konkursy. Ostatecznie w ciągu dwóch dni mieliśmy okazję obejrzeć ponad 500 psów. Nie zabrakło informacji o tresurze tych cudownych zwierząt, a także specjalnych pokazów psów szkolonych na potrzeby służb, np. policji.

15 lipca

Stoiska pełne regionalnych potraw i tradycyjnych, lokalnych wyrobów oraz specjalów o przepysznym, domowym smaku przyciągały wszystkich odwiedzających XIV Małopolski Festiwal Smaku. Impreza, która po raz kolejny zawitała na nowotarski rynek, odbywała się w tym roku pod hasłem: „100% Made in Małopolska”. Nie zabrakło kulinarnych pokazów, warsztatów zarówno dla dzieci, jak i dla dorosłych, konkursów i zabaw. Celem imprezy jest promowanie lokalnych przedsiębiorców i wytwórców żywności. Wszystkich gości odwiedzających festiwal czekał powrót do dzieciństwa i dawno zapomnianych smaków.

17 lipca

Rozpoczęły się szkolenia z zakresu udzielania pierwszej pomocy dla mieszkańców Nowego Targu. Cykl spotkań odbywał się w lipcu, sierpniu i wrześniu, a prowadzone były przez Ochotniczą Straż Pożarną w Nowym Targu oraz Grupę Podhalańską Górskiego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego.

22 i 29 lipca

Przez dwie kolejne niedziele lipca na nowotarskim lotnisku trwały widowiskowe zawody konne. 22 lipca wystartował Piknik Jeździecki: zawody w skokach przez przeszkody, wyścigi konne w galopie i wyścigi kłusaków, podczas których można było obstawiać zwycięzcę. Wydarzenie było nawiązaniem do tradycji, gdyż właśnie w tym miejscu przed stu laty odbywały się wyścigi konne. Współorganizatorem pikniku było Województwo Małopolskie, co pozwoliło na udział w zawodach dżokejom i koniom z całego województwa. Rozpoczęcie gonitw poprzedził konkurs skoków przez przeszkody. A później przyszedł już czas na niesamowite emocje. Piękne konie pędzące galopem po torze, widowiskowy pejzaż wokół, a do tego niesamowite niebo, które chociaż przyniosło ulewny deszcz, to wzmagало również piękno otaczającej przyrody. Dla najmłodszych przygotowano przejażdżki konne na lonży, dmuchańce. Nie zabrakło smakołyków ustawionych na stołach. Wielka Gonitwa Nowotarska nawiązuje do zawodów z lat 1919–1925, kiedy na terenie dzisiejszego aeroklubu funkcjonował profesjonalny tor wyścigów konnych z trybunami dla 700 osób, a w organizowanych tam wyścigach rywalizowali oficerowie i podoficerowie z nowotarskiej jednostki artyleryjskiej, jednostek wojskowych z Krakowa, a czasem – również miejscowi górale i ich konie. Ta sięgająca okresu międzywojnia

tradycja z powodzeniem wpisuje nowotarskie wydarzenie w obchody 100-lecia odzyskania niepodległości.

Natomiast 29 lipca można było obejrzeć niesamowity pokaz ułanów oraz prezentację różnego rodzaju zaprzęgów konnych. Piękne stroje, elegancja, szyk jeźdźców sprawiły, że goście mogli poczuć wyjątkowy klimat historii. Na obydwu imprezach nie zabrakło przedstawicieli nowotarskich władz, obecny był burmistrz miasta Grzegorz Watycha, a także wiceburmistrzowie: Joanna Iskrzyńska-Steg i Waldemar Wojtaszek.

23 lipca

Podczas sesji Rady Miasta po raz pierwszy odbyło się głosowanie elektroniczne. Radni oddawali głosy za pomocą służbowych tabletów, a wyniki głosowania automatycznie wyświetlały się na głównej tablicy. Urządzenia posłużyły również do sporządzenia listy obecności, zgłaszania się do wypowiedzi oraz ustalania kolejności w przypadku zgłaszania interpelacji i zapytań.

26–29 lipca

Kacper Borkowski – reprezentant nowotarskiego aeroklubu – zdobył pierwsze miejsce na VI Aeropikniku – Balonowym Pucharze Polski w Paczkowie. Zawodnik pomimo młodego wieku ma na swoim koncie już duże sukcesy. W zawodach pokonał 20 pilotów rywalizujących w tegorocznej edycji.

28 lipca

Po długiej przerwie wznowiono w naszym mieście Oscypkon, czyli nowotarski konwent fantastyki. Chociaż to już ósma edycja wydarzenia, to w tym roku różni ją kilka rzeczy: po pierwsze dużo większy zasięg i niesamowita oprawa, a po drugie nadanie oficjalnej nazwy. Fani fantastyki mieli w czym wybierać: games room, turnieje, konkursy, ale także prelekcje poświęcone grom i literaturze z tego gatunku. Oprócz tego można było wziąć udział w konkursie aktorskim czy konkursie z wiedzy o filmach i serialach. Na konwencie nie zabrakło również cosplayerów.

28–29 lipca

Urząd Miasta Nowy Targ oraz zarząd AMK „Gorce” zaprosiły na Trial Country, który był jednocześnie IX i X rundą Mistrzostw Polski i Pucharu Polski. Po całodniowych zmaganiach na torze przyszedł czas na przyjemniejszą część, którą rozpoczęła parada motocykli ulicami naszego miasta. Następnie odbył się koncert country, podczas którego wystąpili: Paweł Bączkowski, Śpasy – Gang Szeryfa, Piotr „Lupi” Lubertowicz i Wiesław Bieniasz. Przybyłych na miejsce witała wiceburmistrz Joanna Iskrzyńska-Steg. Impreza miała na celu promocję sportów motocyklowych, a także aktywnego spędzania wolnego czasu.

Nasze miasto ma szansę zostać prawdziwym rajem dla rowerzystów. Właśnie zatwierdzono do dofinansowania projekt, który zakłada powstanie prawie dwóch i pół kilometra nowych ścieżek na terenie miasta, remont obu

kładek nad Czarnym Dunajcem, doposażenie Strefy Relaksu i stworzenie miejsca upamiętniającego wizytę Jana Pawła II w Nowym Targu. Wszystkie te plany wiążą się z realizacją III etapu „Szłaku wokół Tatr”. Do tej pory w ramach tego projektu wykonano na terenie Nowego Targu łącznie 26 km ścieżek rowerowych. Realizacja projektu w ramach Programu Interreg V-A Polska–Słowacja 2014–2020 ma potrwać około dwóch lat.

Muzeum Podhalańskie im. Czesława Pajerskiego w Nowym Targu po raz kolejny otrzymało dotację Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego na realizację Programu edukacyjno-naukowego pn. „Zaginiony Legion Piłsudskiego – kwatera wojenna z lat 1914–1923 w Nowym Targu. Edycja 2018” w ramach konkursu grantowego „Wspieranie Samorządowych Instytucji Kultury – opiekunów miejsc pamięci 2017”. Wartość całego projektu to kwota 28 100 zł, z czego dofinansowanie ze strony MKiDN wynosi 75,26%, co daje sumę 20 100 zł. Projekt, nad którym Muzeum będzie kontynuować pracę, obejmuje w swoim zakresie: badania naukowe, dokumentowanie miejsc pamięci oraz wydarzeń i osób z nimi związanych, zabezpieczanie takich miejsc oraz popularyzowanie i upowszechnianie wiedzy o miejscu pamięci i jego historii. Projekt ma charakter edukacyjno-naukowy.

Sierpień

1 sierpnia

Burmistrza Grzegorza Watychę w siedzibie Urzędu Miasta odwiedzili goście z dalekiej Ameryki Łacińskiej. Misjonarze-bernardyni ojciec Jacek Twaróg – rektor Polskiej Misji Katolickiej w Martin Coronado Buenos Aires Argentyna, nowotarzanin, honorowy Ambasador Miasta Nowy Targ – i ojciec Seweryn Lesław Matyasik – proboszcz parafii w Guayzimi prowincji Zamora w Ekwadorze – w trakcie spotkania opowiedzieli nie tylko o swojej działalności misyjnej, ale także o życiu w zupełnie innym rejonie świata, tamtejszej kulturze. Nie zabrakło również rozmów o potrzebach tamtejszej ludności.

2 sierpnia

W Nowym Targu zagościła wystawa „Ojcowie Niepodległości”. Jest ona częścią akcji edukacyjnej „Biało-Czerwony Szlak – Moja Niepodległa”. Ekspozycję można było oglądać obok siedziby Starostwa Powiatowego. Wystawa prezentuje ojców niepodległości: Piłsudskiego, Dmowskiego, Korfanteo, Witosa, Paderewskiego oraz Daszyńskiego. Akcja „Biało-Czerwony Szlak” w Małopolsce objęła swoim zakresem kilkanaście miast i miasteczek.

4–5 sierpnia

Na nowotarskim lotnisku odbył się XI Podhalański RC Model Show. Zorganizowany po raz kolejny przez sekcję modelarską Aeroklubu Nowy Targ Piknik Modelarski przyciągnął pilotów modeli z całej Polski, Czech i Austrii. Można było zobaczyć szybowce, helikoptery, odrzutowce podczas niesamowitych lotów. Publiczność była zachwycona i pomimo niesprzyjającej pogody

podziwiała zawody. Nie zabrakło atrakcji dla najmłodszych, dużą popularnością cieszył się konkurs „Cukierki lecą z nieba”. Podczas imprezy gościliśmy 75 pilotów, z których każdy zaprezentował od jednego do trzech modeli. Na zakończenie na wszystkich czekało wspólne ognisko, a także widowiskowe pokazy nocne Night Show.

10–12 sierpnia

Na terenie Gorców trwał Gorce Ultra-Trail. Była to już trzecia edycja biegu. Do wyboru było pięć dystansów: 102, 84, 48, 20 i 1,7 km. Trasa prowadzi przez gorczańskie szczyty Lubań, Turbacz, Kudłoni i Gorc, częściowo przebiegając przez obszar Gorczańskiego Parku Narodowego. Początkujący zawodnicy mogli zdecydować się natomiast na udział w Ochotnica Challenge – biegu na dystansie 20 km.

12 sierpnia

W kaplicy na Polanie Rusnakowej pod Turbaczem po raz 38 odbyła się Msza Święta Ludzi Gór. Uroczystość corocznie gromadzi przewodników, ratowników górskich, a także wszystkich miłośników górskich wędrówek. Nie zabrakło górali w tradycyjnych strojach, parlamentarzystów i przedstawicieli miejscowych władz. Podczas odprawianej przez metropolitę krakowskiego abpa Marka Jędraszewskiego eucharystii nie zabrakło regionalnych akcentów, kapela górska z Mszany Górnej zadbała o oprawę muzyczną, a księża odprawiający mszę mieli na sobie ornaty zdobione podhalańskimi motywami. Głównym organizatorem uroczystości jest nowotarski oddział Związku Podhalan.

15 sierpnia

Odbyły się uroczystości związane ze 110 rocznicą poświęcenia budynku Sokoła. Uczniowie, absolwenci, nauczyciele, pracownicy, a także mieszkańcy miasta najpierw wzięli udział we mszy św. w kościele św. Katarzyny, następnie wraz z pocztem sztandarowym wszyscy przeszli pod gmach szkoły. Zgromadzeni ustawili się też do wspólnego zdjęcia na wzór tego z 15 sierpnia 1908 roku, które zrobiono podczas oficjalnego otwarcia budynku. Zasadzono także „Dąb wolności”, który upamiętnia dwie rocznice: 110-lecia poświęcenia budynku ZS nr 1 i 100-lecia odzyskania niepodległości przez Polskę. Na uroczystościach nie zabrakło władz miasta, a wszyscy zebrani mogli dowiedzieć się czegoś o historii tego budynku, który powstał w czasach zaborów jako siedziba Polskiego Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół” i przez lata wpisał się na stałe w mapę naszego miasta. To tutaj w 1912 roku zaczęło funkcjonować pierwsze w mieście kino, tutaj toczyło się w dużej mierze życie kulturalne i sportowe naszego miasta przed wybuchem I wojny światowej. Bezpośrednio przed rokiem 1914 to tutaj w ramach formacji paramilitarnych przygotowywano podhalańską młodzież do walki o odzyskanie niepodległości. W czasie I wojny światowej działał tu szpital wojskowy, stacjonowało także wojsko i żandarmeria. W okresie dwudziestolecia międzywojennego funkcjonowało w budynku Prywatne Seminarium Nauczycielskie Żerńskie. W latach 1939–1945 budynek użytkowali Niemcy. To właśnie z tego okresu pochodzą tarasy z północnej strony budynku.

Od 1951 roku w Sokole mieści się siedziba szkoły. Podczas uroczystości we wnętrzu budynku obejrzyć można było wystawę fotograficzną dokumentującą historię tego miejsca.

16 sierpnia

Niecodzienny widok czekał dziś na spacerowiczów przechadzających się po nowotarskim Rynku. Około dwóch godzin trwała akcja przenoszenia maszyny drukarskiej z Muzeum Podhalańskiego znajdującego się w ratuszu do budynku przyszłego Muzeum Drukarstwa przy ul. Sobieskiego. Potężny dźwig miał arcytrudne zadanie, gdyż maszyna wciągana była przez okno z pierwszego piętra ratusza. Precyzja i opanowanie pozwoliły jednak na bezbłędne wykonanie tego etapu i ważący pół tony korpus urządzenia został bezpiecznie wydobyty na pasach. Pozostałe elementy maszyny odmontowane przedtem również zostały wyciągnięte, a część z nich udało się już wcześniej znieść po schodach. Następnie w ten sam sposób maszynę zamontowano w nowej siedzibie przy ul. Sobieskiego.

17–19 sierpnia

W piękne, słoneczne, sierpniowe popołudnie tradycyjna Parada Gazdowska rozpoczęła 18 Jarmark Podhalański. Wzdłuż ulicy Parkowej, Placu Słowackiego, Szkolnej aż na Rynek przeszły zespoły regionalne – zarówno z naszego regionu, jak i te, które przyjechały na gościnne występy z Litwy: Młode Podhale, Mali Śwarni, Hyrni oraz Minija i Senoliai – przedstawiciele uczelni i stowarzyszeń z naszego miasta, w tym m.in. przedstawiciele powiatu, Euroregionu „Tatry”, Związku Podhalan, Podhalańskiej Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej, Uniwersytetu Trzeciego Wieku, drużyny MMKS Podhale, Fundacji im. Adama Worwy, tancerze z „Party-tury”, a także Amazonki, motocykliści i rowerzyści. Na czele marszu kroczyła Miejska Orkiestra Dęta, a wśród maszerujących nie zabrakło przedstawicieli władz miasta, w tym burmistrza Grzegorza Watychy oraz wiceburmistrzów Joanny Iskrzyńskiej-Steg i Waldemara Wojtaszka; byli także nowotarscy radni, w tym przewodniczący Rady Miasta Andrzej Rajski. Wśród gości można było wypatrzyć posła Edwarda Siarkę, burmistrza partnerskiego miasta Kieżmark na Słowacji Jána Ferenčáka, prorektor PPWSZ dr Teresę Muchę. W paradzie uczestniczyli także sponsorzy imprezy. Tegoroczna edycja odbywała się pod hasłem „Największe wesele na Podhalu”, dlatego też na paradzie nie zabrakło nawiązań do hasła przewodniego. W bryczce jechała nietypowa para młoda: maskotki-owce przebrane za nowożeńców wprowadzały uczestników w klimat wydarzenia. Ponadto mogliśmy zobaczyć starodawny monocykl – który był nawiązaniem do programu trzeciego, rowerowego dnia jarmarku. Na rynku dołączył również starosta nowotarski Krzysztof Faber. Nie zabrakło powitania, podczas którego burmistrz zapraszał do zabawy, po czym wygłosił tradycyjną formułkę obwieszczającą otwarcie wydarzenia. I choć oficjalne otwarcie miało miejsce po godzinie 17:00, to Jarmark Podhalański już od wczesnych godzin przedpołudniowych tętnił życiem. W specjalnie przygotowanej przy Placu Słowackiego Strefie Rodzinnej na najmłodszych czekały zabawy i konkursy, a na scenie już od 15:00 można było obejrzyć pierwsze występy. Na początek

zaprezentowały się zespoły regionalne z Litwy oraz zespół iNTarg Blues. Natomiast po oficjalnym rozpoczęciu imprezy scenę przejęli artyści bluesowi: grupa Lupi Squad oraz Jan Gałach Band. Nie zabrakło też występu naszych regionalnych Hyrnych. Także kolejny punkt imprezy był związany z naszym miastem, była to bowiem prezentacja drużyny TatrySki Podhale Nowy Targ, która tradycyjnie odbywa się co roku. Głównym punktem programu pierwszego dnia Jarmarku był koncert Margaret, który zgromadził na rynku prawdziwe tłumy. Artystka podczas występu zaśpiewała swoje największe przeboje. Atmosfera była wspaniała, Margaret przez cały czas utrzymywała kontakt z publicznością, zachęcając do wspólnego śpiewania i zabawy. Świetnie bawili się nie tylko dorośli, ale także licznie zgromadzona młodzież i dzieci, gdyż nowotarzańanie przybyli na rynek całymi rodzinami. Jak się okazało, wokalistka ma w naszym mieście liczne grono fanów, wielu z nich na koncert przyszło z ręcznie namalowanymi transparentami i laurkami. Nie zabrakło bisów, a na zakończenie przygotowano dla artystki niespodziankę. Dyrektor MOK-u Bolesław Bara oraz przedstawiciele drużyny TatrySki Podhale Nowy Targ wręczyli Margaret klubową koszulkę Podhala, natomiast od Związku Podhalan otrzymała ona tradycyjną góralską chustę. Wokalistka od razu przymierzyła prezenty, co spodobało się publiczności. Po występie Margaret na scenie zagościł zespół Hollywood Rose. Pochodzący z Węgier wykonawcy to *tribute band*, odtwarzający z ogromną starannością utwory legendarnej grupy Guns N' Roses. Rockowy charakter, mocne brzmienia, ale także nastrojowe ballady hipnotyzowały publiczność do późnych godzin nocnych. Nie tylko warstwa muzyczna powodowała, że widzowie mieli wrażenie, jakby w Nowym Targu zagościło prawdziwe Guns N' Roses. Duży wpływ miała na to także warstwa wizualna. Muzycy Hollywood Rose zadbali o sceniczny wizerunek, który obejmował nie tylko stroje czy fryzury, ale także doskonale odwzorowanie ruchów, zachowań na scenie muzyków z legendarnego zespołu. Podczas występu można było usłyszeć m.in. niezapomniane ballady „Don't Cry”, „November Rain”, „Sweet Child of Mine”, „Civil War” czy „Patience”. W nastrojowym klimacie, dla wielu przesyconym wspomnieniami młodości, zakończył się pierwszy dzień Jarmarku Podhalańskiego. Podczas drugiego dnia imprezy na rynku odbywało się Największe Wesele na Podhalu. W role państwa młodych wcielili się Robert Rozmus i Anna Głogowska. Podczas weselnego przyjęcia na scenie nie zabrakło wspaniałej, tanecznej muzyki w wykonaniu takich gwiazd jak Francesco Napoli czy zespół Masters. Aktorzy odgrywali dla publiczności spektakl, który przedstawiał prawdziwe góralskie wesele; nie zabrakło zwyczajów związanych z tym wydarzeniem, a nawet inscenizowanej na szczęście góralskiej bójki. Na początek zaśpiewała Druga M. – artystka kryjąca się pod tym pseudonimem odtwarza piosenki Maryli Rodowicz. Rozgrzana występem publiczność nie mogła doczekać się dalszej części koncertu, a było na co czekać, gdyż zaraz potem na scenie pojawił się Francesco Napoli. Włoski wokalista zrobił prawdziwą furorę, publiczność śpiewała z nim znane przeboje, w tym kilka razy niezapomnianą „Marinę”. Sam artysta sprawił wszystkim niespodziankę, gdyż chętnie przechadzał się wśród zgromadzonej publiczności. Po zakończeniu jego występu nie było ani chwili na odpoczynek, gdyż na scenę wkroczył zespół Masters. Później przyszła kolej na

występ czwórki wokalistów warszawskich teatrów muzycznych Buffo i Roma, którzy wcielali się w rozmaite gwiazdy, m.in. Beatę Kozidrak, Eltona Johna czy Cher. Podczas ich występów nie zabrakło także utworów z najlepszych musicali. Tego wieczoru publiczność bawiła się wyśmienicie. Po musicalowych rytmach przyszedł czas na występ Iwana Komarenki, który swoim największym przebojem „Czarne oczy” porwał wszystkich do tańca. Oprócz muzycznych atrakcji cały czas na scenie trwała inscenizacja wesela, pojawiali się goście, m.in. zespół Młode Podhale, który wręczył nowożeńcom buty Relaks, Związek Podhalan, który obdarował ich góralską chustą i kapeluszem, oraz burmistrz Grzegorz Watycha z kwiatami. Zabawa przy weselnych dźwiękach zakończyła się po północy, a później stery przejął DJ, który rozkręcił prawdziwą nocną dyskotekę. W niedzielę Jarmark odbywał się pod znakiem rowerowych zawodów. Trwał bowiem rajd Małopolska TOUR. Rowerowe zmagania na trasach o różnej długości: maxi (38 km), midi A (28 km), midi B (24 km) oraz mini (12 km) rozgrały zawodników i publiczność. Wśród startujących wypatrzeć można było także marszałka Małopolski i burmistrza Nowego Targu, którzy wybrali trasę średnią. Wydarzeniu towarzyszyły pokazy ewolucji dirt jumping na rowerach MTB, BMX i bicyklach. Można się też było przejechać zabytkowymi rowerami lub samodzielnie wykreślić sobie pyszny koktajl na blender bike’u. Na chętnych śmiałków czekał także mobilny tor grawitacyjny. Dla najmłodszych zostały przygotowane szkolenia z bezpiecznej jazdy na rowerze, które poprowadzili profesjonalni instruktorzy. W strefie zabaw dla dzieci czekało na nie dużo konkursów i zabaw. Także dla fanów dobrej muzyki organizatorzy przygotowali prawdziwą niespodziankę: występ zespołów The Dumplings oraz Happysad. Pierwsza formacja pochodzi z Zabrza i gra muzykę elektroniczną, natomiast drugi zespół reprezentuje nurt rocka alternatywnego. Jarmark przez trzy dni pozwolił zarówno mieszkańcom, jak i turystom na dobrą zabawę przy wyjątkowej muzyce i wyśmienitym jedzeniu. Było to spotkanie, o którym jeszcze długo będziemy pamiętać, a na pewno do przyszłorocznej edycji imprezy. Nasze miasto po raz kolejny pożegnało lato w wyborny sposób.

18 sierpnia

W Mizernej, a dokładnie w zatoce Sigulina, zostały rozegrane IV Regaty o Puchar Burmistrza Miasta Nowy Targ. Organizatorem zawodów był Yacht Klub Polski Nowy Targ z siedzibą w Mizernej. Uroczystego otwarcia zawodów dokonali komandor Klubu Ryszard Giżycki, wieloletni komandor senior Bohdan Gawęski oraz wiceburmistrz Nowego Targu Waldemar Wojtaszek. W rywalizacji wzięło udział 18 jachtów, które startowały w dwóch wyścigach. Zawody zakończyły się wręczeniem pucharów i dyplomów. Jednym ze zwycięzców był w tym roku wiceburmistrz Waldemar Wojtaszek. Po zaciętej rywalizacji na uczestników i kibiców czekało wspólne ognisko przy muzyce szantowej.

21 sierpnia

Zespół Regionalny działający przy Podhalańskiej Państwowej Wyższej Szkole Zawodowej w Nowym Targu podczas 50 Międzynarodowego Festiwalu Folkloru Ziemi Górskich zdobył Złotą Ciupagę w kategorii zespołów prezentujących folklor

w formie autentycznej. Zespół zaprezentował dawne zwyczaje, a w programie noszącym nazwę „Zielone Świątki” przedstawił obrzędy związane z obchodami święta Zesłania Ducha Świętego, nie zabrakło także innych wiosennych zwyczajów.

22 sierpnia

Na nowotarskim rynku w Bistro Toscana wystąpił nowotarzanin mieszkający w Anglii – Marcin Półtorak. Podczas koncertu Elvis Tribute zaprezentował największe przeboje króla rock and rolla. Artysta przebrany i ucharakteryzowany na Elvisa podczas dwugodzinnego występu porwał zgromadzoną publiczność, przypominając zebranym niesamowity klimat tamtych lat.

24–26 sierpnia

Na nowotarskim lodowisku rozegrano międzynarodowy turniej. Zmierzyły się w nim drużyny z Ligi Karpackiej, która powstała przed trzema laty z inicjatywy Słowaków, a w jej skład wchodzi drużyny ze Słowacji, Ukrainy, Polski, Rumunii, Serbii, Węgier oraz Łotwy. Podczas nowotarskiego turnieju mieliśmy przyjemność oglądać zmagania Słowaków, Ukraińców, Polaków oraz Rumunów w kategorii wiekowej U19. Nasza drużyna MMKS Podhale występująca w roli gospodarzy debiutowała w tej lidze. Przez trzy dni rozegrano łącznie 21 spotkań. Zwycięzcą turnieju została drużyna HK Halycke Levy Novojavorivsk z Ukrainy. Nasi hokeiści zajęli szóste miejsce.

26 sierpnia

Odbывał się XXIII Rajd wokół Tatr. Zawody pod Honorowym Patronatem Burmistrza Miasta Nowego Targu co roku przyciągają kolarzy nie tylko z całej Polski, ale i Europy. Uczestnicy mieli do pokonania trasę o długości ponad 200 km. Startowali z Nowego Targu przez Białkę, Jurgów, Zdziar, Stary Smokowiec, Liptowski Mikulasz, Chochółów, Ratulów z powrotem do Nowego Targu. Start i meta rajdu były w Hali Gorce. W tym roku pogoda dodatkowo utrudniła trasę, dlatego wszyscy, którzy dotarli na metę, byli szczęśliwi, że udało się im przejechać rajd. Impreza została dofinansowana ze środków Urzędu Miasta Nowy Targ. Organizatorzy, a także wolontariusze pracujący przy rajdzie robią to nieodpłatnie, a środki pozyskane po odliczeniu kosztów przekazywane są na cele charytatywne. W tym roku wsparcie otrzyma Polskie Stowarzyszenie Osób z Niepełnosprawnością Intellektualną, które buduje dom całodziennej opieki dla osób niepełnosprawnych w Szlachtowej.

30 sierpnia

W Nowym Targu obradował Zarząd Województwa Małopolskiego. O inwestycjach – tych już zrealizowanych, ale również o tych planowanych – rozmawiali z lokalnymi samorządowcami marszałek Jacek Krupa, wicemarszałkowie Wojciech Kozak i Stanisław Sorys oraz Grzegorz Lipiec z zarządu województwa. Wszyscy jednocześnie podkreślali, że dzięki środkom pozyskanym w ramach Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Małopolskiego na lata 2014–2020 zmienia się oblicze Podhala, co nie tylko służy mieszkańcom, ale

pozwała także na rozwój turystyczny tego regionu. Wskazywano na ważną rolę, jaką nasz region pełni na mapie turystycznej Polski, ale też zwracano uwagę na rozwój gospodarczy. W powiecie nowotarskim zanotowano bowiem bardzo duży wzrost liczby powstających nowych firm i przedsiębiorstw. Część z nich świetnie wykorzystała różnego typu dotacje i środki unijne na rozwój działalności. Podkreślano przy tym wkład władz miejskich i lokalnych samorządowców. Nie zapomniano o rozwoju turystyki rowerowej, która zaczyna powoli być wizytówką naszego regionu. Zwracano uwagę na rewitalizację zabytków i programy dotyczące lokalnej kultury. Nie zapomniano też o najważniejszych problemach, zwłaszcza o ochronie środowiska i poprawie jakości powietrza w regionie; tutaj bardzo mocno podkreślano rolę ekodoradców, którzy pomagają nie tylko mieszkańcom, ale również urzędnikom znajdować coraz lepsze rozwiązania. Na zakończenie zaprezentowano założenia Strategii Rozwoju Województwa Małopolskiego na lata 2011–2020.

31 sierpnia

W nowotarskich Jatkach podziwiać można było wystawę „2x2”, na której zaprezentowano prace Mai Erdeljanin, Radmily Matejević, Joanny Banek i Tomasza Awdziejczyka. To wydarzenie stanowiło efekt końcowy współpracy artystów z Polski i Serbii. Autorzy prac tworzą zespół, który podróżuje po świecie i prezentuje swoją twórczość. Podczas wernisażu goście mieli okazję spotkać się z polską połową grupy: Joanną Banek i Tomaszem Awdziejczykiem. Opowiedzieli oni o swoich inspiracjach, podróżach, które często mają ogromny wpływ na ich dzieła. Widać to było zresztą w prezentowanych obrazach. Pełne barw, kolorowe, nawiązujące do motywów azjatyckich spodobały się ogromnie nowotarskiej publiczności.

Miasto Nowy Targ pozyskało dotację celową z przeznaczeniem na realizację „Narodowego Programu Rozwoju Czytelnictwa”. W ramach tego projektu zbiory nowotarskich bibliotek szkolnych zostaną znacznie uzupełnione.

Ruszyła budowa ronda przy al. Tysiąclecia. Rondo ma powstać w ramach nowej obwodnicy wschodniej, nad którą prace rozpoczęły się w styczniu tego roku. Zakończenie inwestycji planowane jest na grudzień bieżącego roku. Oprócz drogi i ronda inwestycja obejmuje chodniki, nasyp i mur oporowy, stalowe dwubiegowe schody, oświetlenie, jak również rekultywację gruntów.

Zmarł Józef Fryżlewicz z Maziorzów – aktor, poeta, dramatopisarz, autor wspomnieniowych książek. Pochodzący z Nowego Targu artysta miał 86 lat. Ukończył wydział aktorski łódzkiej Szkoły Filmowej. W swojej karierze teatralnej i filmowej zagrał wiele wspaniałych ról. Grywał w Teatrze Telewizji, a także w filmach i serialach telewizyjnych. Wielokrotnie był nagradzany za swoją pracę.

Tworzył także sztuki teatralne, wiersze, opowiadania. Jest autorem książek: „Ja, Zgryźlewicz”, „Pamiętam... Listy do Marka”.

W lipcu wiele obszarów naszego regionu zostało doświadczonych przez powódź. Do dziś są usuwane skutki lokalnych podtopień. Przy brzegach rzek i jezior zalegają przyniesione przez wodę gałęzie i śmieci. Dlatego też z inicjatywy Zespołu Elektrowni Wodnych Niedzica zorganizowano wielkie sprzątanie. W akcji chętnie wzięli udział hokeiści nowotarskiego Podhala, którzy porządkowali brzeg Jeziora Czorsztyńskiego w Maniowach. Sprzątanie, które ma dość szeroki zakres, spotkało się z dużym odzewem, a włączyła się w nie także młodzież szkolna oraz przedstawiciele innych organizacji społecznych.

Burmistrz spotkał się z przedstawicielami Uniwersytetu Trzeciego Wieku. W nowo odremontowanych pomieszczeniach biura UTW jego członkowie rozmawiali z burmistrzem o sprawach dotyczących zarówno działalności uniwersytetu, jak i jego przyszłości. Poruszono także inne zagadnienia dotyczące nowotarskich seniorów, zwłaszcza powstanie Klubu Seniora, który swoją siedzibę będzie mieć przy al. Tysiąclecia. Burmistrz miasta Grzegorz Watycha wyraził nadzieję na współpracę obu instytucji. Uniwersytet, który działa w naszym mieście już od 11 lat, pozwala seniorom cieszyć się wieloma atrakcjami. W zakres jego działalności wchodzi wykłady, szkolenia, kursy językowe, wycieczki, a także spotkania. Dzięki tego typu instytucji nowotarscy seniorzy mogą ciekawie spędzać wolny czas.

Burmistrz miasta Grzegorz Watycha podpisał umowę na przebudowę zabytkowego budynku dworca kolejowego. To niewątpliwie jedna z najważniejszych i największych inwestycji w naszym mieście na przestrzeni ostatnich lat. Za przebudowę i remont odpowiadać będzie Firma Budowlana Sikora z Nowego Targu, która zwyciężyła w przetargu. Inwestycja ma przywrócić dworzec do dawnej świetności i dać mu nowe życie. Dworzec wraz z odrestaurowaną wieżą wodną, oddanym do użytku placem postojowym, nowymi ścieżkami rowerowymi i zaplanowaną modernizacją drogi dojazdowej ma nie tylko stać się kolejną wizytówką naszego miasta, ale również zachęcić zarówno mieszkańców, jak i turystów do korzystania z transportu kolejowego. Koszt robót wyniesie ponad 3 mln 640 tys. złotych, z czego 85% będzie stanowiło dofinansowanie ze środków Unii Europejskiej. Czas zakończenia prac określony w umowie to 1 października 2019 roku.

Wrzesień

1 września

W 79 rocznicę wybuchu II wojny światowej w Nowym Targu odbywały się uroczystości upamiętniające. Obchody rozpoczęła msza św. w kościele św.

Katarzyny, następnie uczestnicy uroczystości udali się na Plac Kombatantów, gdzie pod ścianą „Pamięci ofiar terroru hitlerowskiego i stalinowskiego” zgromadzeni najpierw uroczyście odśpiewali hymn Polski przy akompaniamencie Miejskiej Orkiestry Dętej, a później wysłuchali Apelu Pamięci. Złożono także wiązanki i kwiaty. Tegorocznym uroczystościom towarzyszyło również otwarcie wystawy w Muzeum Podhalańskim „Skrzydła Niepodległej. Nieznani i zapomniani podhalańscy lotnicy” organizowanej w ramach programu „Nowy Targ na drodze ku Niepodległości – nowotarżanie w walce o suwerenność Polski”. W obchodach wzięli udział przedstawiciele władz miasta na czele z burmistrzem Grzegorzem Watychą, władze powiatu z urzędującym członkiem Zarządu Bogusławem Waksmundzkim, senator Jan Hamerski, radni miejscy i powiatowi, przedstawiciele Związku Podhalan, Uniwersytetu Trzeciego Wieku, Związku Kombatantów, Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej, delegacje służb mundurowych, harcerze, uczniowie nowotarskich szkół podstawowych i średnich oraz liczne związki. Podczas części artystycznej można było usłyszeć grupę wokalną Septyma, która zaśpiewała utwory patriotyczne.

W Muzeum Podhalańskim otwarto wystawę „Skrzydła Niepodległej. Nieznani i zapomniani podhalańscy żołnierze”. Wydarzenie pod honorowym patronatem Burmistrza Nowego Targu wpisuje się w cykl wydarzeń, które miasto zorganizowało w ramach 100 rocznicy odzyskania przez Polskę niepodległości. Otwarcie ekspozycji było powiązane z uroczystościami upamiętniającymi rocznicę wybuchu II wojny światowej. Wystawa prezentuje sylwetki pilotów – prekursorów lotnictwa, pochodzących z Podhala, Spisza i Orawy. Zakres czasowy wystawy to natomiast okres dwudziestolecia międzywojennego, kiedy to nastąpił ogromny rozwój polskiej awiacji. Był to również czas budowania Polskich Sił Powietrznych. Na wystawie po raz pierwszy można zobaczyć wiele ciekawych dokumentów, zdjęć i pamiątek udostępnionych przez rodziny. Wśród eksponatów znajdował się także jedyny zachowany w Polsce fragment samolotu Lublin R Xa, który rozbił się pod Frydmanem.

2 września

Wystartował wyścig Gorce Champion MTB. Kolarze zmagali się na trasie z urokliwym, ale jakże wymagającym wzgórzem Turbacza. Dwanaście kilometrów w górę i tyle samo w dół. Ten wyścig był dla pasjonatów, dla tych, którzy uwielbiają adrenalinę, ekstremalne wyzwania i przyrodę. Trasa ciągnęła się od stadionu LKS Huragan w Waksmundzie przez całe południowe zbocze Turbacza aż do jednego z najsłynniejszych polskich schronisk PTTK, zlokalizowanego na wierzchołku góry. Na szczycie nareszcie czekał odpoczynek; chłodny kompot i pyszne, gorące jeszcze ciasto witały śmiałków. Po krótkiej regeneracji zwycięzcom wręczono puchary oraz nagrody. Wszyscy zawodnicy otrzymali także pamiątkowy medal, po czym rozpoczął się downhill. W Waksmundzie odbyła się dekoracja zwycięzców klasyfikacji generalnej.

3 września

Odbyło się uroczyste nadanie imienia Szkole Podstawowej nr 4 na Niwie. Placówka nosić będzie imię Króla Kazimierza Wielkiego. Ceremonia została połączona z oficjalną inauguracją roku szkolnego 2018/2019. Uroczystości rozpoczęła msza św. w kościele parafialnym pw. św. Alberta na Niwie, podczas której poświęcony został sztandar szkoły. Następnie nauczyciele, uczniowie i zaproszeni goście udali się do budynku szkoły, gdzie odbyło się nadanie imienia. To szczególnie ważny moment w 85-letniej historii szkoły. Swojego patrona rodzice i uczniowie wybrali poprzez ankietę. Na uroczystościach nie mogło zabraknąć najstarszych uczniów szkoły: Stefanii Bryniarskiej oraz Tadeusza Domina, którzy otrzymali kwiaty z rąk obecnych uczniów. Burmistrz Grzegorz Watycha podczas przemówienia nie tylko gratulował placówce, ale także przywołał postać patrona i jego osiągnięcia. Swoje przemówienia wygłosili również posłowie Edward Siarka i Anna Paluch, dyrektor szkoły Paweł Zych, dyrektor Delegatury Kuratorium Oświaty Bożena Bryl oraz przedstawicielka Związku Nauczycielstwa Polskiego Romualda Prośniak. Na zakończenie wydarzenia uczniowie i nauczyciele zaprezentowali krótki program artystyczny.

Otwarto Niepubliczną Szkołę Specjalną „Niebieska Kokardka”. Szkoła jest kontynuacją Przedszkola Terapeutycznego „Niebieska Kokardka”. Obie placówki zajmują się dziećmi z zaburzeniami ze spektrum autyzmu i innymi zaburzeniami rozwojowymi. Szkoła będzie działać w ośmioletnim cyklu kształcenia. Funkcjonują w niej czteroosobowe klasy terapeutyczne, każda z nich jest prowadzona przez dwóch nauczycieli terapeutów. Do dyspozycji uczniowie będą mieli także gabinety terapeutyczne: logopedyczny, psychologiczny, do zajęć rewalidacyjnych, integracji sensorycznej. Podczas uroczystego otwarcia szkoła została poświęcona, nastąpiło także symboliczne przecięcie wstęgi przez właścicieli placówki. Uczniowie natomiast wypuścili w niebo balony, symbolizujące swoje marzenia i nadzieje związane z ich nauką.

7 września

Prowadzone były działania w ramach akcji „Bezpieczna droga do szkoły”. Funkcjonariusze z nowotarskiej komendy wraz z uczniami Szkoły Podstawowej nr 5 i nauczycielami przy przejściu dla pieszych wręczali ulotki, zawieszki do samochodów oraz rysunki wykonane przez dzieci, dotyczące prawidłowych i złych zachowań na drodze. Akcja została objęta patronatem honorowym Wojewody Małopolskiego. Jej głównym celem jest eliminacja zagrożeń bezpieczeństwa ruchu drogowego w rejonach szkół, zwrócenie szczególnej uwagi na przestrzeganie przez kierujących zasad i przepisów ruchu drogowego. Zarówno piesi, jak i kierujący powinni poruszać się zgodnie z przepisami oraz unikać groźnych sytuacji, aby droga do celu była bezpieczna.

8 września

Szelest eleganckich sukien, panowie uchylający rąbka kapelusza wsiadający do parowej lokomotywy. Takie tło miał Piknik Kolejowy, który odbywał się

dzisiaj w Nowym Targu. Wydarzenie było imprezą towarzyszącą otwarciu odrestaurowanej Wieży Wodnej. Ten zabytek techniki z przełomu XIX i XX wieku zyskał nowe życie w ramach projektu „Śladem zabytków techniki z Podhala na Liptów”, a jego remont w 85% został sfinansowany przez Unię Europejską z Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego w ramach Programu Współpracy Transgranicznej Interreg V-A PL-SK 2014–2020. Podczas Pikniku, który zaaranżowany był w stylu retro, można było przejechać się zabytkowym pociągiem na trasie Chabówka – Nowy Targ, spotkać aktorów Teatru KTO, którzy w charakterystycznych dla lat dwudziestych i trzydziestych strojach dodawali wydarzeniu niepowtarzalnego klimatu. Nie zabrakło górskich akcentów: na peronie gromadziły się góralki z koszami udające się na targ, w tle towarzyszyła muzyka Śwarynych oraz Małych Śwarynych. W starodawnych wnętrzach wagonów usłyszeć można było fragmenty *Przedwiośnia* Stefana Żeromskiego, które czytane było w ramach kolejnego towarzyszącego Piknikowi wydarzenia: Narodowego Czytania. Dzieje Cezarego Baryki przybliżali gościom podróży burmistrz Grzegorz Watycha, wiceburmistrz Joanna Iskryńska-Steg oraz członkowie Związku Podhalan. Po dotarciu pociągu na dworzec w Nowym Targu przyszedł czas na zabawę: ubrani w białe garnitury członkowie zespołu New Market Jazz Band przygrywali dawne szlagiery, na dzieci czekały zabawy, a na dorosłych pyszne jedzenie. Burmistrz Grzegorz Watycha przywitał wszystkich zebranych, następnie wraz z przedstawicielami władz miasta i instytucji biorących udział w projekcie uroczyste przeciął wstęgę, otwierając tym samym Wieżę Wodną dla wszystkich. Poświęcenia obiektu dokonał ks. Henryk Paško. We wnętrzach nowego muzealnego obiektu można było zwiedzać ekspozycję dotyczącą historii linii kolejowej Nowy Targ – Sucha Hora, której otwarcia dokonał kierownik Muzeum Podhalańskiego – Robert Kowalski.

9 września

Po raz kolejny w Nowym Targu obchodzono Europejskie Dni Dziedzictwa. Wydarzenie w naszym mieście odbywało się pod hasłem: „Koi a sprawa polska”, a organizowane było przez Muzeum Podhalańskie im. Czesława Pajerskiego. Nie zabrakło atrakcji, zarówno dla dzieci, jak i dla dorosłych. Można było zwiedzić wystawy czasowe i stałe: „Nowy Targ na przełomie XIX i XX wieku – miasto, którego już nie ma”, „Skrzydła Niepodległej – nieznani i zapomniani podhalańscy lotnicy”, „Historia na bcyklu” oraz „Czas zatrzymany w miniaturach Jacka Michniaka. Budownictwo drewniane Podhala z przełomu XIX i XX w.”. Na pasjonatów historii czekał spacer historyczny po miejscach naszego miasta ściśle związanych z Wielką Wojną oraz odzyskaniem niepodległości. W rolę przewodnika wcielił się Robert Kowalski, kierownik Muzeum Podhalańskiego w Nowym Targu. Trasa obejmowała najważniejsze obiekty użyteczności publicznej oraz obiekty wojskowe z tamtego okresu, m.in.: gmach Komendantury Wojskowej C.K., Sąd Okręgowy, więzienie, budynki C.K. Gimnazjum i Bursy Gimnazjalnej, budynek Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół”, stację kolejową, dawne koszary na „Czerwonym” (obecnie lotnisko sportowe) oraz Kopiec Wolności, będący pomnikiem wydarzeń sprzed 100 lat. Punktem kulminacyjnym na trasie był Cmentarz Komunalny, na którym znajduje się Kwatera

Żołnierzy Legionów Polskich oraz Austro-Węgierska Kwatera Wojenna nr 437. Dla najmłodszych przygotowano warsztaty edukacyjne „Moja mała ojczyzna”, podczas których mogli bliżej poznać zarówno historię naszego kraju, jak i regionu. Dzieci miały okazję dowiedzieć się, czym jest Konstytucja, a następnie własnoręcznie wykonywały symbole narodowe: godło państwowe, flagę; na zakończenie odśpiewały natomiast hymn państwowy. Jako ostatni odbył się wernisaż plenerowej wystawy historycznej pt. „Korń a sprawa polska. W 100-lecie odzyskania przez Polskę niepodległości”.

12–14 września

Policjanci z Komendy Powiatowej Policji w Nowym Targu sierż. Patryk Adamowski i sierż. Jerzy Monterian z Referatu Patrolowo-Interwencyjnego zajęli pierwsze miejsce w klasyfikacji drużynowej i drugie w klasyfikacji generalnej XXV Ogólnopolskich Zawodów Policjantów Prewencji – Turniej Par Patrolowych „Patrol Roku”. Finał zawodów odbył się w Szkole Policji w Słupsku, a główną nagrodą był Puchar Przechodni Prezydenta Rzeczypospolitej. Uczestnicy mieli do pokonania sześć konkurencji: „Bieg pościgowy z elementami właściwymi dla specyfiki służby patrolowej”, „Strzelanie sytuacyjne”, „Stosowanie technik obozwardniania osób”, „Udzielanie pierwszej pomocy”, „Interwencje policyjne”, a następnie zawodnicy musieli sprawdzić się w teście wiedzy zawodowej.

14 września

W schronisku Koliba na Łapsowej Polanie odbył się I Festiwal Piosenki Turystycznej. Chociaż pogoda zawiodła, jak to mówią – nie ma tego złego... Przytulne wnętrza schroniska nadało festiwalowi intymny, klimatyczny charakter. Można było posłuchać znanych wszystkim piosenek w ciekawych aranżacjach. Artyści dzięki kameralnemu nastrojowi chętnie wchodzili w interakcje z publicznością. Swoimi występami zachwycili: bracia Bielak, zespół Wowa z Charkowa, Piotr „Lupi” Lubertowicz. Nie zabrakło wspólnych śpiewów, uczestnicy ze śpiewnikami w rękach zaintonowali m.in. „Od Turbacza wieje wiatr” czy też „Idzie jesień, nie ma na to rady”. Festiwal był też okazją do niespodzianek: burmistrz miasta Grzegorz Watycha przekazał prezent od miasta i Fundacji 2 Koła dla Podhalańskiej Grupy GOPR – plecak ratowniczy z pełnym, wysokiej jakości wyposażeniem, dla zapewnienia jeszcze lepszego bezpieczeństwa turystów na szlakach rowerowych, narciarskich i pieszych. I chociaż była to pierwsza edycja festiwalu, to wszyscy mają nadzieję, że impreza na stałe wejdzie do kalendarza kulturalnych wydarzeń w Nowym Targu.

15–16 września

To był siatkarski weekend w naszym mieście. Podczas dwóch dni rozgrywany był VIII Ogólnopolski Turniej Piłki Siatkowej Kobiet i Mężczyzn o Puchar Burmistrza Miasta Nowy Targ. W wydarzeniu współorganizowanym przez Powiat Nowotarski wzięło udział 19 zespołów z całej Polski, a także goście z Austrii. Mecze rozgrywano w Hali Gorce, Arenie Nowy Targ oraz na sali gimnastycznej przy I LO im. Seweryna Goszczyńskiego. Spotkania dostarczyły publiczności

mnóstwa wrażeń na wysokim sportowym poziomie. Podczas pierwszego dnia trwały eliminacje w grupach, a drugiego rozpoczęła się walka o medale.

16 września

W parku miejskim tego dnia było wyjątkowo tłoczno, gdyż równolegle odbywały się aż cztery imprezy: II Turniej Płazowej Piłki Siatkowej, Finał Kolarskiego Grand Prix Nowego Targu, Festiwal Piosenki Turystycznej oraz Piknik Ekologiczny.

Każdy więc mógł znaleźć coś dla siebie. Sportowcy mieli okazję zagrać w siatkę lub pooglądać mecze. Druga edycja turnieju o Puchar Burmistrza Nowego Targu cieszyła się dużą popularnością. Zebrane podczas niego fundusze przeznaczono na leczenie siedmioletniego chłopca. Za to Nowotarski Klub Kolarski zaprosił na czwartą, finałową edycję Grand Prix. Tradycyjnie uczestnicy ścigali się w formule „wyścigu eliminacyjnego” (czyli co drugie okrążenie ostatni zawodnik odpada), jak i w formule wyścigu punktowego.

Na miłośników muzycznych wrażeń czekały koncerty realizowane w ramach drugiego dnia Festiwalu Piosenki Turystycznej. W Altanie Parku Miejskiego wystąpili: Studio Piosenki Septyma, zespoły harcerskie, Zespół MAGDA – czyli Magda Ćwiertnia z zespołem, zespoły szantowe, Wojciech Szymański – założyciel i lider zespołu Dom o Zielonych Progach oraz twórca projektu poetycko-muzycznego „W górach jest wszystko, co kocham”. Było kolorowo, nastrojowo, a czasami sentymentalnie. Jako że był to również Dzień Bluesa, nie zabrakło utworów z tego gatunku. Natomiast podczas Pikniku Ekologicznego można było dowiedzieć się, jak dbać o naszą planetę. Na uczestników czekali specjaliści, którzy chętnie podpowiadali najnowocześniejsze rozwiązania. Dla dzieci przygotowano warsztaty ekologiczne, w tym robienie pieczętek z warzyw, zdobienie ekologicznych toreb na zakupy, lepienie zwierzątek z ekologicznej masy, ścieżka po darach lasu, wykonywanie z odzyskanych opakowań ozdobnych buteleczek i pudełeczek na skarby oraz prac plastycznych z wykorzystaniem peletu, śledzenie tropów zwierząt i ekologiczne kolorowanki. Na zakończenie z przedstawieniem „Biesiada poniekąd ekologiczna” wystąpiła grupa kabaretowa Sprawa Drugorzędna. Piknik Ekologiczny został zrealizowany w ramach działań na rzecz podnoszenia edukacji ekologicznej w gminie współfinansowanych w ramach RPO WM 2014–2020, 4 Osi Priorytetowej Regionalna Polityka energetyczna, działanie 4.4 Redukcja emisji zanieczyszczeń do powietrza, poddziałanie 4.4.3 Obniżenie niskiej emisji (paliwa stałe) – SPR.

17 września

Tegoroczne nowotarskie obchody 79 rocznicy napaści ZSRR na Polskę odbyły się na terenie Cmentarza Komunalnego. Zapoczątkowała je msza św. w kościółku św. Anny w intencji pomordowanych na Wschodzie. Po mszy uczestnicy w towarzystwie pocztów sztandarowych przemaszzerowali aleją cmentarną pod Grób Katyński. Tam odczytano Apel Poległych, a później odśpiewano hymn i Rotę. Składaniu wiązanek i zapalaniu zniczy towarzyszył w tle nokturn Chopina, nadając dodatkowo tej przejmującej chwili podniosłego nastroju. W nowotarskich uroczystościach 17 września wzięli udział przedstawiciele

duchowieństwa, służb mundurowych, delegacja władz powiatu z przewodniczącym Rady Powiatu Janem Krzakiem i urzędującym członkiem Zarządu Powiatu Nowotarskiego Bogusławem Waksmundzkim, posłanka Anna Paluch, przedstawiciele władz miasta z burmistrzem Grzegorzem Watychą, przewodniczącym Rady Miasta Andrzejem Rajskim i wiceprzewodniczącym Jacentym Rajskim, władze nowotarskiego oddziału Związku Podhalan, rektor PPWSZ dr hab. Stanisław Gulak, reprezentacja nowotarskiej delegatury NSZZ Solidarność, radni miejscy i powiatowi, Rycerze Kolumba, przedstawiciele Nowotarskiej Grupy Mieszkańców „Pamięć”, Niezależnego Światowego Związku Żołnierzy AK oraz licznie zgromadzona młodzież: delegacje z nowotarskich szkół i harcerze.

20 września

W cyklu „Klio – ratuszowe rozmowy o przeszłości” tym razem swój wykład zaprezentował mgr Paweł Kocańda. Już sam tytuł prelekcji brzmiał ciekawie: „Naczynie z wizerunkiem małpki i tłok pieczętny Wydźgi z Tęgoborza, czyli słów kilka o zabytkach z zamku Czorsztyn”. Słuchacze mogli dowiedzieć się, jakich cennych znalezisk archeologicznych dokonano na czorsztyńskim zamku. Prelegent przeniósł nas w dawne czasy, snując opowieść o ludziach i historii, których pamiątkami do dziś są jedynie przedmioty lub ich części. Wśród najcenniejszych zabytków z niedzickiej twierdzy znajduje się brązowy tłok pieczętny starosty czorsztyńskiego Wydźgi z Tęgoborza umożliwiający datowanie przebudowy zamku górnego czy niewielka szklanka z przedstawieniem wznoszącej toast małpy należąca prawdopodobnie do zastawy stołowej jednego z właścicieli.

W Powiatowym Centrum Kultury w Nowym Targu odbył się wernisaż wystawy „Historia modelarstwa na Podhalu w 100-lecie Odzyskania Niepodległości”. Podczas wystawy można było obejrzeć zdjęcia, kroniki, dyplomy, puchary, za którymi kryje się historia modelarstwa w naszym mieście. Wernisaż był także doskonałą okazją, aby podziękować osobie, która jest żywą legendą świata modelarskiego w Nowym Targu. Tadeusz Wiśniowski modelarstwu poświęcił wiele lat życia. Dzięki jego pracy dzieci i młodzież, które szkolił, wyjeżdżały na zawody krajowe i zagraniczne, odnosząc liczne sukcesy. W wernisażu wzięli udział wicestarosta Władysław Tylka, burmistrz Grzegorz Watycha, dyrektor Powiatowego Centrum Kultury Tadeusz Watycha, a także rodzina i znajomi pana Tadeusza oraz jego uczniowie i wychowankowie. Nie zabrakło gratulacji, prezentów, a także wspólnie odśpiewanego „Sto lat”.

21 września

Burmistrz miasta Grzegorz Watycha spotkał się z naczelnikiem GOPR Mariuszem Zaródem i kierownikiem sekcji operacyjnej Marianem Maciejem Maślanką. Podczas spotkania poruszono tematy bezpieczeństwa w górach, ale także problemy, z jakimi na co dzień boryka się GOPR. Doszło też do podpisania umowy o przyznaniu dotacji na zakup nowego skutera śnieżnego, który będzie stacjonował w stacji na Długiej Polanie. W zeszłym roku GOPR-owcy otrzymali od burmistrza quad, który do tej pory zdołał się już sprawdzić w wielu akcjach.

Obydwa zakupy sfinansowano ze środków pozyskanych w ramach projektów zgłoszonych do Budżetu Obywatelskiego.

22 września

Różne oblicza Japonii można było poznać podczas spotkania z tym krajem zorganizowanego przez Miejską Bibliotekę Publiczną w Nowym Targu. Swój wykład „O naturalnym rytmie kultury japońskiej” wygłosiła dr Agnieszka Żulawska-Umeda – japonistka, tłumaczka języka japońskiego, członek Polskiego PEN Clubu oraz Polskiego Stowarzyszenia Haiku. Następnie Akiko Minwa, Japonka, która od wielu lat mieszka na Podhalu i prowadzi pensjonat w Harklowej, opowiedziała o swoim kraju w czasie prezentacji „Japonia – mity i rzeczywistość”. Na zakończenie wszyscy uczestnicy mogli nauczyć się kilku japońskich zwrotów, zobaczyć, jak wielką sztuką jest pismo japońskie oraz wysłuchać piosenki japońskiej, a wszystko to dzięki Szkole Językowej Sakurami w Nowym Targu – Szkole Języka Japońskiego i Kultury Dalekiego Wschodu.

Z okazji „Dnia bez samochodu” w Nowym Targu można było korzystać z komunikacji miejskiej za darmo. Ten, kto zamiast samochodu wybrał w ten dzień autobus, nie musiał płacić za bilet.

23 września

Ta niedziela na pewno była wyjątkowa, a to za sprawą jubilatki. Nowotarżanka Maria Lorek świętowała 100 urodziny. To jedyna mieszkanka naszego miasta, która swoje setne urodziny obchodziła w roku jubileuszowym odzyskania przez Polskę niepodległości. Na rodzinnej uroczystości spotkało się pięć pokoleń rodziny jubilatki. Pojawił się również burmistrz miasta Grzegorz Watycha, który obdarował panią Marię kwiatami, złożył serdeczne życzenia w imieniu władz miasta, a także przekazał list gratulacyjny od premiera Mateusza Morawieckiego.

27 września

W Muzeum Podhalańskim odbyło się seminarium naukowe „Rola miejsc pamięci narodowej w edukacji patriotycznej oraz rozwoju turystyki kulturowej”. Wydarzenie było częścią projektu edukacyjno-naukowego „Zaginiony Legion Piłsudskiego. Kwatera wojenna z lat 1914–1923 w Nowym Targu”, dofinansowanego ze środków Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Podczas seminarium ze swoimi wykładami wystąpili specjaliści od lat zajmujący się upowszechnianiem miejsc historycznych, tworzeniem szlaków kulturowych w Małopolsce. Swoje referaty wygłosili: dr Agnieszka Partridge (Politechnika Krakowska) „Galicyjskie cmentarze z I wojny światowej – pamiątka trudnej historii czy atrakcja turystyczna?”, dr Piotr Sadowski (PPWSZ, Nowy Targ) „Turystyka pól bitewnych kampanii wrześniowej 1939 roku jako element edukacji patriotycznej”, mgr Kamil Stasiak (Muzeum Historyczne Miasta Krakowa) „Rola szlaków okupacyjnych w utrwalaniu świadomości o miejscach pamięci na przykładzie Małopolski”, dr inż. arch. Krzysztof Wielgus, dr hab. inż. arch. Jadwiga Śródulska-Wielgus (Politechnika Krakowska) „Pamięć i dydaktyzm

krajobrazu jako aspekt turystyki kulturowej”. Honorowy patronat nad tym wydarzeniem sprawował Grzegorz Watycha, burmistrz miasta Nowego Targu.

Na rynku trwał Piknik Ekologiczny zorganizowany w ramach Podhalańskich Dni Recyklingu. Na odwiedzających czekało wiele atrakcji: interaktywna wystawa „Park praw fizyki i natury”, elektryzujące eksperymenty, podczas których można było obserwować m.in. budowanie ogniw elektrycznych z owoców, budowanie spektroskopów do obserwacji widma słońca i wiele innych. Na dzieci czekały też warsztaty malowania ekologicznych toreb jutowych, a także mnóstwo ciekawych animacji.

28 września

W Jatkach odbyły się 27 Prezentacje Nowotarskie. Tradycyjnie już urodzinowa ekspozycja galerii składała się z prac nowotarskich artystów. W tym roku temat prac brzmiał „Wolnym być”, a podjęło go 25 artystów. Twórcy zmierzili się z hasłem w bardzo indywidualny sposób; każdy z nich pokazał, czym dla niego jest bycie wolnym, jaka jest dzisiejsza wolność. Były prace dosłownie oddające ideę wolności, ale także przepiękne alegorie. Brak ograniczeń, wolność wyboru, marzenie o ucieczce i uwolnieniu się z reguł, które nam tę wolność odbierają – inspiracji było wiele. Dlatego też wystawa ta miała w sobie oprócz artyzmu również przepiękne przesłanie, że każdy musi sam odnaleźć swoją wolność, sam ją wyrazić. Przybyły na wernisaż burmistrz Grzegorz Watycha gratulował urodzin i życzył takiej samej młodzieńczej energii i zapału w promowaniu sztuki na kolejne lata. Ekspozycję stanowiły obrazy, rzeźby i instalacje projektu: Lucyny Boreckiej, Joanny Borowicz, Ewy Deskur-Kalinowskiej, Małgorzaty Dudzińskiej-Kraskiewicz, Anny Dziubas, Piotra Frysztaka, Anny Gostkiewicz, Wiesławy Kuzuś-Tylek, Marty Jędrysko, Dawida Kędzierskiego, Jana Makowskiego, Marii Zofii Mrozek, Marii Olbrychtowicz, Marcina Ozorowskiego, Leszka Pustówki, Olgierda Pustówki, Agnieszki Rokickiej, Hanny Romańskiej-Tusiewicz, Sławosza Smolenia, Bożeny Sochaj, Marcina Stawickiego, Grzegorza Szelpuka, Piotra Timofiejczyka, Anety Tworek i Gabriela Wolskiego. Przed wernisażem w PSM im. Fryderyka Chopina odbył się urodzinowy koncert pt. „Wolność sztuki, wolność piękna” w wykonaniu pedagogów i uczniów szkoły muzycznej.

29 września

Pod honorowym patronatem burmistrza miasta Nowego Targu Grzegorza Watychy odbyła się II edycja Rajdu Waligóry. Ten turystyczny rajd na orientację to impreza, w której udział wzięli zarówno rowerzyści, biegacze, jak i piechurzy. Ci pierwsi rywalizowali na dwóch trasach o długości 50 i 100 km, natomiast dla biegaczy i piechurów przygotowano trasy 25 i 50 km. Szlaki oznakowano za pomocą punktów kontrolnych, a zadaniem uczestników było odnalezienie ich przy pomocy mapy turystycznej. Przemierzając trasy, zawodnicy mogli podziwiać przepiękne okolice Podhala, a także Gorców. Baza rajdu mieściła się w Ośrodku Rancho Lot w Nowym Targu.

Na nowotarskim rynku zaparkował infokamper. Ekspersi funduszy europejskich przygotowali dla wszystkich zainteresowanych mieszkańców informację, jak pozyskać różnego rodzaju dotacje ze środków unijnych. Między innymi można się było dowiedzieć, jak otrzymać fundusze na rozwój własnej działalności czy też na wymianę pieca, a także skorzystać z porad.

W Szkole Podstawowej nr 2 odbył się 18 Festyn Rodzinny. Po raz kolejny na dzieci i młodzież czekało mnóstwo atrakcji: warsztaty artystyczne (warsztat decoupage, malarstwo na szkle, origami, japońska kaligrafia, rodzinny konkurs pisania bajek), salon piękności, gdzie można było skorzystać z malowania buzi, brokatowych tatuaży. Nie zabrakło pokazów tanecznych, występów artystycznych i przeróżnych zawodów sportowych. Odbył się także pokaz mody, gra terenowa oraz spektakl teatralny. Swoje zdolności uczniowie zaprezentowali podczas pokazu talentów. Na chętnych czekały również warsztaty naukowe. Głównym punktem festynu był występ Beaty Beltowskiej.

Projekt Nowotarskiej Strefy Relaksu, którego autorkami są Danuta Wojdyła oraz Małgorzata Kram, zyskał uznanie Instytutu Innowacji w Polityce z siedzibą w Wiedniu. Organizowany corocznie przez tę instytucję konkurs „Innowacje w Polityce” ma na celu wyróżnienie polityków odpowiedzialnych za realizację projektów, które podniosły jakość życia Europejczyków i wnoszą nowe rozwiązania, w ośmiu kategoriach: Społeczeństwo, Demokracja, Prawa Człowieka, Ekologia, Społeczność Lokalna, Miejsce Pracy, Dobrobyt, Jakość Życia. Nominację otrzymał również burmistrz miasta Nowy Targ Grzegorz Watycha za wdrożenie projektu i wykorzystanie potencjału lokalnych zasobów na rzecz mieszkańców.

Ukończono realizację II etapu „Szlaku wokół Tatr”. Trasy rowerowe powoli stają się wizytówką naszego miasta i regionu. „Szlak wokół Tatr” także zyskuje coraz większą popularność, dlatego też w ramach II etapu inwestycji rowerzyści będą odtąd podążać trasą przez rezerwat Bór na Czerwonym w kierunku Gronkowa i Nowej Białej. Zadanie inwestycyjne, którego przedmiotem jest realizacja drugiego etapu, widnieje pod nazwą „Wykonanie ścieżek rowerowych oraz budowa bezpłatnego, ogólnodostępnego parkingu na terenie Gminy Miasto Nowy Targ w ramach II etapu Historyczno-kulturowo-przyrodniczego Szlaku wokół Tatr”. W ramach tej inwestycji wykonano m.in. budowę ścieżki wokół rezerwatu Bór na Czerwonym, budowę parkingu typu „park and ride” przy PKP wraz z przebudową drogi, odcinki na Polanie Szaflarskiej i alei Solidarności, łącznik z Szaflarami oraz oznakowanie. Ponadto już w przyszłym roku ruszą inwestycje związane z III etapem tego projektu.

Odbyło się spotkanie członków Nowotarskiego Koła Polskiego Związku Niewidomych i Słabowidzących. Tradycją są już te wczesnojesienne spotkania noszące nazwę Dnia Białej Laski, podczas których członkowie wraz z opiekunami najpierw uczestniczą w mszy św. w kościele św. Jadwigi Królowej, a następnie we wspólnym obiedzie w restauracji Ruczaj. To spotkanie ma ogromne znaczenie; wspólne rozmowy, możliwość wymiany poglądów w gronie osób dotkniętych podobną sytuacją życiową są dla niewidomych i słabowidzących szansą na normalność. Na spotkaniu nie zabrakło starosty nowotarskiego Krzysztofa Fabera, a także przedstawicieli miasta, gmin i sponsorów, dzięki którym wydarzenie mogło się odbyć. Zadbano też o część artystyczną – ze spektaklem „Sądny łozesod”, czyli historią Tereski, której mąż Jasiek zniknął nagle i w niewyjaśnionych okolicznościach, wystąpiły aktorki z kabaretu Marusynianki.

Październik 1 października

Uruchomiono nowy przystanek autobusowy. Od dzisiaj wszystkie autobusy MZK zatrzymywać się będą także przy al. Tysiąclecia, a dokładnie przy dworcu autobusowym Dekada.

5 października

Rozpoczął się I Zlot Food Trucków w Nowym Targu. Przez cały weekend można było spróbować kuchni z całego świata. Dania kuchni meksykańskiej, greckiej, włoskiej, azjatyckiej, hiszpańskiej, belgijskiej, orientalnej – wiele pysznych przysmaków, zarówno na słodko, jak i na ostro, czekało na chętnych. Każdy mógł spróbować czegoś innego, a jedzenie w zaskakującej formie, wśród kolorowych food trucków, miało niezaprzeczalnie swój urok. Dzięki pięknej pogodzie można było się poczuć jak na urlopie. Na wszystkich czekało mnóstwo atrakcji, zaś dla najmłodszych specjalnie przygotowane zabawy.

Już po raz siódmy w naszym mieście odbyła się Kampania Profilaktyki Raka Piersi. Podczas wydarzenia w Miejskim Ośrodku Kultury odbyły się: koncert „Trzeba słuchać muzyki życia II”, event w wykonaniu młodzieży ze szkół, studia piosenki Septyma, koncert zespołu Folkland. Rozdawano także zaproszenia na bezpłatne badania USG piersi. Różowy kolor, który królował tego dnia w MOK-u, niósł nie tylko nadzieję, ale także realne zobowiązania. Podhalańskie Amazonki po raz kolejny uświadomiły, jak ważna jest profilaktyka i przeprowadzanie badań kontrolnych w przypadku chorób nowotworowych piersi. Na spotkaniu nie zabrakło przedstawicieli władz miasta i powiatu, obecni byli m.in. wiceburmistrz Joanna Iskrzyńska-Steg, wicestarosta Władysław Tylka, przewodniczący Rady Miasta Andrzej Rajski i radny wojewódzki Stanisław Barnaś.

5–6 października

W Podhalańskim Szpitalu Specjalistycznym im. Jana Pawła II przez dwa dni trwała konferencja „Mózg i serce – niezwykle duet”. Podczas wykładów,

prelekcji i dyskusji wybitni specjaliści z zakresu kardiologii i neurologii dzielili się wiedzą o najnowocześniejszych metodach postępowania w przypadku chorób sercowo-naczyniowych. Tematem wiodącym były problemy związane z zapobieganiem, diagnostyką i leczeniem niedokrwiennego udaru mózgu. Prezentowane były także zalecenia związane z profilaktyką i zapobieganiem miażdżycy i chorobie zakrzepowej.

6 października

W okolicach leśniczówki przy ul. Składowej odbył się sportowy event „Zdrowo Biegam. Max Dycha. Na 100 Lat Niepodległości”. Od rana do wieczora można było sprawdzić swoje siły podczas najróżniejszych konkurencji. Biegano na trasach różnej długości, przygotowano także coś dla fanów nordic walkingu, zumbi, tai chi oraz tańca. Na najmłodszych czekały zabawy i konkursy. Ci, którzy chcieli poprawić swoją wytrzymałość, mogli wziąć udział w ćwiczeniach z mistrzem świata StrongMan Robertem Nemšem. Organizatorzy sprawdzili także, jaką formę mają nasi lokalni samorządowcy. Na zakończenie przy ognisku, przy dźwięku gitar, można było poczuć prawdziwy nastrój dawnych kolonijnych i obozowych lat. Jak się okazało, taki nietypowy sposób świętowania 100 rocznicy odzyskania niepodległości przez Polskę przypadł naszym mieszkańcom do gustu.

W Karczmie u Borzanka 58 nowotaraskich par świętowało Złote Gody. Pary, które przeżyły wspólnie 50 lat, odznaczone zostały specjalnym Złotym Medalem przyznawanym przez Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej za długoletnie pożyte małżeńskie. Medale wręczył burmistrz Grzegorz Watycha.

W uroczystości wzięło też udział 19 par obchodzących Diamentowe Gody oraz jedna para świętująca Żelazne Gody, czyli 65 lat wspólnego życia. W 1968 roku w Nowym Targu związek małżeński zawarły 272 pary, 10 lat wcześniej – 177 par.

W Nowym Targu obchodzono Światowy Tydzień Zwierząt. W Miejskim Ośrodku Kultury odbyło się m.in. spotkanie dla klas szkolnych z ekspertami. Z Małgorzatą Wesołowską – kocim behawiorystą – dzieci odkrywały kocie zachowania i przyzwyczajenia, natomiast trener psów Barbara Wolańska zaprezentowała, jak szkoli się psy i jak powinno się zachowywać w ich towarzystwie. Za to Katarzyna Róg – prowadząca Hodowlę Sznaucerów Miniaturowych Czarnych „Ollivander”, a zarazem właścicielka Psiego Salonu „Ramis” – przyprowadziła ze sobą swoich ulubieńców. Z tej samej okazji w parafii NSPJ odbyło się błogosławieństwo zwierząt domowych.

7 października

Na miejskiej pływalni trwało Otylia Swim Tour. Szereg zajęć prowadzonych przez specjalistów, w tym m.in. przez pomysłodawczynię projektu, mistrzynię olimpijską, dwukrotną mistrzynię świata, pięciokrotną mistrzynię Europy – Otylię

Jędrzejczak, pozwoliło dzieciom i rodzicom zapoznać się z tak ciekawym sportem, jakim jest pływanie. W zajęciach wzięło udział ponad 100 młodych pływaków. Mogli oni skorzystać z porad wykwalifikowanych trenerów pływania, przygotowania motorycznego, na uczestników czekali także fizjoterapeuci, psycholog sportowy oraz dietetyk. Takie akcje pomagają dzieciom i młodzieży poznać swoje umiejętności, sprawdzić, co trzeba jeszcze doszkolić lub po prostu od podstaw nauczyć się pływania. Wszystko połączone jest z dobrą zabawą. Nowy Targ był jedną z sześciu miejscowości na trasie projektu Fundacji Otylii i Ministerstwa Sportu i Turystyki, odbywającego się pod hasłem „Zostań mistrzem życia”. Podczas otwarcia dzisiejszego wydarzenia nie zabrakło burmistrza miasta Grzegorza Watychy, jego zastępcy, dyrektora SP 11, dyrektora MCSiR oraz Mariusza Lacha, właściciela Szkoły Pływackiej Delfin, który był głównym inicjatorem organizacji projektu właśnie w Nowym Targu.

8 października

Odbyła się 53 sesja Rady Miasta, która jednocześnie była ostatnią sesją tej kadencji. Nie zabrakło podczas niej podsumowań, a także podziękowań dla wszystkich radnych. Przewodniczący Rady Andrzej Rajski nie tylko dziękował za współpracę, ale także wymienił osiągnięcia swoich kolegów podczas tej kadencji. W ciągu czterech lat odbyły się łącznie 53 sesje, na których podjęto 519 uchwał oraz wystosowano sześć apeli. Nie zabrakło podziękowań dla burmistrza, jego zastępców oraz sekretarza, skarbnika, naczelników, kierowników i pracowników magistratu oraz wszystkich miejskich jednostek i spółek, a także dla prowadzącej biuro rady Renaty Chmielak. Każdy z radnych oraz burmistrz i wiceburmistrzowie otrzymali pamiątkowe znaczki z wizerunkiem św. Katarzyny.

Podczas dzisiejszej sesji Rady Miasta uhonorowano osoby związane z nowotarskim Ośrodkiem Pomocy Społecznej. W tym roku Polski Komitet Pomocy Społecznej obchodzi 60-lecie istnienia. PKPS jako stowarzyszenie został zarejestrowany 15 października 1958 roku. Również w Nowym Targu 60 lat temu podjęto działania mające na celu pomoc dla ubogich mieszkańców miasta. Była to głównie pomoc żywnościowa, rozprawdzano odzież. Przewodniczący Rady Miasta wręczył prezes nowotarskiego PKPS Małgorzacie Morajko list gratulacyjny. Przy takiej okazji pani prezes dziękowała swoim poprzednikom, kolegom i koleżankom ze stowarzyszenia, a także wolontariuszom, którzy przez wiele lat pomagali, i tym, którzy ciągle to robią. Obecnie główna działalność PKPS Nowy Targ to prowadzenie stołówki dla potrzebujących, w której wydawanych jest ok. 100 obiadów dziennie. Przekazywana jest również żywność w ramach programu unijnego pomocy żywnościowej FEAD. Z okazji jubileuszu Zarząd Miejski PKPS uhonorował działaczy i wolontariuszy. Część osób odebrała swoje odznaczenia podczas uroczystego wojewódzkiego spotkania jubileuszowego w Krakowie, które odbyło się w maju. Za całokształt pracy społecznej prezes Morajko otrzymała wówczas Złoty Krzyż Zasługi, a Krystyna Garbacz Brązowy Krzyż Zasługi – przyznane przez prezydenta RP Andrzeja Dudę. Z kolei z rąk

marszałka Jacka Krupy Małgorzata Morajko odebrała Srebrny Krzyż Małopolski. Złotą Odznakę PKPS otrzymała skarbnik Zarządu Miejskiego Olga Nosiewicz, a sekretarz Celina Sordyl – Srebrną Odznakę PKPS. Jubileuszowy medal w podziękowaniu za współpracę otrzymał na tym spotkaniu również burmistrz Grzegorz Watycha.

Podczas sesji Rady Miasta Nowy Targ ogłoszono, że Maria Wieczorek otrzymała przyznany przez Radę Naczelną PKPS w Warszawie tytuł „Zasłużony Działacz PKPS”.

Prezes Zarządu Wojewódzkiego PKPS Władysław Kasperczyk oraz przewodniczący Rady Miasta Andrzej Rajski wręczyli pozostałe odznaczenia:

- Prezydium Rady Naczelnej PKPS w Warszawie przyznało Złotą Odznakę PKPS wieloletniemu działaczowi i wolontariuszowi Lesławowi Jędrysko,
- Małopolski Zarząd Wojewódzki PKPS przyznał Srebrną Odznakę PKPS za wieloletnią współpracę dyrektor OPS Agnieszce Zmarzlińskiej,
- Zarząd Miejski PKPS w Nowym Targu postanowił przyznać Brązową Odznakę PKPS dla aktywnych członków oraz wolontariuszy. Odznaczeni zostali: Katarzyna Szczepaniec, Anna Mrugacz, Stanisława Podkanowicz, Anna Rusnak, Małgorzata Mrugacz, Katarzyna Zubek, Tadeusz Ceroń, Wojciech Dyda, Jacek Janowiak, Marian Kowalik, Kazimierz Kubic.

Stowarzyszenie PKPS uhonorowało okolicznościowymi jubileuszowymi medalami „Z podziękowaniem za życzliwą współpracę” następujące osoby: Elżbietę Całusińską – wieloletnią dyrektor Ośrodka Pomocy Społecznej, Marcina Jagłę – naczelnika Wydziału Spraw Społecznych Urzędu Miasta, Adama i Tomasza Hajnosów – Piekarnia Hajnos, Krzysztofa Lipkowskiego – Bar Rumcajs i Rafała Borowskiego.

9–11 października

Podczas X Ogólnopolskiego Festiwalu Ekoenergetyki w Opolu nowotarskie Miejskie Przedsiębiorstwo Energetyki Ciepłej otrzymało statuetkę Zielonego Feniksa. Nagroda została przyznana za osiągnięcia we wdrażaniu rozwiązań i technologii ekoenergetycznych. Wyróżnienie odebrał dyrektor techniczny Paweł Żukowski. MPEC zostało docenione m.in. za nowoczesne działania mające na celu działania proekologiczne, za wykorzystywanie energii geotermalnej, za używanie najnowocześniejszych technologii przeciwdziałających powstawaniu smogu.

11 października

Podczas konferencji prasowej zorganizowanej przez Urząd Miasta ogłoszono tegoroczne projekty, które zwyciężyły w ramach Budżetu Obywatelskiego. Dziesięć z nich jest zaplanowanych do wykonania w 2019 roku. Są to m.in.: festyn na osiedlu Niwa, modernizacja boiska na Klikuszwówce czy remont ul. Podtatrzańskiej. Wyniki ogłosił burmistrz miasta Grzegorz Watycha oraz przewodniczący zespołu Wojciech Watycha. Niespełna 40% głosów oddanych zostało przez internet, większość tradycyjnie, za pośrednictwem papierowych formularzy. Burmistrz podziękował także całemu dziewięcioosobowemu zespołowi odpowiedzialnemu za przeprowadzenie Budżetu Obywatelskiego, przewodniczącemu Wojciechowi Watysze, jego zastępcy Robertowi Wójtowiczowi i sekretarzowi Jakubowi Bryniarskiemu.

12 października

Powstało nowe, niezwykle miejsce na kulturalnej mapie naszego miasta. Dzisiaj po raz pierwszy swoje progi otworzyło Muzeum Drukarstwa. Podczas oficjalnej uroczystości burmistrz miasta dziękował wszystkim, którzy przyczynili się do powstania tego miejsca, a także przekonywał, że będzie to przestrzeń, gdzie przeszłość spotykać się będzie nie tylko z teraźniejszością, ale także z przyszłością. Oprócz historii drukarstwa zwiedzający będą mieli szansę poznać bliżej historię naszego miasta z początku XX wieku. Ma to być placówka, w której pamięć o naszych przodkach, naszym mieście, będzie służyć obecnym i przyszłym pokoleniom. Powstanie muzeum jest końcowym etapem ponad dwuletniego projektu realizowanego z partnerami ze Słowacji. Główną atrakcję ekspozycji stanowić będzie niezaprzeczalnie maszyna drukarska firmy Helbig & Muller, sprowadzona w 1898 roku do Nowego Targu przez Ignacego Borka, założyciela pierwszej w naszym mieście drukarni. Historia tego wspaniałego zabytku techniki także jest niesamowita, choć maszyna, która do naszego miasta przybyła na furmance, przez wiele lat była po prostu używana zgodnie ze swoim przeznaczeniem. Kiedy w 1966 roku ówczesne władze zdecydowały o jej złomowaniu, dzięki trójce obrońców: Kazimierzowi Pajerskiemu, Stanisławowi Guzikowi oraz Marianowi Watysze udało się zabytek uratować. Przez wiele lat była ona eksponatem Muzeum Podhalańskiego, aby teraz stać się jedną z głównych atrakcji nowego miejsca. Oprócz maszyny w muzeum znajdują się zbiory druków ulotnych, prasy, książek, broszur, na kartach których możemy odkryć ciekawą historię naszego miasta. Na ekspozycję składają się także elementy wyposażenia dawnej drukarni – są szciotki, czcionki, można też samemu sprawdzić, na czym polegała praca zecera. Jest również fotobudka, w której można na poczekaniu zrobić sobie stylowe zdjęcie „z epoki”.

Zwyczajne życie miesza się tutaj z losami całego kraju, wydarzenia wielkie przeplatają się z codziennością. Burmistrz zachęcał wszystkich mieszkańców do dzielenia się zasobami z prywatnych archiwów, aby to nowe miejsce było pełne życia i niesamowitych historii. Na uroczystym otwarciu nie zabrakło przedstawicieli władz miasta, przedstawicieli Euroregionu „Tatry” z poprzednim dyrektorem biura Antonim Nowakiem jako „ojcem chrzestnym” całego przedsięwzięcia, przedstawicieli społeczności miasta i powiatu, a także delegacji słowackich partnerów, wśród których był m.in. marszałek Żylińskiego Kraju Samorządowego Milan Laurenčík, oraz potomków i rodzin nowotarskich drukarzy i osób, które zaangażowane były w ratowanie zabytkowej maszyny. Siedziba Muzeum także ma swoją niesamowitą historię, mieści się bowiem na miejscu dawnej oficyny Hotelu Herza. O muzyczną oprawę uroczystości zadbali Marcin Musiak i Wojciech Ingot. Otwarcia towarzyszyła także konferencja „Śladami zabytków techniki na Podhalu i Liptowie”.

13 października

Otwarto wystawę laureatów Konkursu Amatorskiej Twórczości Plastycznej. W tegorocznej 42 edycji konkursu wzięło udział 56 autorów z całej Polski, którzy nadesłali swoje prace tworzone w różnych technikach plastycznych i rękodzielniczych. Podczas wernisażu można było obejrzeć 117 prac wybranych

przez jury. Ogłoszono także oficjalnie wyniki konkursu. Oprawę muzyczną wydarzenia zapewniła Helena Leonowa.

14 października

W tym roku miejskie obchody Dnia Edukacji Narodowej połączone zostały z jubileuszem, który obchodziła Szkoła Podstawowa nr 11 w Nowym Targu. Placówka skończyła właśnie 30 lat i jest jedyną w naszym mieście, która swój pierwszy rok szkolny rozpoczynała w Polsce Ludowej, a kończyła już w innej, wolnej rzeczywistości roku 1989. W jubileuszowych uroczystościach wzięli udział uczniowie i nauczyciele szkoły, zarówno obecni, jak i byli, a także władze powiatu i miasta na czele z burmistrzem Grzegorzem Watychą, przedstawiciele kuratorium oraz ze względu na imię noszone przez szkołę przedstawiciele Światowych Związków Żołnierzy Armii Krajowej, w tym prezes nowotarskiego koła Związku Marcin Kania i Józef Kostecki. Nie zabrakło kwiatów, życzeń oraz podziękowań dla wszystkich nowotarskich nauczycieli, przekazanych przez burmistrza, naczelnika Wydziału Oświaty Janusza Stopkę oraz przewodniczącego Rady Miasta Andrzeja Rajskiego. Podczas pięknego artystycznego przedstawienia uczniowie zaprezentowali nie tylko historię szkoły, ale także historię naszego kraju. Nie zabrakło momentów wzruszenia. Spotkanie było także doskonałą okazją do przyznania szczególnych odznaczeń. Starosta nowotarski Krzysztof Faber uhonorował Szandar Szkoły Medalem „Pro Patria” za „kultywowanie przez szkołę tradycji Oręża Wojska Polskiego i konspiracji AK”. Maciej Downar Zapolski wręczył staroście Krzysztofowi Faberowi i Markowi Zapale Srebrne Krzyże Honorowe Związku Piłsudczyków RP.

15 października

W siedzibie Euroregionu „Tatry” w Nowym Targu podpisano umowę partnerską dotyczącą realizacji budowy III etapu rowerowego „Szlaku wokół Tatr”. To polsko-słowackie przedsięwzięcie realizowane jest w ramach programu Interreg V-A Polska–Słowacja 2014–2020. W ramach trzeciego etapu planowana jest rozbudowa infrastruktury rowerowej – wybudowanych zostanie blisko 26 km nowych ścieżek, które prowadzą do unikatowych miejsc na pograniczu w gminie Czarny Dunajec, gminie Nowy Targ, mieście Nowy Targ lub uzupełniają wcześniej wykonane trasy, łącząc je w długie, nieprzerwane odcinki (miasto Spišská Belá, obec Huncovce, Hniezdne, Veľká Lomnica). Wyremontowany zostanie też odcinek ścieżki w gminie Łapsze Niżne na granicy Kacwin – Veľká Franková. Powstanie także infrastruktura dla rowerzystów. Nowe życie zyskają również zabytkowe obiekty, które dzięki renowacji będą mogły pełnić nowe funkcje (stuletnia stacja kolejowa w Podczarwonem tuż przy ścieżce rowerowej powstałej w 2015 roku zostanie wyremontowana i zaadaptowana na centrum obsługi użytkowników Szlaku, dwa spichlerze spiskie w Kacwinie po renowacji i wyposażeniu zostaną udostępnione rowerzystom i turystom). Zostaną także przygotowane specjalne miejsca odpoczynku usytuowane bezpośrednio na trasie szlaku, m.in. oaza wypoczynku nad jeziorem w Krauszowie, strefa relaksu w Nowym Targu.

Odbyło się spotkanie burmistrza Grzegorza Watychy ze strażakami. W remizie nowotarskiej Ochotniczej Straży Pożarnej podsumowano dwa projekty, w których celem była poprawa warunków funkcjonowania organizacji działających na rzecz bezpieczeństwa. Pierwszy z nich to „Bezpieczna Małopolska 2018”, natomiast drugi „Małopolskie Remizy”, w ramach którego tym razem wyremontowano salę tradycji mieszczącą teraz minimuzeum strażackie oraz dyżurkę. Obydwa projekty współfinansowane są ze środków Województwa Małopolskiego oraz Gminy Miasto Nowy Targ. Burmistrz przekazał także dziesięć mundurów bojowych wraz z dodatkowym wyposażeniem, które zostały zakupione ze środków programu „Bezpieczna Małopolska 2018”, oraz przyczepki – ratowniczą i transportową – zakupione z projektu realizowanego w ramach Budżetu Obywatelskiego. Na zakończenie podczas posiedzeń strażackich podsumowano mijającą kadencję.

W sali widowiskowej nowotarskiego MOK-u odbyła się debata przedwyborcza. Podczas spotkania nowotarżanie, którzy niedługo wybiorą swojego burmistrza, mieli okazję zapoznać się dokładnie zarówno z programem wyborczym kandydatów, jak i bliżej poznać ich samych. Agata Michalska, Paweł Liszka oraz Grzegorz Watycha odpowiadali na pytania od dziennikarzy, czytelników m.in. „Tygodnika Podhalańskiego” czy portalu Podhale24, a także od zgromadzonej publiczności. Sami mogli także zadawać pytania swoim kontrkandydatom. To było pierwsze tego typu wydarzenie w naszym mieście, ale jak zauważył prowadzący debatę Jerzy Jurecki, zapoczątkowana została nowotarska tradycja, która przyjmie się w mieście na dłużej. Jak zwykle podczas takich spotkań nie zabrakło pytań trudnych, ale potrzebnych; był także moment na rozluźnienie, gdy jedna z prowadzących, Beata Zalot, zaprosiła kandydatów do miniquizu, z którego mogliśmy się nieco więcej dowiedzieć o ich prywatnym obliczu.

16 października

Odbyła się Ogólnopolska Konferencja Naukowa pt. „Karol Wojtyła – orędownik niepodległości – syn oficera Wojska Polskiego, 100 rocznica niepodległości i 40 rocznica wyboru Jana Pawła II”. W progach PPWSZ gościli profesorowie z całego kraju, którzy w swoich prelekcjach przybliżali zgromadzonym gościom papieża Jana Pawła II jako patriotę. Uroczystości rozpoczął występ Uczelnianego Zespołu Góralskiego przy Podhalańskiej Państwowej Wyższej Szkole Zawodowej w Nowym Targu „Młode Podhale”. Odśpiewano wspólnie hymn państwowy. Następnie gości przywitał rektor PPWSZ w Nowym Targu JM Stanisław Gulak. Konferencję uroczystie otworzył dr Jarosław Gowin – wicepremier i minister nauki i szkolnictwa wyższego, a słowo wprowadzające wygłosili m.in. Anna Paluch – poseł na Sejm RP, JE Ks. Kard. Stanisław Dziwisz – sekretarz Ojca Świętego Jana Pawła II. W czasie dwóch paneli zatytułowanych: „Jan Paweł – orędownik niepodległości” i „Niepodległość Rzeczypospolitej” swoje wykłady wygłosili m.in.: ks. prof. dr hab. Andrzej Szostek, ks. prof. dr hab. Henryk Skorowski, prof. dr hab. Janusz Odziemkowski, ks. prof. dr hab. Jan Przybyłowski, dr Zbigniew Girzyński, prof. dr hab. Włodzimierz Bernacki, prof.

dr hab. Jan Żaryn. Konferencji towarzyszyła wystawa „Skrzydła Niepodległej. Nieznani i zapomniani podhalańscy lotnicy”.

17 października

Odbyła się inauguracja nowego roku akademickiego. Podhalańska Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa zaprosiła swoich studentów, wykładowców oraz wszystkich gości najpierw na uroczystą mszę św. w kościele św. Katarzyny, a następnie do złożenia kwiatów przy tablicy upamiętniającej Ojca Świętego Jana Pawła II na nowotarskim rynku. Ciąg dalszy odbywał się już w auli PPWSZ, gdzie na początek odśpiewano hymn państwowy, a po wystąpieniu Jego Magnificencji Rektora Stanisława Gulaka oraz zaproszonych gości nastąpiła uroczysta inauguracja. Wykład inauguracyjny „Aksjologia niepodległości. Czy niepodległość jest wartością w XXI wieku?” wygłosił ks. prof. dr hab. Henryk Skorowski z Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie. Wyjątkowym gościem tegorocznej uroczystości był wicepremier Jarosław Gowin, który nie tylko mówił o tym, jak będzie wyglądało szkolnictwo wyższe po nowej reformie, ale także подарował uczelni czek na 23 miliony, który jest darowizną w postaci obligacji skarbu państwa. Na zakończenie zebrani mogli wysłuchać koncertu inauguracyjnego chóru Reprezentacyjnego Zespołu Artystycznego Wojska Polskiego.

Odbyła się promocja drugiego wydania książki Jerzego M. Roszkowskiego „Zapomniane Kresy. Spisz, Orawa, Czadeckie w świadomości i działaniach Polaków 1895–1925”. Wydawnictwo idealnie wpisuje się w obchody 100 rocznicy odzyskania niepodległości przez Polskę, ponieważ przybliży wydarzenia na Spiszu i Orawie dotyczące tamtego okresu. Wydawcą publikacji jest Powiatowe Centrum Kultury w Nowym Targu. Na spotkaniu nie zabrakło burmistrza miasta Grzegorza Watychy oraz posła Edwarda Siarki. Promocji towarzyszyła krótka prezentacja multimedialna. Po zakończeniu każdy z gości otrzymał książkę. Można także było zdobyć autograf autora.

18 października

Pod honorowym patronatem burmistrza miasta Nowy Targ Grzegorza Watychy odbył się Dzień Seniora. Podczas tego szczególnego wydarzenia można było wziąć udział w ciekawych wykładach dotyczących codziennych problemów, z którymi mierzą się seniorzy. Zakład Ubezpieczeń Społecznych informował, jak można podnieść swoją emeryturę, przedstawiono także historię ZUS-u i ofertę pomocy, z jakiej mogą skorzystać ludzie starsi. Nie zabrakło również ciekawej i niezbędnej w obecnych czasach prelekcji policjantów, którzy omawiali tak modne ostatnio oszustwa „na wnuczka” i inne metody naciągania seniorów. Na uczestników spotkania czekał także wykład o tym, jak być zdrowszym – wskazówkami dzielili się specjaliści z Instytutu Zdrowia Podhalańskiej Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Nowym Targu. Po wykładach przyszedł czas na część artystyczną, w której wystąpiło Studio Piosenki Septyma; wcześniej zaprezentował się także chór Uniwersytetu Trzeciego Wieku.

Dzień Seniora zorganizował Zakład Ubezpieczeń Społecznych wspólnie z Krajowym Związkiem Emerytów, Rencistów i Inwalidów. Partnerami wydarzenia były: Policja, Urząd Ochrony Konkurencji i Konsumentów, Miejski Ośrodek Kultury, Uniwersytet Trzeciego Wieku oraz Podhalańska Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa w Nowym Targu. Na spotkaniu, które prowadził dyrektor Miejskiego Ośrodka Kultury Bolesław Bara, nie zabrakło przedstawicieli władz miejskich. Przybyli m.in.: Grzegorz Watycha – burmistrz miasta Nowy Targ, Andrzej Rajski – przewodniczący Rady Miasta, Jan Łapsa – radny miasta Nowy Targ, Stanisława Szoltysek – sekretarz miasta Nowy Targ, Krystyna Pysz-Węglarz – kierownik delegatury NFZ w Nowym Targu.

W Muzeum Podhalańskim miała miejsce wieczornica poświęcona Emilowi Pyzowskiemu. 77 lat od jego rozstrzelania zachowane po nim dokumenty i pamiątki zostały przekazane właśnie nowotarowskiemu muzeum. Przez wiele lat pamięć o tym bohaterze czasu okupacji była zapomniana. A przecież Emil Pyzowski był założycielem pierwszej niepodległościowej organizacji w Nowym Targu po wybuchu II wojny światowej. Za swą działalność aresztowany, następnie wielokrotnie dotkliwie torturowany, ostatecznie skazany na wyrok śmierci. Został on pośmiertnie odznaczony przez Prezydenta RP Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski. Ponieważ nie żyje już nikt z rodziny, odznaczenie zostało przekazane decyzją Prezydenta do Muzeum Podhalańskiego im. Czesława Pajerskiego. Tego dnia podczas wieczornicy „Emil Pyzowski – przywódca pierwszej konspiracyjnej organizacji niepodległościowej w Nowym Targu” można było obejrzeć odznaczenie, a także inne pamiątki po bohaterze uroczystości, jak też bliżej poznać sylwetkę tego niezwykle nowotarzanina.

O odbyło się spotkanie dotyczące rządowego programu „Czyste powietrze”. W ramach tego projektu możliwe jest uzyskanie wsparcia finansowego m.in. na: wymianę starego kotła grzewczego, docieplenie domu, wymianę okien i drzwi czy instalację odnawialnych źródeł energii. Podczas spotkania prawie 100 zainteresowanych osób mogło dowiedzieć się, jak zgłosić się do programu i jakie realne korzyści z niego wynikają. Zarówno burmistrz miasta Grzegorz Watycha, jak i obecna na spotkaniu posłanka Anna Paluch zachęcali mieszkańców do wspólnego dbania o powietrze w mieście. Nie zabrakło wypowiedzi ekspertów, m.in. kierownik Delegatury Wojewódzkiego Inspektoratu Ochrony Środowiska w Nowym Sączu Ewy Gondek oraz doradcy energetycznego Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Krakowie Pawła Korczaka. Odpowiadali oni także na pytania uczestników.

21 października

W całym kraju odbywały się wybory samorządowe. W Nowym Targu wybierano burmistrza miasta oraz radnych. O stanowisko burmistrza walczyły trzy osoby: Paweł Liszka, Agata Michalska, Grzegorz Watycha, natomiast radnych wybieraliśmy ze 116 kandydatów, którzy startowali z sześciu komitetów

wyborczych. Do zdobycia jest 21 mandatów w radzie miasta. Uprawnionych do głosowania było 26 574 mieszkańców. Burmistrzem został wybrany Grzegorz Watycha, na którego oddano 7229 głosów, natomiast nową radę miasta tworzyć będą: Lesław Mikołajski, Jan Łapsa, Michał Głonek, Danuta Szokalska-Stefaniak, Bożena Groń, Grzegorz Luberd, Ewa Garbac, Marek Fryźlewicz, Ewa Pawlikowska, Krzysztof Sroka, Agata Michalska, Jacenty Rajski, Danuta Sokół, Katarzyna Wójcik, Paweł Liszka, Andrzej Swałek, Bartłomiej Garbac, Szymon Fatla, Leszek Pustówka, Marek Mozdyniewicz, Stefania Drąg-Iłęda.

26 października

Komenda Powiatowa Policji w Nowym Targu prowadziła akcję profilaktyczno-edukacyjną „Sprawdź stan techniczny swojego pojazdu przed zimą”. Można było nie tylko sprawdzić stan techniczny auta, ale także uzyskać porady, jak najlepiej przygotować samochód na okres jesienno-zimowy.

29 października

Nowotarski hotel Casa zaprosił na recital Roberta Janowskiego. Podczas spotkania można było bliżej poznać piosenkarza, który opowiedział o swojej pracy, teleturnieju „Jaka to melodia”, którego przez wiele lat był prowadzącym, a także zdradził kilka sekretów z życia prywatnego. Spotkanie promowało najnowszą książkę wokalisty oraz płytę „Najpiękniejsze melodie” ze standardami polskiej muzyki. Sam muzyk niestety nie wystąpił, jednak znakomici goście, których zaprosił: Artur Gotz, Łukasz Zimończyk i Arkadiusz Obrzut, wspaniale rozkołysali zgromadzoną publiczność. Po spotkaniu była także okazja, aby zdobyć autograf.

W Miejskim Ośrodku Kultury trwał VI Nowotarski Dzień Misyjny. Wydarzenie zorganizowane przez Szkolny Wolontariat Młodzieżowy działający przy I Liceum Ogólnokształcącym z roku na rok przyciąga coraz więcej dzieci i młodzieży, do której jest głównie skierowane. Na gości czekało m.in. muzeum misyjne, ciekawe wykłady o egzotycznych zakątkach świata, w których misjonarze prowadzą swoją działalność. Siostry klawerianki pochodzące z Nigerii opowiedziały o misjach prowadzonych w ich kraju. Można było nabyć różne pamiątki, m.in. ręcznie robioną biżuterię. Uczono także pieśni religijnych w języku suahili. Na sali widowiskowej odbyło się uroczyste wręczenie nagród dla biorących udział w konkursie plastycznym „Jan Paweł II w krajach misyjnych”.

Na nowotarskim cmentarzu komunalnym pracownicy Biura Poszukiwań i Identyfikacji IPN przeprowadzili ekshumacje grobów. Poszukiwano miejsca ukrycia szczątków partyzantów z oddziału niepodległościowego „Wiarusy”. Ekshumacje odbyły się w ramach śledztwa Oddziałowej Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu IPN w Krakowie. Jak poinformowano, w wyniku przeprowadzonych czynności ujawniono i podjęto szczątki dwóch osób, które przewieziono do dalszych badań w krakowskim Zakładzie Medycyny Sądowej.

Zakończył się remont budynku administracyjno-sportowego mieszczącego się przy Miejskiej Hali Lodowej. Miejsce, które stanowi nie tylko zaplecze administracyjne, ale także bazę sportową dla uczniów i klubów sportowych, zyskało nowy wygląd. W ramach inwestycji wykonano termomodernizację ścian i stropu, wymianę okien, drzwi i pokrycia dachowego. Dzięki inwestycji zostały zminimalizowane straty ciepła, poprawiono bezpieczeństwo, a także zapewniono lepszy standard użytkownikom korzystającym z obiektu.

Wybrano nowe władze Grupy Podhalańskiej GOPR. Podczas zebrania delegatów w trakcie przeprowadzonych wyborów został wyłoniony nowy naczelnik Marek Ciaś. Wybrano także nowego prezesa grupy. Nowy zarząd liczy 13 członków – to 12 mężczyzn i kobieta. Prezesem Grupy Podhalańskiej został Maciej Kopytek, jego zastępcą Paweł Konieczny, a sekretarzem Maciej Wiercioch. Oprócz władz Podhalańska Grupa GOPR ma także nowego kapelana – księdza Kazimierza Dadeja, który jest jednocześnie opiekunem kaplicy pod Turbaczem.

Listopad

1 listopada

Na nowotarskim cmentarzu odbywała się coroczna kwesta, organizowana przez Podhalańskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk w Nowym Targu. Samorządowcy, społecznicy, członkowie Związku Podhalan, słuchacze Uniwersytetu Trzeciego Wieku, strażacy, uczniowie szkół podstawowych, harcerze ze szczepu Salamandra – łącznie około 90 osób przez osiem godzin zbierało datki na ratowanie zabytków cmentarnej architektury. Podczas XIX Kwesty Nowotarskiej łącznie zebrano 26 178 zł 45 gr, 24 dolary, 32 euro, 63 eurocenty, 32 korony czeskie, 3 funty brytyjskie, 1 koronę norweską, 2 guldeny holenderskie, 5 stotinek bułgarskich.

6 listopada

Uczniowie I Liceum Ogólnokształcącego im. S. Goszczyńskiego przenieśli nas w czasie. Przepiękne wydarzenie artystyczne, które było połączeniem tańca, teatru, muzyki i pokazu multimedialnego, zostało zorganizowane z okazji setnej rocznicy odzyskania niepodległości. Swoista podróż w lata 20. ubiegłego stulecia, ze strojami z epoki, pozwoliła wszystkim poczuć klimat odległych wydarzeń. Była także doskonale wyreżyserowanym tem dla spektaklu, który rekonstruował okoliczności związane z odzyskaniem niepodległości. Nie zabrakło odniesień do historii szkoły, prezentowano sylwetki osób związanych z naszym miastem, które walczyły o wolność. Głównym przesłaniem wydarzenia była nieustanna praca i walka kolejnych pokoleń nie tylko o wolność, ale także o jej zachowanie, o szacunek do swojej ojczyzny, zarówno tej dużej, którą jest Polska, jak i do tej mniejszej, lokalnej. Scenariusz spektaklu stworzyli Hanna Sięka i Jacek Waksmundzki, za reżyserię odpowiadała Hanna Sięka, przy wsparciu Małgorzaty Węglarz i Katarzyny Żmudy. Wśród gości byli uczniowie innych nowotarskich szkół. Na zakończenie wspólnie odśpiewano Mazurek Dąbrowskiego.

7 i 9 listopada

Na sali sportowej przy Szkole Podstawowej nr 4 odbyły się Miejskie Igrzyska Dzieci oraz Młodzieży Szkolnej w Unihokeju Dziewcząt i Chłopców. Zawody odbywały się w dwóch kategoriach wiekowych: dzieci (klasy IV–VI) oraz młodzież szkolna (klasy VII–VIII oraz III gimnazjum). Wśród drużyn chłopięcych w obydwóch kategoriach zwyciężyła Szkoła Podstawowa nr 11. Natomiast wśród dziewcząt w kategorii młodzieży szkolnej pierwsze miejsce zajęła Szkoła Podstawowa nr 1, a w kategorii dziecięcej Szkoła Podstawowa nr 2. Wszystkie drużyny uczestniczące w zawodach otrzymały pamiątkowy puchar, dyplom oraz nagrodę rzeczową, ponadto dwie najlepsze drużyny ze starszej kategorii wiekowej i trzy z młodszej uzyskały awans na Igrzyska Powiatu Nowotarskiego.

8 listopada

To spotkanie stało się już tradycją. Po raz szósty odbyła się Wieczornica Patriotyczna w Szkole Podstawowej nr 2. Od tego roku wydarzenie nosić będzie imię mjr. Stanisława Mroszczaka – który niegdyś osobiście uczestniczył w spotkaniach. Pieśni patriotyczne, które rozbrzmiewają w sali gimnastycznej, integrują w sposób niezwykle różne pokolenia. Wspólne śpiewanie, podczas którego rodzice, dzieci i nauczyciele, a także zaproszeni goście celebrują przypadające w listopadzie Święto Niepodległości, jest wydarzeniem niezwykle, pełnym podniosłego klimatu, a jednocześnie zabawy. W tym roku wśród gości można było zauważyć wiceburmistrz Joannę Iskryńską-Steg, wiceprezesa nowotarskiego oddziału Związku Podhalan Wojciecha Gronia, radnego Pawła Liszkę, przedstawiciela Kuratorium Oświaty Jerzego Stodulskiego. Piękne polskie utwory o tematyce patriotycznej zabrzmiały w wersji instrumentalnej, były występy solowe, ale prezentowały się także całe klasy. Każdy utwór był krótko przedstawiany przez uczniów, którzy omawiali jego kontekst historyczny oraz genezę. Szkolni wolontariusze sprzedawali biało-czerwone flagi i kotyliony, a wokół wszystko przypominało o wspianym święcie: zarówno rysunki uczestników konkursu „Za co kocham Polskę”, jak też kartki z pozdrowieniami wysłane w ramach projektu „100 pozdrowień na 100-lecie odzyskania niepodległości”. Na zakończenie pani wiceburmistrz wraz z dyrektorem szkoły zaprosiły zebranych gości na tegoroczne nowotarskie obchody odzyskania niepodległości.

Na nowotarskim cmentarzu miała miejsce ceremonia przywrócenia społecznej pamięci nieznanym dotychczas z imienia i nazwiska żołnierzom, którzy spoczywają w Kwaterze Żołnierzy Legionów Polskich. Skromna uroczystość zainicjowana przez Muzeum Podhalańskie im. Czesława Pajerskiego była podsumowaniem kilkuletnich badań historycznych dr. Roberta Kowalskiego – historyka, dyrektora Muzeum Podhalańskiego. W wyniku tychże badań udało się zidentyfikować dziewięciu nieznanym dotychczas żołnierzom. Zgromadzeni przy kwaterze uczniowie nowotarskich szkół zamienili tabliczki z napisem NIEZNANY na te z wypisanym imieniem i nazwiskiem poszczególnych żołnierzy,

przeczytano również ich krótkie biogramy. Pamięć przywrócono: Wacławowi Freyno, Bolesławowi Matuszowi, Mieczysławowi Osmulskiemu, Danielowi Ostrowskiemu, Marianowi Ottawie, Marianowi Polowi, Feliksowi Ponikiewskiemu, Janowi Pudło i Czesławowi Zajączkowskiemu.

9 listopada

W przepiękną podróż w czasie z okazji 100 rocznicy odzyskania przez Polskę niepodległości, ale również w 100 rocznicę uzyskania przez kobiety w Polsce praw wyborczych, zabrała nas Miejska Biblioteka Publiczna w Nowym Targu. Wystawa „Halki i pistolety” przybliżyła wszystkim zebrany na wernisażu gościom portrety niezwykłych Polek, które walczyły zarówno słowem, czynem, jak i bronią. Ich jedynym marzeniem była wolna ojczyzna, często poświęcały dla niej wszystko: rodzinę, zdrowie czy nawet reputację. Sanitariuszki, społeczniczki, nauczycielki, a także te, które swoje życie związały z bardzo trudną karierą woj-skową. To właśnie one, choć często walczyły ciężiej od mężczyzn, wielokrotnie były niedoceniane za swoje zasługi, dlatego też podczas tej wystawy zabrzmiał ich głos. Poprzez zdjęcia, a także fragmenty dzienników, listów, wspomnień, które zgromadzonym gościom czytała Ewa Kokot, ich ciężka praca, poświęce-nie i niezwykłość mogły ujrzeć światło dzienne. W tym szczególnym roku ich historie musiały wybrzmieć, aby nie zostały zapomniane.

Skoro cała Polska świętowała 100 rocznicę odzyskania niepodległości, to nie mogło wśród świętujących zabraknąć również najmłodszych. W nowotarskim Przedszkolu nr 2 odbyły się uroczystości związane ze Świętem Niepodległości pod hasłem „Przedszkolaki dla Niepodległej”. Dzieci oraz rodzice uczestniczyli w przygotowanej przez grupy pięcio- i sześciolatków akademii, podczas której nie zabrakło wierszyków, piosenek, a także tańca. Historia naszego kraju, jego piękno, legendy, szczególne miejsca, które dla dzieci mają znaczenie – to wszystko zostało zaprezentowane podczas minispektaklu. Nie zabrakło opowieści o regionalnych strojach, zwyczajach oraz obrzędach. Wręczono też nagrody w konkursie plastycznym, który przedszkole zorganizowało dla swoich podopiecznych i ich rodzin, pod hasłem „Piękna nasza Polska cała od Bałtyku aż po Tatry”. Konkursowe prace zostały zaprezentowane w formie wystawy.

Odbyła się ogólnopolska akcja „Rekord dla Niepodległej”. W ponad 20 tysiącach przedszkoli, szkół i placówek oświatowych uczniowie i nauczyciele odśpiewali cztery zwrotki hymnu narodowego. W akcji wzięły również udział nowotarskie placówki. Punktualnie o 11:11 hymn zabrzmiał m.in. w SP nr 2, SP nr 5 i I LO im. Seweryna Goszczyńskiego.

Jedną ze szkół była nowotarska Piątka, czyli „Szkoła z klasą”. Około pół tysiąca uczniów zgromadziło się o godzinie 11 na szkolnym boisku. Górowała nad nimi wielka czerwona tarcza z orłem w koronie. Flaga trzymana przez odświętnie ubraną młodzież miała długość 15 metrów. Prócz niej powiewało na boisku kilkadziesiąt flag państwowych i flag z herbem miasta.

W nowotarskich Jatkach miał miejsce wernisaż wystawy Dominiki Paczkowskiej „Tajemnica Wyspy M”. Artystka, która jest absolwentką Wydziału Sztuki Uniwersytetu Rzeszowskiego oraz stypendystką Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego, zachwyciła gości wydarzenia swoimi pracami. Wystawa, składająca się z dwóch części, jest trochę jak odwiecznie stykające się w świecie, historii, a także w każdym z nas światło i cień. Piękne pejzaże, nasycone słońcem, jasne, pełne nadziei i barw. Miejsca, w których chciałoby się pozostać na zawsze, utrwalone przez pryzmat chwilowej magii, mieszały się tutaj z ciemnością barw, symboliką udręczenia i niepokoju. Dualność tej wystawy to także symbol przenikania się różnych okresów życia. Dzieła artystki powstawały podczas wielu plenerów organizowanych nie tylko w Polsce, ale także w Serbii, Rumunii, Macedonii, Grecji, Francji, Ukrainie, Słowacji czy na Węgrzech. Również tytuł wystawy jest inspiracją zaczerpniętą z podróży, bowiem tajemnicza wyspa M. to przepiękna, położona na granicy Czarnogóry i Chorwacji wyspa Mamula.

10–11 listopada

Tegoroczne obchody Święta Niepodległości należały do wyjątkowych. Przypadająca w 2018 roku 100 rocznica odzyskania przez nasz kraj niepodległości sprawiła, że dla wszystkich Polaków były to dni niezwykle i niezapomniane. Jeszcze mocniej odczuwaliśmy w tym czasie zarówno ciężar historii i jej tragizm, jak i radość z obecnej chwili, kiedy nasza ojczyzna jest wolna i niezależna. I chociaż przez cały rok w naszym mieście odbywały się różne wydarzenia związane z uczczeniem tej wielkiej rocznicy, to ich kumulacja przypadająca na 11 listopada była momentem bez wątpienia niepowtarzalnym. Już w sobotę 10 listopada w Miejskim Ośrodku Kultury rozpoczęło się nowotarskie świętowanie. Odbyło się uroczyste wręczenie Medali za Szczególne Zasługi dla Miasta Nowego Targu, które w tym roku odebrali: Tadeusz Japoł – legenda nowotarskiego hokeja i działacz sportowy, dr Jan Krzak – lekarz pulmonolog, samorządowiec i społecznik, Dorota Kret – nauczycielka muzyki i założycielka Studia Piosenki Septyma, Janina Marcińczak-Maślankowa – artystka, która zajmuje się od ponad 40 lat malarstwem na szkle. Wręczono również cztery pamiątkowe medale przyznane przez burmistrza miasta. Otrzymały je: Marta Łapczyńska, Elżbieta Kolusz, Bernadeta Szumał i Beata Korczak-Kuzak. Po oficjalnej części nastąpił koncert, w którym wystąpili nauczyciele i uczniowie Państwowej Szkoły Muzycznej w Nowym Targu. W niedzielę natomiast uroczystości przeniosły się na nowotarski rynek. Najpierw jednak w kościele NSPJ została odprawiona msza św. koncelebrowana w intencji ojczyzny. Później konna banderia poprowadziła wszystkich uczestników uroczystości na rynek. Na przedzie pochodu jechał bryczką sam Marszałek (w rolę którego wcielił się Stanisław Apostoł). Przepiękne widowisko połączone z muzyką Miejskiej Orkiestry Dętej wywołało wśród widzów poruszenie. Dwa szpalery pocztów sztandarowych ustawione przed frontem ratusza i mnóstwo biało-czerwonych flag dopełniły całości. Marszałek zasalutował przy wysiadaniu i zniknął w budynku ratusza, aby zaraz pojawić się na balkonie

i przemówić do zgromadzonego tłumu. Wspominał podhalańskich żołnierzy walczących podczas walk o odzyskanie niepodległości, mówił o Feliksie Gwiżdżu, Władysławie Orkanie i wszystkich, dzięki którym dzisiaj mogliśmy świętować. Burmistrz Grzegorz Watycha podkreślał w swoim przemówieniu zjednoczenie narodu polskiego w walkach o niepodległość, pomimo dzielących wizji przyszłego kraju. Zaznaczał, że tylko dzięki wspólnemu działaniu możemy budować przyszłość. Swoje przemówienie zakończył okrzykiem: „Niech żyje wolna i niepodległa Polska!”. Na uroczystości pojawili się także żołnierze małopolskich Wojsk Obrony Terytorialnej. Ppłk Paweł Wójcik, szef Nowotarskiej Komendy Uzupełnień, opowiedział o wymogach narodowego bezpieczeństwa, a także wręczył odznaczenia i nominacje. Brązowym Medalem „Za zasługi dla obronności kraju” został uhonorowany burmistrz Grzegorz Watycha. Przedstawiciele Wojska Polskiego, Państwowej Straży Pożarnej, Policji, władz miasta i powiatu, Towarzystwa Bursy Gimnazjalnej im. Jana Bednarskiego, Wojskowej Komendy Uzupełnień, nowotarskich seniorów, Nowotarskiej Izby Gospodarczej, Stowarzyszenia Księgowych w Polsce, Światowego Związku Żołnierzy AK, Związku Nauczycielstwa Polskiego, Rycerzy Kolumba, NSZZ Solidarność, ZG Związku Podhalan, Podhalańskich Amazonek złożyli kwiaty i wieńce pod tablicą pamiątkową na ścianie ratusza. Po przemowach na rynku zabrzmiały patriotyczne pieśni. Trzy nowotarskie chóry: Gorce, Echo Gorczańskie i chór Uniwersytetu Trzeciego Wieku wraz ze zgromadzonymi mieszkańcami przy akompaniamencie Miejskiej Orkiestry Dętej pod batutą Marcina Musiaka świętowały ten jedyny w swoim rodzaju dzień. Na płycie rynku na uczestników uroczystości czekała przygotowana przez Muzeum Podhalańskie wystawa „Leżymy teraz niemi w wiernych objęciach ziemi oddanej naszej pieczy. Kwatera wojenna z lat 1914–1923 w Nowym Targu”. Przygotowano także foldery pamiątkowe prezentujące sylwetki bohaterów szczególnie zasłużonych dla odzyskania przez miasto niepodległości. Zostały one wydane w ramach szerszego projektu „Pierwsi Niepodlegli”. Wystawiono również księgę pamiątkową, w której każdy uczestniczący w uroczystościach mógł się wpisać. Po południu w MOK-u odbył się koncert galowy „Nowotarżanie dla Niepodległej – na bis”. Było to powtórzenie specjalnego wydarzenia, które swoją premierę miało 27 maja na rynku podczas plenerowego koncertu „Z białą-czerwoną przez wieki”. Tym razem koncert miał jeszcze wspanialszą atmosferę, spowodowaną szczególną datą. Zarówno wśród artystów, jak i wśród publiczności dało się wyczuć niezwykłość chwili. Na scenie pojawili się pochodzący z Nowego Targu lub związani z miastem artyści: Justyna Pustówka, Magdalena Panek, Jagoda Kret, Beata „Beti” Beltowska, Magdalena Ćwiertnia, Andrzej Lichosyt i Wiktoria Węgrzyn-Lichosyt. Akompaniowała im Orkiestra Kameralna Silesian Art Collective pod dyktando Mateusza Walacha. Zabrzmiały nie tylko piękne pieśni patriotyczne, ale także utwory z kanonu polskiej piosenki rozrywkowej. Śpiew przeplatał się z narracją odwołującą się do najważniejszych wydarzeń, jakie miały miejsce w naszym kraju w czasie minionego stulecia. Koncert poprowadzili Andrzej Lichosyt i Wiktoria Węgrzyn-Lichosyt, którzy odpowiadali również za scenariusz wydarzenia. Na zakończenie na gości czekała niespodzianka: po owacjach

i bisach na scenie pojawił się dyrektor nowotarskiego MOK-u Bolesław Bara, który wykonał przy dużym wsparciu publiczności piosenkę Eugeniusza Bodo „Umówiłem się z nią na dziewiątą”.

10–18 listopada

Trwała młodzieżowa wymiana Erasmus Plus w ramach projektu „You can too”, w której uczestniczyli uczniowie z Polski, Słowacji i Czech. W I LO im. S. Goszczyńskiego w Nowym Targu odbyło się spotkanie dla młodzieży biorącej udział w tej akcji. Tematem spotkania były zagadnienia destrukcyjnej roli smogu w Europie Środkowo-Wschodniej, a jego hasło przewodnie brzmiało: „Pogromcy smogu”. W trakcie spotkania odbywały się warsztaty, dyskusje, prezentacje, występy artystyczne, a także gra edukacyjna i happening „Zero smog”. Wśród gości był m.in. ekodoradca z Urzędu Miasta Nowy Targ Sylwester Magiera.

11 listopada

Kolejnym sposobem na świętowanie 100 rocznicy niepodległości w naszym mieście był Biało-Czerwony Mecz Winter Classic. Znana grupa nowotarskiego street hokeja, która co roku organizuje m.in. mecz noworoczny, tym razem postanowiła uczcić niezwykłą datę po swojemu. Spotkanie rozegrano w barwach narodowych, walka była wyrównana, ale głównym celem nie był wynik, a fantastyczny sposób na spędzenie czasu z rodziną i upamiętnienie ważnego wydarzenia.

15 listopada

W naszym mieście w tym roku świętowaliśmy obchody 100 rocznicy odzyskania niepodległości w różny sposób. Było mnóstwo wydarzeń, zarówno kulturalnych, jak i edukacyjnych. Do tych drugich bez wątpienia należała wyjątkowa edycja Ogólnomiejskiego Konkursu Matematycznego, która odbywała się pod hasłem: „Niepodległość w liczbach”. W konkursie udział wzięło ponad 300 uczniów ze wszystkich nowotarskich szkół podstawowych. Uczestnicy mieli do rozwiązania w sumie 68 zadań tekstowych związanych z tematem niepodległości. Konkurs został zorganizowany w dwóch etapach: szkolnym i miejskim, w którym uczestniczyło 41 uczniów. Podczas wręczenia nagród w sali obrad Urzędu Miasta zaprezentowany został także program artystyczny nawiązujący do 100 rocznicy odzyskania niepodległości. Organizatorem konkursu była Szkoła Podstawowa nr 5, wspierana przez nauczycieli matematyki ze wszystkich nowotarskich szkół podstawowych. Zmagania odbywały się pod honorowym patronatem burmistrza miasta Grzegorza Watychy, który ufundował także część nagród. Mocne wsparcie konkurs miał też ze strony wiceburmistrz Joanny Iskrzyńskiej-Steg, która na każdym jego etapie popierała inicjatywę. W uroczystości wręczenia nagród wzięła także udział Dorota Słońska-Halczak, wizytator z Kuratorium Oświaty – Delegatura w Nowym Targu.

Podczas wernisażu w Powiatowym Centrum Kultury w Nowym Targu zaprezentowano prace plastyczne nagrodzone w XXIII Powiatowym Konkursie

Plastycznym „Niepodległość”. Różnorodne techniki plastyczne, wachlarz emocji ukazany przez młodych artystów sprawiły, że tegoroczna edycja miała bardzo wysoki poziom. Nagrody wręczał starosta nowotarski Krzysztof Faber, gratulując młodym twórcom. W części artystycznej wystąpiły przedszkolaki z Przedszkola Niepublicznego Zgromadzenia Sióstr Serafitek z Nowego Targu, które odśpiewały pieśni patriotyczne, zaprezentowali się także młodzi artyści z pracowni muzycznej Powiatowego Centrum Kultury wraz z instruktorem Piotrem Kretem.

Państwowa Szkoła Muzyczna im. Fryderyka Chopina zaprosiła na koncert „W hołdzie niepodległej”. Uczniowie, nauczyciele i absolwenci szkoły wykonali pieśni patriotyczne. Niesamowity klimat, piękna muzyka i możliwość wspólnego świętowania rocznicy odzyskania niepodległości sprawiły, że publiczność dopisała. Koncert był także wydarzeniem promującym płytę, na której znalazły się utwory o tematyce patriotycznej.

17 listopada

Odbył się XVI Charytatywny Bal Andrzejkowy „Chatki”. Wydarzenie organizowane jest corocznie przez Polskie Stowarzyszenie na rzecz Osób z Niepełnosprawnością Intelktualną – Koło w Nowym Targu „Chatka”, Fundację dla Chatki i Rycerzy Kolumba. Podczas balu zbierane były datki, które zasilają konto Fundacji. Oprócz dobrej zabawy, muzyki i wyśmienitego jedzenia można było wziąć udział w aukcji lub zakupić ozdoby, przetwory i inne różności na kiermaszu świątecznym, który był dodatkową atrakcją balu. Łącznie zebrano 21 tysięcy złotych; wśród ofiarodawców był także burmistrz Grzegorz Watycha, który w imieniu komitetu wyborczego KWW Nasze Miasto przekazał czek na kwotę 1600 zł. Zebrane fundusze pomogą rozbudować ośrodek, tak aby służył on wszystkim osobom niepełnosprawnym intelektualnie, od najmłodszych po osoby dorosłe.

Świętowano 25 lat istnienia restauracji Ruczaj. 18 listopada 1993 roku odbyło się uroczyste otwarcie wtedy jedynej z tak dużą i nowoczesną salą restauracji w Nowym Targu. A że miejsce to jest znane z imprez charytatywnych, również podczas swojego jubileuszu właściciele postanowili, by zamiast kwiatów zaproszeni goście składali datki do puszek Fundacji im. Adama Worwy. Podczas uroczystego świętowania nie zabrakło rodziny i przyjaciół właścicieli, obecni byli także przedstawiciele władz miasta: burmistrz Grzegorz Watycha, wiceburmistrz Joanna Iskrzyńska-Steg, a także poprzedni burmistrz miasta Marek Fryźlewicz. Wśród zaproszonych gości znaleźli się także artyści i przedstawiciele instytucji kultury, z którymi restauracja bardzo często współpracuje, m.in. Maria Sendrowicz, Marta Łapczyńska, Anna Dziubas i Beata Zalot, przedstawiciele Tatrzańskiej Izby Gospodarczej oraz Związku Podhalan. Były wspomnienia, urodzinowy tort, charytatywna licytacja, a także występ zespołu Beti & Bobass, który zaprezentował swój nowy projekt – Tribute to Tina Turner. Dzień wcześniej natomiast odbyły się warsztaty kulinarne z uczestniczką MasterChefa – Karoliną Kowalewską.

18 listopada

Miał miejsce coroczny Wieczór Cecyliński. Podczas tegorocznego wydarzenia zaprezentowały się chóry rabczańskie, a także chóry i grupy muzyczne z Nowego Targu i okolic. Wystąpiły: chór Watra z Raby Wyżnej, chór Kantylena z Raby Wyżnej, chór Św. Marcina z Klikuszowej, Oaza Młodzieżowa działająca przy parafii NSPJ w Nowym Targu, Schola „Promyki” z parafii NSPJ w Nowym Targu, Chór „Echo Gorczański” z Nowego Targu. Organizatorami Wieczoru byli: Burmistrz Nowego Targu, Parafia Najświętszego Serca Pana Jezusa w Nowym Targu, nowotarski Miejski Ośrodek Kultury oraz Podhalańskie Stowarzyszenie Muzyczne – Chór „Echo Gorczański”.

19 listopada

W dniu, w którym przypada Międzynarodowy Dzień Zapobiegania Przemocy Wobec Dzieci, w MOK-u już po raz trzeci zorganizowano podsumowanie kampanii związanej z ogólnoswiatową akcją „19 dni przeciwko przemocy wobec dzieci i młodzieży”. Uczniowie z 18 szkół podstawowych i średnich naszego miasta przygotowali prezentacje oraz prace plastyczne związane z tematem. Problem, którym jest przemoc wobec dzieci i młodzieży, jest niezwykle istotny. Podczas spotkania na sali widowiskowej Miejskiego Ośrodka Kultury, prowadzonego przez Barbarę Wilczek – pedagog z ZSTiP w Nowym Targu, młodzież i dzieci prezentowały za pomocą różnych środków wyrazu, m.in.: tańca, śpiewu, muzyki, słów, krótkich przedstawień i filmów, swoje odczucia dotyczące przemocy oraz swoje pomysły, jak zapobiegać temu problemowi. Głównym organizatorem kampanii na terenie Nowego Targu i okolic jest Fundacja Szczęśliwe Jutro oraz Gminny Ośrodek Pomocy Społecznej w Nowym Targu. Partnerami akcji są: Poradnia Psychologiczno-Pedagogiczna i Miejski Ośrodek Kultury w Nowym Targu. Mocno zaangażowani w całą akcję byli również policjanci z Komendy Powiatowej Policji w Nowym Targu, którzy wcześniej przeprowadzili w szkołach cykl pogadań dotyczących przemocy fizycznej, psychicznej, a także przemocy występującej w cyberprzestrzeni. Podczas tych spotkań dzieci i młodzież mogły się dowiedzieć, jak szkodliwe są skutki przemocy, gdzie szukać pomocy i jak reagować na krzywdę innych. W ramach całej akcji przeprowadzono także szkolenie dla pedagogów z powiatu nowotarskiego „Dziecko w przemocowym systemie”.

22 listopada

Przewodniczący Miejskiej Komisji Wyborczej Wojciech Gliściński wręczył oficjalne zaświadczenia o wyborze na radnych i burmistrza miasta Nowy Targ. Następnie nowi radni złożyli uroczyste ślubowanie. Wszyscy dodali na końcu formułkę: „Tak mi dopomóż Bóg”. Odśpiewano także cztery zwrotki hymnu państwowego, po czym nastąpiło oficjalne ogłoszenie objęcia przez Grzegorza Watychę urzędu burmistrza miasta Nowy Targ na lata 2018–2023. Sesję poprowadził najstarszy wiekiem radny – Jacenty Rajski.

Nowym przewodniczącym Rady Miasta Nowy Targ został radny Grzegorz Luberda. Nie zgłoszono innych kontrkandydatów. Podczas głosowania 16 radnych

zagłosowało za, 3 było przeciw, 2 wstrzymało się od głosu. Wiceprzewodniczącymi zostali Marek Mozdyniewicz i Jan Łapsa, otrzymując każdy po 13 głosów. Nad przebiegiem głosowań czuwała wybrana wcześniej komisja skrutacyjna, złożona z radnych: Leszka Pustówki (przewodniczący komisji), Szymona Fatli, Bożeny Groń i Andrzeja Swałtką.

W listopadowy wieczór w Jatkach rozbrzmiały dźwięki rozgrzewające zgromadzonych gości nietypowym połączeniem kultur. Intymny nastrój koncertu „Viva la vida! Viva la musica!” pozwolił posmakować publiczności zarówno ognia, jak i melancholii. Za taką muzyczną niespodziankę odpowiedzialni byli Sylwia Basta i Francisco Flores Rodriguez. Polsko-meksykański duet od kilku lat koncertuje wspólnie, stworzywszy projekt „CorNatura”, w którym łączą powrót do korzeni, dziedzictwo kulturowej różnorodności i niesamowite brzmienia. Sylwia śpiewa bowiem z własnym akompaniamentem gitary elektroakustycznej, fletu prostego, fletu prehiszpańskiego i skrzypiec, a Francisco Rodriguez tworzy efektowne podkłady z pomocą instrumentu klawiszowego i konsoli syntezytorów. Ich inspiracją są zarówno muzyka ludowa, folk, rock, world music, jak i muzyka etniczna, sięgają również po najpiękniejsze motywy z muzyki filmowej i po poezję śpiewaną.

24 listopada

W schronisku na Turbaczcu odbył się Dzień Ratownika Górskiego GP GOPR. Obchody rozpoczęła uroczysta msza św. odprawiona przez kapelana Grupy Podhalańskiej ks. Kazimierza Dadeja wspólnie z ratownikiem GP ks. Janem Bukowcem. Po mszy w części oficjalnej spotkania przedstawiono prezentacje dotyczące wypadkowości w sezonie 2017/2018 oraz prezentację dotyczącą kursu I oraz II stopnia. Ponieważ nastąpiła zmiana na stanowisku naczelnika, koledzy podziękowali ustępującemu, pełniącemu przez 20 lat obowiązki naczelnika Dariuszowi Budzowskiemu. Dwóch ratowników odebrało nominację na starszego ratownika górskiego, natomiast później, w blasku pochodni i latarek, przy dźwiękach muzyki i blasku ogniska, na szczycie Turbacza 12 kandydatów na ratowników górskich złożyło uroczystą przysięgę.

26 listopada

W tym roku mija 86 lat od założenia klubu sportowego Podhale Nowy Targ. W sobotę 26 listopada 1932 r. w nowotarskim ratuszu założono klub sportowy Podhale Nowy Targ. Pierwotnie klub otrzymał dwie nazwy: Towarzystwo Sportowe Podhale oraz Klub Sportowy Podhale. Pierwszymi założycielami klubu byli: wicestarosta miasta Michał Fueller (kierownik sekcji narciarskiej) i radca prawny Zdzisław Daniec (pierwszy nieoficjalny prezes). Jako pierwsza powstała na Podhalu sekcja piłkarska, w latach 1933–1939 pojawiały się w klubie kolejne sekcje, a sekcja hokejowa powstała podczas okupacji. Pierwsze spotkanie hokeiści Podhala rozegrali na przełomie 1943/1944 roku z krakowską Olszą. Nieoczekiwanie wygrali 3:2. W historii klubu są setki medali Mistrzostw Świata w różnych kategoriach wiekowych; seniorzy w Mistrzostwach Polski w hokeju

na lodzie zdobyli łącznie 47 medali, z czego 19 złotych, 11 srebrnych i 17 brązowych. Aż 38 wychowanków klubu reprezentowało Polskę na Igrzyskach Olimpijskich. Nowotarski klub to prawdziwa legenda hokeja, symbol miasta.

Z okazji trwających Dni Honorowego Krwiodawstwa Polskiego Czerwonego Krzyża zorganizowano w Urzędzie Miasta spotkanie, podczas którego odznaczono i uhonorowano osoby od lat pomagające innym, oddając swoją krew. W spotkaniu wzięli udział m.in. burmistrz Grzegorz Watycha i Mieczysław Kurek – prezes małopolskiego oddziału PCK. Przyznano odznaczenia Ministra Zdrowia „Zasłużony dla Zdrowia Narodu” za oddanie powyżej dwudziestu litrów krwi dla Grzegorza Kacprzaka, Kazimierza Folwarskiego, Krzysztofa Suskiego oraz Rafała Uranta, którzy są członkami działającego od sześciu lat przy Międzynarodowym Stowarzyszeniu Policji IPA Region Nowy Targ klubu HDK Kropla. Za promowanie i organizowanie honorowego krwiodawstwa w środowisku młodzieżowym Odznakę Honorową PCK IV stopnia otrzymali: Maria Białoń, Tomasz Gąsienica-Wawrytko, Mariusz Ziemiańczyk oraz Leszek Szwarkowski. Za oddanie osiemnastu litrów krwi Odznakę „Zasłużony Honorowy Dawca Krwi” I stopnia (złotą) odebrali Marcin Grzymek i Jacek Kozak. Za oddanie dziesięciu litrów krwi Odznakę „Zasłużony Honorowy Dawca Krwi” II stopnia (srebrną) otrzymała Anna Sadowy-Wójtowicz, a za oddanie sześciu litrów krwi Odznakę „Zasłużony Honorowy Dawca Krwi” III stopnia (brązową) – Renata Ossowska, Grzegorz Stachoń oraz Damian Bogunia. Założyciel klubu HDK Kropla Mateusz Kapolka podziękował wszystkim członkom, a także osobom i firmom, które wspierają działania klubu.

Spółeczność „Szkoły z klasą”, czyli nowotarskiej Piątki, oddała cześć minionym pokoleniom, które walczyły o Niepodległość Polski i budowały jej niepodległy byt, sadząc przy wejściu do Parku Miejskiego Dąb Wolności. W uroczystym sadzeniu dębu szkolnej społeczności towarzyszyły władze miejskie oraz zaproszeni goście, w tym górale ze Związku Podhalan, reprezentanci Uniwersytetu Trzeciego Wieku i przedstawiciele mieszkańców.

27 listopada

Aula Państwowej Szkoły Muzycznej była miejscem, gdzie odbyła się promocja 22 numeru „Almanachu Nowotarskiego”. Wydawnictwo, które łączy pokolenia, które wydobywa z przeszłości to, co najcenniejsze, aby nie zostało zapomniane, po raz kolejny pozwoliło nam uczestniczyć w przepięknej lekcji historii i tradycji. Ponieważ rok 2018 był rokiem wyjątkowym, w którym świętowaliśmy setną rocznicę odzyskania niepodległości, nie mogło tej tematyki zabraknąć również w tegorocznej edycji almanachu. Tematyce niepodległościowej był poświęcony cały odrębny dział wydawnictwa: „Ku Niepodległej”. Również oprawa graficzna okładki utrzymana była w kolorystyce biało-czerwonej, z umieszczonym na środku archiwalnym zdjęciem z nowotarskiego rynku datowanym na listopad 1918 roku. Almanach tradycyjnie już składa się z dziesięciu działów: „Poezja”,

„Ku Niepodległej”, „Z przeszłości miasta i regionu”, „Prace i studia etnograficzne”, „Miscellanea”, „Pamiętniki, relacje, wspomnienia”, „Biografie, portrety”, „Lista nieobecnych”, „Recenzje” oraz „Kronika Nowotarska”. Ich tematykę przybliżali zebranych gościom redaktorzy: dr Barbara Zgama, dr hab. Maciej Rak, mgr inż. Marek Fryźlewicz, prof. dr hab. Stanisław A. Hodorowicz i dr Stanisława Trebunia-Staszel. Nad jego zawartością pracowało 28 autorów. Tematyka natomiast dotyczy zarówno spraw zwyczajnych, związanych z regionem, z historią jego życia codziennego, jak również z wydarzeniami niezwykłymi, w jakie poprzednie pokolenia naszego regionu wikkła historia. Wśród postaci pojawiających się w publikacji można wymienić m.in.: Władysława Borzęckiego-Mocarnego, Wojciecha Tylkę-Suleję, Jana Szostka, ks. kanonika Franciszka Trutego, ks. prałata Wojciecha Bryję, Antoninę Ozorowską, Franciszka Pyzowskiego, ks. Józefa Fudalę, Juliana Jerzego Teisseyre, legionistów z Waksmundu. Almanach to nie tylko historia, ale również bohaterowie współcześni, tacy jak Dawid Kubacki – pierwszy medalista olimpijski z Nowego Targu, z którym wywiad również jest częścią tego wydania. Podczas promocji o oprawę artystyczną wydarzenia zadbali: zespół Młode Podhale, który wykonał m.in. wiązankę pieśni patriotycznych w szczególnych, góralskich aranżacjach, oraz młodzież z I LO im. Seweryna Goszczyńskiego w Nowym Targu, która zaprezentowała spektakl „Gimnazjaliści w drodze do niepodległej Polski”. Wśród przemówień nie zabrakło pochwał, ale także podkreślano, jak duże znaczenie ma to wydawnictwo dla naszego miasta i całego powiatu. Podziękowania dla twórców almanachu złożył prof. dr hab. Stanisław A. Hodorowicz, a także burmistrz miasta Nowego Targu Grzegorz Watycha.

29 listopada

Wystawa „Gimnazjum nowotarskie i okolice w czasie Wojny Wszechświatowej” zaprezentowana w auli I Liceum Ogólnokształcącego im. S. Goszczyńskiego była kolejną formą obchodów 100 rocznicy odzyskania niepodległości. Ekspozycję stanowią dokumenty, pamiątki z lat 1910–1930 pochodzące z archiwum szkolnego, ale także ze zbiorów prywatnych rodzin absolwentów szkoły. Wystawa podzielona została na sześć sekcji tematycznych: 1) Z historii pogranicza, 2) Gimnazjaliści w Wojnie Wszechświatowej, 3) Tymczasem w Gimnazjum, 4) Akcja budzielska, 5) W Niepodległej i 6) Miłość ponad granicami. Na otwarciu pojawili się posłowie na Sejm RP Anna Paluch i Edward Siarka, wicestarosta powiatu nowotarskiego Bogusław Waksmundzki, radni powiatu nowotarskiego, wizytator KO w Krakowie Jerzy Stodulski, dyrektor PCO Marta Skawska, członkowie Towarzystwa Bursy Gimnazjalnej, prezes TBG Danuta Hajnos, kierownik Galerii Jatki Anna Dziubas, dr Janusz Kamocki, prof. Grażyna Branny i licznie przybyli absolwenci szkoły. Patronatem honorowym wystawę objął starosta powiatu nowotarskiego Krzysztof Faber.

30 listopada

W Miejskim Ośrodku Kultury miało miejsce spotkanie „Naprzód dziewczyny”. Wydarzenie zorganizował Gabinet Psychologiczny „Do Siebie” w ramach Kampanii „16 Dni Akcji Przeciwdziałania Przemocy ze względu na Płeć”. Główna

prelekcja w tym roku dotyczyła sposobów wzmacniania samooceny, decyzyjności u młodych dziewcząt, zapewniania im poczucia bezpieczeństwa w trakcie dokonywania wyborów, mówiono także o stereotypach związanych z płcią. Spotkanie skierowane było głównie do rodziców, nauczycielek i nauczycieli, edukatorów i edukatorek, a także wszystkich zainteresowanych poruszaną tematyką. Poprowadziła je Ewa Kruchowska – psycholożka z nowotarskiego Gabinetu „Do Siebie”, terapeutka dziecięca oraz certyfikowana trenerka WenDo – samoobrony i asertywności dla kobiet i dziewczynek.

Podczas meczu TatrySKI Podhale Nowy Targ – Tauron KH GKS Katowice odbyła się akcja „Teddy Bear Toss”. Po zdobyciu pierwszej bramki przez Szarotki na tafli lodowiska wylądowały pluszaki, które zostaną przekazane dzieciom leczącym się w Podhalańskim Szpitalu Specjalistycznym w Nowym Targu.

Filia nr 1 Miejskiej Biblioteki Publicznej w Nowym Targu podczas kolejnego spotkania z cyklu „Kim zostanie” gościła nowotarskiego hokeistę, reprezentanta Polski i kapitana kadry narodowej Marcina Kolusza. Uczniowie klas IV i V mieli szansę dowiedzieć się nie tylko, jak wygląda trening hokejowy, ale także jak długa droga czeka każdego sportowca do osiągnięcia sukcesu. Nie mogło zabraknąć również dyskusji o książkach; i tutaj poznaliśmy zupełnie inną stronę zawodnika Szarotek, dla którego – jak się okazało – książki są i były ważne od dzieciństwa. Opowiedział więc o swoich ulubionych lekturach i ich wpływie na jego życie. Na uczestników spotkania czekało kilka niespodzianek. Mieli oni okazję przymierzyć kompletny strój hokejowy, a na zakończenie otrzymali bilety na mecz.

Przy Szkole Podstawowej nr 1 miała dzisiaj miejsce niezwykła uroczystość. Odślonięto tablicę upamiętniającą mjr. Stanisława Mroszczaka. Zmarły w zeszłym roku uczestnik kampanii libijskiej i obrońca Tobruku, żołnierz Brygady Karpackiej, odznaczony m.in. Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Krzyżem Czynu Bojowego Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie, Medalem „Pro Patria”, Medalem „Pro Memoria” oraz innymi odznaczeniami polskimi i brytyjskimi często właśnie w murach tej szkoły spotykał się z młodzieżą, przekazując jej niezwykle dziedzictwo swego życia. Zgromadzeni na uroczystości goście najpierw mieli okazję obejrzeć projekcję dotyczącą sylwetki majora, następnie dyrektor Elżbieta Jankowska podziękowała wszystkim, którzy przyczynili się do ufundowania tablicy, m.in.: burmistrzowi Grzegorzowi Watysze, przewodniczącemu Rady Miasta Andrzejowi Rajskiemu, radnemu Janowi Łapsie i Arkadiuszowi Guzikowi – inicjatorowi całej sprawy. Podczas odślonięcia tablicy obecna była rodzina majora. Ks. proboszcz Zbigniew Płachta dokonał poświęcenia tablicy, a następnie przed szkołą zasadzono dwa pamiątkowe dęby. Dzielnie pomagała przy tym prawnuczka majora Adrianna. W uroczystości wziął udział także miejscowy oddział Światowego Związku Żołnierzy AK wraz z Grupą Rekonstrukcji Historycznych „Błyskawica”.

Pod patronatem Podhalańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk rozpoczęła się akcja „Przywróćmy pamięć o bohaterach Niepodległości”. Ideą akcji jest oznakowanie nowotarskich grobów legionistów. Białe-czerwone tabliczki formatu A4 z legionowym orzełkiem, imieniem, nazwiskiem, rangą i najwyższym przyznanym odznaczeniem miałyby pojawić się na grobach wszystkich pochowanych na naszym cmentarzu legionistów. Z taką inicjatywą wystąpili prawnukowie legionistów i żołnierzy Niepodległej – Maciej Fryżlewicz i Szymon Ozorowski. Na początek oznakowano dwa nagrobki w 55 kwaterze: generała dywizji Kazimierza Ładosia – dowódcy XXXVI Brygady Piechoty i XVI Dywizji Piechoty w wojnie polsko-bolszewickiej, kawalera Orderu Virtuti Militari oraz kaprała Władysława Fryżlewicza z 3 Pułku Piechoty Legionów i 1 Pułku Strzelców Podhalańskich, odznaczonego Krzyżem Niepodległości. Akcja wpisuje się we wcześniej podjętą przez PTPN inicjatywę polegającą na tworzeniu i dopełnianiu listy legionistów z Podhala, zbieraniu biogramów i zdjęć. Ten materiał udostępniony został na stronie internetowej PTPN.

Przy wejściu do Parku Miejskiego zasadzono Dąb Wolności. Z pomysłem wystąpiła Szkoła Podstawowa nr 5, która w ten sposób chciała uczcić poprzednie pokolenia, zarówno te, które walczyły o niepodległość naszego kraju, jak i te, które już po jej odzyskaniu budowały nowe państwo. Wybrano dąb – ponieważ jest on symbolem polskości, trwałości, potęgi, znakiem żywotnej siły. Podczas krótkiego programu artystycznego dzieci przypomniwały zgromadzonym gościom najsłynniejsze polskie dęby i inne pomniki przyrody. Nie zabrakło również wierszy o tym niezwykłym drzewie. Uczniom i nauczycielom szkoły towarzyszyły władze miejskie, przedstawiciele Związku Podhalań, Uniwersytetu Trzeciego Wieku oraz mieszkańcy miasta. Pamiątkowe zdjęcia z wydarzenia oraz inne pamiątki zamknięto w specjalnej Tubie Niepodległości opieczetowanej herbem miasta, która przez najbliższe 50 lat będzie przechowywana w archiwum miejskim.

Ruszyła kolejna edycja Choinki Marzeń. Drzewka z bombkami, w których znajdują się marzenia dzieci, postawiono w Miejskim Ośrodku Kultury oraz w kościele pw. św. Jana Pawła II. Akcja odbędzie się w naszym mieście po raz czwarty. Dzięki tej inicjatywie dzieci z rodzin w szczególnie trudnej sytuacji mają szansę na piękne prezenty gwiazdkowe. Bombki zostały przygotowane w trakcie warsztatów prowadzonych przez Marię Chmielowską-Szymoniak. Wykonywali je uczniowie, wolontariusze, nauczyciele i rodzice. Podczas oficjalnego otwarcia akcji ubrano choinkę w MOK-u. Jej przyozdabianiem zajęli się inicjatorzy i współorganizatorzy akcji. Obecni byli m.in.: Anna Tylka – prezes nowotarskiego Koła Polskiego Związku Niewidomych i Słabowidzących, poseł Edward Siarka, wiceburmistrz Joanna Iskrzyńska-Steg i starosta Krzysztof Faber. Do akcji włączyły się także Urząd Miasta i Starostwo Powiatowe. W tym roku przygotowano aż 300 bombek.

Na początku listopada przy restauracji Ruczaj zamontowano pierwszą w Nowym Targu ładowarkę do samochodów elektrycznych. Ładowarka o mocy 22 kW dostępna będzie całą dobę na parkingu obok restauracji.

Grudzień **2 grudnia**

Już po raz XXIX zorganizowano Archidiecezjalny Przegląd Piosenki Religijnej na Podhalu „Sacrosong”. Tegoroczna edycja wpisywała się w nurt wydarzeń związanych z 100 rocznicą odzyskania niepodległości, a jej hasło brzmiało: „Wiara źródłem niepodległości”. 2 grudnia na scenie MOK-u odbył się koncert laureatów. Oprócz piosenki religijnej w tym roku każdy z uczestników prezentował także utwór patriotyczny. Przesłuchania odbyły się pod koniec listopada, a jurorzy do koncertu finałowego zakwalifikowali 17 wykonawców. Koncert prowadzili Dorota Rak i Dariusz Tokarski. Po zwycięstwo sięgnęli w tym roku: w kategorii soliści – kategoria dziecięca I miejsce ex aequo Katarzyna Waberska – Podwilk i Magdalena Matoga – Bysina, natomiast wyróżnienie otrzymała Julia Papież z Bańskiej Niżnej; w kategorii zespoły – kategoria dziecięca I miejsce Schola Dziecięca Parafii pw. św. Jana Pawła II – Nowy Targ oraz Dziecięcy Zespół Wokalny „Jedynka” – Nowy Targ; w kategorii młodzieżowej solistów I miejsce Oliwia Ślipek — Nowy Sącz, wyróżnienie: Julia Skupień – Skomielna Biała, a w kategorii młodzieżowej zespołów I miejsce zespół Hajnica – Ochotnica Dolna.

Grand Prix zdobył zespół Cantabile z Nowego Sącza. Jako goście specjalni festiwalu wystąpiła rodzina Kutylów z Nowego Targu, zdobywca Pucharu Publiczności z zeszłego roku i laureat ubiegłorocznego Grand Prix Paweł Madzia z Nowego Sącza. Nagrody zwycięzcom wręczali: proboszcz parafii pw. św. Jana Pawła II ks. Jan Karlak, starosta nowotarski Krzysztof Faber, wicestarosta Bogusław Waksmundzki, burmistrz Nowego Targu Grzegorz Watycha, przewodniczący Rady Miasta Grzegorz Luberda, poseł Edward Siarka i radny wojewódzki Marek Wierzba.

Na antenie TVP3 Kraków wyemitowano film „Nowotarski krajobraz z Janem Pawłem II”, który opowiada o życiu Ojca Świętego w naszym mieście w 1979 roku oraz o jego związkach z Nowym Targiem. Powstał on na zlecenie Urzędu Miasta Nowy Targ, a jego realizacja wpisuje się w przypadające na przyszły rok obchody 40 rocznicy wizyty papieża Polaka na nowotarskim lotnisku. Film zrealizowany został w ramach mikroprojektu „Wędrówka śladami historii, kultury i tradycji pogranicza polsko-słowackiego Nowy Targ–Kieżmark” współfinansowanego przez Unię Europejską ze środków Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego oraz budżetu państwa za pośrednictwem Euroregionu „Tatry” w ramach Programu Interreg V-A Polska–Słowacja 2014–2020.

4 grudnia

Na terenie Miejskiego Ośrodka Kultury rozegrano Wolontariacką Grę Miejską „Razem możemy więcej”. Drużyny uczniów ze szkół średnich i gimnazjów

pokonywały kolejne etapy trasy, aby zapoznać się z tematyką wolontariatu i pomocy innym. W tym roku wspierały ich w rozgrywkach: Towarzystwo Przyjaciół Dziecięcego Zespołu „Mali Śwarni”, Stowarzyszenie Podhalańskie Amazonki, Fundacja im. Adama Worwy, Środowiskowy Dom Samopomocy „Promyk”, Towarzystwo Kultury Aktywnej „Ferment”, Grupa Gry Terenowe Nowy Targ.

Podczas finałowego etapu XVIII edycji powiatowego konkursu wiedzy o HIV/AIDS zatytułowanej „Nie daj szansy AIDS” w sali obrad Urzędu Miasta w Nowym Targu zmierzyło się 62 uczniów z 25 szkół podstawowych z całego powiatu. Konkurs, który najpierw przeprowadzono na szczeblu szkolnym (w tym etapie wzięło udział 170 uczniów), zorganizowany został przez Państwowy Powiatowy Inspektorat Sanitarny w Nowym Targu, a honorowy patronat nad wydarzeniem sprawowali: Krajowe Centrum ds. AIDS i Starosta Powiatu Nowotarskiego. Adresatami konkursu byli uczniowie klas VII szkół podstawowych, a pytania, z którymi musieli się zmierzyć, zostały zweryfikowane przez Krajowe Centrum ds. AIDS. Celem konkursu było pogłębienie wiedzy uczniów na temat problematyki HIV/AIDS oraz kształtowanie pozytywnych postaw wobec ludzi żyjących z HIV i chorych na AIDS. Nagrody wręczono zwycięzcom 18 grudnia.

6 grudnia

Muzyczna rywalizacja pomiędzy komarem a konikiem polnym była głównym tematem wierszowanej opowieści, zaprezentowanej na scenie podczas tegorocznego Mikołajkowego Spotkania z Bajką. W rolach głównych wystąpili m.in. przedstawiciele władz miasta, dyrektorzy instytucji i szkół. Scenerią spektaklu była tym razem łąka, a postacie zagrane po mistrzowsku i z wielkim wdziękiem przez aktorów, w bajecznych kostiumach, zabawiły publiczność. Zwłaszcza najmłodszy widzowie ciągle się uśmiechali, starsi jednak także się nie nudzili, bo była to jedyna okazja, aby np. zobaczyć burmistrza Grzegorza Watychę w roli Bąka (burmistrza łąkowej krainy Pikutkowa). A wszystko to nie tylko, aby w świątecznej atmosferze miło spędzić czas, ale także aby pomóc najbardziej potrzebującym dzieciom z naszego miasta, bowiem biletem wstępu był zakup paczki świątecznej, która zostanie im подарowana. Scenariusz opowieści powstał na podstawie tekstu Igora Sikiryckiego „O komarze i orkiestrze”. Za reżyserię odpowiadała Beata Paluch, aktorka Teatru Starego w Krakowie, o oprawę muzyczną zadbał Andrzej Zarycki. Na scenie oprócz naszego burmistrza mogliśmy też zobaczyć: Krzysztofa Łapkę – dyrektora MCSiR, który wcielił się w rolę Żuka, Bolesława Barę – dyrektora MOK-u jako Komara, a także: Macieja Mikulskiego (Pajak), Szczepana Kaleciaka (Trzmieł), Annę Hajnos-Gargas (Mrówka, Kornik), Alicję Krzystyniak (Konik Polny), Annę Gąsienicę-Daniel (Stonka), Krystynę Mikulską (Ważka, Świetlik), Marię Kopeć (Osa), Zofię Sokołowską (Biedronka), Ewę Garbacz (Mucha), Amelię Garbacz (Chrabąszcz) oraz w scenie finałowej Mikołaja. Scenografię przygotowały Wiktoria Kowalczyk-Szlaga i Anna Gostkiewicz.

Po zakończeniu przedstawienia nadszedł moment na coś słodkiego i pamiątkowe zdjęcia nie tylko z Mikołajem, ale także z aktorami.

Policjanci z Komendy Powiatowej Policji w Nowym Targu wraz z przewodniczącym Międzynarodowego Stowarzyszenia Policji Region Nowy Targ odwiedzili dzieci przebywające na Oddziale Pediatrii Podhalańskiego Specjalistycznego Szpitala w Nowym Targu. W ramach mikołajek na małych pacjentów czekały niespodzianki: najpierw bajka „O złotej rybce” w wykonaniu Krystyny Kachel ze Stowarzyszenia Przyjaciół Rabcia z Teatru Lalek „Rabcio” w Rabce-Zdroju, a następnie spotkanie ze św. Mikołajem.

Dzisiaj miało miejsce zakończenie akcji „Teddy Bear Toss”. Maskotki zebrane podczas listopadowego meczu Szarotek zostały doręczone osobiście przez zawodników do dzieci leczących się na Oddziale Pediatrycznym Podhalańskiego Szpitala Specjalistycznego im. Jana Pawła II.

Powiatowa Stacja Sanitarno-Epidemiologiczna w Nowym Targu zorganizowała konferencję „Mity i prawda o narkotykach”. Spotkanie miało miejsce w auli PPWSZ i zostało objęte honorowym patronatem Rektora PPWSZ. Konferencja skierowana była do nauczycieli, pedagogów, pracowników socjalnych, służb mundurowych, personelu medycznego podstawowej opieki zdrowotnej oraz przedstawicieli samorządu terytorialnego. Uczestniczyła w niej również grupa studentów i uczniów. Wydarzenie wpisuje się w program profilaktyki uzależnień, a jego celem było poszerzenie wiedzy na temat najnowszych substancji psychoaktywnych, których rynek rozwija się w zastraszającym tempie. Przybyli zostali przywitani przez rektora PPWSZ dr. hab. Stanisława Gulaka oraz dyrektor Powiatowej Stacji Sanitarno-Epidemiologicznej w Nowym Targu Jolantę Bakalarz. Moderatorem konferencji był dr Maciej Jachymiak, a prelegentem dr hab. n. med. Bogusław Habrat, kierownik Zespołu Profilaktyki i Leczenia Uzależnień Instytutu Psychiatrii i Neurologii w Warszawie.

W Jatkach odbył się wernisaż prac studentów i pedagogów II Pracowni Rysunku Wydziału Rzeźby krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych. Dzieła, które można było zobaczyć, wykonane zostały w różnych technikach, każde z nich nacechowane było także indywidualizmem twórcy. Dla studentów jest to możliwość zaprezentowania się, pokazania, jak na etapie kształtowania się artystycznej drogi wygląda ich postrzeganie świata, sztuki. Na otwarciu stawiała się grupka młodych twórców wraz z prof. Andrzejem Zwolakiem – kierownikiem II Pracowni Rysunku Wydziału Rzeźby ASP im. Jana Matejki w Krakowie. Na wystawę składają się ćwiczenia tematyczne, martwe natury, akty, artystyczne rozwiązania czysto graficzne, wizyjne, zmierzające w kierunku abstrakcji.

7 grudnia

Muzeum Podhalańskie im. Czesława Pajerskiego zostało uhonorowane za zaangażowanie i pracę popularyzującą wiedzę związaną z regionalnym

dziedzictwem kulturowym. Do wydarzenia doszło w Warszawie podczas gali podsumowującej 26 edycję Europejskich Dni Dziedzictwa.

8 grudnia

W Miejskim Ośrodku Kultury już po raz trzeci odbył się Amatorski Mikołajkowy Turniej Szachowy – Cogito ergo sum o Puchar Burmistrza Nowego Targu. Zawodnicy rywalizowali w trzech grupach wiekowych: juniorzy (6–12 lat), seniorzy (13+ lat), zaawansowani (członkowie sekcji szachowych). W tegorocznej edycji wzięło udział około 60 osób. Sędzią Głównym Turnieju był Marek Gotkiewicz. W przygotowanie wydarzenia intensywnie włączyły się także panie z Uniwersytetu Trzeciego Wieku, które przepięknie ozdobiły salę nawiązującymi do 100 rocznicy odzyskania niepodległości dekoracjami patriotycznymi. Na turnieju nie zabrakło burmistrza Grzegorza Watychy, który podkreślał edukacyjny walor tej królewskiej gry. Dodatkowo dla wszystkich chętnych prowadzona była nauka gry w szachy.

9 grudnia

Odbył się zlot miłośników aut marki Volkswagen „Charytatywny Spot Mikołajkowy”. Akcją została zorganizowana kolejny już rok z rzędu przez VAG Podhale. Można było podziwiać rzadko spotykane modele aut marki VW, ale również auta innych marek. Większość właścicieli wykazała się ogromną kreatywnością, przyozdabiając swoje pojazdy świątecznymi dekoracjami. Celem akcji była zbiórka datków, z których zostanie zakupiony sprzęt dla podopiecznych „Centrum Wsparcia Dziecka i Rodziny”. Do Centrum powędrują także słodycze, ozdoby świąteczne oraz artykuły codziennej potrzeby, które również zostały zebrane podczas spotkania. Na uczestników natomiast czekały pamiątki i drobne upominki rozdawane przez św. Mikołaja.

11 grudnia

Na Stadionie Miejskim im. Józefa Piłsudskiego miały miejsce ćwiczenia sztabowe pod kryptonimem „Zakłócenie”. Cztery policyjne plutony: plutony VII Kompanii NPP w KWP w Krakowie, dwa plutony z KPP w Nowym Targu i po jednym plutonie z KPP w Zakopanem i KPP w Myślenicach ćwiczyły zachowanie podczas sytuacji kryzysowej związanej z zakłóceniem ładu i porządku publicznego w obiekcie użyteczności publicznej w trakcie trwania meczu piłki nożnej. Tego typu działania mają na celu: uczyć, jak postępować w sytuacji kryzysowej związanej z zakłócaniem ładu i porządku publicznego w trakcie trwania meczu oraz wykonywania poleceń wydawanych przez dowódcę podczas prowadzonych działań, doskonalić organizację dowodzenia, współdziałania i zabezpieczenia działań na szczeblu KPP w Nowym Targu i jednostek podległych, a także kształtować i utrzymywać warunki skutecznego działania oraz doskonalić umiejętności w zakresie przygotowania, dowodzenia i skutecznego prowadzenia akcji.

Już po raz piętnasty Szkoła Podstawowa nr 5 zorganizowała Międzyszkolny Konkurs Wiedzy o Nowym Targu. Ponieważ tegoroczna edycja była jubileuszowa, odbyła się w sali reprezentacyjnej ratusza, a jej gościem był burmistrz miasta

Grzegorz Watycha. Reprezentacje nowotarskich szkół podstawowych nr 1, 2, 3, 5 i 11 zmierzyły się w kilku konkurencjach. Dzieci musiały m.in. wykazać się zręcznością (nakładanie ziaren fasoli drewnianą łyżką, zwijanie kłęбка włóczki), spostrzegawczością, znajomością gwary i wiedzą na temat Nowego Targu. Podczas testu wiedzy o naszym mieście uczniowie musieli m.in. wymienić nazwy parków narodowych rozciągających się wokół Nowego Targu, podać autora hejnału i hymnu miasta, a także odpowiedzieć na wiele innych pytań. W tym roku symboliczna statuetka św. Katarzyny Aleksandryjskiej – patronki miasta – powędrowała do Szkoły Podstawowej nr 2, która okazała się najlepsza w konkursowych zmaganiach.

12 grudnia

W sali obrad Urzędu Miasta odbył się wykład zorganizowany przez Miejską Bibliotekę Publiczną oraz Uniwersytet Trzeciego Wieku. O Herbercie i jego twórczości opowiedziała zebranym gościom dr hab. Anna Mlekoć.

13 grudnia

Nowy Targ obchodził 37 rocznicę wprowadzenia stanu wojennego. Podczas wieczornej mszy św. w kościele św. Katarzyny modlono się w intencji Ojczyzny i ofiar stanu wojennego, a po jej zakończeniu uczestnicy uroczystości na czele z pocztami sztandarowymi zgromadzili się pod Krzyżem Katyńskim. Odczytano Apel Poległych, przypomniano nazwiska nieżyjących już działaczy „Solidarności” z Podhala, internowanych w grudniu 1981 roku. Wiązanki złożyły delegacje władz miasta i powiatu, Związku Podhalan, Rycerzy Kolumba, Grupy Mieszkańców „Pamięć”, a także reprezentanci posłanki Anny Paluch. Z zapalonych zniczy ułożono krzyż. Wartę sprawowali członkowie Grupy Rekonstrukcji Historycznych „Błyskawica”.

14 grudnia

W ratuszu podsumowano i zakończono realizację programu edukacyjno-naukowego „Zaginiony Legion Piłsudskiego. Kwatera wojenna z lat 1914–1923 w Nowym Targu”, dofinansowanego ze środków Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego. W pierwszej części spotkania wręczono nagrody laureatom konkursów: fotograficznego i plastycznego pt. „Przechodniu, powiedz Polsce, żeśmy polegli wierni w jej służbie – miejsca pamięci narodowej w Nowym Targu i na Podhalu”. Otworzono także wystawę prac pokonkursowych. Natomiast druga część przebiegła pod znakiem podsumowania projektu i prezentacji działań, które w jego ramach zrealizowano. Były to zarówno działania mające charakter naukowy, jak i edukacyjny, m.in. uzupełniono bazę danych dot. spoczywających na nowotarskim cmentarzu żołnierzy, odtworzono pełną listę legionistów i wymieniono m.in. na ich mogiłach tabliczki z napisem NIEZNANY na imienne, przywracając ich tym samym społecznej pamięci. Organizowano także warsztaty i lekcje muzealne, została również przygotowana wystawa plenerna. Pomysłodawcą i realizatorem programu było Muzeum Podhalańskie im. Czesława Pajerskiego w Nowym Targu, które współpracowało z wieloma partnerami, w tym szkołami i instytucjami naukowymi.

O odbyło się II posiedzenie Komitetu Rewitalizacji Miasta Nowy Targ. Podczas spotkania przewodniczący Komitetu Rewitalizacji Waldemar Wojtaszek wręczył nowym członkom Komitetu Rewitalizacji Miasta Nowy Targ akty powołania. Wśród nich znaleźli się: Waldemar Wojtaszek – przedstawiciel Urzędu Miasta Nowy Targ, Dorota Burdyn – przedstawiciel Urzędu Miasta Nowy Targ (Zakład Gospodarki Mieszkaniowej Spółka z o.o.), Bolesław Bara – przedstawiciel jednostki organizacyjnej Urzędu Miasta Nowy Targ (Miejski Ośrodek Kultury w Nowym Targu), Agnieszka Zmarzlińska – przedstawiciel jednostki organizacyjnej Urzędu Miasta Nowy Targ (Ośrodek Pomocy Społecznej w Nowym Targu), Grzegorz Luberd – przedstawiciel Rady Miasta Nowy Targ, Stefania Drąg-Iłeda – przedstawiciel Rady Miasta Nowy Targ, Małgorzata Morajko – przedstawiciel Nowotarskiej Rady Seniorów, Tomasz Groń – przedstawiciel przedsiębiorców, Monika Garb – przedstawiciel Nowotarskiej Spółdzielni Mieszkaniowej i Andrzej Sasuła – przedstawiciel interesariuszy, którzy złożyli karty projektów do GPR. Podczas posiedzenia m.in. omówiono „Raport z monitoringu Gminnego Programu Rewitalizacji Miasta Nowy Targ na lata 2017–2023”. Komitet zapoznał się także z projektami, dla których zostały podjęte działania w zakresie uzyskania dofinansowania ze środków unijnych lub ze środków własnych. Dyskutowano również nad dwoma projektami społecznymi, które zgodnie z GPR powinny zostać zrealizowane, aby w znaczny sposób wpłynąć na poprawę życia mieszkańców.

15 grudnia

O odbył się czwarty Bieg Pod Choinkę. Organizatorami wydarzenia były: Podhalańska Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa i Nadleśnictwo Nowy Targ. Podczas tej sportowej imprezy można było się sprawdzić w biegu na 5 km lub w marszu nordic walking również na takim dystansie. Na najmłodszych czekały gry i zabawy, a całej akcji przyświecał wspólny cel: świąteczna zbiórka dla Polskiego Stowarzyszenia Osób z Niepełnosprawnością Inteligencją „Chatka” oraz Środowiskowego Domu Samopomocy „Promyk”. Na najszybszych zawodników czekały medale i statuetki, dodatkowo pięć najszybszych kobiet i pięciu najszybszych mężczyzn zostało obdarowanych przygotowanymi przez leśników choinkami. Wśród pozostałych uczestników zawodów również rozlosowano 25 drzewek. Na wszystkich czekał także ciepły posiłek przygotowany przez Rancho Lot.

15–23 grudnia

Po raz kolejny Nowy Targ rozbrzmiał świątecznymi iluminacjami, zaśnili lampki na choinkach, w tym na tej głównej obok ratusza, dając tym samym znak, że czas rozpocząć oczekiwanie na święta. Ale od kilku lat jest to także znak rozpoczęcia Targów Bożonarodzeniowych, które mają już swoje stałe miejsce w życiu miasta. Więc kiedy burmistrz Grzegorz Watycha osobiście zapalił lampki, wiadome było, że można już szykować się do świąt. Podczas otwarcia nie zabrakło atrakcji, zarówno dla najmłodszych, jak i dla dorosłych. Tradycyjnie już odbył się pokaz jazdy figurowej w wykonaniu Podhalańskiego

Klubu Łyżwiarstwa Figurowego Zwyrtań. Można było wziąć udział w konkursie na najładniejsze zimowe przebranie czy obejrzeć jasełka, które w tym roku zorganizowała Szkoła Podstawowa nr 1. Ponieważ otwarcie Targów jest jednocześnie oficjalną inauguracją plenerowego lodowiska, nie mogło zabraknąć młodych hokeistów z MMKS Podhale, którzy zaprezentowali pokaz Ice Cross; spotkanie otworzyła, rzucając krążek na lód, wiceburmistrz Joanna Iskryńska-Steg. Oprócz tego na wszystkich czekała zjeżdżalnia Snow Tubing, a także stragany z przepyszными, tradycyjnymi przysmakami czy ręcznie robionymi prezentami. Największą niespodzianką okazało się jednak minizoo z alpakami z hodowli El Salvador, które można było odwiedzać przez cały czas trwania Targów. Ponadto na zakończenie miały miejsce dwa wyjątkowe wydarzenia. 22 i 23 grudnia można było zajrzeć do zagrody św. Mikołaja, gdzie czekał on na grzeczne dzieci wraz z grupką żywych reniferów. A w ostatnią niedzielę przed świętami odbyła się tradycyjna, góralska Wigilia Związku Podhalan.

16 grudnia

Nowy Targ po raz kolejny stał się stolicą tańca. Podczas V Turnieju Tańca Winter Tetry Cup 230 par zawodników w wieku od 3 do 25 lat z Polski, Białorusi, Litwy, Ukrainy, Estonii rywalizowało na parkiecie Hali Gorce. Zgromadzona publiczność miała okazję podziwiać kilka tanecznych konkurencji, pojawiły się także pary startujące na mistrzowskim poziomie. Impreza odbywała się pod honorowym patronatem burmistrza miasta Nowy Targ Grzegorza Watychy oraz starosty powiatu nowotarskiego Krzysztofa Fabera. Podczas samego turnieju były więc cudowne pokazy, przepiękne stroje, ale także nagrody, medale, puchary i podarunki od św. Mikołaja. Jednak turniej to nie tylko zmagania taneczne; przybywający na zawody tancerze mają szansę zwiedzić nasze miasto oraz region, a organizatorzy, czyli Akademia Tańca, zawsze przygotowują dla nich mnóstwo atrakcji. W tym roku także ich nie brakowało: aquapark, mecz hokejowy – to tylko niektóre z nich. Atmosfera jak zawsze była wspaniała.

18 grudnia

Oddano do użytku jedną z najważniejszych inwestycji drogowych w naszym mieście. W tym dniu otwarto i poświęcono nowe rondo, łącznik między aleją Tysiąclecia i ulicą Waksmundzką. Prace nad budową trwały rok. Efektem końcowym jest nowo powstały fragment obwodnicy wschodniej – sprawny, bezpieczny i wygodny system transportowy, który poprawi przejeżdżalność dróg miejskich i ułatwi dostęp do stref inwestycyjnych. W ramach przeprowadzonych prac, których wartość oszacowano na ponad 6 milionów 700 tys. zł, wybudowano drogę gminną na terenie starej targowicy o długości 270 metrów, a 175-metrowy odcinek został rozbudowany. W miejscu skrzyżowania z ul. Sikorskiego powstało czterowylotowe rondo. Dwustronny chodnik na łączniku ma długość 450 metrów i szerokość 2 metry. Trzeba też było zbudować 77-metrowy mur oporowy. Ponieważ w tym rejonie występuje duże zagęszczenie sieci, koniecznością stała się przebudowa i budowa niezbędnej infrastruktury gazowej, elektroenergetycznej i telekomunikacyjnej oraz oświetlenia. Ten odcinek obwodnicy pozwoli na płynniejszy ruch tranzytowy w kierunku Krakowa, skróci czas dojazdu między

różnymi dzielnicami miasta, ale także będzie ważnym węzłem komunikacyjnym dla dróg wylotowych w Tatry, Pieniny, ku ośrodkom narciarskim i termom. W uroczystym otwarciu uczestniczyli przedstawiciele władz miasta i powiatu. Rondo zostało poświęcone przez proboszcza parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa ks. Stanisława Strojka, a wstęgę przecinali burmistrz miasta Nowy Targ Grzegorz Watycha, starosta nowotarski Krzysztof Faber oraz przedstawiciele wykonawców projektu, pionu inwestycji i nadzoru budowlanego.

21 grudnia

Chociaż rok, w którym obchodziliśmy 100 rocznicę odzyskania niepodległości, powoli się kończył, to nie brakowało inicjatyw, które wciąż służyły upamiętnieniu tej pięknej rocznicy. Przed budynkiem nowotarskiego Sokoła oddano do użytku Ławkę Niepodległości. Miejsce wybrano nie bez powodu, bowiem to właśnie w murach tej instytucji młodzież z Podhala przygotowywała się do walki o odzyskanie ojczyzny. W uroczystości wzięli udział: poseł na Sejm RP Edward Siarka, starosta powiatu nowotarskiego Krzysztof Faber, dyrekcja, nauczyciele i młodzież Zespołu Szkół nr 1 w Nowym Targu. Na ławeczce można odsłuchać m.in. „Marsz Pierwszej Brygady” oraz nagrania poświęcone dokonaniom oręża polskiego i lokalnym wydarzeniom związanym z odzyskaniem przez Polskę niepodległości. „Ławeczki Niepodległości” to inicjatywa Ministerstwa Obrony Narodowej dla uczczenia „pamięci wybitnych patriotów, dowódców i mężów stanu oraz czynu zbrojnego żołnierza polskiego w 100-lecie odzyskania przez Polskę niepodległości”. O przyznaniu dofinansowania decydowała między innymi lokalizacja Ławki Niepodległości w miejscu powszechnie dostępnym, wysokość wkładu własnego, a także propozycja nagrania dźwiękowego związanego z lokalną historią. W inicjatywie MON chodziło bowiem o to, aby multimedialna ławka była związana z lokalną społecznością. Wieczorem ławka jest pięknie podświetlona.

Nowotarscy trialowcy podsumowali rok. Uroczysta impreza była także okazją do docenienia zawodników, ich opiekunów, trenerów i działaczy związanych z dyscypliną na terenie Nowego Targu. Pamiątkowe puchary i statuetki otrzymali wszyscy reprezentanci klubu, którzy w minionym sezonie uczestniczyli w zawodach rangi Mistrzostw Polski i Pucharu Polski. Wręczali je burmistrz miasta Grzegorz Watycha oraz władze AMK Gorce. A był to sezon udany zwłaszcza dla przedstawicieli kategorii młodzieżowych.

23 grudnia

Tradycyjnie już Związek Podhalań zaprosił na XII Wigilię w Mieście. Tym razem z powodu żałoby narodowej wprowadzonej po tragicznym wypadku, w którym zginęli polscy górnicy, nie było muzyki i śpiewów. Ich pamięć uczczono minutą ciszy. Na nowotarski rynek dotarło Betlejemskie Światelko Pokoju przekazane burmistrzowi przez harcerzy ze szczepu Salamandra. Wcześniej odebrali je oni od swoich kolegów ze Słowacji. Życzenia spokoju, odpoczynku i obfitości popłynęły do mieszkańców zarówno od przedstawicieli władz miasta:

burmistrza Grzegorza Watychy i przewodniczącego Rady Miasta Grzegorza Luberdy, jak i od przedstawicieli Związku Podhalan Józefa Knapa i Wojciecha Gronia. Zgromadzonych gości kusily zapachy tradycyjnych, wigilijnych potraw, które przygotowały gospodynie. W gwarze rozmów, życzeń, w blasku latarni i nastrojowych świątecznych iluminacji można było dostrzec prawdziwą istotę świąt Bożego Narodzenia.

24 grudnia

Już po raz dwudziesty pierwszy w restauracji Ruczaj odbyła się wigilia dla osób samotnych i ubogich. Atmosfera spotkania była ciepła i rodzinna. Pyszne, tradycyjne potrawy, możliwość rozmowy i spędzenia tego wyjątkowego czasu z innymi ludźmi sprawiły, że wśród gości panował świąteczny, ale także pełen zadumy klimat. Oprawę muzyczną zapewnił Chór „Echo Gorczańskie”. Od kilku lat to spotkanie włączone jest w akcję Oplatek Maltański, dzięki czemu wszyscy uczestnicy wieczery otrzymują także specjalnie przygotowane dla nich świąteczne paczki.

27 grudnia

W Miejskim Ośrodku Kultury odbyła się promocja książki dr. Macieja Baraniaka „Kubów” zatytułowanej „Wy moje koniusie...”. Publikacja jest studium z zakresu hodowli i użytkowania koni na Podhalu. Opisuje współistnienie człowieka i konia, przedstawia historię hodowli tych zwierząt w naszym regionie oraz ich znaczenie dla gospodarki rolnej. Ukazane zostały także zwyczaje związane z zawodami hippicznymi, z zaprzęgami konnymi. Autor nie zapomniał również o ludziach uczestniczących w tych zawodach, o odnoszonych przez nich sukcesach oraz o rzemieślnikach zajmujących się wytwarzaniem pojazdów konnych. Maciej Baraniak pochodzi z Białki Tatrzańskiej, mieszka w Nowym Targu. Pracuje jako wykładowca akademicki. W jego dorobku znajduje się już monografia „Sport w Zakopanem w okresie dwudziestolecia międzywojennego” i kilkanaście artykułów na temat historii kultury fizycznej. W 2017 roku opracował wniosek, na podstawie którego dokonano wpisu wyścigów kumoterek na Krajową Listę Niematerialnego Dziedzictwa Kulturowego. Jest założycielem i wiceprezesem Podhalańskiego Stowarzyszenia Jeździeckiego, hodowcą koni, sędzią Polskiego Związku Jeździeckiego i zawodnikiem powożenia sportowego.

28 grudnia

Przyjęto budżet miasta na 2019 rok. Wśród najważniejszych planów magistratu na przyszły rok znajdują się: przebudowa Miejskiego Ośrodka Kultury, budowa drogi łączącej Niwę z Grelem czy m.in. modernizacja części hotelowej Hali Gorce. Radni przegłosowali budżet miasta trzynastoma głosami, dwóch radnych było przeciw, sześciu wstrzymało się od głosu; dokonali też zmian w tegorocznej uchwale budżetowej. Plan budżetowy zakłada przyszłoroczne dochody miasta w wysokości 153 787 000 złotych, z czego dochody bieżące wyniosą prawie 139 milionów złotych. Wydatki określone zostały na 166 milionów złotych, z czego 128 milionów stanowić będą wydatki bieżące, a 38 milionów złotych wydatki

majątkowe. Deficyt w 2019 roku wyniesie 12,5 miliona złotych. Tegoroczne podatki przyniosły miastu dodatkowe 270 tysięcy złotych, które zasiły dochody bieżące. Jednocześnie o taką samą kwotę wzrosły wydatki, z czego zadania bieżące wzrosły o 720 tysięcy złotych, natomiast wydatki majątkowe zmalały o 450 tysięcy złotych. W porównaniu do 2017 r. wzrosły koszty związane z odbiorem odpadów komunalnych, dlatego radni przeznaczyli 800 tysięcy złotych więcej na ten cel. Łącznie wydatki w 2018 roku wyniosły ponad 167 milionów złotych, przy czym do miejskiej kasy wpłynęły 152 miliony złotych.

Grudzień jest czasem, kiedy zasiadamy przy wigilijnym stole często nie tylko z prawdziwą rodziną, ale także z tą „przyszywaną” – taka sytuacja na pewno miała miejsce podczas wigilii Małych Śwanych, która odbyła się w Sali Regionalnej MOK-u. Radosna atmosfera, pełna góralskiego śpiewu i muzyki, w blasku choinkowych lampek i zapachu tradycyjnych potraw, sprawiła, że niesamowity klimat świąt unosił się w powietrzu. Te spotkania mają wieloletnią tradycję, gdyż sama grupa działa od 35 lat, gromadząc w swych szeregach dzieci i młodzież w wieku od 5 do 17 lat. Krótką modlitwę i błogosławieństwo poprowadzili kapelan Związku Podhalań ks. prałat Mieczysław Łukaszczyk i ks. Władysław Żazel. Nie zabrakło góralskich życzeń, wierszowanych i melodyjnie recytowanych, łamania opłatkiem i dobrych, życzliwych słów.

29 grudnia

Każdy, kto chociaż trochę chciał przedłużyć świąteczny nastrój, mógł go odnaleźć na zorganizowanym już po raz dziewiętnasty koncercie kolęd Chóru „Gorce”. Świąteczno-noworoczny koncert odbył się pod hasłem „Hej, kolyndy to cas...”. Zgromadzona w sali widowiskowej publiczność miała okazję usłyszeć najpiękniejsze polskie kolędy, zarówno w wykonaniu chóru, jak i zaproszonych gości specjalnych. W tym roku byli to m.in: sopranistka Paulina Bielarczyk, muzyk Krzysztof Sokołowski. Tradycyjnie już część koncertu stanowi akcent regionalny: śpiewane są kolędy i pastorałki góralskie. Widownia, która zapełniła salę do ostatniego wolnego miejsca, ochotczo włączyła się we wspólne śpiewanie. Nastrój był niesamowity, pełen nadziei i radości ze wspólnego przeżywania tego niezwykłego czasu. Wszystkim zebrany, zarówno artystom, jak i publiczności, dziękował za przybycie burmistrz Grzegorz Watycha.

Zakończył się remont ul. Grel. Uroczystego poświęcenia inwestycji dokonał ks. proboszcz Zbigniew Płachta. W oficjalnym otwarciu wzięli udział przedstawiciele władz miasta na czele z burmistrzem Grzegorzem Watychą, przedsiębiorstw oraz urzędów zaangażowanych w jej realizację. Obecni byli także mieszkańcy. W ramach zadania rozbudowano drogę o długości 1,078 km od rejonu skrzyżowania z ul. Partyzantów (wraz ze skrzyżowaniem) do granicy terenu kolejowego linii relacji Chabówka – Zakopane (bez przejazdu kolejowego). Ponadto roboty budowlane obejmowały budowę chodników o szerokości 2 m o nawierzchni z kostki brukowej grubości 8 cm, rozbudowę

skrzyżowań z ul. Partyzantów i ul. Grel Boczna, przebudowę, rozbudowę i budowę zjazdów, przepusty ramowe żelbetowe z umocnieniem korytka w formie żelbetowego żłobu z wylotem kanalizacji deszczowej na cieku pn. „Potoczek”, demontaż i odbudowę ogrodzeń, przebudowę kanalizacji deszczowej, sanitarnej i wodociągowej oraz przebudowę sieci elektroenergetycznej, teletechnicznej i oświetlenia. Autorem projektu jest Biuro Projektów i Realizacji Inwestycji Roberta Dudy z Maniów. Na realizację zadania pozyskano dofinansowanie w kwocie 2 724 600 zł z budżetu państwa w ramach programu pn. „Program rozwoju gminnej i powiatowej infrastruktury drogowej na lata 2016–2019” na podstawie umowy o dofinansowanie zawartej pomiędzy Wojewodą Małopolskim a Miastem Nowy Targ w dniu 29 czerwca 2018 r. Równocześnie została wykonana modernizacja nawierzchni odcinka 200 m ul. Grel Boczna, na którą uzyskano dotację w kwocie 30 000 zł w ramach naboru ze środków budżetu Województwa Małopolskiego związanych z wyłączeniem z produkcji gruntów rolnych. W ramach remontów bieżących wykonano na odcinku ok. 320 m nową nakładkę asfaltową na sąsiadującej ul. Partyzantów oraz zatokę autobusową przed przejazdem kolejowym.

Wręczono mikołajkowe stypendia dla uczniów Szkoły Podstawowej nr 11 w Nowym Targu osiągających najlepsze wyniki w nauce. Zostały one ufundowane przez prywatnych darczyńców, a ich kwota to 500 zł. W tym roku powędrowały aż do 13 uczniów, którzy nie tylko mogą pochwalić się wysoką średnią ocen, ale także udziałem w rozmaitych konkursach, m.in. językowych, literackich, matematycznych, nie tylko na szczeblu szkolnym, ale również ogólnopolskim. Stypendia wręczono w dwóch kategoriach: klasy V–VI oraz VII–VIII. Dyplomy i stypendia uczniowie odebrali z rąk: burmistrza Nowego Targu Grzegorza Watychy, naczelnika Wydziału Oświaty Urzędu Miasta Janusza Stopki, Włodzimierza Mamaka, Natalii Klimowskiej, Łukasza Cyrwusa-Zajęca oraz... św. Mikołaja. A wśród fundatorów w tym roku znaleźli się parafia pw. św. Jana Pawła II w Nowym Targu, Firma Architektoniczna Łukasza Cyrwusa-Zajęca, Firma Wojas, Firma Zbigniewa Steskała, Burmistrz Nowego Targu, Firma Handlowa Tom Trend, Anna i Roman Przygodzcy, Rada Rodziców przy SP 11 oraz dyrektor SP 11 Robert Furca.

Kolejny raz dzieci z Nowego Targu miały możliwość wzięcia udziału w programie „Jeżdżę z głową”. Do tegorocznej edycji zakwalifikowano 69 gmin z województwa małopolskiego, które otrzymały na zrealizowanie programu dofinansowanie ze środków województwa małopolskiego. Ideą programu jest prowadzenie zajęć nauki jazdy na nartach lub snowboardzie dla dzieci, które wcześniej nie nabyły tych umiejętności. Zajęcia prowadzą doświadczeni instruktorzy. Urząd Marszałkowski przeznaczył w tym roku na ten cel milion złotych, z czego 28 400 zł trafi do Nowego Targu. Oprócz zajęć z nauki jazdy odbywają się także szkolenia dotyczące bezpieczeństwa na stoku.

Zakończyła się XX edycja Konkursów Recyklingowych. Uczniowie szkół podstawowych, gimnazjów, a także przedszkolaki przez cały rok szkolny brali udział w zbiorce makulatury i puszek aluminiowych. Koniec roku jest podsumowaniem całej akcji, momentem ogłoszenia wyników i wręczenia nagród. W tej edycji wzięło udział prawie trzy tysiące dzieci i młodzieży. Zebrano łącznie ponad 54 tony makulatury oraz ponad 1,3 tony aluminiowych puszek. Nagrody zostały ufundowane przez miasto, a zakupione przez Wydział Gospodarki Komunalnej i Ochrony Środowiska Urzędu Miasta. Wręczał je osobiście burmistrz Grzegorz Watycha. Zwycięzcami zostali: w kategorii szkół za zebraną ilość puszek aluminiowych Szkoła Podstawowa nr 4 na Niwie; w zbiorce makulatury gimnazjaliści ze Specjalnego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego nr 1. Ekologiczną rywalizację wśród przedszkolaków wygrało Przedszkole nr 2, zarówno w zbiorce makulatury, jak i puszek.

Nowotarski Punkt Informacji Turystycznej uzyskał podczas tegorocznej certyfikacji Punktów Informacji Turystycznych w Małopolsce poziom ***. Dzięki zaangażowaniu i prawdziwej pasji Katarzyny Maciążek obsługującej informację turystyczną w miejskim ratuszu odwiedzający nas turyści zawsze mogą liczyć na profesjonalne doradztwo i informacje o naszym mieście i regionie. Rozdanie certyfikatów odbyło się podczas uroczystego otwarcia sezonu zimowego 2018/2019 w ośrodku Słotwiny Arena w Krynicy Górskiej. Uczestnicy odbyli tam dodatkowe szkolenia oraz mieli okazję spotkania z Andrzejem Bargielem.

W restauracji Rumcajs przy wigilijnym stole spotkali się podopieczni Polskiego Komitetu Pomocy Społecznej i Ośrodka Pomocy Społecznej w Nowym Targu. Około 70 osób mogło skorzystać z tradycyjnego posiłku. Była to także okazja do rozmowy o przyszłości samego PKPS-u działającego w Nowym Targu. W tym roku przypada 60 rocznica jego powstania, a najpilniejszą potrzebą jest rozbudowa, gdyż lokal mieszczący się przy ul. Kościuszki jest niewystarczający. Do stołu wraz z podopiecznymi PKPS-u i wolontariuszami zasiedli burmistrz Grzegorz Watycha i wiceprzewodniczący Rady Miasta Marek Mozdyniewicz. Nie zabrakło również dyrektora nowotarskiego OPS-u Agnieszki Zmarzlickiej, która ciepło witała wszystkich przybyłych.

Rozpoczął się remont nowotarskiego szpitala. To jedna z największych inwestycji dotyczących tej placówki w ciągu ostatnich lat. W ramach prac remontowych cały budynek zostanie ocieplony, odnowiona zostanie także jego elewacja oraz wymienione wszystkie okna i drzwi. Remont ma potrwać rok.



Fot. Arkadiusz Morawski

Spis treści

Od Redakcji	3
-------------------	---

POEZJA

Wanda Szado-Kudasikowa – Czterdzieści lat minęło	7
Krzysztof Kokot – Niech się sypie.....	8

JUTRZENKA WOLNOŚCI

Stanisław A. Hodorowicz – To był zbawczy powiew ducha	9
Marek Fryźlewicz – Przygotowania do wizyty Ojca św. Jana Pawła II w Nowym Targu w 1979 r. oraz jej przebieg w świetle archiwalnych dokumentów władz partyjno-administracyjnych miasta.....	11
Marek Fryźlewicz – 8 VI 1979 r. – niezapomniany dzień z mojego życia ...	43
Maciej Hodorowicz, Stanisław A. Hodorowicz – Refleksja o istocie i powinności Rodziny	47
Wojciech Malinowski – Tam trzeba było być... ..	57

Z PRZESZŁOŚCI MIASTA I REGIONU

Ks. Andrzej Fryźlewicz – Obraz parafii św. Katarzyny i miasta Nowego Targu w świetle wizytacji w 1618 r.	61
Andrzej Skorupa – Gotyckie malarstwo tablicowe na Podhalu.....	75
Anna Majorczyk, Antoni Nowak – Drukarnstwo nowotarskie 1898–1947 ...	87
Małgorzata Morajko – Schronisko na Turbaczu – konspiracyjna działalność w czasie II wojny światowej.....	99
Zbigniew Korczak – Propaganda niemiecka i jej przekaz do gmin Podhala w czasie II wojny światowej w świetle archiwalnego dokumentu „Służba informacyjna dla wójtów nr 4”	115
Jacek Bednarz – 50 lat od katastrofy samolotu AN-24 pod szytem Policy. 2 kwietnia 1969 roku w mojej pamięci	123
Lucyna Czubernat – 20 lat Powiatu Nowotarskiego.....	127

PRACE I STUDIA ETNOGRAFICZNE

Barbara Zgama, Krzysztof Waśkowski – Strategie komunikacyjne i odniesienia kulturowe w tekstach „Ilustrowanego Kuriera Codziennego” i „Gazety Podhalańskiej” na temat śmierci i dwóch pochówków Władysława Orkana.....	143
Stanisława Trebunia-Staszek – Związek Podhalan ma 100 lat! Kilka uwag na temat podhalańskiego ruchu regionalnego i jego roli w aktywizacji społeczno-kulturowej lokalnych wspólnot	165
Ks. Franciszek Florczyk, Krystyna Jasinski – Historia Koła nr 2 im. Władysława Orkana Nowy Targ Związku Podhalan Ameryki Północnej.....	175
Franciszek Fryźlewicz – Nowotarski Ośrodek Hodowli Owcy Górskiej – jego zadania, znaczenie i perspektywy rozwoju owcy górskiej.....	187
Krzysztof Miraj – Turystyka handlowa w przestrzeni miejskiej Nowego Targu	197

MISCELLANEA

Stanisław A. Hodorowicz, Maciej Hodorowicz – Ku uniwersytetowi przyszłości.....	219
Julita Wolska – Wywiad z Maciejem Mensfeldem.....	227
Ryszard M. Remiszewski – Enklawa aktywnego wypoczynku w Górcach....	233

PAMIĘTNIKI, RELACJE, WSPOMNIENIA

Marek Fryźlewicz – Zjazd rodu Krzeptowskich w Zakopanem 31 VII 1938 r. z okazji 130-lecia urodzin Sabły w relacji „Ilustrowanego Kalendarza Podhalańskiego”	237
Włodzimierz Zapiórkowski – Mój pierwszy dzień wojny	243
Józef Staszal – Moje okupacyjne wspomnienia	245
Jan Gryglak – Na trzech kontynentach z karabinem w ręku. Część V	247
Janusz Stopka, Patryk Pisowacki – Krościenko nad Dunajcem we wspomnieniach Józefa Koterby	273

BIOGRAFIE, PORTRETY

Stanisław A. Hodorowicz – Wspomnienie o bukowiańskim proboszczu księdzu Stanisławie Foksie.....	289
Marek Fryźlewicz – Ks. kanonik Franciszek Janczy (1943–2017) – kapłan wierny Bogu i ludziom	297
Antoni Nowak – Andrzej Gazda – strażnik sztandaru 5 Dywizji Syberyjskiej...301	
Teresa Pirchała – Błogosławiony ksiądz Józef Stanek – zasłużony ze Spisza...315	
Monika Waksmundzka-Hajnos – Jakub Waksmundzki – żołnierz II Rzeczypospolitej.....	321
Jacek Waksmundzki – Pułkownik dyplomowany Jan Hyc, szef IV Oddziału Sztabu Generalnego Wojska Polskiego.....	333
Jacek Waksmundzki – Zygmunt Lubertowicz (1883–1958) – nauczyciel, poeta, społecznik.....	341

LISTA NIEOBECNYCH

Beata Szkaradzińska – Odeszła „Dziunia”, czyli prof. Władysława Fudalewicz-Niemczyk.....	347
Barbara Zgama, Stanisława Trebunia-Staszal, Stanisław A. Hodorowicz – Andrzej Haniaczyk oddany górskiej ziemi.....	359

RECENZJE

Lucyna Czubernat – „Kardynał Karol Wojtyła – Jan Paweł II do Nowotarzan” Marka Fryźlewicza	365
Grzegorz Watycha – „Nowotarski krajobraz z Janem Pawłem II” Ludmiły Figiel	367

KRONIKA NOWOTARSKA

Kinga Łapczyńska-Podraza – Kronika nowotarska 2018	369
---	-----

**Staraniem Podhalańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk
w Nowym Targu ukazały się do tej pory:**

- Referaty Zjazdowe**, 9 referatów wygłoszonych na XXXI Zjeździe Związku Podhalan w Ludźmierzu w 1976 r., Zakopane 1978, Zeszyt 1, s. 83, Drukarnia Związkowa w Krakowie.
- Problemy rolniczo-leśne województwa nowosądeckiego**, praca zbiorowa pod redakcją Juliana Ciurusia, Nowy Targ–Zakopane 1982, s. 346, Drukarnia Narodowa w Krakowie.
- Zagadnienia kultury Podbala, Spisza i Orawy**, praca zbiorowa pod redakcją Wandy Jostowej, Nowy Targ–Zakopane 1986, s. 183, Drukarnia W.L. Anczyca w Krakowie.
- Dzieje miasta Nowego Targu**, praca zbiorowa pod redakcją Mieczysława Adamczyka, Nowy Targ 1993, s. 495, Drukarnia Narodowa w Krakowie.
- Szaflary wieś podbalańska**, praca zbiorowa pod redakcją Mieczysława Adamczyka, Nowy Targ 1993, s. 179, Drukarnia Narodowa w Krakowie.
- Tatrzańska Wspólnota Leśna w Witowie**, M. Adamczyk, P. Skawiński, T. Zięba i J. Babicz, Nowy Targ 1995, s. 158, Drukarnia „Text” w Krakowie.
- Stary Nowy Targ na rycinach, obrazach, fotografiach i kartach pocztowych**, Anna Nowak i Antoni Nowak, Nowy Targ 1996, s. 155, Drukarnia „Deka” w Krakowie.
- Nuty serdeczne. Antologia podhalańskiej poezji gwarowej**, praca zespołowa pod redakcją Andrzeja Kudasika, Nowy Targ 1996, s. 271, Drukarnia „Printgraf” w Nowym Targu.
- „Almanach Nowotarski”. Rocznik społeczno-kulturalny**, Rok 1996, nr 1, Nowy Targ 1997, s. 124, Drukarnia „Text” w Krakowie.
- „Almanach Nowotarski”. Rocznik społeczno-kulturalny**, Rok 1997, nr 2, Nowy Targ 1998, s. 143, Drukarnia „Text” w Krakowie.
- U podnóża Gorców**, praca zbiorowa pod redakcją Feliksa Kiryka i Bronisława Górza, Nowy Targ 1999, s. 388, Drukarnia „Text” w Krakowie.
- „Almanach Nowotarski”. Rocznik**, Rok 1998, nr 3, Nowy Targ 1999, s. 160, Drukarnia „MK” s.c. w Nowym Targu.
- „Almanach Nowotarski”. Rocznik**, Rok 1999, nr 4, Nowy Targ 2000, s. 204, Drukarnia „MK” s.c. w Nowym Targu.
- „Almanach Nowotarski”. Rocznik**, Rok 2000/2001, nr 5, Nowy Targ 2001, s. 248, Drukarnia „MK” s.c. w Nowym Targu.
- „Almanach Nowotarski”. Rocznik**, Rok 2002, nr 6, Nowy Targ 2002, s. 288, Drukarnia „MK” s.c. w Nowym Targu.
- Artyleria forteczna na Podbalu i nad Adriatykiem**, Prace Komisji Historii Wojskowości, Nowy Targ 2003, s. 84, Drukarnia „MK” s.c. w Nowym Targu.
- Cmentarz Nowotarski. Część zabytkowa**, Adolf Szpytma, Jacek Szpytma, Nowy Targ 2003, s. 136, Wydawnictwo AKADE w Krakowie.
- Czorsztyń był i jest**, Stanisław Kostka Michalczyk, Nowy Targ 2003, s. 136, Wydawnictwo AKADE w Krakowie.

„Almanach Nowotarski”. Rocznik, Rok 2003, nr 7, Nowy Targ 2003, s. 356, Drukarnia „MK” s.c. w Nowym Targu.

Zygmunt Lubertowicz. Utwory zebrane, w opracowaniu Andrzeja Kudasika, Nowy Targ 2003, s. 592, Wydawnictwo Krytyki Artystycznej Miniatura w Krakowie.

„Almanach Nowotarski”. Rocznik, Rok 2004, nr 8, Nowy Targ 2004, s. 340, Drukarnia „MK” s.c. w Nowym Targu.

„Almanach Nowotarski”. Rocznik, Rok 2005, nr 9, Nowy Targ 2005, s. 392, Drukarnia „MK” s.c. w Nowym Targu.

„Almanach Nowotarski”. Rocznik, Rok 2006, nr 10, Nowy Targ 2006, s. 384, Drukarnia „MK” s.c. w Nowym Targu.

Słowo i obraz – Nowy Targ w dokumencie archiwalnym, Barbara Słuszkiewicz, Nowy Targ 2006, s. 56, Drukarnia „Cyfra” w Nowym Targu.

„Almanach Nowotarski”. Rocznik, Rok 2007, nr 11, Nowy Targ 2007, s. 432, Drukarnia „MK” s.c. w Nowym Targu.

„Almanach Nowotarski”. Rocznik, Rok 2008, nr 12, Nowy Targ 2008, s. 428, Drukarnia „MK” s.c. w Nowym Targu.

„Almanach Nowotarski”. Rocznik, Rok 2009, nr 13, Nowy Targ 2009, s. 464, Drukarnia „MK” s.c. w Nowym Targu.

„Almanach Nowotarski”. Rocznik, Rok 2010, nr 14, Nowy Targ 2010, s. 368, Drukarnia „MK” s.c. w Nowym Targu.

„Almanach Nowotarski”. Rocznik, Rok 2011, nr 15, Nowy Targ 2011, s. 348, Drukarnia „MK” s.c. w Nowym Targu.

„Almanach Nowotarski”. Rocznik, Rok 2012, nr 16, Nowy Targ 2012, s. 512, Drukarnia „MK” s.c. w Nowym Targu.

„Almanach Nowotarski”. Rocznik, Rok 2013, nr 17, Nowy Targ 2013, s. 508, Drukarnia „MK” s.c. w Nowym Targu.

„Almanach Nowotarski”. Rocznik, Rok 2014, nr 18, Nowy Targ 2014, s. 508, Drukarnia „MK” s.c. w Nowym Targu.

Nowy Targ moje miasto. Galeria nowotarzan, Marek Stanisław Fryźlewicz, Nowy Targ 2015, s. 479, Studio AD w Nowym Targu.

„Almanach Nowotarski”. Rocznik, Rok 2015, nr 19, Nowy Targ 2015, s. 448, Drukarnia „MK” s.c. w Nowym Targu.

Dzieje Rynku w Nowym Targu. Zabudowa, mieszkańcy i użytkownicy (1719–1945), Barbara Słuszkiewicz, Nowy Targ 2016.

„Almanach Nowotarski”. Rocznik, Rok 2016, nr 20, Nowy Targ 2016, s. 508, Drukarnia „MK” s.c. w Nowym Targu.

„Almanach Nowotarski”. Rocznik, Rok 2017, nr 21, Nowy Targ 2017, s. 444, Drukarnia „MK” s.c. w Nowym Targu.

„Almanach Nowotarski”. Rocznik, Rok 2018, nr 22, Nowy Targ 2018, s. 412, Drukarnia „MK” s.c. w Nowym Targu.



PODHALAŃSKIE
TOWARZYSTWO
PRZYJACIÓŁ NAUK

W N O W Y M T A R G U

ISSN 1429-1517